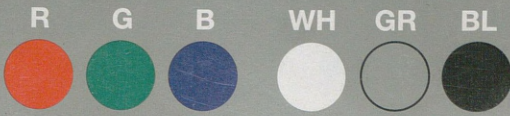


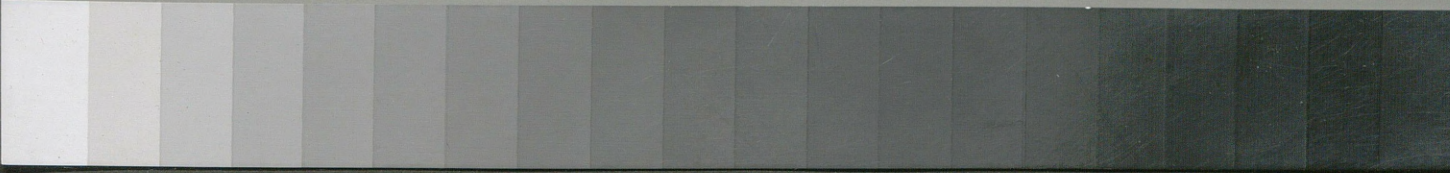
Part Code
ST1316



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Centimetres

Inches





Marysińska Lena

WYDAWCA

HISTORIA
LITERATURY POLSKIEJ
OD CZASÓW NAJDAWNIJSZYCH DO ROKU 1815

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ

TOM I

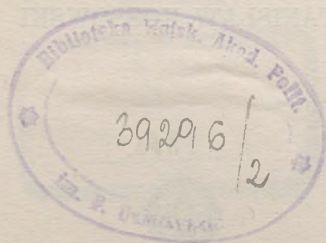
WYDAWCA
WARSZAWA



WARSZAWA
WYDAWCA

HISTORIA
LITERATURY POLSKIEJ

Stan badań w opracowaniu przedmiotu uwzględniony po koniec
czerwca roku 1926.



SKŁADY GŁÓWNE:

•THE POLISH BOOK IMPORTING CO., INC. NEW YORK
•KSIĘGARNIA POLSKA NA ŚLĄSKU, SP. AKC. KATOWICE

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1926

PRZEGLĄD TREŚCI

części drugiej tomu pierwszego.

- ROZDZIAŁ I. Ogólny rzut oka na stosunki polityczne i społeczne. — Stan i charakter oświaty w w. XV. 3—7
[Literatura przedmiotu. I. Stosunki polityczne i społeczne. II. Kultura obyczajowa w Polsce. Kierunki umysłowe wieku (s. 3—5)].

- ROZDZIAŁ II. Akademia krakowska, jej urządzenie i wpływ na współczesną oświatę 8—52

[Literatura przedmiotu. I. Źródła do dziejów uniwersytetu w ogólności. II. Źródła do historii fakultetów i kolegiów. III. Historia uniwersytetu w opracowaniu monograficznym. IV. Prace oświeceniowe pewne okresy w dziejach i momenty w życiu uniwersytetu. V. Dzieje poszczególnych nauk w uniwersytecie. VI. Scholarzy i bursy. VII. Cudzoziemcy na uniwersytecie krakowskim (s. 8—16)].

1. *Założenie Akademii krakowskiej i pierwsze lata jej istnienia w drugiej połowie XIV w. (od 1364—1400).* Założenie uniwersytetu. Jego organizacja i pierwsze lata życia. Przyczyny upadku (s. 17—25).
2. *Uniwersytet krakowski od czasu wznowienia w r. 1400 do końca XV wieku.* a) Wznowienie Akademii w r. 1400. b) Urządzenie uniwersytetu w pierwszych latach wznowienia i następnych do końca XV w. 1. Ogólny zarząd uniwersytetu i rektor. 2. Zarząd fakultetów. 3. Organizacja kolegiów. 4. Katedry i ich uposażenie. 5. Wykłady, dysputy i charakter nauki w uniwersytecie. Recepcja filozofii Arystotelesa w Akademii. Wykłady i podręczniki na wydziale artystów. Wykłady na wydziale teologii i prawa. Definicja scholastyki. Dysputy

scholastyczne. 6. Uczniowie (scholares). 7. Wpływ uniwersytetu na współczesną oświatę (s. 25—52).

ROZDZIAŁ III. Literatura łacińska w XV wieku 53—294

[Literatura przedmiotu. 1. *Rozwój poezji łacińskiej*. I. Opracowania ogólne. II. Bibliografia szczegółowa do pojedynczych utworów i pisarzy. 1. Epitafjum na śmierć królowej Jadwigi. 2. Wiersz o bitwie pod Grunwaldem. 3. Dwa epitafja Adama Świnki. 4. Stanisław Ciołek. 5. Epitaphium Regis Wladislai per Magistrum Gregorium de Sanok. 6. Dwa wiersze z powodu klęski warneńskiej. 7. «Metrificale» Marka z Opatowca. 8. Dwa epitafja Marcina ze Słupcy. 9. Epitafjum Andrzeja Odrowąża. 10. Łacińsko-polskie listy miłosne. 11. Dialog o Zbigniewie Oleśnickim. 12. Poemat o zatargu Zbigniewa Oleśnickiego z Kośmidrem Gruszczyńskim. 13. Wiersz na cześć Spytka z Melsztyna. 13 a. Wiersz o spustoszeniu Sambora w r. 1498. 13 b. Kroniczka rymowana. 14 a. Mikołaj z Grodziska. 14 b. Andrzej Strzeżyc z Krakowa. 15. Wpływ soborów w Konstancji i Bazylei na życie duchowe Polski. 16. Grzegorz z Sanoka (I. Kallimacha «Vita et mores». Tekst, jego krytyka i egzegeza. II. Utwory i listy Grzegorza. III. Studja i przyczynki). 17. Filip Kallimach Buonaccorsi. (I. Wydane pisma i listy. II. Studja i przyczynki do życia i twórczości. III. Rady Kallimachowe. IV. Prace filjacyjne). 18. Konrad Celtis. (I. Prace obce o życiu i działalności Celtisa. II. Pobyt Celtisa w Polsce. III. Prace filjacyjne). 19. Laurentius Corvinus (Wawrzyniec Rabe z Nowego Targu) (s. 53—64)].

1. *Rozwój poezji łacińskiej*. Epitafjum na śmierci królowej Jadwigi (s. 67—68). Wiersz o bitwie pod Grunwaldem (s. 68—71). Epitafja Świnki a) na śmierć Jadwigi, córki Jagiełły. b) na zgon Zawiszy Czarnego (s. 71—72). — Stanisław Ciołek. Rewizja badań nad literacką działalnością Ciołka. Wypadki jego życia i pobyt na dworze. Poetycka czynność (s. 73—84). — Epitafjum dla Władysława Jagiełły przez Grzegorza z Sanoka (s. 84—85). Dwa wiersze z powodu klęski warneńskiej (s. 85—87). «Metrificale» Marka z Opatowca (s. 87—88). Epitafja Marcina ze Słupcy dla Andrzeja Łaskarza i Wincentego Szamotulskiego (s. 88—89). Epitafjum Odrowąża (s. 89). Rymowane listy miłosne. «Epistola ad dominicellam» (str. 89—95). Dialog o Zbigniewie Oleśnickim (s. 95—97). Poemat

o zatargach młodego Oleśnickiego z Kośmidrem Gruszczyńskim (s. 97—98). Wiersz na cześć Spytka z Melzstyna. Wiersz o spustoszeniu Sambora przez Turków i Wołochów w r. 1498. Kroniczka rymowana (s. 98—99). Utwory obce w rękopisach polskich. Łacińska poezja kościelna (s. 100—101). — Sobory w Konstancji i Bazyli a Polska (s. 102—104). — Grzegorz z Sanoka. Różnice poglądów w nauce na pisarza i jego znaczenie. Młodość i studja Grzegorza. Pierwsze wiersze. Grzegorz zagranicą. Przy boku Warneńczyka. Profil człowieka. Nikła spuścizna Grzegorza (s. 104—13). — Prawdziwy pionier humanizmu Jan z Ludziska (s. 113—14). — Kallimach. Jego niespokojne życie. Pozostaje na stałe w Polsce. Na dworze królewskim. Rady Kallimachowe. Wpływ na otoczenie. Znaczenie Kallimacha (s. 114—23). — Konrad Celtis. Celtis w Polsce. Stowarzyszenie nadwiślańskie. Stosunki z Polakami. Wyjazd (s. 123—28). — Laurentius Corvinus (s. 128—29).

[Literatura przedmiotu. 2. *Proza łacińska*. — a) *Historjografja*. — Jan Długosz. (I. Wydanie dzieł, krytyka tekstu, historia wydań, rękopisy kroniki. II. Monografie; prace obejmujące całość życia i działania. III. Źródła kroniki Długosza i jej rozbiór. IV. Studja i przyczynki do poszczególnych zagadnień) (s. 129—33). — b) *Filozofja*. (I. Opracowania ogólne. II. Prace szczegółowe. III. Literatura naukowa do poszczególnych pisarzy. 1. Jan z Głogowa. 2. Michał Twaróg z Bystrzykowa. 3. Jan ze Stobnicy (s. 157—59). — c) *Prawo, teologja i polityka*. A) Opracowania ogólne. B) Prace o poszczególnych pisarzach i zagadnieniach. 1. Paweł Włodkowic z Brudzenia. (I. Wydanie traktatów i memoriałów Włodkowica [traktat Falkenberga]. II. Opracowania i przyczynki. III. Prace filjacyjne. 2. Bazylejski traktat Akademii krakowskiej. 3. Jakób z Paradyża. 4. Jan Ostoróg. (I. Wydania, ich chronologja i krytyka; autentyczność tekstu «Monumentum». II. Kwestja autorstwa «Monumentum» i jej dzieje. III. Prace monograficzne. IV. Przyczynki i studja. V. Prace filjacyjne (s. 277—84). — d) *Wymowa*. 1. Wymowa świecka. 2. Wymowa kościelna. — e) *Matematyka i astronomja (astrologja)*. (I. Opracowania ogólne polskie i obce. II. Prace szczegółowe. 1. Marcin Król z Żórawicy. 2. Marcin Bylica z Olkusza. 3. Wojciech z Brudzewa. 4. Jan z Głogowa i Michał z Wrocławia (s. 272—73)].

2. *Proza łacińska. a) Historjografja.* — Jan Długosz. Ogólny pogląd na dziejopisarstwo w. XV. Jan Długosz. Na dworze Oleśnickiego. Pierwsze poselstwa. Podróż do Ziemi św. Przywiezione rękopisy. Zatarg z Kazmierzem Jagiellończykiem. Długosz w ustawicznych poselstwach. Pisma wielkiego kronikarza. a) *Banderia Prutenorum.* b) *Żywot św. Stanisława.* c) *Vita beatae Kingae.* d) *Katalogi biskupów polskich.* e) *Liber beneficiorum.* f) *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum.* g) *Historia Polonica.* Założenie dzieła. Geneza pracy. Technika i sztuka dziejopisarska Długosza. Rękopisy i wydania kroniki (s. 133—56). — Jan Dąbrówka komentator Wincentego (s. 156—57). — *b) Filozofja.* Charakter scholastyki krakowskiej (s. 159—61). 1. Jan z Głogowa (s. 162—65). 2. Jakób z Gostynina (s. 165—66). 3. Jan z Dobczyc (s. 166—67). 4. Michał Twaróg z Bystrzykowa (s. 167—70). 5. Jan ze Stobnicy (s. 171—76). — *c) Prawo, teologja i polityka.* Ogólny pogląd na literaturę prawno-polityczną i teologiczną. Paweł Włodkowic. Jego działalność w świetle współczesnych doktryn politycznych. Traktaty prawno-polityczne Włodkowica (s. 184—97). — Henryk z Góry i jego traktat przeciw Krzyżakom (s. 197—200). — Mikołaj z Błonia. Jego «Sacramentale» (s. 200—203). — Andrzej z Kokorzyna (s. 203—205). — Bazylejski traktat Akademji krakowskiej i jego główni współpracownicy (s. 205—11). Benedykt Hesse (s. 211—12). Jan Elgot (s. 212—14). Tomasz Strzemiński (s. 214—15). Jakób z Paradyża (s. 215—27). — Jan Ostroróg. Jego życie. «Monumentum». Rozbieżność zdań co do czasu powstania. Prawdopodobny czas powstania. Autentyczność tekstu. Forma i wartość treści memorjału. Jego tendencja wynikiem ducha czasów. Domniemany związek memorjału z pismami obcych (s. 227—40). — *d) Wymowa.* Wymowa w języku łacińskim. 1. Wymowa świecka i jej główni przedstawiciele. Mowy świeckie anonimowe (s. 240—48). 2. Wymowa kościelna. Normatywne dla niej postanowienia biskupów. Późne kazania

w języku polskim. Krakowska fundacja Oleśnickiego z r. 1454. Niedostatek badań nad kaznodziejstwem średniowiecznym. Zagadnienia wątpliwe i niewyjaśnione. Najznakomitsi kaznodzieje wieku. Kazania husyty polskiego. Kaznodzieje z łona Akademji krakowskiej. Obcy przybysze: Jan Szczekna i Jan Hieronim z Pragi (s. 248—72). — *e) Matematyka i astronomja (astrologja)*. Stan tych nauk w Europie w w. XV (s. 273—76). 1. Marcin Król z Żórawicy (s. 276—79). 2. Marcin Bylica z Olkusza (s. 279—85). 3. Wojciech z Brudzewa. Jego znaczenie dla dziejów Akademji krakowskiej (s. 285—89). 4. Przedstawiciele dawnej nauki: Głogowczyk i Wrocławita (s. 289—94).

ROZDZIAŁ IV. Literatura w języku polskim w w. XV. . 295—506

[Literatura przedmiotu. 1. *Poezja kościelna i religijna*. a) Pieśni maryjne. b) Pieśni Chrystusowe. c) Pieśni o Duchu św. i do Świętych Pańskich. d) Legendy wierszowane. e) Wiersze dydaktyczno-moralizujące (s. 300—304). 2. *Poezja świecka*. a) Pieśni treści historycznej i o zdarzeniach współczesnych. b) Wiersze moralizująco-dydaktyczne treści świeckiej. c) Wierszowane zabytki religijno-polemiczne, satyryczne i urywki liryki miłosnej (s. 328—31).

1. *Poezja kościelna i religijna*. Pieśni kościelne. Grupa pieśni maryjnych (s. 304—10). — Grupa pieśni o Chrystusie (adwentowe, na Boże Narodzenie, koledy, postne, wielkanocne i na Boże Ciało) (s. 310—13). — Pieśni do Ducha św. i do Świętych Pańskich (s. 313—18). — Legendy wierszowane. Legenda o św. Aleksym (s. 318—19). — Wiersze dydaktyczno-moralizujące treści lub tendencji religijnej. Wierszowane dekalogi. Pieśń o należytem przestrzeganiu dziesięciorga przykazań bożych. Pieśni Sandomierzanina (s. 319—24).
2. *Poezja świecka*. Warunki jej rozwoju (s. 324—28). Pieśni treści historycznej i o zdarzeniach współczesnych. Wiersz okolicznościowy «O zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego» (s. 332—33). — Wiersze moralizująco-dydaktyczne treści świeckiej. «Wiersz o zachowaniu się przy stole» (s. 333—35). «De morte prologus». Związek poematu z li-

teraturą zachodnią. Jego osnowa. Stosunek do wzorów. Samodzielność opracowania. Indywidualizacja stylu i plastyka. Wpływ na utwory późniejsze i literaturę obcą (s. 335—43). «Skarga umierającego» (s. 344—47). Inne drobne utwory lamentacyjne (s. 347). Wierszowany alfabet Parkosza (s. 348—49) i cizjojany (s. 349—50). — Wierszowane zabytki religijno-polemiczne, satyryczne i urywki liryki miłosnej. Pieśń o Wiklefie Andrzeja Gałki z Dobszyna (s. 350—54). «Satyra na leniwych chłopów» (s. 354). Urywki liryki miłosnej. Przypowieści miłosne i listy miłosne (s. 354—61). Ogólna charakterystyka produkcji świeckiej (s. 361—62).

3. *Proza polska XV wieku.*

a) *Przekłady psalmów.*

[Literatura przedmiotu. a) Prace o całości zagadnienia. b) Psalterz puławski. c) Inne średniowieczne przekłady psalterza (s. 367—68)].

Psałterz średniowieczny i jego ewolucja. Geneza Psalterza puławskiego. Jego układ i budowa. Różnica od florjańskiego. Stosunek przeróbki puławskiej do pratekstu. Język i ortografia zabytku. Wygląd zewnętrzny (s. 368—77). Inne przekłady psalmów z w. XV (s. 377—78). T. zw. krakowski tekst psalterza średniowiecznego (s. 378—80). Parafraza i wykład Walentego Wróbla (s. 380—82).

b) *Przekłady Starego i Nowego Testamentu.*

[Literatura przedmiotu. a) Prace o całości zagadnienia. b) Biblia szarospatacka. (I. Wydanie; krytyka tekstu; jego uzupełnienia; język zabytku. II. Uwagi histor.-literackie o biblii. III. Prace o stosunku biblii szarospatackiej do wzorów starożytnych i wulgaty). c). Drobne urywki Starego i Nowego Testamentu (s. 382—85)].

Wiadomości o przekładach Starego i Nowego Testamentu (s. 385—89). Biblia szarospatacka. Jej peregrynacje. Wątpliwości co do biblioteki królowej Zofji. Konieczność rewizji badań nad zabytkiem. Zaginiony epigraf jako źródło wiadomości o biblii. Analiza wartości epigrafu. Wnioski stąd płynące. Proces rozszarpywania biblii

szarospatackiej. Królewskie jej pochodzenie. Co sądzić należy o iluminacji rękopisu? Domysł, dla kogo biblia była przeznaczona. Stosunek biblij szarospatackiej do biblij staroczeskich i do wulgaty (s. 389—414). Urywki innych średniowiecznych przekładów Starego i Nowego Testamentu. Ich echa w w. XV (s. 414—18).

c) Kazania.

[Literatura przedmiotu. 1. Kazanie na dzień Wszystkich Świętych o błogosławieństwach. 2. Dwa kazania augustjańskie. 3. Apokryficzne kazanie wielkopiątkowe o męce Chrystusowej (s. 419)].

Nikłość dochowanych zabytków. «Kazanie na dzień Wszystkich Świętych» Dwa kazania augustjańskie. Apokryficzne kazanie w «Sprawie chędogiej». Kazania-traktaty Jana Paterka (s. 419—31).

d) Modlitwy i modlitewniki.

[Literatura przedmiotu. a) Prace o całości zagadnienia. b) Opracowania poszczególnych działów i zabytków. 1) Modlitwy (a. Modlitwy codzienne. b. Modlitwy oddzielne. c. Modlitwy kościelne [α] Kanon mszy św. — Przekłady «Salve regina». — Formuły chrztu i małżeństwa. — Formuły kazań. β) Wigilje za umarłe ludzkie. γ) Godzinki polskie w odpisie Wacława Ubogiego). 2. Modlitewniki. [a] Książeczki do nabożeństwa Nawojki] (s. 431—33)].

Ciągłość tradycji modlitwnej. Znaczenie modlitw dla języka i stylu (s. 433—36). Grupy i rodzaje modlitw. 1. Modlitwy codzienne czyli główne. 2. Modlitwy oddzielne (passyjne; do Chrystusa; odpustowe). 3. Modlitwy kościelne (przekłady kanonu mszy św.; przekłady hymnu — modlitwy «Salve Regina misericordiae»; formuły chrztu i małżeństwa; formuły kazań; «Officium defunctorum» czyli «Wigilje za umarłe ludzkie»; Godzinki staropolskie w odpisie Wacława Ubogiego z Brodni (s. 436—42). — Modlitewniki. 1. T. zw. Książeczka do nabożeństwa Nawojki (s. 442—46). 2. «Raj duszny» w przekładzie Biernata z Lublina (s. 446—48). 3. Modlitewnik siostry Konstancji (s. 448—50). 4. T. zw. Modlitewnik krakowski. 5. Dwa modlitewniki Ptaszyckiego z w. XVI. 6. Druki modlitwne z pierwszej połowy w. XVI i inne

modlitewniki tego wieku. («Pozdrawianie wszystkich członków Pana Jezusowych». «Modlitwa pańska rozdzielna na siedm części» «Tarcza duchowna») (s. 450—52).

e) *Apokryfy czyli romanse duchowne.*

[Literatura przedmiotu. a) Prace o całości zagadnienia. b) Prace o poszczególnych zabytkach apokryficznych (s. 453—55).

Czem były apokryfy? Ich podział i znaczenie. Pierwiastki apokryficzne w zabytkach literatury średniowiecznej. «Vita metrica» (s. 455—59). Ślady polskich apokryfów starozakonnych. «Historja bardzo cudna... o stworzeniu nieba i ziemi...» Krzysztofa Pussmana. «Istorja o świętym Józefie Patrjarsze...» z r. 1530 (s. 459—60). «Rozmyślanie przemyskie» czyli «Żywot Najświętszej Rodziny». Historja rękopisu. Jego podział i układ. Teksty pokrewne i charakter. Kompilacja oryginalna w układzie czy przekład? Sposób przekładu, technika i źródła. Literacki charakter dzieła. Znaczenie w polskiej literaturze średniowiecznej (s. 460—70). Urywki innych opowiadań apokryficznych z Nowego Testamentu. «Urywek o modlitwie Chrystusa w ogroju». «List Lentulusa do senatu rzymskiego». «Wyrok Piłata» i «Widzenie św. Pawła». «List ręką Boga pisany» (s. 470—71). «Historja Trzech Króli» (s. 471—74)

f) *Inne drobne zabytki prozy religijnej.*

[Literatura przedmiotu. 1. Fragment «Objawień św. Brygidy». 2. «Epistola św. Bernarda o rządzeniu czeladnem». 3 a. Reguła Trzeciego Zakonu św. Franciszka». 3 b. Urywek z «Reguły św. Benedykta». 4 a. «Fragment nauk moralnych». 4 b. «Książeczka do spowiedzi Królowny Jadwigi». 4 c. ««Księgi św. Augustyna, biskupa hippońskiego». 4 d. «Fragment podręcznika do historji biblijnej». 4 e. »Średniowieczne słowniki polskie». «Mammotrekty czyli słowniki biblijne» (s. 474—75)].

Fragment «Objawień czyli rewelacyj św. Brygidy». «Epistola św. Bernarda o rządzeniu czeladnem». «Reguła Trzeciego Zakonu» i urywek z «Reguły św. Benedykta». Pomniejsze ułamki prozy religijnej w. XV i pierwszych

dziesiątków w. XVI. Słowniki biblijne czyli mammo-trekty (s. 475—80).

g) Zabytki prawne.

[Literatura przedmiotu. 1. Roty przysięg i inne drobne zabytki języka sądowego i prawnego (s. 481—82). 2. Przekłady statutów. (I. Uwagi historyczne o genezie statutów i ich przekładach. II. Zbiorowe wydania statutów. III. Wydania pojedynczych kodeksów. IV. Prace o poszczególnych kodeksach. V. Krytyka tekstu. Uwagi o pisowni i języku przekładów. Wiadomości hist.-literackie i bibliograficzne) (s. 483—86). 3. Tłumaczenia ortyłów magdeburskich (s. 492)].

1. Roty przysięg i inne drobne zabytki języka sądowego i prawnego (s. 482—83). 2. Przekłady statutów. Przekład statutu wiślickiego Świętosława z Wocieszyna i statutu mazowieckiego Macieja z Rożana (s. 486—89). Drugie tłumaczenie statutu wiślickiego w t. zw. rękopisie Działyńskich I. Dalsze kopje drugiego przekładu. Kodeks Dzikowski. Kodeks Stradomskiego. Rękopis Szczawińskiego. Wiślicja. Kodeks świętojerski (s. 489—92). 3. Tłumaczenia ortyłów magdeburskich. Ich rękopisy i wzajemny stosunek. Artykuły prawa magdeburskiego (s. 492—96).

<i>Zakończenie</i>	497—506
<i>Wskaźnik osobowy i rzeczowy</i>	507—525
<i>Omyłki druku i uzupełnienia bibliograficzne</i>	526—530

CZEŚĆ II.

LITERATURA ŚREDNIOWIECZNA W POLSCE
W WIEKU XV.

ROZDZIAŁ I.

OGÓLNY RZUT OKA NA STOSUNKI POLITYCZNE I SPOŁECZNE. — STAN I CHARAKTER OŚWIATY W WIEKU XV.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

I. Stosunki polityczne i społeczne.

1) SZUJSKI Józef, Charakterystyka Kazimierza Wielkiego, Dzieła, Kraków, 1886. S. II. T. VI. (Opow. i roztrz. T. II), s. 200—24.

2) DĄBROWSKI Jan, Ostatnie lata Ludwika Wielkiego. Kraków, 1918. (Rec. HALECKI Oskar, O genezie i znaczeniu rządów andegaweskich w Polsce. Kwart. hist., 1921. XXXV, s. 31—68).

3) MOSZCZEŃSKA Wanda, Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego w czasie bezkrólewia po Ludwiku Węgierskim. Przegl. hist., S. II. T. 5. (Og. zb. T. 25), s. 33—159.

4) DĄBROWSKI Jan, Władysław I. Jagiellończyk na Węgrzech (1440—1444). Warszawa, 1922. (Rozp. hist. Tow. nauk. warsz. T. II. z. 1.).

5) Historia polityczna Polski. Cz. I. Wieki średnie. Encykl. polska Ak. Um. T. V. Cz. 1. Kraków, 1920. [Władysław Jagiełło, 1386—1434, napisał Stan. SMOLKA (s. 456—520). Władysław III, 1434—1444 (s. 521—545). Kazimierz IV. Jagiellończyk, 1444—1492 (s. 546—603). Jan Olbracht, 1492—1501 (s. 604—27). Aleksander, 1492—1506 (s. 628—656), nap. Fryd. PAFÉJE]. (Rec. GRODECKI R., Hist. pol. Polski. Cz. I. Wieki średnie. Kwart. hist., 1921. XXXV, s. 23—30).

II. Kultura obyczajowa w Polsce. Kierunki umysłowe wieku.

a) Opracowania polskie.

1) PRAŚNIK Jan, Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Warszawa, 1922. [I. Immigracja włoska i jej powody. II. Genuieńscy organizatorzy górnictwa w Polsce XIV w. III. W obu krakowskich salinach XV w. IV. Na ziemi czerwieńskiej. V. Handel. VI. W służbie dyplomacji. VII. Kalimach jako dyplomata i polityk. VIII. Sztuka i rzemiosło. IX. Nauka i literatura. X. Polacy na włoskiej ziemi]. (Rec. ŁEMPICKI Stan., Kwart. hist., 1923. XXXVII, s. 422—26).

b) Opracowania obce.

1) KÖRTING Gustaw, Die Anfänge der Renaissancelitteratur in Italien. I. Thiel (Einleitung. — Die Vorläufer der Renaissance. — Die Begründer

der Renaissance). Leipzig, 1884. (Jest to cz. I. T. 3-go dzieła: Geschichte der Litteratur Italiens im Zeitalter der Renaissance). [Należy zwrócić uwagę przede wszystkim na pierwszą księgę dzieła (s. 5—299): 1. Die Cultur des späteren Alterthums und die Cultur des Mittelalters. 2. Die Entstehung der Renaissancecultur. 3. Wesen und Werth der Renaissancecultur. 4. Die Wissenschaft und die Litteratur des Mittelalters und ihr Verhältniss zur Renaissancebildung].

2) VOIGT Georg, Die Wiederbelebung des classischen Alterthums oder das erste Jahrhundert des Humanismus. III. Auflage besorgt von Max LEHNERDT. Berlin, 1893. B. I. [1. Francesco Petrarca, die Genialität und ihre zündende Kraft. 2. Die Gründer der florentischen Musenrepublik. Die Wanderlehrer. Die Erweckung der klassischen Autoren aus den Klostergräbern. 3. Das erste mediceische Zeitalter. Der Humanismus in den Republiken Italiens. 4. Der Humanismus an der Höfen Italiens]. B. II. [5. Der Humanismus an der päpstlichen Curie. Das Zeitalter Nicolaus' V. Die hellenistischen Studien. 6. Propagande des Humanismus jenseits der Alpen. 7. Tendenzen und Leistungen des Humanismus]. — (Tu w t. II, s. 327—30: *Humanismus in Polen*. Sbignew Olesnicki, Bischof von Krakau und Piccolomini. Johannes Dlugosz. Gregor von Sanok. Filippo Buonaccorsi).

3) PAULSEN Friedrich, Geschichte des gelehrten Unterrichts auf den deutschen Schulen und Universitäten vom Ausgang des Mittelalters bis zur Gegenwart. Mit besonderer Rücksicht auf den klassischen Unterricht. II. Auflage. Leipzig, 1896 (w latach 1919—21 miało wyjść wyd. III). B. I. [1. Das Zeitalter des Humanismus 1450—1520. II. Die Begründung des protest. und kathol. Gelehrtenschulwesens im Zeitalter der Reformation und Gegenreformation 1520—1600. III. Das Zeitalter der franz. höfischen Bildung. Beginnende Modernisierung der Universitäten und Schulen 1600—1740].

4) GEIGER Lud., Odrodzenie i humanizm we Włoszech i Niemczech. Przeł. z niem. Stan. MIERZYŃSKI. (Bibl. najceln. utworów liter. europ.). Warszawa, 1896.

5 a) BURCKHARDT J., Die Kultur der Renaissance in Italien. Ein Versuch. VIII. Auflage von Ludwig Geiger. B. I—II. Leipzig, 1901.

5 b) Przekład polski z 3. wydania: Kultura odrodzenia we Włoszech. T. I—II. Kraków, 1895. [T. I. Cz. 1. Organizacja państwowa. Cz. 2. Rozwój jednostki. Cz. 3. Odrodzenie starożytności. — T. II. Cz. 4. Odkrycie świata i człowieka. Cz. 5. Ruch towarzyski i uroczystości. Cz. 6. Obyczaje i religja].

c) Prace teoretyczne o definicji «renesansu» i jego stosunku do antyku.

1) ŁEMPICKI Zyg., Renesans, oświecenie, romantyzm. Warszawa—Lwów, 1923. [s. 10—78. Rozdz. I. Renesansyzm. (Początki renesansyzmu. Ujęcie renesansu jako poglądu na świat. Pogląd na renesans jako styl. Renesansyzm w literaturze. Pogląd Burckhardta na renesans. Tło historyczne poglądów Burckhardta. Heroizm i plastycyzm). II. Wyraz «renesans». (Pierwsze próby zdania sobie sprawy ze znaczenia tego wyrazu. Badań filozoficzne Burdacha. Religijno-mistyczny punkt wyjścia rozwoju znaczenia wyrazu. Objekcje Vosslera i Borińskiego przeciwko stanowisku

Burdacha. Polityczno-narodowy punkt wyjścia znaczenia wyrazu. Dante a renesans. Odrodzenie kościoła. Idea odrodzenia Włoch i Cola di Rienzi. Odrodzenie sztuk i nauk). III. Problem genezy renesansu. (Badania Francuzów: Michelet, Gebhart. Niemiecka krytyka poglądów Burckhardta: Thode, Neumann, S. Singer. Renesans a średniowiecze. Teoria średniowiecza). IV. Renesans a starożytność. (Pogląd Burckhardta na stosunek renesansu do starożytności. Poglądy C. Neumanna i ich krytyka przez Krumbachera. Poglądy na stosunek sztuki renesansu do starożytności. Problem humanizmu. Greka i łacina. Renesans jako ruch narodowy. Romantyczny charakter renesansu. Ekspansja renesansu i kosmopolityzacja idei renesansu. Klasykistyczny pogląd na historję). IV. Problem syntezy renesansu. (Wyniki badań a pojęcie renesansu. Punkt wyjścia renesansu. Sekularyzacja jako istotna cecha renesansu. Obudzenie się indywidualności. Zasadnicze wyniki poglądu renesansu na świat. Materjalne podstawy kultury renesansu. Rola teorii w rozwoju renesansu. Renesans i przeciw-reformacja. Idea renesansu). — Praca zestawia porównawczo badania nad pojęciem i genezą renesansu w sztuce i literaturze oraz odbiciem jego w życiu; omawia z tego samego stanowiska stosunek renesansu do średniowiecza. Jako rzecz informacyjna ma zalety pierwszorzędne. Por. tamże lit. przedmiotu na s. 221—23].

Wiadomo nam z poprzedniego przedstawienia rzeczy, że już w ciągu XIV w. stosunki polityczne państwa polskiego stopniowo zmieniły się na lepsze; tem samem utrwaliła się naturalna podstawa do nieco pomyślniejszego rozwoju oświaty, a co za tem idzie, również piśmiennictwa. Po zjednoczeniu rozprószonych dzielnic kraju przez Władysława Łokietka, Kazimierz Wielki zajmuje się wewnętrzną organizacją państwa, ustaleniem stosunków sądownictwa, oświaty, kościelnych i ekonomicznych i, jak trafnie powiedziano, z Polski «drewnianej» robi «murowaną». Z samym końcem XIV wieku zasiada na tronie Władysław Jagiello, który panowaniem swoim wkracza już głęboko w w. XV i świetnie rozpoczyna nowy okres w dziejach Polski. Połączywszy przez małżeństwo z Jadwigą, wnuczką Kazimierza Wielkiego, Polskę z Litwą i przygarnawszy do państwa Ruś (1387), rozpoczyna walkę z najniebezpieczniejszym wrogiem Polski — z Krzyżakami, a przez zwycięstwo pod Grunwaldem i Tannenbergiem zadaje im cios śmiertelny, wskrzeszając sławę polskiego oręża. Nadto przyjmuje pod swoje holdownictwo Multany i Wołoszczyznę. Świetność tę i potęgę państwa utrzymują dalej dwaj jego następcy — Władysław Warneńczyk (1434—1444) i Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492). Pierwszy

przyjmuje koronę węgierską i odnosi w wąwozach bałkańskich zwycięstwo nad armią turecką (1443). Nieszczęśliwa bitwa pod Warną, w której ginie (1444), przerywa niespodzianie zamiary i plany tego młodego i ambitnego monarchy. Kaźmierz Jagiełłończyk prowadzi z powodzeniem 12-letnią wojnę z Krzyżakami i kończy ją pokojem toruńskim (1466), w wyniku którego Polska odzyskuje nietylko zabrane niegdyś przez Krzyżaków ziemie, ale otrzymuje część Prus (Prusy królewskie) i biskupstwo warmińskie. Jest to chwila szczytowa świetności państwa w XV w., gdyż pod sam koniec tego okresu, za panowania Jana Olbrachta (1492—1501) i następcy jego Aleksandra (1501—1506), zachwiewa się nieco potęga pod naciskiem nieprzyjaciół.

Również stosunki polityczne wewnętrzne rozwijają się w tym czasie pod wpływem rozmaitych okoliczności o wiele rozległej i wszechstronnej, niż w w. XIV. Obok monarchizmu i możnowładztwa duchownego i świeckiego, walczących ze sobą jak dawniej o przewagę, zaczyna stopniowo wysuwać się trzeci pierwiastek polityczny — rycerstwo, szlachta, która zrazu sporadycznie, później od drugiej połowy XV w. już stale, bierze udział w rządzie i na sejmach wywalcza sobie cały szereg prerogatyw, przygotowując podłoże do późniejszego, tak szkodliwego w skutkach wszechwładztwa tego stanu. Miasta większe, zamożne, wsparte przywilejami, w pierwszej połowie XV w. odgrywają także niemałą rolę w społecznym życiu politycznym i dopiero w ciągu drugiej połowy wieku pod wpływem przewagi szlachty tracą dawniejszy wpływ i stopniowo upadają. Słowem — życie polityczne wewnętrzne rozprzestrzenia się i komplikuje, porusza nieco szersze warstwy, pulsuje mocniej i, jakkolwiek nieujęte w silniejsze formy, pociąga za sobą dążności w późniejszych następstwach szkodliwe, płynie jednak trochę rozleglejszym łożyskiem, budzi ruch umysłów, wywołuje samodzielniejszy rozwój i stwarza podstawę do późniejszego wyrobienia się indywidualności społecznej. Stosunki te i okoliczności polityczne i postępujący wraz z ich rozwojem dobrobyt oraz zamożność kraju działały pomyślnie na rozwój oświaty. Podnosi się ona, krzewi silniej i w rozmaitszych rozgałęzieniach obejmuje szersze koła duchowieństwa, a nawet najwyższe warstwy stanu świeckiego; nie jest już tak wyłączną i skierowaną tylko

ku praktycznym celom i potrzebom hierarchji kościelnej. Zresztą ogólny charakter oświaty pozostaje jeszcze ten sam. Wyobrażenia i dążności średniowieczne z właściwemi jej cechami, poglądami religijno-scholastycznymi, naiwną wiarą w przekazane powagi i skrepowaniem indywidualności w pęta korporacyjne, utrzymują się nadal i nadają jej przeważnie barwę nazewnątrż. Zachodzi więc zmiana co do stopnia jej rozwoju i rozległości, nie co do kierunku. Okoliczność ta zasługuje przedewszystkiem na uwagę, jeżeli porówna się nasze ówczesne stosunki ze stosunkami zagranicą.

Wiek XV w zachodniej Europie jest już czasem ważnego zwrotu i przełomu oświaty. Prądy tak zw. humanizmu t. j. odrodzenia się oświaty starożytnej (we Włoszech już w ciągu XIV w. stopniowo i nieznacznie szerzone) w XV w. nabrały tam takiej siły i mocy, że sprawiły przewrót w wyobrażeniach umysłowych i w kierunku oświaty, którą popchnęły na nowe tory we Włoszech, Francji i w Niemczech. W Polsce w ciągu XV w., a przynajmniej w przeważnej jego części, śladów tej zmiany w ogólnych kierunkach oświaty nie widać. Owszem scholastyka średniowieczna, która u nas później niż zagranicą się rozwinęła, święci teraz chwilę najświetniejszego swego rozwoju; możnaby powiedzieć, że wygnana i wypierana zewsząd na naszym gruncie zdobywa się jeszcze na ostatni swój odbłysek i wysiłek przed zupełnym skonem. Wszakże zaprzeczyć nie można, że w ciągu tego czasu, a to ku schyłkowi XV w., również u nas nieznacznie i powoli, niejako w ukryciu, zaczynają się zbierać i gromadzić pierwiastki do przyszłego przeobrażenia oświaty w duchu humanizmu, zrazu bardzo niewyraźne, jako słabe i nieświadome odbicia zagranicznych wyobrażeń, później coraz silniejsze i widoczniejsze. Na innem miejscu wspomnimy o nich bardziej szczegółowo, tutaj poprzestaniemy na zaznaczeniu faktu charakterystycznego, a dającego się tłumaczyć stosunkiem naszej oświaty do zagranicznej, że okres najpełniejszego rozwoju scholastycyzmu u nas jest zarazem już czasem przesilenia się i pierwszego zwrotu ku renesansowi.

ROZDZIAŁ II.

AKADEMJA KRAKOWSKA, JEJ URZĄDZENIE I WPŁYW NA WSPÓŁ- CZESNĄ OŚWIATĘ.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[I. Źródła do dziejów uniwersytetu w ogólności.

1) Muczkowski Józef, Rekopisma Marcina Radymińskiego opisał i wiadomość o historjografach szkoły Jagiellońskiej określił... Kraków, 1840.

2) TENŻE, Wiadomość o założeniu uniwersytetu krakowskiego. [Tu w dowodach: 1. Przywilej założenia uniw. krak. przez Kaźm. Wiel. 2. Radni, ławnicy i przysiężni miasta Krakowa czynią królowi zaręczenie, iż nadanych uniw. swobód przestrzegać i bronić nie omieszkają. 3. Breve Urbana V. 4. Zatwierdzenie przez Urbana V uniwersytetu. 5. Przywilej Jadwigi na kolegjum Litwinów. 6. Bonifacy IX dozwala uczyć teologii w szkole Jagiellońskiej 1397. 7. Przywilej erekcji Uniw. przez Wład. Jagiellę. 8. Ustępy z Długosza i z Radymińskiego do dziejów uniw. odnoszące się. 9. Spis Polaków, którzy w uniw. praskim od r. 1367—1467 stopnie akademickie otrzymali. 10. Senatorowie, którzy razem z Wład. Jagiellą imiona swe w matrykulę uniw. wpisał]. Roczn. Tow. nauk. krak., 1849. T. IV, s. 149—251.

3) Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis continet privilegia et documenta, quae res gestas Academiae eiusque beneficia illustrant. [Pars I ab anno 1365—1440. Crac., 1870. — Pars II ab anno 1441—1470. Crac., 1873. — Pars III ab anno 1471—1506. Crac., 1880. — Pars IV ab anno 1507—1548. Crac., 1884 edid. I. PAULI. — Pars V ab anno 1549—1605. Crac., 1900 edid. F. PIEKOSIŃSKI. — Przy końcu każdego tomu: «Series rectorum» za odpowiednie lata].

4) SZUJSKI Józef, Statuta Uniwersytetu krakowskiego [z r. 1604 i 1724]. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, Kraków, 1882. T. II, s. 363—408.

5) Album studiosorum Univ. Cracoviensis. T. I ab anno 1490—1489. Edit. curavit B(oleslaus) U(LANOWSKI). Crac., 1887. — T. II ab anno 1490—1550 [na okładce mylnie 1515]. Edit. curavit Adam CHMIEL.

Crac., 1892. (Rec. NEHRING Wł., Kwart. hist., 1894. VIII, s. 284—6). — T. III ab anno 1550—1606. Edit. cur. A. CHMIEL. Crac., 1904. — Por. a) ZEISBERG Heinrich, Das älteste Matrikel-Buch der Universität Krakau, Beschreibung und Auszug. Innsbruck, 1872. [Praca mimo wydania Album studiosorum ze względu na sposób ujęcia przedmiotu nie pozbawiona wartości. — N. p.: Anzahl der jährlich intitulirten Scholaren (oblicz. statystyczne). — Verzeichniss der Rectoren. — Verzeichniss geschichtlich beachtenswerther Scholaren. — Verzeichniss deutscher Scholaren in Krakau (zestawienie według prowincyj pochodzenia)]. — b) KRZYŻANOWSKI Stan., Najstarsze karty metryki uniwersyteckiej. Przegl. pols., 1899. (Og. zb. T. 136), s. 405—19 (z trzema podobiznami).

6) Acta rectoralia Almae Universitatis Studii Crac. inde ab anno 1469. T. I continens annos 1469—1537. Editionem curavit Wład. WISŁOCKI. Crac., 1893—97. — T. II continens annos 1537—1580. Edit. curavit Stan. ESTREICHER. Crac., 1909.

7 a) FIJAŁEK Jan ks., Studja do dziejów uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1899. S. II. T. XIV, s. 1—182 i odb. [I. Zbiór najstarszych przywilejów uniw. krak. II. Władza rektorska, pierwsi kanclerze i ich zastępcy. III. Książd Nowko i jego fundacja pierwszej katedry gramatyki i retoryki (1406 r.). IV. Wykład Konrada Celtisa d. 23. lipca 1489 r. w Krakowie. V. Mowy Jana Sakrana 1493 r. VI. Pierwotny skład wydziału teologicznego (A. Pierwsi profesorowie teologii, swoi i obcy, przygodni i zakonnicy. 1. Jan Isner. 2. Jan Szczekna. 3. Brat Maurycy od św. Marka. 4. Bartłomiej z Jasła. 5. Mikołaj Pizer. 6. Mikołaj Wigandów. 7. Franciszek Krzysowicz z Brzegu. 8. Jan Kruczborg, pierwszy doktor św. teologii w Krakowie. 9. Maciej z Lignicy. 10. Stefan Palecz. B. Ostatni mistrzowie z Pragi, promowani w teologii w Krakowie i jej tutaj profesorowie. 1. Maciej z Kola. 2. Paweł z Woreczyna, tomista. 3. Mistrz Pelka z Borzykowsy. C. Pierwsi wychowankowie krakowscy. 1. Jakób z Nowego Sącza. 2. Mikołaj Pawłowicz Bawdyssen z Krakowa. D. Profesorowie zakonnicy, Dominikanie.). VII. Niektóre tematy z pism i wykładów teologów krak. z pierwszej połowy XV w.; przebieg ich studjów i nabycie stopni akademickich. 1. Kazania polit.-mor. Stanisława ze Skarbimierza i jego postyla ewangelij niedzielnych. 2. Niedokończone dzieło Andrzeja z Kokorzyna: Speculum sacerdotum. 3. Wstępny wykład na wydz. teol. o pochwałę teologii. 4. Teolog krakowski (Benedykt Hesse) o nauce prawa kanonicznego (około r. 1449). 5. Orzeczenia kaznistyczne św. Jana Kantego z czasów jego studjów teol. w Krakowie (przed r. 1443). 6. Studja i wykłady krakowskie Tomasza ze Strzempina. 7. Studja i stopnie akademickie Macieja z Łabiszyna. 7. Mistrz Jakób z Krakowa, Bożogrobiec ze Stradomia, prof. teol.]. (Rec. BRÜCKNER Al., Kwart. hist., 1900. XIV, s. 87—88).

7 b) MIASKOWSKI Kaz. ks., Beiträge zur Krakauer Theologengeschichte des XV Jahrhunderts aus Breslauer Handschriften. Jahrbuch für Philosophie u. speculative Theologie. Paderborn, 1898. B. XIII, S. 479—99, i odb. (Rec. BRÜCKNER Al., Kwart. hist., 1900. XIV, s. 87—88).

8) KRZYŻANOWSKI Stan., Poselstwo Kaz. Wielkiego do Awinjonu i pierwsze uniwersyteckie przywileje. [Dodatki: 1) Casimiri regis Pol. supplica ad Urbanum Papam V. 2) Urbani Papae V epistola ad archiepisc. Gnesn. 3) Casimiri Reg. Pol. Studii gener. Crac. erectio. 4) Civitatis Crac. sponsio pro Studii gener. privilegiis. 5) Urbani Papae V Studii gener. Crac. a Casimiro rege Pol. conditi confirmatio. 6) Urbani Papae V ad Cas. reg. Pol. de Studio gener. nuper erecto. 7) Bonifacii Papae IX Facul. theologiae in Studii gener. Crac. institutio. 8) Vladislaii reg. Pol. Studii gener. Crac. reformatio. — Dodane polskie przekłady tych dokumentów]. Rocz. krak., 1900. IV, s. 1—112. — Por. II. c. 1. BURZYŃSKI (I—VI).

9) Almanach jubileuszowy Uniw. Jagiellońskiego. Kraków, 1900. [1. Kazimierza Wielk. dyplom założenia uniwersytetu. 2. Władysława Jagielly dyplom reformacji uniwersytetu. 3. MORAWSKI Kaz., Kilka słów z okazji jubileuszu Jagiell. wszechnicy].

10) KARBOWIAK Ant., Studja statystyczne z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1433/4—1509/10. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce. Kraków, 1910. T. XII, s. 1—82.

11) CHMIEL Adam, Pieczęcie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. 1917. S. II. T. 35, s. 267—332.

II. Źródła do historii fakultetów i kolegijów.

a) Fakultet artystów.

1) Liber diligentiarum facultatis artisticae Universitatis Cracoviensis. Pars I (1487—1563)... Editionem curavit Wladislaus WISŁOCKI. Cracoviae, 1886. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce. Kraków, 1886. T. IV. — Por. TENŻE, O wydawnictwie «Liber diligentiarum» krakowskiego fakultetu filozoficznego z lat 1487—1563. Pam. Ak. Um. Wydz. fil. i fil.-hist. 1887. T. VI, s. 87—104 i odb.

2) Statuta nec non liber promotionum philos. ordinis in universitate studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad annum 1849 edidit Jos. MUCZKOWSKI. Cracoviae, 1849 (Zabytki z dziejów oświaty i sztuk pięknych, wyd. staraniem Tow. nauk. I.). — Por. I. 7 a. FIJAŁEK (III—V); V. 7. KARLIŃSKI; V. 8. BIRKENMAJER; V. 9. BUJAK.

b) Fakultet teologów.

1) SZUJSKI Józef, Statuta i matrykuły Wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego z XVI w. [z r. 1521]. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce. Kraków, 1878. T. I, s. 71—94. — Por. I. 7 a. FIJAŁEK (VI—VII); I. 7 b. MIASKOWSKI; IV. 7. WISŁOCKI; IV. 12. FIJAŁEK; IV. 20. ^ΔPIEKARSKI; V. 6. FRANZ.

c) Fakultet prawników.

1) BURZYŃSKI Piotr, Nauka prawa w uniwersytecie krakowskim w ciągu czasu od r. 1364 do r. 1795. Wycinek z dziejów tego uniwersytetu. Czasop. pośw. prawu i umiej. polit., Kraków, 1864. [Praca Burzyńskiego na s. 199—222; następnie s. I—VI: Kaz. Wielkiego dyplom założenia i urządzenie Uniw. krak.; s. VII—XCV: Statuta facult. iuridicae post conflagrationem collegii eiusdem a. d. 1719 subsecutam ex mente totius Univ. Crac. per Decanum ac Doctores eandem facult. regentes conscripta]. — Por.

V. 1. MORAWSKI; V. 2. FIJAŁEK. — Następnie: STINTZING Rud., Geschichte der deutschen Rechtswissenschaft. I. Abteil. München und Leipzig, 1880. (Gesch. der Wissenschaft. in Deutschland. Neuere Zeit. XVIII. Band.)

d) Fakultet medyków.

1) MEJER J., Wykaz doktorów i profesorów medycyny w uniwersytecie krakowskim z manuskryptu starego wydał.. Rocznik Wydz. lek. w Uniw. Jagiell., 1839. T. II.

2) TENŻE, Wiadomości z życia profesorów wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Odb. z «Pisma zbiorowego». Wilno, 1862. — Por. LACHS Jan, Lekarze krakowskiej kapituły katedralnej. Przegl. lek., Kraków, 1905, nr. 26—30, 32. — Por. PTAŚNIK Jan, Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Warszawa, 1922. [IX Nauka i literatura, s. 154—6]. — Następnie: V. 3. OETTINGER; V. 4. SZUJSKI; V. 5. ROSTAFIŃSKI.

e) Statuty kolegów.

1) SZUJSKI Józef, Statuta antiqua Collegii maioris [z r. 1429 spisane przez Macieja z Łabiszyna]. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce. Kraków, 1878. T. I, s. 1—20.

2) TENŻE, Założenie i urządzenie Collegii minoris [z r. 1479]. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce. Kraków, 1878. T. I, s. 95—118. — Por. III. I. MORAWSKI (Ks. IV. 7.); KARBOWIAK (T. II. 7. 10; t. III. 6. 8. 11).

III. Historia Uniwersytetu w opracowaniu monograficznym.

1) MORAWSKI Kazimierz, Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Średnie wieki i Odrodzenie. Z wstępem o uniwersytecie Kazimierza Wielkiego. T. I—II. Kraków, 1900. (Munera saecularia Univ. Crac. quingentesimum annum ab instauratione sollemniter celebrantis). — T. I. [Wstęp. Kazimierz Wielki i założenie uniwersytetu w Krakowie. — *Księga pierwsza. Władysław Jagiełło*. Rozdz. I. Odnowienie Uniw. w r. 1400 przez Jagiełłę. II. Podwaliny organizacji i majątku (1400—1410). III. Pierwsze wystąpienie Uniwersytetu na widowni europejskiej. Sobór w Konstancji. IV. Dzieje Uniwersytetu w drugiej połowie rządów Jagiełły (1410—1434). — *Księga druga. Zbigniew Oleśnicki*. Rozdz. I. Nowe prądy. II. Sobór w Bazylei. III. Wewnętrzne dzieje Uniw. w latach od zgonu Jagiełły do śmierci Oleśnickiego. IV. Zbigniew Oleśnicki i Uniwersytet]. — T. II. [*Księga trzecia. Walki i przeobrażenia za Kazimierza Jagiellończyka i jego synów*. Rozdz. I. Ludzie i prądy po soborach. II. Uniwersytet w drugiej połowie stulecia. Trzy wyższe fakultety. III. Na przelomie dwóch wieków. Humanizm i Uniwersytet. IV. Do dziejów matematyki i astronomii w Krakowie. — *Księga czwarta. Z życia scholarów i magistrów*. Przyczynki do poznania organizacji uniwersytetu. Rozdz. I. Scholarze Uniw., ich stan i pochodzenie. II. Mieszkania scholarów i bursy. III. Zachowanie się młodzieży i jurysdykcja uniwersytetu. IV. Stopnie uniwersyteckie. V. Rozkład i porządek nauk. VI. Rektor i zarząd uniwersytetu. VII. Fakultety i kolegia. VIII. Porządki i nieporządki wśród magistrów. — Dzieło doprowadza dzieje uniwersytetu mniej więcej do r. 1530]. — Por. I. 9. MORAWSKI. — Następnie: ŁUKASZEWICZ Józef, Historia szkół w Koronie i w Wielkiem Księstwie litewskiem od najdaw. czasów aż do r. 1794. T. I. Poznań, 1849 [s. 33—115:

Epoka II. Od założenia akademii w Krakowie do zaprowadzenia Jezuitów w Polsce. Od r. 1364, czyli raczej 1400 do r. 1564; s. 116—470: Epoka III. Od zaprowadzenia w Polsce zakonu Jezuitów aż do czasów Stanisława Konarskiego. Od r. 1564 do 1740]. T. III. Poznań, 1851 [s. 1—323: I. Akademia krakowska]. — KARBOWIAK Ant., Dzieje wychowania i szkół w Polsce. T. II. Okres trzeci od 1364—1432. Petersburg, 1903. [V. Uniwersytet piastowski. VI. Założenie i uposażenie Uniwersytetu Jagiellońskiego. VII. Władze i zarząd szkół (s. 113—91). IX. Katalog doktorów i mistrzów uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1400—1433. X. Ciała profesorskie uniwersytetu Jagiellońskiego i karjera uniwersytecka (s. 200—74). XII. Nauka w uniwersytecie. XIII. Cudzoziemcy w uniwersytecie krakowskim a Polacy w zagranicznych. XIV. Z życia żaków i scholarów (s. 296—394). XVII. Wpływ szkoły na rozwój języka, literatury i nauki. XVIII. Występy szkoły polskiej na szerszej widowni dziejowej (s. 411—32)]. — T. III. Okres przejściowy od 1433 do 1510 roku. Lwów—Kraków—Warszawa, 1923. [V. Uposażenie uniwersytetu Jagiellońskiego. VI. Władze i zarządy uniwersytetu i szkół (s. 160—242). VIII. Profesorowie i nauczanie w uniwersytecie Jagiellońskim. IX. Obrazy statystyczne. Cudzoziemcy w Krakowie a Polacy zagranicą (s. 284—411). XI. Z życia i wychowania młodzieży oraz z życia mistrzów (s. 424—59)].

IV. Prace oświetlające pewne okresy w dziejach i momenty w życiu Uniwersytetu.

1) Zakłady uniwersyteckie w Krakowie. Przyczynki do dziejów oświaty krajowej. Kraków, 1864. [I. O szkole P. Marji w Krakowie (kolebce Uniwersytetu) przez K. MECHEZYŃSKIEGO. II. Dzieje biblioteki uniwersyteckiej w Krakowie napisał Fr. MATEJKO. XIV. Bursa akademicka. — Inne rozdziały obejmują historję instytucji uniwersyteckich, mających swój początek już w czasach nowszych].

2) BRANDOWSKI Alfr., Założenie uniwersytetu krakowskiego w r. 1364 skreślił na podstawie dyplomatycznej... Kraków, 1874. (Odb. z «Rocznika dla archeologów»).

3) MAŁECKI Ant., Karta z dziejów Uniwersytetu krakowskiego. [Rok 1448 w dziejach Uniwersytetu]. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. 1874. T. II, s. 63—124 (przedruk: Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma. Kraków, 1897. T. II, s. 159—212).

4) PROVE Leop., Nicolaus Copernicus. Berlin, 1883. B. I (3. Buch. Auf der Universität zu Krakau 1491—1494, S. 117—158). [Die Verfassung der Universität. — Die Anzahl der in Krakau bis zum Ende des 15. Jahrhunderts immatrikulierten Preussen, beziehungsweise Thorner. — Die Frequenz der Universität. — Der Humanismus in Krakau. Conrad Celtis. — Die Artisten-Fakultät. — Griechisch wurde nicht gelehrt. — Die humanistischen Lehrer. — Alb. Brudzewski. — Die astronomischen Instrumente. — Mitschüler. Das Leben der Scholaren. — Die Bursen].

5) SZUJSKI Józef, Z dziejów uniwersytetu krakowskiego. [Fundacja Kazimierzowska i jej upadek. Organizacja uniwersytetu Jagiellońskiego]. Dzieła, Kraków. 1886. S. II. T. VI. (Opow. i roztrz. T. II), s. 368—90.

6) KARBOWIAK Ant., O rektorach Uniwersytetu Kazimierzowskiego

i Jagiellońskiego wraz ze spisem wszystkich rektorów od r. 1400 do obecnej chwili. Szkic hist.-archeol. Kronika Uniw. Jagiell. od r. 1864—1887. Kraków, 1887, s. I—LXIII.

7) WISŁOCKI Wład., Z przeszłości Uniw. krakowskiego. Wisnka-Wistka, św. Florjan, ks. Dr. Wyszuka i Marcin Bielski. [Rozprawa bardzo cenna dla wewnętrznych dziejów uniwersytetu około r. 1540 i jego fakul. teologicznego — niestety niedokończona]. Przegl. powsz. 1888. (Og. zb. T. 19), s. 16—41, 157—77, 335—44; (T. 20), s. 78—91, 339—56; 1889. (T. 21), s. 222—44, 362—77; (T. 22), s. 40—52; (T. 23), s. 324—41, 628—53; (T. 24), s. 226—36.

8) KARBOWIAK Ant., Ubiory profesorów i uczniów w Uniwersytecie Jagiellońskim w związku z współczesnymi zwyczajami (1864—1889). Przegl. powsz., 1889. (Og. zb. T. 24), s. 28—43, 187—99, 344—60. 1890. (T. 25), s. 24—43, 212—27, 362—74.

9) WISŁOCKI Wład., Przyczynki do historii Uniw. krak. z powodu kilku nowych publikacyj. [1. Birkenmajer L., Marcin Bylica z Olkusza. 2. Schrauf Karol, Regestrum bursae Hungarorum Cracoviensis 1493—1558]. Spr. z pos. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. 1893. X.

10) FIJAŁEK Jan ks., O początkach i znaczeniu Uniwersytetu krakowskiego w XIV i XV w. Księga pam. Uniw. lwow. ku uczcz. 500 rocz. Uniw. krak. Lwów, 1900. i odb.

11) BRÜCKNER Al., Język narodowy w uniwersytecie krakowskim. Kwart. hist., 1900. XIV, s. 191—99.

12) FIJAŁEK J. ks., Mistrz Jakób z Paradyża i uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylejskiego. T. I—II. Kraków, 1900. [Monografia zawiera następujące szczegółowe opracowania pojedynczych zagadnień z dziejów uniw.: T. I, s. 33—43: Wykaz Cystersów uczących się i nauczających w uniwersytecie Jagiell. w w. XV; s. 154—440: Traktat bazylejski uniwersytetu krakowskiego z r. 1440/41 i współdziałal w nim Jakóba z Paradyża. § 3. Dziejowa chwila w uniwersytecie krakowskim. Manifest reformacyjny Jakóba z Paradyża i pierwszy występ humanizmu w Krakowie przy powitaniu poselstwa soboru bazylejskiego. § 4. Skład uniwersytetu krakowskiego w r. szkol. 1440/1. — Autorowie jego traktatów o soborze bazylejskim, uczestnicy i promotor walnego zebrania mistrzów celem przyjęcia głównego traktatu. — Profesorowie teologii. 1. Mikołaj herbu Lis Kozłowski. 2. Wawrzyniec Nueschin (Kaczer) z Raciborza. 3. Jan z Raciborza. 3. Jan z Radochoniec. 4. Mikołaj Tempelfeld z Brzegu. Doktorowie dekretów. a) Jakób Parkosz z Żórawic. b) Dersław Borzynowski. c) Jan Elgot. d) Jakób Zaborowski. e) Jan Puszka. f) Piotr ze Zwanowa. — Geneza, treść, stosunek wzajemny i źródła traktatów krakowskich o soborze bazylejskim. Ich stosunek do traktatów niemieckich. § 7. Wartość i znaczenie naukowe traktatu krakowskiego. Rękopisy i wydania kompilacji Strzemińskiego. Wyjątki z traktatów krakowskich i oparta na nich mowa frankfurcka Panormitana. § 8. Konkluzja: Stanowisko mistrzów Jagiellońskich wobec soboru bazylejskiego. — T. II, s. 336—73: Wyjątki z pism twórców i zwolenników koncyliarizmu jako źródła i objaśnienie traktatów krakowskich]. (Rec. MIASKOWSKI Kaz. ks., Kwart. hist., 1902. XVI, s. 68—77).

13 a) ESTREICHER Stan., Sądownictwo rektora krakowskiego w wiekach średnich. Roczn. krak., 1900. IV, s. 249—67.

13 b) WINIARZ Alojzy, Sądownictwo rektora uniwersytetu krakowskiego w wiekach średnich. Księga pamiątk. Uniw. lwow. 1900 i odb. (Rec. obu powyższych prac: SEMKOWICZ Wł., Kwart. hist., 1901. XV, s. 394—400).

14) KARBOWIAK Ant., Obiady profesorów Uniw. Jagiell. w XVI i w XVII w. Kraków, 1900 (Biblioteka krakowska, nr. 13).

15) BUJAK Fran., Dwa przyczynki do historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Roz. Ak. Um. Wyzd. fil. 1901. S. II. T. 18, s. 346—67. (I. Wykład geografji Jana z Głogowy w r. 1494. II. Przyczynek do historii humanizmu na Uniw. Jagiell.).

16) TOMKOWICZ Stan., Ślady Uniwersytetu Kazimierzowskiego? Roczn. krak., 1902. V, s. 183—95.

17) PTAŚNIK Jan, Włoski Kraków za Kaz. Wielkiego i Wład. Jagielly. [Rozdz. VI. Miscellanea kulturalne (Pierwsi profesorowie uniwersytetu)]. Roczn. krak., 1911. XIII, s. 95—99.

18) FIJAŁEK Jan ks., Wnuk Kiejstuta, Jan, książę drohiczyński, kustosz i kanonik krakowski i sandomierski, drugi rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kwart. hist., 1914. XXVIII, s. 181—97.

19) BIRENMAJER L., Uniwersytet Jagielloński w latach szkolnych Kopernika (1491—1495). Wspomnienie pośmiertne w jub. roku wielkiego astronoma. Ziemia. Warszawa, 1923, nr. 2.

20) PIEKARSKI Kaz., Zawieszenie w wykładach Sentencji doktora dekretów Arnolda z Mirzyńca w latach 1465—1467. Kwart. hist., 1923. XXXVII, s. 125—9.

21) HEITZMANN Marjan, Jana Wyclifa traktat «De universalibus» i jego wpływ na uniwersytet praski i krakowski. Kwart. filoz., 1924. II, s. 245—9.

V. Dzieje poszczególnych nauk w Uniwersytecie.

1) MORAWSKI Kaz., O początkach nauki prawa rzymskiego w Uniwersytecie krakowskim. Spr. z pos. Ak. Um. 1897. VII.

2) FIJAŁEK Joannes, Dominus Bartolus de Saxoferrato eiusque permagna in Polonos auctoritas. Cracoviae, 1914. [I. De studio iuris Romani apud Polonos aetate Bartoli de Saxoferrato II. Quenam scripta Bartoli apud Polonos iuveniantur inde a condita Universitate Jagellonica Crac. (a. 1400). III. De codicibus Cracoviensibus bibl. Jagell., in quibus lectura in iure civili Bartoli de Saxoferrato reperitur. Tractaturque de personis, ad quas olim pertinebant. IV. De scientiae iuris Romani apud Polonos profectu in altera parte saeculi XV-ti. V. Afferuntur incunabula librorum Bartoli de Saxoferrato, quae in bibliothecis Crac. conservantur. VI. De Polonis legum peritis saeculo XV-to exeunte et ineunte XVI-to, qui et ius Romanum cognoscebant et scripta Bartoli de Saxoferrato. VII. De cathedra iuris Romani fundata in Universitate Jagellonica a. 1533 brevis notitia. VIII. De operibus omnibus domini Bartoli editis saeculo XVI-to, quae in bibliothecis Cracoviensi et Mogilensi asservantur]. — Por. TENZE, Bartolo z Sassoferato i stu-

djum prawa rzymskiego w Polsce. Spr. z pos. Ak. Um. Wydz. I. 1914. VIII—X.

3) OETTINGER Józef, Rys dawnych dziejów Wydz. lekarskiego Uniw. Jagiell. od założenia tegoż w r. 1364 aż do reformy, dokonanej przez Komisję edukacyjną w r. 1780. Roz. Ak. Um. Wydz. filoz. 1878. T. VI, s. 183—424.

4) SZUJSKI Józef, Nauki przyrodnicze i lekarskie w Uniw. Jagiellońskim przed reformą. Dzieła. Kraków, 1886. S. II. T. 6. (Opow. i roztrz. T. II), s. 391—97. — Por. WIERZEJSKI R. ks., Nauki przyrodnicze w średniowieczu chrześcijańskim. Ateneum kapłańskie. Włocławek, 1913. T. II. (Og. zb. T. 10), s. 115—36.

5) ROSTAFIŃSKI Józef, Medycyna na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV w. Szkic źródłowy i krytyczny. Kraków, 1900. — Por. HAESER Heinr., Lehrbuch der Geschichte der Medizin und der epidemischen Krankheiten. 3. Bearbeitung. B. I. Jena, 1875. — PAGEL Jul., Einführung in die Geschichte der Medizin. Berlin, 1898.

6) FRANZ A., Der Magister Nicolaus Magni der Jawor. Ein Beitrag zur Literatur- und Gelehrtengeschichte des 14 u. 15 Jahrhunderts. Freiburg in B., 1898. (Rec. LOSERTH, Gött. Gel. Anzeigen, 1898, nr. 10). [Publikacja ważna dla rekonstrukcji urzędów wydz. teol. w XV w.].

7) KARLIŃSKI Fr., Rys dziejów Obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu krakowskiego. Kraków, 1864.

8) BIRKENMAJER Ludw., Mikołaj Kopernik jako uczony, twórca i obywatel. W 450 rocznicę jego urodzin. Kraków, 1923 (tu s. 13—29 zwięzły obraz stanu astronomji i nauk pokrewnych na Uniw. Jagiell. w ostatniej ćwierci XV w.).

9) BUJAK Franc., Geografja na Uniwersytecie Jagiellońskim do połowy XVI w. Kraków, 1925. (Studja geograficzno-historyczne, s. 1—62). [1. Rzut oka na rozwój kosmografji średniowiecznej. 2. Przegląd literatury geograficznej, znanej w Polsce w wiekach średnich. 3. Geografja astronomiczna. 4. Wpływ Ptolomeusa. 5. Laurentius Corvinus. 6. Traktat anonimowy. 7. Jan Stobniczka. 8. Przegl. liter. geogr., znanej u nas około r. 1500. 9. Wykłady geografji i jej stanowisko na uniwersytecie krakowskim. 10. Geografja astronomiczna]. (Pierwodr. Księga pam. uczniów Uniw. Jagiell. Kraków, 1900, s. 49—96). — Por. IV. 15. BUJAK.

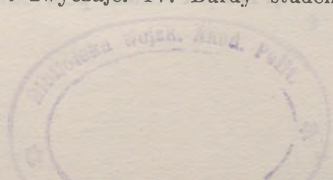
VI. Scholarzy i bursy.

1) MUCZKOWSKI Józef, Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych. Kraków, 1842.

2) KARBOWIAK Ant., Strój żaków uniwersytetu Jagiellońskiego w XV i XVI wieku. Przegl. powsz., 1886. IV, s. 209—15.

3) TENŻE, Ustawy bursy krakowskiej «Jeruzalem» (1453—1841). Zebrał i wydał... Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce. Kraków, 1890. T. VI, s. 86—169. (Rec. KRÓCEK Fr., Kwart. hist., 1894. VIII, s. 111—15).

4) PRAŚNIK Jan, Obrazki z życia żaków krakowskich w XV i XVI w. [I. Przepisowe ubiory i walka studentów przeciw nim. II. Depositio beatorum. III. Narodowości, ich spory i zwyczaje. IV. Burdy studenckie.



V. Kilka szczegółów do moralności uczniów]. Kraków, 1900 (Bibl. krak., nr. 15).

5) TENŻE, Z życia uczniów krakowskich w XV i XVI w. Księga pamiąt. uczniów Uniw. Jagiell. Kraków, 1900 (s. 3—48.)—Por. I. 5. Alb. stud.; ZEISBERG; III. 1. MORAWSKI (Ks. IV.); KARBOWIAK (T. II. 14; t. III. 11); IV. 1. Z a k ł a d y; IV. 4. PROWE; IV. 8. KARBOWIAK; IV. 12. FIJAŁEK; IV. 13 a, 13 b. ESTREICHER, WINIARZ.

VII. Cudzoziemcy na Uniwersytecie krakowskim.

1) SCHRAUF Karl, Regestrum bursae Hungarorum Cracoviensis. Wien, 1893. (Rec. KRČEK Fr., Kwart. hist., 1895. IX, s. 516—17). — Por. IV. 9. WIŚŁOCKI; VII. 5. DĄBROWSKI.

2) PERLBACH Max, Prussia scholastica. Die Ost- und Westpreussen auf den mittelalterlichen Universitäten. Braunsberg, 1895. (Monum. hist. Warmiensis. B. VI.). [Tu s. 44—74: Wykaz scholarów z Prus zach. i wschod. na uniw. krak. w latach 1400—1520. — Wstęp s. V—XXXII. ważny ze względu na informacje bibliogr. do dziejów uniw. obcych w wiekach średnich].

3) BAUCH Gustaw, Schlesien und die Universität Krakau im XV u. XVI Jahrh. Zeitsch. d. Ver. f. Gesch. u. Alt. Schlesiens. B. 41, S. 99—180.

4) TENŻE, Deutsche Scholaren in Krakau in der Zeit der Renaissance, 1460—1520. Breslau, 1901. Odb. z «Jahrbuch der schles. Gesellschaft für vaterländische Cultur». Jahrg. 78). — Por. FIJAŁEK Jan ks., Niemcy w uniwersytecie krakowskim w XV i XVI. wieku. Pam. lit., 1902. I, s. 257—64.

5) DĄBROWSKI Jan, Kraków a Węgry w wiekach średnich. [Rozdz. VII. Węgry na Uniwersytecie krakowskim]. Roczn. krak., 1911. XIII, s. 243—50.

6) PTAŚNIK Jan, Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Warszawa, 1922 [IX. Nauka i literatura, s. 153—57].

7) PIEKARSKI Kaz., Jan Virdung z Hasfurtu. Exlibris, 1924. T. V, s. 23—27. (Drobiazgi bibliograficzne). — Por. I. 5. ZEISBERG; I. 7. FIJAŁEK (VI); III. 1. MORAWSKI; KARBOWIAK (T. II. 13; t. III. 9.); IV. 4. PROWE; VI. 4. 5. PTAŚNIK].

Najglówniejszą dźwignią oświaty polskiej w XV w. był założony w drugiej połowie XIV w., a z początkiem XV zreorganizowany uniwersytet krakowski. Wpływ, jaki ten zakład, pierwszy z wyższych zakładów naukowych w Polsce, wywarł na rozwój współczesnej oświaty i literatury, był tak wielki i wszechstronny, że żaden z innych czynników zewnętrznych porównać się z nim nie daje. Prawdziwe centrum, ognisko prądów umysłowych w naszym kraju stanowiła akademja krakowska i skupiała wokoło siebie prawie całe życie umysłowe i literackie narodu; nadawała mu przytem właściwy ton i charakter, wpływ swój rozprzestrzeniając nietylko po całym kraju, ale sięgając nawet zagranicę. Można śmiało powiedzieć, że historja współczesna aka-

demji jest prawie historją oświaty i literatury naszej w XV w. Należy przeto, przynajmniej w ogólnym zarysie, skreślić początek tego zakładu i przedstawić rozwój jego w ciągu tego wieku.

1. Założenie Akademji krakowskiej i pierwsze lata jej istnienia w drugiej połowie XIV w. (od 1364—1400).

Akademję krakowską założył jeszcze w poprzednim okresie, w drugiej połowie w. XIV Kazimierz Wielki, ale w krótkim czasie po założeniu zupełnie ona upadła, tak że wpływu żadnego na stosunki współczesnej oświaty nie wywierała, i dlatego tutaj dopiero wspominamy o jej erekcji w związku z późniejszym odnowieniem z początkiem w. XV. Myśl założenia uniwersytetu w Krakowie pozostaje w ścisłej łączności z ogólną dążnością rządów Kazimierza Wielkiego. Wiadomo, że główną ich cechą i dążeniem była organizacja stosunków wewnętrznych kraju. Państwo przez długi przeciąg czasu ustawicznie wojnami zajęte i wskutek szczęśliwych walk znacznie rozszerzone, ale zupełnie zaniedbane w urządzeniach wewnętrznych, bez jednolitej organizacji, potrzebowało gwałtownie reform wewnętrznych, ustalenia i unormowania stosunków. Zadania tego podjął się Kazimierz Wielki. Przeto myśl organizacji wewnętrznej snuje się niby nie jaka przez cały czas jego panowania, we wszystkich jego rozporządzeniach, ustawach, staraniach, słowem w całym działaniu. W celu ustalenia stosunków prawno-politycznych wydał statut wiślicki, przez co prawo zwyczajowe zmienił w prawo pisane; zniósł apelację sądową do Magdeburga i ustanowił osobne w państwie trybunały sądowe. W celu polepszenia stosunków ekonomicznych zajął się podniesieniem dobrobytu miast i poprawą losu ludu wiejskiego, a również nie zaniedbywał organizacji stosunków kościelnych, które pod niejednym względem ustalił i zreformował. Rzecz naturalna, że zajmując się tak wszechstronnie urządzeniem wewnętrznych stosunków państwa, nie mógł pominąć sprawy tak ważnej i tak ściśle związanej z ogólną reformą, jaką było podniesienie i rozszerzenie oświaty i — oto pierwszy popęd do zajęcia się szkołami.

Jaki był stan oświaty i szkół przed wstąpieniem na tron Kazimierza Wielkiego, widzieliśmy poprzednio. Przekonaliśmy się, że chociaż poziom oświaty był wogóle niski, jednak kraj

nasz posiadał dość znaczną liczbę szkół, które przyczyniały się do szerzenia niższej oświaty i funkcjonowały tak, jak w danych stosunkach było możliwem. Jednej rzeczy brak było zupełnie — zakładów wyższych. Kto chciał nabyć wyższego wykształcenia, musiał wyjeżdżać zagranicę. Ale w XIV w. wyzdy te nie przybrały jeszcze znaczniejszych rozmiarów. Ci, którzy wyjeżdżali, kierowali się ku uniwersytetom w Paryżu, Bolonji, Padwie, a od czasu założenia uniwersytetu praskiego w r. 1349 — również ku Pradze. Jednak odległość Krakowa od tych szkół wyższych utrudniała bardzo podróże. Wylaniała się przeto konieczność założenia podobnego zakładu naukowego w kraju. W niemniejszym stopniu wzmagała tę potrzebę reorganizacja stosunków prawnych i sądowych. Jeżeli wszystkie sprawy miały się odtąd rozstrzygać w kraju i to nie na podstawie prawa zwyczajowego, ale na podstawie ściśle określonych ustaw, trzeba było mieć zastęp uzdolnionych jurystów, którzyby umieli je zastosowywać, a w wątpliwych wypadkach wyjaśniać. Taką szkołą jurystów mógł być tylko wydział prawny na uniwersytecie. [Ale obok tych motywów praktycznej natury, aby wykształcić prawników zarówno do służby politycznej, jak też ustawodawczej — co rozstrzygnęło o tem, że nie Paryż, tylko Bolonję, gdzie kwitnęły umiejętności prawa, wybrano za wzór nowego uniwersytetu — istniały u Kaźmierza pobudki natury religijnej, wywołane przyłączeniem Rusi halickiej do Polski i myślami o nawróceniu Litwy]. Działał wreszcie przykład Karola IV; ten bowiem w r. 1349 założył uniwersytet w Pradze. Zachęciło to również niewątpliwie Kaźmierza Wielkiego do utworzenia podobnego zakładu w własnem państwie. [Nie poszedł jednak Kaźmierz niewolniczo śladami swego czeskiego poprzednika, lecz zakładając szkołę wyższą, stosował ją, jak powiedzieliśmy, do potrzeb swego kraju]. Wszystkie te okoliczności wpłynęły na założenie uniwersytetu czyli jak wówczas nazywano «studium generale» w Krakowie. [Nazwa «studium generale» nie oznaczała jednak wcale, że w jednej i tej samej szkole mają być połączone wszystkie nauki, lecz że środowisko nauki stoi otworem dla wszystkich. Natomiast przez «universitas» rozumiano związek czyli korporację jednostek, złączonych jednym ustrojem; stąd w terminach określano zawsze «universitas scho-

larium» albo «scholarium et magistrorum» i pierwotnie terminu tego bez tych dodatków nigdy nie używano].

O pobudkach, które kierowały Kaźmierzem Wielkim przy założeniu uniwersytetu wspominają też akty fundacyjne i bulle papieskie, gdzie jest mowa o potrzebie nabycia wyższego wykształcenia, bo nauka w kraju «cierpi wygnanie», o odległości Krakowa od uniwersytetów zagranicznych i wskutek tego o braku «iurisperitorum et litteratorum personarum», nadto o wypadkach uwięzienia i śmierci osób, udających się na uniwersytety zagraniczne («multi nobiles clerici de Polonia aliqui capti et alii detenti et in captivitate mortificati sunt et fuerunt»). [Myśl kreowania uniwersytetu we własnym kraju powstała, jak można sądzić, u Kaźmierza już bardzo rychło, bo w dwa lata po założeniu przez Karola IV uniwersytetu w Pradze. W związku z tem pozostawała zapewne wysyłka kanclerza łęczyckiego, Florjana z Mokrska, wychowanka uniwersytetu bolońskiego, w r. 1351 do Włoch celem zbadania urządzeń uniwersytetów w Padwie i Bolonji, na których późniejszy uniwersytet Kaźmierzowski miał się wzorować. Ten sam bowiem Florjan występuje potem wśród nielicznych świadków dyplomu fundacyjnego. Jednak dopiero w r. 1362 poczynił Kazimierz pierwsze kroki do urzeczywistnienia swej królewskiej myśli. Na tronie papieskim w Awinjonie zasiadł w jesieni tego roku Urban V, protektor życia umysłowego i wielki opiekun nauki. Przy kurji awinjońskiej przebywał już od r. 1360 Jan z Buska jako wysłannik królewski i protektor spraw polskich, a członkiem tego poselstwa był od początków r. 1362 Janko z Czarnkowa, ulubieniec króla, odznaczający się zarówno znajomością praw, jak też talentem pisarskim. On był najprawdopodobniej rzecznikiem zamiarów królewskich wobec papieża, i przez niego urzeczywistniała się wielka myśl założenia studjum krakowskiego. Wreszcie dnia 6 kwietnia 1363 r. wystosował król prośbę do papieża o zezwolenie na założenie «studium generale», a na czele wysłanego w tym celu poselstwa stał Jan Pakosławic herbu Półkozic, rycerz małopolski, który równocześnie z prośbą królewską do uniwersytetu przedstawiał w imieniu Kaźmierza projekt założenia biskupstwa we Lwowie. Sprawa ostatnia poszła w odłokę; lecz odnośnie do uniwersytetu Urban V udzielił natych-

miast swego «fiat», i choć dopiero w kilka miesięcy później, bo w październiku, wystosował pismo do arcybiskupa gnieźnieńskiego z zapytaniem, jakie przywileje zamierza król nadać nowej szkole i z żądaniem informacji oraz przesłania kopji dokumentów, ustanowienie uniwersytetu pozostawił jednak królowi, zastrzegając sobie jedynie ostateczne jego zatwierdzenie. Dnia 12 maja 1364 r. wydał Kazimierz Wielki akt fundacyjny, a 1 września Urban V erekcję królewską zatwierdził. [Ciekawy jest atoli fakt, iż ten pierwotny Kaźmierzowski uniwersytet nie miał mieścić się w samym Krakowie, lecz w Kaźmierzu, (który stanowił wówczas osobne miasto), na przedmieściu zwanem Bawoł. Tu rozpoczęła się budowa kollegjum uniwersyteckiego przez króla, która jednak dokończoną nie została. Z drugiej strony zapiska z r. 1367 powiada, że uniwersytet miał się mieścić na zamku krakowskim. Czy nastąpiła zmiana pierwotnego planu, według którego tylko hospicja scholarów miały być rozmieszczone po Krakowie — nie wiadomo. Zdaje się jednak, że kwestja miejsca rozstrzygnięta nie została i że dzieło królewskie nie zupełnie się urzeczywistniło]. Tymczasem akt erekcyjny mówił o «studium generale in qualibet licita facultate», król zaś nadał temu studium przywileje i organizację na wzór uniwersytetu bolońskiego i padewskiego. Uniwersytet miał być według słów samego fundatora nauk przemożnych perłą («scientiarum praevalentium margarita») i miał wydać z siebie zastępy mężów poważnych nauką a pełnych cnoty («viro prodeat consilii maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos ac diversarum facultatum conditos»); miał być obfitem źródłem wiedzy, z którego wszyscy chciwi nauki mogli czerpać («fons doctrinarum irriguus, de cuius plenitudine hauriant universi liberalibus cupientes imbui documentis»).

Konzułowie i przełożeni miasta zobowiązali się w osobnym akcie (wydanym pod tą samą datą dnia 12 maja 1364) zachowywać przywileje rektora i uczniów. Papież Urban V, który bullą z dnia 1 września r. 1364, jak wspomnieliśmy, potwierdził erekcję, uznał również przywileje z tem zastrzeżeniem, że ma to być «studium generale» wszystkich umiejętności, wyjąwszy teologję («in iuris canonici et civilis quam alia qualibet licita facultate praeterquam in theologica facultate»).

O organizacji uniwersytetu założonego przez Kaźmierza

Wielkiego mamy bardzo mało wiadomości. Jedynym dokumentem, który pozostał z tego czasu i pozwala wglądać choć trochę w urządzenie zakładu, jest akt fundacyjny. Wogóle organizacja była wzięta z uniwersytetów włoskich. Było to «studium generale» o trzech fakultetach: prawnym, medycznym i filozoficznym (*artium liberalium*). Wydziału teologicznego nie było, wskutek, jak zaznaczyliśmy, zastrzeżenia papieża, podobnie jak zresztą w początkach w przeważnej części uniwersytetów zagranicą w w. XIV. Z 46 bowiem uniwersytetów, które powstały przed XV w., prawie $\frac{2}{3}$, gdyż 28 nie miało wydziału teologicznego z tej przyczyny, że papieże chcieli zachować dla uniwersytetu paryskiego, gdzie od XII w. kwitnęły studia teologiczne, przywilej tej nauki. Liczba katedr w nowym uniwersytecie nie była wielka. Na wydziale prawnym 3 katedry prawa kanonicznego («*sedes decretorum*», t. j. objaśnianie prawa kanonicznego na podstawie zbioru kameduły Gracjana z XII w.; «*sedes decretalium*» czyli wykład dekretalów papieskich, które na polecenie Grzegorza IX w r. 1234 zebrał Dominikanin Rajmund de Pennaforte (była to kompletna kodyfikacja prawa papieskiego) i «*sedes sexti Clementinarum*», gdzie profesor miał objaśniać późniejsze dodatki do dekretów t. zw. «*liber sextus*» Bonifacego VIII i «*constitutiones*» Klemensa V) i 5 prawa rzymskiego (przedmioty: *codex legum*, *digestum infortiatum volumen digestum vetus et novum* — wszystko oparte na wielkiej kodyfikacji Justynjana). Zatem było 3 magistrów dekretystów i 5 legistów czyli nauczycieli prawa rzymskiego. Na wydziale medycznym 2 katedry («*duobus magistris legentibus physicam*»). Na wydziale filozoficznym (*artium liberalium*) 1 katedra.

Jak widzimy z liczby katedr, najwięcej znaczenia miał wydział prawny, który był głównym ogniskiem uniwersytetu. Płace pierwszych dwóch profesorów katedr kanonicznych wynosiły 40, trzeciego 20 grzywien rocznie; czterech prawa rzymskiego 40, piątego 20 grzywien; dwóch medycznych po 20, a magister *artium liberalium*, który otrzymywał również zarząd szkoły Panny Marji miał 10 grzywien rocznie. Wszystkie te płace ubezpieczone były na żupie wielickiej i miały być wypłacane kwartalnie przez żupnika.

Profesorowie wymienionych katedr obierani byli przez uczniów wydziału, do którego katedra należała. W razie nie-

zgody rozstrzygała większość; wybrany musiał być potwierdzony przez króla lub jego delegata. Uczniowie tworzyli w uniwersytecie Kaźmierzowskim, podobnie jak w najdawniejszych uniwersytetach zagranicznych, osobną korporację i mieli rozmaite przywileje.

Uwolnieni byli od opłat wraz z rzeczami do nich należącemi; również żywność, trunki, zboże i t. d., przesyłane im lub przez nich zakupione poza granicami kraju, były wolne od ceł i opłat. Wyższych cen za żywność (mąkę i chleb) niż zwykłe targowe nie wolno było od nich wyłudzać. Mieli pierwszeństwo do mieszkania, które obierali w mieście, tak że każdy mieszkaniec musiał im je ustąpić. Ceny mieszkania oznaczało dwóch uczniów i dwóch mieszczan. W razie obrabowania którego z uczniów w obrębie państwa zapewniał mu Kaźmierz Wielki zwrot szkody i ukaranie winnego, jeżeli zaś rabunek zdarzyłby się poza granicami Polski, obiecał wyrobić oddanie własności ucznia. Nareszcie zobowiązał się wskazać im żyda, który będzie pożyczal pieniądze i nie będzie brać więcej procentu jak jeden grosz od grzywny za miesiąc.

Rektora uniwersytetu obierali uczniowie z pośród siebie («*scolares proprium rectorem habeant*»), a żaden z magistrów nie mógł być obrany rektorem («*nullus unquam vel doctor aut magister in rectorem possit eligi*»). Rektor nie był jednak głową uniwersytetu, tak jak później i dzisiaj, lecz tylko naczelnikiem korporacji uczniów. Do magistrów i do nauki nie miał prawa się mieszać, gdyż urząd rektora miał na celu utrzymanie karności między uczniami. To też władza jego nad nimi była bardzo rozległa. Miał nad wszystkimi uczniami władzę sądową w sprawach cywilnych, a od wyroku jego nie było apelacji do innego sądu, tylko w razie niesprawiedliwego wyroku można było oddać sprawę radcom uniwersytetu («*consiliarii universitatis*»), którzy ją rozstrzygali. Nadto miał rektor władzę sądową w lżejszych sprawach karnych (obraza, lekkie skaleczenie); ważniejsze sprawy karne należały do sądu biskupiego lub królewskiego. Bez zezwolenia rektora nie wolno było więzić żadnego z uczniów, obwinionego o większą lub mniejszą zbrodnię. Uwięzienie mogło się odbyć tylko przez służbę rektora («*familia*»). Uczeń wykluczony przez rektora z uniwersytetu miał być wygnany z miasta, i nikt nie miał prawa dać mu przytułku, wyrok zaś rektora wykonywała w razie nieposłuszeństwa ucznia władza miejska.

Uczeń wybrany rektorem nie mógł w czasie swego rektoratu składać egzaminu. Rektor miał 10 grzywien płacy rocznej. Według aktu fundacyjnego miał kanclerz królewski prawo potwierdzania egzaminów i udzielania stopni akademickich. [W tym jednym szczególe odstąpił król przy organizacji uniwersytetu od wzoru bolońskiego, aby za przykładem uniwersytetu neapolitańskiego zaznaczyć silnie państwowy charakter studjum krakowskiego]. Ale papież w bulli potwierdzającej erekcję królewską zmienił to postanowienie i nadał biskupowi krakowskiemu lub jego zastępcy prawo udzielania promocji, a w późniejszej bulli z dnia 15 września 1364 r. wyraźnie nawet oświadczył, że nie chce, aby prawo to należało do kanclerza królewskiego, gdyż należy do zakresu władzy papieskiej («*nolumus... cum hoc ad nos dumtaxat pertinere...*»). Kanclerzem uniwersytetu był zatem biskup krakowski. Najbardziej znamiennej cechą w organizacji uniwersytetu Kaźmierzowskiego był samorząd uczniów, którzy nie tylko mieli rozmaite przywileje, ale obierali ze swego grona rektora, a nawet naznaczali profesorów. Urządzenie to było wzięte zupełnie z organizacji uniwersytetu bolońskiego, tak jak nawet inne drobne szczegóły dotyczące przywilejów uczniów i władzy rektora były prawie ściśle naśladowane z wymienionej szkoły wyższej. Tego rodzaju była organizacja uniwersytetu Kaźmierza Wielkiego.

O stanie zakładu i jego rozwoju w ciągu trzydziestu kilku lat do r. 1400 nie mamy prawie żadnych wiadomości. Ślady istnienia jego są tak skąpe, że nasuwała się nawet wątpliwość, czy wogóle fundacja Kaźmierza Wielkiego weszła w życie i nie pozostała tylko projektem, myślą nieureczywistnioną. Na podstawie jednak rozmaitych okoliczności można wnosić, że wspólnie stała się ona realną, jednak niezupełnie. [Czynny by mianowicie przez jakiś czas fakultet artystów, a częściowe wykłady odbywały się, o ile wolno mniemać, również na wydziale prawnym. Nauczycielem artes był zapewne Amboldus Johannis de Campino, który nawet w r. 1366 otrzymał za staraniem króla kanonję gnieźnieńską. Akt współczesny powiada o nim, że przez 16 lat nauczał: «*in artibus in studio Cracoviensi et alibi legendo*»]. Przemawiają za tem także promocje na bakałarzy artium liberalium, które odbywały się na uniwersytecie

krakowskim, jak to widać poczęści z matrykul uniwersytetu praskiego (gdzie w latach 1368—1373 znajdujemy 3 bakałarzy promowanych w Krakowie a zapisanych w uniwersytecie praskim), po części zaś z matrykuly uniwersytetu krakowskiego (Album studiosorum) i z kalendarza wikariuszów katedry krakowskiej. Powtóre przemawia zatem późniejsze pismo Władysława Jagielly z r. 1417, w którym mówi: «studium generale, iam dudum, praesertim tempore Kasimiri regis Poloniae inchoatum, sed ex quibusdam impedimentis non continuatum... instauravimus et de novo fundavimus». Inną jest rzeczą, jak uniwersytet spełniał swe zadanie i czy dotrwał do chwili wznowienia przez Jagiellę. Otóż co do tego stanowczo twierdzić można, że instytucja ta prowadziła bardzo problematyczne życie i tylko czas niejaki istniała, poczem zupełnie upadła. Spotkał ją zatem los taki, jaki był udziałem dość wielu uniwersytetów zagranicznych. Ważną okolicznością był brak budynków. Wydział artium liberalium mieścił się w szkole Panny Marji, t. j. podniesiono tę szkołę do godności fakultetu artystów, a wydział prawny prawdopodobnie znalazł przytułek przy szkole katedralnej. O jakimś szerszym działaniu uniwersytetu, prócz wymienionych kilku promocyj na wydziale artium liberalium, niema nigdzie w źródłach współczesnych śladu. [Pewnem jest tylko, że na wydziale prawa odbywały się w r. 1367 i 1369 wykłady z zakresu dekretaljóv, jak o tem świadczą dwa kodeksy rękopiśmienne Bibl. Jagiellońskiej zaopatrzone w zapiski stan ten stwierdzające, z których zwłaszcza druga jest znamienna. Umieszczona jest na kodeksie teologicznym (nr. 5278) zawierającym «Summa Rajmundi de Pennaforte» z dopiskiem «per manus Alberti Cracov. studentis sub a. D. 1369»]. Natomiast Janko z Czarnkowa, który w kronice swojej podaje charakterystykę panowania Kaźmierza Wielkiego i przedstawia jego czynność organizacyjną w zakresie wewnętrznych stosunków państwa, nie wspomina ani słowem o uniwersytecie krakowskim. Jeszcze wymowniej może świadczy o rozprężeniu zakładu ta okoliczność, że w l. 1372—1400 znajdujemy na uniwersytecie praskim znaczną liczbę Polaków (a już w r. 1372 «natio Polonorum» miała tu 41 członków). Wreszcie fakt, że królowa Jadwiga w r. 1397 fundowała na uniwersytecie praskim osobną bursę

«collegium Hierosolymitanum» dla nawróconych Litwinów, rzuca także niemałe światło na upadek uniwersytetu krakowskiego. Wkońcu z tekstu wymienionego już pisma Jagielly z r. 1417 wynika, że zakład Kaźmierzowski po jakimś czasie zupełnie upadł, i że restauracja jego była jakby nowem założeniem («instauravimus et de novo fundavimus»). Kiedy nastąpił zupełny upadek — niewiadomo; zdaje się, że bardzo rychło po śmierci Kaźmierza Wielkiego. Przyczyną była prawdopodobnie śmierć fundatora i niejasne stosunki polityczne, [jakie nastąpiły, oraz braki w uposażeniu uniwersytetu, gdyż również w tym względzie budzą się pewne wątpliwości. Najważniejszym jednak pozostawał fakt, że podstawy całego dzieła były zbyt wątpliwe, gdyż w rzeczywistości postanowienia aktu erekcyjnego już za życia króla nie zostały zupełnie urzeczywistnione w tej formie, w jakiej były wydane].

Następca Kaźmierza Wielkiego, Ludwik Węgierski, zajmował się głównie Węgrami i nie troszczył się o uniwersytet; nadto położenie polityczne było tego rodzaju, że zajmowano się wypadkami wojennymi i nie myślano o podźwignięciu zakładu, który był w zupełnem rozprzężeniu. Czas bezkrólewia (1382—1384), początki panowania Jadwigi (1384—6) i pierwsze lata panowania Jagielly nie sprzyjały zupełnie reorganizacji Kaźmierzowskiej wszechnicy. Znaczna liczba Polaków, jak wspomnieliśmy, zapisanych w uniwersytecie praskim już od r. 1372 i fundacja bursy jerozolimskiej w Pradze w r. 1397 potwierdzają przypuszczenie, że po śmierci Kaźmierza Wielkiego jego dzieło upadło zupełnie.

2. Uniwersytet krakowski od czasu wznowienia w r. 1400 do końca XV wieku.

a) Wznowienie Akademji w r. 1400.

Główna zasługa wznowienia uniwersytetu krakowskiego należy się wnuczce Kaźmierza Wielkiego — Jadwidze. Ona pierwsza podjęła myśl swego dziada i postanowiła wprowadzić ją na nowo w życie. [Wogóle ze źródeł współczesnych i z tego, co nam Długosz o królowej przekazał, jest widocznem, że osoba Jadwigi była ogniskiem, z którego były promienie śmiałych i daleko biegnących planów. Ona była także inicjatorką dzieła misji

wobec Rusi i potrafiła skupić około siebie ludzi, którzy byli nie tylko powiernikami jej błogosławionych myśli, lecz radą i pomocą w realizacji zamiarów, a w tym również dzieła odnowienia akademii. Taką rolę należy przypisać Cystersowi, Janowi Szekna, mistrzowi praskiemu i spowiednikowi królowej, niemniejszą Mateuszowi z Krakowa, który lata 1397—1400 spędził w swej wschodniej ojczyźnie, dokąd przybył złożony godność rektora uniwersytetu heidelberskiego. On też był w pracy przygotowawczej, aby tchnąć nowe życie w zamarłe studjum Kaźmierzowe, głównym pomocnikiem i doradcą królowej]. Pozywszy również dla swej myśli Jagiełłę, udała się Jadwiga do papieża Bonifacego IX z prośbą, aby dokument erekcyjny Stolicy Apostolskiej dla uniwersytetu rozszerzył także na wydział teologiczny. W następstwie tego wydał Bonifacy IX w r. 1397 (dnia 11 stycznia) bulę, mocą której zezwolił na utworzenie przy uniwersytecie krakowskim również wydziału teologicznego. Zanim jednak przyszło do wznowienia zakładu, umarła Jadwiga (1399) nie doczekawszy się wyniku swoich zabiegów. W testamencie zażądała wznowienia uniwersytetu, zapisała klejnoty swoje, szaty i sprzęty, na ten cel, a egzekutorami testamentu mianowała Jaśka z Tenczyna, kasztelana krakowskiego i ulubieńca swego, Piotra Wysza z Radolina, biskupa krakowskiego. W rok po śmierci królowej wydał Jagiełło dnia 26 lipca r. 1400 akt wznawiający uniwersytet. Wspomniawszy o korzystnym wpływie uniwersytetów zagranicznych, powiada, że przyjął koronę, aby ozdobić kraj sławnymi uczonymi i zrównać go z innymi krajami; potwierdza przeto przywileje uniwersyteckie nadane przez Kaźmierza i ustanawia organizację nowo wskrzeszonego zakładu, na pomieszczenie zaś przeznaczają dom przy ulicy żydowskiej, dziś św. Anny, i uwalnia go od wszelkich ciężarów. Uroczyste otwarcie uniwersytetu odbyło się w tym samym miesiącu z wielką okazałością w obecności króla i najznakomitszych dygnitarzy duchownych i świeckich. Kanclerz królewski, Mikołaj z Kurowa, biskup władysławski, odczytał przywilej króla, poczem Piotr Wysz, biskup krakowski, jako kanclerz akademii otworzył nauki pierwszą lekcję prawa kanonicznego, a Stanisław ze Skalmierza, pierwszy rektor, miał mowę łacińską i wszyscy obecni dygnitarze z królem na czele wpisali się

w metrykę uniwersytecką. [Równocześnie wpisało się na pierwszy rok nauki w odnowionym uniwersytecie 205 scholarów].

b) *Urządzenie uniwersytetu w pierwszych latach wznowienia i następnych do końca w. XV.*

Organizacja wznowionej akademii różniła się w głównych urządzeniach zasadniczo od organizacji uniwersytetu Kaźmierzowskiego. Jagiello w akcie fundacyjnym z roku 1400 potwierdził wprawdzie przywileje dawniejszego uniwersytetu i wciągnął do swego aktu wiele ustępów z dokumentu fundacyjnego Kaźmierza Wielkiego, ale mimo to charakter wznowionego zakładu był inny i z biegiem czasu coraz bardziej oddalał się od zakładu pierwotnego. Uniwersytet Kaźmierza Wielkiego wziął wzór przeważny z uniwersytetu bolońskiego i był głównie szkołą prawniczą — uniwersytet Jagielly naśladował w swej organizacji uniwersytet paryski, a głównym jego celem była teologia (chodziło o dostarczenie kapłanów dla Polski i świeżo nawróconej Litwy). Uniwersytet Kaźmierzowski miał o wiele więcej autonomji — uniwersytet Jagielly podlegał ściśle władzy biskupa krakowskiego, który był jego kanclerzem czyli konserwatorem.

1) Ogólny zarząd uniwersytetu i rektor.

Ogólny zarząd uniwersytetu nie był teraz, jak za czasów Kaźmierza Wielkiego, wyłącznie w rękach uczniów, ale brali w nim udział także magistrowie. Podobna zmiana zaszła również we wszystkich dawniejszych uniwersytetach zagranicznych, gdzie z biegiem czasu administracja od uczniów przeszła w ręce fakultetów. Wprawdzie w akcie Jagielly z r. 1400 jest ustęp przejęty z aktu fundacyjnego Kaźmierza W., że uczniowie obierają rektora ze swego grona, ale w praktyce działo się już od samego początku wznowionej akademii, o ile sądzić można, inaczej. Obierano zwykle rektorami magistrów lub bakałarzy, jak dowodzi spis rektorów zamieszczony w «Album studiosorum», wyjątkowo zaś tylko i to w samym początku XV w. znajdujemy tam rektorami ludzi z poza uniwersytetu i to takich jedynie, którzy zajmowali godności kościelne, odznaczali się przewodniem stanowiskiem i życzliwością dla odnowionego uniwersytetu (np. w r. 1401 Jan ks. Drohiczyński, kustosz i kanonik krakowski i sandomierski, krewniak królewski; w r. 1403 Otto, scholastyk krakowski, osobistość wpływowa, którego pod

pis znajdujemy często na dokumentach Jagielly; w r. 1404 Jan Szafraniec, kanonik i kustosz krakowski, dobrodziej akademii, późniejszy podkanclerzy i kanclerz koronny, wreszcie biskup włocławski; w r. 1422 Aleksander, książę mazowiecki i proboszcz gnieźnieński). Zresztą zawsze widzimy na stanowisku rektorów magistrów i bakałarzy, lecz tych ostatnich bardzo rzadko. Co więcej, prawo wyboru przechodzi wprost na magistrów, bakałarzy i do fakultetów, scholarzy zaś mieli tylko pewien wpływ na wybór (mogli być prawyborcami), tak jak go mieli w uniwersytetach włoskich i w dawnej szkole Kaźmierzowskiej. Wybór odbywał się w ten sposób, że cały uniwersytet delegował 9 elektorów, pomiędzy nimi 2 uczniów, elektorowie wybierali znów 7 dalszych elektorów, a ci już tylko 5 z pośród magistrów i doktorów, którzy ostatecznie dokonywali wyboru rektora. Wybór odbywał się na rok; od r. 1419 na pół roku, w kwietniu w dzień św. Jerzego, i w październiku w dzień św. Gallusa. Rektor miał przy sobie z początkiem XV w. do pomocy w zarządzie uniwersytetu dwóch radeów, zwanych «consiliarii». Później w r. 1422, za kanclerstwa biskupa krakowskiego, Wojciecha Jastrzębca, postanowiono, aby rektor z trzema dziekanami, a to wydziału teologicznego, prawniczego i artium liberalium zarządzał uniwersytetem (akt z dnia 18 października 1422). Ta rada uniwersytecka była jakoby pierwszym związkiem późniejszego senatu akademickiego. Władza rektora była z początkiem XV w. podobna jak za czasów Kaźmierz Wielkiego. Miał te same przywileje, władzę sądową w sprawach cywilnych i mniejszych karnych, strzegł rządu uniwersytetu, jego majątku i porządku w obrębie uniwersytetu, miał nadzór nad korporacjami uczniów w celu utrzymania pomiędzy nimi karność. Ale w ciągu XV w. władza rektorska rozszerzyła się również na fakultety. Wraz z dziekanami i delegatami fakultetów uchwalal zmiany w statutach fakultetów, z początkiem zaś XVI w. wszelkie zmiany w statutach wydziałów potrzebowały już jego potwierdzenia. Tak stopniowo rektor stawał się głową całego uniwersytetu.

2) Zarząd fakultetów.

Uniwersytet wznowiony przez Jagiellę miał 4 fakultety: teologiczny, juredyyczny, medyczny i artium liberalium. Fakultet ar-

tium liberalium nie był jednak równorzędny z innymi, ale jakby do nich kursem przygotowańczym. Tak samo działo się na wszystkich zagranicznych uniwersytetach średniowiecznych, przyczyna zaś podobnej organizacji leżała w tem, że nie było wówczas szkół średnich, któreby przygotowywały do studjów uniwersyteckich. Wydział artium liberalium był zatem taką szkołą średnią, połączoną z uniwersytetem. Kto chciał słuchać teologii, prawa lub medycyny, musiał skończyć fakultet artium liberalium i zwykle osiągnąć stopień bakałarza lub magistra, i dopiero jako bakałarz lub magister artium słuchał wykładów teologicznych, prawnych lub medycznych. Często zdarzało się, że bakałarz lub magister, który wykładał na wydziale artium, a nawet czasem dziekan tego wydziału był zarazem uczniem wydziałów innych. Wydział artium i magistrowie jego byli też we wszystkim upośledzeni.

Każdy fakultet stanowił osobną dla siebie korporację, która rządziła się autonomicznie. Znane są statuty fakultetu artium liberalium i teologicznego; pierwsze uchwalone zostały w r. 1406 przez zgromadzenie profesorów fakultetu artystów (później w r. 1502 uzupełnione), drugie znane są w przerobieniu późniejszym z XVI w., z r. 1521 (w r. 1433 spisano także statuty wydziału medycznego z polecenia Zbigniewa Oleśnickiego i te się zachowały, ale pierwotne, dalszych zaś nie znamy). Statutów dawniejszych wydziału prawnego nie posiadamy, dopiero w redakcji z w. XVIII. Jednak statut wydziału artium jako najstarszy pozwala nam najlepiej wglądać w urządzenie fakultetu, gdyż inne miały organizację podobną (a nawet w roku 1480 przyjęły statut wydziału artystów z niektórymi uzupełnieniami).

Głową fakultetu był dziekan. Wybór jego odbywał się dwa razy na rok (na wydziale teologicznym, jurystów i medycznym raz na rok). Wybrany dziekanem mógł być tylko taki magister, który skończył «biennium» i był «actu regens» (t. j. członkiem fakultetu). Dziekan zarządzał fakultetem, miał władzę dawać polecenia jego członkom, którzy przyrzekali mu posłuszeństwo i wyznaczał termin do egzaminów. Przy boku miał dwóch doradców («consiliarii»), wybranych przez fakultet; bez ich zezwolenia nie mógł robić większych wydatków. Płaca dziekana wynosiła z końcem XV w. (r. 1480) 20 lub 26 zł. węg. za kurs,

później 30. Do zgromadzenia fakultetu należeli tylko magistrowie «actu regentes» (t. j. tacy, którzy skończyli «biennium» i przyjęci zostali do fakultetu). Zgromadzenie fakultetu oznaczało z początkiem kursu wykłady każdego magistra przez losowanie («ad eligendum libros ordinarios per sortem»). Egzaminu na bakalarzy odbywały się 4 razy do roku (od r. 1480 tylko dwa razy).

Kandydaci siadali do egzaminów według porządku imatrykulacji, wyjątkowo mógł dziekan znakomitym osobom pozwolić zdawać wcześniej. Egzaminatorami byli tylko magistrowie «actu regentes», egzaminowało zaś 2 lub 4. Po egzaminie zapisywano w metrykach «locationem» egzaminowanych. Charakterystyczne jest postanowienie w statucie, że egzaminowani mają po egzaminie prowadzić egzaminatorów do kąpieli za to, że się dla nich «laboribus exposuerunt», a potem na kolację, na której mogą dawać co chcą «propria liberalitate». Prócz tego płacili taksę za egzaminu. Dla uzyskania stopnia bakałarza musiał uczeń słuchać pilnie przez dwa lata przepisanych wykładów, nadto bywać na dysputach magistrów, aby się nauczyć «modum arguendi et disputandi», a potem obrać jednego z magistrów za promotora, który kierował jego nauką. Po otrzymaniu bakałareatu musiał promowany znowu przez dwa lata słuchać przepisanych przedmiotów, nadto przez miesiąc lub przynajmniej trzy tygodnie wykładać i dysputować, aby zostać magistrem. [Stopień ten uzyskiwało się na podstawie egzaminu, który odbywał się raz do roku, zaraz po Bożem Narodzeniu. Rezultatem szczęśliwego przebiegu egzaminu było prawo nauczania czyli t. zw. licencjatura, które to prawo nadawał kanclerz uniwersytetu, względnie jego zastępca, a dzień tej uroczystości zwał się dniem Arystotelesa, «festum Aristotelis». Egzamin był płatny, egzaminowany winien był ofiarować podarki wicekanclerzowi uniwersytetu, a dla egzaminatorów i innych magistrów urządzić ucztę «prandium Aristotelis». Po licencjaturze następował akt ostateczny — promocja na magistra. Ponieważ akt ten był kosztowny, zwłaszcza na fakultetach wyższych, nie dla wszystkich przeto był dostępny. Stąd wielu licencjatorów nie sięgało po stopień magistrów. Akt promocji na magistra odbywał się już bez egzaminu; polegał na krótkiej dyspacji i wręczeniu przez promotora biretu mistrza]. Magister miał prawo wykładać na wydziale «artium liberalium» i brać udział w publicznych dysputach, które odbywały się każdej soboty («sabattivi actus ordinarii seu disputationes publicae»); ale nie należał jeszcze do fakultetu i nazywał się «magister extraneus non de facultate». Dopiero po 2 latach (biennium), jeżeli w ciągu tego czasu wykładał i dysputował, zostawał członkiem fakultetu «extraneus de facultate seu facultatem regens» («extraneus», bo nie mieszkał jeszcze wraz z innymi magistrami w kol-

legjum) i dopiero jeżeli opróżniło się miejsce w kolegjum, zostawał «collega».

Na wydziale teologicznym uzyskanie stopni akademickich odbywało się w sposób odmienny i o wiele trudniejszy. Przewszystkiem trzeba było przez 5 (względnie 6) lat studjować na wydziale artium liberalium, potem słuchać przez 2 lata wykładów teologicznych i uzyskać stopień bakałarza. [Stopień ten uzyskiwało się bez egzaminu, lecz na podstawie przedstawienia jednego z magistrów («praesentare ad cursum legendum») i opinii kongregacji teologów, których zebranie zwoływał dziekan]. Po tym akcie, stwierdzonym przez petenta przysięgą, musiał promowany bakałarz co najmniej przez dalsze dwa lata wykładać pismo święte («cursum legere» i dlatego nazywał się także «cursor»), odbywać corocznie dysputy i wygłaszać «sermones» czyli kazania w języku łacińskim. Po dwóch latach tych lekcji kursorycznych odbywał drugą promocję (znowu w ten sam sposób bez egzaminu, tylko na podstawie prezentacji i opinii) z systemu teologii na podstawie dzieła Piotra Lombarda, profesora paryskiego («Liber quattuor sententiarum») i nazywał się «sententiarius». Jako sentencjarzusz wykładał znowu przez dwa lata («legere sententias»), poczem zostawał «baccalaureus formatus», odbywał dysputę i otrzymywał stopień licencjata z rąk kancлера lub wicekancлера uniwersytetu na podstawie opinii zebrania teologów.

[Pozostawał jeszcze stopień ostatni, a zarazem najwyższa godność uniwersytetu: magisterjat czyli doktorat teologii. Powodował on jednak tak znaczne koszty, że większość scholarów cofała się przed tym wydatkiem, poprzestając na godności licencjata teologii. Z tej przyczyny tak niewielu spotykamy wśród teologów doktorów, przeważnie zaś tylko bakałarzy i licencjatorów. Ale zato też akt promocji na doktora teologii odbywał się ogromnie uroczyście, był w mieście uniwersyteckiem wprost manifestacją ogólną. Trwał przez dwa dni, odbywał się w uniwersytecie i w kościele, a wchodziła wń dysputa i pierwszy wykład doktorski, rozdawanie podarków i «prandium». Niejednokrotnie uświetniały go swą obecnością najznakomitsze osobistości kraju (jak Zygmunt August na promocji Benedykta z Koźmina w r. 1553). Pierwszym prawdopodobnie, który dostąpił tego za-

szczytu na uniwersytecie Jagiellońskim, był Jan z Kluczborga na Śląsku, późniejszy długoletni tego uniwersytetu profesor.

Zaznaczyć jednak należy, że system ten uzyskiwania stopni akademickich ulegał wielokrotnie zmianom i bywał nieraz traktowany indywidualnie. W zasadzie jednak ustrój schematyczny był tego rodzaju].

W obrębie swojego fakultetu mieli profesorowie znowu osobną organizację. Od czasu wznowienia uniwersytetu wprowadzony został tak zwany system kollegjalny t. j. wspólnego mieszkania w kollegjach, wzięty z uniwersytetu paryskiego, podczas gdy w uniwersytecie Kaźmierzowskim panował system hospicjów t. j. swobodnego mieszkania w mieście, który wzorowany był na uniwersytetach włoskich. System kollegjalny polegał na tem, że profesorowie stanowili osobną korporację, «collegium», razem mieszkali, jedli, żyli i mieli statuty, których musieli się trzymać. Najdawniejszem kollegjum było «collegium Regis Wladislai», zwane także «maius», do którego należeli profesorowie wydziału teologicznego i artium liberalium. Profesorowie wydziału prawnego mieli już z początkiem XV w. (1403) osobne kollegjum. W r. 1449 założono, przez oddzielenie pewnej liczby katedr od «collegium maius», nowe kollegjum, dla młodszych profesorów wydziału artium tak zwane «collegium minus». Tylko wydział medyczny nie miał osobnego kollegjum, a profesorowie mieszkali w kollegjum prawników («iuridicum») lub w «collegium maius», względnie nie żyli w systemie kollegjalnym (w r. 1450 chciano założyć osobne kollegjum dla medyków, ale do tego nie doszło). Przyczyny tego stanu rzeczy szukać należy części w słabem uposażeniu katedr medycznych, części zaś w zajmowaniu się profesorów praktyką w mieście, co uniemożliwiało trzymanie się systemu kollegjalnego.

3) Organizacja kollegjów.

Najdawniejsze statuty kollegjalne — to statuty «collegii maioris», uchwalone prawdopodobnie z początkiem wznowienia uniwersytetu, spisane zaś już jako «statuta antiqua» w r. 1429, a później uzupełniane. «Statuta collegii minoris» spisane zostały w r. 1476 i potwierdzone bullą papieża Sykstusa IV w roku 1478, i są do tamtych podobne; «statuta collegii iuridici» spa-

liły się w XVIII w., ale organizacja była podobna. [Z tej przyczyny «statuta antiqua collegii maioris» możemy uważać za prototyp wewnętrznego życia uniwersytetu].

Magistrowie należący do collegjum («collegae») mieli pomieszkowanie w wspólnym budynku. Każdy miał osobną izbę («camera»), w której mógł mieścić także swojego służącego («famulus»), zwykle jednego, wyjątkowo więcej. Byli nimi biedni uczniowie, którzy usługiwali profesorom i zarazem chodzili na wykłady. Nadto magistrowie należący do collegjum musieli razem jadać obiad («prandium») i wieszczkę («coena»). Kto się nie zjawił do stołu, płacił karę pieniężną; tylko wyjątkowo za pozwoleniem można było jadać w mieście. Kto się spóźnił do stołu z powodu zajęć uniwersyteckich lub kościelnych, temu chowano całe jedzenie; w innym wypadku dostawał tylko część. Jedzenie było bardzo skromne, jak widać z rachunków, które się przechowywały. Starsi zasiadali do stołu przed młodszymi. W czasie obiadu czytał jeden z magistrów, «ut mens intus pinguetudine spiritualium recreatur». Magistrum należącym do collegjum nie wolno było włóczyć się po mieście, chodzić do szynków, przypatrywać się widowiskom publicznym, prowadzić na miejscach publicznych rozmów z kobietami i t. d. Do collegjum nie wolno było wprowadzać kobiet nieuczciwych; każda kobieta mogła zresztą wejść do collegjum tylko w towarzystwie, a rozmawiać z nią mógł magister w swojej izbie w towarzystwie innego magistra, i to niedługo. Z kobietą, która przyszła do collegjum sama, wolno było rozmawiać tylko na dworze («foras») i to «sine longa mora». Żadnej kobiecie nie wolno było nocować w collegjum. Przekroczenie powyższych przepisów pociągało za sobą kary pieniężne, a za drugim razem wydalenie. Collegjum zamykało się w ustalonych godzinach w lecie i w zimie. Kto wchodził po tej godzinie lub nocował poza domem, płacił karę, a jeżeli nocował «in loco inbonesto» i «notam infamiae incurrerit» zostawał wydalony. Każdy magister płacił za utrzymanie pewną kwotę co tydzień («bursam dare»), nadto co kwartał za siebie i służącego sumę do wspólnej kasy.

Na czele collegjum stał przełożony («praepositus»). Prerogatywą jego było pierwsze miejsce przy stole, poza tem zarządzał collegjum, zbierał «bursę» (opłaty), opędzał wydatki, dozorował służbę. (W statutach «collegii minoris» miał przy boku dwóch doradców «consiliarii», których rady zasięgał w najważniejszych wypadkach). Przełożonym bywał po kolei każdy z magistrów, należących do collegjum, od najmłodszych począwszy. Wybór odbywał się dwa razy do roku. Obrany przełożonym zobowiązywał się zachowywać statuty, a członkowie

kollegjum przyrzekali słuchać go i nie zdradzać tajemnic kollegjum przed obcymi. Spory pomiędzy magistrami rozstrzygał przełożony, a gdy nie mógł sam ich pogodzić, oddawał sprawę zgromadzeniu magistrów, od których wyroku nie było odwołania. Członkiem kollegjum był każdy magister fakultetu, który miał katedrę i beneficjum, należące do kollegjum. Po opróżnieniu miejsca, t. j. katedry i beneficjum, odbywał się wybór zastępcy magistra fakultetu przez wszystkich członków kollegjum, i to ustnie lub kartkami. Magistrowie fakultetu nie należący do kollegjum wybierani byli nasamprzód na członków «collegium minus» («collegiati minores»), a potem na członków «collegium maius» («collegiati maiores»). Członkowie zaś kollegjum posuwali się porządkiem od katedr gorzej uposażonych ku lepszym. Musieli się przyzwoicie ubierać, każdy musiał mieć togę («verum thabardum»), lub przysiąc, że w 3 miesiącach po przyjęciu do kollegjum sprawi sobie taki ubiór. Widocznem jest jednak, że biedni magistrowie nie mieli zaco sprawiać porządných ubiorów, skoro w r. 1449 uchwalono nie wybierać nikogo do «collegium maius», któryby nie miał «verum thabardum». W tym samym roku uniwersytet zakupił większą ilość sukna, aby magistrowie kollegjum większego podzielili je pomiędzy siebie na togi i potem spłacali. Charakterystyczną cechą systemu kollegjalnego był celibat kolegów. Nie był on wprawdzie nakazany, ale wynikał z faktu, że z katedrami były połączone beneficja i urzędy duchowne. System kollegjalny (którego właściwości podnieśliśmy) zachował się najdłużej na wydziale teologicznym i artium liberalium. Kollegjum prawnicze odstąpiło w ciągu XV w. od tych statutów. Magistrowie mieszkali wprawdzie razem, ale prowadzili osobne gospodarstwa, co było powodem częstych między nimi kłótni. Rozdawnictwo beneficjów należących do tego kollegjum przeszło wskutek tego na rektora i radę uniwersytecką. Magistrowie medycyny nie żyli, jak wspomnieliśmy, w systemie kollegjalnym.

4) Katedry i ich uposażenie.

O ilości katedr na uniwersytecie krakowskim od czasu wznowienia mamy bardzo mało wiadomości, albowiem akt fundacyjny Jagielly nie wylicza ich zupełnie. Jagiełło wyznaczył jedynie na placę profesorów 100 marek (grzywien) rocznie, które

miały być wypłacane co kwartału z dochodów cła krakowskiego. Z aktu późniejszego z r. 1401 (15 czerwca) można jednak wnosić, że były one przeznaczone przedewszystkiem dla profesorów na wydziale teologicznym. [Jednak wyposażenie to było od samego początku niewystarczające. Przeto już w kilka miesięcy po wznowieniu uniwersytetu zwrócił się Jagiełło łącznie z dotychczasowymi patronami kolegiaty św. Idziego w Krakowie (Janem z Tenczyna i kanclerzem Zakliką) do papieża z prośbą, aby zezwolił na inkorporację powyższej kolegiaty razem z jej prebendami do uniwersytetu. Bonifacy IX zgodził się wprowadzić bardzo rychło na prośbę króla, lecz przywilej inkorporacji dostał się dziwnem zarządzeniem nie do uniwersytetu, tylko do opactwa w Sieciechowie, gdyż Benedyktyni sieciechowscy byli również w jednej części patronami kolegiaty, i tam ugrzązł aż do połowy w. XVI. Wówczas to dopiero (w r. 1566) uniwersytet ów dokument otrzymał i zmuszony był dochodzić swych praw wobec Stolicy apostolskiej. Narazie jednak daleko donioślejsze znaczenie miał akt nadania królewskiego z czerwca r. 1401. W nim bowiem dotował Jagiełło uniwersytetowi dla wyposażenia katedr trzy kancelarje (kanclerstwa) królewskie (wielkopolską, łęczycką i sieradzka), które jako pozostałość z epoki podziałów były godnościami anachronicznymi, niemniej jednak fundowanymi na dziesięcinach. Równocześnie nadał profesorom teologii prawie wszystkie kanonje i beneficja w kościele św. Florjana w Krakowie. I nawet owe pierwsze sto grzywien, które po wyposażeniu katedr kancelarstwami i beneficjami zrazu zamierzał odebrać na rzecz skarbu, pozostawił piśmem z r. 1403 wydziałowi teologicznemu, jakkolwiek w tym samym akcie z r. 1401 kwotę tę, oswobodzoną w owej chwili z powodu wymienionych nadań i fundacyj, pragnął przeznaczyć dla profesorów artium liberalium, na wyposażenie 4 ich katedr. Czy na wydziale prawnym fundował Jagiełło jakie katedry — niewiadomo. Wydział medyczny nie wszedł zdaje się odrazu w życie. [Możliwym jest, że o ile nawet istniał, mógł pozostawać w łączności z fakultetem artystów, jak to miało niejednokrotnie miejsce na uniwersytetach włoskich. Tam tworzyli oni nieraz jedno kolegium, gdyż sposób ich nauczania, zasadzający się na wyjaśnianiu łacińskich przekładów autorów greckich i arabskich, był jednaki].

Wkrótce po fundacji Jagiellły zwiększyła się znacznie liczba katedr, głównie przez zapisy profesorów uniwersytetu i dygnitarzy kościelnych. [W r. 1407 liczba wykładających obejmowała już 40 nazwisk]. Najwięcej nowych katedr fundowano na wydziale teologicznym. W r. 1401 (15 czerwca) Piotr Wysz, biskup krakowski, przeznaczył «dla profesorów teologii, doktorów i magistrów uniwersytetu», gdyż taka była zwyczajna formułka aktów donacyjnych, dwie prebendy w Krakowie, w kościele św. Marji Magdaleny i św. Wojciecha, probostwa w Luborzycy i dwie kanonje katedralne krakowskie. W r. 1410 (22 marca) Jan Isneri (syn Isnera), pierwszy profesor teologii w uniwersytecie a zarazem organizator wydziału teologicznego oraz założyciel pierwszej bursy akademickiej, umierając w testamencie fundował dwie katedry teologiczne lub artium liberalium. W r. 1433 fundował uposażenie dla jednej katedry teologicznej lub artium liberalium Jan Schefler, kanonik raciborski, i Dorota Jägerdorff, wdowa po obywatelu krakowskim, i t. d. Na wydziale artium liberalium w r. 1401 (15 października) fundował nową katedrę Jan Szafranec, naówczas kustosz i kanonik krakowski, zobowiązując zajmującego ją profesora «legere et disputare et exercitia facere». W r. 1406 (24 lipca) utworzył katedrę gramatyki i złączonej z nią retoryki Nowko, kanonik krakowski, [niewielko później zaś, lecz w każdym razie w najbliższych latach po wznowieniu uniwersytetu, kreował jako rozporządzenie swej ostatniej woli katedrę matematyki i astronomji Jan Stobner, o którym tyle tylko wiadomo, że był praskim bakałarzem nauk wyzwolonych. Fundacja tej kollegjatury zapewniła uniwersytetowi posiadanie katedry, jaką miała wówczas Bolonja, której jednak niedostawało wielu współczesnym akademiom]. Wreszcie w r. 1440 katedrę poetyki ufundowała Katarzyna Mężykowa, żona wojewody ruskiego. Wskutek powiększenia się liczby katedr musiano w r. 1449 założyć «collegium minus» dla profesorów wydziału artystów, którzy do tego czasu mieszkali w «collegium maius». W kollegjum większem pozostali od tej pory profesorowie teologii (było ich 11) i 4 profesorów artium, fundowanych jeszcze przez Jagiellę («regiae foundationis»), podczas gdy późniejsi profesorowie wydziału artystów zamieszkali już w kollegjum mniejszem.

W r. 1449, t. j. w chwili założenia kolegium mniejszego, było w niem 6 katedr, a to katedra gramatyki i retoryki (fundowana przez Nowka), katedra matematyki i astronomji (fundowana przez Stobnera), katedra poetyki (fundacja Katarzyny Mężykowej), katedra gramatyki (fundowana w r. 1444 przez Mikołaja z Brzeźnicy), katedra gramatyki (utworzona w r. 1448 przez Jakóba Zaborowskiego) i katedra nieoznaczonego bliżej przedmiotu artium liberalium. Liczba tych katedr zwiększyła się później dość znacznie. Przed r. 1476 były jeszcze 3 nowe katedry, a to astrologji (fundacja słynnego astronoma Marcina z Zórawicy) i dwie jakichkolwiek przedmiotów sztuk wyzwolonych (fundowane przez Jana Dąbrówkę). W XVI w. było ich już 14.

O katedrach na wydziale prawnym mamy bardzo niewiele wiadomości. W piśmie Alberta z Rytwian, biskupa krakowskiego, z r. 1422 znajdujemy wzmiankę o 3 katedrach: dwóch prawa kanonicznego i jednej bliżej nieokreślonej (może prawa polskiego?), fundowanych niewiadomo kiedy (pierwszy profesor «*principalis ordinarius*» prawa kanonicznego, drugi «*in novis iuribus laborans*» i trzeci prawa kanonicznego).

Wydział medyczny rozwijał się w ciągu XV w. bardzo słabo. Akt z r. 1422, mocą którego utworzono radę uniwersytecką, złożoną z rektora i dziekanów, zawiera tylko wzmianki o dziekanach wydziału teologicznego, prawniczego i artium liberalium; dziekana wydziału medycznego zdaje się wówczas nie było jeszcze wcale. [Dopiero w r. 1433 znajdujemy wzmiankę o dziekanie medyków. Był nim Jan de Sacchis, wychowanek uniwersytetu w Pawji («*egregius Johannes de Papia, doctor in medicinis*»). Jemu też wydział medyczny uniwersytetu zawdzięczał swoją organizację i ujęcie jej w statuty. Albowiem z jego inicjatywy jako dziekana zwolał Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski i kanclerz uniwersytetu, ogólne zgromadzenie profesorów z rektorem Strzemińskim na czele, któremu Jan de Sacchis przedłożył do zatwierdzenia statuty wydziału medyków (r. 1433). Jednak ożywienie i usamodzielnienie tego fakultetu nie trwało długo. Upadł on, niezawodnie z braku odpowiedniego uposażenia, i medycy złączyli się zapewne z artystami («*cum philosophis se coniunxere*»)]. O ile wiadomo, w ciągu XV w. była tylko jedna katedra medyczna, akta zaś rektorskie wspominają przed r. 1490 o zamiarze utworzenia katedry drugiej. Mimo to musiały być jakieś wykłady nadzwyczajne pro-

fesorów medycyny, czego dowodem, że w spisie profesorów znajdujemy kilka nazwisk magistrów tego wydziału. I tak w r. 1419 rektorem uniwersytetu był profesor medycyny Jan Kro z Cottbus, zaś w r. 1425 wspomniany «Johannes de Papia, egregius artium et medicinae doctor» (jak go nazywa Album studiosorum). Dość bowiem należy, że prócz katedr stałych były na wydziałach profesury niestałe, o czym już zresztą wspomnieliśmy, bez płacy i beneficjów, tak zwani «magistri extranei», t. j. nienależący jeszcze do fakultetu lub też należący do fakultetu, ale nie mający jeszcze miejsca w collegjum.

Uposażenie katedr polegało, jak widać z tego, co poprzednio podnieśliśmy, przeważnie na połączeniu ich z beneficjami duchownymi. Katedry wydziału teologicznego były najlepiej uposażone, prawo mniej, najgorzej zaś katedry wydziału artium, gdzie tylko katedry fundowane przez Jagiellę («regiae foundationis») miały lepszą dotację. Że profesorowie zajmujący niższe katedry, mianowicie w collegjum mniejszem, bardzo biedowali, dowodzi wspomniana już poprzednio uchwała z r. 1449, aby do «collegium maius» nie wybierać żadnego z profesorów, któryby nie miał porządnej togi, i druga uchwała, aby rektor zakupił sukna dla biedniejszych profesorów na togi. Prócz bowiem lichego uposażenia wielu katedr, jedną z ważnych przyczyn ubóstwa profesorów była okoliczność, że katedry dotowane były w znacznej części probostwami, a profesorowie, nie umiejąc zarządzać majątkami, obdłużali je i w rezultacie nie mieli z nich dochodów.

5) Wykłady, dysputy i charakter nauki w uniwersytecie.

Czynność profesora polegała na dwóch rzeczach: «lectio» (wykład, wyjaśnienie przedmiotu) i «disputatio» (dysputowanie o przedmiocie). Dysputy odbywały się raz na tydzień, a schodził się na nie cały fakultet, magistrowie, bakałarze i uczniowie. Jeden z magistrów miał wykład i stawiał tezy, nad którymi dysputowali inni magistrowie po kolei (arguere), potem bakałarze zbierali i zestawiali argumenta (respondere); czasem brali w dysputach udział także uczniowie pod przewodnictwem bakałarzy. Dysputy uważano za bardzo ważną część nauki a w statutach wydziałów były ściśle przepisy i kary przewidziane na tych, którzy dysput zaniedbywali.

Przypatrzymy się wykładowi na poszczególnych wydziałach w celu poznania przedmiotów wykładanych i sposobu ich nauczania.

Wydział *artium liberalium*, jakkolwiek według pojęć ówczesnych był tylko szkołą przygotowawczą do innych wydziałów, jest dla nas najważniejszy, gdyż tu traktowano przedmioty ogólnego wykształcenia, które więcej od innych wpływały na kierunek ówczesnej umysłowości i literatury. Głównym przedmiotem nauki była tu filozofja. Częściami jej były logika, fizyka z psychologją, metafizyka, etyka i polityka. Wykładano filozofję według Arystotelesa, ale nie z oryginałów greckich jego dzieł, lecz na podstawie średniowiecznych tłumaczeń albo przerobień scholastycznych.

Już w statucie z r. 1406 zajmuje filozofja Arystotelesa pomiędzy przedmiotami, których słuchać mieli kandydaci na bakałarzy i magistrów, miejsce najważniejsze. Statut ten wymienia wszystkie prawie dzieła i traktaty Arystotelesa: *libri priorum* (sc. Aristotelis), *libri posteriorum*, *liber elencorum*, *liber physicorum*, *liber de anima*, *liber sphaerae materialis*, następnie *parva naturalia* (11 traktatów Arystotelesa o fizyce), *metaphysica*, *liber ethicorum*, *politicorum*, *economicorum* — nadto: *vetus ars*, t. j. logikę w przerobieniu Arnolda de Tungeris (p. t. *Epitomata*) lub Piotra Hiszpana (późniejszego papieża Jana XXI). Ten bowiem wydał kilka traktatów jak: *Parva logicalia*, *Summulae logicalae*, które były właściwie tłumaczeniami z komentarzy filozofa Pselusa (z XI w.) i dotyczyły przedewszystkiem Organonu oraz wprowadzały różne formalne udoskonalenia do logiki.

[Jak już zaznaczyliśmy, arystotelizm krakowski interpretował filozofję wielkiego Stagiryty nie na podstawie jego dzieł oryginalnych, lecz na podkładzie średniowiecznych ich tłumaczeń lub komentarzy. Z dzieł Arystotelesa znano wogóle na Zachodzie do połowy XII w. w przekładzie łacińskim tylko dwa małe traktaty z Organonu, a to «Kategorje» i «De interpretatione». Autorem tych tłumaczeń był neoplatonczyk Boecjusz (450—525), autor słynnego pisma «*De consolatione philosophiae*». Ów jako komentator Arystotelesa skłaniał się do nominalizmu, przetłumaczył Organon i niektóre starożytne do niego komentarze, sam zaś opracował szereg traktatów, które stanowiły podstawę nauki w szkołach średniowiecznych. Chociaż jednak Boecjusz był tłumaczem całego kompleksu traktatów Organonu, średniowiecze znało początkowo w jego przekładzie tylko dwa traktaty wymienione, dopiero później zaś inne, a nadto niektóre jego rozprawy z zakresu logiki. Tłumaczenie Boecjusza, zwane «*translatio Boethiana*», było najstarszem («*versio antiquissima*») i najbardziej popularnem («*versio vulgata*») i na niem zrazu opierała się wiedza średniowiecza o Arysto-

telesie. Od drugiej połowy XII w. zaczęto zaznajamiać się również z innymi traktatami Organonu, a przez to wiedzę logiczną znacznie pogłębiono. W tym stanie rzeczy dawną naukę o filozofji Arystotelesa nazywano już «vetus logica» (lub «ars») w przeciwieństwie do innych, świeżo poznanych części Organonu, obejmowanych nazwą «nova logica» («ars»). W ten też sposób rozumiano i dzielono zawsze kurs logiki na uniwersytecie krakowskim. Był to zatem podział historyczny, któremu jednak nadano znaczenie systematyczne. Z biegiem czasu, gdy logikę zaczęto łączyć z gramatyką i retoryką, a stało się to po zapoznaniu się z «retoryką» Arystotelesa (a zatem nie rychlej, jak w drugiej połowie XII w.), powstała t. zw. «logica moderna» albo «tractatus modernorum», jako przeciwstawienie do dawnej «vetus logica» i «nova logica», obejmowanych odtąd wspólnym terminem «logica antiqua». Tego rodzaju system podziału wprowadził też Piotr Hiszpan (1226—77) w swem dziele «Summulae logicales».

Do XII w. zatem znano Arystotelesa tylko w tłumaczeniu przez teksty i komentarze arabskie; od tego wieku również z przekładów łacińskich, dokonanych bezpośrednio z oryginału. W ten sposób w drugiej połowie XIII w. filozofja scholastyczna rozporządzała już całkowitym tekstem dzieł wielkiego mędrca, dobytym z tych dwu źródeł. Był zatem w wiekach średnich, przed poznaniem oryginałów dzieł Arystotelesa, jeden «Aristoteles arabico-latinus», drugi zaś «Aristoteles graecolatinus». Na Zachód przedostał się najpierw «Aristoteles arabico-latinus» i ten typ wersji arystotelesowskich odegrał najważniejszą rolę w pierwszym okresie rozkwitu scholastyki. W następnym dopiero, oraz obok niego, pojawił się typ drugi. Zrazu, głównie w XII i XIII w., dominujący był w scholastyce wpływ filozofów arabskich (przede wszystkim Avicenny) na charakter pojmowania i recepcję filozofji Arystotelesa, i ten stan odnajdujemy w pismach Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu. Również przez pośrednictwo Arabów zapoznała się scholastyka z greckimi komentatorami Stagiryty.

W Polsce okres recepcji filozofji arystotelesowskiej należy do najpiękniejszych i najbujniejszych co do życia epok w historii uniwersytetu krakowskiego. Teksty filozofa znane naszym akademikom były różnego pochodzenia i wartości, wszystkie zaś, jak należy wnioskować z bardzo znacznej ich liczby przechowanych w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, były łacińskie. «Aristoteles graecus» pozostał magistrom naszym nieznanym. Ten fakt, że posługiwano się jedynie przekładami łacińskimi Arystotelesa i to zarówno w tekstach, jak i komentarzach, obniża znacznie wartość bujnej poza tem recepcji mędrca ze Stagiry w akademji krakowskiej. Od XV w. bowiem arystotelicy na Zachodzie opierali się już tylko na oryginałach dzieł filozofa. Zakres i pochodzenie komentarzy i ekscerptów, jakimi magistrowie nasi się posługiwali, były bardzo różnorodne i odzwierciedlają prawie wszystkie formy i stadją recepcji Arystotelesa na Zachodzie. Obok komentatorów pierwszorzędnych jak Tomasz z Akwinu, Albert Wielki, Aegidius Romanus, Duns

Scot, Buridan, spotykamy tu w przeważającej liczbie komentatorów mniej wartościowych, reprezentujących wszystkie kierunki pracy nad ujęciem i zrozumieniem filozofji arystotelesowskiej. Wśród nich przeważają jednak komentarze późniejsze, gatunku późniejszego, przy braku klasycznych scholjów komentatorów greckich. Przeto ten stan rzeczy wybija charakterystyczne piętno na dziejach naszej scholastyki krakowskiej, która w tej drugorzędnej formie recepcji Arystotelesa zadomowiła się na długie dziesiątki lat wśród naszych magistrów i doktorów].

[*Por. z lit. obcej:* JOURDAIN Amable, Recherches critiques sur l'âge et l'origine des traductions latines d'Aristote et sur des commentaires grecs ou arabes employés par les docteurs scolastiques. II. Edit. Paris, 1843 (Tlum. niem. z I. wyd. z r. 1819, dok. A. Stahr, Halle, 1831). Praca w swoim zakresie pomnikowa. — TALAMO, L'Aristotélisme de la scolastique. Paris, 1876. — GRABMANN M., Forschungen über die lateinischen Aristotelesübersetzungen des XIII Jahrhunderts. 1916. — *Z lit. pols.:* TWARDOWSKI Kaz., O filozofji średniowiecznej wykładów sześć. Lwów, 1910. [Wykl. II. Platon i Arystoteles w wiekach średnich. Wykl. IV. Arystoteles w w. XII i XIII]. — MICHAŁSKI Konst. ks., Tomizm w Polsce na przełomie XV i XVI w. Spr. z pos. Ak. Um. Wydz. I., 1916. II. — TENŻE, Podręczniki do nauki filozofji w Polsce u przełomu między XV a XVI w. Ibid., 1916. III. — TENSAM, Jan Buridanus i jego wpływ na filozofję scholastyczną w Polsce. Ibid., 1916. X. — BIRKENMAJER AL., Przyczynki do historii filozofji średniowiecznej. Ibid., 1917. X. — WASIK Wikt., Sebastjan Petrycy z Pilzna i epoka. (Ze studjów nad dziejami filozofji w Polsce i recepcją Arystotelesa). Warszawa, 1923 [Cz. II. 1. Filozofja. Recepcja Arystotelesa w średniowieczu. Arystotelizm klasyczny, akademicki i renesansowy. A. Dzieje tekstu. B. Historia układu komentarzy. C. Fazy kształtowania się t. zw. problematów. D. Arystotelizm krakowski]. — MICHAŁSKI Konst. ks., Tekst, osobistość, szkoła i prad w filozofji średniowiecznej. Pamiętnik IV Zjazdu hist. pols., Poznań, 1925. Sekcja V)].

Filozofję Arystotelesa wykładano u nas w duchu wyobrażeń szkoły nominalistów, która, rozszerzywszy się przez uniwersytet paryski, zapanowała we wszystkich ówczesnych akademjach. Prócz filozofji tej wykładano na wydziale artium «septem artes liberales», t. j. gramatykę, retorykę, dialektykę, arytmetykę, muzykę, geometrię i astronomję, które stanowiły średniowieczne «trivium» i «quadrivium».

Pomijając drobne szczegóły dotyczące wykładów na fakultecie artystów i używanych podręczników, co zestawić można ze statutów kellegjów i z «Liber diligentiarum» podnosimy dla całości obrazu tylko pewne momenty.

Do wykładów o g r a m a t y c e używano gramatyki łacińskiej, pisanej wierszami, p. t. Doctrinale, a ułożonej z początkiem XIII w. przez minorytę z Normandji, Aleksandra de Villa Dei (z Villedieu). W spisach wykładów cytowano ją zwykle krótko: pars prima, pars secunda, co oznaczało części tej gramatyki. W statucie z r. 1406 czytamy pomiędzy wykładami, które uczniowie mają służyć celem uzyskania bakalarstwa:

«secunda pars Alexandri». Również statut «collegium minus» z r. 1476 wkłada na profesora gramatyki obowiązek wykładu tej jej części. Według «Liber diligentiarum» pod r. 1487 wykłada Mikołaj Latowicz «exercitium secunde partis»; [ta druga część, mająca swoją rzeczywistą wartość, obejmowała składnię jęz. łacińskiego, podczas gdy dwie inne naukę o formach, metrykę i prozodję]. Tę samą część wykłada w tymże roku Paweł z Zalesia, kolega mniejszy. To samo w r. 1488 interpretuje Maciej z Kobyłina, Bernard z Biskupiec, Sommerfeldt i t. d. Prócz gramatyki Aleksandra de Villa Dei wykładano również gramatykę Donata, [autora rzymskiego z IV w., i to albo w formie pełniejszej, albo też na podstawie krótszego opracowania «ars minor», obejmującego ośm części mowy], i Priscjana, z komentarzem do jego gramatyki, napisanym w XII w. przez Piotra Heliasa. Liczne wzmianki o tych wykładach znajdujemy w «Liber diligentiarum» od r. 1487 («Lib. dilig.» zawiera «Tabulae lectionum et exercitiorum» dopiero od tego roku) a statuty collegium mniejszego i większego zawierają polecenia w tym względzie dla profesorów. — Retorykę i dialektykę wykładano głównie na podstawie dzieła, napisanego w XIII w. przez Anglika Gotfrida de Vino Salvo (Galfrid z Vinesauf), zwanego w «Lib. dilig.». Ganifredem (Ganfredem, Galfredem) p. t. Poëtria nova. Był to systematyczny wykład retoryki, ułożony w heksametrach, podręcznik wierszowania i stylu dla wieków średnich. Wspomina o tem dziele statut z r. 1406 («liber novae poeticae aut exercitium rhetoricae») a w «Lib. dilig.» zapisane są liczne wykłady retoryki i dialektyki na podstawie tego podręcznika. Ponadto używano do wykładów retoryki i dialektyki dzieł Cyserona, Kwintyljana i Kroniki mistrza Wincentego, a w statucie «coll. minoris» z r. 1449 i 1476 profesor katedry retoryki, fundowanej przez Nowka, miał obowiązek wykładać prócz «Ganifreda» także «novam et veterem rhetoricas, Quintilianium de oratoria institutione, Cronicam Vincentii et alia, quae ad oratorium spectant». — Z nauką gramatyki, retoryki i dialektyki łączono czytanie i objaśnianie autorów łacińskich jak Cyserona, Horacjusza, Owidjusza, Walerjusza Maxima, Wirgiljusza i innych, statut zaś «coll. minor.» z r. 1476 polecał profesorowi katedry poetyki (t. j. retoryki), fundowanej przez Katarzynę Mężykową, czytać poezje Boecjusza (De consolatione philosophiae), Alana (Alain de Lille), mistrza paryskiego z XII w., powagi na polu filozofji i poezji w wiekach średnich (De planctu naturae), Walerjusza Maxima, Wirgiljusza, Owidjusza, Horacjusza, Terencjusza i Stacjusza. Znowu liczne tego rodzaju wykłady notuje «Lib. dilig.». — Gramatyki greckiej nie uczono w XV w. wcale, również nie objaśniano autorów greckich. [Misja Greka Demetrjusza z Konstantynopola, którego sobór bazylejski wysłał w r. 1439 z listami polecającymi do uniwersytetu, aby tu znalazł miejsce i nauczał języka greckiego, przeszła, jak można wnosić, bez śladu]. Znajomość języka greckiego była w średnich wiekach nader rzadka, a charakterystycznym jest fakt, że gdy w r. 1360 Petrarka zliczył uczonych

znających język grecki, okazało się, iż we Florencji było ich 3 lub 4, w Weronie 2, w Salamance 1, a w Rzymie nie było żadnego. — A r y t m e t y k ę i m u z y k ę wykładano na podstawie Euklidesa, a używano do tego dzieł mistrza paryskiego Jana de Muris z XIV w. (Statut z r. 1406 żądał pomiędzy wykładami, których mieli słuchać uczniowie w celu uzyskania stopnia bakałarza, «aritmética communis, tres libri Euclidis, musica Muris». Liczne wykłady znowu w «Lib. dilig.»). — A s t r o n o m j i (czyli, jak ją wówczas nazywano, astrologji) uczono na podstawie dzieła Hiszpana Gerharda z Kremony (Carmonensis) «Theorica planetarum», napisanego w XII w., jakoteż na podstawie innych dzieł, jak Anglika Jana de Sacrobosco z XIII w.: «De sphaera mundi», «De anni ratione sive de computo ecclesiastico», następnie zaś na podstawie dzieła przypisywanego Ptolomeuszowi «Centiloquium» i «Tabulae astronomicae» Alfonsa, przy pomocy dzieła astrologa arabskiego z XII w. Alchabitiusa «Epitome astrologiae» i dzieł filozofa i astrologa arabskiego Albumasara (lub Albvassara) z lat około 884 po Chr., i innych. Wzmianki o tych dziełach znajdujemy w statucie z r. 1449 i 1476, o wykładach zaś na ich podstawie szczegóły są zawarte w «Lib. dilig.».

[Por. LEIST O., Der Anticlaudianus des Alanus ab insulis. Stendal, 1878. — BURSIAN Conrad, Geschichte der klass. Philologie in Deutschland von den Anfängen bis zur Gegenwart. I—II Hälfte. München und Leipzig, 1883. (Gesch. der Wissenschaften in Deutschland. Neuere Zeit. XIX Band). [Tutaj ks. I, s. 8—77: Die class. Studien in Deutschland vor dem Zeitalter des Humanismus]. — NEUDECKER E., Das Doctrinale des Alexander de Villa Dei und der lateinische Unterricht während des Mittelalters in Deutschland. Pirm, 1885 (Programm). — REICHLING Dietr., Das Doctrinale des Alexander de Villa-Dei. Kritisch.-exegetische Ausgabe mit Einleitung, Verzeichniß der Handschriften und Drucke nebst Registern. Berlin, 1893. (Mon. Germ. paed. B. XII). [1. Umfang, Ziel und Methode des grammat. Unterrichts im Mittelalter. 2. Leben und Schriften des Alexander de Villa-Dei. 3. Das Doctrinale]. — WOLF Rudolf, Geschichte der Astronomie. München u. Leipzig, 1877. (Geschichte der Wissensch. in Deutschland. Neuere Zeit. XVI Band)].

Mniej wiadomości mamy o wykładach na innych wydziałach. Na wydziale teologicznym traktowano naukę teologii, jak wszędzie wówczas, na podstawie filozofji scholastycznej. Zadaniem teologii ówczesnej było oprzeć dogmaty religijne, pochodzące z objawienia, na zasadach wydobytych z rozumu, dowieść ich prawdziwości i powiązać w system naukowy. [Nie wystarczyło rozświetlić tajemnice wiary i wierzyć; należało poznać je rozumem, co św. Anzelm, jeden z twórców tego teologicznego rozumowania, określił zdaniem: «fides quaerit intellectum» — wiara wymaga poznania]. Używano do tego dialektyki Arystotelesa, przejmując z niej sposób dowodzenia, wyszukiwania argumentów «pro» i «contra», dzielenia pojęć, układania ich w kate-

gorje, słowem stosowano metodę czysto zewnętrzną. Wykłady teologiczne były dwojakiego rodzaju: jedne miały na celu objaśniać Pismo św. na podstawie wulgaty, drugie wykladać dogmaty teologii («sententiae»). Wzmianki o tych podwójnych wykładach znajdujemy w statucie wydziału teologicznego (znanym w przeróbce z r. 1521). [Przy objaśnianiu pisma św. posługiwano się komentarzami, z których, jak pozostałe kodeksy po pierwszych profesorach teologii krakowskiej świadczą, dwa były szczególnie wzięte: komentarz Mikołaja de Gorram z XIII w., Dominikana, autora postylli do starego i nowego testamentu, i komentarz Franciszkanina, Mikołaja de Lyra z XIV w., autora gloss i postylli do biblij i objawienia. Ten ostatni zwłaszcza komentarz był podstawą wiadomości dla teologów i bakalarzy krakowskich przy objaśnianiu kursorycznej lektury Pisma św. Objaśnianie Pisma św. tworzyło pierwsze stadjum przygotawcze do nauki dogmatyki (której zgłębienie było szczytem teologicznego wykształcenia) i odgrywało rolę podrzędniejszą w całości kształcenia nauk teologicznych, gdyż koroną tych nauk stanowiła rozumowa znajomość dogmatów, tę zaś uzyskiwano się jedynie na podstawie dogmatycznych kontrowersyj i dialektycznych dociekań. Teologja bowiem średniowieczna wychodziła z zasady, że w Piśmie św., nawet tam, gdzie ono jest proste i jasne, tkwią tajemnice, których znaczenie jest poczwórne, i stąd wyjaśnienie wymaga poczwórnych metod (objaśnienie literalne, alegoryczne, teologiczne czyli moralne, i mistyczne). Do tego celu służyły komentarze, a bogactwo zawartych w nich dystynkcij rozumowych sprawiało, że w nauce właściwy tekst Pisma św. ginął zupełnie. Dopiero po przyswojeniu tej wiedzy można było przystąpić do rzeczy głównej — wykładów z systematycznej teologii czyli dogmatyki]. Te opierały się o dzieło Piotra Lombarda (profesora teologii na uniwersytecie paryskim i późniejszego biskupa paryskiego) «Libri quatuor sententiarum», napisanego w połowie XII w., które jako pierwsze systematyczne przedstawienie dogmatyki używane było przez przeszło dwa wieki wykładów teologicznych w Paryżu i na innych uniwersytetach (pierwsze wyd. druk. w r. 1477 w Wenecji). [Powaga tego dzieła była tak wielka, że naukę dogmatyki nazywano wprost nauką sentencyj. Samo dzieło Lombarda miało znowu

znaczną ilość komentarzy, z pośród których, jak widać ze zbiorów Bibl. Jagiellońskiej, teologowie krakowscy używali przede wszystkim komentarzy św. Tomasza z Akwinu i Dunska Scota, następnie Piotra de Tarantasio, późniejszego papieża Innocentego V, Augustjanina Tomasza ze Strassburga i «quaestiones» Henryka de Oyta, profesora teologii w Paryżu i Pradze oraz reformatora studjów teologicznych na uniwersytecie wiedeńskim. Lecz gdy zagranicą od w. XIV teologia scholastyczna poczęła podupadać i tracić swą siłę żywotną (gdyż Dominikanie, czyli Tomiści-nominaliści, już w XIII w. święcili tam największe triumfy w osobach swych wielkich przedstawicieli, jakimi byli Albert Wielki i Tomasz z Akwinu), zaś w w. XIV zapanowała już wszędzie przewaga filozofji franciszkańskiej (czyli Skotystów-realistów) — u nas jeszcze w XV w. wykładano teologję w duchu nominalistów. (Przypominamy, że ten spór filozoficzny, którego początków trzeba szukać w IX w., miał za podstawę przeciwieństwo przekonań o t. zw. uniwersalja, pojęcia ogólne, ich naturę i egzystencję. Tomiści twierdzili, że «universalia sunt nomina», «merae voces», pustemi dźwiękami, abstrakcją wyfuszczoną z osobników, powstają «post rem» — Skotyści, że idee mają egzystencję odrębną od indywiduów, są «ante rem» i że one jedynie odbijają rzeczywistość). Teologja krakowska w swych dociekaniach przez cały prawie XV w. wyznawała nominalizm; dopiero pod koniec wieku (od Michała z Bystrzykowa) skotyzm stał się doktryną panującą, która wpłynęła zasadniczo na schorzenie życia umysłowego uniwersytetu na długie lata].

Na wydziale prawnym wykładano naukę prawa kanonicznego i rzymskiego, głównie jednak zajmowano się dekretami (t. j. prawem kanonicznem), o wiele mniej prawem rzymskiem. Przyczyną tego było, że prawo i sądownictwo kościelne odgrywało w tych czasach bardzo wybitną rolę, duchowieństwo wywierało ważny wpływ na stosunki polityczne, a w uniwersytetach uwzględniano głównie potrzeby duchowieństwa. Z prawa kanonicznego wykładano «decreta», «deretalia», «liber sextus Clementinarum»; z prawa rzymskiego instytucje i pandekta.

Najmniej wiadomości posiadamy o wykładach na wydziale medycznym, który, jak wspomnieliśmy, miał w XV w. prawdopodobnie tylko jedną katedrę. Nauka lekarska w owych czasach

była jeszcze w stanie bardzo pierwotnym i miała charakter sztuki czarnoksięskiej; łączono ją z prognostykami, wróżbami, przy zadawaniu lekarstw uważano na stan księżyca, planet i gwiazd. [To samo zresztą działo się w tym wieku w medycynie na uniwersytetach zagranicznych].

Dla lepszego zrozumienia wykładów na uniwersytecie krakowskim dodać należy kilka słów o charakterze nauki średniowiecznej, który był zupełnie odrębny, polegał zaś na wyobrażeniu, że wiedza została już przez Greków zdobyta, a zadaniem późniejszych uczonych jest tylko przyswajać jej wyniki. Nie szło wcale o samodzielne badania i o zachęcanie uczniów do pracy w tym kierunku, ale o przyswojenie obszaru wiedzy już zdobytej. Nauka średniowieczna obracała się przeto na gruncie prawd z góry uznanych, które przyjmowała bez krytyki (t. zw. dogmatyzm). Zato właściwością jej było, opierając się na tych prawdach, wyszukiwać wątpliwości, kwestje, kontrowersje (quaestiones), analizować je, wyjaśniać, podnosić argumenty «pro» i «contra», i na tej podstawie stawiać «axiomata». O rzecz nie dbano tu wcale, bo była z góry przyjęta. Rozum uczonych wysiłał się nad sposobami dowodzenia, nad metodą rozumowania, nad taktyką dysputowania i argumentowania. Dysputować o wszystkim i o niczem — było szczytem doskonałości. Nie posuwało to wcale wiedzy naprzód, ale wyrabiało szybkość i bystrość w ujęciu rzeczy, niesłychaną wprawę w rozwiązywaniu najzawilszych sylogizmów i kształciło zadziwiająco pamięć.

[Tego rodzaju metodę nazywamy scholastyczną, czyli przez scholastykę należy rozumieć pewną filozoficzną metodę rozumowania. Polegała ona na asymilacji prawniczej, skąd wzięto nawet rozmaite schematy i figury dla uwidocznienia grup myślowych w scholastyce. Początków tej metody szukać należy w w. XI, kiedy to pod wpływem walk papieżstwa z cesarstwem uwaga cała skierowana była ku prawu, w związku z czem nastąpiło odrodzenie nauk prawnych i rozkwit szkół prawa w Rawennie i w Pawji. Tu tkwi źródło rozwoju dialektyki i dysput filozoficznych. Prawnicy byli zatem wzorami przy powstaniu literatury scholastycznej. Znajdowała ona swój wyraz w rozlicznych zbiorach sentencji, w encyklopedjach, summach, w zbiorach «quaestiones», które wszystkie łączyły się, względnie brały wzór ze zbiorów kanonistycznych. Lecz wpływ kanonistyki szedł nie tylko w kierunku urabiania dialektyki, ogólniej mówiąc filozofji i literatury scholastycznej. Na łacinie prawników urabiała się również

właściwości łaciny średniowiecznej, głównie zaś słowotwórstwo w zakresie terminologii.

Metodę scholastycznego rozumowania ujął najlepiej Piotr z Capui w swojej «Summa»: «Modus autem tractandi quaestiones theologicas secundum magistrum talis est. Primo iacietur fundamentum auctoritatum — secundo erigentur parietes argumentorum et quaestionum — tertio superponetur tectum solutionum et rationum — ut quod in domo dei auctoritas quasi certum proponit, argumentatio sive quaestio discutiat, solutio sive ratio elucidet et clarum reddat»].

[*Por.* HAUREAU B., Histoire de la philosophie scolastique. T. I—II. Paris, 1872—82. — WERNER K., Die Scholastik des späteren Mittelalters. B. I—IV. Wien, 1881—87. — De WULF, Qu'est-ce que la Philosophie scolastique? Louvain, 1899. — TENŹE, Historie de la philosophie médiévale. Louvain, 1900. — RADZISZEWSKI I. ks., Odrodzenie filozofji scholastycznej. Przegl. fil., 1901. IV, s. 441—504 i odb. — TWARDOWSKI Kaz., O filozofji średniowiecznej wykładów sześć. Lwów, 1910. (Rec. GABRYL Fr. ks., Przegl. powsz., 1910. (Og. zb. T. 105), s. 887—94. — MATZEL Ernest ks., Z powodu książki «O filozofji średniowiecznej». Tamże, t. 107, s. 153—72). — GRABMANN Martin, Die Geschichte der scholastischen Methode. B. I—II. Freiburg in B., 1909—11. (Rec. GABRYL Fr. ks., Przegl. fil., 1912. XV, s. 424—35). — OVERBECK Fr., Vorgeschichte und Jugend der mittelalterlichen Scholastik. Eine kirchenhist. Vorlesung aus dem Nachlass, herausgeg. von C. A. Bernoulli. Basel, 1917. — GANSZYNIEC R., Geneza scholastyki. Spr. Tow. nauk. we Lwowie. 1922. II, s. 124—6). — MICHAŁSKI Konst. ks., Tekst, osobowość, szkoła i prąd w filozofji średniow. Pam. IV Zjazdu hist. pols., Poznań, 1925. Sekcja V, s. 6—9, pod 3). — MICHAŁSKI Const. C. M., Le criticisme et le scepticisme dans la philosophie du XIV^e siècle. Cracovie, 1926. Ext. du Bull. l'Acad. Pol. des Scienc. et de Lett. Classe d'hist. et de philos., année 1925].

Dowodem dialektyki scholastycznej były dysputy na uniwersytetach zagranicznych, na których znakomici uczeni ówczesni, odbywając je wobec tysięcy słuchaczy spory, zadziwiali taką bystrością, ciętością i biegłością w rozumowaniu, o jakiej dziś nie mamy pojęcia. Dla przykładu warto przytoczyć, że gdy Duns Scotus przyjechał w r. 1314 z Oxfordu do Paryża i postanowił bronić przed uniwersytetem «teorema» Franciszkanów o Niepokalanem poczęciu Najśw. Panny przeciw Dominikanom, teologowie paryscy podali 200 argumentów przeciw; on, wysłuchawszy wszystkich, powtórzył je z największą łatwością, zanalizował, osłabił, zbił argumentami «za», tak że uniwersytet porwany bystrością jego umysłu nadał mu nazwę «doctor subtilis».

Językiem, którym się posługiwała nauka średniowieczna, był język łaciński. Nie był to atoli język autorów starożytnych rzymskich, ale przekształcony, przerobiony («latinitas mediaevistica»). Średnie wieki musiały bowiem zmienić dawniejszą

łacine, gdyż nie odpowiadała ona zarówno potrzebom życia ówczesnego, jak też pojęciom naukowym. Dla nowych pojęć i wyobrażeń potworzono tysiące nowych wyrażen (jak np. substantia, essentia, existentia, identitas, quidditas, haecceitas i t. d.), które będąc dla filologii klasycznej nowotworami spowodowały, że łacine średniowieczną określa się, zresztą zupełnie niesłusznie, mianem barbarzyńskiej. Ale dla nauki ówczesnej było to potrzebne. Język łaciński stał się w ten sposób językiem uniwersalnym (*lingua communis*) dla nauki średniowiecznej u wszystkich narodów.

6) Uczniowie (*scholares*).

System kolegjalny rozszerzono w ciągu XV w. także na uczniów. Nie mieszkali oni tak jak za czasów Kazimierza Wielkiego w mieście lub u profesorów poza zakładem uniwersyteckim, ale w gmachach na to przeznaczonych, w kolegjach. I to albo mieszkali przy profesorach w kolegjach profesorskich, a takimi byli zwykle najbiedniejsi (ci usługiwali profesorom jako «famuli», gdyż każdy profesor mógł mieć jednego, wyjątkowo zaś więcej w swojej izbie), albo też mieszkali w bursach, t. j. osobnych konwiktach na to fundowanych, złączonych wprost z uniwersytetem, bądź też prywatnych, zakładanych przez magistrów za pozwoleniem rektora. W r. 1491 uchwalono nawet, w celu obostrzenia przepisów co do mieszkań uczniów, aby żaden z uczniów ani też bakałarz nie mieszkał w mieście, na przedmieściu lub na wsi w domu prywatnym, ale «*in bursa aut in scholis sub disciplina stare teneatur et sit astrictus*». Tylko ci, którzy mieli rodziców w mieście, mogli za pozwoleniem rektora mieszkać w domach prywatnych. Uczeń obowiązany był w przeciągu 8 dni, lub za zezwoleniem rektora wyjątkowo w okresie 2 tygodni po wpisaniu się, zawiadomić, go czy zamieszkał w bursie przy szkole. Rozporządzenie to bardzo ostro stylizowane brzmiało w swym przepisie: «*statuimus irrefragabiliter observare volentes*» i nakazywało tych, którzy gdzieindziej mieszkają, wypędzić z miasta «*tanquam acephalos (bezglowych) et sine remige fluctuantes*». W bursach mieli uczniowie mieszkanie, stół (obiad i wieszczkę), i za to płacili («*bursam dare*»), wyjąwszy w bursach dla biednych. Wykładów słuchali w kolegjach uniwersyteckich lub w bursie. Zarząd

bursy prowadził «rector bursae», jeden ze starszych magistrów, jemu podlegli byli «seniores bursae», młodzi magistrowie i bakałarze.

Najdawniejszą była «bursa pauperum», później zwana «Jagellonica», założona już w r. 1409, a w r. 1410 wyposażona przez Jana Isneri, profesora teologii, poczęści dla ubogich uczniów, głównie dla Litwinów i Rusinów, aby się kształcili w naukach wyzwolonych i teologii, poczęści dla majątniejszych, którzy mieli płacić. (Już w r. 1411 znajdujemy prośbę uczniów tej bursy o zmianę rektora). Bursę «pauperum» rozszerzył i odnowił Jan Długosz w r. 1461.

W r. 1454 założył Zbigniew Oleśnicki bursę «Jerusalem» na 100 uczniów. Ponadto była bursa dla uczniów wydziału jurydycznego, zwana także «bursa pisarum» czyli «grochowa», pochodząca z daru kapituły krakowskiej z połowy XV w., i druga bursa kanonistów (prawników), ufundowana przez Długosza w r. 1471.

Do burs prywatnych pod kierownictwem magistrów należała «bursa divitum» (założona niewiadomo kiedy, ale przed r. 1447; w r. 1475 już nie istniała, lub też ją przeniesiono), następnie kilka burs dla uczniów obcego pochodzenia, jak «bursa Hungarorum» i «bursa Germanorum». [Obie te bursy, złączone jak się zdaje zrazu w jednym domu, przechodziły rozmaite koleje i sprawiały uniwersytetowi bardzo wiele kłopotów, tak że zmuszony był puszczać je warendę. Przez jakiś czas od r. 1483 miał je w dzierżawie Jan z Głogowy, w r. 1488 Jan de Sommerfeldt. Czas świetności bursy węgierskiej i niemieckiej przypadł na koniec XV w., kiedy obie były ogniskiem pierwszych odruchów humanistycznych; tu bowiem odbywały się wykłady humanistyczne Celtisa. Z obniżeniem frekwencji scholarów Węgrów i Niemców, obie te bursy poczęły tracić rację bytu i w XVI w. przestały zupełnie istnieć. Nie miały bowiem stałego uposażenia, któreby potrafiło utrwalić ich byt].

Uczniowie wpisując się do album uniwersyteckiego płacili za wykłady pieniędzmi lub naturaljami. Zwykłą płacą w naturaljach była beczka piwa, pół kamienia wosku, baryłka małmazji albo śniadanie fundowane magistrom. Zapłata pieniężna wynosiła zwykle od jednego do ośmiu groszy. Jeżeli kto dał więcej

lub w naturaljach okazał się hojnym, dopisywano mu w album z boku «liberaliter». Niektórzy nie placili zaraz, ale obiecywali zapłacić później; przy imionach ich dodawano «promisit». Bardzo ubogich przyjmowano daremnie, co też uwidaczniano w album. Uczniowie uniwersyteccy byli wogóle ludźmi dojrzałymi, ale nieraz zdarzało się, że byli między nimi także bardzo młodzi, którzy w chwili rozpoczynania nauk na wydziale artystów mieli 15 lub 16 lat. Spory, walki i bójki, podobnie jak w uniwersytetach zagranicznych, pomiędzy uczniami krakowskimi nie należały do rzadkości. W r. 1492 wydał uniwersytet ostre rozporządzenia co do zachowania się scholarów, aby żaden «in veste et mitris laicalibus» «insolentias et discursus vagos quaerendo audeat incedere et arma cuiuscunque generis circumferre». Ale przepisy te niewiele pomagały. Od r. 1493 były na porządku dziennym ciągle walki Niemców z Węgrami, a nawet krwawe bójki. Akta rektorskie z lat 1493—5 są w tym względzie pełne skarg.

7) Wpływ uniwersytetu na współczesną oświatę.

Wiek XV, t. j. pierwszy wiek od czasu wznowienia uniwersytetu krakowskiego, jest epoką jego kwitnienia i największej świetności. Akademia krakowska zajmuje w tym czasie bardzo wybitne stanowisko; jest z jednej strony ogniskiem współczesnej oświaty, punktem środkowym ruchu umysłowego w kraju, z drugiej zaś przedstawicielką nauki i wiedzy nazewnątrz wobec innych narodów. W obu kierunkach działanie jej zasługuje na uwagę. W kraju wywierał uniwersytet nader rozległy i dobroczynny wpływ na podniesienie się oświaty. Działo się zaś to dwojakim sposobem. Przedewszystkiem uniwersytet kształcił liczne zastępy młodzieży na księży, ci zaś byli, jak wiadomo, w owych czasach jedynym prawie stanem zajmującym się nauką. Księża ci obejmując stanowiska duszpasterskie po diecezjach roznosili światło nauki w najodleglejsze zakątki kraju. Wielu z nich osiągało później znakomite stanowiska, obejmowało katedry biskupie, skąd jeszcze większy wpływ wywierali na szerzenie i podniesienie się oświaty. Przechodząc nazwiska najznakomitszych ludzi z XV i początków XVI w., a byli to prawie sami duchowni, okazuje się, że wszyscy bezmała byli wychowankami uniwersytetu krakowskiego i w nim posiadli swą wie-

dzę. Dość tu przytoczyć nazwiska Zbigniewa Oleśnickiego, św. Jana Kantego, Andrzeja z Bnina, biskupa poznańskiego, Stanisława Ciołka, Jana Długosza, Mikołaja Kopernika, Herburtą z Fulsztyna i wielu innych. Powtóre wpływał uniwersytet na rozszerzenie oświaty przez dostarczanie zdalnych nauczycieli dla szkół niższych, katedralnych i miejskich oraz dla kolonij akademickich, przez co szkoły te podnosiły się i powiększała się ich liczba — słowem oświata zyskała w w. XV w uniwersytecie krakowskim silną podporę i dźwignię. Równie godnie odpowiedział uniwersytet stanowisku swemu nazewnątrż. W współczesnym ruchu naukowym dotrzymywał kroku innym cywilizowanym narodom europejskim, a pod koniec w. XV zyskał z powodu rozwoju i świetnego stanu nauk astronomicznych i geograficznych uznanie i rozgłos poza granicami kraju. U współczesnych pisarzy obcych znajdujemy nieraz wzmianki o wielkim i sławnym uniwersytecie w Krakowie, a papież (właściwie antypapa, Feliks V) dał chlubne świadectwo zasługom profesorów, wyrażając się w piśmie do nich, że dziełami i nauką zdołają nietylko północ, ale całe chrześcijaństwo («quod non septentrionem suum, sed universam ecclesiam Dei tum scriptis, tum doctrina ornare non desistunt»). Najlepszym zaś dowodem sławy uniwersytetu krakowskiego w tych czasach jest okoliczność, że zjeżdżało do niego na nauki nietylko wielu Czechów, Ślązaków, Morawian, Szwedów, Węgrów, Duńczyków, a nawet Niemców, ale co więcej sami Krzyżacy, najzawziętsi nieprzyjaciele Polski, wysyłali młodzież pruską w celu kształcenia jej w uniwersytecie krakowskim. Pozatem sławni uczeni zapisują się na wykłady uniwersyteckie; między innymi Kallimach w r. 1472 i Konrad Celtis, poeta ozdobiony przez cesarza niemieckiego wieniec, w r. 1489 wpisał się w metryki uniwersyteckie, aby słuchać wykładów Wojciecha z Brudzewa. O świetnym stanie uniwersytetu świadczy najlepiej frekwencja scholarów. Już w pierwszym roku otwarcia liczył uniwersytet 205 uczniów; liczba ich wzrastała coraz więcej i, jak godzi się przypuszczać, dochodziła do tysiąca. Szczegółowych jednak dat frekwencji nie można ustalić, bo matrykuły podają tylko liczbę nowoprzybyłych w każdym roku. Najwięcej nowowstępujących znajdujemy w l. 1411—1421 (mniej więcej od 100—280), następnie w l. 1483—1489

(mniej więcej od 100—262) i w l. 1498—1500 (od 161—249). Liczba, którą znajdujemy w liście Florentyńczyka Oktawiana di Guccio de Calvani z r. 1496, że na pogrzebie Kallimacha było 15.000 uczniów uniwersyteckich, jest przesadna. Ale uniwersytet krakowski brał w ciągu XV w. również udział w działaniu uniwersytetów w całej Europie i w sprawach religijnych, które rozgrywały się zagranicą. Do układów z Krzyżakami w l. 1405, 1426 i 1463 i z cesarzem niemieckim, Zygmuntem, w r. 1414 używano profesorów uniwersyteckich jako prawników; również wysyłano ich na sobory konstancjeński i bazylejski i do papieża w charakterze posłów, gdzie odgrywali znakomitą rolę w sprawach politycznych i religijnych europejskiego znaczenia. W znanym sporze religijnym pomiędzy Feliksem V, wybranym papieżem w r. 1439 przez sobór bazylejski po zawyrokowaniu suspensy i złożeniu ze stolicy Eugenjusza IV, a Mikołajem V, który w r. 1447 wyniesiony został na stolicę papieską po śmierci Eugenjusza IV, uniwersytet krakowski był jedynym w Europie, który, trwając przy postanowieniu soboru, pozostał wierny Feliksowi V i nie uznał Mikołaja V pomimo nalegań króla i nowowyniesionego papieża. W tym celu rozpisał nawet uniwersytet krakowski listy do uniwersytetów zagranicznych, mianowicie do wiedeńskiego, lipskiego i paryskiego, i dopiero po zrzeczeniu się tiary ze strony Feliksa V uznał w r. 1449 Mikołaja V.

Wpływ zatem uniwersytetu krakowskiego na oświatę współczesną w Polsce był, jak widzimy z tego, co powiedzieliśmy, znaczny i ważny. Ale polegał przedewszystkiem na podniesieniu i rozszerzeniu oświaty w duchu dawniejszych wyobrażeń scholastycznych. Nowego kierunku, nowej drogi, uniwersytet krakowski nie wskazał, zmiany w wyobrażeniach naukowych i literackich nie wywołał. Humanizm, który w Europie zachodniej już w XIV i XV w. utrwalił się i wywierał wpływ decydujący na przeobrażenie umysłowości, nie dotarł do uniwersytetu naszego przez przeważną część w. XV, a szerzony tu sporadycznie pod koniec tego wieku przez obcych przybyszów nie sprowadził zmian w wyobrażeniach naukowych i literackich.

ROZDZIAŁ III.

LITERATURA ŁACIŃSKA W XV WIEKU.

1. Rozwój poezji łacińskiej.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[Por. Lit. przedm. T. I. Cz. 1. Rozdz. V. *Zabytki średn. lit. łac. w Polsce do końca XIV w.*, ustęp 5 (s. 172—76; Poezja łac. do końca XIV w. I. Prace dotyczące wersyfikacji i poetyki średniowiecznej. II. Poezja łacińska w Polsce średniowiecznej. A) Opracowania całości. B) Przyczynki i opracowania poszczególnych zagadnień. III. Antyk w literaturze wieków średnich).

I. Opracowania ogólne.

1) SINKO Tad., *Historja poezji łacińskiej humanistycznej w Polsce*. Encykl. pols. Ak. Um., Kraków, 1918. Tom XXI. Część I. *Dzieje literatury pięknej w Polsce* (s. 122—78). [Przegląd treści (s. 122—27): Rozdz. I. Łamanie się z formą (w. XV). — Dwa nagrobki królowej Jadwigi. — Otrząsanie się z średniowieczyzny (Stan. Ciolek. Adam Świnka. Grzegorz z Sanoka. Marcin ze Słupcy). — Około Oleśnickich (Dialog o Zb. Oleśnickim. Poemat o zatargu z Kośmidrem Gruszczyńskim). — Pierwszy humanista w życiu (Filip Kallimach Buonaccorsi). — Humanizm niemiecki w Krakowie (Konrad Celtes). — (Podana tu bibliografja jest niewystarczająca). — Dalsza część artykułu obejmuje historję poezji łac. human. od wieku XVI—XIX i bibliograficznie uwzględniona jest w odpowiednich miejscach tomów dalszych]. (Rec. Witkowski Stan., Eos. 1916. XXI, s. 121—4).

II. Bibliografja szczegółowa do pojedynczych utworów i pisarzy.

1) Epitafjum na śmierć królowej Jadwigi. — *Tekst* u Długosza w ks. X pod r. 1399: Hedvigis Reginae Poloniae sanctitas post mortem declarata miraculis et epitaphium eiusdem. (Opera omnia, ed. Przeździecki. T. XII, s. 534—5). — Drugie epitafjum, tamże, s. 535—37. — *Por.* BRUCHNAŁSKI W., Encykl. pols. Ak. Um. XXI, s. 64. — SINKO T., tamże, s. 122—23.

2) Wiersz o bitwie pod Grunwaldem. — *Tekst*: Wiszniewski, *Hist. lit. pols.*, III, s. 365—6 (wedł. rkpsu Jagiell.). — W formie pełniejszej i poprawniejszej: Narbutt Teod., *Athenaeum* (J. I. Kraszewskiego). 1845.

T. II, s. 175—83. («Ista metra sunt de lite Prutenorum et Polonorum, et sunt conscripta in castro Cracoviae, ad memoriam illius litis». Dodany przekł. pols. przez A. Z.). — Strehlke, *Script. rerum prussic.*, III, s. 439—42. — *Por. a)* POŁKOWSKI Ign. ks., Katalog rkpsów kapit. katedry krak. (rkps. nr. 229). Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce. III, s. 158.—ZEISSBERG H., *Die poln. Geschichtschreibung des Mittelalters*, S. 183—84. — BRUCHNAŁSKI W., *Encykl. pols. Ak. Um.*, XXI, s. 57—8. *b)* Jak zwycięstwo grunwaldzkie uwydatniło się w literaturze przedstawiają prace następujące: OSUCHOWSKI Henr., *Niektóre opowieści i wiersze o Grunwaldzie w XV i XVI w.* Spr. dyr. gimn. w Tarnopolu, 1905 i odb. — HAHN Wiktor, *Grunwald w poezji polskiej. Szkic literacki.* Kraków, 1910. (Odb. z *Przegl. powsz.* 1910. T. II, s. 257—76; T. III, s. 24—43). — JANKOWSKI Wład., *Grunwald w pieśni i powieści.* Śniatyn, 1910. — KOSSOWSKI Stan., *Chwała Grunwaldu jako motyw literacki.* Słowo pols., Lwów, 1910, nr. 295 i n.

3) *Dwa epitafja Adama Świnki.*—1) *Tekst:* *a)* «Epitaphium Hedvigis virginis» u Długosza, ks. XI, pod r. 1431. («Virginum o iubar, o inclity gloria Regni»). (*Opera omnia, ed. Przeździecki.* T. XIII, s. 467—8). *b)* «Epigramma in Zavissium Nigrum» tamże pod r. 1428 («Arma tua fulgent, sed non hic ossa quiescunt, Divae memoriae miles, o Zawischa Nigler»). (*Opera...* T. XIII, s. 357—8). 2) *Opracowania i przyczynki.* *a)* KORYTKOWSKI, *Pralaci i kanonicy katedry metrop. gnieź. Gniezno, 1883.* IV, s. 54—6. *b)* *Codex epistol. Vitoldi*, wyd. A. PROCHASKA. 1882 (*Monum. maed. aevi.* T. VI), s. 766—68, 834. *c)* KĘTRZYŃSKI Wojc., *O nieznaney epopei XV w. Lwów, 1887*, s. 9—10. *d)* BRÜCKNER, *Średn. poez. łac.* Cz. I. *Roz. Ak. Um. Wydz. fil.* 1892. S. II. T. 1, s. 306. *e)* SINKÓ Tad., *De duobus Adami Porcarii carminibus. Eos.* 1902. VIII, s. 138—42. *f)* TENŻE, *Encykl. pols. Ak. Um.*, XXI, s. 123. *g)* BRUCHNAŁSKI, *Encykl. pols. Ak. Um.*, XXI, s. 63—4, 72. *h)* GANSZYNIEC R., *Łacińsko-polskie poezje XV w.* [W sprawie wiersza: *Epitaph. Zawissi Nigri*]. *Spraw. Tow. nauk. we Lwowie.* 1924. IV, s. 61—2. *i)* TENŻE, *Polonolatina* [2. *Epitaph. Zawissi Nigri*]. *Pam. lit.*, 1925. XXI, s. 194—98.

4) *Stanisław Ciołek.*

a) Teksty utworów.

1) *Epistola taxans matrimonium Vladislai Regis...* *Cod. epist. saec.* XV. coll. opera A. Sokolowski et J. Szujski. 1876. (*Mon. maed. aevi.* T. II), s. 47—52. (*Por. Wiszniewski, Hist. lit.*, V, s. 341—49).

2) «*De Rosa*» i «*De Mayo*»... *Lib. Cancell. St. Ciołek.* II, s. 133—4, LXXVI i s. 134—5, LXXVII.

3) «*Cracovia civitas, Te civium unitas...*» *Cod. epist. Vitoldi, coll. opera A. Prochaska.* 1882. (*Mon. maed. aevi.* T. VI), s. 1057—58. (*Por. Kętrzyński Stan., Kwart. muz.*, 1911. I, z. 2 — *Opieński Henr.*, *ibid.*, z. 1).

4) «*Cracovia civitas, Te civium unitas.*» — «*Hystorigraphi aciem mentis lustratae faciēm...*» — «*Nitor inclite claredinis...*» — JACHIMECKI Zdzisław, *Muzyka na dworze króla Wład. Jagielly 1424—1430.* *Roz. Wydz. fil. Ak. Um.* 1915. S. III. T. 9, i odb. s. 4—6, 6—7, 11—13 (wedł. odb.).

5) I. Hymn panegiryczny na narodzenie królewicza Władysława

(«Nitor inclite claredinis...»). II. Hymn panegiryczny na narodzenie królewicza Kazimierza («Hystorigraphi aciem...»). III. Wiersz o Krakowie («Cra-covia civitas...»). IV. Hymn do Bogarodzicy («Stupet averni feritas...») — Tyt Teodor, Z dziejów kultury w Polsce średniowiecznej. Poznań, 1925, s. 66—71. (Teksty ogłoszone już poprzednio zostały w tem wydaniu powtórnie skolacjonowane). — Por. Caro Jakób, Liber Cancellariae Stanislai Ciołek. Ein Formelbuch der. poln. Königskanzlei aus der Zeit der. hus. Bewegung. (Arch. f. österr. Gesch. B. 45 i 52). Wien, 1871—74.

b) *Prace historyczne o Ciołku.*

1) MAURER Roman, Urzędnicy kancelaryjni Wład. Jagielly. Studium dyplomatyczne. Bibl. warsz., 1877. T. III, s. 25—45, 247—79 (o Ciołku s. 254—62).

2) TENŻE, Stanislaus Ciołek, Vicekanzler von Polen und Bischof von Posen. Jahresber. des k. k. Real- und Obergymn. Brody, 1883.

3) PROCHASKA Antoni, Zabiegi Ciołka o infule. Przew. nauk.-lit., 1883. XI, s. 787—805 (przedr. Szkice historyczne, Lwów, 1884).

4) BADENI Stan. Henryk, Stanisław Ciołek, biskup poznański. Szkic historyczny z XV w. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. 1900. S. II. T. 14, s. 296—399.

c) *Wiadomości o literackiej działalności Ciołka.*

1) KĘTRZYŃSKI Woj., O nieznaney epopei z XV w. Lwów, 1887, s. 7 i 19. — 2) BRÜCKNER Al., Średn. poezja łac. Cz. III. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1894. S. II. T. 8, s. 317. (Wiadomość o hymnie Ciołka do Matki Boskiej). — 3) MORAWSKI Kaz., Hist. Uniw. Jag. T. I, s. 308—11. — 4) KOR-BUT Gab., Literatura polska... T. I, s. 44—45. — 5) BRUCHNAŁSKI Wilh., Encykl. pols. Ak. Um., T. XXI, s. 68—69. — 6) SINKO Tad., *ibid.*, s. 123. — 7) JACHIMECKI Zdz., jak wyżej: Teksty pod 4). — 8) Tyt Teod., jak wyżej: Teksty pod 5), s. 7—65. [I. Stanisław Ciołek a zabytki literackie w formularzach polskich].

5) Epitaphium Regis Wladislai per Magistrum Gregorium de Sanok. — *Tekst* u Długosza ks. XI, pod r. 1434 (Opera omnia. ed. Przeździecki. T. XIII, s. 530—33) i u BRÜCKNERA, Średn. poezja łac. w Polsce. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1892. S. II. T. 1, s. 335—38. — Por. BRUCHNAŁSKI W., Encykl. pols. Ak. Um., XXI, s. 65—6. — Co do «Car-men celebrans nomen Sophiae» patrz Długosz, ks. XII, pod r. 1461. (Opera omnia... T. XIV, s. 328—9). — Por. poniżej liter. przedm. do Grzegorza z Sanoka 16).

6) Dwa wiersze z powodu klęski warnieńskiej. — *Teks*t u ZEISSBERGA, Analekten zur Geschichte des XV Jahrhunderts. (II. Erin-nerungen an die Schlacht bei Warna). Zeitschr. f. die österr. Gymnasien. 1871. XXII, S. 81—114. (Por. Die polnische Geschichtschreibung des Mittelalters... S. 185). — Por. BRÜCKNER Al., Średn. poezja łac. w Polsce. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1892. S. II. T. 1, s. 363 i TENŻE, Cz. III. *Ibid.*, 1894. S. II. T. 8, s. 293. — BRUCHNAŁSKI W., Encykl. Ak. Um., XXI, s. 58—9. — GANSZYNIEC R., Polonolatina (III. Wiersze «de pugna Varnensi»). Pam.

lit., 1925. XXI, s. 199—203. (Por. TENŹE, Fr. Ambrosius O. S. Aug., Epistula de clade Varnensi. Kwart. hist., 1925. XXXIX, s. 515—21).

7) «Metrificale» Marka z Opatowca.—*Tekst i uwagi* BRÜCKNERA, Średn. poezja łacińska w Polsce. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1892. S. II. T. 1, s. 314—19. — Por. BRUCHNAŁSKI, Encykl. pols. Ak. Um., XXI, s. 83—4.

8) Dwa epitafja Marcina ze Słupcy.—*Tekst i uwagi* BRÜCKNERA, Średn. poezja łac. w Polsce. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1892. S. II. T. 1, s. 324—31.—Por. BRUCHNAŁSKI, Encykl. pols. Ak. Um., XXI, s. 64—5.

9) Epitafjum Andrzeja Odrowąża.—*Tekst w «Dodatkach»* do pracy A. PROCHASKI, Konfederacja lwowska 1464 roku. Kwart. hist., 1892. VI, s. 777—8. — Por. BRÜCKNER A., Średn. poezja łac. w Polsce. Cz. III. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1894. S. II. T. 8, s. 317. — BRUCHNAŁSKI W., Encykl. pols. Ak. Um., XXI, s. 64.

10) *Łacińsko-polskie listy miłosne.*

a) *Teksty.*

GANSZYNIEC Ryszard, Polskie listy miłosne dawnych czasów. Lwów-Warszawa, 1925. [Wstęp. 1. Listownik dla zakochanych. 2. List miłosny. 3. Dzieje listu miłosnego. 4. Listownik polsko-łaciński i polskie listy miłosne. (Opis rękopisu. Pochodzenie. Dzieje tekstu. Czas powstania. Charakter listów). — Tekst oryginalny i tłumaczenie. — Objasnienia. — Dodatki. (1. O topice listów miłosnych. 2. Listy średniowieczne i humanistyczne. 3. Polskie listy miłosne). — Tutaj w dziale tekstów 5 a i 5 b: Epistola ad dominicellam (s. 56—65); 6: Litera ad amasiam de eodem amore (s. 65—67), tekst i przekład. W objaśnieniach s. 86—94 (list 5-ty); s. 95—98 (list 6-ty). — Por. 1) TENŹE, Łacińsko-polskie listy miłosne w XV. [Zapowiedź wydania]. Spr. Tow. nauk. we Lwowie. 1922. II, s. 74—6. — 2) Anonima z XV w. list do panny przełożył Józef JEDLIŹ. Przegl. warsz., 1923. I, s. 51—60 (tu s. 58—60 tekst łaciński według lekcji Ganszyńca). — GANSZYNIEC R., O «liście do panny». Ibid., s. 61—68. (Rec. BRÜCKNER Al., Pierwotny erotyk polski. Przegl. współcz., 1926. II, s. 182—90). — 3) PORĘBOWIŹ Edw., Teorja średniowieczna «miłości dwornej». Pam. lit., 1904. III, s. 505—41.

b) *Wskazówki literackie.*

1) BRÜCKNER Al., Średn. poezja łac. w Polsce. Cz. II. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1895. S. II. T. 7, s. 59—60. — 2) BRUCHNAŁSKI W., Polskie listy miłosne. Lwów, 1907. (Odb. z Przew. nauk.-lit. 1907. XXXV, z. 7), s. 14—16. — 3) TENŹE, Encykl. pols. Ak. Um., XXI, s. 84—5.

11) Dialog o Zbigniewie Oleśnickim.—*Tekst*: PIOTROWIŹ Ludwik ks., Dialog o Zbigniewie Oleśnickim. Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce. 1882. T. II, s. 325—62. [Wstęp wydawcy i uzupełniająca uwaga J. SZUJSKIEGO (s. 325—44). Tekst dialogu (s. 345—59). Trzy epitafja (s. 359—62)]. — Por. BRÜCKNER Al., Średn. poezja łac. w Polsce. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1892. S. II. T. 1, s. 363. — BRUCHNAŁSKI W., Encykl. pols. Ak. Um., XXI, s. 67—68 i 86—7.—SINKO T., Encykl. pols. Ak. Um., XXI, s. 124.

12) *Poemat o zatargu Zbigniewa Oleśnickiego z Kośmidrem Gruszczyńskim.*

a) *Tekst i uwagi historyczne* podane u KĘTRZYŃSKIEGO Woj., «O nieznannej epopei z XV w.» Lwów, 1887 (cytuję według odbitki), s. 11—25 (tu również przekład polski). — b) *Por.* O. B., Z powodu nieznanego poematu XV w., który odnalazł Dr. Kętrzyński. Ateneum. 1888. II, s. 311—34. (Autorstwo tej rozprawki jest mylnie przypisywane Oswaldowi Balzerowi. Vide: Wojciechowski Zyg., Bibliografia prac Osw. Balzera. Księga pam. ku czci Osw. Balzera. I, s. XXII, uwaga). — KAWCZYŃSKI Maks., O początkach poezji polskiej. Kwart. hist., 1889. III, s. 28—48. — BRÜCKNER Al., Średn. poezja łac. w Polsce. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1892. S. II, T. 1, s. 306. — BRUCHNAŁSKI W., Encykl. pols. Ak. Um. XXI, s. 72—3. — SINKO T., Encykl. pols. Ak. Um., XXI, s. 124—5.

13 a) *Wiersz na cześć Spytka z Melsztyna.* — *Tekst:* Spominki przeworskie. Mon. Pol. hist., III, s. 276. — *Por.* BRÜCKNER Al., Średn. poezja łac. w Polsce. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1892. S. I. T. 1, s. 363. — BRUCHNAŁSKI W., Encykl. pols. Ak. Um., XXI, s. 67.

13 b) *Wiersz o spustoszeniu Sambora w r. 1498.* — *Tekst:* Mon. Pol. hist., III, s. 203—4 (por. tamże s. 800—1. Wyjątek z kroniki bernardyńskiej w Samborze, wyd. W. Kętrzyński). — *Por.* BRUCHNAŁSKI W., Encykl. pols. Ak. Um., XXI, s. 59.

13 c) *Kroniczka rymowana.* — *Tekst* opr. Stan. Lukas. Mon. Pol. hist., III, s. 279—80. — *Por.* BRUCHNAŁSKI, Encykl. polsk. Ak. Um., XXI, s. 68.

14 a) *Mikołaj z Grodziska.* — *Por.* KĘTRZYŃSKI W., O nieznannej epopei z XV w. Lwów, 1887, s. 22. — TENŻE, Compilatoris veteris Trzemesz-nensis fragmenta, wyd. W. Kętrzyński. Mon. Pol. hist., V, s. 819—40 (tu s. 832: Frater Nicolaus de Grodzisko A. A. baccalaureus, poeta egregius ...vir doctus fuit, linguae tamen praepeditivae...).

14 b) *Andrzej Strzeżyc z Krakowa.* — *Por.* Zapiski Jana z Targowiska. Mon. Pol. hist., III, s. 235. — BRÜCKNER Al., Średn. poezja łac. w Polsce. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1892. S. II. T. 1, s. 362—3. — BRUCHNAŁSKI W., Encykl. Ak. Um., XXI, s. 60.

15) *Wpływ soborów w Konstancji i Bazylei na życie duchowe Polski.* — *Por.* a) GROSSE Lud., Stosunki Polski z soborem bazylejskim. Dyssert. dokt. Warszawa, 1885. b) PROCHASKA Ant., Na soborze w Konstancji. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. 1898. S. II. T. 10, s. 1—100. c) MORAWSKI, Hist. Uniw. Jag. I, s. 174—83, 387—93. d) FIJAŁEK J. ks., Mistrz Jakób z Paradyża i uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylejskiego. T. I—II. Kraków, 1900 (na wielu miejscach). e) VOIGT G., Die Wiederbelebung des klassischen Alterthums oder das erste Jahrhundert des Humanismus. III Auf. Berlin, 1893. B. I, S. 234—42. f) LEHMANN P., Konstanz und Basel als Büchermärkte während der grossen Kirchenversammlungen. Zeitschr. d. deutsch. Vereins für Buchwesen und Schrifttum. 1921. IV, S. 6—11, 17—27. (Por. BIRKENMAJER Al., Oprawa rękopi-

pisu 2470 Bibl. Jag. i inne oprawy tej samej pracowni introligatorskiej XII w. Exlibris, 1925. VII, z. 1, s. 29—70).

16) *Grzegorz z Sanoka.*

I. Kallimacha: Vita et mores. Tekst, jego krytyka i egzegeza.

1) Vita et mores Gregorii Sanocei... auctore Phil. Buonacorsi Callimacho, wydał Lud. FINKEL. Monum. Pol. hist., VI, s. 163—216. [Wstęp (s. 163—76) zawiera: 1. Oryginał. 2. Jedyna kopja. 3. Kopje z kopji. 4. Nieznany rękopis. 5. Wydanie. 6. Czas powstania żywota. 7. Ocena (tu w uwadze «Regesta» sumienne zebranie całego dotychczasowego materiału źródłowego do Grzegorza, głównie z aktów grodzkich i ziemskich). 8. Znaczenie]. (Rec. MORAWSKI Kaz., Kwart. hist., 1893. VII, s. 113—16).

2) Idem recensuit Adam Steph. MIODOŃSKI. Cracoviae, 1900. [Praefatio. V—VII Epistola ad Arnolphum Thedaldum ex curia Gregorii Sanocei].

3) KALLIMACH F. B., Życie i obyczaje Grzegorza z Sanoka, arcyb. lwowsk. (Przekład polski oryginału łacińskiego). Poprzedza spór o Grzegorza z Sanoka przez T. SINKE (tu przegląd i ocena dawniejszej literatury przedmiotu). Lwów, 1909. — Por. III, 6.

4) DEMBITZER Zach., Ad Callimachi libellum de vita et moribus Gregorii Sanocei adnotatiunculae. Księga pam. ku uczeniu Lud. Cwiklińskiego. Lwów, 1902.

5) MIODOŃSKI Ad., Ad Callimachum Geminianensem. Eos, 1906. XII, s. 47—51. — Por. TENŻE, Spicilegium Gregorianum. Eos, 1907. XIII, s. 204—6.

6) DEMBITZER Zach., Buonaccorsiana. Eos, 1905. XI, s. 162; tamże, 1907. XIII, s. 76—8. — TENŻE, Ad Callimachi libellum «De vita et moribus Gregorii Sanocei» notulae. Eos, 1906. XII, s. 61. — TENŻE, Ad Callimachi libellum «De vita et moribus Gregorii Sanocei» notulae criticae. Eos, 1911. XVII, s. 199—201. — TENŻE, Ad Callimachi libellum «De vita et moribus Sbignei Cardinalis» notulae. Eos, 1908. XIV, s. 205.

7) CHRZANOWSKI Ignacy, Uwagi krytyczne nad «Vita et mores Gregorii Sanocei» Kallimacha. Spr. z pos. Ak. Um. Wydz. I. 1913. II.

II. Utwory i listy Grzegorza.

1) ZEISSBERG H., Zwei Gedichte über den unverrichteten Abzug der Polen von den Mauern Breslaus (1474). Zeitsch. d. Ver. f. Gesch. und Alt. Schlesiens. 1870. X, S. 373—8.

2) MIODOŃSKI Adam, Philippi Callimachi et Gregorii Sanocei carminum ineditorum corollarium. Recensuit... [III. Gregorius Sanoceus ad Callimachum]. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1904. S. II. T. 21, s. 393—417, i odb.

3) Akta grodzkie i ziemskie. T. IX. Lwów, 1883. [LXXVI, z dnia 27 kwietnia 1472. Grzegorz z Sanoka, arcyb. lwowski, prosi Kaz. Jagiellończyka, aby ze względu na ubóstwo miasta Lwowa zmniejszył wysokość sumy nałożonej na nie tytułem podatków. — LXXVII, z 29 kwietnia 1472. Tenże prosi Zbigniewa Oleśnickiego o poparcie sprawy miasta Lwowa u króla. — LXXVIII, z 29 kwietnia 1472. Tenże do nieznanego w sprawie miasta Lwowa].

4) PROCHASKA Antoni, Konfederacja lwowska 1464 r. [tu w «Dodat-

kach»: Grzegorz z Sanoka, arcyb. lwowski, do Pawła II (z r. 1465) list]. Kwart. hist., 1892. VI, s. 779—80.

III. Studja i przyczynki.

1) ZEISSBERG Heinrich, Polnische Geschichtschreibung des Mittelalters. Leipzig, 1873, S. 344—421. [X. Der Humanismus in Polen. Gregor von Sanok. Callimachus]. [Przekład polski: Dziejopisarstwo polskie wieków średnich, Warszawa, 1877. T. II].

2) BEM Gustaw, Grzegorz z Sanoka i zagadkowe jego stanowisko w historii literatury. Prawda. Książka zbiorowa ku uczcz. Al. Świętochowskiego. Kraków, 1899, s. 31—6. (Przedruk: Studja i szkice. Wyd. pośmiertne ze słowem wstępnem Ign. CHRZANOWSKIEGO. Warszawa, 1904, s. 17—25).

3) MORAWSKI K., Hist. Uniw. Jagiellońskiego. T. I. Ks. II. Rozdz. I. Nowe prądy, s. 311—18.

4) FLIĄŁEK Jan ks., Mistrz Jakób z Paradyża... Kraków, 1900. T. I, s. 232—36 i passim.

5) SINKO Tadeusz, De Gregorii Sanocei studiis humanioribus. (I. De Gregorii Sanocei, quae supersunt, scriptis. II. De facete ac sententiose a Gregorio dictis). Eos, 1900. VI, s. 241—70.

6) TENŻE, Spór o Grzegorza z Sanoka (rozszerzony przedruk przedmowy do przekładu: Życie i obyczaje Grzegorza z Sanoka, Lwów, 1909). W pracy: Echa klasyczne w lit. pols., (s. 7—18). Kraków, 1923. — Por. I. 3.

7) DĄBROWSKI Jan, Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech (1440—1444). Warszawa, 1922. (Roz. hist. Tow. nauk. warsz. T. II, z. 1), passim W.—Por. BRUCHNAŁSKI W., Encykl. polsk. Ak. Um., XXI, s. 59.—SINKO T., tamże, s. 125—6. — Lit. przedm. pozycja 5): Epitaphium Reg. Wład. i poz. 17): Kallimach I. 1 c).

17) *Filip Kallimach Buonaccorsi.*

Por. 16) *Grzegorz z Sanoka*: Lit. przedm., zwłaszcza I. 1—7 i poniżej II. 1. Zeissberg.

I. Wydane pisma i listy (poezje, pisma prozaiczne, listy).

1 a) WIERZBOWSKI Teodor, Filipa Kallimacha i nieznanego poety wiersze na cześć Jana Długosza, w 400-tą rocznicę jubileuszową tego historyka do druku podane. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1880. T. VIII, s. 296—313.

1 b) BOSTEL Ferd., Nieznany wiersz Kallimacha. [Phil. Call. Thedaldus Magnifico et insigni Domino Derslao de Ritwani Palatino Sandomiriensi]. Przew. nauk.-lit., 1887. XV, s. 659—63.

1 c) MRODOŃSKI Adam, Phil. Callimachi et Gregorii Sanocei carminum ineditorum corollarium. Recensuit... [Praefatio. I. Ad Gregorium Sanoceum. II. Ad Gregorium Sanoceum. IV. Ad Gregorium Sanoceum. V. Evocatio ex rure in civitatem pro Natali Christi ad Gregorium Sanoceum... VI. Ad Cupidinem. VII. Ad Musas]. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1904. S. II. T. 21, s. 393—417 i odb. (Rec. SAENGER Greg., Żurn. min. narodn. prosw. 1905, s. 211—14). — TENŻE, Inedita cura Philippi Callimachi recensuit... [1. De corona tradita per Fanniam Suentocham. 2. Ad som-

num. — Adnotationes]. W publ. «Stromata in honorem C. Morawski». Crac., 1908, s. 185—93.

1 *d*) PIOTROWICZ Ludov., Philippi Callimachi carminum ineditorum particula. [1. Ad sodales. 2. De passere Fanniae. 3. Ad Fanniam Suentocham]. «Stromata in honorem C. Morawski». Crac, 1908, s. 43—7. — Por. uzupeł. do krytyki tekstu tego wydania: Miodoński A., Ad Philippum Callimachum. Eos, 1912. XVIII, s. 58—9. — Por. poniżej II. 3. FIJAŁEK.

2 *a*) Philippi Callimachi Experientis Historia rerum gestarum in Hungaria et contra Turcos per Vladislaum Poloniae et Hungariae regem, edid. Saturnin KWIATKOWSKI. Mon. Pol. hist., VI, s. 1—162.

2 *b*) Vita et mores Sbignei Cardinalis... wyd. Ludwik FINKEL. Mon. Pol. hist., VI, s. 217—56. — Por. 16) Grzegorz z Sanoka. I. 6. DEMBITZER.

3) ZEISSBERG H., Kleinere Geschichtsquellen Polens in Mittelalter. [VIII. 22 listów Kallimacha adresowanych: *a*) ad Baptistam Pacterium; *b*) ad Thomam Portinarum; *c*) ad Marsilium Ficinum; *d*) ad Lactantium Thedaldum; *e*) ad episc. Vratislaviensem. IX. Pisma Kallimacha w kodeksie bibl. monachijskiej nr. 464: drobne wiersze i Praefacio in somnarium Leonis Tusci. X. De institutione regii pueri]. Arch. f. öster. Gesch., 1877. B. 55, S. 41—136 (odb. Wien, 1877). — Por. 16) Grzegorz z Sanoka. Lit. przedmiot. I. 2.

II. Studja i przyczynki do życia i twórczości.

1) ZEISSBERG H., Die polnische Geschichtschreibung des Mittelalters (S. 349—403. X. Der Humanismus in Polen. Gregor von Sanok. Callimachus). [Tu s. 349 uwaga 3, dawniejsza literatura do Kallimacha po r. 1873].

2) WINDAKIEWICZ Stan., O rękopisach poezyj Kallimacha. Kwart. hist., 1891. V, s. 359—68.

3) FIJAŁEK Jan ks., Kallimach i Bessarjon oraz współcześni Polacy w Rzymie [tu ogłoszony wiersz: In hortum Bessarionis]. Eos, 1897. IV, s. 70—3.

4) MAGIERA Jan, Fannietum Kallimacha. Księga pamiąt. uczniów Uniw. Jag. Kraków, 1900, s. 166—74.

5) MORAWSKI Kaz., Historja Uniw. Jag. T. II. Rozdz. III. Na przełomie dwóch wieków. Humanizm i uniwersytet, s. 133—48.

6) BUJAK Franciszek, Kallimach i znajomość państwa tureckiego w Polsce około początku XVI w. [I. Kallimach. II. Pamiętnik Janczara Michała Konstantynowicza z Ostrowicy]. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. 1901. S. II. T. 15, s. 268—88 i odb. (Przedr.: Studja geogr.-hist., Kraków, 1925, s. 114—29).

7) PROCHASKA Antoni, Rady Kallimacha. [Rozdz. II. Dyplomaci wędrowni. Kallimach humanista. Sprawa spisku na życie Pawła II. Odyseja Kallimacha. Żądanie wydania i wyrok sejm polskiego. Obrona Kallimacha. Przyczyny pozyskania wpływu na dworze polskim. Projekt Pawła II uderzenia na Turków z Ussunhassanem perskim. Znaczenie Polski w kwestji wschodniej. Kallimach doradza ligę z Wenecją. Projekt jego z r. 1474. Utrata pbrzeża czarnomorskiego. Przyjaźń z Turkiem. Poselstwo Kallimacha do Rzymu i do Wenecji. Skutki polityki polskiej. Przymierze Wenecjan z Turcją. — III. Obrona Kallimachowej rady. Wysłanie Kallimacha

do Stambułu. — IV. Innocenty VIII i kongres w Fuligno. Poselstwo Kallimacha. Jego plan. Oratio Callimachi. Upadek pomysłów Kallimacha. Jego obrona i ucieczka z Polski. Zamiary reformy uniwersytetu krakowskiego i ich upadek. — VI. Kłęska bukowińska. Charakterystyka Kallimacha. Znaczenie jego rad w dziejach Polski]. Przew. nauk.-lit. 1907. XXXV, s. 131—42, 232—48, 329—40, 435—45, 541—58, 645—56, 841—46, 933—48.

8) WINDAKIEWICZ Stan., Epigramata rzymskie Kallimacha. Spr. z pos. Ak. Um. Wydz. I. 1918. X.

9) KULCZYCKA M., Filippo Buonaccorsi Callimaco, humanista włoski na dworze królów polskich. Spr. z pos. Ak. Um. Wydz. I. 1921. VII.

10) PTAŚNIK Jan, Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Warszawa, 1922. [IV. Na ziemi czerwieńskiej (s. 57—65: Ajnolfo Tedaldi z Florencji i jego bratankowie. — Stosunek z Kallimachem. — Rodzina Guccich). VII. Kallimach jako dyplomata i polityk (s. 108—39: Pochodzenie. — Spisek na Pawła II. — Przybycie do Polski. — List do Derstawa z Rytwian. — Na królewskim dworze. — Pierwszy występ polityczny. — Poselstwo do Wenecji i Rzymu. — Memorjał z r. 1478. — Sprawy moldawsko-tureckie. — Drugie poselstwo do Wenecji. — Posłem w Konstantynopolu. — Oratio ad Innocentium Papam VIII. — Ucieczka do Wiednia. — Zjazd Jagiellonów w Lewoczy i jego cele. — Porozumienie między Karolem VIII, Maksymiljanem i Ludwikiem Moro. — Projekt ligi Jagiellonów z Wenecją. — Zygmunt niedoszłym kondotierem republiki weneckiej. — Plany prusko-moldawskie. — Śmierć i pogrzeb. — Rady Kallimacha. — Nieszczęśliwa ręka. — Machiawel a Kallimach. — (Por. również bibliogr. do tego rozdziału *ibid.*, s. 186—92). IX. Nauka i literatura (s. 157—60: Kallimach i jego znaczenie kulturalne w Polsce. — Kallimach jako historyk)]. — Por. TENŻE, Z działalności politycznej Kallimacha. Spraw. Tow. nauk. we Lwowie, 1921. I, s. 77—78.

III. Rady Kallimachowe.

1) WŚETEČKA Romuald, Rady Kallimachowe. Pam. sluch. Uniw. Jag. Kraków, 1887, s. 111—69 [tu s. 121—33: Tekst rad i ich przekład polski]. (Rec. BOSTEL F., Kwart. hist., 1888. II, s. 320—22).

2) PTAŚNIK J., jak wyżej pod 10) (rozdz. VII: Rady Kallimacha).

3) BARYCZ Henryk, Kulturalna działalność Piotra Kmity. Przemysł, 1924. Odb. z VI. Roczn. Tow. Przyj. Nauk w Przemysłu (s. 16—17: O radach Kallimacha). — Por. poniżej. IV. 3. CARO; IV. 5. PAPÉE.

IV. Prace filjacyjne.

1) SZUJSKI Józef, Odrodzenie i reformacja w Polsce. Wyd. II objaśn. przypisami. Kraków, 1881. (przedr. Dzieła. Wyd. zbior. S. II. T. 8. — Opow. i roztrząs. T. IV). Kraków, 1888, s. 15—18, 119—22.

2) FOURNIER L., Les Florentins en Pologne. Lyon, 1894.

3) CARO Jakób, Dzieje Polski. Przel. Stan. Mieczynski. T. VI. 1481—1506. Warszawa, 1900. [s. 114—24: Kallimach i Rady Kallimachowe]. (W wyd. niem.: Geschichte Polens. B. V. Abth. II, S. 590—94, 642—49).

4) DAUGNON de F. F., Gli Italiani in Polonia dal IX secolo al XVIII.

Note storiche con brevi cenni genealogici araldici e biografici. T. I—II. Crema, 1905—7.

5) PAPÉE Fryd., Polska i Litwa na przelomie wieków średnich. T. I. Ostatnie dwunastolecie Kazimierza Jagiellończyka. Kraków, 1903 (passim).

6) ПТАШНИК Joan., Italia mercatoria apud Polonos saeculo XV ineunte. Romae, 1910.

7) FOLKIERSKI Wład., Polonica w Muzeum Paola Giovio. Exlibris, 1924. VI, s. 81. (o Kallimachu — Pauli Jovii: Elogia virorum literis illustrium. Basileae, 1577).

18) Konrad Celtis.

I. Prace obce o życiu i działalności Celtisa.

1) KLÜPFEL B. E., De vita et scriptis Conradi Celtis... Protucii. Opus posthumum, ed. cur. J. C. Ruel, ed. absol. C. Zell. Vol. I—II. Friburgi Brisg., 1827.

2) ASCHBACH Joseph, Roswitha und Conrad Celtes. II. Aufl. Wien, 1868. [Celtis jako wydawca utworów humanistycznych mniszki saksońskiej Roswithy].

3) TENŹE, Die früheren Wanderjahre des Conrad Celtes und die Anfänge der von ihm errichteten gelehrten Sodalitaeten [tu s. 98—106: Aufenthalt in Polen und Anregung zur Errichtung der Sodalitas litteraria Vistulana; s. 144—5: Hasilina z Rzytonicz a Nakepstaynie Doctorowy Celtisowy]. Sitzungsber. der phil.-hist. Cl. der kais. Akad. der Wissensch. Wien, 1869. B. 60. H. I—III, S. 75—150.

4) TENŹE, Geschichte der Wiener Universität. B. II. Die Wiener Universität und ihre Humanisten im Zeitalter Kaiser Maximilians I. Wien, 1877. (Rozdz. II i III: Działalność human. Celtisa w Wiedniu).

5 a) HARTFELDER Karl., Der Humanist Celtes als Lehrer. Neue Jahrbücher für Philol. und Paedag. (Jahrbücher f. Phil. u. Paedag. II. Abth.) 1883. B. 128, S. 299—311.

5 b) TENŹE, Konrad Celtis und Sixtus Tucher. Zeitsch. f. vergl. Literaturgesch. und Renaissance-Litteratur N. F. B. III. Berlin, 1890, S. 331—49. [A. Briefe des Konrad Celtis an Sixtus Tucher. B. Briefe des Sixtus Tucher an Konrad Celtis. — Listy z pierwszych lat po opuszczeniu Krakowa 1492 (?)—1496].

5 c) TENŹE, Fünf Bücher Epigramme von Konrad Celtis. Berlin, 1881. — Por. również tego autora: Konrad Celtis und der Heidelberger Humanistenkreis. Hist. Zeitschrift, 1882.

6) BEROLD F., Konrad Celtis «der deutsche Erzhumanist». Hist. Zeitschrift. 1883. B. 49. (Neue Folge 13), S. 1—45, 193—228.

7) GEIGER Th., Konrad Celtis in seinen Beziehungen zur Geographie. Münchener Geogr. Studien. III. 1893.

8) HARTMANN Fr., Konrad Celtes in Nürnberg. Nürnberg, 1889.

9) BAUCH Gustav, Deutsche Scholaren in Krakau in der Zeit der Renaissance 1460—1520. Breslau, 1901, S. 15—16, 37—40. (odb. z 78 Jahresbericht d. schles. Gesellsch. f. vaterlän. Cultur. III. Abth.).

10) MATZ Martin, Konrad Celtis und die rheinische Gelehrten-gesellschaft. Beitrag zur Geschichte des Humanismus in Deutschland. Program d. kgl. human. Gymn. Ludwigshafen am Rhein, 1902/3. [Tu s. 43—4 zebrana literatura naukowa niemiecka do Celtisa].

11) BAUCH Gustav, Die Reception des Humanismus in Wien. Eine litterarische Studie zur deutschen Universitäts-geschichte. Breslau, 1903.

12) BORKOWSKY Ernst, Aus der Zeit des Humanismus. Jena, 1905.

13 a) FRITZ Josef, Aus der Bibliothek Conrad Celtis. [Inkunabul: Cosmographia dans manuductionem in Tabulas Ptolomei... w uniw. bibl. wiedeńskiej]. Zeitschr. d. öster. Vereines f. Bibliothekswesen. Neue Folge der Mitteilungen, 1911. H. 1.

13 b) TENŻE, Zu Celtis [notatka o warjancie do utworu Celtisa: Ad divam dei genitricem decastichon]. Euphorion. Zeitsch. f. Literaturgesch., 1925. XXVI. I, S. 101 (u. Sonderabdruck). — Por. GEIGER Ludwik, Odrodzenie i humanizm we Włoszech i Niemczech. Przeł. z niem. Stan. Mieczyski. Warszawa, 1896. (Rozdz. VII. Poezja i poeci, s. 437—44).

II. Pobyt Celtisa w Polsce.

1) JOCHER Adam, Obraz. bibl. histor. lit. i nauk w Polsce. T. I. Wilno, 1840, s. 456—67 [przedruk na podstawie notat Sobolewskiego kilku wierszy pisanych o Polsce do członków sodalicy nadwiślańskiej i jednej ody do Hasiliny].

2) KOŹMIAN Stan., Konrad Celtes. Roczn. Tow. pozn. przyj. nauk, 1869. T. V, s. 273 i n. (odb. Poznań, 1869). [Rozprawa powtarzająca [wyniki pracy Aschbacha pod 3]: Die früheren Wanderjahre].

3) ZEISSBERG H., Die polnische Geschichtschreibung des Mittelalters, S. 403—407 [tu s. 403, uwaga 5, podana dawniejsza literatura przedmiotu po r. 1873].

4) MECHERZYŃSKI Karol, O pobycie w Polsce Konrada Celtesa i jego wpływie na rozbudzenie humanizmu. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1876. T. IV, s. 263—313.

5) JEZIENICKI Michał, O rękopisie bibl. król. i uniw. w Wrocławiu z r. 1515, tudzież o pismach w nim zawartych. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce. 1897. IX, s. 290. [Ad sanctiss. sanctae Annae filiam decastichon].

6) FIJAŁEK Jan ks., Studja do dziejów uniw. krak. i jego wydz. teol. w XV w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1899. S. II. T. 14, s. 23—30. [IV. Wykład Konrada Celtisa d. 23 lipca 1489 r. w Krakowie].

7) MORAWSKI Kaz., Hist. uniw. Jag. T. II. s. 175—91. (Rozdz. III. Na przełomie dwóch wieków. Humanizm i uniwersytet).

8) FIJAŁEK Jan ks., Niemcy w uniwersytecie krakowskim w w. XV i XVI. (Z powodu dzieła K. Morawskiego: Hist. uniw. Jag.) (Sodalicya nadwiślańska Celtisa w Krakowie [1489—1491]). Pam. lit., 1902. I, s. 257—64. — Co do poszczególnych członków Niemców sodalicyi nadwiślańskiej por. I. 9. Bauch G., Deutsche Scholaren in Krakau.

9) FRITZ Józef, List Brudzewskiego do Celtisa. Eos, 1911. XVII, s. 202—6 i odb. Lwów, 1912. — Por. Lit. przed. 19) Corvinus. 4 a. JEZIENICKI.

III. Prace filjacyjne.

1) SZUJSKI Józef, Odrodzenie i reformacja w Polsce. Wyd. II. objaś. przypisami. Kraków, 1881 (przedr. Dzieła wyd. zbior. S. II. T. 8. — Opow. i roztrząs. T. IV). Kraków, 1888, s. 23—7, 124—27.

19) *Laurentius Corvinus (Wawrzyniec Korwin z Nowego Targu)*.

1) MECHERZYŃSKI Karol, Wawrzyniec Korwin z Nowego Targu, poeta szląski z końca XV w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1878. T. VI, s. 74—100.

2) BAUCH Gustaw, Laurentius Corvinus, der Breslauer Stadtschreiber und Humanist. Zeitschr. d. Ver. für Gesch. und Alterth. Schlesiens. 1883. XVII, S. 230—302. — Por. tego autora, Deutsche Scholaren in Krakau, S. 31—3, i Aktenstücke zur Geschichte des Breslauer Schulwesens im XVI Jahrhundert. Breslau, 1898. (Wissenschaft. Beilage zum Jahresbericht Ostern 1898 der evang. Realschule II zu Breslau).

3) BUJAK Franc., Geografja na Uniw. Jag. do połowy XVI w. Księga pam. uczniów uniw. Jag. Kraków, 1900 [s. 67—73: V. Laurentius Corvinus] (przedruk: Studja geogr.-hist. Kraków, 1925, s. 25—33).

4 a) JEZIENICKI Mich., Laurentii Corvini Silesii epistula ad Conradum Celtem nunc primum edita. Eos, 1896. III, s. 166—9.

4 b) TENŻE, O rękopisie Bibl. król. i uniw. w Wrocławiu z r. 1515, tudzież o pismach w nim zawartych. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce. 1897. T. IX, s. 287—8. [II. Wiersze Laurencjusza Korwina].

4 c) TENŻE, Laurentii Corvini, poetæ Sileziaci, carmina de Joannis Alberti, regis Poloniae, electione et coronatione... primum edidit, praefatione notisque instruxit... Księga pam. Ludw. Œwiklińskiego. Lwów, 1902.

5) BIRKENMAJER Lud., «Stromata Copernicana». Studja, poszukiwania i materiały biograficzne. Kraków, 1924, s. 69—71. [Wykłady krakowskie Korwina] i passim. — Por. MORAWSKI Kaz., Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie i dzieła. Kraków, 1892 (we wstępie) i Hist. uniw. Jagiel. II, s. 170—71 i passim.

Pod wpływem ustalenia stosunków politycznych i rozprzestrzenienia się oświaty w ciągu XV w. rozwija się poezja w nieco szerszych rozmiarach niż w okresie poprzednim — i to jest powodem, dla którego przegląd jej wysuwamy tutaj jako gałąź literatury związaną ściślej z prądami oświatowymi i wyobrażeniami czasu. Łatwo zrozumieć, że już samo założenie akademji krakowskiej i skupienie w niej ludzi zajmujących się nauką i oświatą nie mogło pozostać bez wpływu na pomyślniejszy rozwój poezji. Wszak w akademji traktowano także naukę poetyki i zajmowano się czytaniem poezji łacińskich. To też niejednen z profesorów akademji lub jej uczniów próbował naśladować poetów łacińskich, czy to starożytnych

czy średniowiecznych, z którymi się zapoznał, i układał wiersze. Nieraz okoliczności i wypadki bieżące (śmierć króla, królowej, dostojników kościelnych lub współczesne zdarzenia dziejowe) zagnały do podobnych prób tych, którzy wskutek stanowiska swego poczuli się do obowiązku zabierania głosu. Wogóle pisanie wierszy łacińskich nie było już teraz w Polsce rzadkością taką, jak dawniej w XIII i XIV w., kiedy zaledwie pewne wybitne jednostki, i to wyjątkowo, próbowały sił swoich na tem polu. Przez rozszerzenie się oświaty i nauki grunt dla poezji był już niejako przygotowany i zachęcił wielu do naśladowania i pracy literackiej.

Liczba zabytków poezji łacińskiej jest więc w XV w. bezporównania znaczniejsza. Nie mamy wprawdzie dotychczas dokładnego ich przeglądu, pomimo cennych poszukiwań i studjów, głównie Brücknera, w ostatnich zaś czasach Ganszyńca, gdyż niektórych rzeczy jeszcze dotąd nie wydano, a innych nie odnaleziono, jakkolwiek mamy o nich wzmianki w źródłach współczesnych. [Ponadto nieznaczną tylko część, nawet utworów znanych, została opracowana pod względem literackim; do wystarczającego przeto obrazu całości jeszcze daleko. Badanie bowiem średniowiecznej produkcji poetyckiej w Polsce zależy w znacznej mierze od ogólnego postępu filologii średniołacińskiej zwłaszcza o ile idzie o stronę formalną, głównie zaś metryczną utworów. Praca zaś u nas w tym względzie jest dopiero zapoczątkowana (podjął ją przy kilku utworach, dochodząc do bardzo ciekawych wyników Ganszyniec)]. Ale już to, co po dzień jest znane, stanowi dość znaczną i okazałą liczbę zabytków i świadczy o stopniowym wzroście produkcji poetyckiej, w porównaniu ze skąpymi i rzadkimi okruciami, pochodzącymi z XIII i XIV w.

Z drugiej strony nie należy jednak przeceniać rozległości ówczesnej produkcji. W rękopisach XV w. przechowywanych w bibliotekach znajduje się wprawdzie, jak widać z badań Brücknera, ogromna ilość wierszy łacińskich, większych i mniejszych poematów, oraz krótszych utworów najrozmaitszego rodzaju, nawet całych zbiorów bajek, ale są to przeważnie produkty średniowiecznej (dawniejszej lub późniejszej) poezji łacińskiej

zagranicznej, przepisywane w Polsce przez magistrów, duchownych, kleryków lub uczniów szkół ówczesnych. Rzeczy te są bardzo cennym materiałem dla zbadania, jakie utwory łacińskiej literatury zagranicznej były u nas najbardziej rozpowszechnione i najwięcej czytowane, a zatem najwydatniej mogły wpływać na rozwój naszej poezji, ale wydzielić je trzeba zupełnie z zakresu płodów należących do literatury rodzimej. Z licznych kodeksów rękopiśmiennych XV w., zapelnionych poezjami, mała tylko cząstka wierszy odnosi się bezpośrednio do naszej literatury.

Co do samego charakteru poezji naszej w tym okresie zaznaczyć należy, że ma ona w sobie prawie bez wyjątku te same znamiona, jakie miała w okresie poprzednim. Jest to zawsze uczona, szkolna poezja z wszystkimi swojemi właściwościami. Tasama w niej oschłość pozbawiona pierwiastków żywotniejszych, tensam brak, chociażby najslabszego uczucia i fantazji (przeblyski serca i natchnienia należą tu do prawdziwych rzadkości), jednaki ciasny horyzont poglądów średniowiecznych, kępujących swobodniejszy rozwój indywidualności, analogicznie ciężka, niezgrabna technika, trzymająca się utartych wzorów średniowiecznego wierszowania, tensam wreszcie styl łaciński nieczysty, niepoprawny, tak właściwy pismom tej epoki i charakterystyczny w swojej barwie. A więc pole poezji zalega zawsze jeszcze dawna, ciężka, duszna atmosfera czasów poprzednich, prawie w niczem niezmienniona. Jeżeli jest jakaś zmiana, to chyba w tem, że poezja średniowieczna w ostatniem stadjum swego rozwoju, podobnie jak zagranicą w wieku poprzednim, wysilała się teraz u nas na najbardziej niesmaczne dziwactwa treści i formy, dochodziła prawie do ostateczności pod względem fałszywej erudycji i przesady w przedstawieniu rzeczy. Były to jakby ostatnie chorobliwe wysiłki uchodzącego z niej życia.

Zastanawiającą jest rzeczą, że podczas gdy zagranicą w ciągu XIV i XV w. humanizm stopniowo coraz więcej się szerzył i wiódł poezję na nowe tory rozwoju, u nas w XV w. w produkcji poetyckiej prawie go jeszcze nie znać. Dopiero pod koniec tego wieku dostrzec można tu i ówdzie jakieś słabe ślady tego wpływu. Są to jednak pierwsze, zaledwie widoczne objawy, które świadczą, że pierwiastki nowego kierunku zaczynały się nie-

znacznie przeciskać do naszej literatury i działały tu i ówdzie na zmianę wyobrażeń, ale były jeszcze za słabe, aby wcielić się w poezję i skryształizować wyraźniej w utworach. O tem jednak później obszerniej będzie mowa.

Poeci i autorowie utworów są, jak w poprzednich wiekach, w znacznej części jeszcze nieznani—znowu rys charakterystyczny literatury średniowiecznej. Wszakże niekiedy zaczynają się już wychylać osobistości, nazwiska znane współcześnie, a nawet zażywające w swoim czasie pewnego rozgłosu na polu poezji. Fakt ten wskazuje, że produkcja literacka nie jest już jak dawniej zupełnie przypadkowa, przygodna, zawisła od chwili, ale przybiera, przynajmniej w części, charakter więcej stały, ma niejako swoich przedstawicieli, którzy uprawiają poezję częściej i oddają się jej z zamiłowaniem. W rzędzie poetów, których nazwiska przechowały się, nie znajdujemy jednak przedstawicieli innych stanów, jak tylko księży. Duchowieństwo więc trzyma zawsze jeszcze w swoich rękach berło oświaty, literatury i poezji.

Przejdźmy teraz kolejno ważniejsze zabytki poetyckie łacińskie z tego okresu, o ile możliwości w porządku chronologicznym. Przegląd ten będzie tylko ogólnym zarysem. Jak długo bowiem nie wyjdzie zbiorowe krytyczne wydanie utworów naszej poezji łacińskiej w. XV (*Corpus poetarum Polonorum aevi*), póty trudno kusić się o wszechstronniejszy jej obraz i kreślenie jakiegokolwiek linii jej rozwoju, i z konieczności poprzestać wypada na głównych i nieraz ułamkowych konturach. Zauważmy jednak zgóry, że w porównaniu z poprzednim okresem, rodzaje form poetyckich są teraz rozmaitsze i różnorodniejsze. Prócz *epitafjów*, t. j. nagrobków wierszowanych na zgon znakomitych ludzi, które stanowiły już poprzednio najulubieńszą i najwięcej rozpowszechnioną formę poetycką, prócz *drobniejszych wierszy okolicznościowych*, odnoszących się do ważniejszych wypadków historycznych (bitew, zwycięstw i t. d.), pojawiają się obszerniejsze *poematy treści historycznej, rymowane traktaty o wierszowaniu, hymny religijne, wiersze mityczne* i t. p. (choć nie wszystko zostało odszukane, i nieraz mamy jedynie drobne wzmianki). Oto najważniejsze utwory:

- 1) *Epitafjum na śmierć królowej Jadwigi* († 1399), pocho-

dzące prawdopodobnie z samego początku XV w., napisane przez niewiadomego autora, a podane przez Długosza w kronice. Zawiera ono 30 dystychów elegjackich, złożonych na sposób średniowieczny t. zw. leoninami (heksametry przeważnie z rymami środkowymi i zewnętrznymi). Utwór, niezgrabny i niedołyżny, jest pomieszaniem frazesów epitafigi średniowiecznej z wyrażeniami prozy teologiczno-scholastycznej, całość zaś jest ułożona na wzór szablonu średniowiecznego, z zachowaniem nawet rozmaitych sztuczek, właściwych technice wersyfikacyjnej tych czasów («dos cleri, ros miseri fuit...» — hexametrum saltans w. XV). Autor sławi pochodzenie królowej, chwala jej hojność dla duchowieństwa i biednych, wielbi pobożność i oplakuje zgon, oraz prosi Boga o przyjęcie zmarłej królowej «in Paradisum». — Ubocznie zaznaczyć należy, że u Długosza znajdujemy jeszcze drugie obszerniejsze epitafigum na śmierć Jadwigi (37 dystychów), które pochodzi z późniejszego czasu, [a jak Sinko twierdzi, nawet z pierwszej połowy XVI w. i znajduje się jedynie w interpolowanych kodeksach Długosza]; jest ono przerobieniem poprzedniego, dokonaniem także przez nieznanego autora z pewną amplifikacją treści (uwydatnienie zasług Jadwigi względem uniwersytetu i nawrócenia Litwinów), ale przetworzonym już nieco pod wpływem humanistycznych wyobrażeń, [co widoczne jest zwłaszcza w stronie wersyfikacyjnej epitafigum i w zastępstwie frazeologii chrześcijańskiej przez pogańską].

2) *Wiersz o bitwie pod Grunwaldem* w r. 1410, w której Jagiełło pobił na głowę Krzyżaków, przechował się w kilku rękopisach, z których jeden znajdował się w bibliotece Jagiellońskiej; z tego rękopisu wydrukował go Wiszniewski, jednak w formie bardzo skażonej. [W tekście pełniejszym i poprawniejszym wraz z tytułem («Ista metra sunt de lite Prutenorum et Polonorum, et sunt conscripta in castro Cracoviae, ad memoriam illius litis»), który wskazuje, że utwór był w pierwotnym swem przeznaczeniu inskrypcją na zamku krakowskim dla upamiętnienia zwycięstwa, podał go Teod. Narbutt z rękopisu z połowy XV w., zachowanego w tajnym archiwum królewieckim]. Poza tem przechował się wiersz ten w rkpsie Bibl. kapitulnej krakowskiej z drugiej połowy XV w., jednak nie w całości [i w rkpsie Bibl. kórnickiej, również z XV w., zawierającym kazania («Sermones»)]

Mikołaja z Błonia, znakomitego dekretysty i kaznodziei oraz kapelana na dworze biskupa poznańskiego, Stanisława Ciolka. Tu mieści się on jest przy kazaniu «De divisione apostolorum» i «Divisionis apostolorum sermo» łącznie z innymi dodatkami, nie pozostającymi z kazaniem w związku treściowym, a opatrzone napisem: «*Historia metrica de magna strage alias o uelgem pobiczu*». Z tego rękopisu wydał go Strehlke w «*Scriptores rerum Prussicarum*».

Utwór poczynający się od słów: «Anno millesimo quadringentesimo deno, Sub mensis Julii die quintadecima, quodam...» składa się z 50 wierszy leonińskich, rymujących nieraz tylko przez prostą asonancję, i nasuwa przypuszczenie, że względu na swój relacyjny w treści charakter, iż był pisany na podstawie opowiadania bezpośredniego uczestnika wielkiej bitwy. Domysł ten nabiera prawdopodobieństwa wskutek dopisku w rękopisie królewieckim, który oddaje tekst wiersza względnie najdokładniej. Adnotacja ta świadczy, że typ wiersza jest inskrypcyjny, genezy zaś jego szukać należy w zamiarze, aby upamiętnić wiekopomne zdarzenie i imię zwycięskiego króla odpowiednią relacją, umieszczoną na tablicy na zamku krakowskim. Na tej zapewne podstawie Wiszniewski, któremu było wiadome, iż wiersz jest odpisem inskrypcji, ogłaszając go dodał, że był pisany «przez naocznego świadka». Charakter utworu każe się domyślać, iż musiał powstać wnet po zwycięstwie. Skądinąd zaś wiemy, iż Jagiello, którego stosunki z uniwersytetem były bliskie, wysłał z pola walki gońca do magistrów akademji z oznajmieniem o szczęśliwym wyniku bitwy, a magistrowie wypadek ten uczcili wierszem łacińskim w r. 1411 (notuje to w swych «*Annales*», «centuria prima», kronikarz uniwersytetu Radywiński w słowach: «*Inter manuscripta descriptiones factae a Muisis Heliconis academici triumpho Regii, de Cruciferis relati, hoc anno vulgatae fuisse reperiuntur*». Wiszniewski, *Hist. lit.*, III, 512). Wiadomość ta w łączności z inskrypcyjnym charakterem utworu pozwala wnosić, iż treść notatki Radywińskiego wyjaśnia pochodzenie tego właśnie wiersza i czas jego powstania. Kto był jednak autorem utworu — niewiadomo].

[Od czasu ogłoszenia tekstu kórnickiego przez Strehlkego pod zwodniczym tytułem «*Aus Nicolaus von Błonie*», przypisują ogólnie

autorstwo wiersza temu wybitnemu kaznodziei i dekretysty, i w związku z jego osobą bez zastrzeżeń omawia utwór ten ostatnio Bruchnalski. Autorstwo jednak Mikołaja z Błonia nie może uchodzić nietylko za pewne, lecz przeciwnie nasuwa bardzo znaczne wątpliwości, a to z przyczyn następujących: 1) Mikołaja z Błonia uważa się za autora jedynie na tej podstawie, iż wiersz wpisany jest w kodeks jego kazań (a jest to jeden z 4 wogóle znanych tekstów!), których rękopis jest jednak kopją, a nie autografem kaznodziei. 2) Dołączenie wiersza wielbiącego zwycięstwo grunwaldzkie do kazania na dzień rozesłania apostołów (15 lipca), który to dzień jako rocznica zwycięstwa był w Polsce Jagiellońskiej obchodzony solennie, nie może być dowodem niespornym, że autorem wiersza jest kaznodzieja wygłaszający kazanie. 3) Za interpolacyjnym w kodeksie charakterem utworu przemawia to, iż wstawiony jest przy kazaniu, z którym łączył się ideowo, na co wskazuje (temat) sentencja umieszczona przed tenorem kazania, i to umieszczona łącznie z innymi obojętnymi wstawkami, jak n. p. z legendą o św. Cyrylu, za której autora nikt przecież Mikołaja z Błonia nie może uważać. 4) Żaden z 4 znanych tekstów nie wymienia wogóle autora utworu, a dostępne nam dwa inne teksty poza kórnickim, królewiecki i kapitulny krakowski, przekazują wiersz ten również w formie interpolowanej w kodeksach różnej treści, czyli samo wpisanie go w kodeks kazań Mikołaja z Błonia nie może być dowodem jego autorstwa. 5) Jakoby podobny wiersz wyszedł z pod pióra Mikołaja, nie wie nic badacz jego działalności—Ulanowski. 6) Mikołaj z Błonia wpisuje się na uniwersytet w r. 1414, bakałarzem in artibus zostaje w roku następnym, magistrem zaś w r. 1421. Chronologia ta nie przemawia za jego autorstwem wobec pewności, że wiersz był inskrypcją i jako taki musiał powstać według wszelkiego prawdopodobieństwa rychło po zwycięstwie, zapewne — według tego, co się powyżej rzekło — w r. 1411. 7) Metra utworu są słabe, niedołążne i stylistycznie zagmatwane, nawskróś średniowieczne. W obrazowaniu brak jakichkolwiek znamion nietylko wszelkiej ornamentyki klasycznej, lecz klasycznej poprawności wyśłowienia, a ten stan rzeczy trudno przypisać Mikołajowi, którego traktat «Sacramentale» jest tak jasny, że dziś go można czytać z łatwością, a kazania, jak powiada znakomity znawca łaciny Morawski, «odznaczają się dużym wykształceniem teologicznem», «cytaty zaś klasyczne stwierdzają wykształcenie humanistyczne mówiącego». Z tych przyczyn autorstwo Mikołaja — jak mniemamy — należy podać w zupełną wątpliwość].

[Co do Mikołaja z Błonia por. rozdz. Literatura łacińska w XV w. 2. Proza łacińska. c) Prawo i polityka].

[Mimo niewielkiej wartości literackiej, jest wiersz ten ciekawym zabytkiem jako jedyny w pełnym kształcie zachowany (mimo niedokładności tekstowych) i najobszerniejszy, oraz chro-

nologicznie najwcześniejszy utwór z rzędu tych, w których Muza łacińska XV w. opiewała zwycięstwo grunwaldzkie. Utworów bowiem, których przedmiotem było zwycięstwo Jagielly, miało zachować się po rękopisach, jak twierdzi Zeissberg, około 50; liczba to jednak niewątpliwie przesadna. Wszystkie atoli dziś znane przechowały się w formie zupełnie szczątkowej, a niektóre z urywków należy nawet uważać za warjanty naszego utworu].

3) *Dwa epitafja: a) na śmierć Jadwigi, córki Władysława Jagielly* («Epitaphium Hedvigis virginis, filiae Wladislai»), zaręczonej z Fryderykiem Brandenburskim a zmarłej w r. 1431, i *b) na zgon Zawiszy Czarnego* («Epigramma in Zavissium Nigrum») (1428 r.), oba przechowane w kronice Długosza (drugi również w rkpisie Bibl. Raczyńskich z w. XV). Autorem obu wierszy był Adam Świnka, kanonik katedry krakowskiej i sekretarz królewski, jeden z głośniejszych poetów z pierwszej połowy XV w. Niestety niewiele o jego osobie dotąd wiadomo. Pochodził z rodziny rycerskiej Świnków i był zrazu kanonikiem gnieźnieńskim (w r. 1413 występuje w aktach kapituły gnieźnieńskiej w tym charakterze). Później został pisarzem królewskim («regius notarius», tak figuruje w r. 1427 w aktach) i mieszkał przeważnie w Krakowie; prócz kanonji gnieźnieńskiej posiadał także kanonję łęczycką i krakowską. Jako pisarz królewski używany był przez króla Jagiellę do rozmaitych poselstw, jak do papieża i do kurfirstów. Umarł prawdopodobnie w końcu 1433 lub z początkiem 1434 r., w stosunkowo młodym wieku (po r. 1433 w aktach kapituły gnieźnieńskiej niema już o nim wzmianki). Długosz wyraża się o nim z wielkim uznaniem: «scribendi spiritu Pierio praeditus, plura editurus in ornamentum patriae opera, nisi illum mors immatura rapuisset».

Pierwsze epitafjum na śmierć Jadwigi, córki Jagielly, zawiera 60 wierszy, złożonych z 57 heksametrów i 3 pentametrów, drugi zaś nagrobek dla Zawiszy Czarnego składa się z 72 wierszy, a to 68 heksametrów i 4 pentametrów. Średniowieczna technika tworzenia znalazła w obu pełne zastosowanie.

[Oba wymienione nagrobki są bardzo ciekawe ze względu na swą budowę metryczną. Należy w nich mianowicie widzieć, jak wykazał Ganszyniec, pierwsze pomniki na naszym gruncie t. zw. prozy he-

ksametrycznej, polegającej na upodobnieniu się heksametru łacińskiego do prozy. Ramy heksametru wypełnione tu zostały tworzywem scholastycznym. Już poprzednio zwróciliśmy uwagę na ten rodzaj i technikę średniowiecznego wierszowania, i na zasady, jakie one wyrobiło. Technika ta, polegająca na rozluźnieniu zasady heksametru starożytnego kosztem prozodji, wchłonęła w siebie wiele z prozy nierymowanej, upodabniając się do niej w pewnym zakresie. Uważała bowiem zarówno «versus», jak też prozę, opartą nie na muzycznym akcencie prozodyjnym, lecz na akcencie dynamicznym, za równouprawnione rodzaje poezji. Był to ostatni etap w rozwoju heksametru średniowiecznego, w którym poeci zachowując w pełni główne prawidła budowy tego wiersza, w wypełnieniu jego ram kierowali się już zasadami akcentu dynamicznego. Określona technika rozpowszechniła się po szkołach scholastycznych, w Niemczech uchodziła za wzorowe prawidło tworzenia, pierwszymi zaś jej okazami u nas są wymienione epitafja Świnki, które jako wcielenie konsekwencji powyższych zasad wierszowania średniowiecznego nie mogą być oceniane miarą wzorów prozodji antycznej; z nią bowiem w gruncie rzeczy nie mają nic wspólnego. Ten sposób patrzenia na technikę wierszowania Świnki wyjaśnia nam wątpliwości wysnuwane w tym względzie, a równocześnie tłumaczy niezgodność, jaka uderzała w epitafjach, gdzie frazeologia Wergilego, Klaudjana i Owidjusza krzyżowała się z rzekomo zupełnem pogwałceniem zasad prozodji antycznej, będącej, jak widzieliśmy, u Świnki w rzeczywistości czystą techniką poetycką wieków średnich. W tym zakresie technika prozyjna Świnki jest zupełnie poprawna, a równocześnie w odpowiednim świetle staje pochwała Długosza, którego «ars scriptoria» przecież na zasadach wieków średnich się urabiała, «o tchnieniu Muz» na talent poetycki Świnki].

Posiadamy jednak wiadomość, że Świnka prócz tych drobniejszych wierszy napisał obszerny *poemat łaciński o Kaźmierzu II* («longum carmen heroicum: De rebus gestis ac dictis memorabilibus Casimiri secundi, Poloniae regis inclitissimi»). Janocki bowiem wspomina o tym poemacie jako znajdującym się w biblijotece w Krakowie i dodaje, że Załuski czytał go w autografie; Wiszniewski zaś uzupełnia tę wiadomość, że rękopis ten był w bibl. krakowskiej akademickiej. Czy wzmianka ta jest pewna, a jeżeli tak, co się z tym poematem stało, czy też się zatracił lub został zniszczony — niewiadomo. [Również budzi wątpliwość oznaczenie bohatera zaginionego poematu epicznego jako Kaźmierza II. Być może zatem, że był to poemat «o czynach i słowach» Kaźmierza Wielkiego, a nie Sprawiedliwego, jak przypuszcza Kętrzyński].

4) [Drugim współcześnie obok Świnki, głośnym zaś w pierwszej połowie XV w. poetą łacińskim był Stanisław Ciołek, redaktor a może też w pewnej części autor t. zw. *Liber Cancellariae*, czyli retorycznego zbioru formularzy korespondencji prawnoprywatnych i aktów dyplomatycznych z czasów Jagiellły (z lat 1422—28). Ciołek przedstawia ciekawy profil człowieka: jest literatem i politykiem, pochlebcą i paszkwilantem w jednej osobie, poetą i satyrykiem. Dwudziestoletni przeszło pobyt w kancelarii królewskiej wytworzył z niego typ literata kancelaryjnego, «którego działalność pisarska powstała niejako na marginesie aktów kancelaryjnych», jak go charakteryzuje Tyc. Badacz ten rzucił na działalność literacką Ciołka w ostatnich czasach światło zupełnie nowe i oryginalne, sprowadzając go z poziomu indywidualności literackiej, za jaką w historii literatury dotychczas był uważany, do miary poety dworskiego, kancelaryjnego, który dopiero na tle współczesnych retoryk i formularzy odzyskuje swe właściwe oblicze. Cała bowiem działalność pisarska Ciołka pozostaje, równie jak on sam, w ścisłym związku z dworem królewskim na Wawelu i z zdarzeniami, które były udziałem życia dworskiego w czasie, gdy Ciołek spełniał czynność notariusza królewskiego, następnie zaś podkanclerzego].

Nieprzychylny mu Długosz nazywa go «*arte poetica naturaliter pollens*»; zaś w żywotach biskupów poznańskich powiada o nim, że był «*in facetias proclivis, in arte poetica studiosus; multos libros insignes et nobilia clenodia ecclesiae Posnaniensi reliquit*». Wspominając następnie o śmierci królowej Elżbiety (Granowskiej) i o pśsmach, jakie krążyły z powodu jej niefortunnego zamążpójścia za Jagiellę, dodaje Długosz, że również «*Stanislaus etenim Ciolek tunc notarius regius, ex post vero in vicecancellarium et processu dierum in Posnaniensem episcopum promotus, satyram de illa et pleraque carmina sugillatione et ignominia plena conscripserat...*»

O osobie Ciołka mamy wiadomości dość liczne i życie jego naogół nie przedstawia zagadek, natomiast o działaniu literackim jako poety przechowały się tylko wzmianki mgliste, poczęści nawet niepewne. [Wprawdzie ostatnio Tyc, o którym wspomnieliśmy, poddał zasadniczej rewizji wszystkie wia-

domości o spuściźnie Ciołka i nakreślił bardzo ciekawie tło, na jakim ją należy rozpatrywać, lecz wątpliwości, zwłaszcza o ile idzie o autorstwo niektórych utworów przypisywanych Ciołkowi i kwestję ich oryginalności, pozostały jeszcze znaczne].

Nie od rzeczy przeto będzie wysunąć tę postać nieco naprzód, ażeby przynajmniej mieć jakieś wyobrażenie o osobistościach współczesnych poetów, i na szarem, dość bezbarwnem tle urywkowej i niebogatej poezji łacińskiej tego czasu zaznaczyć kilka żywszych, uchwytniejszych rysów.

[Dotychczas literacka działalność Ciołka oceniana była przez badaczy bardzo rozmaicie. Niepewność pozostałej po nim spuścizny, w związku z wiadomościami przekazanymi przez Długosza, częściowo zaś przez Wiszniewskiego, i faktami ustalonymi na drodze krytyki historycznej sprawiła, iż od czasu wydania przez J. Cara «Liber Cancellariae Stanislai Ciołek» wliczano na karb jego twórczości utwory zanotowane w rękopisie tego zbioru, który jedni badacze uważali za przekaz autentycznych aktów z czasów notarjatu i podkanclerstwa Ciołka, inni zaś zaprzeczając, jakoby to wogóle była «liber cancellariae», widzieli w pierwszej jego części tylko kopjarusz korespondencji, w drugiej zaś prosty formularz pism i aktów, wcale od Ciołka nie pochodzący (Liske). Wydawca Caro, przypuszczając, że wiersze natury dość śliskiej, zawarte w dalszych częściach «Liber Cancellariae» mogą być pióra Ciołka, uważał go wprost za humanistę. Autor monografii historycznej o tym biskupie, Badeni, dostrzegał w nim «rysy prałatów renesansu», «człowieka, w którym tlił przedświt humanizmu». Podobnie oceniał go Morawski, który pragnął w nim widzieć pisarza kwiecistego listu królowej Zofji do Jagiełły z r. 1427 i przedstawiciela nowego światła i nowej kultury. Sinko zaś, podkreślając, że «w życiu postępował Ciołek nieraz bardzo nowoczesnie i humanistycznie», stwierdzał, że «w poezji i poetycznej prozie trzymał się form średniowiecznych». Obecnie jest pewnem, że wiersze (t. zw. Pseudoovidiana i rozmaite swywolne wierszyki na kobiety), które Caro poczytywał za domniemaną spuściżnę Ciołka, nie są jego pióra, gdyż zawiera je czwarta część «Liber Cancellariae», z której spisaniem Ciołek nie mógł mieć nic wspólnego. Natomiast badania rękopisów współczesnych pozwoliły ustalić niewątpliwą autentyczność autorstwa Ciołka co do niektórych innych utworów, przy dalszych zaś autorstwo jego uprawdopodobnić. W wyniku podjętej rewizji badań okazuje się, iż charakter twórczości Ciołka uznać należy jako średniowieczny, bo zamykający się w ramach wzorów i gatunków kultury piśmienniczej tego czasu. Mógł wprawdzie Ciołek, zwłaszcza w czasie pobytu na soborze bazylejskim w r. 1434, który, jak wiadomo, był również «soborem» humanistów, poznać

nowe kierunki umysłowości, wzbogacić swą wiedzę i rozszerzyć widnokrąg myśli, lecz w pismach jego nie pozostało po tem ani śladu. Ciekawsze zagadnienie w odniesieniu do osoby Ciołka jako pisarza i tła, na którym spuścizna jego winna być rozpatrywana i oceniana, wysunął wspomniany już powyżej Tyc. Poddał on całokształt dotychczasowych wiadomości o działalności literackiej Ciołka przewartościowaniu ze stanowiska badań historycznych i historyczno-literackich nad zbiorami ówczesnych retoryk i formularzy. Ciołek, słynny współcześnie ze swej «dictandi peritia», był w całej pełni urzędnikiem kancelarji i jako taki stosował się do zasad i praktyk w technice piśmienniczej kancelaryjnej przestrzeganych. Szkołą przygotowawczą do czynności w kancelarji, czy to ziemskiej i kapitulnej, czy też królewskiej, były łańskie zbiory retoryk i formularzy, czyli stylistyczne wzory służące do wykładów i nauki dla zdobycia «dictandi peritiam», które z jednej strony ilustrowały tę naukę drogą przykładów branych z pism rzeczywistych i dokumentów autentycznych, z drugiej jednak opierały się na metodzie istniejących już wzorów i formuł retorycznych, czerpanych ze źródeł obcych. Celem tych formularzy było zebranie współczesnych przekazów historycznych i literackich jako wzorów kancelaryjnego stylu i formalnego szablonu do podręcznego użytku w zakresie wszelkich możliwości treści, jakie życie, nietylko dworskie, mogło nastreczyć. Ideałem bowiem stylu kancelaryjnego nie była prostota, lecz kwiecista retoryka, a ta wymagała wzorów. Wytworzona w średnich wiekach literatura kancelaryjna, jako zebranie wszelakich gotowych wzorów mogących mieć zastosowanie w praktyce życia, jakiegokolwiek ono miało zabarwienie (dworskie, kościelne i t. d.), szła drogą wpływu i wymiany myśli z Zachodu na Wschód Europy, z Włoch przez Czechy do Polski, niosąc ze sobą utarte formuły i szablony, a nawet osobne rodzaje literackie w ich granicach utrwalone, jak satyrę i paszkwil, list studecki i miłosny, fabułę o zwierzętach i t. p. Powstawała w ten sposób na terenie kancelaryjnym poszczególnych krajów osobna gałąź literatury średniowiecznej: zbiory formularzy i retoryk wzajemnie się przejmujących i uzupełniających, zależnych od literatury zagranicznej, które stwierdzają z jednej strony w całej okazałości międzynarodowość piśmiennictwa średniowiecznego, z drugiej zaś są ciekawymi dokumentami ruchu umysłowego w danym kraju. Badania wykazują niejednokrotnie, że historycznie autentyczne dokumenty, w zbiorach takich zawarte, przejęte są w zupełności z wzoru obcego. Podobne przeznaczenie jako zbiór formularzy miała również «Liber Cancellariae» Ciołka, którego działalność literacka może być jedynie oceniana na tle jego zbioru, analizy tego zbioru i źródeł, oraz w związku z innymi współczesnymi retorykami i formularzami, jak t. zw. «Retoryka krakowska», pochodząca prawdopodobnie z lat 1425—34 a powstała z wykładów uniwersyteckich jakiegoś Jerzego, notariusza kancelarji królewskiej (wydana przez Ulanowskiego w Starod. prawa pols. pomnikach, t. X, cz. 1), lub «Retoryka Wielko-

polanina Marcina z Międzyrzecza» z lat 1428—29, czynnego zapewne jako notariusz w Wielkopolsce (wydana również przez Ulanowskiego, *ibid.*), (która przekazując nam tekst literacki pierwszego listu miłosego w języku polskim udowadnia, jak w kancelariach ówczesnych usiłowano opracowywać również świeckie tematy literackie w mowie polskiej, w przeciwstawieniu niejako do istniejących gotowych wzorów łacińskich) — jak wreszcie «Formularz Stanisława Cieńskiego,» który włączony został jako trzecia i czwarta część do «Liber Cancellariae» Ciołka. Wspomniana rola tych formularzy i retoryk wobec historii ruchu umysłowego i obrazu działalności pisarskiej po kancelariach okazuje, że zbiory te dla historii literatury przedstawiają wartość nie tylko ze względu na zamieszczone w nich rzeczy o charakterze literackim i przekazane typy pewnych gotowych form literackich na owej drodze przejętych, lecz że są zarazem dokumentami kultury piśmienniczej i literackiej ludzi, którzy w kancelariach ówczesnych wchłaniali w siebie łaciński styl barokowy, z formularzy i retoryk czerpali wzory i szablony form pisarskich, a z życia dynastji i dworu, dla których kancelarja była ośrodkiem ujmowania zdarzeń pod kątem widzenia państwa i ludzi, brali inicjatywę i pomysły do swych utworów. Gdy zaś pisma Ciołka powstawały wśród prac zawodowych w kancelarji, przeto jako notariusz i podkanclerzy uzyskuje on swe właściwe oblicze dopiero w świetle ówczesnych retoryk i formularzy, literacka zaś jego działalność nabiera wyrazu na tle zawartego w nich materiału do umysłowego ruchu epoki i jej kultury piśmienniczej. — Na ważność tych «przewodników po sztuce listowania» («formulae»), jak je nazwał, dla piśmiennictwa średniowiecznego, a zwłaszcza jego gałęzi epistulograficznej, wyprzedzających renesansowe «artes epistolandi», zwrócił już uwagę Bruchnalski (w artykule: Epistulografia. *Encykl. pols. Ak. Um. T. XXII, s. 189*). Obecnie Tyc po raz pierwszy ujął powyższą kwestję w ramy zagadnienia historyczno-literackiego i opierając się na materiale ogłoszonym lub też nauce znanym wykazał jego doniosłość dla badań nad literaturą wieków średnich, podając równocześnie drogi, jakimi badania tych retoryk i zbiorów formuł powinny kroczyć].

(Por. Tyc Teodor, *Z dziejów kultury w Polsce średniowiecznej. Poznań, 1925*. [I. Stanisław Ciołek a zabytki literackie w formularzach polskich] s. 18—35; tu podana również obca literatura przedmiotu).

Stanisław Ciołek, urodzony około r. 1383 (zdaje się jednak, że w roku poprzedzającym, t. j. 1382), pochodził ze znakomitej rodziny szlacheckiej, osiadłej na Mazowszu. Był to człowiek niezwykle zdolny i wykształcony, ale charakteru przebiegłego, intrygant, mający na oku głównie cele osobiste. Ojciec jego, Andrzej Ciołek, był wojewodą mazowieckim. Stanisław, obraw-

szy sobie stan duchowny, kształcił się na uniwersytecie praskim, mianowicie na wydziale prawnym (zapisany w albumie uniwersyteckim r. 1392), lecz stopnia akademickiego tu nie uzyskał. Po śmierci ojca (r. 1396) wrócił do kraju i niedługo potem, około r. 1400, wstąpił do kancelarii królewskiej jako pisarz (notarius). W r. 1402 promował się w Pradze na bakałarza artium liberalium. Zdolnościami, łatwością w redagowaniu pism i aktów («dictandi peritia») i sprytem, nadto wesołem usposobieniem wyrobił sobie uznanie przełożonych a nawet króla. Jagiello zaczął go od r. 1410 wysyłać w misjach dyplomatycznych (w r. 1410 dodany do boku Zbigniewa Oleśnickiego w poselstwie do cesarza Zygmunta, a w r. 1411 wraz z Zawiszą wysłany dla zawarcia pokoju z Krzyżakami), potem zrobił go sekretarzem do tajnych zleceń («secretus notarius») i wynagradzał beneficjami (kanonją, następnie scholasterją sandomierską r. 1411, wreszcie probostwem sandomierskiem). Równocześnie pozyskawszy względy innych osób wpływowych, został Ciołek notarjuszem sądowym ziemi krakowskiej (1411) i notarjuszem kapituły krakowskiej. Jakie miał znaczenie u króla, dowodzi najlepiej okoliczność, że jemu polecono napisanie aktu unji horodelskiej w r. 1413. Ale wkrótce potem (w latach 1417—1420), z powodu małżeństwa króla z Elżbietą Granowską, skojarzonego jak wiadomo wbrew woli magnatów, napisał Ciołek paszkwil, w którym małżeństwo to scharakteryzował w formie bajki pisanej prozą. Przedstawił w niej króla jako lwa, który na prośbę poddanych wysłał poselstwo do orła po żonę; ale zanim poselstwo powróciło, zdziecinniały z powodu podeszłego wieku lew za namową wieprza poślubił «maciorę wycieńczoną połogami». (Elż. Granowska była wdową po trzech mężach, ponadto brzydką i słabowitą). Paszkwil ten p. t. *Epistola taxans matrimonium Vladislai Regis cum Elisabeth Granovska contractum* spowodował wydalenie Ciolka z dworu. Zapisał się wówczas (w r. 1420) jako uczeń na uniwersytet krakowski — nie wiadomo jednak w jakim celu. Ale wkrótce potem udał się na dwór w. ks. litewskiego Witolda, gdzie przebywał jako kapelan i kaznodzieja. Wszakże król, oceniając jego zdolności, przebaczył mu po śmierci żony Elżbiety (12 maja 1420) i powołał na nowo do kancelarii, wysyłając go jak poprzednio jako

posła do dworów zagranicznych (1422). Wreszcie w r. 1423 zrobił go, o ile przypuścić wolno za sprawą swej czwartej żony Zofji, podkanclerzym i nadał mu rozmaite godności duchowne, jak kantorstwo i kanonję krakowską, kanonję poznańską i kustoszostwo gnieźnieńskie. Celem, do którego Ciołek teraz dążył za pomocą wszelakiego rodzaju intryg, była godność biskupia. Po śmierci biskupa plockiego, Jakóba (w r. 1425), starał się o biskupstwo plockie, ale go nie osiągnął; potem o biskupstwo poznańskie, opróżnione w r. 1426 przez śmierć Andrzeja Łaskarza, lecz pomimo poparcia króla i różnych intryg, jakich używał (szeregi pism szły w tej sprawie do stolicy apostolskiej od króla, królowej i Witolda, a redagował je zapewne sam Ciołek), nie udało mu się otrzymać tej katedry. Kapituła i papież oświadczyli się za Miroslawem z Brudzewa, gdyż w Rzymie o Ciołku, jako człowieku skażonym prywatą i symonją, opinja była jak najgorsza. Wszakże, zanim Miroslaw objął katedrę, umarł w Rzymie (w r. 1427), a Ciołek, popierany przez króla i królowę, za zezwoleniem papieża Marcina V, który dał się przebłagać, otrzymał w r. 1428 biskupstwo poznańskie i został w dniu 29 sierpnia wyświęcony w Korczynie. Jako biskup poznański brał udział w społecznych działaniach publicznych i jeździł w r. 1434 w poselstwie wraz z Mikołajem Lasockim i Lutkiem z Brzezia na sobór bazylejski. Umarł w listopadzie r. 1437. Ciekawy to i charakterystyczny typ duchownego karierowicza z XV w., [dla którego w dochodzeniu do celu nie było środków niegodziwych, a pióro służyło częstokroć za zatrutą strzałę w osobistych porachunkach. Jest to całej jego indywidualności, niesłuchanie ruchliwej i bujnej, coś, co go nad poziom otoczenia wynosi, coś niepolskiego i obcego czasom współczesnym, a przypominającego pewne objawy obyczajowe humanizmu włoskiego, z którym w rzeczywistości Ciołek nie miał nic wspólnego].

Ciołek zajmował się nie tylko działaniem politycznym i zrazu jako notariusz a potem podkanclerzy redagował mnóstwo pism, listów i aktów dyplomatycznych (czego dowodem zbiór formularzy kancelaryjnych «Liber Cancellariae»), ale pisał również poezje. Długosz, jak słyszeliśmy, wychwalał jego talent poetycki, uważając go za prawdziwego poetę («arte poetica natu-

raliter pollens»). Wszakże z utworów jego poetyckich niewiele się przechowało.

[Najważniejszym a zarazem niezaprzeczenie autentycznym utworem Ciolka jest paszkwil na małżeństwo Jagielly z Elżbietą Granowską, napisany w latach 1417—1420, jedyny z pozostałych w całości zabytków obfitej niewątpliwie ongiś literatury satyrycznej o charakterze publicznym, która współcześnie spełniała poniekąd rolę publicystyki. (Tak przynajmniej należy sądzić z późniejszych edyktów królewskich przeciwko pamphletom). Paszkwil Ciolka ujęty jest w formę prozaicznej bajki zwierzęcej, rozpowszechnionego gatunku literackiego wieków średnich. Bajki lubując się w symbolice zwierząt, wcielanej w utwory o treści moralnej i pouczającej, godziły przez nie w zdrożności ogólnoludzkie, niekiedy współczesne, osobiste lub stanowe. Albowiem apolog taki prawil pod maską typu zwierzęcego prawdę tym, dla których symbole zwierząt były rzeczą jasną i zrozumiałą. Kilka ciekawych bajek zwierzęcych, prawdopodobnie nawet oryginalnych, a będących satyrą na stosunki polityczne, zamieścił już w swej kronice mistrz Wincenty. W Polsce XV w., chociaż na eposy zwierzęce w duchu «*Ecbasis captivi*» lub «*Isengrina*», będące satyrą na stosunki w polityce, kościele i nauce, było może zawczasie, utwory podobne i zbiory apologów i bajek starożytnych i nowszych z życia zwierząt (jak *Luparius*, *Asinarius*, *Brunellus* i t. p.) przewijają się po rękopisach; były one znane i czytane, przedewszystkiem zaś ów modny «*Quadropartitus apologeticus*» niejakiego Gwidryna, w którym doszukiwano się nawet Polaka. Zbiór ów, złożony z 95 prozaicznych bajek z XIV w., wolnych zupełnie od akcji a przedstawiających jedynie uczone i subtelne dialogi zwierząt, pełne metafizycznej mądrości, był nader poczytny w Czechach i w Polsce. Podobne apologi, i to przeważnie w satyrycznym ujęciu (jak np. *Speculum stultorum*), znachodziły się również w ówczesnej literaturze formularzowej, żeby wymienić tylko list zwierząt Apulji z pochwałą dla cesarza Fryderyka II lub «*Liber de statu curie Romane*», poemat z w. XIII, w którym papież został przedstawiony w postaci lwa siedzącego wśród swego dworu. A przykładów podobnych możnaby przytoczyć więcej. Zaznaczyć jednak należy, że we wszystkich tych apo-

logach i utworach formularzowych postać Iwa jako króla zwierząt była zawsze aluzją do władców tego świata. Na analogicznem tle wyrósł utwór Ciołka «Epistola taxans matrimonium Vladislai Regis...», paszkwil pod względem treści kardzo niesmaczny i skandaliczny, bo w przejrzystych i wyraźnych aluzjach wymierzony wprost w osobę króla, którego słabostki parodjował, w formie zaś i ujęciu związany ściśle z współczesną literaturą formularzową, żeby zwrócić tylko uwagę na styl retoryczny całości i jego ornamentykę lub na list kancelaryjny do orła, wpleciony w opowiadanie («Magno Gubernatori avium et Principi excelso Aquilae, arcem aëris possidenti, Senatus lucis et nemorum inhabitans super terram multitudo universa...», do którego zwraca się «inclitus princeps et dominator noster, leo, animalium fortissimus...»). Pominąwszy jednak w ocenie treść paszkwilu i jego dążności polityczne oraz względy etyczne, trzeba utwór sam przez się uznać za udatny ze stanowiska kunsztu pisarskiego. Ubocznie zaznaczyć należy, że niektórzy badacze w aluzjach tego paszkwilu dopatrują się tła lokalnego a w osnowie odpowiedników do ówczesnych stosunków politycznych (orzeł ma być personifikacją cesarza Zygmunta i t. p.); do podobnej atoli ściślej lokalizacji treść paszkwilu nie upoważnia.

Według przekazu Długosza miał Ciołek, prócz powyższego paszkwilu, napisać z racji tego samego zdarzenia «pleraque carmina sugillatione et ignominia plena». O wierszach tych nic dziś bliższego nie wiemy.

Z wierszy natomiast, które przyznawane są pióru Ciołka wymienić należy następujące: a) *Hymn o Krakowie* (nazwany przez pierwszego wydawcę «Laus Cracoviae»). b) *Hymn do Bogarodzący*. c) *Hymn panegiryczny na narodzenie królewicza Władysława*. d) *Hymn panegiryczny na narodzenie królewicza Kazimierza*. Autorstwo Ciołka przy dwu pierwszych wierszach jest niewątpliwe; dwa inne przypisuje się mu ze względu na to, że w rękopisie znajdują się w najbliższem sąsiedztwie hymnu o Krakowie, do którego zблиżają się osnową, charakter zaś ich wskazuje na Kraków i dwór królewski jako miejsce napisania w latach 1424—1428.

Panegiryczny hymn o Krakowie (z rękopisu uniwersytetu

praskiego wydany po raz pierwszy przez Prochasę) jest poetyckim opisem miasta i jego mieszkańców, rodziny królewskiej i dworu, ze szczególnem wyróżnieniem królowej Zofji. Charakterystyka miasta, na które spływa blask dworu, ujęta jest w rykach wyidealizowanych (analogiczne pochwały miast znajdujemy w współczesnych formularzach i retorykach) ze szczególnem podkreśleniem piękności krajobrazu. Wiersz ów jest pierwszym w literaturze naszej utworem sławiącym miejscowość, a równocześnie pierwszym poetyckim opisem geograficznym. W zagranicznej poezji średniowiecznej, następnie zaś w humanistycznej, podobnych produktów jest wiele. Współcześnie lub też bardzo rychło potem dorobiono do hymnu muzykę, względnie został on do gotowego już tekstu muzycznego dotworzony. Odkrywca wiersza i pierwszy wydawca Prochaska przypuszczał (a do zdania jego przyłączył się również Bruchnalski), iż hymn ten napisany został przez Ciołka w latach 1427—34. (Prochaska i Bruchnalski nie wiedzieli jeszcze o istnieniu tekstu muzycznego i nazywali utwór wprost panegirkiem). Termin ten należy jednak ograniczyć rokiem 1428, t. j. datą opuszczenia przez Ciołka dworu królewskiego, a w utworze samym widzieć ze względu na główny pierwiastek treści, którym jest pochwała królowej Zofji, panegiryczny akt hołdu i podziękii dla niej za poparcie zabiegów o uzyskanie biskupstwa, względnie «rodzaj hymnu rehabilitacyjnego na cześć Zofji, po pomyślnem ukończeniu jej procesu o niewierność małżeńską». Takie znaczenie przypisuje mu Tyc. W pierwszym wypadku czas napisania hymnu zamykałby się w latach 1426—7 (pomiędzy 2 czerwca 1426 a 2 marca 1427), w drugim powstanie jego przełożyć należałoby na rok 1428. Budowa hymnu jest stroficzna; 10 zwrotek siedmiowierszowych, z czego schemat dwu pierwszych jest zepsuty; forma wersyfikacyjna $6 \times 8 a + 7 b$, z powtarzającym się we wszystkich strofach rymem 7 b.

Hymn do Bogarodzicy (na który zwrócił już przed laty uwagę Brückner, w ostatnich zaś czasach z rękopisu uniwersyteckiego praskiego ogłosił Tyc) składa się z 6 strof, z których pierwsze pięć dziesięciowierszowe, ostatnia zaś połowiczna o wierszach pięciu. Rymowanie ich nieregularne, z przewagą rymów parzystych (aa, bb); gdzieniegdzie rymy przestawne; wiersze przeważnie

8 zgłoskowe, tu i ówdzie 7, a nawet 6-zgłoskowe. Charakterystyczna jest strofa czwarta hymnu, zaczynająca się od słów: «Surge virgo theothocos, iuva nos unitiocos... propugna nos in acie». Najświętsza Panna nazwana jest tu «virgo theothocos» (Bogurodzica dziewica), która to nomenklatura, jak wykazał Łoś, w hymnologji średniowiecznej jest dość zwykła, a w historii hymnologicznej krakowskiej (stwierdził to Fijalek) była przyjęta. Ważniejsze są dwie dalsze wersje w tej samej zwrotce: ukryta aluzja do «Bogurodzicy» jako pieśni wojennej («propugna nos in acie») i zalecenie się unitów w opiekę «Bogurodzicy dziewicy» («iuva nos unitiocos»). Nasuwa się domysł, że hymn napisany był dla śpiewaków Rusinów (wiadomo, że na dworze Jagielly, jeszcze nawpół ruskim, byli osobni «cithariste Rutheni»), sprawa zaś unji kościelnej była w ówczesnej polityce królewskiej, jak wiemy, zagadnieniem żywym. W całości swej utwór jest nietyle hymnem maryjnym, jak raczej na Boże Narodzenie. Przypomnijmy zaś sobie, że również «Bogurodzica» była w tym czasie śpiewana przy kazaniach w okresie tych samych świąt, z czego nawet Łoś wysnuł przypuszczenie, że w proweniencji swej była hymnem przeznaczonym do śpiewu w uroczystości Bożego Narodzenia. Kiedy Ciołek hymn swój napisał — niewiadomo. Był już wówczas w każdym razie biskupem poznańskim (co najmniej zaś nominatem), jak świadczy adnotacja w rękopisie («per reverendum patrem dominum Stanislaum episcopum Posnaniensem»).

Z osobą Ciołka jako autora łączone są jeszcze dwa inne hymny o charakterze panegirycznym, związane z zdarzeniami dworu Jagielly w latach podkanclerstwa Ciołka, gdy stary król ku wielkiej radości własnej i dostojników państwa doczekał się wreszcie męskiego potomstwa od swej ostatniej żony, królowej Zofji. Sprawa ta była naówczas kwestją dynastyczną i państwową, a przez narodziny królewiczów została rozwiązana w duchu potrzeb królestwa i interesów tronu. Oba hymny, jeden na narodziny królewicza Władysława, drugi zaś Kaźmierza (zmarłego już w r. 1427), wpisane są łącznie z muzyką w tym samym kodeksie bibl. Krasieńskich, w którym znajduje się, również anonimowo, hymn Ciołka na cześć Krakowa i w najbliższym tego hymnu sąsiedztwie. Treść wszystkich trzech hymnów pokrewna,

a nawet wzajemnie się uzupełniająca, styl zupełnie podobny. Autorstwo Ciołka nabiera przeto znacznego prawdopodobieństwa. Hymn pierwszy (zaczynający się od słów «Nitor inclite claredinis») ma charakter dość dorywczy, jest bowiem parafrazą istniejącego gotowego hymnu łacińskiego (jak stwierdził Jachimcki). Mógł powstać pod koniec r. 1424 lub na początku roku 1425 (Władysław urodził się 31. X. 1424, ochrzczony zaś został 17. II. 1425) na akt chrzcin, obchodzonych na Wawelu nader uroczysto i w obecności posłów licznych książąt zagranicznych, o czym opowiada Długosz, a ślady tego przechowały nam również formularze. Chrzciny drugiego syna uświetnione były igrzyskami rycerskimi. Ciekawy jest początek hymnu drugiego, gdzie poeta wzywa «historjografów», aby uświetnili szczęśliwe w domu Jagiellońskim zdarzenie («Hystorigraphi aciem, mentis lustratae faciem, novae prolis magnalia, pingite natalicia...»). Hymn ten mógł być napisany w pierwszej połowie roku 1426 (Kazimierz urodził się 16. V. 1426, ochrzczony 2. VI. 1426, zmarł 2. III. 1427). Oba utwory, jak świadczy dodana do nich kompozycja nutowa, były przeznaczone do śpiewu, zapewne na uroczystości związane z obrzędem chrztu.

Pomijamy inne drobniejsze utwory przyznawane Ciołkowi, a zawarte głównie w «Liber Cancellariae», gdyż autorstwo jego niczem w rzeczywistości nie jest poparte. Najciekawsze wśród nich byłyby owe dwa fantastyczne listy «De Rosa» i «De Mayo». Są one personifikacjami przyrody i świata moralnego, chciano zaś w nich widzieć panegiryki dla królowej Zofji, pełne konwencjonalnego nastroju, pisane w stylu łacińskiego baroka. Charakter obu listów wybitnie formularyjny, pozbawiony prawdy życia; ponadto są to utwory bardzo drobne i, o ile wnosić wolno, nieoryginalne. «Spory kwiatów» w literaturze retorycznej średniowiecza były formułą częstą i popularną.

Bardzo ciekawą natomiast jest wiadomość inna o działalności poetyckiej Ciołka. Wiszniewski (Hist. lit., III, s. 367), a za nim wersję tę powtarzają inni, przytacza z nieznanego nam dziś bliżej źródła (zapewne rękopiśmiennego, czego jednak badacz ów nie podaje), z jakiegoś Leutschoviusa «Antiquitates Poloniae», przekaz następujący: «Hic (Ciołek) cum poeticae rei imprimis faveret studio, non antiquissima solum, quibus more

institutoque veterum, res a Polonis strenue, fortiter, prudenter feliciterque gestae continebantur carmina a sepulcris suis et profundissimis tenebris in dias luminis auras produxit, sed et suoapte ingenio elaboravit. Hymnos ob egregiam rerum gravitatem et nativam sermonis elegantiam mirifice extollit». Wiadomość o hymnach, pisanych przez Ciolka, znalazła już, jak widzieliśmy, w znacznej mierze potwierdzenie w odnalezionych utworach. Jak natomiast należy rozumieć pierwszą część cytatu — niepodobna na podstawie jego brzmienia rozstrzygnąć. [Czy rzeczywiście wydobyl Ciolek z zapomnienia jakies starozytne «carmina» treści historycznej i za ich wzorem pisal własne utwory o charakterze historycznym, czy też zbieral tylko po kościołach dawne epitafja i w ślad ich tworzył nowe (jak interpretuje to miejsce Sinko), czy wreszcie owe historyczne wiersze Ciolka «mogą się mieścić w tej dość sporej liczbie np. wierszy grunwaldzkich, których tylko kilka wydano» (taki domysł stawia Tyc) — trudno rozstrzygnąć. Skoro jednak poszukiwania potwierdziły prawdziwość i wiarygodność cytowanego źródła w odniesieniu do hymnów, należy przypuścić, że w miarę dokładnych badań naszych rękopisów średniowiecznych może być stwierdzona również wiadomość pierwsza. Narazie nic w tej sprawie więcej powiedzieć nie można].

5) *Epitafjum dla Władysława Jagiełły* («Epitaphium Regis Wladisłai per Magistrum Gregorium de Sanok»), napisane przez Grzegorza z Sanoka (w r. 1434) a zachowane w kronice Długosza. [Tekst poprawniejszy z kodeksu Publ. Biblioteki w Petersburgu z pierwszej połowy XV w., będącego ongiś własnością Jana ze Słupcy, ogłosił Brückner]. O osobie autora później pomówimy szerzej, gdyż należy on do pierwszych i najważniejszych krzewicieli wyobrażeń humanistycznych w Polsce w w. XV. Tutaj przeto wystarczy krótka wzmianka o samym utworze, nazwanym przez autora «oda nimbifera» t. j. «odą wynoszącą pod chmury». Składa się on z 57 dystychów elegjackich, z tu i ówdzie rozrzuconemi rymami wewnętrznymi i końcowymi, i pisany jest jeszcze w duchu średniowiecznym zarówno co do techniki jak też języka. [Jakichkolwiek śladów «pokostu renesansowego», jak chcą niektórzy badacze, trudno się jeszcze dopatrzeć w tym najwcześniejszym utworze Grzegorza].

Poeta śławi Jagiellę, jego pochodzenie, chrzest, gorliwość o religię i budowanie kościołów, wreszcie założenie akademii krakowskiej i rodzinę królewską.

Zachowane u Długosza, a przypisywane Grzegorzowi epitaftjum na królowę Zofję p. t. *Carmen celebrans nomen Sophiae...*, złożone z 23 dystychów elegjackich — nie jest najprawdopodobniej utworem Sanoczanina.

6) [*Dwa wiersze z powodu klęski warneńskiej (1444)*].

1) Pierwszy zachowany w rękopisie Bibl. Jagiell. zaczyna się od słów: «Plangite me celi, me plangant omnia mundi — Entia, cassisum me flete subisse malum...», ułożony w granicach lat 1444—1461, przyczem należałoby się oświadczyć raczej za wcześniejszym pochodzeniem, obejmuje 71 dystychów elegjackich. Ogłosił go Zeissberg. Czy autorem jego był Polak, a do tego Krakowianin, jak twierdzi Bruchnalski, może być kwestją sporną, zwłaszcza w odniesieniu do drugiej opowiadającej części wiersza. Pewnem jest natomiast, że zarówno ten wiersz, jak i następny o klęsce warneńskiej ideowo związane są z atmosferą uczuciową, jaka wytworzyła się w Polsce na wieść o klęsce i śmierci króla, w którą nie wierzono jeszcze przez lat kilkanaście po zaszłym zgonie, wyczekując razem z legendą jego powrotu (przykładem sprawa mistyfikatora Rychlika jeszcze w r. 1459). Treściowo wiersz rozpada się na dwie odrębne części (jak to słusznie przypuszczał już Zeissberg, gdy przeciwnie za całość uważa go Brückner, a za nim Bruchnalski), zawarte w wierszach: a) 1—66, 101—116; b) 67—100, 117—124. Wiersze końcowe 125—142 («O Wladislae iam sine fine vale! Sicut percepi, sic scribens prelia dixi, Si quid aberravi, parcite posco mihi»), odcinające się dobitnie od obu części składowych poematu, w dzisiejszym jego kształcie są dodatkiem, mogącym równie należeć do części pierwszej, jak drugiej (raczej jednak do drugiej). Część pierwsza jest ze względu na swą formę «epicedionem», jak to trafnie spostrzegł Bruchnalski, włożonym w usta króla Władysława, który opowiada o namowach Węgrów i Polaków, aby gotował świętą wojnę; gdy zaś do niej przyszło, nie dotrzymali ani oni, ani Grecy i Wenecjanie obietnic, nie przybyli z pomocą i dozwolili, że król poległ. Równocześnie podaje poległy król krótki obraz bitwy i przedstawia rozmiary klęski. Druga

opisowa część utworu jest tylko luźnie związana z pierwszą; ujęta w formę opowiadania na podstawie jakiejś przypuszczalnej relacji uczestników bitwy (stąd pierwotne przypuszczenie Zeissberga o autorstwie Grzegorza z Sanoka) podaje jej pewne fragmenty i kończy przedstawieniem smutnego epilogu. Jest to, o ile można wnioskować, ułamek odrębnego wierszowanego opowiadania o bitwie, dodany dowolnie do «planctu-epicedionu», jakim jest część pierwsza, a z nią niezgodny zarówno formą opowiadania, niedopuszczalną w utworze o charakterze trenologicznym, jak też szczegółami w treści, skutkiem których przy dzisiejszym kształcie utworu powstają sprzeczności wewnętrzne. Ten stan rzeczy jest rozstrzygający dla przyjęcia zlepkowego charakteru poematu. 2) Wiersz drugi o bitwie warnieńskiej, ogłoszony również przez Zeissberga, z rękopisu Bibl. Czartoryskich, ciekawy jest i ze względu na swą treść, i z przyczyny budowy wierszowej. Forma utworu — to list królewski Warnieńczyka do Polaków i Węgrów (zwrócił na to uwagę i wyjaśnił kształt wiersza Ganszyniec), zaczynający się, na modłę listów kancelaryjnych, od słów: «Ego Wladislaus Polonorum quondam sincera aderam laus...» Król donosi swoim poddanym o wszystkim, co się stało. Wśród ludów panuje niepewność co do jego losu; on jednak znajduje się w otchłani, gdzie cierpi karę z powodu złamanej przysięgi, choć go od niej nuncjusz rozgrzeszył. Miłosierdzie Boże zbawi go, tak jak Bóg go wybawił w ogniu bitwy i przyjął do swego królestwa. Lecz ci, co są na ziemi, niech błagają o miłosierdzie nad jego duszą w słowach: «Prosch za namy panno Maria syna». «Nunc non scribo datam propter merum impietatem» — kończy Władysław list — tem bardziej, że go poddani wnet ujrzą. Nastąpi to zaś wówczas, gdy król pomości swą krzywdę; «iam apparebo, ubi regnorum... ruinas videbo... Non tempus significabo, nec apparicionum locum significabo». Treść zatem niezwykła, nastrojowa; autor był bezsprzecznie Polakiem. Niemniej niezwykłą jest budowa wiersza w tym utworze, składającym się z 91 niby heksametrów, niby pentametrów, które w formie zewnętrznej przypominają wiersze leonińskie, jednak niemi nie są, a prozodyjnie czytać się nie dają. Są to niewątpliwie «versus» — wiersze, jednak nie uwzględniające zupełnie akcentuacji, a oparte jedynie na liczeniu zgłosek

celem wypełnienia przepisowego schematu heksametru, względnie pentametru co do ich ilości. Forma ta, niepraktykowana w znanych dotychczas zabytkach poezji łacińsko-polskiej, sprawiła, że określono ją jako «niewyrobitą», a «wiersze jako przypominające dziadowskie» (Bruchnalski). Jednak, choćbyśmy nawet pewne uchybienia wierszowe policzyli na karb skażenia tekstu, który rzeczywiście w pewnych miejscach okazuje niedokładności lekcyjne i błędy rękopisu, mimo to całość każe domyślać się, że mamy tu do czynienia z niezwykłą i nawet dla średniowiecznej poezji wyjątkową formą wierszową. Jest to, jak wykazał ostatnio Ganszyniec, leoniński «versus peregrinus», zwany także ze względu na swą formę «wierszem barbarzyńskim», które to określenie niema jednak nic wspólnego z treścią tego pojęcia. Jest to forma nawskróś scholastyczna, w średniowiecznej technice wierszowania nader rzadka, skutkiem czego izolowana, lecz w zakresie tej techniki równouprawniona i równorzędna. Jedynym wobec niej dezyderatem ze względu na technikę wierszowania było to, «aby liczba zgłosek wypełniała dokładnie ramę daktylicznego heksametru». To było istotą tych wierszy]

7) Ciekawym z tego powodu, że różni się zupełnie osnową od poprzednich nagrobków i wierszy okolicznościowych treści historycznej, jest łaciński traktat o wierszowaniu p. t. *Metrificale*, napisany przez Marka z Opatowca, odnaleziony i ogłoszony przez Brücknera z rękopisu z XV w. (kodeks Jana ze Słupcy). Pisanie gramatyk i prozodyj wierszem było w średnich wiekach zagranicą bardzo częste i modne (np. używana w szkołach średniowiecznych, główna swego czasu gramatyka «Doctrinale» Aleksandra de Villa Dei miała także formę rymowanego traktatu). Otóż nieznanym nam bliżej Marek z Opatowca (tak podpisuje się na końcu «Explicit Metrificale Marci de Opatowiec») naśladował ten zwyczaj i ułożył prozodję łacińską w 79 dystychach elegjackich. Podawszy elementarne wiadomości o literach, samogłoskach, spółgłoskach, sylabach i ich iloczasiu, następnie zaś o stopach, zajął się głównie zasadami budowy heksametru i pentametru. Jest to zatem sztuka wierszowania w języku łacińskim. Utwór, charakterystyczny jako okaz wyobrażeń poezji średniowiecznej, ale bardzo słaby jako produkt literacki, jest ciężki i niezgrabny, a ponadto pisany zepsutą łaciną

(dodajmy, że rękopis jest dość znacznie skażony). Zresztą autor korzystał wiele, nieraz żywcem, z prozodji zawartej w «Doctrinale» Aleks. de Villa Dei (mianowicie w III części jego gramatyki) i z jakiegoś niestwierzonego dotąd komentatora tej gramatyki. O autorze nie mamy, jak zaznaczyliśmy, żadnych bliższych wiadomości (Opatowiec był własnością klasztoru tyńieckiego). [Tyle tylko można podnieść, że «Metricale» Marka w szkołach polskich najprawdopodobniej używane nie było].

8) *Dwa epitafja*, jedno dla *Andrzeja Łaskarza*, biskupa poznańskiego (zm. 1426), («Epitaphium Laskarii archiepisc. Posn.»), drugie dla *Wincentego Szamotulskiego*, kasztelana międzyrzeckiego (zm. 1444), («Epitaphium Domini Vincentii, heredis Szamotuliensis et Castellani Międzyrzeczensis felicis memoriae»), oba napisane przez Marcina ze Słupcy prawdopodobnie w drugiej połowie XV w., a odnalezione przez Brücknera w rękopisie Bibl. petersb. (kodeks Jana ze Słupcy) i przezeń ogłoszone. Marcin ze Słupcy, miasteczka położonego niedaleko Koinina, a należącego do biskupów poznańskich, był synem Olbrachta (jak to sam wspomina na końcu pierwszego epitafjum); kształcił się w Krakowie, gdzie w r. 1437 został bakałarzem, w r. 1441 zaś magistrem artium; potem przebywał w Słupcy, skąd znowu wrócił do uniwersytetu krakowskiego, gdzie wykladał autorów starożytnych. Czy był doktorem dekretów, jak twierdzi współczesna zapiska, nie jest pewne.

Pierwsze epitafjum, złożone z 55 heksametrów, zawiera głównie pochwałę biskupa Łaskarza jako duchownego odznaczającego się skromnością, czystością obyczajów i pobożnością, a nadto podaje szczegółowy opis zgonu i odzwierciedla wrażenie, jakie śmierć pasterza wywarła na diecezjan. Wiersz pisany pod wpływem najgorszych wzorów średniowiecznej poezji, pełny ciemnych i niezrozumiałych myśli, wyszukanych i dziwacznych wyrazów, może być uważany jako charakterystyczny okaz ostatecznego upadku tej poezji. Z niektórych ustępów widać, że autor nagrobka korzystał z religijnego poematu łacińskiego «Palestra Christi», przedstawiającego pasowanie się Chrystusa z męką i wstąpienie do piekieł, a rozpowszechnionego w literaturze średniowiecznej. [«Palestra», obszerny poemat o 1400 wierszach nieznanego obcego poety wieków śred-

nich, był apokryficzną ewangelją Nikodema. Poza tym utworem znał Marcin zapewne epitafja Świnki i Grzegorza z Sannoka]. — Drugie epitafjum dla Wincentego Szamotulskiego, znanego w historii współczesnej z bohaterskich czynów w walkach z Rusią i Litwą, składa się z 45 dystychów i zawiera opis jego czynów i śmierci, a pisane jest w podobnym duchu (choć lepsze może pod względem formy).

9) *Epitafjum Andrzeja Odrowąża*, wojewody ruskiego, zm. w r. 1465, napisane przez nieznanego autora (przechowane w rękopisie uniwersyteckiego praskiego i wydane przez A. Prochaskę). Treść wiersza nagrobnego włożona tu jest w usta brata Odrowąża. Ten opłakuje śmierć Andrzeja, wspomina o zasługach jego około kraju i o krzywdach, jakie mu wyrządzono, i kończy zwrotem do króla o pomoc. (»At tu, si que tibi pietas nostrique cupido est, Rex Kazimire, fave et rebus miserere tuorum... Solus enim nobis poteris fore sola voluptas«). Treść utworu wiąże się ściśle ze sprawą konfederacji lwowskiej, zawiązanej w r. 1464 przez miasto i szlachtę z Rusi przeciw potężnemu wojewodzie Andrzejowi Odrowążowi, który dążył do okrojenia przywilejów miejskich i uszczuplenia autonomii mniejszej szlachty, ale na sejmie piotrkowskim poniósł klęskę i wkrótce potem umarł. Wiersz ten, bardzo ciekawy pod względem historycznym, pisany jest heksametrami (79) i chociaż słaby w porównaniu z poprzednimi epitafjami (ze względu na fakturę gatunku literackiego) odznacza się czystym językiem i zgrabniejszą formą.

10) [Zupełnie wyjątkowe miejsce wśród całej znanej nam poezji łacińskiej XV w. zajmują dwa utwory zawarte w *współczesnym listowniku łacińsko-polskim*, na którego treść składa się wogóle 11 listów miłosnych; z utworów tych jeden ma budowę stroficzną w całości, drugi zaś w swej drugiej połowie. Kodeks, w który wśród innych rzeczy nasz listownik jest wpisany, jest dziś własnością Bibl. państwowej w Berlinie i odszukany został przed laty przez Brücknera, który podał zeń wyjątki dwu najciekawszych listów. Obecnie cały listownik został opublikowany i krytycznie opracowany przez Ganszyńca. Rękopis odnośnie do swej treści zawiera dwie części: dawniejszą, spisowaną we Włoszech, i nowszą powstałą w Krakowie, dokąd się dostał, i gdzie też na wolnych kartach zostały wpisane tek-

sty pochodzenia polskiego. Część ta powstała, o ile można wnieść, około r. 1480, lecz została przepisana z wzorów wcześniejszych, pochodzących przeważnie z pierwszej połowy w. XV. Do tego czasu należy też odnieść genezę spisanych w kodeksie listów miłosnych. Charakter listów jest ze względu na treść formularzowy, literacki, pod względem stylu i frazeologii scholastyczny. Wydawca ich uległ jednak złudzie. Podstawą tych listów nie były przeżycia osobiste piszących, jak się domyśla, lecz są to ćwiczenia szkolne z zakresu retoryki, pozbawione (z wyjątkiem może jednego listu 5-go) wszelkiego podkładu realnego. Jest to zatem listownik-formularz zawierający 11 stylowych listów miłosnych, dostosowanych do rozmaitych sytuacji i do różnorodności charakteru piszących (wzór listu do wdowy, o miłości wzajemnej, o miłości prawdziwej, list do kochanka, do panny, do kochanki). Ze względu na źródła, z których płyną, i na pochodzenie, należy wśród tych listów-wzorów wyróżnić trzy grupy: listy dla zakochanych, przejęte zapewne z formularzy epistulograficznych niemieckich (list 10), 11; listy humanistyczne przepisane z «Synonimów» humanisty Stefana Fliscusa (Stefana Fieschi'ego) za pośrednictwem anonimowego rękopiśmiennego przekazu jego dzieła «Varietates sententiarum sive Synonyma» w kodeksie Jagiellońskim z r. około 1466 (list 2 i 3) i listy pochodzenia krakowskiego w liczbie 7, które w przeważnej części są odpisami z formularzy listowych dawniejszego pochodzenia, w części ćwiczeniami stylistycznymi z zakresu epistulografji, pisanymi przez niewiedomego scholara (jak list 7). Za tego rodzaju genezą tych ostatnich listów przemawia nietylko mało urozmaicona ich topika, lecz przede wszystkim zepsucie tekstu nieraz tak znaczne, iż ogromnie utrudnia dotarcie do pierwotnego brzmienia listu.

Ogólnie biorąc, znaczenie tego listownika, jeśli pominiemy narazie jego części rymowane (t. j. list 5 i drugą połowę 6-go), jako wkraczające już bezpośrednio z przyczyny ich budowy stroficznej w zakres poezji, ciekawsze jest ze stanowiska historii rozwoju form i stylu poetyckiego wieków średnich, niż gdybyśmy, polegając jedynie na jego szacie zewnętrznej, chcieli widzieć w nim jedynie produkt prozy szkolnej. Ze taką należy do niego przykładać miarę, wskazuje zarówno nadany listom

w frazeologii wyraz poetycki i zastosowana wielokrotnie forma prozy rymowanej w epicznym pozornie toku opowiadania, jak też tętniące żywo w ich obrazowaniu echo pieśni waganckich. Znamiona te sprawiają, iż granica listu i pieśni miłosnej jest w tym listowniku zatarta; list przechodzi z równą łatwością w pieśń, ujętą jedynie w schemat stroficzny, który atoli w zakresie swojego «versus» w pewnych zwrotkach nie opiera się nawet na asonancji wierszowej, tylko na dość dowolnej rytmiczności. Zjawisko to wyjaśni nam poniekąd fakt, iż źródłem i formułą wyjścia dla obu form listowych, t. j. listu prozaicznego i stroficznego, był list miłosny o charakterze epicznym, co w konsekwencji sprawiło, że pomiędzy rymowanym listem miłosnym a pieśnią nie było żadnej różnicy (Ganszyniec). Ten stan rzeczy dotyczy formy listów. Co do treści zaś należy w nich widzieć najwcześniejsze próby literackiego przeszczepienia kultury miłosnej Zachodu, rychlejsze niż miało to miejsce w sferze życia obyczajowego, znamienne uwydatnienie pierwiastków uczuciowych w piśmiennictwie, wobec których list miłosny, nieraz w stroficzną formę pieśni odziany, stał jako realizacja skali ich nastroju i napięcia.

Dwa listy z tego listownika posiadają, jak zaznaczyliśmy, schemat stroficzny, budowany w większości z wierszy rymowanych, i to jeden list ma go w całości (list 5: *Epistola ad dominicellam*), drugi zaś w drugiej połowie treści (list 6: *Littera ad amasiam de eodem amore*). Oba jednak pozostają ze sobą w ścisłym związku, gdyż wyszły zapewne z pod jednego pióra. Scholar, pisząc stylowy list wierszowany do panny (t. j. list 5), brał pobudkę do swego utworu z listu do kochanki, (t. j. 6-go) i zdołał idealną piękność swej panny Heleny w rysy zapożyczone z listu do kochanki, podobnie jak w sam poemat wkładał frazy z ówczesnych retoryk i wyrażenia ze znanych hymnów (żeby wymienić tylko «Laetare igitur Cracovia» w zakończeniu prozaicznej części listu 6-go a hymn do św. Stanisława). To stwierdza jeszcze bardziej formularzowy, na konwensansie oparty, a nie egotyczny charakter tych wierszy.

«*Epistola ad dominicellam*» jest więc charakterystyczną robotą szkolarską nie pozbawioną pozatem wdzięku uczucia i prostoty płynącej z serca, wierszowanym listem miłosnym, dla któ-

rego wzorem teoretycznym była przedewszystkiem znana dobrze scholarom «poëtria nova» Ganifreda de Vino Salvo (Gaufred de Vinesauf), podręcznik retoryki metrycznej przyjęty na uniwersytecie krakowskim. Teorja listu miłosnego, tak jak ją Ganifred podawał, była dla żaka-autora kanwą, na której tle wywoływał opis swej umiłowanej. Zapatrzony w przepisy mistrza szukał rysów zdobniczych, któremi mógłby wyposażyć swój ideał, nie patrząc, czy źródłem porywu serca, osnowy treści i tonu natchnienia była wagancka pieśń-serenada, jaką rozbrzmiewała bursa, czy też poważna melodja kościelna. Układał swój list-pieśń jako wyraz tęsknoty za umiłowaną przez siebie Heleną, pozostałą w Krakowie, sam bezimienny przebywający na wsi u ojca, a w strofy swej pieśni wkładał żar uczucia i bicie serca, spotęgowane rozpamiętywaniem wdzięków ukochanej a oddalonej; tworzył zaś utwór, jak rzekliśmy, na podstawie zasad uczonych i przepisów mistrza Ganifreda. Ów zaś uczył, że na początku listu, jako subiektywnej formy pisania, należy umieścić pozdrowienie, potem dać pochwałę temu, do kogo się pisze, wyjaśnić swą prośbę, wreszcie podać datę i adres; a nawet zalecał, jak powinien być wystawiony i sławiony obraz ukochanej. Piszący pozostał wierny wskazaniom mistrza w całej rozciągłości utworu; przywołując bowiem Wilhelma (autora «Summae de virtutibus et vitiis»), który, gdyby żył z nim razem, musiałby również pokochać jego Helenę, szedł tylko za Ganifredem (gdyby bowiem znane mu było bezpośrednio dzieło Wilhelma, nigdyby go nie wzywał na świadectwo ziemskiej miłości!); Ganifreda również tylko powtarzał, gdy jako wzór przytaczał Ryszarda Lwie Serce, którego śmierć oplakiwała Anglja. O Arystotelesie, Katonie i Platonie, do których ukochana jego miała być podobna w obyczajach i mądrości, sam już żak-autor słyszał w czasie studjów.

Oto początek tej niezwyklej liryki średniowiecznej: «Saluto te, speciosa, pulcra, clara et formosa, in te gloriabor. Tu facie liliosa: si placeo, graciosa, utique letabor. Te amavi, te laudavi, te inspexi, te dilexi, dum fui Cracovie i t. d.» Wynurzając zaś swe zapęły miłosne do nadobnej Heleny, córy pana Piotra («domini Petri nata»), zakochany żak powiada w uniesieniu: «Omnes tui inimici, bodaj wrychle kijem zbici i kampustem

(t. j. zsiadłem mlekiem) pluskani! Credo hoc non increpares, anathema conservares, iż twą matką cna pani». W pochwalę, uwielbieniu urody i zalet ukochanej nie znajduje słów odpowiednich. Szczęśliwy zatem Kraków, który ją w swych murach mieści. Tam on swoją Helenę poślubił w duszy, gdy siedzieli we dwoje, a on trzymał w swych rękach zwisające warkocze ukochanej. Dziś pociechą dla niego tylko jej wspomnienie, gdyż: «Pater meus verax, sed et multum tenax: utique est bonus, quia est Polonus. Habet affectus varios, diligit denarios». Dla syna jednak jest skąpy i z tej przyczyny: «Dormire non possum; non vult dare grossum, neque tres alenses, ut haberem expensas». Ale czas list-serenadę kończyć. A Ganifred polecał, aby wyjaśnić swą prośbę ukochanej i podać jej adres i datę pisania. Więc: «A me nunc et semper sciat: finaliter ave!» Pisał zaś swoje rozmiłowane strofy: «Ambulans spaciatum in villatum, scripsi die lune quinto maii in festo Dobyeslay». Data dla żartu zmyślona, bo Dobiesława w kalendarzu niema, tylko św. Tobiasza (Dobiesz = Tobiasz), ten zaś nie przypada w dniu 5 maja. Adres zaś panny: «Hoc ille notavit, qui te amavit. Insignat te, virginem: Cracovie moratur, Elena nuncupatur».

Całość ujęta jest w 45 zwrotek (26-tą należy odrzucić jako wciągniętą w tekst głoską kopisty) o nieregularnej budowie wierszowej i stroficznej. Brak temu listowi-pieśni tylko podkładu muzycznego, aby był pieśnią miłosną, serenadą. Melodję bowiem pieśni w rytmice wiersza, zapewne waganckiej, i formie stroficznej, posiada; niektóre zaś strofy urabiane są wprost na modłę hymnu. Rymy przeważnie zewnętrzne.

Mimo wszystko «Epistola ad dominicellam» jest jeszcze utworem średniowiecznym. Niema tu śladu jakiegś pogańskiej miłości humanistycznej, mimo zawartej w tych strofach prawdy i pędu życia oraz bezpośredniości wypowiedzenia się; niema, jak słusznie podnosi Ganszyniec, stylu życia humanistycznego i stylu wyrażenia. Forma cała, struktura treści miejscami naiwnej, i budowa metryczna, wraz z tym znamionym dla scholastyki rysem — przeplatania łaciny mową ojczystą, wszystko to jeszcze urabiane jest według klucza modły i średniowiecznej. A nawet tam, gdzie w ramach schematu narzuconego przez poetykę współczesną indywidualny poryw miłości zdaje się snuć powabny obraz miłosnej sielanki, gdzie pozornie rozplywa się

na rzecz praw serca i ich wybuchu w ogniu tęsknoty, wynikłej z uczuciowości podmiotowej — echa wzorów poetyki szkolnej sprowadzają osnowę treściową do miary zakrojonej sferą pomysłów szkolarskich. Jest jednak ten list, a raczej pieśń miłosna okazem wyjątkowym, jedynym prawie objawem prawdziwej liryki na tle szarego otoczenia utworów, które, jak widzieliśmy, nie dopuszczały dotąd do głosu prawa serca.

Mniejszy znacznie rozmiarami, bo tylko 6 zwrotek liczy, jest wiersz drugi, stanowiący drugą część «listu do kochanki o takiej samej miłości». List sam jest charakterystyczny ze względu na retoryczny styl obfitujący w etymologje mody średniowiecznej i silną afektację autora-studenta, który uważa się za rycerza opiewającego ideał piękności, wcielony w postać jego ukochanej Katarzyny-królowej. Imię jej od kajdan (*cathe-nae*) pochodzi, gdyż jakby kajdanami miłości ku sobie wiąże wszystkich, podobnie jak matka jej, Małgorzata, zwie się perłą (*margaritha*). Na ich więc cześć nuci swą pieśń-hymn student, którego szczęście miłości podniosło do godności rycerza-dworzanina. Lecz najpiękniejsze określenia przystosowane do wybranej jego serca («*nobilissima cordula es tu, Virgo pulcherrima: cor insuper vocatur, inde cordula serdeczna supervocatur syrceze*») i zapewnienia wiernej służby nie są w stanie wypowiedzieć ogromu jego miłości. Padł zaś na tę miłość cień przez wizję senną, w której ukochana jawiąc się zraniła jego serce. Porzuca zatem żak-dworzanin formę listu, gdyż ten jest zbyt skąpy w środki do wyrażenia jego uczuć, i przechodzi w stroficzny dytyramb-hymn, skrzący się od szablonowego uwielbienia przedmiotu miłości. Hymn to nietylko z formy i tonu, lecz również z treści, która z piedestału świętości zstąpiła na ziemski padół, aby opiewać wdzięki panny Katarzyny i studenckie ku niej uczucie. Jednak niewprawna ręka autora pozostawiła wszędzie swe ślady. Jak od prozy listu do poezji hymnu przeszedł zupełnie niespostrzeżenie, jakkolwiek na samym początku listu pieśń zapowiedział, tak w rymach swych wierszy zważał jedynie na zgłoski akcentowane, korzystając w całej pełni ze swobody, jakiej dopuszczała teoria prozy metrycznej średniowiecza, w treści zaś frazeologje hymnologji kościelnej przystosowywał dowolnie do roli narzędzia erotyki ziemskiej. W całości budzi ten

wiersz wrażenie dziwne. Pobożne, nawet mistyczne uczucie miłości, płynące z pierwszych strof hymnu, wtłoczone jest w dalszych w nim uwielbienia dla panny Katarzyny (>Da igitur, felix et pia | ut sim prosper in via. | Da verba melliflua | Atque salutaria. | Votorumque Katherina, | Tuas aures inclina | ad mea precata»). Drobnym ten utwór mógłby być ciekawy sam przez się, jako okaz liryki miłosnej, i to tem bardziej, że pierwiastku lirycznego w nim więcej niż w «liście do panny»; również poważna forma hymnu mogła być udatnym wyrazem treści lirycznej. Atoli licha robota szkolarska, która potyka się ustawicznie o reminiscencje hymnologiczne, ujęte w słabą formę stroficzną i wersyfikacyjną, obniża znacznie wartość i znaczenie tego wiersza].

11) Do najobszerniejszych utworów poezji łacińskiej XV wieku należy *Dialog o Zbigniewie Oleśnickim*, przechowany w rękopisie pergaminowym Biblioteki seminaryjnej w Sandomierzu (ogłoszony przez ks. Ludwika Piotrowicza; drugi rkps tego samego dialogu, bez zasadniczych różnic z ogłoszonym tekstem, znajduje się w Bibl. kapit. krak.).

Na podstawie rozmaitych szczegółów zawartych w utworze wydawca postawił hipotezę, że autorem dialogu był Długosz, pozostający przez dwadzieścia kilka lat w ścisłych stosunkach z kardynałem Oleśnickim jako jego sekretarz, zarządca majątku i zaufany powiernik w sprawach politycznych. [Przypuszczenie jednak co do autorstwa Długoszewego odrzucili jeszcze w r. 1893 Bobrzyński i Smolka w pracy o Długoszu, ostatnio (bez powołania się na poprzedników) czyni to samo Sinko, jak wyjaśnia, z tej przyczyny, że w całej działalności Długosza nie znajdujemy przykładów, aby układał heksametry; następnie zaś hipoteza ta niema, jego zdaniem, uzasadnienia w tendencji dialogu. Jeśli tą bowiem jest rehabilitacja pamięci Oleśnickiego, to «interlocutor» Jan, pod którego postacią mógł się jedynie kryć Długosz, nie spełnia w dialogu roli informatora o zasługach zmarłego kardynała]. Powodem bowiem do napisania poematu były niesprawiedliwe zarzuty i oskarżenia miotane przez licznych przeciwników na Oleśnickiego po jego śmierci (w r. 1455). Autorowi chodziło o obronę pamięci kardynała i wykazanie jego cnót i zasług, i w tym celu napisał ten wiersz, o ile sądzić

można z treści, między r. 1460 a 1466 (w czasie kiedy zwycięstwo w wojnie pruskiej jeszcze się wahało; por. w. 310 i n.). Poemat, obejmujący 375 heksametrów, ma formę dialogu trzech osób: Tomasza, Jana i Goriasa, z których głównie dwaj pierwsi zabierają głos; ostatni tylko kilka razy się wtrąca, zwykle wezwany do wyjawienia swego zdania. Pierwszy interlokutor — to prawdopodobnie Tomasz Strzemiński, następca Oleśnickiego na krakowskiej stolicy biskupiej. Kto był ów drugi i trzeci, Jan i Gorias, czy to fikcyjne osoby, czy też, co jest rzeczą prawdopodobniejszą, ludzie współcześnie żyjący — niewiadomo.

W pierwszej części dialogu (w. 1—100) jest głównie mowa o zasługach Oleśnickiego jako księdza, biskupa, obrońcy religji i jedności kościoła przeciw husytyzmowi, jako dobroczyńcy i fundatora klasztorów, krzewiciela religijności i nieugiętego przeciwnika koronacji Witolda, mającej na celu separatystyczne dążenia, szkodliwe dla państwa i wiary. W drugiej, obszerniejszej części (od w. 101—290) rozmawiają wymienione osoby o niesprawiedliwych zarzutach czynionych Oleśnickiemu. Jan wspomina o nich krótko, a Tomasz, czasem zaś Gorias, wykazują szczegółowo ich nieprawdziwość. Przedewszystkiem poruszone są tu trzy zarzuty: doradzanie nieszczęśliwej wyprawy węgierskiej, zabiegi o godność kardynalską i przyjęcie w poddaństwo miast pruskich, które pociągnęło za sobą długą wojnę pruską. Na końcu jest wzmianka o mądrych radach udzielanych przez Oleśnickiego królowi Kaźmierzowi Jagiellończykowi, oraz opis śmierci i pogrzebu Oleśnickiego.

Po dialogu następują, zdaje się pióra tego samego autora, trzy nagrobki dla Oleśnickiego, pisane również heksametrami; pierwszy i trzeci krótkie (z 6—8 wierszy złożone), drugi znacznie dłuższy (obejmujący 75 wierszy).

Dialog powyższy zasługuje na uwagę zarówno pod względem historycznym (jako wierszowana broszura polityczna, jak go Sinko nazywa), jako też literackim. Ze względów historycznych rzuca on nieco jaśniejsze światło na ówczesne wypadki i na postać Oleśnickiego; jako produkt literacki odznacza się poprawną i wprost nieskażoną łaciną i zręcznym układem heksametrów. [Autor potrafił wyzbyć się przesady i napuszystości frazeologicznej, tak charakterystycznej dla produkcji poetyckiej

średniowiecza, i zarówno w kompozycji, jak też w stylu zmierza do prostoty klasycznej, niewolnej jednak od pewnej dozy retoryzmu. Pod względem formalnym jest to właściwie wielki nagrobek (epitafjum), zamknięty w ramy dialogu. Twórcą formy dialogicznej, w którą wiązał swe rozmowy pasterskie, był Wirgiljusz, i pod jego wpływem forma ta utrwaliła się w twórczości poetyckiej wieków średnich. Z tej przyczyny Bruchnalski widzi nawet w dialogu rodzaj eklogi, w znaczeniu, rzecz jasna, czysto zewnętrznym, ze względów na kompozycję formalną, gdyż w rzeczywistości epitafjum to z eklogą, w powszechnem zrozumieniu gatunku literackiego, niema nic wspólnego]. Ze względu na swoją obszerność utwór ten zajmuje jedno z najważniejszych miejsc pomiędzy znanymi dotąd zabytkami poezji łacińsko-polskiej XV wieku.

12) Treści historycznej, odnoszącej się do współczesnych wypadków, jest także epiczny *poemat* łaciński nieznanego autora o *zatargach Zbigniewa Oleśnickiego*, arcybiskupa gnieźnieńskiego (1480—1493), bratanka kardynała, z *Kośmidrem Gruszczyńskim*. Rękopis utworu znajduje się w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu (pochodzi z samego końca w. XV lub początku XVI w.; odnalazł go i ogłosił W. Kętrzyński). Poemat ten (gdyż nadana mu przez wydawcę nazwa epepei nie jest właściwą) niema zakończenia. Autor opowiada w formie heksametrycznej (zachowało się 72 wierszy), jak Zbigniew dręczony i napastowany przez Kośmidra postanowił w obronie duchowieństwa, świątyń i swej własnej chwycić za broń i odeprzeć wroga. Wezwał zatem Zbigniew rodzinę swoją i przyjaciół do pomocy. Stawili się brat jego, Andrzej, zięć tegoż, również Andrzej, siostrzeniec Jan i inni krewni, jako też Mikołaj z Kościelca, Ścibor Poniecki, Firlej i książę Bogusław (pomorski). Na tem urywa się poemat czy też relacja o zatargu. W dalszym ciągu następował bezwątpienia opis walki, zakończonej zwycięstwem Zbigniewa. O ile z rozmaitych dat zawartych w współczesnych źródłach można wnosić, szło tu o wyparcie Mikołaja Kośmidra Gruszczyńskiego, znanego warchoła i awanturnika, z Koźmina. Do tego miasta rościł sobie Mikołaj Kośmider pretensje, rzekomo z tytułu pokrzywdzenia przez brata, najechał je i w niem się obwarował. [Walka o miasteczko trwała długo,

i choć jej etap, przedstawiony w poemacie, rozgrywał się najprawdopodobniej w latach 1485—1493 i skończył się wyparciem najezdcy na Śląsk, tenże nie dał za wygraną i niepokoił swych przeciwników nadal aż do swej awanturycznej śmierci, zaszłej w r. 1500]. Kto jest autorem poematu — niewiadomo. Wydawca przypuszcza, że był nim Mikołaj Kotwicz, kanonik gnieźnieński, który napisał również nagrobek dla tegoż Zbigniewa Oleśnickiego, przekazany przez Starowolskiego («Monumenta Sarmatarum»); umarł on krótko przed r. 1505, i jako stojący blisko arcybiskupa był zapewne świadkiem wypadków. Nic jednak bliższego o tej sprawie nie można powiedzieć. Czas powstania utworu odnieść należy do ostatniej dziesiątki lat XV w., za czem przemawiają rozmaite szczegóły treści. Poemat sam jest bardziej charakterystyczny pod względem historycznym niż literackim, [gdyż dla historii poezji łacińsko-polskiej XV w. jest tylko jednym z dalszych dowodów zatraconego jej dorobku, jako ułomek poezji układanej na nutę szlachecką. Doszukiwać się w nim śladów epopei szlacheckiej XV w. nie można, brak mu bowiem wszystkich znamion eposu, rymowana zaś forma i narracyjny tok opowiadania są zamałą kwalifikacją do nadania mu miana gatunku literackiego o ustalonych dezyderatach ze stanowiska teorii poetyckiej. Jest to raczej relacja historyczna w formie rymowanej, właściwej czasowi]. Ciekawszy jest natomiast ten urywek ze względów formalnych. Mimo, iż wiersz jego ciężki i niezręczny, a łacina mało poprawna (choć niejedno trzeba złożyć na karb błędnej lekcji rękopisu), dadzą się w nim odnaleźć tu i ówdzie (głównie w fakturze i obrazowaniu) pierwiastki klasyczne i to zbliża go do poezji renesansowej.

13) Z drobniejszych rzeczy, które przypadają na koniec w. XV wymienić jeszcze należy:

a) *wiersz na cześć Spytka z Melsztyna* (z rękopisu w. XV z dawnej Bibl. uniwer. lwow., spalonej w r. 1848), złożony z 19 heksametrów w dość zepsutej formie (tu i ówdzie z rymami). Autor podpisał się: Jo. de Ja. (może Johannes de Jarosław, jakiś kleryk z Jarosławia).

b) *wiersz o spustoszeniu Sambora przez Turków i Wołochów w r. 1498* (wpisany do inkunabułu, znajdującego się w Bibl. uniwersytetu petersb.), ogłoszony przez Bielowskiego.

Jest to urywek złożony z 32 heksametrów z dopiskiem daty na końcu: «Dominica Letare (10 marca) in Rzeszów 1499», pisany nieco lepszą łaciną.

c) krótką *kroniczkę rymowaną* o królach polskich do Aleksandra (z rkpisu Bibl. petersb.), zawierającą 24 wierszy (wiersz 16-zgłoskowy — octonarius trochaicus acatalecticus). Czy jednak ta kroniczka pisana była z końcem XV w., a uzupełniona w pierwszych latach XVI w., czy też ułożono ją z samym początkiem XVI w. — trudno rozstrzygnąć.

Zestawienie powyższe zawiera jednak tylko część ówczesnej produkcji na polu poezji łacińskiej, mianowicie utwory znane i wydane. Prócz tego zalegają dotąd w rękopisach rozmaite wiersze, które zostały odszukane, ale ich jeszcze nie ogłoszono, jak np. wiersze historyczne odnalezione przez J. Huemera lub wiersze Jana Ostroroga, znajdujące się w kodeksie mogińskim, o których wspomina Ulanowski. Naodwrot znowu mamy garstkę wzmianek w źródłach współczesnych o rozmaitych autorach lub wierszach, których dotychczas nie odszukano. Oto parę przykładów. W kronice klasztornej trzemeszeńskiej znajdujemy wiadomość o zakonniku tego klasztoru, Mikołaju z Grodziska (zm. 1493), który miał być «poëta egregius». W roczniku biskupa przemyskiego, Jana z Targowiska, jest wzmianka pod r. 1453 o magistrze «Andreas Strzezich (Strzeżyc) de Cracovia», który napisał wiersz o koronacji królowej Elżbiety i o sporze między arcybiskupem Janem a kardynałem Zbigniewem («Canticum de discordia praesulum et coronatione Elisabethae»). Dodać wreszcie należy, że zbiór zabytków średniowiecznej poezji łacińsko-polskiej powiększa się ciągle w miarę badania rękopisów XV w., i w tem, obok drobiazgowości, chronologicznego nieustalenia i w znacznej części ułamkowości tej poezji, leży trudność genetycznego obrazu jej rozwoju.

[Podany przegląd utworów literatury łacińskiej XV wieku nie uwzględnia rzeczy zupełnie drobnych, przeważnie kilkuwierszowych, przechowanych w tekstach niektórych roczników, w odpisach kronik, zbiorach dokumentów i t. p. Liczba ich naogół niewielka, a treść nieciekawa. Są to w większości *epigramaty* na osoby, *napisy* na przedmiotach kultu religijnego, *wiersze epilogiczne* w rękopisach i inkunabułach, *sentencje wierszowane*, *wiersze kalendarzowe i chronologiczne*, wyjątkowo *kilka heksametrów satyryczno-komicznych*, naogół niczem

się nie wyróżniające, których czas powstania bardzo często jest wątpliwy, do ogólnego zaś obrazu poezji łacińskiej tego wieku wszystkie razem nie przynoszą żadnych rysów nowych, tem mniej charakterystycznych. Zestawienie gatunkowe i — ile możności — chronologiczne tego materiału podane jest w pracy Brücknerskiego o «Poezji polskiej średniowiecznej», ogłoszonej w Encykl. Ak. Umiej. Rzeczy przeoczonych przez tegoż autora dałoby się wykazać zaledwie kilka.

Poza ramami naszego obrazu pozostało wreszcie kilka utworów odszukanych przez Brücknera a udostępnionych dotąd jedynie w wyciągach lub streszczeniach, których pochodzenie nie jest jeszcze stwierdzone. Mimo, iż odkrywca radby w nich widzieć częściowo produkty twórczości polskiej, to jednak wątpliwości w tym względzie są bardzo znaczne a dowody rzeczowe co do ich polskiego pochodzenia — jak dotąd — prawie żadne. Dotyczy to zwłaszcza *zbioru bajek Gwidryna* (z rkpisu Bibl. Jagiellońskiej nr. 2251) i tak zw. *Libistiki*, apologu ze świata zwierzęcego, autorstwa jakiegoś Jana Barlina, co do którego sam Brückner pierwotnie przypuszczenie o polskim pochodzeniu autora zmodyfikował o tyle, że «autora szukać należy na Zachodzie». Takie same wątpliwości budzą się przy utworze «*De his malis, quae aguntur in hoc mundo*» (poemat byłby wcale obszerny, bo liczy około 250 wierszy, a znachodzi się w rkpisie Bibl. Jagiell. nr. 2458), który jest skargą na złości świata tego i występki stanów, oraz co do poematu «*De curiae miseria*» (albo «*De vita et moribus curiatorum*»), o zdrożnościach dworskich, z tego samego kodeksu. Utwór ostatni był nawet może źródłem jednego z wczesnych druków polskich «o życiu dworzan», który dotąd odnaleziony nie został, wiadomość zaś o jego istnieniu przechowały nam inwentarze księgarskie. Oba poematy wiąże Brückner z osobą kaznodziei, mistrza Mikołaja z Poznania, żyjącego w pierwszej ćwierci XV w., znanego nam z «postylli ubogich» z r. 1420. Ogólnikowa jednak treść tych utworów o tendencji moralizująco-satyrycznej, nie nastęrczająca żadnych znamienych rysów, któreby pozwalały odnieść je bezpośrednio do życia polskiego, oraz brak wszelkich danych co do osoby polskiego autora — zdają się przemawiać raczej za obcym pochodzeniem obu rzeczy. Natomiast najbardziej charakterystycznym dla nas zabytkiem obcym, z bogatej produkcji zagranicznej, którą chłonęły w siebie umysły polskie w XV w., jest *Gwalterus doctor amoris*, w Polsce dwukrotnie przepisywany traktat nieznanego autora o miłości, jakby średniowieczna «sztuka kochania», zawierająca w trzech księgach przepisy i sposoby dla poszczególnych stanów (nie wyłączając duchownych), jak można osiągnąć miłość, ujęta zaś w formę rozmowy między «mężem» a «kobietą». Zwrócił na ten utwór uwagę również Brückner i opisał go na podstawie kodeksu Mikołaja z Lublina (dziś Bibl. Jagiell.). Otóż odpis Mikołaja jest równocześnie pewnego rodzaju przeróbką; kopista bowiem, nie zadowolając się tylko glossowaniem rękopisu, przystosowywał go zarazem do stanów i stosunków polskich, dzieląc

dialog na «personae drammatiss». W miejsce bowiem nienazwanych osób oryginału, upostaciowanych w dwu schematach rozmowców («homo» — «mulier»), wprowadził rozmowców polskich, o imionach osobistych lub nazwach stanowych.

(Co do utworów powyższych por. Brückner, Średn. poezja łać. w Polsce. Cz. III, l. c., s. 270—75, 279. Cz. I, s. 345—6. II, 47. Cz. III, s. 284—89. Cz. II, s. 53—6.—Bruchnałski, Encykl. pols. Ak. Umiej. XXI, s. 79, 80, 85).

Ponadto jako osobny dział produkcji w zakresie poezji łać. w XV występuje *poezja kościelna*, obracająca się w ramach hymnu, rzadziej modlitwy wierszowanej lub pieśni. Ilość znanych dotąd tego rodzaju zabytków, których polskie pochodzenie nie może podlegać wątpliwości, jest niewielka, czemu trudno się dziwić wobec przewagi, jaką nad tym gatunkiem twórczości miała uniwersalna produkcja kościelna, z jej liturgicznie ustalonymi formami, wielowiekowym dorobkiem i bogactwem treści. Inne zarejestrowane dotąd (głównie przez Brücknera) utwory hymnologii łać. polskiej wieków średnich, rozrzucone po rozmaitych kodeksach, są jeszcze bliżej niezbadane, a co do swego rodzaju, oryginalności, provenjencji i stosunku do hymnologii ogólnoeuropejskiej nieokreślone. Zabytki z tego zakresu już udostępnione i ocenione (pierwsze zaś wśród nich miejsce ze względu na ilość i różnorodność formy zajmują *hymny i pieśni o św. Stanisławie*) pozostają — jak można wnosić — w ścisłej łączności z zasadami ogólnej hymnologii kościelnej i z niej jako z wzoru swego wychodzą pod względem osnowy formalnej. W fakturze treści opierają się te utwory, o ile za źródło mają temat partykularny (św. Wojciech, św. Stanisław) o zabytki (nieraz miejscowe) hagiograficzne; o ile zaś uwzględniają temat ogólnochrześcijański (kult Chrystusa, Matki Bożej, Boga Ojca, ogólnych świętych kościoła), wiążą się treściowo z wzorami uniwersalnej produkcji kościelnej. Jak bowiem w zakresie religijnej poezji opowiadające wystarczyły — a stwierdzają to w całej rozciągłości prace Brücknera — ogólnoswiatowe średniowieczne poematy religijne, tak obficie po naszych kodeksach przepisywane (jak Arator, Paraclitus, Palestra Christi, Seduljusz, Prudentjusz i t. d. z ich rozlicznymi komentarzami), tak w obrębie liryki religijnej o charakterze ogólnym twórczość polska zdobywała się przeważnie tylko na komentarze alegoryczne i historyczne, mniej lub więcej oryginalne, lecz dorabiane do istniejących już zbiorów poezji lirycznej całego świata katolickiego].

(Por. Brückner, Średn. poezja łać. w Polsce. Cz. III, s. 296—300. — Fijałek J. ks., Bogurodzica. Cz. III. Rozdz. III. Język i śpiew narodowy w liturgji łać. kościoła w Polsce aż po w. XVII. Pam. lit., 1903. II, s. 163—91 (tu wiele uwag do średniowiecznej liryki religijnej ze stanowiska ogólnej liturgji kościoła). — Bruchnałski W., Encykl. pol. Ak. Um., XXI, s. 87—90. Średniowieczna poezja łać. o tematach duchownych (zestawienie znanych dotychczas zabytków łać.-pol. poezji relig. wieków średnich). — Ponadto por. Baliński Ant. Euz., Bolesław śmiały i św. Stanisław Szczepanowski w poezji polskiej. Kraków, 1905).

Jak więc z powyższego przedstawienia widzimy, poezja łacińsko-polska w. XV była prawie wyłącznie poezją pisaną w duchu średniowiecznym. Ten charakter średniowieczny stanowi też naogół główną i właściwą cechę całej produkcji poetyckiej, która jest nam z tego czasu znana. Ale przyznać trzeba, że już w ciągu w. XV pod pokostem panującej manieri średniowiecznej zbierały się powoli i nieznacznie pierwiastki nowe, świeże, które sprowadziły później odrodzenie się poezji w duchu humanizmu. Te czynniki nowego życia były u nas w ciągu XV w. jeszcze zbyt słabe, aby mogły wywołać wyraźniejszą reakcję nazewnątrż i spowodować podobny przewrót wyobrażeń jak zagranicą; ale pomimo to jakby w ukryciu gromadziły się i szerzyły stopniowo, rozpowszechniały i przygotowywały podścielisko do przeobrażenia, jakie nastalo w XVI wieku. Jest to zjawiskiem bardzo charakterystycznym (tłumaczy się zaś ono znacznie późniejszym przejmowaniem umysłowych prądów zagranicznych ogólnieuropejskich w Polsce), że wiek XV jest u nas równocześnie okresem wyraźniejszego rozwoju szkolnej poezji średniowiecznej a zarazem chwilą jej przesilenia i powolnego wygasania. Dawna poezja średniowieczna, która już w w. XV zagranicą* prawie zamarła, znalazła najpóźniejszy swój etap w Polsce; lecz zaledwie tu nieco więcej zachwyciła gruntu, wobec nadchodzących nowych prądów zagranicznych poczęła równocześnie przeżywać się i opadać.

Jakie są pierwsze ślady krzewienia się prądów humanistycznych w Polsce? Humanizm, jak wiadomo, szerzył się już w w. XIV we Włoszech, właściwem swoim siedlisku, a w ciągu w. XV ogarnął inne kraje zachodnio-europejskie (Francję, Niemcy, Anglję). Polacy bawiący w XV wieku zagranicą, czy to w sprawach politycznych, czy też w celu doskonalenia się w naukach, mieli niejednokrotnie sposobność zetknąć się z wybitnymi zwolennikami humanizmu i zapoznawali się nieco z tym nowym prądem umysłowości i życia. W ten sposób rzucony został jakby pierwszy posiew odmiennych wyobrażeń, przynajmniej w umysłach nielicznych jednostek. [Taką rolę zetknięcia się, po raz pierwszy w tym wieku, przybyszów z dalekiej Polski z łacińskim Zachodem odegrał sobór w Konstancji w r. 1414—18. Wpływ tego zjazdu na życie duchowe Europy był ogromny.

«Był to — jak świetnie charakteryzuje go Morawski — zjazd największych duchów Europy; wszystko, co wówczas świeciło talentem lub rozumem, zebrało się..., aby radzić na losami królestwa Chrystusowego i królestw ziemskich, zjazd panujących w kościele, w państwach i w świecie nauki». Bawił tu przede wszystkim ten, który na dziejach odrodzenia włoskiego, a wreszcie zachodnio-europejskiego tak silnie zaważył — Poggio Bracciolini. Dzięki jemu i jego towarzyszom sobór kościelny, a zarazem i kongres polityczny w Konstancji, zamienił się w wielki kongres naukowy, który stał się również momentem zwrotnym w życiu duchowem Europy i w pokazaniu kierunków umysłowych, budzących się pod tchnieniem świata klasycznego. Polska wysłała na sobór jako swych przedstawicieli dwie najjętsze głowy uniwersytetu — Pawła Włodkowica z Brudzenia i Andrzeja Łaskarza, później zaś Pawła Wolframa. Lecz gdy zjazd w Konstancji dla innych krajów zachodniej Europy stał się ogniskiem, z którego strzeliły promienie przyćmionej przez wieki starożytności, gdy niejeden humanista po soborze kierował swe kroki ku Anglii lub Francji objuczony kodeksami Cycerona, Kwintyljana i wielu innych autorów starożytnych, do chwili soboru zupełnie nieznanymi a z bibliotek klasztornych świeżo dobytymi — w Polsce ani dusze ani głowy nie były przygotowane do przyjęcia nowego tchnienia w świecie ducha. I nasi wysłannicy wieźli ze sobą w powrotnej drodze kodeksy rękopiśmienne, które z czasem przeszły od nich na własność macierzy krakowskiej i dziś zdobią zbiory Biblioteki Jagiellońskiej. Lecz dzieła te w przeważnej mierze nie przekroczyły progów duchowych średniowiecza, i może zaledwie jakiś klasyk rzymski lub kodeks Petrarcki w zbiorach biblioteki uniwersyteckiej krakowskiej dalby związać swe losy z epoką tego soboru i współdziałaniu w nim Polski Jagiellońskiej].

Ważną następnie rolę odegrał w tem zetknięciu Polski z Zachodem przede wszystkim sobór bazylejski. Posłowie polscy na soborze, czy to z ramienia króla, uniwersytetu czy też Oleśnickiego, jak Stanisław Ciołek, Mikołaj Lasocki, Lutek z Brzezia, Tomasz Strzemiński i inni, należący do najwybitniejszych ludzi ówczesnej Polski, zawiązali tam stosunki z reprezentantami duchowieństwa zagranicznego, przeważnie już miłośnikami

nowych kierunków duchowych. [O Greku Demetriusie z Konstantynopola, wysłanym przez sobór w r. 1439 do Polski z listami polecającymi do uniwersytetu, wspomnieliśmy już poprzednio]. Rezultatem tego wszystkiego było zainteresowanie się przeobrażeniem, jakie na Zachodzie dokonało się pod wpływem nowo odkrytych bogactw świata antycznego. Za powrotem z soboru wysłannicy ci przywieźli ze sobą do Polski, mianowicie do Krakowa, jako nowość, pewną ilość rękopisów autorów klasycznych i dzieł współczesnych humanistów. Za ich przykładem poszli następnie inni, i odtąd zaczęto zakupywać rękopisy pisarzy klasycznych, które miały służyć za wzory prawdziwego kunsztu pisarskiego i jako źródła poznania oświaty starożytnej. Tak np. Długosz po powrocie z Rzymu (1450) przywiózł ze sobą dzieła Cyserona, Liwjusza, Sallustjusza, Kurejusza, Justyna. Z zajęciem się dziełami dawnej literatury klasycznej szło w parze rozczytywanie się w nich i zapoznawanie z oświatą starożytną, przez co dokonywała się zmiana w dotychczasowych wyobrażeniach literackich. Lecz te pierwsze zawiązki nowego ruchu, wywołane działaniem prądów zagranicznych, były w ciągu pierwszej połowy i środka XV wieku jeszcze niesłychanie słabe i w znacznym stopniu nie są dotąd należycie zbadane. Dążności humanistyczne opanowały bowiem tylko bardzo nieliczne jednostki, ale nadto miały charakter obcej, importowanej z zagranicy nowości, a co więcej sięgały bardzo płytko. W pierwszym stadium odnosiły się wyłącznie do odczuwania potrzeby, aby średniowieczną wulgarną łacinę poprawić i zbliżyć do dzieł autorów klasycznych. Nie było jeszcze w tym czasie u nas humanistów (w prawdziwym tego słowa znaczeniu); byli tylko przychylnie usposobieni zwolennicy (nieraz połowiczni) lub też krzewiciele humanizmu. Nawet ci, którzy przyznawali się wprost do nowych dążeń umysłowych, nie potrafili otrząsnąć się zupełnie z dawniejszego sposobu myślenia i pisania i zdobyć na plody poetyckie w duchu klasycznym.

Najlepszym przedstawicielem tego najwcześniejszego stadium przenikania humanizmu, kielkowania nowych zapatrywań na świat, ale renesansowego już sposobu życia, reprezentantem epoki krzewiciele nowej umysłowości, którzy jednak nie byli jeszcze pisarzami humanistycznymi — jest wspomniany *Grzegorz z Sanoka*,

postać bardzo ciekawa, charakterystyczna i ważna do poznania ówczesnego przesilenia, jakie poczęło się dokonywać w łonie oświaty średniowiecznej.

[W poglądach na Grzegorza z Sanoka i w wyznaczeniu mu stanowiska w dziejach oświaty i kultury polskiej XV w., od pierwszej chwili, gdy Michał Wiszniewski (w r. 1836) ogłosił dziełko Kallimacha o życiu i pismach Grzegorza, uwydatniają się dwa zasadniczo przeciwne sobie kierunki. Pierwszy z Wiszniewskim na czele, którego zdanie w znacznej mierze podzielili Zeissberg i Szujski, widzi w Grzegorzku pioniera humanizmu, walczącego z średniowiecznym scholastyceństwem, który pierwszy przez swą działalność literacką i przykład życia rzucał na ugor polskiego średniowiecza nasiona humanizmu. Przyjmując zaś Kallimachowy portret Grzegorza za źródło o wartości historycznej, uwypukla ten kierunek postać arcybiskupa nadmiernie pod względem znaczenia literackiego. Pogląd drugi, zapoczątkowany przez Leona Borowskiego, którego zapatrywania podzielili Seredyński, Bem, Chrzanowski, zaostrzył zaś nawet Fijałek, odsądza biografję Kallimacha od wartości historycznej, a wykazując liczne w niej sprzeczności i zmyślenia sprowadza osobę Grzegorza z Sanoka do roli kaligrafa i śpiewaka, który nie odegrał wybitniejszej roli w dziejach oświaty i wogóle dostał się do nich dzięki przesadnemu i złudnemu panegirykowi swego biografa. Stanowisko pośrednie — i najszlachetniejsze — zajęli Morawski, Miodoński i Sinko. «Vita et mores» Kallimacha jest wprawdzie tylko portretem humanisty, tworzonym na ogólną modłę biografij renesansowych, lecz wśród plewy pochwał, w blasku przesadnego i niehistorycznego oświetlenia życia i działalności Grzegorza, kryją się ziarna prawdy historycznej; wydobyte stwierdzają, że chociaż nie można uważać Grzegorza za pierwszego w Polsce humanistę i roli jego ze stanowiska historyczno-literackiego przeceniać, nie mniej był on «wytworem i kwiatem nowych prądów», «kwiatem egzotycznym wśród społeczeństwa, które go jeszcze ani należycie zrozumieć, ani naśladować nie mogło» — jak powiada Morawski — a «jednym z pierwszych Polaków, którzy przynieśli z zagranicy po r. 1450 humanistyczny pogląd na świat a przedewszystkiem humanistyczny sposób życia», jak określa Sinko].

Zajmiemy się osobistością Grzegorza z Sanoka nieco szczegółowiej, bo historia jego życia wiąże się dość ściśle z dziejami pierwszych początków humanizmu w Polsce.

Z góry zaznaczyć należy, że materiał historyczno-literacki do działalności Grzegorza jest bardzo niedostateczny. Świątyną jego biografję humanistyczną, zatytułowaną «Vita et mores Gregorii Sanocei» napisał prześlizną łaciną współczesny mu i korzystający z jego gościnny Włoch Kallimach, znany humanista. Jest to

najważniejsze źródło do poznania życia Grzegorza z Sanoka i jego osobistości. Ale jako dzieło pochodzące od przyjaciela związanego z Grzegorzem węzłami serdecznych stosunków wdzięczności, a napisane jeszcze za życia Grzegorza (między rokiem 1475—1477), ma charakter wielce panegiryczny, a pod względem biograficznym i chronologicznym dowolny. [Nie szło bowiem Kallimachowi, zwyczajem humanistów, o wierność i dokładność szczegółów i zdarzeń; ale kreśląc w postaci Grzegorza, na którego osobę rzucił hojną ręką pełne blaski wschodzącego odrodzenia, «speculum viri humani» — zwierciadło człowieka nowego, rozciągał rysy ostatnich lat jego życia, z chwili, gdy tenże stworzył u siebie «asylum litteratorum», na pełny obraz życia i na całokształt człowieka. Dwie przeto osnowy, dwa niejako pierwiastki wyróżnić należy w tej humanistycznej biografji: szkielet faktów i wypadków, zaczerpnięty przez Kallimacha z opowiadań Grzegorza, i renesansowy pierwiastek narracyjny. Miarę prawdy historycznej należy przykładać tylko do osnowy faktów i wypadków, i co do tego stwierdzić potrzeba, że opierają się one na podstawie prawdziwej, oraz że to, co dało się z nich skontrolować, przemawia na korzyść opowieści Kallimacha. Odmienne ma się rzecz z kanwą narracyjną. Tu włożył Kallimach wiele zdań własnych i obcych w usta Grzegorza, przydał mu wiele rysów wielkich ludzi tej bogatej epoki. Należy przeto w ocenie całej biografji zachować pewną ostrożność, ale też i miarę w jej krytyce, a już w żaden sposób nie można jej uważać «za źródło raczej do charakterystyki Kallimacha jako humanisty, aniżeli Grzegorza» (jak twierdzi Chrzanowski)].

Szczegóły o działalności Grzegorza jako arcybiskupa lwowskiego zawierają dokumenty sądowe w aktach grodzkich i ziemskich (wydanych przez Liskego); zestawienie zaś aktów odnoszących się do niego znajduje się we wstępie do wydania biografji Kallimacha przez Finkla. Krytyczny przegląd literatury do Grzegorza z Sanoka podał Sinko w przedmowie do polskiego przekładu «Vita et mores».

Grzegorz z Sanoka pochodził z rodziny mieszczańskiej (pieczęć Strzemińczyków zachowana w archiwum miejskiem we Lwowie, na tle czerwonym strzemię, pochodzi zapewne z czasów późniejszych, gdy został przez króla nobilitowany). Urodził się z po-

czątkiem XV wieku w małej wiosce nad Sanem, prawdopodobnie pod Sanokiem. Z szczegółów o rodzinie wiadomo, że ojciec nazywał się Piotr, oraz że matka bardzo wczesnie go odumarała; z aktów grodzkich zaś okazuje się, że miał brata Pawła (nadaje mu w r. 1453 jako arcybiskup lwowski wieczyste wójtowstwo we wsi Stawczany, należącej do arcybiskupstwa. — Akta grodz. II. LXXVII). Ojciec Grzegorza jeszcze za czasów jego dzieciństwa przeniósł się ze wsi do pobliskiego miasteczka Sanoka i tutaj osiadł (fakt ten przemawia również za mieszczańskim pochodzeniem rodziny, z czego nazwa Grzegorz z Sanoka). Kallimach opowiada, że Grzegorz, bardzo surowo i ostro wychowywany przez ojca, uciekł w 12 roku z domu rodzicielskiego i idąc z miasta do miasta, przybył do Krakowa, gdzie rozpoczął nauki. Chęć dalszego kształcenia się popchnęła go wnet dalej do Niemiec, «poza Elbę» («in Germaniam ultra Albim penetravit»). Przebywał tu przez 5 lat, kształcąc się w rozmaitych miejscach; gdzie — niewiadomo. Być może, że już w czasie pobytu w Niemczech otarł się nieco o nowsze prądy oświaty; ale wpływ ten musiał być nieznaczny, bo wiersze pisane po powrocie do kraju miały jeszcze cechę poezji średniowiecznej. Wspomina następnie Kallimach, że zagranicą Grzegorz trudnił się przepisywaniem rękopisów, muzyką i śpiewem. Młodość zatem Grzegorza — to przeciętne ramy życia wędrownego scholara. Po powrocie do kraju imatrykulował się na uniwersytecie krakowskim w r. 1428 (półrocze zimowe) (tu kwitła w tym czasie głównie teologia, powiada Kallimach, «omissis fere ceteris disciplinis liberalibus») i po kilku latach zyskał stopień bakałarza artium liberalium (1433). W ciągu pobytu na uniwersytecie krakowskim zapoznał się Grzegorz z filozofją scholastyczną, której dotąd dokładniej nie znał. Około tego czasu (w każdym razie przed r. 1434) poruczył mu Jan Tarnowski wychowanie synów, i wówczas, o ile sądzić można, pojawiają się pierwsze ślady działalności Grzegorza na polu poezji łacińskiej. Napisał jakieś epitafja dla dziadka i stryja swoich wychowanków (Tarnowskich), które, jak opowiada Kallimach, tak się podobały, że gdy umarł Władysław Jagiełło w roku 1434, dano Grzegorzowi polecenie, aby napisał wiersz na śmierć króla. Jest to właśnie utwór nagrobkowy, wymieniony poprzednio a zachowany w kronice Długosza (pi-

sany dystychami z rozrzuconymi tu i ówdzie rymami końcowymi i środkowymi). Utwór ten, ułożony jeszcze w duchu poezji średniowiecznej, nie świadczy o przejściu się nowemi dążeniami umysłowości, przynajmniej w praktyce pisania. Obok tych zajęć prowadził Grzegorz dalej, lecz zapewne bardzo przygodnie, studia na uniwersytecie i w roku 1439 uzyskał stopień magistra. [Długoletność studjów uniwersyteckich Grzegorza nasuwa domysł, że uzdolniony i ruchliwy młodzieniec nie w nauce szukał godności i zapewnienia przyszłego losu. W każdym razie nie przechodził zwykłego kursu nauk uniwersyteckich (5 lat do stopnia bakałarza, dalszych 5 do stopnia magistra). Obdarzony pięknym głosem, łatwością klecenia wierszy i znany z ładnego pisma, na tej drodze szukał przyjaciół, protektorów i chleba. Te zalety ułatwiły mu zapewne otrzymanie stanowiska preceptora młodych Tarnowskich, one niezawodnie, głównie zaś piękny charakter pisma, utorowały mu drogę do kancelarji królewskiej. Ks. Fijałek przypuszcza nawet, że odkryty przez Ulanowskiego w r. 1435 na dworze królewskim «Georgius preceptor psalmistarum», to nasz Sanoczanin (chyba, że lekcja «Georgius» jest niewątpliwa)].

Panegirysta-biograf Grzegorza podaje niektóre szczegóły z tego czasu, które byłyby niesłychanie ważne i ciekawe dla historii początków humanizmu w Polsce, gdyby można je uznać za wiarygodne. Według jego opowiadania Grzegorz zaczął wówczas wykładać na uniwersytecie krakowskim i pierwszy miał objaśniać bukoliki Wirgiljusza w duchu wyobrażeń humanistycznych; prócz tego miał studjować dzieła Juwenalisa i Plauta, którego komedjami przejął się tak dalece, że «coeperit ad illarum imitationem novam comoediam scribere». Nie podobna tych szczegółów sprawdzić («Liber dilig.» zaczyna się dopiero od roku 1487), ale okoliczność, że wiersze pisane na kilka lat przedtem mają jeszcze charakter średniowieczny, nie bardzo zdaje się je potwierdzać. W tym czasie (data niewiadoma) udał się Grzegorz do Włoch («Bononiam petiit atque inde Florentiam se contulit», powiada biograf) w celu uzyskania od papieża Eugenjusza IV wakującego probostwa wielickiego. O pobycie w Bolonji, czy też we Florencji, tylko tyle wiadomo, że na dworze papieskim chciano go zatrzymać jako muzyka i śpiewaka. Nasuwa się

nawet przypuszczenie, że skłonność Grzegorza do humanizmu teraz, w czasie pobytu we Włoszech, nabrała nieco silniejszej podstawy, i że dopiero w tym czasie naprawdę stał się zwolennikiem nowego kierunku myśli i życia. [Dwór bowiem Eugenjusza IV był w tych chwilach ogniskiem uczonych humanistów; wrzały tu dysputy, płynęła czysta mowa łacińska, przewalały się kodeksy autorów starożytnych i humanistycznych pisarzy. Niejedną zapewne rzecz zabrał Grzegorz ze sobą w drogę powrotną; wyniósł zaś w każdym razie rozmówanie i podziw dla świata antycznego, uczucie, które nie miało go już opuścić do końca życia. Może stąd wiedzie początek ów wspaniały pergaminowy kodeks Boccaccia o genealogii bogów, zdobiący do dziś zbiory Biblioteki Jagiellońskiej, ze znamionym ekslibrisem: «Iste liber est M. Gregorii de Sanok»].

W roku 1440 powrócił Grzegorz z Włoch z nominacją na proboszcza, i odtąd otworzyła się przed nim szersza karjera. Król Władysław III (Warneńczyk), gotując wyprawę do Węgier dla objęcia tronu (1440), wziął go ze sobą w charakterze spowiednika, jak powiada Kallimach, my zaś zaznaczmy, bo to jest pewne, jako notariusza (pisarza) kancelarii królewskiej (w tym charakterze występuje w aktach królewskich, datowanych z Budy w r. 1441 i 1442). [Wedle opowiadania swego biografą miał Grzegorz bawić przy królu przez cały czas aż do nieszczęsnej bitwy pod Warną, z której ponoś tylko cudem ocalał. Twierdzeniu temu przeciwstawia ks. Fijałek (w pracy o Jakobie z Paradyża) rękopiśmienne zapiski współczesne, które mają świadczyć, że Grzegorz bawił przez większą część roku 1444 w Polsce razem z podkanclerzym Piotrem Wodą i królową-wdową Zofją. Z tego wyprowadza ks. Fijałek, patrząc na biografję Kallimacha bardzo sceptycznie, wniosek, że Grzegorz pod Warną nie był wcale. Tenor jednak zapisek, na których się ks. Fijałek opiera, a zwłaszcza chronologiczne następstwo faktów, bytności pod Warną zupełnie nie wyklucza i nie sprzeciwia się przyjęciu opowiadania Kallimacha za prawdziwe. Również Dąbrowski w swej najnowszej pracy o węgierskiej wyprawie Warneńczyka wymienia Grzegorza z Sanoka wśród uczestników orszaku królewskiego w bitwie pod Warną. Po katastrofie Grzegorz do Polski nie wrócił, ale zrobiwszy znajomość z guberną-

torem Węgier, Janem Hunyadym, pozostał razem z Mikołajem Lasockim na jego dworze jako jeden z nauczycieli dzieci (Władysława i Macieja, późniejszego króla Macieja Korwina; uczył ich pisać). Wkrótce jednak odebrano mu to zajęcie za wpływem biskupa z Wielkiego Waradynu, Jana Vitéza (Gary), który popierał krajowych nauczycieli, a Grzegorza obdarzył kanonją w swej kapitule. Jako kanonik wszedł Grzegorz w bliższe stosunki z biskupem i bawił na jego dworze, dwór zaś ten, razem z biskupem Vitézem, jednym z głównych krzewicieli humanizmu na Węgrzech, był ogniskiem uczonych i źródłem nauki o piękności starożytnego świata (przebywali tu wówczas Paweł Vergerio, Włoch, znany latynista i prawnik, Filip Podachatherus, Grek z Cypru, Marcin z Żórawicy pod Przemyślem, lekarz i astronom, i inni). Oczywiście atmosfera ta dopełniła tego, czego nie dokonał krótki pobyt we Włoszech. Grzegorz byłby tu może dłużej pozostał, gdyby nie wiadomość, że w kraju uważano go za zmarłego i oddano probostwo wielickie komu innemu. Wrócił tedy do Polski i zastał rzeczywiście probostwo swoje już zajęte, starania zaś o odzyskanie zostały bez skutku. Dopiero w roku 1451 nadał mu król wakujące arcybiskupstwo lwowskie mimo pewnego oporu ze strony Oleśnickiego. Na tem stanowisku pozostawał Grzegorz aż do śmierci, zajmując się gorliwie administracją diecezji i dóbr arcybiskupich (akta grodzkie podają w tych sprawach wiele szczegółów). Nie zaniedbywał wszakże nauki i literatury. Na dworze swoim, w warownem miasteczku Dunajowie niedaleko Lwowa, starał się stworzyć, podobnie jak to widział zagranicą, ognisko dla zwolenników nowych dążeń umysłowych; otaczał się uczonymi i odbywał z nimi dysputy literackie i naukowe. Wtedy przyjął do siebie w gościnę Kallimacha, który w roku 1470 zjawił się w Polsce i przez dwa lata przebywał na dworze Grzegorza z Sanoka, związawszy się z nim węzłami serdecznej przyjaźni. W politycznych działaniach nie brał Grzegorz prawie wcale udziału.

Był to, jak się przedstawia według opisu Kallimacha i Długosza, człowiek bardzo wykształcony, światły, zamilowany w nauce i literaturze, o poglądach wybiegających poza wyobrażenia sobie współczesne, ale zarazem światowy, wesoły, przebywający najchętniej wśród biesiad w gronie dowcipnych, wesołych lu-

dzi, lubiący facecje; nadto miał wielką, nieodpowiadającą powołaniu duchownemu, słabość do kobiet. Są to zresztą rysy charakteryzujące już wogóle czasy odrodzenia i powtarzające się prawie stale u innych humanistów. Umarł w roku 1477 (dnia 29 stycznia) nagłą śmiercią w Rohatynie, gdzie właśnie przebywał. Długosz, zapisując ten fakt w kronice, dodaje charakterystyczną wzmiankę: «nie wiadomo, czy przyczyną śmierci była słabość, czy trucizna zadana od kobiet, których towarzysztwu namiętnie się oddawał».

Z produkcji poetyckiej Grzegorza z Sanoka zachowały się przeważnie tylko urywki, na podstawie których niepodobna ocenić dokładniej znaczenia jego jako poety. [A już najtrudniej na podstawie tej ułamkowej, arcyskromnej spuścizny wytworzyć materiał dowodowy do sądu Długosza o Grzegorzcu, choć zdanie to niewątpliwie jest prawdziwe, że był «*vir Musis amicissimus et tam in prosa Pierica, quam carmine caeterisque humanitatis studiis, in declamationibus quoque ad populum memorabilis*»]. Najważniejsze i najwcześniejsze epitafja (dla dziadka i stryja młodych Tarnowskich) zaginęły. Pozostał z tego czasu tylko wspomniany wiersz na śmierć Władysława Jagielly; czy bowiem epitafjum na śmierć królowej Zofji wyszło z pod jego pióra—jest bardzo wątpliwe. Na Węgrzech miał pisać, prócz mów, epitafja na cześć prałatów waradyńskich, ale te zatraciły się. Również wiersze pisane w czasach arcybiskupstwa, między innymi epigramaty żartobliwe pisane do Fanji, kochanki Kallimacha (o których tenże wyraźnie wspomina) przepadły. [Z elegij miłosnych, z tego samego czasu pochodzących, w których, idąc śladami swych humanistycznych przyjaciół, wynurzał stary arcybiskup swe miłosne, zapewne fikcyjne, uczucia, zachowała się tylko jedna, złożona z 5 dystychów elegjackich. A musiało ich być więcej, skoro w tej właśnie elegji powiada: «*Ver-sibus Aoniis dominam mulcere laboro, Ut veniat votis obsequiosa meis*»]. Przechował się tylko częściowo wiersz polemiczny, będący odpowiedzią na paszkwil Gabrjela, biskupa agrińskiego (z Erlau), napisany z okazji nieszczęśliwej wyprawy śląskiej w roku 1474, kiedy to Polacy z powodu głodu, mrozu i zarazy musieli odstąpić od oblężenia Wrocławia i zawrzeć zawieszenie broni z Maciejem Korwinem. [Paszkwil Gabrjela, bez tytułu,

zaczyna się słowami: «*Bruma venit, nix alba ruit, migrate Poloni! O fugite ad proprios algida turba lares!*» Opowiadając o tem Miechowita w kronice swej (lib. IV, cap. 63) przytoczył dwa początkowe wiersze odpowiedzi Grzegorza, które brzmią: «*Garrula lingua tace; nec sensu, nec ratione — Ulla vales; verba pudenda vomis*». Ułamek będący zakończeniem tej odpowiedzi, w 23 wierszach, z rękopisu Bibl. Ossolińskich odszukał i wydał Zeissberg]. W Janocianach (III, 272) znajduje się jednak wzmianka, że jeszcze w w. XVIII Załuski widział w archiwum kapituły lwowskiej rękopis, zawierający rozmaite prace Grzegorza z Sanoka, mianowicie «*orationes, epistolas, carmina*», ale rękopis gdzieś zniknął. Zaginęło również dzieło historyczne w dwóch księgach «*De evocatione Vladislai regis ad regnum Hungariae ac ejus expeditionibus contra Turcos*», o którym wspomina Kallimach, i tylko pewne jego echa jako źródła historycznego przechowały się, jak należy przypuszczać, w dziele Kallimachowem «*Historia rerum gestarum in Hungaria et contra Turcos...*» Oczywiście więc wobec zatraty przeważnej części dzieł Grzegorza, trudno jedynie na podstawie krótkich wierszy i urywków wyrobić sobie pojęcie o znaczeniu jego jako poety. O ile zdaje się, nie był on pomimo pochwał Kallimacha tyle poetą i pisarzem-humanistą, jak raczej krzewicielem, mecenasem humanizmu, żyjącym już na modłę wczesnego odrodzenia; i w tem też leży jego znaczenie. O jakimś szerszym wpływie Grzegorza na stopniowy rozwój kultury humanistycznej w Polsce [mówić zapewne nie można. Środowisko bowiem, w którym żył i działał, nie było jeszcze dojrzałe do zrozumienia, co to są «*Musae renovatae*». Pogląd, że sam się za poetę nie uważał i odczuwał dobrze braki swego humanistycznego wykształcenia i niedomagania w opanowaniu języka starych Rzymian, zdają się potwierdzać własne słowa Grzegorza w liście do Pawła II z r. 1465, gdzie mówi, że «*barbaram linguam imo rusticitatem verba mea redolent*»]. Filozofję scholastyczną nazywał według świadectwa Kallimacha snem, marzeniem czuwających (*somnus vigilantium*), i uważał za naukę bezpłodną; szerząc zaś pojęcia charakteryzujące nowe prądy oświaty, zachęcał do samodzielniejszego myślenia, które są więcej warte od przytaczania cudzych zdań, mianowicie Arystotelesa. Poezję i rymowanie starożytnych uważał

za «bramy» prowadzące do prawdziwej świątyni wiedzy i oświaty i te nauki uznawał za najważniejsze, które przynoszą pożytek krajowi i dopomagają do życia dobrego (dlatego lekceważył astrologję, bardzo wysoko stawiał medycynę).

Grzegorz z Sanoka jest w każdym razie, pomimo że rysy osobistości jego nie przedstawiają się nam dość wyraziście, bardzo ciekawą postacią przejściową, uwydatniającą chwilę pierwszych drgnień tego życia, które szło ku Polsce od Zachodu i Południa Europy.

[Jak każdy kierunek duchowego życia ludzkości nie z jednego wpływa źródła i nie w jednym łożysku znajduje swe ujście, tak też humanizm, jako wielki prąd duchowy wskazujący światu nowe drogi myśli i życia, w bardzo rozmaitych przejawiał się formach i szeroką miał sferę oddziaływania. Wnikał on powoli w narody przez czynność jednostek, które pozyskane dla piękna antycznego w otoczeniu swem były zwiastunami nowych dążeń i przeszczepiały na ziemię własnej ojczyzny wskazania i wzory przyswojone wśród obcych, u źródeł wiedzy humanistycznej i myśli renesansowej. W Polsce w. XV, której życie umysłowe, w akademii krakowskiej mającej swój ośrodek, w średniowiecznych jeszcze obracało się pojęciach, pierwszymi zwiastunami humanizmu byli ci, którzy zetknawszy się z życiem duchowym Zachodu bądź na soborach, bądź też w czasie studjów w uniwersytetach zagranicznych, po powrocie do kraju szerzyli nowe idee. Humanistą, który nie twórczością i pracą poetycką, lecz zasadami życia i postępowaniem dawał świadectwo nowym dążeniom ludzkości był, jak widzieliśmy, Grzegorz z Sanoka. Lecz działalność jego nie przybrała szerszych rozmiarów. I gdybyśmy nawet świadectwo Kallimacha o krakowskich wykładach Grzegorza przyjęli w całości jako prawdziwe, to mogły one bezwątpienia mieć znaczenie co najwyżej dorywcze, bez głębszej doniosłości i jakiegokolwiek wpływu na przebudzenie otoczenia ze snu scholastycznego. Człowiekiem natomiast, który, jak świadectwa współczesne dowodnie stwierdzają, przejął się kulturą odrodzenia we Włoszech i szerzył ją słowem i czynem w Krakowie, z całą świadomością wprowadzanej przez siebie incwacji był — *Jan z Ludziska*, promowany doktor medycyny padewskiego uniwersytetu (w r. 1433), a po powrocie do Polski magister naszego uniwersytetu i główny jego mówca przy wystąpieniach i uroczystościach akademickich. Zasłynął on jako mówca-cyceronjanin, gdyż o wielkim retorze rzymskim głosił, że jest «origo sapientiae et humanitatis»; w mowach swych, z których zwłaszcza jedna z r. 1440 «o nieśmiertelnej chwale i zacności wymowy» może uchodzić za programową, nawoływał do reformy wymowy w duchu przykładów starożytnych, stawiając za wzór Cycerona i Demostenesa. Wielbił w swych

mowach Kraków i uniwersytet, głosząc, że miasto to «sicut sol inter sidera preradiat, inter ceteras Germaniae urbes eloquentia preeminet et sapiencia, immo omni genere philosophiae precellens, veluti fons a se rivus ad omnes mundi partes digenerat, omnigenam scientiam emittit». Słowa te umieścił w panegiryku, który pisał z ramienia uniwersytetu, zapewne w początkiem 1444 r., na spodziewany powrót króla Władysława z Węgier. Przez usta Jana z Ludziska, po teologicznej przemowie Jakóba z Paradyża, witał w r. 1440 uniwersytet krakowski, jak przypuszcza ks. Fijałek, cyceronjańską mową, pełną kwiecistości i humanistycznego nastroju, wysłanników soboru bazylejskiego. Ten sam magister w r. 1447 gotował mowę imieniem studjum krakowskiego do Kazimierza Jagiellończyka, gdy spodziewany był przyjazd jego z Wilna do Krakowa na akt koronacji. Jan z Ludziska nie był więc przedstawicielem jedynie humanistycznego sposobu życia, jak Grzegorz z Sanoka, lecz jednym z pierwszych, jeśli nie pierwszym, świadomym celów swej pracy, krzewicielem hasła «humanitas et eloquentia», pionierem odradzającego się piękna starożytności i kultu dla humaniorów, które usiłował z Południa przeszczepić do Polski. — Postać jego wskrzesił i działalność oświetlił ks. Fijałek w studjum o Jakóbie z Paradyża].

(Por. FIJAŁEK J. ks., Jakób z Paradyża i uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylejskiego. T. I, s. 234—49 [tu przytoczona w całości mowa powitalna do wysłanników soboru bazylejskiego] i passim. — COD. EPIST. SAEC. XV, T. III, s. 13—16 [mowa na przywitanie Kaz. Jagiellończyka]. — MORAWSKI, Hist. uniw. Jagiell. T. I, passim. — FIJAŁEK J. ks., Polonia apud Italos scholastica. Saeculum XV. Fasc. I. Crac., 1900. Nr. 20: Johannes de Ludzisko Cujaviensis, s. 79—83; tu przedrukowany dyplom padewski Jana).

O wiele większy wpływ i to w duchu humanizmu najczystszej wody wywierali cudzoziemcy, którzy w ciągu drugiej połowy i pod koniec w. XV wskutek rozmaitych okoliczności bawili przez dłuższy lub krótszy czas w Polsce i zostawili po sobie rzeczywiste, wyraźne ślady działania w tym kierunku. Dwóch było głównie takich obcych przybyszów: Kallimach, Włoch, i Konrad Celtis, Niemiec, a osoby ich wskazują zarazem dwa kraje, skąd humanizm docierał już w owym czasie do nas, t. j. Włochy i Niemcy. Osobistości tych dwóch wczesnych humanistów nie należą oczywiście do naszej literatury, ale wiążą się ściśle z rozwojem oświaty i umysłowości w Polsce i stopniową przemianą dawnych wyobrażeń średniowiecznych w duchu nowych zapatrywań humanistycznych, tak że działania ich żadną miarą pominąć nie można. Kallimach nadto, jak się przekonamy, bawił w Polsce przeszło ćwierć wieku, pozostał tu aż do śmierci i poza

ogromnym wpływem, jaki wywarł na umysły swego otoczenia i na kulturę współczesną, odegrał nawet w stosunkach politycznych Polski wybitną rolę.

Kallimach (właściwe nazwisko Filip Buonaccorsi da Gemignano) był potomkiem starożytnej rodziny z Wenecji i urodził się w roku 1437 (według innych źródeł w r. 1438) w San Gemignano, w obwodzie florenckim. Przyjazd jego do Polski pozostawał w związku z niezupełnie dotąd wyjaśnionem a przykrem zajściem, jakie miało miejsce w owym czasie w Rzymie, w sławnej akademii platońskiej Pomponiusa Leto (Pomponio Leto), tak zwanej akademii rzymskiej. Filip Buonaccorsi odbywał w tej szkole nauki i zwyczajem humanistów, jak wszyscy zresztą członkowie szkoły, którzy nosili starorzymskie lub greckie nazwiska, przybrał nazwę Kallimacha, przejętą prawdopodobnie od poety aleksandryjskiego tego imienia. Ponieważ szkoła ta i jej członkowie skłaniali się zbyt wyraźnie ku zasadom poganizmu w życiu i obyczajach, szerzyli mrzonki republikańskie i objawiali tendencje politycznie nieprzyjazne papieżowi, przeto Paweł II, który niechętnie odnosił się do humanistów i wielu z nich z swej kancelarii usunął, z powodu odkrycia, że uknuto w akademii sprzysiężenie na jego życie celem wprowadzenia republiki, kazał w roku 1468 uwięzić wszystkich profesorów i uczniów i wytoczyć im proces o zdradę stanu. Kallimachowi udało się wraz z kilku obwinionymi zbiec przed uwięzieniem. [Lecz rodzinę jego pojmano. W procesie, jaki się toczył pod nieobecność Kallimacha, uwięzieni członkowie akademii (Pomponius Leto i Platina) oczernili zbiegłego, zrzucając nań całą winę]. Wysłano więc za nim pogoń. Zmuszony uciekać, wędrował Kallimach coraz dalej, aby ująć przed agentami papieża, którzy szli za nim w trop. Przybył na Sycylję, potem na Krete, na Cypr, Chios, wreszcie do Konstantynopola (druga połowa 1469 r.), a stamtąd do Polski (z początkiem r. 1470), gdzie spodziewał się, że pod opieką Kazimierza Jagiellończyka będzie bezpieczny od dalszych napaści. [W Konstantynopolu bowiem dowiedział się od kupców przybyłych z Włoch o przebiegu procesu i zwolnieniu braci i krewnych, od kupców zaś włoskich, przybywających z Polski, że jego bliski krewny Ajnolf Tedaldi, bogaty kupiec, dzierżawca salin i ceł na ziemi czerwienińskiej,

od wielu lat bawi w Polsce i że zatrudnia w swych warsztatach pracy bardzo wielu ludzi. Do niego więc postanowił Kallimach się zwrócić. Należy zatem przypuścić, że po przybyciu do Polski znalazł zatrudnienie przedewszystkiem w przedsiębiorstwach Ajnolfa Tedaldiego, i dopiero ścigająca go dalej zemsta papieża zmusiła go szukać schronienia na dworze Grzegorza z Sanoka, arcybiskupa lwowskiego, a przyjaciela Ajnolfa. Wnet bowiem doszła do Rzymu wiadomość o nowem miejscu schronienia Kallimacha, i poseł papieski Aleksander, biskup forejski, zwrócił się do stanów zebranych na sejmie piotrkowskim w r. 1470 z żądaniem wydania zbiega i uzyskał przychylną uchwałę. Wprawdzie wobec napiętych stosunków pomiędzy Rzymem a Kazimierzem Jagiellończykiem nie groziło Kallimachowi, o ile można wnosić, bezpośrednie niebezpieczeństwo wykonania uchwały, korzystniej dlań jednak było usunąć się w zacisze i zejść z oczu, aby przeczekać burzę, a równocześnie starać się o unieważnienie uchwały sejmowej, «jako niezgodnej z honorem wielkiego narodu». Pozostawał zatem pod opieką arcybiskupa, związanego stosunkami ściślejszej przyjaźni z rodziną Tedaldich (ci zaś byli krewniakami Medyceuszów), na jego dworze we Lwowie, bądź też w warownem miasteczku Dunajowie, drugiej siedzibie arcybiskupa, oddany humanistycznemu «otium», pisząc wiersze łacińskie pełne uniesienia dla nowego mecenasa, bądź też opiewając wdzięki swej polskiej miłości — Fannioli Świątoszanki. Równocześnie zaś podjął starania o unieważnienie powziętej uchwały sejmowej.

Na sejmie piotrkowskim r. 1470 nie był obecny, z powodu równoczesnego z kadencją sejmu poselstwa, Dersław z Rytwian, potężny wojewoda sandomierski, związany interesami handlu solą z dzierżawcami ruskich żup solnych, a zatem również z Ajnolfem Tedaldim. Do niego z początkiem kwietnia r. 1471 wystosował Kallimach memorjał w swej sprawie, a następnie napisał na jego cześć wiersz, który był dalszą prośbą do wojewody o pomoc. W memorjale wspominał o niekorzystnej dlań uchwale sejmu i ostrzegał przed spełnieniem żądań kurji. Wy-suwał tu argumenty natury politycznej, przestrzegając przed zgubnym skutkiem, jaki wydanie jego musi mieć dla politycznego stanowiska Rzeczypospolitej. We wierszu uderzył w czule

struny uczucia, pragnąc obudzić dla siebie współczucie a równocześnie poruszyć ambicję i miłość własną magnata — przez humanistyczną obietnicę wiecznej sławy i życia wśród gwiazd. «Daj mi, błagam, krótkie życie — twoje będzie wieczne, albowiem, wierz mi, do gwiazd cię podniosę. Powstaniesz, jak ósmy stróż północnej niedźwiedzicy, która dziś tylko z siedmiu gwiazd się składa». Pierwsza to rdzennie humanistyczna poezja, w Polsce powstała!

Kto wie jednak, jaki byłby wynik całej sprawy, gdyby samo przeznaczenie nie było stanęło po stronie ściganego Kallimacha. Z końcem lipca 1471 r. zamknął oczy Paweł II, a następcą jego został Sykstus IV, syn pasterza, ale sam humanista i gorący rzecznik nowego kierunku. Ten zrestituował akademię rzymską, a więzionych jej członków podniósł i wysunął na piedestał pierwszych osobistości. Kallimach mógł obecnie powrócić do swoich. Nie uczynił jednak tego. Albowiem w nowej ojczyźnie nawiązał w międzyczasie stosunki z wielu znamienitymi ludźmi, którzy cenili wysoce jego zdolności. Przybrał tylko do dawnego swego przydomka «Kallimach», pochodzącego jeszcze z czasów rzymskich, przydomek nowy «Experiens», co miało oznaczać, że wiele wycierpiał od losu; ze względu zaś na dwie swoje ojczyzny, Toskanję i Polskę, począł się także nazywać Tuskoscytą] i powodowany uczuciem wdzięczności dla Grzegorza za udzielone schronienie, pozostawał dalej u niego. Wpłynęła na to okoliczność, że zakochał się w mieszczce lwowskiej Fanji (Franciszce) Świętoszance i nie chciał oddalać się od swej ukochanej. [Odzwierciedleniem tego uczucia stały się ówczesne elegje miłosne humanisty]. Ale w roku 1472 chęć wiedzy i dalszego kształcenia się [a może zamiar starania się o katedrę w uniwersytecie i inkorporację w skład akademii] skłoniły go do opuszczenia dworu arcybiskupiego i przeniesienia się do Krakowa. W roku 1472 (w let. pół.), mając lat 35, zapisuje się jako scholar w metrykę uniwersytecką (Philippus Callimachus de Thedaldis, poeta de Florentia). [Lecz nie karjera uniwersytecka miała stać się jego udziałem; zaznał bowiem losu, o jakim, chroniąc się do Polski, zapewne ani marzył. Czy wykladał równocześnie w tym czasie na wydziale «artium», jak niektórzy przypuszczają, niewiadomo]. Albowiem bardzo rychło,

prawdopodobnie jeszcze w tym samym roku, dostał się na dwór królewski jako nauczyciel młodych Jagiellonów. Kaźmierz Jagiellończyk, dowiedziawszy się o jego zdolnościach i rozległej wiedzy — a zapewne przyczyniło się do tego również poparcie Macieja Drzewickiego, ukochanego ucznia Kallimacha, Zbigniewa Oleśnickiego, bratanka wielkiego kardynała, który w tym właśnie roku (1472) objął urząd podkanclerski, i Piotra Bnińskiego, późniejszego biskupa kujawskiego — wziął go jako nauczyciela języka łacińskiego do synów, Olbrachta i Aleksandra. Wskutek tego Kallimach stał się towarzyszem pracy Długosza, gdyż ten miał ogólne kierownictwo nad wychowaniem dzieci królewskich. Stosunek do Długosza odbił się echem w twórczości humanisty; na jego cześć napisał Kallimach w tym czasie odeę, a dla brata jego, zmarłego w roku 1471 w chwili, gdy sam Długosz był w Polsce nieobecny, gdyż z ramienia króla towarzyszył wówczas Władysławowi Jagiellończykowi w podróży do Czech dla objęcia przezeń tronu, 5 nagrobków. Ale z tego skromnego stanowiska, które nie odpowiadało ani zdolnościom ani też zapewne ambicjom tego niezwykle człowieka, wypłynął Kallimach wkrótce na szerszą widownię i stał się jednym z najbardziej wpływowych ludzi w zakresie zagranicznej polityki Polski owego czasu. Kaźmierz Jagiellończyk, przejrawszy niezwykle dyplomatyczne zdolności przybysza, zaczął go używać do misyj politycznych. Zrazu w roku 1477 (może już nawet poprzednio w r. 1476 posłował z Marcinem Wrocimowskim do sułtana) wysłał go do Wenecji i papieża w charakterze pośrednika w sprawie tureckiej i stosunku Polski do Macieja Korwina. Na porządku dziennym polityki państw chrześcijańskich stało wówczas zagadnienie złamania potęgi tureckiej, i według tej linii układały się antagonizmy polityczne monarchów chrześcijańskich; szło zaś o koalicję Polski i Wenecji, z czem w związku pojawiały się różne projekty, między innymi użycia Tatarów i Persów do akcji antytureckiej. Od tego czasu jeździł często Kallimach jako poseł króla, sam lub z innymi, w rozmaitych sprawach; i tak do cesarza niemieckiego (1486), do Wenecji i Konstantynopola (1487), do Rzymu do papieża Innocentego VIII (1499) (z tego czasu pochodzi jego: *Ad Innocentium papam VIII de bello Turco inferendo oratio*) — słowem brał bardzo czynny udział w wypadkach polskich i wy-

wierał na ich bieg wpływ niemały. [Badacze ostatnich lat panowania Kaźmierza Jagiellończyka (jak Papée) stwierdzają, że przeważna ilość nici ówczesnej zagranicznej polityki Polski skupiała się w rękach Kallimacha]. Gdy po śmierci Kaźmierza Jagiellończyka objął w roku 1492 rządy państwa Jan Olbracht, znaczenie Kallimacha na dworze królewskim wzmoгло się jeszcze bardziej. Jako dawny nauczyciel stał się doradcą i powiernikiem króla, który był ongiś jego umiłowanym uczniem a w oczach Kallimacha uchodził za wzór humanistycznego, «principe». To też wpływy jego na dworze stały się potężne; rzecz można, że kierował prawie całą ówczesną polityką, jak się zdaje, z jednej strony w duchu wzmocnienia władzy królewskiej, z drugiej w kierunku rozszerzenia potęgi państwa nazewnątrz, przede wszystkim przez projekt wyprawy moldawskiej i podbicia tego kraju. Król przez wdzięczność za usługi nadał mu nawet bogate starostwo gostyńskie. Natomiast w obozie magnatów i szlachty działanie Kallimacha w duchu wzmocnienia władzy królewskiej rozbudziło wielką przeciw niemu nienawiść. [Już po śmierci Kaźmierza, w czasie bezkrólewia, musiał z tej przyczyny usunąć się z dworu na czas jakiś i wyjechać do Wiednia. Lecz trwało to krótko; powrócił z wstąpieniem Olbrachta na tron]. Zarzucano Kallimachowi, iż dąży do zniszczenia wolności i przywilejów szlacheckich (zniesienie izby poselskiej) i namawia króla do samowładztwa; że zmierza do wywłaszczenia szlachty z posiadłości ziemskich i reformy sądownictwa w duchu dla niej nieprzyjaznym i t. d. Zarzuty te miały mieć rzekomą podstawę i opierać się o tak zwane «Rady Kallimachowe», które jemu przypisywano, a w w. XVI i później rozszerzano w celach propagandy. [Nie jest jednak rzeczą bezwzględnie pewną, czy z jego głowy i ręki pismo to wyszło, zwłaszcza zaś w tej formie, w jakiej przekazały nam je późne względnie rękopisy, niewolne od interpolacji i dodatków, głównie w ustępach ostatnich. Pierwotne mniemanie Wśetečki, postawione w r. 1887, że «rady» te są produktem dopiero z czasów Zygmunta I (około r. 1537) i pismem satyrycznym na jego politykę wewnętrzną i rządy Bony — współcześnie nie utrzymało się. Kruchość tej hipotezy zaatakował wówczas Bostel, którego zdanie, że podstawa pisma jest rzeczywista i wyszła od Kallimacha, zostało

od tego czasu powszechnie przyjęte. Jedyne czasy Zygmunta I ze względów tendencyjnych miały dodać do pierwotnego tekstu wiele wtrętów o rozmaitej treści i charakterze, które trzeba wydzielić, aby zrekonstruować tekst pierwotny. Jeszcze dalej poszedł Papée. «Rady Kallimachowe» są jego zdaniem pismem jednolitem a nawet tak konkretnem, że można oznaczyć czas ich powstania w dość ciasnych granicach. Miał je napisać Kallimach w Wiedniu, w październiku r. 1492, gdy zmuszony uchodzić z Polski po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, wyczekiwał nad Dunajem ustalenia się stosunków polskich (dokładna data powstania, zdaniem Papée, wrzesień 1492 — kwiecień 1493). Podobne stanowisko zajął Ptaśnik. «Rady te, bez później dodanych wtrętów, odpowiadają całej działalności politycznej Kallimacha, jego zapatrywaniu się na papieństwo, na kwestje społeczne i dążenie do wzrostu i ugruntowania tej gloriosissima familia Jagiellonów, której się zawsze wiernym sługą nazywał». Czas powstania «Rad» przyjmuje Ptaśnik zgodnie z Papéem. Sprawa «rad» nie jest jednak tak prosta i jasna. W ostatnich bowiem czasach (r. 1925) Barycz, który wywody Ptaśnika (a tem samym również Papée) uważa za «chybione», powrócił w całej pełni do tezy Wśetecki, podtrzymuje ją i uważa za uzasadnioną na podstawie listu podkanclerzego, Piotra Tomickiego, do biskupa płockiego, Jana Chojeńskiego, z r. 1534. Z listu tego zdaje się wynikać, że «legenda o Kallimachu i jego pomysłach absolutystycznych dopiero wtenczas poczęła się urabiać, ale jeszcze nie skryształizowała się ostatecznie, że «Rady» w obecnej swej postaci nie były znane w r. 1534, że dopiero w kilka lat później, w atmosferze wzmagającego się ruchu opozycyjnego i gorączki porokoszowej wyłoniły się, i jak trafnie przypuszczał Wśetecka, mogły wyjść... z otoczenia Kmity, przywódcy egzekucjonistów»].

Po katastrofie moldawskiej niezadowolenie wśród szlachty wybuchło nazewnątrz, ale nie dosięgło już Kallimacha, gdyż przed samą klęską bukowińską w r. 1496 (1 listopada) umarł na zarazę w Krakowie.

Działanie polityczne Kallimacha, dotychczas jeszcze zupełnie wyjaśnione, nie obchodzi nas tu bliżej; zajmuje on nas jako pisarz-humanista i to przedewszystkiem ze względu na wpływ, jaki wywarł niewątpliwie w wysokim stopniu na krze-

wienie się kultury humanistycznej w Polsce. [Wpływ bowiem Kallimacha na otoczenie był bardzo znaczny, i nie można go równać z żadnym innym zjawiskiem umysłowym współcześnie, choć Polska gościła pod koniec w. XV niejednego obcego przybysza. O stosunku jego do Grzegorza z Sanoka i inicjatywie umysłowej Włocha na dworze tego arcybiskupa lwowskiego, wspomnieliśmy już poprzednio. Lecz gdy pobyt w zacisznem «tusculum» dunajowskiem musiał z natury rzeczy pozostać bez głębszych śladów, działalność na szerokiej arenie dworu królewskiego, w siedlisku ludzi uczonych i ścierających się wpływów rodzimych z obcemi, na tle uniwersytetu pogrążonego jeszcze w zawilóściach scholastycznych metod, odcina się tem wyraźniej i wyłania profil człowieka. I tutaj wprawdzie wpływ tego humanisty, który korespondował z Wawrzyńcem Medici, Picusem de Mirandola, z Angelo Poliziano, Marsyliusem Ficinussem, pierwszemi gwiazdami włoskiego humanizmu, nie mógł płynąć zbyt szerokim łóżyskiem. Kraj i społeczeństwo było jeszcze średniowieczne. Lecz stosunki zawierane z ludźmi, postawionymi u szczytów tego społeczeństwa, nie mogły pozostać bez śladów działania na samo środowisko, bez skutków bezwiednego bodaj przejmowania przez ogół nasion nowej kultury i poglądu na świat. Wymownym znakiem zewnętrznym tego stanu był pogrzeb zmarłego humanisty i wystawiony mu pomnik w kościele Dominikanów w Krakowie. W ośrodku krakowskim wytworzył Kallimach jakby rodzinę duchową, wykształcił koło siebie ludzi, pozyskanych już w zupełności dla prawd piękna, które przeczyły średniowieczu, a niosły odrodzenie ducha. O tem, by ziarna te mogły zmarnieć, nie można już było myśleć. Nazwisko Kallimacha stało się godłem i hasłem nowego kierunku umysłowości, który, choć nie ogarniał jeszcze ogółu, zrobił wyłom, mający coraz bardziej rozszerzać swoje ściany. Podłoże do zaszczeplenia prawdziwej kultury odrodzenia zostało przez działalność tego człowieka, o tak niezwykłych kolejach życia, przygotowane, recepcja tej kultury była już teraz tylko zagadnieniem czasu].

Kallimach pisał w czasie pobytu w Polsce dość wiele, zarówno poezyj łacińskich, jako też dzieł historycznych. Poezje jego składają się przeważnie z drobnych wierszy okoliczności-

wych; są to elegje, epigramaty i ody, poczęści treści erotycznej (wcześniejsze), po części natury refleksyjnej lub osnute na tematach politycznych i historycznych. [Osobną wśród nich grupę stanowi «Fannietum», zbiór 32 elegij miłosnych i 28 epigramatów — jakby obraz czystego strumienia miłości humanisty ku Fanji Świątoszance i zwierciadło serca, poddanego różnorodnemu falowaniu uczucia]. Wszystkie utwory są wyraźnymi płodami humanizmu, opartymi o wzory z najlepszych źródeł i polegają na naśladownictwie autorów klasycznych, okazują zaś niemały talent poetycki Kallimacha. Błyszczy ten talent szczególnie w owych wierszach erotycznych, bardzo delikatnych w cieniowaniu uczuć miłosnych, pełnych niejednokrotnie nastroju uczuciowego a wytwornych ze względu na piękną formę artystyczną.

Zbiory poezyj Kallimacha pozostają dotychczas przeważnie w rękopisach (n. p. w bibliotece Barberinich i Watykańskiej w Rzymie, w bibliotece we Florencji, niektóre nawet w zbiorach polskich). [W druku w pierwszej połowie w. XVI wyszedł tylko jeden jego utwór w Polsce napisany: «Carmen saphicum in vitam gloriosissimi martyris Sancti Stanislai, episcopi Cracoviensis» (u J. Hallera, b. r.).]

Z dzieł prozą pisanych wymienić należy znaną nam już biografję «Vita et mores Gregorii Sanocei», napisaną między rokiem 1475—1477 (o której mówiliśmy już poprzednio), nadto podobną biografję Zbigniewa Oleśnickiego «Vita et mores Sbignei cardinalis», ułożoną prawdopodobnie w roku 1480. Prócz tego napisał obszerne dzieło pseudo-historyczne p. t. *Historia rerum gestarum in Hungaria et contra Turcos per Vladislaum Poloniae et Hungariae regem* — opis wyprawy Władysława Warneńczyka do Węgier i przeciw Turkom, wydawane kilkakrotnie (po raz pierwszy już w XVI wieku w Augsburgu r. 1519). Napisane ono zostało najprawdopodobniej w r. 1487. [Wartości historycznej dzieło to niema i za źródło do czasów wyprawy warneńskiej uważane być nie może. Odznacza się natomiast formą i kunsztem pisarskim, wzorowanym na Sallustjuszu, po części zaś na Liwjuszu i Cyceronie. Wieje z tego opowiadania duch klasyków rzymskich, zaś przejęcie się wzorami starożytnych posunięte jest do granic upodabniania do nich stosunków i urzędzeń polskich, oraz chronologii opowiadania. Zarówno

w tem dziele, jak też w biografii Oleśnickiego korzystał Kallimach z Długosza, ale prawdę historyczną przeinaczał zupełnie, w duchu panegiryzmu na cześć swych przyjaciół i protektorów, zastępując n. p. osobę Oleśnickiego drogą sobie postacią Grzegorza z Sanoka lub przekładając przyjaciela Piotra z Bnina nad króla i papieża. Wogóle dzieło całe niewiele ma wspólnego z prawdą historyczną]. Inne drobniejsze pisma, relacje i mowy pomijamy. Mamy wskazówki, że niektóre z tych pism zaginęły, jak n. p. «Historia peregrinationum suarum», rodzaj pamiętnika, o którym wspomina wydawca edycji augsburskiej z r. 1519, Scheufler. A byłaby to rzecz wcale ciekawa.

Kallimach jako pisarz nie należy do naszej literatury, chociaż dzieła jego treścią wiążą się z współczesnymi stosunkami w Polsce. Wychowanek szkoły rzymskiej Pomponiusa Leta, przyjaciel w tej akademii Platyny i wielu innych znakomych humanistów, przywiózł Kallimach już ze sobą z Włoch i wyobrażenia humanistyczne i wprawę pisarską w duchu klasycznym. Ale działanie jego literackie w Polsce miało w rozwoju naszej oświaty i literatury niemałe znaczenie. Był on bowiem właściwie pierwszym, który na większą skalę wprowadził w praktyce poezję humanistyczną w Polsce. Utwory jego (czy to poezje, czy pisma prozą) krążyły pomiędzy wykształconymi ludźmi i podnosiły zamiłowanie do literatury starożytnej, służyły niejako za wzór nowej, odrodzonej poezji. Nadto wywierał, jak zaznaczyliśmy, bardzo wybitny wpływ swoją osobistością; skupiał około siebie zwolenników humanizmu, zachęcał do zebrań towarzyskich, w których «gry rozmowne», t. j. dysputy w duchu humanistycznym (o dawniejszych dziełach klasycznych i t. d.), odgrywały ważną rolę. Cały dalszy ruch humanizmu krakowskiego (z końca XV w.) sięga do Kallimacha jakby do punktu wyjścia i do swego źródła.

Drugi poeta, cudzoziemiec, o którym wspomnieliśmy, nie odegrał wprawdzie tak wybitnej roli politycznej w naszym kraju, jak Kallimach (bawił zresztą w Polsce tylko niespełna dwa lata), ale pod względem działania praktycznego i wpływu na rozwój ówczesnej poezji naszej w duchu humanistycznym znacznie przewyższył Kallimacha. Był nim Celtis.

Konrad Celtis, (właściwie nazywał się Pickel, a łać. Cel-

tis lub Celtis, greckie zaś Protucius jest nazwą humanistyczną, tłumaczeniem nazwiska Pickel (dluto) na język łac. lub grecki) był już poetą głośnym, gdy zjawił się w Polsce. Kształcił się na uniwersytecie niemieckim w Kolonii (1477), w Heidelbergu (1484), potem zwiedzał inne uniwersytety, jak w Erfurcie i Rostocku, uczył prywatnie poetyki i retoryki w Lipsku, pisał rozmaite wiersze, ody, elegje i epigramaty, następnie odbył wędrowkę po Włoszech (Rzym, Florencja, Ferrara, Wenecja), pozostając w ścisłym stosunku z najznakomitszymi humanistami włoskimi; jednym słowem—typ wędrownego humanisty. Po powrocie do Niemiec (1487) obdarzony został przez cesarza Fryderyka III w Norymberdze wieńcem poetyckim. Pomimo ustalonej sławy ruszył na Wschód i z początkiem r. 1489 zawitał do Krakowa, [zachęcony zapewne znacznym naówczas rozgłosem akademji, która ściągała liczne rzesze scholarów z Niemiec, sławą o zasobach i wykształceniu mieszczaństwa, o czem mógł łączno w Norymberdze posłyszeć, a może ciągniony również urokiem imienia Kallimacha i powodzenia, jakie się stało udziałem tego ambitnego Włocha. Chciał zapewne] słuchać również wykładów astronomji i matematyki pod kierownictwem Wojciecha z Brudzewa («Sarmatias adiit, ibique astrorum studio vacavit, praeceptore Alberto Bruto usus», powiada biograf Celtisa z r. 1513). [Albowiem ostatni dziesiątek lat w. XV był tym wyjątkowym czasem w życiu akademji krakowskiej, kiedy nie sprzeniewierzając się tradycjom scholastycznym średniowiecza składała dań kierunkom wiedzy współczesnej, stając się przez to prawdziwą «universitas studiorum». Wspaniały rozkwit nauk matematyczno-astronomicznych i studjów z niemi związanych (jak astrologja, kosmografja, optyka, geografja i t. d.) szedł w parze z pierwszymi jaskółkami renesansu literackiego, objawiającego się w licznych interpretacjach z katedr uniwersyteckich autorów rzymskich. Obie dziedziny wiedzy łączyły się wówczas w duchu krytyki pojęć dawnych i usiłowań poprawy tego, co przekazała przeszłość, i zdążyły do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy na podstawie pism starożytności. To była spójnia a zarazem i punkt oparcia dla tych nauk pozornie tak różnych].

W roku 1489 (w półr. letn.) znajdujemy Celtisa w albumie uniwersytetu jako ucznia (Conradus Celtis Protacius Johannis de

Herbipoli). Bardzo wątpliwą jest rzeczą, aby w rok później sam wykladał na uniwersytecie, przypuszczony do tego za pozwoleniem fakultetu (wzmianka w «Liber dilig». pod r. 1490, w letniem półroczu, o jakimś Konradzie, wykładającym «Parvulum philosophiae», prawdopodobnie nie odnosi się do Celtisa, pomimo, że Wisłocki, a za nim Fijałek i Morawski przypuszczają, że to on; w tym czasie było na uniwersytecie kilku «extraneów» tego imienia). Ale to pewna, że poza uniwersytetem (w bursie dla Węgrów) wykladał i udzielał nauki retoryki i poetyki uczniom i młodszym bakalarzom i magistrum, jak Wawrzyńcowi Korwinowi z Nowego Targu, Janowi Sommerfeldowi (Aesticampianus) i innym, oczywiście w duchu humanistycznym. [Ks. Fijałek odnalazł nawet i ogłosił zapowiedź jednej takiej prelekcji Celtisa «De condensis epistolis», a zatem z zakresu retoryki, jaką miał wygłosić w bursie węgierskiej w dniu 23 lipca 1489 r.] Łatwo zrozumieć, że bawiąc w Krakowie, Celtis zawiązał stosunki z Kallimachem (Szujski stawia nawet hipotezę, iż tenże mógł ściągnąć niemieckiego humanistę do Krakowa, żywiąc plany reformy uniwersytetu — co jest jednak wątpliwe), który wówczas miał już wpływowe stanowisko na dworze Kaźmierza Jagiellończyka. O ile sądzić można, pod wpływem Kallimacha, powziął Celtis myśl — nie pozbawioną zresztą u niego pewnych tendencyj politycznych, aby stworzyć równocześnie placówki niemieckiej oświaty i cywilizacji — założenia w północnych krajach stowarzyszeń humanistycznych na wzór akademji («sapienza») Pomponiusa Leta w Rzymie w celu szerzenia humanizmu, [a zarazem wytworzenia łączności przez wędrujący humanizm niemiecki pomiędzy zakładanemi «sodalitates» a niemiecką macierzą duchową. (Vistulana, Rhenana, Baltica, Danubiana etc.)]. Był to projekt pomyślany na wielką skalę. Nad każdą z głównych rzek Niemiec, a w Polsce nad Wisłą, miały być założone takie akademje-stowarzyszenia, tworzące dla północnej Europy ogniska wiedzy i nauki. Ruchliwy i energiczny Celtis starał się myśl tę urzeczywistnić zaraz w Polsce i zawiązał towarzystwo naukowe literackie «Sodalitas litteraria Vistulana». Do towarzystwa tego wciągnięci zostali zarówno dawniejsi zwolennicy humanizmu z koła Kallimacha, jako też znajomi, towarzysze i uczniowie Celtisa. Z zestawienia członków, [na podsta-

wie rozwiązania ich humanistycznych przezwisk, jakie wszyscy przybrali], podanego przez ks. Fijałka, okazuje się, że należeli do tego stowarzyszenia poczęści niektórzy magistrowie uniwersyteccy, [jak Albert z Brudzewa (=Albertus Brutus), Jan Sommerfeld starszy (=Janus Terinus), Jan Ber z Krakowa (=Johannes Ursinus), Stanisław Selig, syn Szymona z Krakowa (=Statilius Simonides), Zygmunt Gossinger z Wrocławia (=Sigmundus Fusilius) i inni, w części zaś uczniowie, jak wspomniany już Wawrzyniec Rabe z Nowegotargu (=Laurentius Corvinus), Jan Rack z Sommerfeld w Łużycach (=Johannes Rhagius Aesticampianus) i t. d.]. Członkami byli ponadto wybitni i światli mieszczanie krakowscy, a nawet reprezentanci sfery szlacheckiej i dworskiej (Andrzej Róża z Borzyszwowic, późniejszy arcybiskup lwowski, Bernard Wilczek z Boczowa, sekretarz królewski i dziekan przemyski, domownik Andrzeja z Borzyszwowic i następca po nim w arcybiskupstwie). [Poza nimi stało liczne koło przyjaciół i towarzyszy Celtisa, przeważnie obcego pochodzenia, z których nie wszyscy zapewne byli członkami «stowarzyszenia nadwiślańskiego», lecz wszyscy pozostawali pod wpływem działalności propagandowej niemieckiego humanisty. Z tych wymienić należy bodaj jednego drukarza Sz wajpolda Fiola, który, przyjąwszy już lat kilkanaście przed zjawieniem się Celtisa w Krakowie prawo miejskie, trudnił się zrazu hafciarstwem, a na lat kilka przed jego przybyciem zaczął tutaj drukować księgi liturgiczne słowiańskie]. Żywił niemiecki odgrywał w tem towarzystwie wybitną rolę (z profesorów i uczniów przeważnie Niemcy, mieszczanie również pochodzenia niemieckiego). Bliższe szczegóły urzędzenia tej «sodalitas» są nieznane, ale trwała ona bardzo krótko (pewne echa z obrazu jej życia zachowały się może w «Modus epistolandi» Jana Ursyna z r. 1522). Wkrótce bowiem po wyjeździe Celtisa stowarzyszenie rozwiązało się (jak się zdaje, nie bez wpływu na to była reakcja ze strony innych profesorów uniwersytetu, których razila zarozumiałość, niereligijność i nieobyczajność pierwszych adeptów humanizmu).

Celtis w czasie pobytu swego w Polsce pisał wiersze, które szerzyły się w kołach zwolenników humanizmu i oczywiście wpływały na zmianę pojęć literackich. Są wśród nich ody, ele-

gje, epigramaty. Humanista nawiązuje w nich do stosunków swoich z uczonymi w Polsce, opisuje okolice kraju i obyczaje mieszkańców, położenie Krakowa, saliny wielickie, Karpaty i t. d. Niektóre elegje są treści erotycznej i odnoszą się do stosunku miłosnego z niejaką Hasiliną, mieszczką krakowską, z którą romansował w czasie pobytu w Krakowie i dla której zaczął się nawet uczyć po polsku, gdyż kochanka nie rozumiała po łacinie («Sarmaticae linguae barbara verba loqui»). Z wrażeń tego stosunku czerpał Celtis materiał do wierszy erotycznych. Ta Hasilina miała napisać później — lecz jeszcze przed wydrukowaniem w roku 1502 zbioru miłosnych wierszy Celtisa «Amorum libri IV.» Norimbergae, 1502, gdzie się znalazły wszystkie elegje do niej skierowane — list do autora po czesku z wyrzutami, że wiersze jego z jej imieniem czytano na wieczerzy w domu obywatela krakowskiego, i że przez to ją, osobę wysokiego rodu i mężatkę, skompromitował. Podpisała się, niewiadomo czy prawdziwie, Hasilina z Rzytonic a Nakepsstainie. [Lecz gdy ona «welmi truchlywa a smutna» z tego powodu, nazywając go «wielki skladatel» prosiła «przestań, przestań doktorze toho» — on, krocząc w ślady rzymskich poetów, twierdził, że zapewnił jej nieśmiertelność. «Nostris carminibus facta celebrior»].

W roku 1491 (prawdopodobnie w początku) opuścił Celtis Polskę, [jak można sądzić, nie całkiem z własnej woli, lecz zmuszony do tego przez jakieś nieznanne bliżej przypadki, co mu się zresztą już przedtem w Lipsku trafiło. Unosząc ze sobą, (tak jak przedtem wyspiewywał i wygłaszał humanistyczne pochlebstwa), cierń w duszy na dumny Kraków («superba Croca»), dzikich Sarmatów («truces Sarmatae»), zimny klimat północy i błoto krakowskie («Sordibus in tantis urbs Cracovina scatet»), wymyślał Polsce w swych wierszach za to, że «zawładnęła ziemiami Niemców»; my zaś powiedzmy, że zamało była może hojną wobec niemieckiego obieżyświata. Pobyt w Krakowie wywarł jednak na niego wpływ silny. Mimo bowiem wyjazdu stosunki osobiste z niektórymi członkami sodalicji nadwiślańskiej podtrzymywał listownie; trwały zwłaszcza był węzeł przyjaźni zadzierżgnięty z Wojciechem z Brudzewa, którego już po opuszczeniu Polski słauił w panegirycznej odzie («Ad Albertum Brutum Astronomum»). Charakterystyczne światło na ich wza-

jemny stosunek rzuca dochowany list Brudzewskiego z r. 1493 (ogłoszony przez Fritza), w którym uczony Polak nazywa siebie ojcem («pater») humanisty, jego zaś swym pierwotnym synem («primogenitus filius»). Kraków też przyczynił się znacznie, jak twierdzi Geiger, do geograficznego wykształcenia Celtisa. On bowiem ma być autorem opisu miasta, zamieszczonego w kronice świata Hartmana Schedla, wydanej w Norymberdze w r. 1493, która w jednym ustępie prawi: «De Sarmatia, regione Europae, de regno Poloniae et eius initio, de s. Stanislao, episcopo Cracoviensi, patrono Sarmatiae, et de Cracovia, urbe regia Sarmatiae»].

Rozpoczął więc Celtis dalszą wędrowkę po innych krajach w celu szerzenia humanizmu. Lecz losy jego bliżej już nas nie obchodzą; zaznaczyć tylko wypada, że był na Węgrzech i w Budzie, gdzie starał się założyć «Sodalitas litteraria Danubiana»; po powrocie do Niemiec założył w Heidelbergu «Sodalitas lit. Rhennana», która wywarła nawet ważny wpływ na rozszerzenie się humanizmu w Niemczech, a nareszcie w północnych Niemczech w Lubece pracował nad założeniem «Sodalitas lit. Baltica». Pod koniec życia objął katedrę poezji i wymowy na uniwersytecie w Ingolstadzie, a potem na uniwersytecie wiedeńskim (1497) i umarł w r. 1508.

[Szczegóły, rozprószone i rzucone na tle życia pionierów humanizmu w Polsce, zbierzmy w jeden wniosek, aby ująć doniosłość tych zjawisk dla rozwoju naszej literatury].

Pod wpływem działania wymienionych zagranicznych humanistów, Kallimacha i Celtisa, i ruchu umysłowego, jaki to działanie rozbudziło, humanizm w ostatnich latach XV wieku stopniowo zakorzeniał się, wzmacniał i zyskiwał coraz nowych zwolenników, a co więcej nawet naśladowców. Na samym przelomie XV i początku XVI wieku występuje jako poeta, piszący już wyraźniej w duchu humanistycznym, uczeń Celtisa, przyjaciel z czasów krakowskich Kopernika, *Laurentius Corvinus* (Wawrzyniec Rabe z Nowogotargu na Śląsku), który uzyskawszy stopień magistra (1489) przez kilka lat, bo do r. 1494, wykładał na uniwersytecie i zarazem występował jako poeta. [Przejęty głęboko wpływami Celtisa, zadzierzgnięte z nim w Krakowie stosunki podtrzymywał, a przeniósłszy się do swej ściślejszej ojczyzny na Śląsk, odnosił się do swej żywicielki kra-

kowskiej i Polaków prawie tak samo, jak jego mistrz. «Id temporis quo inter duros tecum vixi Sarmatas et in honestissimum alumnorum tuorum coetu» — pisał doń w r. 1501]. Lecz pierwsze wiersze Corvina w Polsce i o Polsce pisane (oda opisująca Polskę i Kraków, wydana w r. 1502 w «Hortulus elegantiarum, in cuius fine carmine saphico describitur Polonia et eius metropolis Cracovia»), następnie wiersze miłosne, tworzone pod wpływem erotyki Celtisa, w których wspomina «Istulam Crocam», wydane w r. 1496, i wiersze z powodu elekcji i koronacji Jana Olbrachta przypadające na ostatnie lata w. XV świadczą, że humanizm zaczął już pod koniec tego wieku puszczać pierwsze swoje pączki na nowym gruncie i doszedł do tej siły, iż bierze powoli przewagę nad zamierającą łacińską poezją średniowieczną. Ze schyłkiem XV wieku kończy się okres rozwoju tej poezji (w przeciwieństwie do literatury w języku narodowym, która swój średniowieczny charakter zachowa prawie do połowy XVI w.), a od początku następnego, zasilona nowym, świeżym pierwiastkiem klasycznym, z bezpośrednich źródeł starożytności czerpanym, poezja łacińska odradza się i wchodzi w dalszy okres rozwoju, ale już opierającego się na podstawie bezpośrednich wzorów poezji starożytnej, przywołanej przez humanizm powtórnie do życia. Równocześnie wchłania ta poezja poglądy zupełnie różne od dotychczasowych wyobrażeń średniowiecznych, płynące z recepcji humanizmu nietylko jako kierunku literackiego, lecz również jako prądu przetwarzającego całą umysłowość i sferę pojęć społeczeństwa.

2. Proza łacińska.

a) *Historjografja. — Jan Długosz.*

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[1. Wydanie dzieł, krytyka tekstu, historia wydań, rękopisy kroniki.

A. 1) Joannis DLUGOSSII seu Longini, Historiae polonicae libri XII, quorum sex posteriores nondum editi... cum praefatione Henrici L. B. ab HUYSSSEN... Praemittitur praeter vitam autoris et doctorum de eo testimonia... Francofurti (1711). — Joannis DLUGOSSII seu Longini... Historiae polonicae liber XIII et ultimus... nunc tandem in lucem publicam productus ex bibliotheca Henrici L. B. ab HUYSSSEN... Lipsiae (1712).

2) Joannis DLUGOSSII senioris canon. Crac., *Opera*. Sumptibus Const.

Pilat: Historja literatury I. 2.

et Gustavi PRZEŹDZIECKI. *Vol. I.* Crac., 1887. [Praefatio. Vita Joannis Długossii. — Vita Stanislai. — Vita B. Kunegundis. — Vitae episcoporum Poloniae. — Vita Sbignei de Oleśnica Cardinalis. — Clenodia. — Banderia Prutenorum. — Epistolae.] Recens. Ign. POLKOWSKI et Żegota PAULI. — Od T. II—VI tytuł: Jana Długosza kan. krak., *Dzieła wszystkie* wyd. star. Aleks. Przeździeckiego *T. II—VI.* *Dziejów Polski* ksiąg dwanaście przekład Karola Mecherzyńskiego, 1867—70. [T. II, ks. 1—4. III, 5—8. IV, 9—10. V, 11—12. VI, 12]. — Od T. VII—XIV tytuł ten sam, co w t. I. z dodatkiem: cura Alex. Przeździecki. — *T. VII—IX.* *Liber beneficiorum dioecesis Crac.*, 1863—64. [T. VII. *Ecclesiae cathedralis Crac.* — *Ecclesiae collegiatarum.* VIII. *Ecclesiae parochiales.* IX. *Monasteria.* — *T. X—XIV.* 1873—78, *Historiae Polonicae libri XII* instruit Ign. Żegota PAULI. [T. X, ks. 1—4 do r. 1139. XI, 5—8 do r. 1299. XII, 9—10 do r. 1409. XIII, 11—12 do r. 1444. XIV, 12 do r. 1480]. — *Index nominum, personarum, locorum etc.*, quae in quinque tomis *Historiae Polonicae* occurrunt complexit Theoph. ŻEBRAWSKI. Crac., 1887. (Rec. T. I. SEMKOWICZ AL., *Kwart. hist.*, 1888. II, s. 114—20). — Por. MIODOŃSKI A., *Kilka słów o wydaniach historii Długosza.* *Eos*, 1905, XI, s. 161—2. — ZEISSBERG H., *Die poln. Geschichtschreibung d. Mittelalters*, S. 343—44, uwaga: Ausgaben. — KORBUŃSKI Gab., *Literatura polska od początków do powstania styczniowego.* T. I. 1917, s. 54—55. — Por. następnie ŁOZIŃSKI Wład., *Spór drukarza z księgarzem w r. 1616* [Jan Szeliga, drukarz dobromilski, o dzieła Długosza przeciw Janowi Policiusowi, biblijpoli z Zamościa]. *Kwart. hist.*, 1889. III, s. 703—8. — KRAUSHAR AL., *Jan Szczepny Herburt z Fulsztyna, pierwszy wydawca dziejopisarzy średniowiecznych (1567—1616).* *Nieco nowych szczegółów do jego życiorysu.* *Spr. z pos. Tow. nauk. warsz.* Wyd. I—II. 1916. IX i odb. Warszawa, 1917.

B. 1) MUCZKOWSKI Józef, *Wiadomość o rękopismach historii Długosza, jego «Banderia Prutenorum» tudzież «Insignia seu clenodia Regni Poloniae».* Kraków, 1851. (Por. *Rocznik Tow. nauk. krak.* 1850. V, s. 169—247 i *Rozmaitości histor. i bibliogr.* Kraków, 1851. z. II).

2) BIAŁECKI A., *Długosza rękopisma w Petersb. bibliotekach pod względem paleograficznym i bibliograficznym.* Petersburg, 1860.

3) ZEISSBERG H., *Die poln. Geschichtschreibung des Mittelalters*, S. 335—43, uwaga. (Tu zebrana cała literatura do przekazów rękopiśmiennych kroniki Długosza po r. 1873; wszystkie rękopisy wyliczone i ocenione ze stanowiska paleograficznego i pod względem ich wzajemnego stosunku. — Co do rękopisów innych dzieł Długosza por. tamże s. 265 (uwaga), 266—7 (uwagi), 269—70 (uwaga), 274, 276, 279, 281, 289).

4) RUTSKI Stefan, *Gdzie się znajduje rękopis płocki historii Długosza?* *Kurj. płocki*, 1915, nr. 164 (por. *Dzien. pozn.*, 1916, nr. 46. Dod.).

5) BUDKA Włodzimierz, *Zaginiony rękopis Historii Długosza.* *Exlibris*, 1924. VI, s. 189—93.

II. Monografie; prace obejmujące całość życia i działania.

1) CARO J., *Johannes Longinus. Ein Beitrag zur Literaturgeschichte des fünfzehnten Jahrhunderts.* Jena, 1863.

2) ZEISSBERG Heinrich, Die polnische Geschichtschreibung der Mittelalters. Leipzig, 1873, S. 197—344. [IX. Johannes Długosz. a) Dessen Leben. b) Dessen Schriften]. [Przekład polski: Dziejopisarstwo polskie wieków średnich. Warszawa, 1877. T. II]. (Tu literatura do badań nad Długoszem po r. 1873)

3) DUBIECKI Marjan, Jan Długosz, pierwszy dziejopis polski. Kraków, 1884. Wyd. II. 1901. (Obrazy i studia historyczne. S. I.).

4) PTASZYCKI St., Długosz, polskij istoryk XV stolietja. (Izdan. red. żurn. «Biblijograf»). Bibliograficzeskija zamietka. Petersburg, 1888.

5) BOBRZYŃSKI M. i SMOLKA St., Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. Wyd. Konst. Przeździeckiego. Kraków, 1893 [I. Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. II. Regesta. III. Dodatek o rodzinie Długosza]. (Streszczeniem pracy tej jest popularny artykuł St. SMOLKI, Tyg. ill., 1880, powtórzony następnie w jego «Szkicach historycznych». S. I. Warszawa, 1882, s. 65—124). — Por. co do rozdz. III. książki Bobrzyńskiego i Smolki: ŁEPKOWSKI J., Wiadomości dotyczące się rodziny Długosza i jego samego udzielone wydawnictwu dzieł tego historyka. Bibl. warsz., 1865. II, s. 104 i n.

6) DŁUGOSZ Jan, Bitwa grunwaldzka (z «Historji Polski»), oprac. Jan DĄBROWSKI (przekł. poprawiony Karola Mecherzyńskiego). Bibl. narod. S. I, nr. 31. [Wstęp, s. 3—48, obejmuje: I. Dziejopisarstwo średniowieczne. (Rozwój dziejopis. w wiekach śred. Dziejopis. polskie przed Długoszem). II. Jan Długosz. (Czasy Długosza. Młodość Długosza. Na dworze Zbign. Oleśnickiego. Podróże Długosza. Długosz wobec humanizmu. Działalność polit. w służbie Oleśnickiego. Długosz w kapitule krak. W służbie królewskiej). III. Prace historyczne Długosza. (Przygotowanie Długosza do zawodu historyka. Pierwsze prace historyczne. Żywoty świętych, katalogi biskupów, księga uposażeń diecezji krak.). IV. Długosza Dzieje Polski. (Historja Polski. Powstanie dzieła. Źródła Długosza. Metoda historyczna Długosza. Zadania historii i historyków wedle Długosza. Świato pogląd historyczny Długosza. Tendencyjność Długosza. Stosunek do sąsiednich narodów, Krzyżaków i Litwy. Forma zewnętrzna dzieła. Ogólny charakter i znaczenie dzieła. Stanowisko Długosza w historjografji europejskiej. Długosz w opinji potomnych). V. Wielka wojna krzyżacka. (Zatarg polsko-krzyżacki. Wielka wojna 1409—1410. Długosz o wielkiej wojnie i bitwie grunwaldzkiej)].—Por. Korbut G., Literatura polska. T. I, s. 53—57.

III. Źródła kroniki Długosza i jej rozbiór.

1) HERDA R., Quaestiones de fontibus, quibus Dlugossius usus sit in componenda historia Polonica in disputationen adhibito libro decimo. Vratislaviae, 1865.

2) GIRGENSOHN L., Kritische Untersuchung über das VII Buch der Historia Poloniae des Dlugosch. Inaug. Diss. Göttingen, 1872.

3) SEMKOWICZ Aleks., Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Jana Długosza (do r. 1384). Kraków, 1887. [Przedmowa. (Zestawienie badań nad Długoszem). Długosz jako badacz przeszłości. Źródła Długosza. (I. Źródła polskie. II. Źródła obce). Szczegółowy rozbiór Dziejów Polski I—X]. (Rec.

PERLBACH M., Kwart. hist., 1888. II, s. 120—27). [W obręb tego wydawnictwa weszły dwie prace ogłoszone przez autora poprzednio: a) Krytyczny rozbiór dziewiętej księgi Jana Długosza Historji polskiej. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. 1874. T. II, s. 289—395. b) Długosz jako badacz przeszłości. Muzeum, 1885. I, s. 186—95, 237—46, 274—91].

4) PERLBACH M., Długoss Quellen f. d. deutsche Geschichte in seinen ersten 6 Büchern (bis 1240). Neues Arch. d. Ges. f. ält. deutsch Gesch. 1889. XIV, S. 183—95. (Rec. SEMKOWICZ Al., Kwart. hist., 1889. III, s. 577—9).

IV. Studja i przyczynki do poszczególnych zagadnień.

A. 1) ZIELIŃSKI F., Liber beneficiorum Długosza. Bibl. warsz., 1871. IV, s. 337—60.

2) SZUJSKI Józef, Stanowisko Długosza w historjografji europejskiej. Rocznik Zarządu Ak. Um. 1879, s. 81—113 i odb. (Przedruk: Przew. nauk.-lit., 1880. VIII, s. 577—98 i Opow. i roztrząs. hist., Kraków, 1882 oraz: Dzieła. Kraków, 1888. S. II. T. VIII. (Opow. i roztrząs. T. IV), s. 165—87). — Por. BERNHEIM E., Mittelalterliche Zeitanschauungen in ihrem Einfluss auf Politik und Geschichtschreibung. Tübingen, 1918.

3) PROCHASKA Antoni, Do krytyki opowiadania Długosza o Elżbiecie Granowskiej. Kwart. hist., 1896. X, s. 307—12.

4) BUJAK Fr., Długosz jako geograf. Przew. nauk.-lit. 1901. XXIX, s. 171—84 (rozszerzony przedr. Studja geogr.-hist., Kraków, 1925, s. 91—105).

4 a) KORNAUS J., Jan Długosz, geograf polski XV w., Lwów—Warszawa, 1925 (Prace geograficzne. T. V, s. 81—101).

5) SEMKOWICZ Wład., Długosz jako heraldyk. Mies. herald., 1908, nr. 1.

6) PROCHASKA Antoni, Długosz a Cronica conflictus o grunwaldzkiej bitwie. Kwart. hist., 1910. XXIV, s. 407—21.

7) TENŻE, W sprawie sporu o biskupstwo krakowskie z r. 1460. Ate-neum kapłańskie. Włocławek, 1912. T. II. (Og. zb. 8), s. 387—401.

8) WORONIECKI J. Zak. Kazn., Pobyt Długosza na zamku lubelskim 1473—1476. Głos lub., 1913, nr. 27—29 i odb. Lublin, 1913.

9) OLSZEWICZ Bolesław, Jan Długosz, ojciec krajoznawstwa polskiego. W 500 rocznicę jego urodzin. Warszawa, 1915. (Por. ŚWIEŻAWSKI E., Jan Długosz jako zbieracz podań ludowych. Piotrków. Rocznik na rok 1873).

9 a) PAWŁOWSKI Stan., Długosz jako znawca polskiej ziemi. Kosmos. Lwów, 1915. T. 40, s. 452—74.

10) SINKO Tad., Humanistyczny list do Długosza z r. 1455. Spr. z pos. Ak. Um. Wydz. II. 1916. VIII. — Por. MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. T. I—II (passim). — T. I. Cz. 1 t. wyd., s. 104. Lit. przed. 1. Anonim. II. 4 a.

B. 1) BRÜCKNER Al., Mythologische Studien. III. Arch. f. slav. Phil., 1892. XIV, S. 170—91.

2) POTKAŃSKI K., Wiadomości Długosza o polskiej mitologii. Pisma pośmiertne. Kraków, 1924. T. II, s. 1—112 (przyg. do druku J. S. Bystrzeński). (Por. sprawozd. ś. p. Potkańskiego w Spraw. Ak. Um. 1902).

3) MATUSIAK Szymon, Sobótka. Lud. 1907. XIII, s. 1—20, 87—97.

4) TENŻE, Olimp polski podług Długosza. Lud, 1908. XIV, s. 19—89. (Dodatek do Olimpu polskiego. Tamże, s. 205—35).

5) BRÜCKNER Aleks., Przyczynki do dziejów języka pols. Serja piąta i ostatnia. Roz. Ak. Um. Wydz. fil. 1917. S. III. T. 10, s. 157—75 (Mitologja polska).

6) TENŻE, Mitologja słowiańska. Kraków, 1918. (passim).

7) TENŻE, Mitologja polska. Studium porównawcze. Warszawa, 1924. [S. 9—24. I. Narodziny rzekomego Olimpu polskiego].

Dziejopisarstwo rozwija się wprawdzie w tej epoce szerzej i bujniej od wielu innych działów literatury, ale nie jest najbardziej uprawianą gałęzią piśmiennictwa, jak to miało miejsce w okresie do końca w. XIV; pod względem zaś obfitości pldów i liczby pracowników równać się nie może zupełnie np. z filozofją scholastyczną, która wybudowała u nas w w. XV nad wszelką miarę i rozmiarami swemi opanowała przeważną część produkcji piśmienniczej tego wieku. Liczba dzieł, należących do zakresu historjografji, i pisarzy, których uważać można za przedstawicieli tego działu, jest nieznaczna. Przyznać wprawdzie trzeba, że to, co nas doszło, nie przedstawia dokładnie całego zasobu prac dziejopisarskich XV w., że było ich bezwątpienia więcej, lecz zaginęły. Choćby jednak uwzględnić nawet tę okoliczność, mimo to produkcji historjograficznej tego czasu nie można uważać za rozległą i obszerną. Wiszniewski w tomie IV «Historji literatury» podaje szereg większych lub mniejszych dzieł historycznych, o których w źródłach współczesnych mamy wzmianki, lecz samych dzieł dotąd odszukać się nie udało. Do tego działu pism zaginionych należy także wspomniana już przez nas praca Grzegorza z Sanoka: O powołaniu na tron węgierski króla Władysława i jego wyprawach przeciw Turkom.

Wszakże z drugiej strony, jeżeli weźmie się pod uwagę nie ilość dzieł i pracowników, ale jakoś pozostałych z tego zakresu zabytków, śmiało powiedzieć można, że historjografja, uprawiana zresztą w dość szczupłych rozmiarach, wysuwa się w tym okresie na czoło wszystkich działów piśmiennictwa. Ma ona pomiędzy nieliczną garstką swoich przedstawicieli pisarza, który zdolnością i ogromem wiedzy prześcignął wszystkich współczesnych i w dziejopisarstwie stanowi epokę a na rozwój literatury historycznej i umysłowość swego czasu wywarł wpływ tak stanowczy, jak żaden z ludzi żyjących w w. XV. Był nim — *Długosz*. Olbrzymia na wiek swój postać tego kronikarza rysuje się na tle epoki ówczesnej w tak wielkich i potężnych rozmia-

rach, że usuwa w cień wszystkich innych pisarzy, którzy obok niej maleją zupełnie i tracą na znaczeniu.

Urodził się w r. 1415 w Brzeźnicy, z rodziny szlacheckiej, herbu Wieniawa. Ojciec, również Jan, był burgrabią w zamku Brzeźnicy, którą to godność otrzymał za zasługi w bitwie grunwaldzkiej, potem zaś starostą grodowym w Nowym Korczynie pod Krakowem; matka, Beata, pochodziła także z rodziny szlacheckiej i była córką Marusza (Marcina) z Borowny. Rodzina Długosza była nader liczna i składała się wraz z naszym kronikarzem z dwunastu braci, którzy wszyscy — rzecz charakterystyczna — mieli imię Janów. Przyczyną, że rodzice na chrzcie wszystkim dzieciom te same dawali imiona, była jakaś zabo-bonna wiara we wpływ imion na przyszłe losy ludzi. Najstarsze dziecko, które ochrzczono Janem, a nie był to nasz kronikarz, cho-wało się bardzo szczęśliwie; dwoje zaś młodszych, które inaczej na chrzcie nazwano, pomarło. Stąd rodzice, bojąc się, aby i na-stępne nie umierały, postanowili wszystkim dzieciom dawać imię Jan, któremu to patronowi przypisywali jakby jakąś moc ochraniającą od nieszczęść. Nasz kronikarz już w 6 roku życia uczęszczał do szkółki parafjalnej w Nowym Korczynie, gdzie już w owym czasie ojciec mieszkał jako starosta. Od pierwszej młodości okazywał dziwną chęć do nauki. Opowiadają, że dziec-kiem będąc zabawki dziecinne powrzucał do stawu, aby nie odrywać się od nauki, a żądza wiedzy miała być u niego tak wielka, że świtem wraz z nauczycielem swoim zjawiał się u bramy miasta prosząc stróża, aby mu otworzył podwoje prowadzące do szkoły. Gdy ojciec przeniósł się z Korczyna, wysłano młodego chłopca w celu kształcenia się do Krakowa. Umieszczono go tam pod dozorem nauczyciela. Wszakże wy-chowawca ten był tak ostry i surowy, że młody Długosz w krót-kim czasie, wbrew nawet woli ojcowskiej, przeniósł się do po-lączonej z uniwersytetem bursy «collegium divitum» a równo-cześnie wpisał się jako uczeń do akademji. Stało się to w r. 1428. Na uniwersytecie przebywał przez trzy lata, oddając się przede-wszystkiem nauce dialektyki, filozofji, może w części nauk przyrodniczych. [Zamilowania do historji studja uniwersyteckie wyrobić w nim nie mogły, bo, jak wiadomo, program nauk uniwersyteckich dyscypliny historycznej nie uznawał, a dzieła

historyczne, jeśli ich wogóle używano, były jedynie podręcznikami przy nauce wymowy]. Stopni akademickich nie osiągnął Długosz żadnych (co także stąd widać, że nie podpisywał się sam nigdy tytułem uniwersyteckim) a w ciągu studjów nastąpiła nagle zmiana w stosunkach jego osobistych. Matka odumarła go, ojciec ożenił się powtórnie, a młody Długosz, wówczas kilkunastoletni chłopak, pozostawiony został sam sobie i o własnych siłach musiał się starać o zapewnienie sobie utrzymania. Udał się tedy o pomoc do Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego, i prosił o przyjęcie na jego dwór. Ojciec Długosza także ze swojej strony wstawił się za synem u biskupa, i po pewnym czasie, przy poparciu krewniaka herbowego, Jana Elgota, jak wolno przypuszczać, zabiegi te osiągnęły skutek, gdyż młody Długosz został rzeczywiście przyjęty przez biskupa na dworzana. Wejście jego na dwór Oleśnickiego przypadło prawdopodobnie na rok 1431. Pracowitość Długosza, talent organizacyjny i prawy charakter zyskały mu do tego stopnia przychyłność biskupa, że pomimo młodego wieku zrobił go swoim sekretarzem, co więcej, oddał mu dozór nad kancelarją, nad zarządem dworu, a wreszcie nad całym majątkiem. W domu Oleśnickiego przebywał Długosz przez 24 lat życia swego, ciesząc się pełnem zaufaniem i przyjaźnią kardynała i pozostając, pomimo rozmaitych intryg ludzi zawistnych, na stanowisku sekretarza i zarządcy majątku do samej śmierci Oleśnickiego, t. j. do r. 1455. Będąc z natury słabowitym postanowił poświęcić się stanowi duchownemu; była to zresztą w tym czasie dla ludzi biednych jedyna droga do dźwignięcia się. W pierwszych latach pobytu na dworze przyjął więc z rąk Oleśnickiego święcenia kapłańskie. [W związku z tem otrzymał po swoim stryju probostwo w Kłobucku, uchodzące za prebendę bardzo intratną, i wnet, bo w r. 1436 a w dwudziestym pierwszym życia, za poparciem Oleśnickiego, kanonję krakowską]. W r. 1440, towarzysząc wraz z biskupem Władysławowi Warneńczykowi do Węgier na koronację, miał sposobność w drodze powrotnej uratować Oleśnickiego od grożącego mu niebezpieczeństwa życia; przez to zjednał sobie tem większą jego przyjaźń i przychyłność. Przeto Oleśnicki nie zapominał o swoim ulubieńcu i opatrywał go w rozmaite beneficja i godności, których, ówczesnym zwyczajem

gromadzenia prebend w jednych ręku, osiągnął Długosz kilka. Wnet po kanonji otrzymał kantorję krakowską, następnie został kustoszem kolegiaty wiślickiej oraz kanonikiem w Kielcach i Sandomierzu. Po niedługim też czasie znaczenie jego i wpływ na dworze biskupim krakowskim tak się wzmogły, a zdolności, których dowody składał ciągle, zyskały takie uznanie, że zarówno biskup, jako też później król, zaczęli go używać do misyj dyplomatycznych.

W ten sposób wypłynął Długosz z ukrycia, w którym jako sekretarz prywatny biskupa pozostawał dotąd, na szerszą widownię i stał się z biegiem czasu jedną z wybitniejszych osobistości politycznych w Polsce. Nadmienić wypada, gdyż okoliczność ta rzuca światło na cały kierunek jego działania politycznego i późniejsze poglądy jako kronikarza, że pod wpływem ciągłego obcowania z Oleśnickim w ciągu tak długiego czasu, i to od wczesnej młodości, przejął się wyobrażeniami polityczno-religijnymi Oleśnickiego i został zwolennikiem, a potem niejako spadkobiercą jego myśli politycznej. Podstawą tych poglądów był ścisły ortodoksyzm i przekonanie, że władza świecka powinna być poddana władzy duchownej.

Pierwszą wielką misją (poprzednie wyjazdy do Węgier i Włoch pomijamy), którą mu Oleśnicki powierzył, była w r. 1448/9 podróż do Rzymu. Miała ona na celu ukończyć toczące się układy i rokowania o godność kardynalską dla Oleśnickiego i usunąć rozmaite przeszkody, które opóźniały i prawie, jak się wydawało, uniemożliwiały załatwienie tej sprawy. Długosz wywiązał się bardzo dobrze z powierzonej sobie misji; pomimo wszystkich trudności, jakie miał do pokonania, nawet ze strony delegatów królewskich, gdyż ci działali w duchu przeciwnym, wyjednał w Rzymie kapelusze kardynalski dla Oleśnickiego i przywiózł ze sobą do Polski pismo papieskie wraz z insygnjami nowej godności, które wręczył uroczystie biskupowi, wygłosiwszy przytem mowę do niego w imieniu papieża. Powodzenie to, chociaż nie szło po linii polityki królewskiej, ta bowiem zmierzała do złamania wszechpotężnego wpływu Oleśnickiego, zwróciło na niego uwagę dworu i dało powód do poruczania mu podobnych czynności. I tak w następnym r. 1449 został wysłany w czasie nieobecności króla, który przebywał na Litwie, przez królowę-

matkę Zofję i Zbigniewa Oleśnickiego do Węgier wraz z ochmistrzem królowej, Janem Zgorzeńskim, aby zażegnać zawiaklania polityczne, grożące z tamtej strony wybuchem wojny, a przy tej sposobności ratować starostwo spiskie należące do biskupstwa krakowskiego, zagrożone skutkami walki między Hunyadym a Giskrą. Misja ta była nader trudna i bardzo drażliwej natury. Mimo to udało się Długoszowi szczęśliwie rzecz załatwić, a strony walczące doprowadzić do zawieszenia broni i oddania całej sprawy pod sąd polubowny Polski.

W r. 1450 postanowił Długosz przedsięwziąć oddawna już zamierzoną podróż do Jerozolimy. Wraz z Janem Elgotem, scholastykiem i kanonikiem krakowskim, i kilku innymi towarzyszami ułożono odbyć tę podróż wspólnie i to w ten sposób, że zrazu miano udać się do Rzymu, a stamiąd dopiero do Ziemi świętej. I rzeczywiście, po krótkim pobycie w Rzymie, podróżnicy udali się do Palestyny, zwiedzili Grób święty, Górę kalwaryjską, Betleem, Jordan i inne uświęcone miejsca, a następnie na Wenecję wrócili do Polski. Z czasów tej podróży przechowała się pewna liczba listów Długosza, pisanych bądź do Zbigniewa Oleśnickiego, bądź też do innych osób; zawierają one ciekawe szczegóły z wypadków, jakim podróżnicy ulegli. Z drogi, która wywarła ogromne wrażenie na Długoszu, bo jak sam wyznaje, dopiero teraz przekonał się o nicości życia ziemskiego, przywiózł on wiele rzadkich rękopisów, jak dzieła Kurcjusza, Justyna, Sallustjusza, Liwjusza, Cyncerona. Z tych zwłaszcza Liwjusz, którego uważał za niedościgły wzór historyka, był autorem przezeń nader pożądanym. Lecz wpływ humanizmu, z którym zetknął się zresztą już poprzednio we Włoszech, nie pozostawił jak obaczymy, na Długoszu wybitniejszych śladów.

[Z czasu tej podróży pochodził zapewne również rękopis «Puteolani episcopi Historiarum libri», który w r. 1472 ofiarował kolegium artystów. Gdy w drodze powrotnej z Ziemi św. zatrzymał się w Wenecji, wypożyczył od Balda Quiriniego jakiś cenny rękopis do przepisania, za co mu jeszcze po powrocie do Krakowa słał podziękowanie. Prawdopodobnie na tej drodze dostał się do Polski już w połowie w. XV rękopis «Boskiej Komedji» Dantego, którą Długosz znalazł i głęboko odczuwał, gdy wspominając w swej kronice pod r. 1321 o śmierci jej twórcy

pisal: «Dante Alighieri, poeta rodem z Florencji, umarł jako wygnaniec w Rawennie, w pięćdziesiątym szóstym roku swego życia. Sławnym i wziętym jest on u Włochów przez swoje znakomite dzieło, w ojczyźstey mowie włoskiej wydane, w którym o niebieskich sferach, o przybytkach piekieł i czyścica przedziwnie wyklada, przytaczając osoby cnotliwe i występne» (Hist. Pol. III, 105)].

W następnych latach widzimy Długosza odbywającego ciągle podróże w misjach dyplomatycznych, powierzanych mu już to przez króla, bądź też przez Oleśnickiego. W r. 1453 wysłano go do Wrocławia, aby z powodu projektowanych zaślubin króla z habsburską księżniczką, Elżbietą, córką cesarza Albrechta II, wziął udział w ustanowieniu sumy posagowej. W kilka lat potem, mianowicie w latach 1457—9, bierze udział jako wysłannik królewski wraz z biskupem krakowskim, Tomaszem Strzemińskim, następcą Oleśnickiego, Janem, biskupem wrocławskim, i innymi, w układach z Krzyżakami. W r. 1460 wysłał go król do Pragi, aby doprowadził do skutku przymierze z czeskim królem, Podiebradem. Niezwykle to zaufanie ze strony królewskiej zwiększało się w miarę, jak Kaźmierz poznawał się na prawości i zdolnościach Długosza; bliski zaś stosunek do dworu był w owych czasach, t. j. po śmierci Oleśnickiego, kiedy Długosz stracił dawnego dobroczyńcę i protektora, dla naszego kronikarza rzeczywiście nader ważny i pożądany. Niestety po pewnym czasie stan ten zmienił się zupełnie i zachwiał przez zbieg rozmaitych okoliczności.

W r. 1460 wybuchł z okazji śmierci wspomnianego już biskupa krakowskiego, Tomasza Strzemińskiego, spór o obsadzenie katedry biskupiej między dworem a kapitułą krakowską. Król chciał godność biskupią ofiarować Janowi Gruszczyńskiemu, biskupowi wladyslawskiemu (kujawskiemu), kapituła zaś sprzeciwiła się temu, tak przez wzgląd na kandydata, który prowadził życie niekapłańskie, jako też, a była to najważniejsza przyczyna, aby wobec króla, starającego się umniejszyć wpływ i przywileje duchowieństwa, zawarować sobie prawo wolnego wyboru. To też na zgromadzeniu kapitulnym w grudniu 1460 r. Jan Gruszczyński otrzymał zaledwie trzy głosy, większość zaś kanoników obrała biskupem Jana Lutka z Brzezia, wicekanc-

lerza, archidjakona gnieźnieńskiego i kanonika krakowskiego. Lutek, któremu rozgniewany król zagroził banicją i konfiskatą dóbr, oświadczył, iż zrzeknie się nowej godności, lecz pod warunkiem, jeśli otrzyma opróżnione po Gruszczyńskim biskupstwo władysławskie. Dziwnym wszakże zbiegiem okoliczności nastąpiło z innej strony pokrzyżowanie planów królewskich. Jeszcze przed wyborem kapituły papież zamianował biskupem krakowskim Jakóba ze Sienna (Sienieńskiego), syna wojewody sandomierskiego, Oleśnickiego, a synowca zmarłego kardynała. Król, nie słuchając rady stanów, które zalecały mu, aby poparł obranego prawnie Lutka i od papieża zażądał zniesienia wydanej prowizji biskupiej dla Jakóba, postanowił gwałtem i siłą przeprzeć swego kandydata, Gruszczyńskiego. Wydał zatem wyrok banicji na Jakóba ze Sienna, braci jego i krewnych, i zagroził ciężkimi karami i konfiskatą dóbr każdemu, ktoby ośmielił się go popierać, Gruszczyńskiemu oddał w posiadanie dobra biskupie, kapitule zaś nakazał względem niego posłuszeństwo. Ale Jakób ze Sienna nie myślał ustąpić. Otrzymawszy w zamku pińczowskim święcenia biskupie z rąk sufragana krakowskiego, Grzegorza, biskupa Laodycei, w obecności sufraganów gnieźnieńskiego i wrocławskiego, schronił się do Opawy i wyrobił monitorjum papieskie, w którym papież pod najsurowszymi karami kościelnymi nakazywał kapitule i Janowi Lutkowi, aby uważali Jakóba za biskupa i jego słuchali, a zarazem zażądał od Gruszczyńskiego oddania dóbr i posłuszeństwa dla najwyższej władzy kościelnej. W ten sposób kapituła wzięta została we dwa ognie; z jednej strony groziło jej prześladowanie królewskie, z drugiej kary kościelne. Jakkolwiek większość była przeciwna kandydatowi królewskiemu, jednak pod wpływem obawy wystosowała na polecenie króla pismo do papieża, w którym w sposób dwuznaczny czyniła mu przedstawienia w toczącej się sprawie. Tylko kilku członków kapituły, a do tych należał właśnie Długosz, nie chciało działać wbrew przekonaniu i podpisać się na tym memorjale. Teraz król z całą surowością wystąpił przeciwko nieposłusznym; wydał bowiem na nich wyrok banicji i konfiskaty dóbr. Długosz, który wraz z trzema innymi schronił się był do kościoła, został przez starostę krakowskiego schwytany i wydalony za mury miasta, dom jego

zrabowano, a majątek skonfiskowano. Udał się więc do zamku melsztyńskiego, gdzie w gościnie u Jana z Melsztyna przebywał przez cały czas prześladowania do r. 1463. Po rozmaitych układach i rokowaniach udało się nareszcie za pośrednictwem delegata papieskiego, Hieronima, biskupa kretańskiego, załagodzić spór pomiędzy królem a papieżem. Jakób Sieneński zrezygnował z nadanej mu przez papieża katedry krakowskiej, a papież zgodził się na mianowanie Gruszczyńskiego, lecz za to Jakób otrzymał biskupstwo władysławskie, zwolennicy zaś jego, Długosz i inni, zostali ulaskawieni i otrzymali napowrót swoje beneficja. Po szczęśliwym zakończeniu sprawy wrócił Długosz znowu do łaski królewskiej. Owszem, zdaje się nawet, że stanowcze wystąpienie w duchu własnych przekonań postawiło go jeszcze wyżej w opinji Jagiellończyka. Przejście jednak całe wywarło ogromny wpływ na jego psychikę i było, zdaje się, decydujące w jego postępowaniu w ostatnich latach życia.

W rok po zakończeniu sporu, w r. 1464, wziął Długosz udział wraz z gronem biskupów i wojewodów w poselstwie wysłanem do Krzyżaków. Ponieważ jednak pertraktacje nie odniosły skutku, wysłał go król w tym samym roku raz jeszcze do Prus. Również w roku następnym jeździł kilka razy z polecenia króla w sprawie krzyżackiej, bądź z innymi, bądź też sam jeden. Wiadomo, że rokowania te, prowadzone przez lat kilka, ukończone zostały dopiero w r. 1466 w Toruniu, gdzie zawarty został znany w historii pokój. Otóż we wszystkich tych układach brał Długosz udział i przyczynił się niemal do zawarcia korzystnej z Krzyżakami ugody.

Jeszcze zaszczytniejsze od misyj politycznych było inne odszczególnienie, które spotkało Długosza ze strony królewskiej w r. 1467. Jagiellończyk powierzył mu kierownictwo w wychowaniu swoich dzieci. Długosz nie bez wahania przyjął ten obowiązek, który wkładał na niego wielką odpowiedzialność. Od tego roku widzimy go na stanowisku wychowawcy młodych książąt, zrazu czterech starszych, Władysława, Kaźmierza, Jana Albrechta i Aleksandra, następnie także dwóch młodszych, Zygmunta i Fryderyka. Nie należy wszakże myśleć, że Długosz sam jeden uczył ich i kształcił; do niego należało przeważnie ogólne kierownictwo w nauce i w wychowaniu, nauk zaś udzielali

po większej części inni nauczyciele, pomiędzy tymi zaś Kallimach. Pomimo zajęć, które spadły niespodzianie na barki naszego kronikarza, misje i wyprawy dyplomatyczne, powierzane mu przez króla, nie ustawały. Jak poprzednio, tak i teraz wysyłał go Jagiellończyk w sprawach trudnych i drażliwych, które wymagały zarówno zdolności i sprytu, jak też nieposzlakowanego charakteru. W r. 1467 wraz z Stanisławem Ostrorogiem i Jakóbem z Dębna jeździł do Pragi, aby w interesie polityki królewskiej stronnictwa tamtejsze pogodzić i Jerzego Podiebrada nakłonić do poddania się papieżowi. W r. 1469 należał do poselstwa, które król wyprawił do Węgier również w widokach korony czeskiej. Gdy wreszcie w r. 1471 po śmierci Jerzego Podiebrada stany czeskie powtórnie obrały królem najstarszego syna Kazimierza, Władysława, a królewicz przyjął ofiarowaną koronę, król dodał mu do boku Długosza jako doświadczonego i zaufanego męża, na którego radzie miał się opierać młody, bo zaledwie 17-letni, Władysław. Nowoobranany monarcha, objąwszy koronę czeską, starał się Długosza zatrzymać przy sobie na zawsze i ofiarował mu arcybiskupstwo praskie. Wszakże Długosz nie przyjął tak zaszczytnego stanowiska. Jako wzorowy ortodoksista nie chciał obejmować godności arcybiskupiej w kraju, którego przekonania nie zgadzały się z jego wyobrażeniami, a namiętne spory i walki religijne były ustawicznie na porządku dziennym (husytyzm). Wieść o śmierci brata, kanonika krakowskiego, i pierwsze objawy słabości, której nabawił się w czasie pobytu w Pradze, skłoniły go do szybkiego powrotu do kraju. Tu jednak słabość wybuchła gwałtownie i przybrała tak groźne objawy, że Długosz gotował się już na śmierć i sporządził nawet testament. Wszakże po dłuższych cierpieniach ozdrowiał. W następnych latach zajmował się nadal wychowaniem dzieci królewskich, bądź też jeździł w misjach dyplomatycznych. W r. 1473 należał do poselstwa, które król za namową nowoobranego papieża Sykstusa IV wysłał do Nissy, aby wraz z delegatami Czech i Węgier zawrzeć przymierze przeciw Turkom. Również w r. 1475 jeździł w celu załatwienia sprawy mołdawskiej do Węgier, do króla Macieja. Gdy w r. 1477 wybuchły nowe zawikłania między Polską a Węgrami, wysłał go znowu król, wraz z Stanisławem Marszałkowskim, w poselstwie do Węgier.

Rezultatem prowadzonych rokowań było zawieszenie broni, które przyszło do skutku w Wyszehradzie w r. 1478. Była to ostatnia misja dyplomatyczna Długosza. Odtąd już aż do końca życia zajmował się jedynie sprawami duchownymi, wychowaniem dzieci królewskich i, jak obaczymy później, pracami literackimi. Pod koniec życia, zdaje się w r. 1479,znaczony został na arcybiskupa lwowskiego po osieroceniu stolicy tej przez śmierć Grzegorza z Sanoka już w r. 1477, ale przez dwa lata wakującej. Wszakże dziwnem przeznaczeniem, zanim otrzymał zatwierdzenie papieskie, umarł w Krakowie w r. 1480, w maju, w 65 roku życia.

Zanim zastanowimy się nad zasługami literackimi Długosza, wypada słów kilka powiedzieć o nim jako o człowieku, gdyż należy do tych postaci, które zdumiewają nie tylko zdolnościami i talentem pisarskim, ale zarazem charakterem, pracownością i zacnością życia. Był to człowiek jakby z jednego odlewu, w przekonaniach nie uznający kompromisu, a przytem weredyk. Nieprzyjaciele jego, których miał znaczną liczbę, oskarżali go o chciwość, ale zarzuty te były tylko potwarzą. Przyjmował wprawdzie ofiarowane przez Oleśnickiego beneficja i stopniowo zebrał znaczny majątek, ale że nie był chciwym dowodzi okoliczność, iż odmówił przyjęcia arcybiskupstwa praskiego, które było rzeczywiście tak świetnym stanowiskiem, o jakim zaledwie mógł marzyć. Zresztą zebranego grosza nie używał dla siebie, bo żył bardzo skromnie, lecz obracał go na cele publiczne. Mało który z ludzi ówczesnych stworzył tyle fundacyj dobroczynnych i naukowych jak Długosz. Fundował bowiem kościoły, zakładał bursy, jak grochową i artystów, zbudował klasztor Paulinów na Skałce, wydał znaczne fundusze w celu sprowadzenia Kartuzów na Bielany (co jednak nie przyszło do skutku), uniwersytetowi darował gmach przy ulicy Grodzkiej na kollegjum prawników, żeby tylko wymienić kilka z szeregu aktów fundacyjnych wielkiego kronikarza.

Długosz jest nie tylko najpłodniejszym pisarzem owego czasu, ale pod względem olbrzymiej, nieustającej pracowitości na polu naukowym i literackim należy wogóle do ludzi wyjątkowych. Mimo rozlicznych zajęć, jakie miał jako duchowny, wychowawca dzieci królewskich i wreszcie jako agent dyplo-

tyczny ustawicznie używany w misjach politycznych, pisał i pracował nadzwyczaj wiele i pozostawił po sobie bardzo bogatą spuściznę literacką, składającą się nie z drobnych i pomniejszych prac, które mogły być dorywczo pisane, ale z obszernych dzieł, świadczących wymownie o niezmiernej jego pracowitości i o mrówczej pilności w zbieraniu potrzebnych do tego materiałów.

Przechodzimy do dzieł Długosza:

1) Pierwszą jego pracą było pismo p. t. *Banderia Prutenorum* (1448 r.). Zawiera ono opis chorągwi, które Polacy zdobyli na Krzyżakach w pamiętnej bitwie pod Tannenbergiem w r. 1410, pod Koronowem w tymże roku,⁷ wreszcie pod Nakłem w r. 1431. Sztandary te na pamiątkę zwycięstw zawieszono na Wawelu nad grobem św. Stanisława. Długosz podaje zarazem ich ryciny, [wykonane na jego polecenie przez malarza krakowskiego, Stanisława Durinka]. Rękopis swój darował autor Bibliotece uniwersytetu krakowskiego; dziś znajduje się ten oryginał w posiadaniu kapituły krakowskiej. W druku wydano dzieło kilkakrotnie na podstawie rozmaitych rękopisów.

2) *Żywot św. Stanisława* (*Vita beatissimi Stanislai*), zaczęty w latach 1460—1463, a skończony w r. 1465. Praca ta pisana była zatem w ciągu przykrych zająć i wypadków spowodowanych obsadzeniem katedry krakowskiej. Jest rzeczą prawdopodobną, że prześladowanie, jakiego doświadczał w owym czasie Długosz i zwolennicy Jakóba ze Sienna ze strony królewskiej, nasunęło naszemu pisarzowi myśl skreślenia biografji św. Stanisława, oraz opisanja prześladowania i śmierci męczeńskiej tego biskupa. Wartość historyczna biografji jest mała. Po większej części powtarza Długosz szczegóły zawarte w żywocie napisanym przez Wincentego z Kiele z tą różnicą, że wszystko opisuje szerzej, tu i ówdzie zaś amplifikuje. Jednak życiorys napisany przez Długosza, pod względem wartości historycznej mało znaczący, jest z drugiej strony wcale ciekawy jako objaw czasu i wyraz pewnych wyobrażeń, nurtujących w społeczeństwie ówczesnem. Była to chwila, w której kult św. Stanisława, rozszerzywszy się po całym kraju, doszedł do swego punktu szczytowego i wpływał niemało nawet na wyobrażenia polityczne szerszych mas narodu. Zamordowanie św. Stanisława

uważano za przyczynę wszystkich nieszczęść, jakie później spadały na kraj, podziału królestwa na dzielnice, ciągłych zaburzeń, wreszcie przejścia korony z rodziny Piastów w ręce obcego rodu Jagiellonów (a tym Długosz był niechętny). Miała to być jakoby klątwa zawieszona nad narodem i losami jego za czyn Bolesława II. Otóż wyobrażenia te, które już przed czasami Długosza nieznacznie się szerzyły, znalazły swój wyraz w biografii przez niego napisanej. Ponieważ zaś było to dzieło nader popularne i czytowane (w w. XVI tłumaczone na język polski), z którego dla praktycznego użytku kleryków robiono i wydawano wyciągi, przyczyniło się niemało do rozszerzenia i ustalenia dawniejszych zapatrywań, które u historyków XVI w., a nawet późniejszych, znajdowały jeszcze oddźwięk. Autograf tej pracy, na pergaminie pisany, znajduje się w archiwum kapituły krakowskiej; prócz tego istnieje kilka późniejszych jej odpisów z XVI w. Najdawniejsze wydanie ogłoszone zostało w Krakowie, w r. 1511 u Hallera, przyczem drukarz dodał doń legendy o świętych węgierskich, czeskich, morawskich i t. d., zaznaczając, że nie mieszczą się one w historii lombardzkiej (Jakóba de Voragine). W r. 1578 przetłumaczył ten żywot na język polski p. t. «Panie Boże w imię twoje. Historja o św. Stanisławie Biskupie krakowskim Patronie Polskim» ks. Mikołaj z Wilkowiecka, zakonnik i profes klasztoru częstochowskiego, autor znanego misterjum «Historja o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim».

3) *Vita beatæ Kingæ*, żywot św. Kingi, zaczęty przed rokiem 1471 a ukończony przed r. 1474, opiera się na dawniejszym żywocie (*Vita s. Kingæ i Miracula*, z XIV w.) i jest zwyczajną amplifikacją zawartych w nim opowiadań i wiadomości. Korzystał jednak Długosz również z innych źródeł a amplifikacja objął dzieje cudów św. Kingi do połowy XV w. Wartość historyczna dzieła jest mała; są tu wszakże niektóre ciekawe ustępy, jak n. p. opisanie salin bocheńskich. Autograf tej biografii znajdował się w dawniejszych czasach w klasztorze Klarysek w Starym Sączu, przechodził następnie przez rozmaite ręce, wreszcie zaginął, i pomimo że Tytus Działyński wyznaczył nagrodę za jego odszukanie, nie można go już było odnaleźć. Odpisów przechowało się kilka. W XVII wieku przetłumaczył ten żywot na język polski ks. Przeclaw Mojecki i wydał p. t.

«Żywot św. Kunegundy, zakonu świętej Klary Księżny Polskiej» (Kraków, 1617).

4) Następnem dziełem są *Katalogi biskupów polskich*, które tworzą osobną dla siebie całość, a były zarazem niejako pracą przedwstępną do późniejszego dzieła o historii polskiej, w które weszły prawie wszystkie bez zmiany. Należą tu: a) Spisy biskupów wrocławskich. Długosz w opracowaniu żywotu każdego biskupa trzyma się prawie jednakowego schematu, podaje bowiem: α) datę i sposób wyboru, β) narodowość obranego, γ) stosunki rodzinne i herb, δ) krótką charakterystykę, ε) jego czyny, ζ) słabość, dzień i rok śmierci, a wreszcie η) miejsce pogrzebania. — b) «Vitae episcoporum Vladislaviensium», pisane w latach 1464—1473; pojedyncze żywoty są tu również opracowane według wspomnianego schematu. — c) Żywoty biskupów poznańskich, napisane w r. 1475. — d) Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich, wypracowany w r. 1476, a poświęcony Jakóbowi ze Sienny, gdy ten osiągnął najwyższą w Polsce godność duchowną, t. j. został arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem państwa. — e) Katalog biskupów krakowskich. — f) «Vitae episcoporum Plocensium», pisane przed r. 1478, a dedykowane Kaźmierzowi, ks. mazowieckiemu, biskupowi plockiemu. — Niektóre z tych katalogów drukowane były poprzednio osobno, całość jednak została wydana dopiero w zbiorowym wydaniu dzieł. Katalogi biskupów polskich są bezwątpienia ważnym źródłem historycznym i zawierają bardzo wiele materiału do naszych dziejów; korzystać wszakże z nich należy z jak największą ostrożnością i przecznością, gdyż obok wiadomości ważnych i pewnych zawierają także bardzo wiele dat fałszywych, branych z mętnych źródeł lub wyjętych wprost z fantazji. Długosz różni się w tem dziele o tyle od swych poprzedników annalistów i kronikarzy, że traktuje rzecz niby krytycznie, ale przyznać trzeba, iż krytyka jego jest jeszcze bardzo pierwotna. Zbija wprawdzie dawniejsze nieczem nie uzasadnione wiadomości, lecz stawia natomiast coś równie niepewnego lub nieprawdziwego. Prócz tego, gdzie źródła mu nie wystarczały, tam na własny domysł amplifikuje je i uzupełnia dla otrzymania ciągłości w szeregu następujących po sobie biskupów i wypełnia luki nazwiskami osób, które wcale nie istniały. Również w innych szczegółach, odnoszących się

do biografji biskupów, zasila się bardzo często fantazją (n. p. gdy wskazuje ich narodowość). Wszystko to sprawia, że w katalogach tych, obok cennych wiadomości, znajduje się wiele plewy, którą należałoby oddzielić i usunąć. Niestety dotychczas krytyka nie wszystko zrobiła w tym względzie. Mamy zaledwie kilka drobnych przyczynków, odnoszących się do opracowania krytycznego tych katalogów, a o wszechstronniejszym ich zbadaniu nie można jeszcze mówić.

5) Dzieło, znane powszechnie pod nazwą *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, w dawniejszych rękopisach nie ma jeszcze tego tytułu, który pojawia się dopiero w odpisie z XVII wieku. Jest ono po historii polskiej największem i najznakomitszem z dzieł kronikarza. Rozpoczął je Długosz pisać już w r. 1470 i pracował nad niem przez 10 ostatnich lat życia, niedończywszy zupełnie. Jest to statystyka i opis zarazem stosunków prawnych, majątkowych i administracyjnych diecezji krakowskiej, a zatem historia praw i przywilejów, dochodów, fundacyj i poszczególnych prebend tak katedry krakowskiej, jako też wszystkich kościołów, probostw i kolegiatur do niej należących. W opisie tym oprócz dóbr kościelnych uwzględnił Długosz również dobra królewskie i prywatne z tytułu opłacanych kościołowi dziesięcin. Ze względu na obszar, jaki wówczas diecezja krakowska obejmowała, jest to opis geograficzny prawie całej ówczesnej Małopolski. Dzieło to świadczy zarówno o niezmiernej pracowitości, jak też o olbrzymiej erudycji Długosza. Zawiera bowiem bardzo bogaty, obfity i wprost niewyczerpany materiał historyczny, nietylko do stosunków kościelnych najdawniejszych czasów, ale także politycznych, prawno-państwowych, społecznych i gospodarczych. Szczegóły i daty, które Długosz podaje, zasługują z tego względu na uwagę, że są po większej części autentyczne, wyjęte z dokumentów archiwum kapitulnego lub dostarczone przez duchowieństwo świeckie i klasztorne ze spisu swoich uposażeń. Jest to dzieło po dziś dzień jeszcze bardzo ciekawe ze względu na sposób opracowania, gdyż Długosz nie ograniczył się na samem podaniu surowego materiału, ale rozdzielił go systematycznie, ułożył dość zręcznie i stworzył pewną całość. Najdawniejszy rękopis dzieła z w. XV znajduje się w archiwum kapituły krakowskiej; czy to autograf Długosza w zupełności lub też przy-

najmniej w części, czy jak inni mniemają tylko kopja — jest rzeczą niepewną.

6) Szóstą pracą Długosza jest zbiór materiałów, dokumentów i aktów odnoszących się do znanego nam już procesu Polaków z Zakonem krzyżackim. Nie jest to dzieło historyczne, ale zestawienie surowego materiału, mimo to bardzo cenne jako źródło. Zbiór ten p. t. *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum* pozostawał bezwątpienia w związku z badaniami i pracą nad historją Polski.

7) Najważniejszym bowiem dziełem Długosza, które stanowi zarazem epokę w rozwoju naszej historjografji a autorowi zapewniło jedno z wybitniejszych miejsc w rządzie dziejopisarzy polskich — jest jego historia polska, znana p. t. *Historia Polonica*. Nadmienić trzeba, że nazwa ta dziś przyjęta powszechnie, utarła się dopiero później; w najdawniejszych rękopisach nosi to dzieło tytuł: *Annales seu cronice inclyti regni Poloniae*.

Do pracy tej zabrał się Długosz, jak sam wyznaje w przedmowie, za namową Zbigniewa Oleśnickiego; ale zrazu miała to być tylko historia dziejów współczesnych. «Ty, pisze Długosz w przedmowie do Oleśnickiego, niezwykłym pałając pragnieniem rozslawienia dziejów ojczystych, nagliłeś mnie przede wszystkim prośbami i nakazem i sam do tego najpierw stałeś się pobudką, abym rzeczy za twoich czasów wydawane spisał i ułożył, a wierną opowieścią i potoczną mową należycie wyluszczył». Dopiero w ciągu pracy postanowił Długosz w celu lepszego rozświetlenia dziejów współczesnych przedstawić także dawniejsze. W przedmowie wspomina nawet wyraźnie o dwóch częściach swojej pracy, obejmujących czasy obecne i minione, które potem złożył w całość. Do pisania dzieła zabrał się jednak Długosz dopiero po śmierci Oleśnickiego w r. 1455. Pracował nad niem lat 25, uzupełniając i poprawiając, oraz włączając do części już napisanych ustępy nowe, co sprawiło, że w dawniejszych częściach znajdują się tu i ówdzie wzmianki odnoszące się do ostatnich czasów życia pisarza.

Dzieło składa się z 12 ksiąg i obejmuje historję polską od czasów najdawniejszych aż do śmierci autora, która jednak pracy nie przerwała, gdyż przed nią całość została zamknięta i wykończona. Właściwe dzieje poprzedza opis chorograficzny

Polski, w którym Długosz przedstawia szczegółowo ziemię polską, rzeki, jeziora i góry, oraz dodaje uwagi o mieszkańcach i miastach — słowem opisuje teren geograficzny, na którym historycznie rozwijał się naród polski. [Chorografia ta jest co do metody rzeczą zupełnie oryginalną; jak bowiem badania wykazują, niema średniowiecznego dzieła, które byłoby do niej podobne. Odczuwając głęboko potrzebę oznaczenia miejscowości, które w historycznym rozwoju państwa polskiego złożyły się na jego całość, posługiwał się Długosz w tym celu sposobem najprostszym: biegiem wód określał położenie miejscowości i odwrotnie, materiał zaś informacyjny zbierał bądź naczynnie, bądź też przez innych, uzupełniając go i poprawiając w ciągu lat i w miarę zyskiwania wiadomości. Jak można wnioskować, wspomniany wstęp geograficzny wyprzedzał kronikę już w tem jej stadium pierwotnem, gdy miała być przedstawieniem tylko dziejów Długoszowi współczesnych. Rozszerzywszy plan dzieła, gotową część wstępną wcielił w ramy pracy, rozciągniętej już na całość historycznego rozwoju Polski]. Układ samej historji idzie w kolejnym porządku ksiąg, t. j. oparty jest na za zasadzie chronologicznej; w zakresie poszczególnych lat wypadki ujmowane są w ustępy odrębne, które, oddzielone wyraźnie od siebie, poświęcone są omówieniu pojedynczych kwestyj w ten sposób, że przedstawiając wydarzenia w Polsce opowiadają równocześnie o wypadkach w krajach sąsiednich, o ile one były autorowi znane lub też dla opowieści historycznej potrzebne. Księga I zawiera wspomniany opis geograficzny Polski, czasy bajeczne przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa i czasy Mieszka I; ks. II obejmuje dzieje od zaprowadzenia chrześcijaństwa aż do wygnania Kaźmierza i następujących zamieszek; ks. III od powrotu Kaźmierza do śmierci św. Stanisława i śmierci Bolesława II; ks. IV zawiera dalsze dzieje do śmierci Bolesława III; ks. V do śmierci Bolesława IV i t. d. Dzieło ciągnie się w ten sposób aż do ks. XII, w której Długosz opisuje panowanie Władysława Warneńczyka i Kaźmierza Jagiellończyka po r. 1480. Podział materiału historycznego w ramach poszczególnych ksiąg jest bardzo nierówny; albowiem dwie ostatnie księgi, w których Długosz opisuje czasy sobie współczesne, równe są prawie objętością innym księgom dziesięciu. Że materiał ugru-

powany jest w sposób kronikarski, t. j. zestawiony pod rubryką następujących po sobie lat, już wspomnieliśmy.

Ażeby ocenić znaczenie kroniki Długosza, należy postawić ją na tle epoki współczesnej, zdać sobie sprawę z tego, co było przedtem zdziałane na polu historjografji, i zbadać następnie, o ile Długosz przyczynił się do rozwoju i podniesienia sztuki dziejopisarskiej. Jeżeli z tego punktu widzenia zechcemy patrzeć na kronikę Długoszową, to dzieło jego przedstawi się nam jako praca niezwyklej wartości i ogromnego znaczenia, która stoi o całe niebo wyżej od wszystkich dzieł historycznych dawniejszych i współczesnych, nietylko polskich, lecz również zagranicznych, i rozpoczyna nowe stadjum w rozwoju naszej historjografji. Przed wystąpieniem Długosza znajdowało się dziejopisarstwo nasze rzeczywiście w stanie bardzo początkowego rozwoju. Wszyscy kronikarze poprzedni, począwszy od tak zwanego Anonima, a skończywszy na Janku z Czarnkowa, stoją jeszcze na niesłychanie niskim szczeblu sztuki historjograficznej. Ogromne ubóstwo i fragmentaryczność materiału historycznego, zupełny brak krytyczności, nareszcie brak lepszego pojęcia o sztuce pisarskiej i zadaniach historyka — oto w kilku słowach ujęta charakterystyka wszystkich dzieł historycznych, które pojawiły się przed w. XV. Długosz dopiero robi krok stanowczy i we wszystkich trzech wspomnianych kierunkach posuwa dziejopisarstwo nasze naprzód. Przedewszystkiem gromadzi taką mnogość i obfitość materiału historycznego, jaką żaden z wcześniejszych kronikarzy ani w malej części nie rozporządzał a którą dziś nawet musimy podziwiać. Korzystał bowiem nietylko z wcześniejszych roczników, kronik, zabytków hagjograficznych, katalogów biskupów i t. d., ale także z ogromnej ilości aktów pierwszorzędnego znaczenia, bul papieskich, listów, pism i dokumentów urzędowych, tu i ówdzie nawet z ustnej tradycji [Poza tem korzystał ze źródeł obcych. Przekonawszy się bowiem w własnych poszukiwaniach prowadzonych z wielkim trudem i mozolem, że wiele pomników historycznych polskich zaginęło, to zaś «co staranniej dochowało się do naszego wieku, jest już tylko szczupłym zabytkiem dziejów», aby «nie poprzestawać na powtarzaniu tego, co dawniejsi i obcy napisali, lecz dalej nieco postąpić», zwrócił się również z całą usilnością do źródeł

obcych. Najważniejszymi dla niego były, ze względu na dziejową styczność z wypadkami polskimi, przede wszystkim źródła krzyżackie. Z nich budował obraz stosunków polsko-krzyżackich, lecz również przedstawiał dzieje litewskie. Do ich uzupełnienia i do kreślenia spraw ruskich służyły mu latopisy rusko-litewskie i ruskie; aby zaś móc z nich korzystać, uczył się na stare lata po rusku. Znał również źródła czeskie (kronikę Kosmasy z XII w., dzieło Pułkawy, *Historję Czech Eneasza Sylwjusza*) i źródła węgierskie, z których dostępne mu było, jak można przypuszczać, obok innych, t. zw. pierwotne źródło kronik węgierskich. Ponadto z rozbioru dzieła widać, że korzystał jeszcze z szeregu dzieł obcych o charakterze ogólnym (jak n. p. *Chronicon Pontificum et Imperatorum Marcina Polaka* i t. d.), a nadto ze źródeł obcych i polskich, bez wątpienia pisanych, o których my atoli dzisiaj nic nie wiemy. Stanowisko swoje i cel, jaki mu w tych poszukiwaniach po źródłach obcych przyświecał, wyjaśnił w przedmowie do dzieła. «Jeśli mi kto przyganiał, powiada Długosz, że opisywałem nie same dzieje Polski, ale i czeskich, węgierskich, ruskich, pruskich, saskich, litewskich i rzymskich, a nadto papieży, cesarzów i królów historji, od wielu nieznanej, dotykałem, niechaj wie, że czynilem to z rozmysłu i powodowany potrzebą wyjaśnienia prawdy. Albowiem kraje te miewały styczność z Polską, już to z powodu rozlicznych sojuszków i wojen, już dzięki podobieństwu języka i bliskiemu sąsiedztwu, tak iż często pod jednego władcy rządem zostawały». Pragnął zatem na podstawie znajomości historjografji narodów sąsiednich dać obraz ich dziejów w stosunku do Polski.

Lecz poza temi źródłami i dokumentami, które składały się na olbrzymi zrab dzieła Długoszewego, wniknęły w jego wewnętrzną treść w pewnej mierze również relacje społeczne i przeżycia samego Długosza. Pobyt bowiem na dworze Oleśnickiego, następnie zaś królewskim, był szkołą przeżyć własnych kronikarza i skarbnicą współczesnych relacyj. Jak bowiem można przypuścić, już na dworze Oleśnickiego, zapewne pod jego dyktatem, spisywał Długosz wypadki od czasu wystąpienia biskupa na forum życia publicznego, a więc mniej więcej od r. 1410; opowiadanie to kontynuował po śmierci kardynała, częściowo uzupełniał i wygładzał, i w tej formie, jak

należy mniemać, włączył w swe dzieło w ks. XI i XII. Przepuszczenie to popiera analiza pracy technicznej, co do której prawie napewno można stwierdzić, że rozwijała się równorzędnie w opracowywaniu dwu części dzieła: ks. I—X jako obejmujących czasy dawniejsze i ks. XI—XII jako obrazu dziejów współczesnych. Gdy bowiem w r. 1455 przystąpił Długosz do pracy nad całokształtem dziejów Polski według ustalonego już planu i podziału, po trzech już latach, bo w roku 1458 była w głównym zarysie gotowa ks. XI i część XII (po r. 1443), a w następnych trzech latach dalsza część ks. XII aż do śmierci Oleśnickiego (1455). To rozwijające się tempo pracy rzuca więc światło na jej genezę. O ile zatem pisanie dwu ostatnich ksiąg, których materiał wchłaniał w siebie w znacznej części relacje współczesne i odbijał w poszczególnych fazach przeżycia Długosza, a tu i ówdzie opierał się nawet na autopsji autora, posuwało się, jak widzimy, rażno, historyka zaś stawiało przy kontynuacji opowiadania co najwyżej wobec postulatów korektury i uzupełniania—to praca nad dziejami czasów dawnych, jako z zagłębiania się w źródłach płynąca, wymagała w miarę rozszerzania się obszaru tych źródeł zmian ustawicznych, może nie tyle w planie dzieła, ile w podziale materiału, i przeobrażeń w strukturze historycznego łączenia wypadków]. Pod względem bowiem obfitości materiału historycznego, zawartego w kronice, żaden nawet z współczesnych kronikarzy zagranicznych, jak wspomnieliśmy, równać się z Długoszem nie może.

Idąc dalej, stwierdzić należy, że Długosz pierwszy w naszej historjografji wkracza na pole krytyki historycznej i czyni najwcześniejsze w tej mierze usiłowania. Krytyczność jego jest, jak się przekonamy, jeszcze bardzo niedostateczna, ale wyróżnia go wybitnie od poprzednich kronikarzy, którzy każdą wiadomość przejmowali z dobrą wiarą, bez jej roztrząsania i rozważania. Nareszcie co do pojęcia zadania historii i opanowania sztuki pisarskiej wznosi się Długosz wysoko ponad swych poprzedników. Zadanie historii pojmowali dawniejsi kronikarze w sposób ciasny, stojąc prawie wyłącznie na stanowisku kościelnem lub partykularnem interesów pojedynczych dzielnic kraju. Długosz ma o wiele rozleglejszy pogląd na stosunki i bieg wypadków; kocha całą swoją ojczyznę, chociaż jej nie apoteo-

zuje, a historję uważa za rzeczywistą «magistra vitae», z której nauki naród powinien korzystać. O sztuce historjograficznej nie mieli poprzedni kronikarze żadnego pojęcia i zestawiali tylko fakty, nie bacząc na ich ugrupowanie lub gubili się (jak mistrz Wincenty) w samym retoryźmie. Długoszowi tymczasem idzie nietylko o przedstawienie faktów, o prawdę historyczną w znaczeniu przez niego rozumianem, ale o utworzenie z faktów pełnego obrazu. Ten cel, będący wprost czynnikiem jego metody historycznej, jest też główną podstawą pragmatyzmu Długosza i tego, co z jego pragmatyzmem zostaje w związku przyczynowym, t. j. skłonności amplifikacyjnej. Pomimo bowiem, że nadaje dziełu swemu układ kronikarski, t. j. postępuje porządkiem lat, wiąże jednak i grupuje fakty z sobą, bada ich przyczyny i wyjaśnia skutki. Z przedmowy do dzieła widać, że sztuka dziejopisarska, według jego mniemania, polega nietylko na prostym przedstawieniu faktów, ale także na stworzeniu dla nich odpowiedniej formy. Ujęty na tle czasu i porównany z poprzednimi kronikarzami, jest Długosz osobistością pierwszorzędno znaczenia, a wpływ jego na rozwój historjografji był ogromny.

Ale mimo tych niepospolitych zalet, kronika jego uważana jako plód czasu, w którym żył i działał jej autor, ma wiele cech i właściwości świadczących jeszcze o początkowem stadjum rozwoju ówczesnej historjografji. I te właśnie cechy i właściwości, powiedzmy wprost niedostatki, są w wysokim stopniu godne uwagi, gdyż oświetlają stopniowe wyrabianie się, powolny postęp tej gałęzi piśmiennictwa, która nie bez mozołu, niejako z szczebla na szczebel, posuwała się w swoim rozwoju, coraz lepiej i dokładniej pojmując swoje zadanie i z niego się wywiązując. Wspomniana n. p. krytyczność Długosza, która wyróżnia go od poprzednich kronikarzy, jest jeszcze słaba i niedołężna i zasługuje zaledwie na nazwę krytyki historycznej. Występuje ona w dwojakiej formie: albo polega na podaniu w wątpliwość wiadomości przejętej skądinąd, przyczem Długosz dodaje «fertur, dicitur, traditur», i umywa niejako ręce, pozostawiając rozstrzygnięcie czytelnikowi; albo uznaje istotnie jakąś wiadomość za fałszywą, niemającą podstawy, lecz w miejsce jej kładzie coś równie niepewnego, nieuzasadnionego i wysnutego z rozumowania, a nie z faktów, nieraz zaś nawet dwie wiadomości sprzeczne

zestawia obok siebie. Nadto wskutek niedostatecznej krytyczności mówi Długosz o tych samych zdarzeniach nieraz dwa, nawet trzy razy pod różnemi latami, podwaja ten sam fakt, który znajduje w dwóch rozmaitych źródłach, podaje za przyczynę to, co było skutkiem, i wrowadza zamęt w datach, w związku wydarzeń i ich zestawieniu. Charakterystyczną cechą metody Długosza, znamieniem, które pozostaje w łączności z niedostateczną jego krytycznością i zasługuje na szczególniejszą uwagę, jest chęć uzupełniania, amplifikowania materiału historycznego zawartego w źródłach, któremi się posługiwał. Jeżeli wiadomości, które ma pod ręką, są skąpe, n. p. brak daty zdarzenia lub bliższych szczegółów, Długosz ubiera je, rozszerza, barwiąc rozmaitemi dodatkami i szczegółami, które stwarza własnym domysłem lub wprost nawet finguje. Stąd też przy opisach bitew podaje najdokładniej ruchy taktyczne wojsk, liczbę żołnierzy jednej i drugiej strony, więźniów, przemowy wodzów do wojska i t. d. Wyprawę np. Bolesława II do Kijowa, o której miał krótką wzmiankę u Anonima, przedstawia tak dokładnie i szczegółowo, jakby był przy tem obecny. Skłonność ta do amplifikowania materiału płynie z dążności będącej cechą jego metody, aby opowiadanie zaokrąglić, ożywić, zestawić w pełny i barwny obraz wypadków dziejowych. Wskutek tego koloryt czasów dawniejszych wypada u niego zupełnie fałszywie. Długosz przenosi stosunki czasu, w którym żył, na czasy dawniejsze, wiekami odległe i ocenia je ze stanowiska w. XV. Zauważyć jednak należy, że niedostateczność krytyki i chęć amplifikowania faktów nie są właściwościami samego tylko Długosza; powtarzają się one u najznakomitszych współczesnych kronikarzy zagranicznych, u których znajdujemy te same niedostatki.

Nakoniec kilka słów o zapatrywaniach religijnych, politycznych i społecznych Długosza, aby uzupełnić charakterystykę jego jako autora kroniki. Długosz jest, jak zaznaczyliśmy, surowym ortodoksem katolickim. Pomimo dwukrotnego zetknięcia się z humanistami włoskimi w czasie pobytu we Włoszech, nie widać w jego zapatrywaniach religijnych żadnych śladów wolności myślenia humanistycznej, i tem odróżnia się wybitnie od współczesnych historyków zagranicznych. Jest jednak rzeczą pewną,

że dzięki niemu wiele dzieł klasycznych przybyło z Południa do Polski, może nawet «Boska Komedja» Dantego przez niego zawitała do nas w w. XV. Znal ją bowiem Długosz i pod jej wrażeniem zostawał, gdy w 3 księdze historii poświęcał piękne wspomnienie jej twórcy. Wszystko to jednak nie wywarło nań żadnego wpływu w kierunku wyobrażeń, jakie już bujnie przesycały atmosferę Włoch, gdy ją Długosz nawiedzał. Charakteryzuje go dalej głęboka wiara w naukę objawioną i urządzenia kościelne. Szczęście i pomyślność losów Polski uważa za zawisłe od przywiązania narodu do wiary katolickiej, a żarliwość swoją posuwa nieraz do granic fanatyzmu religijnego, skutkiem czego niejednokrotnie niesprawiedliwie ocenia wypadki dziejowe. Ponadto jest Długosz monarchistą i monarchję uważa za najlepszą formę rządu. Potępia rządy ludowe, ale mimo to nie ma w nim pogardy dla stanów niższych; owszem, przebija zapatrywanie, że szlachetność duszy, odwaga i cnota więcej znaczą niż szlachetne urodzenie. Co do stanowiska, jakie zajmował wobec współczesnej walki władzy duchownej ze świecką, jest Długosz, jak wspomnieliśmy poprzednio, zwolennikiem wyobrażeń Zbigniewa Oleśnickiego. Władza duchowna powinna mieć zdaniem jego przewagę nad władzą świecką, i z tej przyczyny wyraża się nasz kronikarz nieprzyjaźnie o Jagiellonach, którzy podejmowali walkę z kościołem w celu złamania jego przewagi; uważa ich za obcych przybyszów, u których nie ma wiary, przysięgi, rzetelności i sumienia; na tronie polskim wołałby widzieć Piastów.

Na formie kroniki Długoszowej, podobnie jak na wielu zagranicznych dziełach historycznych XV w., znać wpływ Liwjusza. Można wprost stwierdzić, że pomysł przedstawienia całości dziejów Polski skryształizował się u Długosza z tą chwilą, gdy otrzymał (a miało to miejsce niedługo przed śmiercią Oleśnickiego) kodeks z rocznikami Liwjusza, który wówczas należał jeszcze do rzadkości, a przez naszego historyka był długo poszukiwany. Liwjusz pokazał Długoszowi, jak się tworzy wielkie dzieło historyczne (a wzoru tego dać mu nie mogła polska historjografia średniowieczna) z równorzędnem uwzględnieniem całości materiałów, wpłynął też na układ dzieła w poszczególnych księgach, obejmujących ograniczony zakres przedmiotu. Wpływ

Liwjusza widać również w poważnym nastroju opowiadania, w charakterystyce osób, w plastycznym opisywaniu bitew i w łączeniu patriotycznej tendencji dzieła z moralizującą. To przejęcie się techniką historjograficzną Liwjusza jest może jedynym śladem wpływu humanizmu na Długosza, który zresztą w poglądach swoich stoi na stanowisku zupełnie odmiennem i jest raczej przedstawicielem wyobrażeń średniowiecznych w ostatniej fazie ich rozwoju.

Rękopisów historii Długosza istnieje mnóstwo, z tego najwięcej odpisów z w. XVII, autografu jednak niema; miał się znajdować w posiadaniu uniwersytetu krakowskiego jeszcze w XVII w., ale zaginął. Szczegółową wiadomość o rękopisach podaje Zeissberg. Wydań kroniki było dotychczas niewiele.

1) [Pierwsze wydanie Herburta p. t. «Historia Polonica Joannis Dlugossi... Dobromili 1615» jest nieskończone, gdyż obejmuje tylko 6 ksiąg kroniki. Zostało przerwane z powodu zakazu Zygmunta III, wydanego na skutek starań magnatów, urażonych niepocholebnymi przekazami Długosza o ich przodkach. Kryje ono jednak pewnego rodzaju zagadkę bibliograficzną. Nie ulega bowiem wątpliwości, że współcześnie istniały dwa wydania dobromilskie: a) jedno z r. 1614, obejmujące ks. I—IV (nieskończoną), sięgało po r. 1119, z dodatkiem po s. 371: «Tomi primi libri quarti finis». Karta tytułowa była identyczna z wydaniem z r. 1615, z omyłką w pisowni «Herbulti» zamiast «Herbulti», i z datą: «Dobromili 1614». Egzemplarz miał ongiś Zeissberg (Die poln. Geschichtschreib., s. 343, uwaga). Wydanie to jest dziś bibliografom nieznanе. b) Drugie z r. 1615 obejmuje pełnych 6 ksiąg. — Oba wydania były pierwszymi tomami całości, jak widać z tytułu, zakrojonej na trzy tomy. Nadto edycja z r. 1614 nie zawierała najprawdopodobniej życiorysu Długosza, poprzedzającego wydanie z r. 1615. Z wyjątkiem Korbuta, który idzie śladami Zeissberga i przyjmuje istnienie dwu wydań, ogólnie mówi się tylko o wydaniu drugim z r. 1615, tem bardziej, że o pierwszym Estreicher nic nie wie. Chociaż Zeissberg nie notuje provenjencji egzemplarza, który był mu dostępny, jednak omyłkę jakąkolwiek wobec dokładności opisu, jaki podaje, trzeba wykluczyć. Z badaczy Długoszowych nikt na ten fakt uwagi nie zwrócił, ani go też nie próbował wyjaśnić. Być może, że zagadkę tę zdołałoby rozwiązać zbadanie historii wydawnictwa w związku z zakazem Zygmunta III].

2) Drugie wydanie lipskie z XVIII w. jest wprawdzie zupełne, lecz błędne; dokonane zostało staraniem Rosjanina, Henryka Huysseua, p. t. Joannis Dlugossi... Historiae Polonicae libri XII, Lipsiae 1711. W wydaniu tem ks. XII doprowadzona jest tylko do r. 1444; uzupełniono ją przeto w rok później (1712) edycją dodatkową: Joannis

Długoszi.. *Historiae Polonicae liber XIII et ultimus* (czyli ks. XII została podzielona).

3) Wydanie to przedrukował, lecz niezupełnie, Mitzler de Kolof w II—V tomie (z czego tom V nigdy nie był w obiegu) swej *Historiarum Poloniae et... Lithuaniae scriptorum collectio...* (od r. 1769—76). Księga XIII doprowadza w tej edycji opowiadanie Długosza tylko do r. 1459.

4) Dopiero w. XIX przyniósł wydanie dzieł Długosza, obejmujące w 14 t. całość spuścizny kanonika krakowskiego, a dokonane w latach 1863—87 staraniem i sumptem Aleksandra Przeździeckiego.

Z innych pisarzy, zajmujących się historją, których dzieła przypadają na w. XV, zwrócić należy uwagę na *Jana Dąbrówkę*, nie z powodu wartości jego prac, lecz z przyczyny, że w swoim czasie zażywał pewnego rozgłosu; nadto osobistość jego postawiona obok Długosza okazuje dopiero wyraźnie, jak wysoko wzniósł się autor «Historji polskiej» ponad współczesnych kronikarzy i pisarzy, zajmujących się dziejopisarstwem, i jakim jest wobec nich olbrzymem talentu i wiedzy. Pochodzenia plebejuszowskiego, wychowanek uniwersytetu krakowskiego, bakałarz artium (1421), magister (1427), dziekan wydziału artystów (1433), następnie doktor dekretów (około r. 1440), licencjat św. teologii i kanonik św. Florjana, wreszcie katedry krakowskiej, wielokrotny rektor uniwersytetu, zmarły na tem stanowisku w r. 1472, «vir in sacris litteris humanis quam optime eruditus», jak go nazywa Długosz, zasłynął Dąbrówka współcześnie jako prawnik, z którego rady i pomocy Kaźmierz Jagiellończyk korzystał często w sprawach publicznych, i jako autor licznych komentarzy scholastycznych (wiele z nich dziś w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej), wśród tych zaś komentarza do kroniki mistrza Wincentego. Komentarz ten, wydany przy dobromińskiej edycji dzieła Wincentego (1612), a stąd przedrukowany przy lipskim nakładzie dzieł Długosza («Hist. polon. liber. XIII.» z r. 1712), gdzie dodano również mistrza Wincentego «*Historia polonica c. m. commentario anonymi*», nie ma wartości historycznej. Komentatorowi nie szło bowiem o jakieś uzupełnienia lub wyjaśnienia kroniki Wincentego co do treści, ale o komentowanie jej pod względem formy i walorów myślowych, do czego dzieło mistrza Wincentego, użytkowane jako podręcznik retoryki i dialektyki, nastrecało wiele potrzebnych do scholastycznego rozumowania subtelności i prawdziwe pole do popisu dla scholastycznej dedukcji. To też komentarz Dąbrówki «nurza się w średniowiecznej uczoności i z jej skarbów wyciąga filozoficzne, etyczne, retoryczne, a rzadziej rzeczowe zapiski» — jak powiada Morawski — a myśl poszczególnych ustępów kroniki zaciemnia się i nieraz gubi w powodzi rozmaitych dystynkcji i dedukcyj. Znaczna erudycja doktora Dąbrówki, której zewnętrznym obrazem była poniekąd jego biblioteka, znana nam dziś nieźle co do swej zawartości a zapisana przezeń w testa-

mencie uniwersytetowi, wystąpiła tu w całej pełni i znalazła upodobanie w dziele kronikarza, które zwano słusznie «spichrzem uczoności średniowiecznej». Stosownie też do charakteru objaśnianego dzieła, komentarz Dąbrówki jest traktatem scholastycznym, nie mającym nic wspólnego z dziejopisarstwem. Dodać należy, że komentator nasz nie był pierwszym, który podejmował pracę objaśniczą wobec dzieła Kadłubkowego; czynili to przed nim inni, lecz stosunek oryginalności pomysłów mistrza Dąbrówki do jego poprzedników — a zbadanie tej kwestji byłoby niezawodnie ciekawe — nie jest dotąd wyjaśniony. To pewne, że komentarzowi Dąbrówki nie można przyznać w żaden sposób miana dzieła historycznego.

(Por. Zeissberg, «Die poln. Geschichtschreibung des Mittelalters», S. 174—5. — Morawski, «Hist. Uniw. Jagiell. I, s. 424—28. — Fijałek J. ks., «Studia do dziejów uniw. krak., I. c., s. 13—14. — Tenże, «Dominus Bartolus de Saxoferrato»... s. 25—27).

b) Filozofja.¹

LITERATURA PRZEDMIOTU.

I. Opracowania ogólne.

a) Obce:

1) PRANTL Carl, Geschichte der Logik im Abendlande. B. I. Leipzig, 1855. B. II. 1861. [XIII Abschnitt. Das Mittelalter in unvollständiger Kenntniss der aristotelischen Logik. XIV. Allmälige Vervollständigung der Kenntniss der aristotelischen Logik]. B. III. 1867 [XIX Abschnitt. Allmälige Formulirung verschiedener Partei-Ansichten]. B. IV. 1870 [XX. Abschnitt. Ueppigstes Wuchern der scholastischen Logik. XXI. Die ersten Wirkungen der Renaissance. XXII. Reiche Nachblüthe der scholastischen Logik]. (na s. 271 wzmianka o Michale z Bystrzykowa, na s. 291 o Janie z Głogowa).

2) UEBERWEG Friedr., Grundriss der Geschichte der Philosophie. II Th. Die mittlere oder die patristische und scholastische Zeit. IX Aufl. herausg. von M. HEINZE. Berlin, 1905. § 19. Begriff und Einteilung der Scholastik. § 21. Realismus und Nominalismus vom 9. bis gegen das Ende des 11. Jahrhunderts. § 30. Der Umschwung der scholastischen Philosophie um 1200. § 31. Alex. v. Hales und gleichzeitige Scholastiker. § 32. Albertus Magnus. § 33. Thomas von Aquino und Thomisten. § 34. Johannes Duns Scotus und Scotisten. § 35. Zeitgenossen des Thomas und des Duns

¹) Por. w rozdziale II: Akademia krakowska, jej urządzenia i wpływ na współczesną oświatę, § 5: Wykłady, dysputy i charakter nauki w uniwersytecie, głównie zaś ustępy o «repcji filozofji Arystotelesa w Polsce» (s. 39—41) i «scholastycznym charakterze nauki średniowiecznej» (s. 46—47). Należy również uwzględnić podane tam wiadomości bibliograficzne.

Scotus. § 36. Wilhelm von Occam, der Erneuerer des Nominalismus. § 37. Spätere Scholastiker bis zum Wiederaufkommen des Platonismus].

b) Polskie:

1) TWARDOWSKI Kaz., O filozofji średniowiecznej wykładów sześć. Lwów, 1910. [Wykl. III. Realizm i nominalizm. Spór o uniwersalja. Wykl. IV. Aleksander z Hales i Albert Wielki. Stanowisko Alberta w sporze o uniwersalja. Wykl. V. Zmiana wzajemnego stosunku teologii i filozofji. Jan Duns Szkot. Odnowienie umiarkowanego nominalizmu czyli konceptualizmu. Wilhelm Okkam. Termjanizm. Wykl. VI. Znaczenie średniowiecza dla rozwoju myśli ludzkiej. — Por. w podanych tu wiadom. bio- i bibliograficznych ustępy o: Janie z Głogowa, Michale z Bystrzykowa, Michale z Wrocławia i Janie ze Stobnicy]. (Rec. GABRYL Fr. ks., Przgl. powsz., 1910. (Og. zb. T. 105), s. 387—94. — MATZEL Ern. ks., Z powodu książki «o filozofji średniowiecznej». Tamże, (t. 107), s. 153—72 i odb. Kraków, 1910: Broszury o chwili bieżącej. Z. XXVII).

2) STRUVE Henryk, Historja logiki jako teorii poznania w Polsce. Wyd. II. Warszawa, 1911. (S. 156—66: Okres pierwszy akademicki. Tu ustępy o: Janie z Głogowa, Michale z Wrocławia, Michale z Bystrzykowa, Janie ze Stobnicy). [Praca powyższa przejmuje w całej rozciągłości wyniki dwu dawniejszych rozpraw autora z zakresu hist. filoz. w Polsce, a to: Historja filozofji w Polsce na tle ogólnego rozwoju życia umysłowego. Warszawa, 1900, i: Rzut oka na pierwszy okres historji filozofji w Polsce. Ateneum, 1877. II, s. 318—32; skutkiem tego odrębne ich uwzględnianie jest bezcelowe]. — Por. MICHAŁSKI Konst. ks., Tekst, osobistość, szkoła i prąd w filozofji średniowiecznej. Pam. IV Zjazdu hist. pols., Poznań, 1925. Sekcja, V. (Rzecz rzucająca zupełnie nowe i oryginalne światło na filoz. średniowieczną, jej istotne cechy i scholastyczną twórczość).

UWAGA. Należąca do powyższej kategorii praca Tomkowicza Stan., Filozofja w Polsce w XV i XVI w. Z wstępem obejmującym uwagi ogólne i podział historji filozofji. Kraków, 1894, pozbawiona jest naukowej wartości.

II. Prace szczegółowe.

1) LÖWE J. H., Der Kampf zwischen dem Realismus und Nominalismus im Mittelalter, sein Ursprung und sein Verlauf. Prag, 1876. (Abh. der k. böhm. Geselsch. d. Wiss. VI Folge. 8 Band.).

2) PŁUZAŃSKI E., Essai sur la philosophie de Duns Scot. Paris, 1887.

3) SCHMIDT Alois, Die thomistische und scotistische Gewissheitslehre. Dillingen, 1889.

4) DE WULF M., Le problème des universaux dans son évolution historique du IX au XIII siècle. Archiv f. Gesch. d. Phil. IX. N. F. II. 1896, S. 427 u. f.

III. Literatura naukowa do poszczególnych pisarzy.

1) Jan z Głogowa:

a) Co do bibliografji jego pism zobacz przedewszystkiem: ESTREICHER, Bibl. pols. Cz. III. T. VI. (Og. zb. T. 17), s. 184. — BAUCH

G., *Bibliographie der schlesischen Renaissance*. «Silesiaca». Festschrift d. Ver. f. Gesch. u. Alterthumskunde Schlesiens. Breslau, 1898, S. 145—86. β) MAJER Józef, *Obraz postępu nauki lekarskiej*. Kraków, 1843, s. 399—403. γ) WISZNIEWSKI, *Hist. lit. pols.* IV, s. 189—98, 263—71 i passim. δ) KOPERNICKI J., *O dziełach Jana z Głogowa, mających styczność z antropologją*. *Rocz. Tow. nauk. krak.* 1870. XVIII. ε) MORAWSKI, *Hist. Uniw. Jagiell.* II, s. 156—9, 316—17. ζ) BUJAK Fr., *Dwa przyczynki do historii Uniw. Jagiell.* *Roz. Ak. Um. Wydz. fil.* 1901. S. II. T. 18, s. 346—59. [I. Wykład geografji Jana z Głogowa w r. 1494]. (Przedr. *Studja geogr.-hist.* Kraków, 1925, s. 63—77). η) WAŚIK Wikt., *Sebastian Petrycy z Pilzna i epoka*. Warszawa, 1923, s. 161—2. θ) BIRKENMAJER Lud., «*Stromata Copernicana*». *Studja, poszukiwania i materiały biograficzne*. Kraków, 1924, s. 103—34. [4. Jan z Głogowa, Michał z Wrocławia a Kopernik]. — Por. powyżej: *Lit. przed.* I. a) 1); I. b) 1); I. b) 2).

2) Michał Twaróg z Bystrzykowa:

a) MORAWSKI, *Hist. Uniw. Jagiell.* II, s. 85—88 i passim. b) MICHAŁSKI K. ks., *Michał z Bystrzykowa i Jan ze Stobnicy jako przedstawiciele skotyzmu w Polsce*. *Arch. Kom. do badania hist. fil. w Polsce*. 1917. T. I, s. 21—92. c) KOT Stan., *Michał Twaróg z Bystrzykowa i Jan Schilling*. *Pośrednicy między ruchem filozoficznym paryskim a Krakowem na przełomie XV i XVI w.* [Ich studja paryskie]. *Tamże*, 1921. T. II. Cz. 1, s. 150—55. — Por. powyżej: *Lit. przed.* I. a) 1); I. b) 1); I. b) 2).

3) Jan ze Stobnicy:

1) WISZNIEWSKI, *Hist. lit. pols.* III, s. 200—205; IV, s. 104—106; V, s. 19; VIII, s. 168. — 2) MORAWSKI, *Hist. Uniw. Jagiell.* II, s. 88—9 i passim. — 3) BUJAK Fr., *Geografja na Uniw. Jagiellońskim do połowy XVI w.* *Księga pamiąt. uczniów Uniw. Jagiell.*, Kraków, 1900, s. 80—84. [VII. Jan Stobniczka]. (Przedr. *Studja geogr.-hist.*, Kraków, 1925, s. 41—47). — 4) TENŻE, *Najstarszy opis ziemi świętej polskiego pochodzenia*. *Studja...*, I. c., s. 138—48. — 5) MICHAŁSKI K. ks., *Michał z Bystrzykowa i Jan ze Stobnicy jako przedstawiciele skotyzmu w Polsce*. *Arch. Kom. do badania hist. fil. w Polsce*. 1917. T. I, s. 62—80. — Por. powyżej: *Lit. przed.* I. b) 1); I. b) 2).

Wspomnieliśmy już poprzednio, że filozofja była w tym okresie najbardziej uprawianą gałęzią prozy łacińskiej i gdyby zestawić ilość pracowników i liczbę napisanych dzieł na tem polu, żaden z innych działów prozy, nawet historjografja najwięcej kwitująca, równaćby się z nią nie mogła. Jednak, rzecz dość dziwna, przeważna część pisarzy tego działu jest dotąd prawie zupełnie nieznaną, a z dzieł wydano zaledwie urywki w stosunku do rozmiarów produkcji. W Bibliotece Jagiellońskiej przechowują się ogromne kodeksy prac rękopiśmiennych, które pochodzą z tego czasu i traktują o zagadnieniach filozofji scholastycznej.

Liczba ich jest tak wielka, że chyba tylko jedna biblioteka paryska przewyższa Jagiellońską w tym względzie. Ale prócz Wiszniewskiego, który pisząc swoją «Historję literatury» przeglądał niektóre rękopisy, i kilku autorów w nowszych czasach (Rubczyński, ks. Fijałek, Al. Birkenmajer, ks. Konst. Michalski), nikt jeszcze nie miał odwagi zabrać się do ich systematycznego zbadania, odczytywania i ewentualnego ogłoszenia. Rzecz to zresztą łatwa do pojęcia. Te olbrzymie traktaty naukowe, jak apriorycznie wnosić można, nie mają wiele wartości, ponieważ zaś są nieoryginalne, więc stanowić mogą jedynie ilustrację pewnego wyjałowienia umysłowego ówczesnych filozofów. Trzeba bowiem wiedzieć, że filozofja scholastyczna miała w całej Europie w w. XI, XII i XIII epokę kwitnienia, wydała szereg wielkich filozofów i przyniosła rzeczywiście duchowi ludzkiemu niemałe korzyści, a podnosząc podupadły poziom umysłowy i zaprawiając rozum do badań i dociekań, uzbroiła go, że tak powiemy, w broń naukową, kwestje zaś religijno-filozoficzne systematycznie ugrupowała. Ale od w. XIV przeżywa filozofja scholastyczna na Zachodzie przesilenie i chyli się ku upadkowi, ulega wyjałowieniu i schorzeniu, zajmując się dociekaniami zupełnie niepotrzebnymi i śmiesznymi, bez celu i rezultatu, walką o słowa, z chęcią wyrozumowania zapomocą dialektyki rzeczy, o których nic wiedzieć nie można; wyjaśnienie zaś tych zagadnień, gdyby nawet było możliwe, nie przyniosłoby żadnego pożytku ani wiedzy ani religji.

Dla ilustracji podajemy kilka drastycznych przykładów, co zajmowało umysły scholastyków. Zastanawiano się n. p. nad tem, gdzie Pan Bóg mieszkał przed stworzeniem świata? czy mógłby stworzyć doskonalsze istoty niż sam jest? czy mógłby przybrać taką naturę, jaka mu się podoba, n. p. naturę robaka? czy anioł przybył do Najśw. Panny ze zwiastowaniem rano czy wieczorem? co wówczas robiła, czy drzwi jej izby były otwarte, czy też zamknięte? wiele aniołów zmiściłoby się w główce od szpilki? i t. d. Ta śmieszna i bezcelowa ciekawość posuwała się do tego stopnia, że przechodziła nieraz granice uszanowania rzeczy świętych, gdy n. p. badano, czy Chrystus Pan, gdyby zjawił się na świecie w postaci arbuza, mógłby być odkupić rodzaj ludzki czy też nie? Również płaskie i niedorzeczne były dysputy owego czasu (jak n. p. owa znana kwestja badana przez scholastyków jako wątpliwość, czy świnię na targ prowadzoną trzyma człowiek,

czy postronek, który znajduje się w ręku człowieka? Czy ten, co kupuje płaszcz, kupuje zarazem kołnierz? i t. d.

Właśnie w epoce upadku filozofii scholastycznej na Zachodzie założony został uniwersytet krakowski a z nim ognisko nauki. [Już poprzednio, mówiąc o recepcji filozofji Arystotelesa na uniwersytecie, zwróciliśmy uwagę, że recepcja ta, chociaż w życiu uniwersytetu stworzyła okres bujny, pełen szerokiego rozmachu i wartkiej wymiany myśli, była w rzeczywistości drugorzędna, gdyż opierała się na mniej wartościowych komentatorach wielkiego filozofa, i że ten stan rzeczy wycisnął swe piętno na dziejach scholastyki krakowskiej. Korzystała ona z dorobku umysłowego zagranicy w chwili, gdy ten był już wyrazem upadku i przesilenia w badaniach scholastycznych; nie sięgała przeważnie do fundamentalnych dzieł z epoki rozkwitu, lecz przejmowała zjawiska przeważnie drugorzędne, owoce pracy schyłkowej, przeżywając to, co tam było już zrobione, i wysilając mózgi na rzeczy błahe, odpadkowe w stosunku do istotnego dorobku umysłowego scholastyki w epoce jej prawdziwego rozkwitu. Nie dziw przeto, że obfita co do rozmiarów a wybujała w formie, przedstawia scholastyka nasza co do swej treści i myślowej wartości charakter schyłkowy]. Scholastycy nasi rozumowali przeważnie o rzeczach nie mających żadnego znaczenia dla rozwoju myśli ludzkiej a nieraz wprost śmiesznych i nedorzecznych. Cały ten dział literatury nie zawiera nic takiego, co miałoby jakiegokolwiek wybitniejsze znaczenie, i to jest powodem, dlaczego olbrzymie kodeksy manuskryptów leżą po dziś dzień w Bibliotece Jagiellońskiej nietknięte, oczekując nadaremnie badacza, któryby podjął się niesłychanego mozółu i trudu odczytania ich i zbadania treści, na to, aby się przekonać, że włożona praca nie zostaje w żadnym stosunku do wartości tych dzieł dla rozwoju i obrazu myśli polskiej w tej epoce.

Z pomiędzy pisarzy, których dzieła są znane, gdyż zostały bądź w XV w., bądź też później ogłoszone drukiem albo też bodaj częściowo zbadane, zasługują na uwagę: *Jan z Głogowa*, *Jakób z Gostynina*, *Jan z Dobczyc*, *Michał Twaróg z Bystrzykowa* i *Jan ze Stobnicy*.

Walka pomiędzy rozmaitemi szkołami scholastycznej filozofji, mianowicie pomiędzy tomistami a skotystami, obracająca się około kwestji, czy pojęcia ogólne («universalia») istniały pierwotnie w boskim rozumie, a dopiero potem w rzeczach zmysłowych, czy też rzeczy zmysłowe są tylko akcydencjami pojęć ogólnych i różnią się od nich jedynie formą, prowadzona była także u nas, a pod koniec w. XV skotyści wzięli przewagę nad tomistami.

1. *Jan z Głogowa*, najglówniejszy filar ówczesnej filozofji scholastycznej w Polsce, filozof, astronom i gramatyk, typ encyklopedysty średniowiecznego, człowiek mający rozgłos nie tylko w kraju, ale także zagranicą, urodził się w Głogowie na Śląsku; był zatem niemieckiego pochodzenia. Nazwisko rodzinne było, jak się zdaje, Gloger lub Glogar (pod tem nazwiskiem, obok Głogowita, znajdujemy go nieraz wspomnianego w «Liber diligentiarum»). Studja odbywał w Krakowie w uniwersytecie. Data zapisania się do albumu uczniów i uzyskania stopni akademickich, mianowicie bakalarstwa i magisterjum, niepewna. (W owym czasie było kilku Janów z Głogowa, którzy otrzymali stopnie bakalarzy i magistrów; w «Liber promotio-num» wydanej przez Muczkowskiego zapisany jest «Joh. de Glogowia» jako bakalarz pod r. 1446, 1452, 1456, 1459, 1465, jako magister 1460, 1464, 1468. Zdaje się, że nasz Jan z Głogowa został bakalarzem między r. 1452—9, a magistrzem w r. 1468, jak twierdzi Wisłocki w «Incun. typogr.»). Po otrzymaniu stopnia magistra wykładał na uniwersytecie; w r. 1478 został dziekanem artystów, po raz drugi w r. 1489; w r. 1484 był już «collega maior». Wykłady jego miały być tak znakomite, że ściągaly z zagranicy cudzoziemców do uniwersytetu i przyczyniły się do wslawienia go wśród obcych.

Przedmioty wykładów Głogowity znane nam są dopiero od r. 1487 t. j. od chwili założenia «Liber diligentiarum». Wykładał głównie filozofję Arystotelesa: «De anima» (w r. 1488, 1491, 1499, 1501, 1502, 1506); «Nova logica» (1488, 1493, 1494); «Parva logicalia» (1492, 1495, 1500, 1503, 1504); «Physica» (1489, 1499, 1500, 1501, 1505); «Posteriora» (1488, 1499, 1504); «Priora» (1502); «Vetus ars» (1487, 1489, 1490, 1492, 1494, 1498, 1500, 1502, 1504, 1505, 1506). Interpretował komentarz do Arystotelesa żyda Dawida «De causis seu metaphysica speculativa» i Piotra Hiszpana «Septem tractatus» o lo-

gice Arystotelesa (1495); nadto wykładał gramatykę Donata «De octo partibus orationis» (1490, 1493, 1498, 1503, 1505), Aleksandra de Villa Dei «Secunda pars» czyli składnię (1501, 1503) i retorykę (Niger Franciscus «Epistolae sive de conscribendis epistolis») (1505), a nawet astronomję (Joh. de Sacrobusto «Sphaera materialis») [i sporadycznie (w r. 1494) geografję].

[Bardzo ciekawą wiadomość o jego studjach geograficznych podał Bujak, wykazując, jak wcześniej wiedział Głogowita o odkrywczych wyprawach portugalskich i o odkryciu Ameryki i jak wysoką wartość naukową miał współcześnie traktat geograficzny, pozostawiony w rękopisie przez naszego magistra. Słuchał tych wykładów między innymi Kopernik]. Z polecenia Kazimierza Jagiellończyka trudnił się Jan z Głogowa do r. 1492 wychowaniem księcia litewskiego, Jana Gasztolda. Umarł w Krakowie w r. 1507.

Głogowita pisał nadzwyczaj wiele, najwięcej traktatów filozoficznych. Były to wyjaśnienia i komentarze do dawniejszych pisarzy i komentatorów Arystotelesa; głównie zaś wyjaśniał komentarze Jana Versora, nauczyciela szkoły dominikańskiej w Kolonji, zwolennika filozofji tomistycznej i autora wielu dzieł i komentarzy do pism Arystotelesa (umarł około r. 1480). To też w filozofji Jan z Głogowa był tomistą, chociaż korzystając z różnych źródeł reprezentuje w rzeczywiście kierunek pojednawczy.

Drukiem wyszły następujące jego dzieła treści filozoficznej:

a) *Liber posteriorum analeticorum...* w Lipsku, 1499. Jest to komentarz do komentarza Jana Versora o filozofji Arystotelesa, napisany «pro iuniorum exercitatione».

b) *Exercitium novae logicae...* b. m. dr., lecz wydane, jak się zdaje, w Krakowie w r. 1499; również przeróbka dzieła Jana Versora o logice Arystotelesa (kilka wydań późniejszych).

c) *Exercitium super omnes tractatus parvorum logicarum Petri Hispani*, wyd. w Lipsku 1500. Jest to przerobienie traktatów Piotra Hiszpana o logice Arystotelesa, używanych w szkołach średniowiecznych.

d) *Quaestiones librorum de anima magistri Joannis*

Versoris... Metis (Metz) 1501. Komentarz do dzieła Versora o filozofji Arystotelesa (kilka wydań późniejszych).

e) *Excellentissimi... doctoris domini Aegidii Romani... in libros Aristotelis interpretatio... per Joh. Glogoviensem fidelissime repetita*, Cracoviae, 1502, przerobienie traktatu o filozofji Arystotelesa, napisanego w XIII w. przez Aegidiusa (umarł 1316), profesora uniwersytetu paryskiego, ucznia św. Tomasza z Akwinu i zwolennika jego filozofji.

f) *Exercitium veteris artis...* Crac., 1504, dzieło charakterystyczne, cechujące ówczesnych filozofów; jest to bowiem popularne przedstawienie («in leviorem modum resolvere institui», mówi autor) traktatów Versora o komentarzu Porfiriusa do logiki Arystotelesa. Porfirius z III w. po Chrystusie, zwolennik neoplatonńskiej szkoły, napisał komentarz o logice Arystotelesa (przechowany w ułamkach); komentarz ten wyjaśniał Versor, a komentarz Versora o komentarzu Porfiriusa przerobił Jan z Głogowa. Dzieło to miało kilka wydań.

g) *Exercitium in octo libros Aristotelis*. Crac., 1510. Komentarz do filozofji Arystotelesa.

h) *Quaestiones in libros Priorum et Elenchorum Aristotelis...* Crac., 1511... Także komentarz do filozofji Arystotelesa.

Dzieła te stanowią jednak ledwie część tego, co Jan z Głogowa pisał i drukował w zakresie filozofji arystotelesowskiej. W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się bowiem jeszcze cały szereg rękopisów jego, bądź autografów, bądź odpisów, a podaje je «Katalog rękopisów Bibl. Jagiell.» wydany przez Wisłockiego. Dodać do tego należy, że ponadto pisał dzieła o gramatyce, retoryce i astronomji (a raczej astrologji), mianowicie wydał wyjaśnienia do gramatyki Donata i Aleksandra de Villa Dei, komentarze do traktatów astronomicznych Jana de Sacrobusto, prognostyki o zaćmieniach księżyca, obliczenia astronomiczne i t. d. O tych ostatnich dziełach później jeszcze wspomniemy.

Jako pisarz imponuje Jan [z Głogowa] rzeczywiście rozległością i wszechstronnością wiedzy, jako też niesłychaną pracowitością. Uczoność i encyklopedyzm średniowiecza mają w nim przykładowego przedstawiciela. Wszakże jego dzieła filozoficzne, o ile są dotąd znane, nie mają większego pod względem naukowym znaczenia. [Były to zresztą przeważnie podręczniki,

pisane «in communem utilitatem studentium», wywołane potrzebą, głównie kompilacje, pełne wprawdzie erudycji, lecz, o ile można wnosić, mało oryginalne. Przyznać jednak trzeba, że rzecz ta do tej pory nie jest jeszcze dokładnie zbadana. W każdym razie do znakomitego rozkwitu logiki we wszechnicy krakowskiej prace Jana z Głogowa przyczyniły się niemało; objął on bowiem niemi prawie całe «Organon» Arystotelesa (t. j. pisma dialektyczne, traktujące o metodzie). Zarówno w filozofji, jak astronomji był eklektykiem; nie wysuwając własnych przekonań, opierał się na źródłach bardzo rozmaitych i zajmował stanowisko pośrednie. Współcześnie rozgłos miał wielki. Wielbili go poeci, piewcy chwały akademji krakowskiej; «sagax vir in omni scientia» nazywali obcy. Niektóre z dzieł jego, jak «Quaestiones librorum de anima» były po jego śmierci przedmiotem wykładów w akademji (w r. 1512 wykladał Stefan Łukow «Exerc. de anima Glogovitae»). Wśród przedstawicieli nauki w murach uniwersytetu był on jednym z najwszechstronniejszych i najbardziej płodnych, rozmiarami zaś swej pracy przyczynił akademji wiele chwały w samej Polsce i wśród obcych którzy go znali i dzieła jego czytali. Przez wszechstronność swych naukowych zainteresowań i znaczną ruchliwość umysłu, o czem świadczą dobitnie jego studia geograficzne, jest Jan z Głogowa jednym z najlepszych świadectw światowego w tym czasie stanowiska Krakowa jako ogniska cywilizacyjnego].

2. *Jakób z Gostynina* — również przedstawiciel filozofji tomistycznej — kształcił się w uniwersytecie krakowskim; bakałarzem artium został w r. 1473, magistrem w r. 1477. Wykładał na wydziale artium w l. 1487 — 1498 (rozpoczął zapewne wcześniej); w r. 1487 był już «collega minor», a w r. 1491 przeszedł do «collegium maius»; w r. 1490 i 1496 był dziekanem artystów. Później jak zdaje się, w r. 1499 został profesorem teologii, kanonikiem św. Florjana i wreszcie rektorem i wicekanclerzem uniwersytetu (w r. 1504 występuje już jako wicekanclerz). Umarł w r. 1506. — Jako magister artium wykładał głównie filozofję Arystotelesa («De anima» r. 1489, 1490, 1492, 1493, 1494; «De generatione» 1496; «De intellectu et intelligibili» 1490; «Elenchi» 1492; «Parva naturalia» 1493, 1495; «Physica» 1490; «Vetus ars» 1491; «Judaei David de causis» 1491); prócz tego gramatykę, retorykę i poetykę z interpretacją autorów («Donati de octo partibus orationis» 1488; «Poëtica» 1487; «Horati odae» 1488; «Stacjusa poezje» 1488; «Vergilii Bucolica» 1492). Wy

kłady jego z autorów starożytnych przypadły, jak widać, na ten czas, kiedy to humanizm próbował powoli wtargnąć w mury uniwersytetu. Znajomość autorów starożytnych przyczyniła się też u naszego scholastyka do tego, że łacina jego jest poprawna i jasna. Za życia wydał dzieło: a) *Compendium metaphysicae intitulatum: Auctor causarum comment. Jacobi de Gosthynin*, Crac. 1503. W rok zaś po jego śmierci wyszły: b) *Theoremata seu propositiones Autoris causarum David Judei cum annotationibus...* Jacobi de Gosthynin, Crac. 1507. Oba dzieła są także tylko komentarzami. Traktat filozoficzny «*De causis libellus*» albo «*De terminatione causarum primarum*», (przypisywany żydowskiemu filozofowi, rabinowi Dawidowi, jak już wspomnieliśmy), ułożony w duchu filozofji nowoplatońskiej, był przez scholastyków średniowiecznych bardzo ceniony i często komentowany. Wymienione dzieła Jakóba z Gostynina są komentarzami do tego traktatu, pełnymi podziwu dla filozofji Alberta wielkiego i św. Tomasza. Jak sam bowiem wyznaje, pisał, »*Theoremata*» «*ad intentionem venerabilis domini Alberti*», którego komentarz «*do pierwszych przyczyn*» rozłożył na 31 teorematów, niesłychanie zawiłych i zagramatowanych, w których wprost wyznać się niepodobna.

(Por. WISZNIEWSKI, *Hist. liter. pols.*, III, s. 207—11 — MORAWSKI, *Historja uniw. Jagiell.* II, s. 84—85).

3. *Jan z Dobczyc* (nie należy go identyfikować z «*Johannes Vitreator*» de Dobczyce w «*Lib. dilig.*») wstąpił do zakonu Bernardynów w Krakowie i miewał od r. 1481 w święta i niedziele kazania do ludu w polskim języku. Później uczył się w uniwersytecie krakowskim; bakałarzem został w r. 1501, magistrem w r. 1507; wykładał jako «*magister extraneus*» w r. 1507, lecz zaprzestał prelekcyj, jak przeważna część profesorów, z powodu wybuchu zarazy, której sam padł ofiarą. Wykładał filozofję Arystotelesa («*De intellectu et intelligibili*» 1507; «*Metereologica*» 1507).

[Słynął jako autor dziełka pomocniczego przy nauce filozofji scholastycznej z zakresu sztuki pamięciowej czyli mnemoniki i opierając się na podobnem pisemku medyka Arnolda, wydał w Krakowie w r. 1504 «*Opusculum de arte memorativa longe utilissimum*» (tytuł przedługi), gdzie podawał sposoby i prawidła, zapomocą których można wzmocnić pamięć, a wywody swoje objaśniał przykładami. Pamięć obiecywał wzmocnić «*per loca, litteras, reales personales, characteres, imagines et ydola*», a jako cel ostateczny swych prawideł kładł «*fructum preciosum, stilum copiosum, nodum tediosum, locum spaciosum, modum speciosum*». «*Odpowiednio*» do tych kategorii scholastycznych dobrane były przykłady. Książka ta miała dźwigać pamięć i myśl celem łatwiejszego przyswojenia sobie subtelności, formułek i przepisów dialektyki. To też mnemonika kwitła w scholastyce jako wiedza dla niej pomocnicza i zostająca z nią w ścisłym

związku. Odbiciem tego kierunku, będącego specjalną właściwością wieków średnich, jest «sztuka pamięciowa» Jana z Dobczyc].

(Por. WISZNIEWSKI, Hist. lit. pols., III, s. 211—12. — ESTREICHER, Bibl. pols. Cz. III. T. IV (Ogól. zb. T. 15), s. 255—6. — MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. II, s. 69 i 162 — tu jednak Jan z Dobczyc pomieszany z Antonim z Radomska).

[Przedstawicielami skotyzmu, który pod koniec XV w. przedarł się do uniwersytetu i wniósł do studjów filozoficznych nowe zagadnienia, wiążąc ruch filozoficzny krakowski z filozofją ogólnoeuropejską, byli — *Michał Twaróg z Bystrzykowa*, zwany «Parisiensis», i uczeń jego — *Jan ze Stobnicy*. Lecz gdy na Zachodzie skotyzm, wojujący przez dwa wieki z filozofją tomistyczną, w walce stępił znacznie punkty swego programu, które były w początkowej fazie przedmiotem gwałtownych sporów, i razem z tomizmem zwrócił się przeciwko nowemu nieprzyjacielowi, jakim była filozofja terministyczna Okkama — kierunek myśli «doktora subtelnego», propagowany przez Michała z Bystrzykowa w chwili jego wystąpienia, był w murach szkoły Jagiellońskiej zupełną nowością. (Skotyści i tomiści starali się wytworzyć zbliżenie pomiędzy dociekaniem logiczno-gramatycznymi a metafizyką i filozofją przyrody, przeto określano ich drogę jako «via antiqua» realizmu, podczas gdy okkamizm «via modernorum» badał szczególnie zagadnienia logiczno-gramatyczne). Faktem, który skotyzm utwierdził i zadczydował na długie lata o zwycięstwie tego kierunku scholastyki w uniwersytecie krakowskim, była dysputa, jaką przez półtora dnia (20 czerwca 1485 r.) staczał z 30 magistrami uniwersytetu Michał z Bystrzykowa na temat: «czy materja pierwsza jest bytem rzeczywistym, czy sama przez się jest poznawalna i da się oddzielić od formy» («utrum materia prima sit entitas actualis et potentativa simpliciter simplex, per se cognoscibilis et per se reponibilis in praedicamento, ab entitate formae et privatione realiter distincta et absque contradictione ab eisdem separabilis». Lib. dilig., s. 355).

4. *Michał Twaróg z Bystrzykowa* kształcił się zrazu w uniwersytecie krakowskim (w metryce wpisany w r. 1468/9). W Paryżu, w murach Sorbony, widzimy go po raz pierwszy, gdy w r. 1473 uzyskuje stopień bakałarza, jak się o tem można

przekonać z księgi nacji germańskiej, do której był wpisany. W r. 1474 był już licencjatem, 1475 magistrem; w roku następnym osiągnął najwyższą w nacji godność, gdyż został jej prokuratorem. W tym też czasie, w r. 1477, jako magister wykładał zapewne w Sorbonie. Pobyt Michała w Paryżu da się zatem, jak wykazał Kot, stwierdzić niezbicie w latach 1473—77. W r. 1477, jako jeden z 8 elektorów nacji przy wyborze rektora, wziął udział w wypadkach, jakie rozegrały się w Sorbonie z powodu równorzędnego wyboru dwu rektorów, a zrażony zapewne ostatecznym wynikiem zatargu opuścił Paryż i zjawił się w uniwersytecie w bawarskim Ingolsztacie. Co działo się z nim w latach następnych — nie wiemy. Widzimy go w Krakowie dopiero w r. 1485, kiedy to w obronie doktryny Skota stanął do głośnej dysputy i po pokonaniu przeciwników rozpoczął wykłady w uniwersytecie].

Wykładał tu przez szereg lat, głównie filozofję Arystotelesa we wszystkich prawie jej częściach («De anima» 1490, 1499; «De coelo et mundo» 1492, 1496; «De generatione et corruptione», 1488, 1494, 1498, 1501, 1503; «Elenchi» 1488, 1489, 1493; «Metaphysica» 1496; «Metereologia» 1490; «Nova logica» 1489, 1493; «Parva logicalia» 1488, 1499; «Physica» 1494, 1495, 1497, 1498, 1501; «Posteriora» 1490, 1498; «Topica» 1495; «Vetus ars» 1491, 1500; «Petri Hispani septem tractatus» 1487); także gramatykę i retorykę i miewał lekcje filozoficzno-gramatyczne («Ciceronis officia» 1492; «Formalitates ad mentem Scoti grammaticales» 1504).

[W r. 1504 (jak można mniemać, gdyż wtedy niknie w «Lib. dilig.») udał się powtórnie do Paryża, gdzie uzyskał doktorat teologii; z tym tytułem widzimy go znowu na uniwersytecie krakowskim w r. 1507, kiedy to rozpoczął wybitną czynność na fakultecie teologicznym. W latach następnych był dwukrotnie rektorem; umarł w r. 1520 pozostawiając licznych wielbicieli umiłowanego przez siebie kierunku nauki i poczet uczniów, głoszących z katedr już za jego życia i po śmierci zasady filozofji Skota (należeli do nich: Jan Leopolda, Erazm Morsztyn z Krakowa, Stanisław z Dobczyc, Mikołaj z Gielczewa i inni).

Michał Twaróg z Bystrzykowa miał współcześnie sławę znakomitego filozofa; badania jednak najnowsze (przeprowadzone nad oryginalnością jego prac przez ks. Michalskiego) wy-

kazały, że filozof nasz, przywożąc ze sobą z nad Sekwany filozofję swych paryskich mistrzów, przywiózł również ze sobą ich praktyki kompilatorskie. Pod tym względem był on wier-
nym uczniem scholastyki, która nie troszczyła się o osobę my-
śliciela, lecz o prawdę, nie dbała o tego, który ją budował, lecz
za jedyny swój obowiązek uważała pracę myśli, odziedziczoną
po poprzednikach, krystalizować, porządkować i rozszerzać w roz-
maitych «summach» jako tych myśli syntezach. Reproduktyw-
ność zatem i eklektyzm były również cechami umysłowości na-
szych skotystów, tak Michała z Bystrzykowa, jak w mniejszej
nieco mierze Jana ze Stobnicy. Twórczym umysłem nie był Michał
z Bystrzykowa w żadnym kierunku, a działalność jego cała miała
charakter raczej propagandowy i wyznawczy i oparta była ściśle
o wzory paryskie. Ograniczała się ona niemal wyłącznie do dzieł
logiczno-gramatycznych (z wyjątkiem jednego i to rękopiśmien-
nego komentarza do «De anima» Arystotelesa) i obejmowała cały
kurs logiki Arystotelesa. Komentarze swe zamknął nasz filozof
w kilku dziełach, obejmujących poszczególne części «Organonu»
(niektóre traktaty wydał nie sam, lecz Jan ze Stobnicy), na
czoło zaś wysuwają się głównie dwa: a) «*Quaestiones in tractatus
Parvorum logicalium Petri Hispani infra scriptos in studio Cra-
coviensi. Ex diversis scriptis collecte plurium opiniones decla-
rantes, probabiliores acceptando alias refellendo*». Crac., 1507
(drugie wyd. 1512). b) «*Quaestiones veteris ac nove logice cum
resolutione textus Aristotelis clarissima: ad intentionem doctoris
Scoti*». Crac., 1507 (drugie wyd. 1508). Dzieło drugie wydał ze
swym komentarzem Jan ze Stobnicy. Badania analityczne (ks.
Michalskiego) wykazały w obu tych traktatach «znaczną, miej-
scami niewolniczą zależność od paryskich wzorów», głównie
od komentarza Piotra Tartareta do «Organonu» Arystotelesa, rze-
czy cieszącej się współcześnie niesłychanem powodzeniem (11
wydań) a pisanej w duchu wrogim dla okkamistów, i od ko-
mentarza Jana Magistri (Quaestiones subtiles et perutiles super
totum cursum logicae). Zawisłość od Jana Tartareta posuwa się
tak daleko, że ustępy wstępne w dziele naszego filozofa uwa-
żać należy «za reprodukcję paryskiego wzoru». Czerpiąc jed-
nak z pism tych komentatorów, obarczał Michał z Bystrzykowa
wywody swe całym szeregiem wątpliwości «dubium», dodając

przez to do każdego zagadnienia ogromny balast pojęć, branych ze wszystkich działów filozofji. Nawet tam, gdzie powoływał się na innych komentatorów, porównanie tekstu wykazuje, że myśli ich brał z drugiej ręki, za pośrednictwem wymienionych powyżej komentarzy. Poza tem korzystał również z komentatorów, częstokroć należących nawet do obozu przez siebie zwalczanego (np. z okkamistycznego komentarza Marsyljusza d'Inghen do komentarza Piotra Hiszpana). Do podobnego wyniku doprowadziła również analiza komentarza do «De anima» Arystotelesa. Zależność od dzieł Jana Magistri i Duns Scota posunięta tu jest do granic, które ks. Michalski określa jako «zbyt dalekie», nie chcąc nazwać jej mianem odpisu, do czego w rzeczywistości należy ją sprowadzić. Jest to wszystko dowodem, co słusznie ten sam autor w swych znakomitych badaniach stwierdza, jak ściśle jest Michał z Bystrzykowa związany z tą schyłkową chwilą filozofji scholastycznej, która, przetrawiając swój dorobek, przeżywała sama siebie. «W pismach filozoficznych w. XV znać jakieś znużenie, powiada ks. Michalski, te same kwestje wracają u różnych autorów stereotypowo na tych samych miejscach ich komentarzy, wszystko poczyna kosztować, życie gdzieś uleciało z traktowanych problemów, ustępując miejsca bezdusznemu mechanizmowi». Nie ulega bowiem wątpliwości, że sama forma komentarza, jako jedynie dopuszczalna w scholastyce do przedstawienia myśli filozoficznych, narzucała nietylko schemat dla tych myśli, ale podsuwała nawet same myśli, przyczyniając się przez to do niesłychanego zmechanizowania pracy mózgu, co zmuszało wyznawców tej samej idei do parafrazy a nawet kopjowania komentarzy dawniejszych. W ten sposób została z góry zabita wszelka myśl twórcza; wytworzył się typ umysłowości reproduktywnej, polegający na kontynuacji tradycji naukowej. Takim też typem był Michał Twaróg z Bystrzykowa. Tradycję zaczerpniętą na Zachodzie, a opierającą się na nauce skotystów o «formalitates», wniósł na uniwersytet krakowski, i wprowadził do jego nauki specjalny typ filozofji, zbliżonej do gramatyki spekulatywnej (która system logiczny tej filozofji przyjęła), lecz pozbawiony wszelkich pierwiastków życia, a przez to samo co do plonu niesłychanie bezplodny.

5. Najwybitniejszym uczniem i przyjacielem Michała z Bystrzykowa, komentatorem jego pism, lecz zarazem badaczem, który szerokością horyzontów myśli, jasnością ich ujmowania i duchem naukowego postępu, wyswobodzonego z ciasnoty doktrynerstwa, oraz encyklopedycznym charakterem swej nauki przewyższył mistrza, był drugi przedstawiciel filozofii skotystycznej w Polsce — *Jan ze Stobnicy*. Jak Michał z Bystrzykowa i inni przedstawiciele umysłowości polskiej ze schyłku w. XV, wchodzi również Jan ze Stobnicy, a nawet należy swem działaniem już do początków w. XVI. Wyrósł jednak w atmosferze nauki Michała z Bystrzykowa, w warsztacie jego pracy w akademji uprawiał się w tajniki filozofji Duns Scota, i jako przedstawiciel kierunku, któremu mistrz jego dał początek, musi być uwzględniany w związku z nim jako dalsze tego kierunku ogniwo, tem bardziej, że przez charakter swej umysłowości jest postacią w zupełności przejściową.

W album scholarów akademji krakowskiej wpisany jest Jan ze Stobnicy w r. 1490; bakalarzem został w r. 1494, magistrem 1498, «extraneus non de facultate» 1498—99, «de facultate» 1499—1503; kolegą mniejszym był w latach 1504—6, większym 1507—14 (został nim po śmierci Jana z Głogowa); w międzyczasie pełnił dwukrotnie (1507, 1513) czynności dziekana artystów. Około r. 1514 wstąpił do zakonu Braci mniejszych (Bernardynów), lecz już po czterech latach (1518) zmarł (jak to stwierdza współczesna zapiska na egzemplarzu gramatyki Piotra Heliasa w wyd. Jana Sommerfelda z r. 1499, znajdującym się w Bibl. Jagiell.: «liber mgr̃i Johannis a Stobnicza, collegae maioris Collegii, viri docti et scotistae subtilis 1518 obiit»)].

Na uniwersytecie wykładał w latach 1498—1514, głównie filozofję Arystotelesa («De anima» 1506, 1507, 1508, 1512; «De coelo et mundo» 1498, 1502; «De ente et essentia» 1509; «De generatione» 1501; «Elenchi» 1511, 1513; «Metaphysica» 1505; «Meteorologica» 1498; «Nova logica» 1502, 1511, 1513; «Parva logicalia» 1510; «Parva naturalia» 1502, 1503, 1509; «Physica» 1500, 1506, 1507, 1513; «Politica» 1509; «Posteriora» 1499, 1505, 1511; «Priora» 1505; «Topica» 1501, 1503, 1506, 1512; «Vetus ars» 1504, 1510, 1512; «IV—VII tractatum Petri Hispani» 1507); nadto sporadycznie interpretował listy Cyncerona («Ciceronis epistolae» 1502) i VII księgę

Eneidy (1504) oraz wykładał matematykę («Arithmetica cum musica» 1499, 1510) i geometrię («Euclidis elementa geometriae» 1499).

[Charakteryzując działalność jego na uniwersytecie nazywał go Morawski «ostatnim mistrzem prawdziwie z ducha średniowiecznego poczętym», który «umiera z hasłami przeszłości i sztandarem przegrywającej sprawy». Piękne te słowa nie we wszystkim jednak oddają słuszność działalności Jana ze Stobnicy. Chociaż złączona jest ona ściśle z kierunkiem filozofii skotystycznej, okazuje jednak wiele nachylenia ku zbliżającym się czasom nowym, jakie niósł ze sobą humanizm, i pozwala stwierdzić, że ten uczeń i przyjaciel Michała z Bystrzykowa nie był głuchym na odgłosy starożytności, które w przełomowych dla uniwersytetu latach pracy naszego magistra dają się wyczuwać w murach akademii. Zbliżony do Pawła z Krosna (ten w humanistycznym epigrafie elegijnym słauił jego komentarz do kosmografii Ptolomeusza, nazywając go «exiguum opus», zamykającym «magnam machinam immensi poli»), wykładał Jan ze Stobnicy Cycerona i Wirgiljusza i w dziełku «*Generalis doctrina de modis significandi grammaticalibus ac investigatio modorum distinctionum*» (1515), które omawiało nawskróś scholastyczną kwestję dystynkcji w gramatyce spekulatywnej Skota, głosił zasady, że podstawą prawdziwej znajomości języka łacińskiego jest lektura autorów klasycznych a w stosunku do niej dociekania teoretyczne są jedynie środkiem pomocniczym. To samo dążenie do postępu i chęć uwzględniania nowych zdobyczy czasu widoczna jest we «Wstępie do kosmografii Ptolomeusza» (*Introductio in Ptolomaei cosmographiam cum longitudinibus et latitudinibus regionum et civitatum celebriorum*», Crac., 1512). Dzieło to, przy którym był pomocny śląski humanista, Rudolf Agrykola młodszy, jest podręcznikiem ułatwiającym zrozumienie i wyuczenie się, aby korzystać z atlasu geograficznego. Bujak stawia je bardzo wysoko, wykazując, że przy pisaniu jego filozof nasz posługiwał się pismami Ptolomeusza i Ameriga Vespuzzi'ego, i to korzystał z nich bezpośrednio, a wywody swe uzupełniał rozległym czytaniem w starożytnej i nowszej literaturze geograficznej. «W dziejach naszej oświaty, powiada tenże badacz, ma dzieło Jana ze Stobnicy bądź co bądź na zawsze zapewnione wybitne zna-

czenie jako najwcześniejsze u nas echo odkrycia Nowego świata którego konsekwencje geograficzno-naukowe są w nim wszechstronnie uwzględnione». Praca ta zapewnia też Janowi ze Stobnicy miano jednego z najwybitniejszych geografów polskich wieków średnich i jest wynikiem studjów rzetelnych i wiedzy rozległej. Autor umiał w całej pełni korzystać z nowych odkryć geograficznych, które śledził szczegółowo, poddawał refleksji naukowej i rewizji, a owoce swych rozumowań ujął w dzieło, które chociaż ze średniowiecznej myśli poczęte (wskazuje już na to bodaj tytuł «*introductio*»), w wynikach swych i jako okaz czasu, było zjawiskiem nawskróś nowoczesnem. Praca geograficzna naszego filozofa pozostawała niewątpliwie w związku z wykładami tego przedmiotu, jakie musiał mieć na uniwersytecie, choć ich «*Liber diligent.*» nie notuje. Dlatego słusznem jest zapewne przypuszczenie ks. Michalskiego, że »Wstęp do kosmografji Ptolomeusza» był wynikiem pracy przygotowawczej Jana ze Stobnicy do arystotelesowskich wykładów «*Metereologica*» i «*De coelo et mundo*», jakie miał w uniwersytecie w r. 1498, czyli że rezultaty swych studjów geograficznych podawał filozof w formie komentarzy do traktatów Arystotelesa, wykładanych wedle zwyczaju w akademji. Lecz gdy w wykładach innych części filozofji Stagiryty opierał się na komentarzach Alberta Wielkiego, wiadomości geograficznych, tak ciekawych i obszernych, nie mógł zamknąć w ciasnych granicach komentarza, który narzucał już z góry tok myśli i ustalone rozumowanie. Ten stan rzeczy był zapewne przyczyną, że z wykładanego systemu filozofji przyrody («*Parvulus philosophiae naturalis*») wyodrębnił dwa wspomniane traktaty. Jakkolwiek rzecz się miała, i bez względu na to, czy «Wstęp do kosmografji Ptolomeusza» pozostawał w związku z wykładami dwu wymienionych traktatów filozofji przyrody Arystotelesa, sam fakt wydania «Wstępu» zmusza do rewizji stanowiska, jakie nauka poprzednia wyznaczyła Janowi ze Stobnicy w historii scholastyki krakowskiej i w epoce zmagañ światopoglądu średniowiecznego z nowożytnym, niesionym przez humanizm nietylko literacki.

Ubocznie należy zaznaczyć, że przy końcu wydania «*Introdukcji do kosmografji Ptolomeusza*» umieścił autor najdawniejszy ze znanych dotychczas opis ziemi świętej, napisany

przez Anzelma Polaka, który słynął wspólnie jako kaznodzieja; ziemię świętą zwiedzał on przez rok cały w latach 1507/8. Opis zatytułowany «*Terrae sanctae et urbis Hierusalem apertior descriptio fratris Anselmi ord. Minorum de observantia*» miał wyjść drukiem po raz pierwszy w r. 1509, lecz druk ten nie jest dotąd odszukany.

Pism filozoficznych ogłosił Jan ze Stobnicy kilka. Najwcześniejszem było: «*De praedicationibus abstractorum ex sententia Scoti...*» (prawdopodobnie z r. 1505 lub 1506), dziełko z zakresu metafizyki według komentarza Antoniusa Andreae, Franciszkanina. Komentator krakowski, spostrzegłszy błędy w rozumowaniu poprzednika, oczyścił w swej pracy «o warunkach prawdziwego orzekania o przedmiotach oderwanych» jego tekst w myśl zasad Skota. W r. 1508 ukazało się drugie dzieło Jana ze Stobnicy: «*Introductio in doctrinam doctoris subtilis in gymnasio Cracoviensi congesta*». Traktat ów przypisywany do niedawna (Zeissberg, Liske) Janowi z Komorowa, wikarjuszowi polskiej prowincji Bernardynów i kronikarzowi zakonu, jest pismem naszego filozofa, jak udowodnił ks. Michalski. Stwierdza to porównanie z dziełem «*Generalis doctrina de modis significandi...*», o którym powyżej wspomnieliśmy. Treść obu pism dotyczy «formalitates» filozofji skotystów i, choć nie jest oryginalna, świadczy o jasności myśli naszego magistra, który wychodząc z błędnego koła nieporozumień co do pojęcia dystynkcji, z czego rozmaici komentatorowie nie mogli wybrnąć, starał się całą rzecz uprościć i sprowadzić do zasadniczych poglądów z gramatyki spekulatywnej Skota. Zagranicą natomiast rozślawiło imię Jana ze Stobnicy dzieło wymienione poprzednio, będące komentarzem do traktatów Arystotelesa z zakresu filozofji przyrody «*Parvulus philosophiae naturalis*», Crac., 1507 (II wyd. 1513; III, 1516; IV w Bazylei u Hartmana, lecz w nakładzie krakowskiego Hallera, w r. 1517). Jest to wyciąg ze «*Summy*» Alberta Wielkiego (a zatem ze szkoły tomistycznej), obcięty jednak i zaopatrzony w komentarz skotystyczny. Pismo to już na kilka lat przed wyjściem krążyło wśród scholarów krakowskich w odpisach jako podręcznik filozofji przyrody, używany na fakultecie artystów. Mimo wybitnie kompilacyjnego charakteru dzieła — gdyż poza obcięciem i oczyszczonym komentarzem Alberta

Wielkiego dalszy materiał do swego opracowania czerpał Jan ze Stobnicy głównie z komentarza Dunsza Scota do sentencji Piotra Lombarda, a oprócz tego miał do pomocy długi szereg innych komentatorów Arystotelesa, z których korzystał przypuszczalnie z pierwszej ręki, a zapewne i niektóre dzieła samego filozofa — wyróżnia się ono, jak stwierdza ks. Michalski, jasnością wykładu tekstu i rozległym odczytaniem komentatora, który, chociaż korzystał z wielu dzieł pisanych przez przeciwników z odmiennych obozów filozoficznych, nie zmienił zasadniczej linii rozumowania, lecz ją konsekwentnie rozwijał.

Pomijając inne, drobniejsze pisma naszego filozofa, które wszystkie z wyjątkiem dwóch omówionych, podobnie jak «*Parvulus philosophiae naturalis*», są komentarzami do podręczników w duchu filozofii skotystów, zaznaczyć należy, że przez ten rodzaj pracy, w rzeczywistości nietwórczej i prowadzącej do skostnienia w systemie, łączy się Jan ze Stobnicy z ówczesnymi kierunkami szkół filozoficznych, które uprawiały pracę tego samego rodzaju. Jakkolwiek zwolennik skotyizmu, był jednak Stobniczanin pilnym badaczem współczesnych prądów filozoficznych i doszukiwał się w nich pierwiastków, któreby nadawały się do uzgodnienia z dawnymi przekonaniem. Tem w znacznej mierze należy sobie tłumaczyć szerokość jego zainteresowań naukowych i rozległość myśli. Sięgała ona poza linię doktryny, szukając dla siebie nawet w obozach przeciwnych i u humanistów przedmiotu zajęcia. Eklektyk scholastyczny, lecz w tem dobrem słowa znaczeniu, nie był Jan ze Stobnicy umysłem samodzielnym i twórczym, czemu zresztą trudno się dziwić, gdy się uwzględni cały system pracy ówczesnej myśli ludzkiej. Nie miał jednak również jednostronności, którą narzuca i niesie z sobą każda doktryna. Owszem sferę swych myśli odświeżał przez wprowadzanie jako jej pokarm pierwiastków obcych, w innych sferach przyswojonych, nie wypaczając przez to zupełnie kośćca tej myśli, czyli systemu. Interesowały go zdobycze ducha ludzkiego, choć nie kształcił się jak jego mistrz u najlepszych źródeł wiedzy ówczesnej zagranicą. Ale mając oczy szeroko na świat otwarte, jak to (z sentymentem dla filozofa, którego drogi rozwoju zbadał), powiada ks. Michalski, «umiał nietylko czytać w księgach

średniowiecznych i dziełach Arystotelesa, lecz również spojrzeć w tajemnice ziemi i nieba»].

[Poza omówionymi przedstawicielami filozofji scholastycznej, którymi kierunkiem pracy uwydatniają główne linje rozwoju tej nauki na uniwersytecie krakowskim, a przez to samo w Polsce w w. XV, należałoby obraz filozofji tego czasu uzupełnić szeregiem pisarzy, znanych nam nieraz tylko z nazwiska, bądź też takich, których dzieła — w myśl tego, co powiedzieliśmy powyżej — zalegają dotąd w rękopisach, niezbadanych jeszcze ani pod względem wartości, ani oryginalności i stosunku do współczesnej literatury obcej. Że samodzielność myśli, stosownie do teorii i doktryny czasu, sprowadzona była w scholastyce ówczesnej do granic najskromniejszych, mieliśmy dowód na dziełach pisarzy już omówionych. Wnioskując zaś z wyniku dotychczasowych badań — a poważna praca analityczna nad polską filozofją średniowieczną została dopiero w ostatnich czasach podjęta — należy przypuścić, że obraz ten będzie niewątpliwie uzupełniony pozycjami nowymi, jednak ogólnych jego rysów one zapewne nie zmienią. Ponadto uniwersalizm nauki średniowiecznej, który jednolity sposób badania narzucał wszystkim gałęziom wiedzy i kazał najróżnorodniejsze zjawiska badać według tych samych metod rozumowania, sprawił, że granice specjalizacji naukowej i, co idzie z tem w parze, gatunkowości nauki, zostały zupełnie zatarte. W następstwie tego faktu pisarze ówcześni byli niesłychanie wszechstronni i z równą łatwością, na podstawie tych samych ustalonych metod dialektyki, dociekania przyczyn i definjowania pojęć, przerzucali się z jednego kierunku pracy umysłowej w drugi: filozof w teologa, kosmografa względnie fizyka lub astronoma, pisarz traktatów prawnych lub teologicznych w filozofa i t. d. Z tej przyczyny przegląd filozofji scholastycznej znajduje poniekąd uzupełnienie w przedstawicielach innych gałęzi nauki, którzy jakkolwiek rozwijali działanie na odmiennem polu, niemniej, ze względu na zaznaczone znamiona umysłowości średniowiecznej, należą w pewnej mierze również do dziejów filozofji tej epoki. Podobnym uczonym, filozofem, który dla przeważnej działalności na polu astronomji i astrologji bywa wliczany do historji tych nauk, był *Michał z Wrocławia*. Wszechstronna działalność zbliża go jako typ do Jana z Głogowa. Był matematykiem, astronomem, teologiem i filozofem, jego zaś podręcznik «Introductorium dialecticae, quod congestum logicum appellatur», wyd. w r. 1504 (II wyd. 1509, potem 4 dalsze), był ciekawem dziełem z zakresu logiki terministycznej. Wypłyneło ono z nauki Okkama, zwalczanej, jak wiadomo, zarówno przez tomistów, jak też skotystów].

(Por. WISZNIEWSKI, Hist. lit. pols., III, s. 205; IV, s. 126, 141—43; V, s. 17, 188; IX, s. 177. — MORAWSKI, Hist. Uniw. Jag. II, 159—160. — Ponadto: Filozofja: Lit. przed. I. b) 1); I. b) 2); III. 1) 3).

c) *Prawo, teologia i polityka.*

LITERATURA PRZEDMIOTU.

A. Opracowania ogólne.

(1) TARNOWSKI Stan., *Pisarze polityczni XVI w. Kraków, 1886. T. I.* [Rozdz. I. Początki lit. polit., zmiana pojęć rel. i polit. w Europie w ciągu w. XIV i XV; początki lit. pol. w Polsce. 1. Pisma w sprawach krzyżackich. Paweł, syn Włodzimierza. Jego traktat przeciw Krzyżakom. Okoliczności, które go spowodowały. Jego treść. Odpowiedź Falkenberga. Replika Pawła. Henryka z Góry Traktacik przeciw Krzyżakom. 2. Zmiana w położeniu Polski za Kaz. Jag. Okoliczności, w których powstaje «Monumentum» Ostroroga. Jest ono wyrazem ogólnych dążeń swego czasu i dążeń Kazimierza Jag. w Polsce. Stosunek do kościoła. Reformy wewnętrzne. Treść. Charakterystyka dzieła i autora. (s. 3—48)].

2) KOLBUSZEWSKI Kaz., *Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo. Refor. w Polsce. 1921. I, s. 161—80.* — Por. pozatem: a) *Prace polskie*: PROCHASKA A., *W czasach husyckich. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. 1897. S. II. T. 11, s. 166—288.* — HEITZMAN M., *Jana Wiklifa traktat «De universalibus» i jego wpływ na uniwersytet praski i krakowski. Arch. Kom. do bad. hist. fil. w Polsce. T. II. Cz. 2, s. 111—56.* b) *Prace obce*: LECHLER J., *Johann von Wyclif und die Vorgeschichte der Reformation. Leipzig, 1873.* — LOSERTH Joh., *Huss und Wyclif. Zur Genesis der Husitischen Lehre. Prag u. Leipzig, 1884.* — TENŽE, *Über den Versuch wicel-hussitische Lehren nach Österreich, Polen, Ungarn und Croatien zu verpflanzen. Mittheil. des Ver. f. Gesch. der Deutschen in Böhmen. Prag, 1884. XXIV.* — BIDLO Jaroslav, *Čeští emigranti v Polsku v době husitské a mnich Jeronym Pražský. Čas. Muz. král. česk. 1895. T. 69, s. 118—28 232—65, 424—52.*

*B. Prace o poszczególnych pisarzach i zagadnieniach.**1. Paweł Włodkowic z Brudzenia.**1. Wydania traktatów i memorjałów Włodkowica (traktat Falkenberga).*

1) *Magistri Pauli Vladimiri Tractatus de potestate papae et imperatoris respectu infidelium nec non de ordine Cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres traditi oecumenico Constantiensi concilio. Accedit liber de doctrina potestatis papae et imperatoris editus contra Paulum Vladimiri per Johannem Falkenberg. E codice mss. editionem curavit Mich. BOBRZYŃSKI. Starod. prawa pols. pomniki. V, s. 145—296. [S. 147—55 przedmowa; s. 155—58 regest drukowanych aktów procesów pols.-krzyż., w których Włodkowic brał udział; s. 159—85: Tractatus de potestate papae et imperatoris; s. 186—94: Conclusiones; s. 195—232: Liber de doctrina potestatis papae et imperatoris; s. 233—96: Tractatus de ordine Cruciferorum...].*

2) *Magistri Pauli Vladimiri Tractatus de annatis camerae apostolicae solvendis, ed. Mich. BOBRZYŃSKI. Starod. prawa pols. pomniki. V, s. 297—312.*

3) *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cru-
Pilat: Historia literatury. I 2.*

ciferorum. Posnaniae, 1856 (ed. T. DZIAŁYŃSKI). [T. III. a) s. 66—147: Causa inter reges Polonie et Cruciferos coram concilio Constantiense ex parte Polonorum dicta. b) s. 151—62: Puncta accusationis ex parte Polonorum contra Cruciferos coram concilio Constantiense. c) s. 294—334: Scriptum magistri Pauli ad impugnantum privilegio Cruciferorum. d) s. 192—215: Allegaciones pro parte regis Polonie coram Sigismundo Imperatore anno Domini 1420. e) s. 342—48: Allegaciones breves pro serenissimo domino Rege Polonie contra Pruthenos. — Tutaj s. 218—19: Regis Poloniae ad Summum Pontificem Litterae credentiales pro Magistro Paulo, Dr. cust. Cracov., Petro de Wydawa iudice syradiensi et Jacobo de Paravesino in legacione contra Cruciferos et iniquam Regis Rom. sententiam].

II. Opracowania i przyczynki.

1) ZEISSBERG H., Polnische Geschichtschreibung des Mittelalters... S. 170—71, 190, 290, 319.

2) CHYLIŃSKI Michał, Pamflet Falkenberga. Ustęp z dziejów krzyżacko-polskich. Ateneum, 1878. III, s. 265—89.

3) HOFFLER Const., Der Streit der Polen und der Deutschen vor dem Constancer Concil. Sitzungsber. der kais. Akad. der Wissenschaften. Phil. hist. Cl. 1880. B. 95, S. 875—898.

4) BESS Bern., Johannes Falkenberg O. P. und der preuss.-poln. Streit vor dem Konstancer Concil. Zeitschr. f. Kirchengesch. Gotha, 1896. XVI, S. 385—464.

5) PROCHASKA Ant., Na soborze w Konstancji. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. 1898. S. II. T. 10, s. 1—100 [zwłaszcza rozdz. II i III, s. 12—48, omawia działalność soborową Włodkowica; por. następnie ekskursy s. 86: Powód do napisania satyry Falkenberga; s. 87—88: O czasie powstania «Liber de doctrina» Falkenberga].

6) FIJAŁEK J. ks., Polonia apud Italos scholastica. Saeculum XV. Fasc. I. Crac., 1900, s. 3—15. [1. Paulus Wladimiri Dołęga de Brudzewo (zam. Brudzeń, co sam autor później stwierdził). Litterarum studia, quibus Paulus Wladimiri apud exteros vacavit 1389—1409/11. Doctores Itali Pauli Wladimiri «domini» — praeceptores et collegae. Itali eiusdem amici et familiares].

6 a) TENŻE, Mistrz Jakób z Paradyża i Uniw. krak. w okresie soboru bazylejskiego. T. I—II. Kraków, 1900 (na kilku miejscach wedle indeksu; ostatnie lata życia tamże II, s. 75—80).

7) MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. I (na kilku miejscach, głównie s. 140—45).

8) FIJAŁEK J. ks., Ostatnie słowo Pawła Włodkowica o zakonie krzyżackim. Ustęp z dziejów reformy i polityki kościelnej w w. XV. Przegl. kośc., Poznań, 1902. I, s. 1—13, 92—104, 180—89, 258—73, 342—52 (praca nieskończona, doprowadzona tylko do traktatów soborowych; ostatniego wystąpienia w sprawie krzyżackiej z r. 1432 nie porusza zupełnie).

9) KRZYŻANOWSKI Stan., Przyczynki do literatury politycznej XV w. Spr. z pos. Ak. Um. 1906. III.

9 a) TENŻE, Doktryna polityczna Pawła Włodkowica. «*Studia hist. wydane ku czci Winc. Zakrzewskiego*». Kraków, 1908, s. 391—99.

10) KOZŁOWSKI J. L., Krzyżacy, Grunwald i sobór w Konstancji. *Ateneum kapłańskie*. Włocławek, 1910. T. II. (Og. zb. 4), s. 1—20, 97—113.

11) TYMIENIECKI Kazimierz, Moralność w stosunkach między państwami w poglądach Pawła Włodkowica. [Praca podaje treść i rozbiór prawny obu traktatów konstancyjnych Włodkowica i traktatu Falkenberga]. *Przegl. hist.*, 1919—20. XXII, s. 1—27.

12) FIJAŁEK Jan ks., Dwaj Dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg. W pięćsetną rocznicę odwołania satyry antypolskiej Falkenberga w Rzymie 1424 r. *Księga pam. ku czci Osw. Balzera*. Lwów, 1925. I, s. 271—348 i odb. [II. Jan Falken(m)berg. 1. Początki Falkenberga i jego charakterystyka. 2. Sprawa Falkenberga na soborze w Konstancji i przed papieżem Marcinem V].

III. Prace filijacyjne.

1) BOBRZYŃSKI Mich., O rozszerzeniu historii literatury politycznej polskiej w głąb średnich wieków. *Pam. Zjazdu hist. lit. im. J. Koch.* (Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce. T. V, s. 94—7, 140—52; przedr. Szkice i studia hist., Kraków, 1922. T. II. Rozdz. VIII, s. 1—11).

2) PTASZYCKI Jan Szczęsny, Ze studjów nad «*Memorjałem*» Ostrogora. *Przegl. hist.*, 1909. IX, s. 140—2.

2. *Bazylejski traktat akademji krakowskiej.*

1) GROSSÉ Lud., Stosunki Polski z soborem bazylejskim. *Dysertacja doktorska*. Warszawa, 1885.

2) FIJAŁEK J. ks., Mistrz Jakób z Paradyża i Uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylejskiego. Kraków, 1900. T. I. [Rozdz. VI, s. 154—440: Traktat bazylejski uniw. krak. z r. 1441 i współudział w nim Jakóba z Paradyża. 1. Stanowisko Polski wobec soboru bazylejskiego w pierwszych latach jego schizmy z papieżem Eugenjuszem IV. 2. Poselstwo soboru bazylejskiego do Polski. 3. Dziejowa chwila w uniwersytecie krakowskim. 4. Skład uniw. krak. w roku szkol. 1440/1. 5. Geneza, treść, stosunek wzajemny i źródła traktatów krakowskich o soborze bazylejskim. Ich stosunek do traktatów niemieckich. Charakterystyka traktatów Wawrzyńca z Raciborza i Jana Elgota. Wykład Hessego o soborze bazylejskim z wiosny 1440 r. 6. Traktat Jakóba z Paradyża i kompilacja Strzemińskiego. Determinatio magistri Jacobi de Paradiso (tekst traktatu bazylejskiego). 7. Wartość i znaczenie naukowe traktatu krakowskiego. a) Rękopisy traktatu krak. Strzemińskiego. b) Wydania traktatu krakowskiego. c) Wstęp i zakończenie traktatów krakowskich. d) Tezy traktatów krakowskich. e) Traktat krakowski z 1441 r. i mowa Panormitana. 8. Konkluzja. Stanowisko mistrzów Jagiellońskich wobec soboru bazylejskiego]. — Por. MORAWSKI, *Hist. Uniw. Jag.* T. I. Księga II. Rozdz. II, s. 328—93: Sobór w Bazylei. [O traktacie bazylejskim s. 354—64].

3. *Jakób z Paradyża.*

Por. przedewszystkiem: FIJAŁEK J. ks., *Mistrz Jakób z Paradyża...*

T. II, s. 134—63: Błędne mniemanie o Jakóbie z Paradyża. Krytyka historjografji niemieckiej; s. 165—334: Bibliografja pism i ważniejsze z nich wyjątki. [I. Wydania dzieł. II. Najważniejsze rękopisy. III. Pisma kaznodziejskie. IV. O życiu zakonnem i jego reformie. V. Pisma reformacyjne. VI. Traktaty teologiczno-moralne. VII. Traktaty o kwestjach bieżących. i spornych. VIII. Traktaty o śmierci w szczególności: De arte bene moriendi. IX. Pisma: a) wątpliwe lub bliżej nieznanne, b) fałszywie Jakóbowi Kartuzowi przypisane. X. Dzieła Jakóba Kartuzo o scholastyce i humanizmie].

1) WISŁOCKI Wład., O Jakóbie z Paradyża. Przew. bibl., 1893, stycznia, s. 17. (Wykaz dzieł Jakóba z Paradyża druk. przed r. 1500).

2) BRÜCKNER Al., Kazania średniowieczne. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wyzd. fil. 1895. S. II. T. 9, s. 53—4.

3) FIJAŁEK Jan ks., Mistrz Jakób z Paradyża i Uniwersytet Jagielloński w okresie soboru bazylejskiego. T. I—II. Kraków, 1900. [T. I. Wstęp. Mistrz Jakób z Paradyża, Cysters mogiński i profesor krakowski, później Kartuz erfurcki. — Cz. I. Mistrz Jakób z Paradyża Cystersem w Polsce (1420—1441). — Rozdz. I. Cystersi w uniw. krak. w XV w. II. Lata szkolne Jakóba z Paradyża w Krakowie. Jego studja teologiczne i kazania uniwersyteckie. III. Promocja Jakóba na mistrza teologii w Krakowie i autobiogr. jego podczas niej przemowa. IV. Krakowska profesura teologii Jakóba z Paradyża. Naukowa i piśmiennicza jego w Polsce działalność. V. Traktaty mogińskie Jakóba z Paradyża i reforma życia zakonnego w Polsce. VI. Traktat bazylejski uniw. krak. z r. 1440-1 i współdziałal w nim Jakóba z Paradyża. — T. II. Cz. II. Na przelomie w 1441 i 1442 r. — Rozdz. VII. Między Rzymem a Bazyleą. Mistrz Jakób na synodzie łączącym. VIII. Ostatni występ Jakóba z Paradyża w Krakowie i w Polsce. Narodziny teologii moralnej. Katastrofa mogińska. — Cz. III. Doktor Jakób z Paradyża Kartuzem w Erfurcie. — Rozdz. IX. Kartuzi w uniw. krak. i w Polsce w XV w. X. Doktor Jakób z Paradyża w Bazylei i w Kartuzji pod Erfurtem. Jego znaczenie i pisma. Dodatki źródłowe. Bibliografja]. (Rec. BRÜCKNER Al., Ateneum, 1901. II, s. 186—87. — MORAWSKI Kaz., Przegl. dols., 1901. (Og. zb. T. 142), s. 488—91. — MIASKOWSKI Kaz. ks., Kwart. hist., 1902. XVI, s. 68—79).

3 a) Publikacja ks. Fijałka zawiera teksty następujących dzieł Jakóba z Paradyża: T. I, s. 84—90: 1) Dyalogus religiosorum (wstęp i zakończenie); s. 93—106: 2) De temptatione et consolatione religiosorum (wyjątki); s. 106—110: 3) Dyalogus de temptatione et consolatione (wyjątki); s. 116—34: 4) Tractatus super esum carniū (wstęp i zakończenie); s. 210—25: 5) Mowa na powitanie poselstwa soboru bazylejskiego (w całości); s. 349—80: 6) Determinacio magistri Jacobi de Paradiso (traktat bazylejski w całości). — T. II, s. 119—20: 7) Mowa podczas promocji na mistrza św. teologii w Krakowie 29 stycznia 1432 r.; s. 210—12: 8) Kazanie na soborze bazylejskim w uroczystość św. Piotra i Pawła (1442-3?) o trzech potrzebach soboru (wstęp).

4) MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. I, s. 360—62, 416—19.

5) PTASZYCKI Jan Szczęsny, Ze studjów nad «Memorjałem» Ostro-
roga. Przegl. hist., 1909. IX, s. 142—49 (tu s. 149: zestawienie rękopisów
Jakóba z Paradyża w Ces. Publ. Bibl. w Petersburgu).

4. Jan Ostroróg.

I. Wydania, ich chronologia i krytyka; autentyczność tekstu „Monumentum“.

1) Clarissimi baronis Joannis OSTROROG iuris utriusque doctoris *Mo-
numentum* pro comitiis generalibus regni sub rege Casimiro pro reipublicae
ordinatione congestum. (Po polsku: Pamiętnik dla naprawy rzeczyypo-
spolitej na sejmie za Kaźmierza Jagiellończyka zamierzonej przez...).
B. m. i r. [Tekst łaciński i przekład polski według rękopisu Czackiego].
(We wstępie najdawniejsza liter. przedmiotu po r. 1831). Wyd. J. W. BAND-
KIE. — Por. KOWNACKI Hip., O rękopiśmie Jana Ostroroga. Pam. warsz.,
1818. XII, s. 281, 353; 1819. XIII, s. 17.

2) Patrz poniżej: III. 1) WEGNER L.

3) BOBRZYŃSKI Michał, Clarissimi Baronis Joannis OSTROROG, iuris
utriusque doctoris, *Monumentum* pro comitiis generalibus Regni sub rege
Casimiro pro Reipublicae ordinatione congestum, e codice ms. in biblio-
theca principum Czartoryski Cracoviae asservato opera... editum. Starodawne
prawa pols. pomniki. 1878. T. V, s. 105—44 (przedmowa s. 107—13). — (Na
powyższym tekście należy się opierać w pracy naukowej).

4) Patrz poniżej: III. 2) CARO J.

5) Patrz poniżej: III. 3) PAWIŃSKI A.

6) WIERZBOWSKI Teodor, Jana Ostroroga Pamiętnik ku pożytkowi
Rzeczypospolitej zebrany, przedmową poprzedził i wydał... [s. 1—44 przed-
mowa zawiera: 1. *Przegląd prac o Ostrorogu i ich omówienie*. 2. Filologiczna
krytyka tekstu memorjału. 3. Rękopis Romanowski memorjału i por-
ównanie go ze znanymi dotychczas. 4. Czas powstania memorjału]. —
(Tekst filjacyjny, oparty na rkps. XVII w., może być używany jedynie
dla celów porównawczych). Warszawa, 1891. — Por. GALLE H., Jeszcze
o Ostrorogu. Ateneum, 1898. II, s. 134—47.

II. Kwestja autorstwa „Monumentum“ i jej dzieje.

1) M. N.(OWODWORSKI) ks. (biskup), Czy Jan Ostroróg jest autorem
pisma «O naprawie rzeczypospolitej»? Przegl. katol., 1889, nr. 46. — (Rec.
R. (BALZER Osw.), Kwart. hist., 1891. V, s. 132—33).

2) PAWIŃSKI Adolf, Zamach na Ostroroga. Ateneum, 1890. II, s. 202—
30. (Rec. BALZER O., Kwart. hist., 1891. V, s. 132—3).

3) M. N.(OWODWORSKI) ks., Czy Jan Ostroróg jest autorem pisma
«O naprawie rzeczypospolitej»? Przegl. katol., 1890, nr. 37—38.

4) REMBOWSKI A., Jeszcze słowo w kwestji oryginalności monumentu
Jana Ostroroga «O naprawie rzeczypospolitej». Niwa, 1890, nr. 19.

5) ILLENIDUS (pseudonim), Pseudo-Ostroróg. Ateneum, 1891. III,
s. 123—33. — Por. powyżej I. 6) WIERZBOWSKI; poniżej III. 7) PROCHASKA;
III. 8) PTASZYCKI.

III. Prace monograficzne.

1) WEGNER Leon, Jan Ostroróg, doktor obojga praw, wojewoda po-

znański i jego pamiętnik na zjazd walny koronny za Kaz. Jagiell. o urządzeniu rzeczypospolitej ułożony (1450—1501). Roczn. Tow. przyj. nauk poznań. 1860. T. I, s. 159—265 i odb. Poznań, 1859 [obejmuje: I. Rozprawa o Ostrorogu. II. Monumentum. — Tekst wedł. rkps. puławskiego (Czackiego) i kopji petersburskiej]. — Por. OTTO Leop., Jan Ostroróg. Zwiastun ewangel., Warszawa, 1863. T. I, nr. 10—14 (artykuł oparty na wynikach pracy Wegnera).

2) CARO J., Ueber eine Reformations-Schrift des fünfzehnten Jahrhunderts. Eine Untersuchung. Zeitsch. d. westpreuss. Geschichtsvereines. Danzig, 1882. H. IX [tu s. 1—60: Rozprawa; s. 61—81: Monumentum — według tekstu ogł. przez Bobrzyńskiego w Starod. praw. pols. pomnik. V]. (Przekład polski p. t. Jan Ostroróg i traktat jego o naprawie rzeczypospolitej. Pam. Ak. Um. Wydz. fil. i fil.-hist. 1885. T. V, s. 37—72 i odb. Kraków, 1882). — (Rec. CHYLIŃSKI M., Memorjał Ostroroga. Przegl. pols., 1883. (Og. zb. T. 70), s. 144—53).

3) PAWIŃSKI A., Jana Ostroroga żywot i pismo «O naprawie rzeczypospolitej». Studium z literatury politycznej XV w. (Bibl. um. praw. 1883), osobno: Warszawa, 1884. [I. Monografia. II. Tekst łaciński i przekład polski «Monumentum». (Tekst według błędnego rękopisu petersburskiego nie może być uważany za podstawowy przy pracy). III. Mowa przed papieżem Pawłem II w r. 1467. IV. Tablica genealogiczna Ostrorogów w XV w. V. Dokumenty w sprawach pieniężnych i rodzinnych. VI. Podobizny autografów]. (Rec. J. P. ks., Jana Ostroroga memorjał. Przegl. kat., 1884, nr. 38).

4) REMBOWSKI A., Jan Ostroróg i jego memorjał o naprawie Rzeczypospolitej wobec historii prawa i nauki politycznej. Warszawa, 1884 (odb. z Niwy).

5) BOBRZYŃSKI Michał, Jan Ostroróg, studjum z literatury politycznej XV stulecia. Przew. nauk.-lit., 1877. V, s. 787—813 (przedruk rozszerzony: Pam. Ak. Um. Wydz. fil. i fil.-hist. 1885. T. V, s. 73—116 i odb. Kraków, 1884; przedruk tego wydania: Szkice i studja historyczne. Kraków, 1922. T. II. Rozdz. IX, s. 12—87). — (Rec. prac CARA, PAWIŃSKIEGO, REMBOWSKIEGO i BOBRZYŃSKIEGO: X. L(ISKE), Sybels Hist. Zeitschrift, 1886. B. 56 (N. F. 20), S. 160—1).

6) MAŁECKI Antoni, Jan Ostroróg i jego memorjał o urządzeniu Rzeczypospolitej. Z przeszłości dziejowej. Pisma pomniejszych. Kraków, 1897. T. II, s. 213—65. (W rozprawie tej powtórzony jest artykuł autora: Kiedy powstał memorjał Ostroroga?, drukowany w Kwart. hist., 1887. I, s. 385—404).

7) PROCHASKA Antoni, O naprawie Rzeczypospolitej Ostroroga. [I. Sprzeczne poglądy. II. Autentyczność «Upomnienia» i autor jego. Data napisania i redakcje. III. Zawisłość «Upomnienia» od obcych poglądów i od hasła czasu. — Rewolucyjność tendencji. IV. «Upomnienie» Ostroroga na tle wypadków politycznych. Społeczny i polityczny wpływ doktryn polskiego statysty]. Kwart. hist., 1899. XIII, 1—45, 257—86.

8) PTASZYŃSKI Jan Szczęsny, Ze studjów nad «Memorjałem» Ostroroga. [I. Przyczynki do życiorysu Jana Ostroroga. II. Autentyczność «Memorjału». III. W sprawie jednego jeszcze falsyfikatu. IV. Czas powstania

«Memorjału.» Serja II. 1. «Memorjal» na tle prądów reformacyjnych w literaturze kościelno-politycznej. 2. Ruch społeczno-reformacyjny w w. XV—XVI jako tło dla literatury kościelno-politycznej w tym okresie. Serja III. A) Monumentum a hasła kościelno-reformacyjne w pols. liter. w. XVI. B) Monumentum a zagadnienia społeczno-państwowe w świetle literatury polskiej w. XVI.] Przegl. hist., 1908. VII, s. 28—47, 169—82, 276—98; 1909. IX, s. 29—53, 133—52, 261—74; 1910. XI, s. 31—62, 161—87, 312—26; 1911. XIII, s. 129—52; 1912. XV, s. 13—29, 139—70, 271—316 i odb. Warszawa, 1913. (Rec. PROCHASKA A., Kwart. hist., 1914. XXIII, s. 80—83). — Por. ZEISSBERG, Die poln. Geschichtschreibung... S. 411—14. — KORBUS G., Liter. pols. od początków do powstania styczniowego. T. I, s. 57—60.

IV. Przyczynki i studja literackie.

1) Odczyt prof. ŁAMAŃSKIEGO o J. Ostrorogu i Fryczu Modrzewskim. Bibl. warsz., 1874. II, s. 330 [według zamieszczonego tu sprawozdania rzecz oparta na wynikach pracy Wegnera].

2) ŚWIEŻAWSKI E. S., Jan Ostroróg i klasy niższe społeczeństwa polskiego w XV w. Przyczynek do historii społecznej w tymże wieku. [I. Osobiste stosunki Ostroroga. II. Arystokratyczne dążenia Ostroroga. III. Walka z mieszczaństwem. IV. Oszczerstwo patriotyczne. V. Stosunek do włościan]. Ateneum, 1884. II, s. 16—38, 310—38.

3) REMBOWSKI Aleks., Czy reformy polityczne zawarte w Monumentum Jana Ostroroga noszą piętno XV czy XVI stulecia? Pam. II. zjazdu hist. pols., Lwów, 1890, nr. 21 (przedr. w Pismach, Kraków—Warszawa, 1901. T. I).

4) LEWICKI Anatol, Dwa przyczynki do życiorysu Jana Ostroroga. [I. Stan. Ostroróg, wojew. pozn., do książąt saskich Ernesta i Alberta z 20. IX. 1476. II. Odpowiedź ks. saskiego Stan. Ostrorogowi z 16. II. 1477]. Kwart. hist., 1891. V, s. 825—28. (W sprawie autentyczności i daty powyższych listów por. tamże, 1892. VI, s. 225—6).

5) ULANOWSKI Bol., Jan Ostroróg i jego stanowisko w literaturze politycznej XV stulecia. Spraw. z pos. Ak. Um. 1891, s. 50.

6) FIJAŁEK Jan ks., Dominus Bartolus de Saxoferrato. Crac., 1914, s. 32—34.

7) KOLBUSZEWSKI Kaz., Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo. Reform. w Polsce, 1921. I, s. 178—9. [Hasła husyckie w «Monumentum» Ostroroga]. — Por. WIERZBOWSKI T., Materjały do dziejów piśm. pols. i biogr. pis. pols. T. I. Warszawa, 1900, s. 6, 10.

V. Prace filjacyjne.

1) BOBRZYŃSKI Michał, O rozszerzeniu historii literatury politycznej polskiej w głąb średnich wieków. Pam. Zjazdu hist.-lit. im. J. Koch. (Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce T. V, s. 94—7 i 140—52; przedruk: Szkice i studja hist. Kraków, 1922. T. II. Rozdz. VIII, s. 1—11).

2) CALLIER E., Ostroróg. Monografie w głównych zarysach. Roczn. Tow. przyj. nauk. pozn. 1891. T. XVIII, s. 87—181 (tu s. 106—7: nagrobek Jana Ostroroga).

3) FIJAŁEK J. ks., Ostatnie słowo Pawła Włodkowica o zakonie krzy-

żackim. Ustęp z dziejów reformy i polityki kościelnej w w. XV. Przegl. kośc., Poznań, 1902. I, s. 4—10].

[Przemiany polityczne, towarzyszące czasom Jagielly i Kaźmierza Jagiellończyka, jak z jednej strony wiodły państwo na wyżyny mocarstwa przez utrwalanie jego potęgi zewnętrznej i konsolidację stosunków wewnętrznych, tak z drugiej nastreżwały polityce polskiej wiele zagadnień, które związane były z linią jej rozwoju, względnie o jej kierunku rozstrzygały. Wiek ten był dla całego świata katolickiego okresem schizmy papieży i walk o wyższość soboru w rzeczach wiary i urzędzeń kościoła nad poczynaniami kurji rzymskiej; był czasem ogólnie odczuwanej potrzeby reformy kościoła «in capite et in membris», chwila zmagañ ogniskujących się na zjazdach w Konstancji i Bazylei, wiekiem Husa i Wiklefa. Dla Polski były to czasy zakończenia sprawy krzyżackiej, uchrześcijanizowania Litwy i pozyskania Rusi, rywalizacji z Węgrami i rozszerzenia wpływów Jagiellońskiego domu na ten kraj i na Czechy, słowem był to okres przeobrażeń w konstrukcji społecznej państwa w związku z walką stanów o przewagę i zdobycie wpływu, w ustroju państwa decydującego. Musiały więc te czasy powoływać do życia zagadnienia, których rozstrzygnięcie miało na długie lata stanowić o roli politycznej i prawowierności wyznaniowej Polski, drogach działań i formie jej ustroju wewnętrznego. Niemniej ważny był ten okres dla dziejów polskiej hierarchji kościelnej ze względu na ustosunkowanie jej do władzy państwowej. Ponad temi zaś wszystkimi problemami, niejednokrotnie w związku z nimi, dokonywała się powolna duchowa przemiana społeczeństwa. Pod naporem prądów przenikających zrazu luźnie, lecz niemniej przez to wytrwale, z Zachodu i Południa, przeobrażało się ono w zakresie myśli i sferze psychiki, zrzucało z siebie powoli skorupę wieków średnich i zdążało ku nowoczesnym formom usamodzielnienia myśli i życia, oraz tego życia konfiguracji — w społeczeństwie i państwie. Jest przeto zupełnie zrozumiałe, że zagadnienia prawne, polityczne i teologiczne stają się w piśmiennictwie w. XV ośrodkiem, z którego wytryska bujna gałąź literatury, oparta, zgodnie z piśmienniczą doktryną epoki, przeważnie na scholastycznym jeszcze sposobie dialektyki, metody dowodzenia i układu treści: powstają dzieła prawne

polityczne lub prawno-polityczne, i teologiczne, te ostatnie o kierunku dogmatycznym lub moralnym. Osnową tych dzieł będą zagadnienia następujące się do rozstrzygnięcia królowi, państwu i jego stanom, kościołowi i duchowieństwu, wpływające zaś z zainteresowań, wobec których wiek ten postawił ustroje państwowe i narody; wyrazem ich formalnym będzie po największej części schemat traktatu, jako formy pisarskiej przyjętej naogół dla twórczości prozaicznej średniowiecza.

Przedstawicielem tego kierunku w piśmiennictwie łacińsko-polskim w pierwszej połowie w. XV był przede wszystkim *Paweł Włodkowiec z Brudzenia*, człowiek wybitny ze względu na współdziałanie Polski w soborze konstancjeńskim i rolę, jaką słowem i piórem odegrał w rozgrywającej się na tem zebraniu walce dyplomatycznej pomiędzy Polską a Zakonem krzyżackim. W mniejszym zakresie działania rozwijał traktat polityczny *Henryk z Góry*; wlewał weń jednak pierwiastek współczesności, przez co nadał mu tendencję aktualną i stworzył pierwszą broszurę polityczną o charakterze publicystycznym. Dzieła z zakresu prawa kanonicznego i teologii moralnej pisali: *Mikołaj z Błonia* i *Andrzej z Kokorzyna*, następnie *Benedykt Hesse*, *Jan Elgot*, *Tomasz Strzemiński* i *Jakób z Paradyża*. Czterej ostatni zaznaczyli się znamieniem w okresie soboru bazylijskiego jako współtwórcy traktatu akademii krakowskiej dla ojców koncyliarnych. Przez traktat ten przysporzyli wiele chwwały swojej ojczyźnie, niektórzy zaś z nich zasłynęli współcześnie również jako kaznodzieje. Na czoło jednak całego ruchu, który z soborem wiązał nadzieje reformy kościoła, wysunął się najznakomitszy teolog krakowski tego czasu, nieustraszony zwolennik i szermierz idei koncyliarnej i reformy kościelnej — *Jakób z Paradyża*. Jednakże życie i rozwój kościoła pozostawały w ścisłej łączności z formowaniem się idei państwowej, wspierając ją lub też jej się przeciwstawiając. Wystąpił więc na widownię *Jan Ostroróg*; ten jako autor traktatu «O urządzeniu rzeczypospolitej», a przez to jako reformator i polityk był już osobistością niepoślednią.

1) *Paweł Dołęga Włodkowiec z Brudzenia* z ziemi dobrzyńskiej, syn Włodzimierza (Włodka, dlatego Włodkowiec, po łac. Vladimiri), urodzony około r. 1370, pochodził z rodziny szlacheckiej. Kształcił się zrazu w uniwersytecie praskim ra-

zem z Andrzejem Łaskarzem z Gosławic, z którym złączyła go nie tylko przyjaźń lat szkolnych, spędzonych wspólnie w Pradze, następnie zaś w Padwie, lecz również idea reformacyjna naprawy stosunków kościelnych. Pierwsze ziarna tej myśli wynieśli już z Pragi, w Polsce zaś mieli stać się najwcześniejszymi jej rzecznikami. Bakałarzem artystów został Włodkowiec w Pradze w r. 1389, magistrem tamże w r. 1393, poczem zapisał się na wydział prawny i w r. 1396 osiągnął bakalaureat teologii. Na dalsze studia prawa kanonicznego udał się do Włoch, gdzie uczył się przeważnie w Padwie pod słynnym kanonistą, Franciszkiem Zabarellą, późniejszym kardynałem na soborze konstancjeńskim, równocześnie zaś pełnił zastępczo, jak można przypuszczać, obowiązki prokuratora (czyli agenta dyplomatycznego) króla polskiego w sprawie krzyżackiej przy kurji rzymskiej. We Włoszech, prócz dokładnego zaznajomienia się z rozwojem spraw krzyżackich, które w tych chwilach wyprzedzających Grunwald ustawicznie opierały się o kurję w formie walki dyplomatyczno-prawnej, poddał się Włodkowiec duchowemu wpływowi Mateusza z Krakowa i utwierdził się w przekonaniach doktryny koncyliarnej. Myśli tej stał się gorącym wyznawcą, następnie zaś propagatorem w epoce soboru w Konstancji. Lecz kilkunastoletni okres studjów i pobytu we Włoszech przyniósł Włodkowi przedewszystkiem rozległe wykształcenie w prawie kanonicznym jako wiedzy teoretycznej i znajomość urzędów i praktyk kancelaryjnych Stolicy rzymskiej. Oba te czynniki miały odegrać ważną rolę w jego życiu w owej chwili, gdy z tytułu wykształcenia i znajomości kurji przyszło mu przemawiać przed forum Europy na soborze konstancjeńskim w sprawach rozstrzygających o stanowisku państwowym jego ojczyzny. Występując wówczas w obronie Polski na arenie polityki światowej mógł o sobie śmiało powiedzieć: «Non tamquam ambassiator hoc facio, sed tamquam doctor». Już w czasie studjów, gdy zbliżył się do kurji rzymskiej, gdzie ważyły się losy stosunków polsko-krzyżackich, przychylił, jak wolno mniemać, łącznie z Łaskarzem szalę zwycięstwa na rzecz Polski i skłonił papieża Bonifacego IX do wydania w r. 1403 bulli dla Krzyżaków, w której pod grozą klątwy zakazywał im dalszych napadów na Litwę. Jak długo jeszcze Włodkowiec przebywał we Włoszech — napewno

niewiadomo. Z Padwy wyniósł licencjaturę dekretów, zobowiązując się powrócić tu i przyjąć insygnja doktorskie. Że tego jednak nie uczynił, dowiadujemy się z pisma papieża Jana XXIII, wystosowanego do Pawła w r. 1411, w którym papież spełniając jego prośbę zezwolił mu na przyjęcie doktoratu w Krakowie (stopień doktora dekretów osiągnął tu w r. 1412). W tym czasie był już Włodkowiec w Polsce na stanowisku kustosza katedry krakowskiej i profesora dekretaljiów w uniwersytecie.

Jesteśmy już po Grunwaldzie. Pokonany Zakon krzyżacki, dla którego zbliżająca się z nieubłaganą koniecznością unja polskolitewska była zarodem śmierci, oczerniał Polskę w oczach Europy, przed Rzymem, cesarzem i książętami chrześcijańskimi, że «bellum erat iniustum», a król Władysław Jagiello prowadził wojnę przeciwko wiernym rycerzom chrześcijaństwa przy pomocy niewiernych Tatarów i schizmatyków, z którymi się połączył, i utworzwszy ligę bezecną wystąpił przeciwko Zakonowi rycerzy Najśw. Panny Marji, jedynej ostoi wiary chrześcijańskiej na Wschodzie. Lecz na tem zbrodni Jagielly i Polski w obwinianiach Zakonu się nie kończyły. W licznych pismach, slanych do wszystkich ośrodków wiary, władzy i cywilizacji ówczesnej, aby pozyskać dla siebie sympatję i poparcie cesarza i jego książąt przeciwko zwycięzcom, wysuwał Zakon dalsze przestępstwo króla polskiego: że za jedyną głowę uznaje nad sobą Stolicę rzymską, nie uznaje zaś zwierzchnictwa rzymskiego cesarza. Akty te i manifesty robiły niesłychane wrażenie w chrześcijaństwie, tem bardziej, że na Stolicy Piotrowej zasiadał nieprzychylny Polsce a osławiony Jan XXIII, z którego otoczenia rzucono już raz Włodkowicowi zarzut: «Król wasz nawrócony z pogaństwa wydał wojnę Zakonowi chrześcijańskiemu, a połączywszy się przeciwko niemu z poganami i schizmatykami (odnosiło się to do obecności Tatarów i Rusinów w wojsku Witolda pod Grunwaldem) postąpił sobie niegodziwie; prowadzicie wojnę niesprawiedliwą, czyhacie na zgubę Zakonu, sami jesteście heretykami». W obronie własnej i swego królestwa wysłał już wówczas (w r. 1411) Jagiello poselstwo do Rzymu. Składając hołd posłuszeństwa nowemu papieżowi, przedkładało ono prośbę królewską o oświadczenie się ze strony najwyższej władzy kościelno-politycznej co do czterech postulatów, wśród których na pierwszym miejscu była prośba o orzeczenie, że wojna z Zakonem była słuszna i spra-

wiedliwa. Równocześnie z poselstwem do kurji wystosował wtedy Jagiello manifest do książąt chrześcijańskich ze skargą na oszczerstwa Zakonu. Lecz rzecz na tem załatwiona nie została. Przeszła w lata następne, odbiła się donośnem echem w obradach soboru w Konstancji, gdzie swej słuszności i sprawiedliwej sprawy z Zakonem broniła Polska przez usta Włodkowica, snuła się jak nić bez końca przez cały bezmała wiek XV, wnikając w treść jego literatury politycznej. Sprawa, postawiona na szerokiem tle współczesnych zagadnień — walki pomiędzy papieżem a cesarzem o istotę i pojęcie władzy nad światem, ujmowana na tle doktryny o jurysdykcji w rzeczach doczesnych i duchowych Stolicy rzymskiej i pojęć o władzy papieża i cesarza w stosunku do niewiernych (gdyż do tej wysokości podniosła zagadnienie polsko-krzyżackie konstelacja ówczesnych stosunków politycznych), musiała również w tej formie być uwzględniana w działaniu legata i pisarza, który podjął się obrony słuszności w postępowaniu swego króla i państwa, t. j. Pawła Włodkowica. Przeto w granicach tych zadań i zagadnień obracały się jego misje poselskie i z nich genetycznie wyrosły jego traktaty prawno-polityczne.

Już w r. 1412 udał się Włodkowiec wraz z Andrzejem Łaskarzem, Zawiszą Czarnym z Garbowa i Piotrem Wolframem, licencjatem dekretów uniwersytetu, jako poseł Jagielly do Budy, do cesarza Zygmunta Luksemburczyka, gdy ten miał być sędzią rozjemczym między Polską a Zakonem. Misja ta była ostatnią próbą załatwienia sporów polsko-krzyżackich przed ich postawieniem wobec areopagu soborowego w Konstancji. Włodkowiec, którego w r. 1414 i 1415 uniwersytet obdarzył godnością rektorską, był zrazu jedynym jego przedstawicielem na tym zjeździe narodów, zanim w dalszej fazie obrad koncyliarnych nie przydał mu uniwersytet do pomocy Piotra Wolframa. Na czele całego poselstwa polskiego stał wówczas jak wiadomo Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński. I podczas gdy Andrzej Łaskarz występował na soborze jako rzecznik spraw i stanowiska polskiego kościoła i kanonistycznie bronił ich słuszności, Włodkowicowi przypadło zadanie zmagania w sprawach polsko-krzyżackich. Przybierały one rozmaite fazy; opierały się w pewnych momentach o ingerencję cesarza Zygmunta, pod którego auspi-

cjami zebranie soborowe w znacznej mierze pozostawało, wchodziły w skład rozejmu, dla zawarcia którego przedstawiciele polscy udawali się do cesarza do Paryża, miały chwile wysokiego napięcia, gdy pojawiły się paszkwile Jana Falkenberga, następnie zaś Jana z Bambergu przeciwko królowi i Polsce, przeobrażały się wreszcie ze sporów, niejednokrotnie granicznych, w zagadnienia polityczno-państwowe, a nawet kościelne (jakim było żądanie cesarza Zygmunta co do uznania przez Polskę supremacji cesarskiej, lub przebieg sprawy Falkenberga, aby go na podstawie uchwały soboru uznać za heretyka). Mściła się niewłaściwość trybunału Polsce narzuconego, niestosowność poddawania pod jego rozstrzygnięcie spraw, które mogły rozstrzygnąć jedynie miecz i siła, nigdy zaś środowisko obce, trawione z jednej strony intrygami cesarza Zygmunta, który marzył o wskrzeszeniu dawnego cesarstwa rzymskiego, z drugiej schizmą papieską, walką o reformę kościoła i doktrynę koncyliarną, wreszcie zaś kwestją husycką. Przez cały czas nieskończonych nigdy a zmiennych ustawicznie obrad soborowych, Włodkowiec był polskim strażnikiem sprawy z Zakonem; z zagadnieniami, jakie jej przebieg wyłonił, związane też były jego traktaty.

Ale kwestji krzyżackiej sobór w Konstancji nie załatwił; miał ją następnie rozstrzygnąć zjazd we Wrocławiu w r. 1420, gdzie znów na czele poselstwa polskiego widzimy Włodkowica. Wyrok cesarski padł za Zakonem; więc Polska odwołała się do papieża Marcina V, w poselstwie zaś pojechał w r. 1421 do Rzymu również Włodkowiec. Walka toczyła się teraz nie tylko dyplomatycznie, lecz także na pióra, gdyż posłowie jechali zbrojni w pisma i memorjały, których autorem ze strony Polski był nasz konstancjeński przedstawiciel. Te niekończące się spory i przetargi przerwała wojna z Zakonem, która wybuchła w r. 1422 i trwała kilka miesięcy. Przebywający już od końca r. 1421 w Rzymie Paweł Włodkowiec, bawił stale — jak można mniemać, gdyż nie mamy w tych latach żadnych innych oznak jego działalności — przy kurji rzymskiej bardziej już łaskawego dla Polski Marcina V, aby pilnować spraw, którym oddał najlepsze swe siły i znaczną część życia. Pobyt tu przeciągnął się do początków r. 1424. Co się jednak z naszym legatem działo w latach następujących po tych zdarzeniach, nie wiemy prawie zupełnie.

Jedynie z mowy kaznodziej, Mikołaja Czytca, na pogrzebie Andrzeja Łaskarza, gdy ten zmarł jako biskup poznański w r. 1426, dowiadujemy się, że ów «devotus famulus, fidelis servus ...inter manus fidelium spiritualium, immo magistri Pauli Wladimiri iuris canonici doctoris eximii expiravit». A zatem Włodkowiec zamykał oczy przyjacielowi lat młodzieńczych i współtowarzyszowi pracy nad urzeczywistnieniem jednakich ideałów życia. Przebywał zatem czasowo w Poznaniu. Ale wszelki dalszy ślad o nim ginie. Głucho o Pawle w księgach uniwersyteckich, choć był, jak wiadomo, magistrem, nie widzimy jego podpisu na akcie dekretystów uniwersytetu z r. 1430, skierowanym przeciw Witoldowi, gdy ów śnił sny o koronie królewskiej. I dopiero, gdy Zakon krzyżacki, łamiąc zawarty w r. 1431 pokój, zlał strumieniami krwi ściślejszą ojczyznę Włodkowica, nieszczęsną ziemię dobrzyńską i kujawską, wystosował Włodkowiec pismo do Zbigniewa Oleśnickiego, «ostatnie swe słowo w sprawie krzyżackiej», w którym po raz ostatni uwydatnił i powtórzył to wszystko, o co przeciw Zakonowi i jego roli wobec Polski walczył na wszystkich dostępnych mu polach. Pismo datowane było z Padwy w marcu r. 1432 (do dziś w rękopisie Muzeum Czartoryskich). Czyżby pod koniec życia jeszcze raz pod słoneczne niebo Włoch powrócił, czy też miejscowość ta jest tylko omyłką pisarza — trudno narazie rozstrzygnąć. Poprzednio już otrzymał Włodkowiec probostwo w Kłodawie, gdzie w r. 1429 osadził kanoników lateraneńskich. W tym zakonie spędził zapewne ostatek życia, oddany pracom naukowym i rozkochany w książkach. Zmarł w r. 1435.

Jak zaznaczyliśmy powyżej, przeniesiona na teren soboru konstancjeńskiego sprawa polsko-krzyżacka nabrała znaczenia ogólnego, stała się zagadnieniem całego ówczesnego świata chrześcijańskiego. Przyczyną tego był związany z nią szereg zagadnień ogólnopolitycznych, które wnikały głęboko w pojęcie i interpretację doktryny średniowiecznej o początku i równouprawnieniu, względnie wyższości władzy papieskiej nad cesarską i stosunku tej władzy do wiernych i niewiernych (kwestja ta była dla Polski ze względu na ziemie wschodnie niesłychanie ważna). Na tem tle miały się krzyżować nie tylko wpływy dwóch potęg średniowiecznych i teoretycznych źródeł władzy

nad krajami i ludami, lecz również winna była uzyskać wyjaśnienie poruszona doktryna o uprawnieniu, istocie i tej władzy zakresie. «Jednak w tem roztrząsaniu, jak powiada Krzyżanowski, nie chodziło jedynie o te obie potęgi zachodniego świata»; w dyskusjach scholastycznych na ten temat «z trudem i wysiłkiem pracowała myśl, aby zrozumieć genezę państwa i społeczeństwa i stworzyć dla niej swoją historjozofję». Nie potrzeba też dodawać, jakie znaczenie polityczne — poza samą treścią sporu polsko-krzyżackiego — miały te sprawy dla Polski, jej roli i polityki na Wschodzie, w chwili, gdy dzięki swej sile i potędze państwowej stawała się najważniejszym czynnikiem politycznym we wschodniej Europie i przeradzała się w mocarstwo. Misje Włodkowica były zatem nietylko legacjami dyplomatycznymi z ramienia Polski, lecz nabierały znaczenia ogólnego przez złączone z niemi zagadnienia, które rozważane w traktatach docierały do świadomości wszystkich uczestników soboru. Były z jednej strony momentem twórczym w budowie mocarstwowego stanowiska Polski, z drugiej aktami politycznymi o doniosłości pierwszorzędnej, powszechnej; dotyczyły bowiem zagadnień natury zasadniczej, które przez literaturę polityczną Zachodu były wielokrotnie poruszane, rozstrzygane zaś rozmaicie. W świetle tego splotu zmagających w praktyce i teorii politycznej w. XV musi być oceniana działalność Włodkowica i jego występy na zebraniu ludów chrześcijańskich, jakim był sobór w Konstancji. Tą miarą należy oceniać jego traktaty polityczne, które były uzasadnieniem pociągnięć dyplomatycznych. Pisał je jako «doctor» ówczesnego świata cywilizowanego, a nie jako «ambassiator» partykularnego władcy krainy wschodniej. Określenie samego autora było wymierną jego pracy. W związku zatem z życiem, zasadami i wątpliwościami teoryj politycznych Zachodu, jako wykwit umysłowości czasu, rodziła się u wstępu w. XV polska literatura polityczna w traktatach prawnych w sprawach polsko-krzyżackich Pawła Włodkowica z Brudzenia.

Z kilkunastu (wedle opinji Bobrzyńskiego 14—16) pism polityczno-prawnych Włodkowica, pisanych w przedmiocie sporu polsko-krzyżackiego w ciągu całej, blisko trzydziestoletniej działalności na tem polu, ogłoszonych zostało bardzo niewiele; wszystkie inne, zgodnie z przeważającą większością umysłowego do-

robku polskiego tego wieku z zakresu prozy łacińskiej, pozostają w rękopisach, a zbadanie ich i wydanie jest narazie dezyderatem nauki.

Do najważniejszych traktatów Włodkowica należą:

1. *Tractatus de potestate papae et imperatoris respectu infidelium...* Zaczyna się on od pamiętnych słów «Saevientibus olim Pruthenis» i przedłożony został przez Włodkowica nacji niemieckiej soboru (gdyż taki był porządek obrad) w dniu 5 lipca 1415 r. Zasadnicze pytanie wysunięte w tem piśmie przez posła uniwersyteckiego opiewało: czy papież i cesarz mają władzę nad niewiernymi, a jeśli mają, jaką jest ta władza. Ograniczenie tematu nie przeszkodziło jednak autorowi poruszyć ogólnej kwestji władzy tych dwóch potęg w stosunku do wiernych. W postawieniu tego zagadnienia, które poddawał soborowi do rozstrzygnięcia, nie szło Włodkowicowi tylko o kwestję teoretyczną, ale o praktyczne jej zastosowanie do sprawy polsko-krzyżackiej, o pozyskanie dowodu w formie uchwały najwyższego ciała religijno-politycznego, że Krzyżacy od wieków postępowali w stosunku do Polski i Litwy bezprawnie, i że wszystkie nadania ziem litewskich, jakie Zakon pozyskał od papieża i cesarza, są nieważne. W związku z tem dotknął Włodkowic zagadnienia, czy sprawiedliwą była ostatnia wojna z Zakonem. Rozstrzygnięcie obu pytań nie mogło zdaniem Włodkowica pozostawiać wątpliwości: ani papież, ani cesarz nie mają prawa niewiernych, którzy żyją spokojnie, nachodzić wojną i siłą nawracać do wiary, a ziemię ich zabierać i nadawać innym; władcy zaś chrześcijańskiemu, a nawet komukolwiek, wolno przyzwać na pomoc niewiernych dla własnej obrony. Tezę tę, do której obszerniej miał powrócić jeszcze w drugim traktacie konstancjeńskim «O zakonie krzyżackim i o wojnie Polaków», udowadniał Włodkowic kanonistycznie, zasłaniając się opinią przeważnie mistrzów prawnych bolońskich, na których autorytet ustawicznie się powoływał. Dla uzupełnienia traktatu, zaraz następnego dnia po przedłożeniu go soborowi, dołączył 52 tez scholastycznych, które sobór miał rozstrzygnąć. Dotyczyły one wszystkie tego samego przedmiotu, a chociaż były ujęte samoistnie, tworzyły z traktatem jednolitą całość, jako dopełnienie i udowodnienie jego założeń. Tezy te, czyli jak je nazwał «conclusiones», płynęły z treści traktatu,

sposób zaś ich prowadzenia był zupełnie scholastyczny. Włodkowic nie tyle w nich rozumuje, co popiera swoje twierdzenia powagą pisma św., Ojców Kościoła, prawników rzymskich i kanonistów. Pytanie, które podejmuje (thema), dzieli systematycznie na zagadnienia (quaestiones), na które następuje odpowiedź, dowód i konkluzja.

W określeniu stosunku władzy świeckiej i duchownej jest Włodkowic zwolennikiem zapatrywań średniowiecznego scholastyizmu: władza duchowna powinna panować nad świecką, podobnie jak w człowieku dusza panuje nad ciałem. «Porządek ziemi winien się upodobnić porządkowi nieba; w sferze ciał niebieskich należy dojść do najszlachetniejszej, od której ruchu poruszają się niższe — w sferze duchowej należy dojść do najwyższego pierwiastka; najszlachetniejszy pierwiastek cielesny jest narzędziem najszlachetniejszego duchowego». Stąd: «jak niebo jest narzędziem Boga, tak cesarz jest narzędziem papieża. Jedna władza jest konieczna: władztwo dusz nad władztwem ciał». Dowód na to uzyskujemy w przyrodzie: «własne światło słońca w dzień — pożyczone światło księżyca w nocy; dzień — dusza jest sferą władzy papieża, noc — ciało to sfera władzy cesarza». Przytoczone rozumowanie rzuca światło na metodę wywodów Włodkowica nie tylko w tym traktacie].

b) *De ordine Cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres* — pismo zredagowane przed końcem września 1417 r., przedłożone jednak soborowi konstancjeńskiemu między 11 listopada 1417 a 22 kwietnia 1418 (t. j. między wyborem Marcina V papieżem a zamknięciem soboru). Powodem do napisania była okoliczność następująca. Pierwszy traktat Włodkowica wywołał bardzo zjadliwą odpowiedź ze strony Krzyżaków, wprawdzie nie wprost, lecz z ich inicjatywy. [Jan Falkenberg, Dominikanin z Nowej Marchji, który jako członek konwentu krakowskiego na kilkanaście już lat przed soborem napisał paszkwil przeciwko Mateuszowi z Krakowa, pomawiając go z powodu reformatorskiej tendencji pism o herezję, zjawił się w r. 1415 w Konstancji i w okólniku («libellus» — powiada Długosz — który przekazał nam obszernie jego streszczenie) wystosowanym do królów, książąt i panów pod wymownem hasłem «accipe gladium», oczernił Polaków i ich króla o herezję i oskarżał ich

o powrót do pogaństwa. Rozfanatyzowany mnich teutoński, rozszalały w nienawiści do Polski (a najprawdopodobniej płatny najmita Zakonu) żądał, aby cały naród skazać na zagładę i wytępienie, «Polaków zaś wraz z ich królem bałwanem powywieszać jako psy bezwstydyne i heretyków». Akt oskarżenia, ubrany w formę satyry na Jagiełłę i Polaków, oparty był na fakcie uczestnictwa niewiernych w ostatniej wojnie przeciwko Zakonowi. Sprawa ta wniosła znaczne zamieszanie w rzeczowe traktowanie samej istoty sporu, gdyż wypaczyła niepotrzebnie linię postępowania polskich delegatów. Ci bowiem rzecz podrzędniejszego niewątpliwie znaczenia i mającą oznaki herezji politycznej, nie zaś religijnej, podnieśli do wysokości zagadnienia soborowego, domagając się potępienia Falkenberga, roznamiętnionego nienawiścią plemienną, jako heretyka. Nie będziemy wyjaśniali historii tej intrygi krzyżackiej, (tem bardziej, że nie we wszystkim jest dotąd jasna), i jej kolejnego przebiegu w obradach soborowych; rzeczy te są ciekawe dla badań historycznych, z literaturą zaś łączą się w tem tylko, że wpłynęły na powstanie dzieł, będących zabytkami piśmiennictwa tego czasu. Otóż Falkenberg po przedłożeniu przez Włodkowica pod rozwagę nacji germańskiej soboru (dzielił się on według komisij narodowościowych) traktatu «O władzy papieża i cesarza względem niewiernych», namówiony przez Krzyżaków, napisał (jak przypuszcza ks. Fijałek jeszcze w r. 1415, według zdania zaś innych w połowie r. 1417) w odpowiedzi Włodkowicowi traktat, a raczej drugi pamflet zatytułowany «Liber de doctrina potestatis papae et imperatoris contra Paulum Vladimiri Polonum», będący w rzeczywistości dalszym paszkwilem na Jagiełłę, Witolda i Polaków. Dowodził w nim, zwalczając poszczególne tezy traktatu Włodkowica, że władza cesarza w rzeczach świeckich nie jest poddana władzy duchownej, ale rozciąga się na cały świat. Cesarz może podbijać niewiernych i rozdawać ich ziemie, walka zaś taka jest zasługą w niebie. Z tego powodu Krzyżacy mieli prawo walczyć z Polską i Litwą, a nadanie im ziem przez cesarzów było słuszne. Polacy, ich królowie i książęta, są gorsi od pogan, tylko «za sprawą djabła» niby ochrzczeni, przeto powinni stracić życie i koronę i pójść do piekła. Na żądanie posłów polskich komisja wybrana z łona soboru dla osądzenia już pierwszego paszkwilu Falken-

berga, potępiła samo pismo, autora zaś wtrąciła do więzienia. Inna rzecz, że rychło go uwolniono. Z powodu więc pozbawienia Falkenberga wolności, przedłożył soborowi drugi jego traktat [nieznany nam bliżej niejaki Jan Frebach z Bambergu (zapewne również podstawiony przez Krzyżaków), który do pisma Falkenberga dołączył traktat osobny, napisany przez siebie. (Pismo to odkrył w rękopisie królewieckim ks. Henryk Likowski, lecz go dotąd nie ogłosił). Ułożony spokojnie i trzeźwo, miał traktat Jana Frebacha nadać przebiegowi sprawy polsko-krzyżackiej na soborze kierunek dla Polski niepomyślny. Repliką przeto na zarzuty traktatu Falkenberga i Frebacha był drugi traktat przedłożony przez Włodkowica soborowi: «O Zakonie Krzyżaków i o wojnie Polski przeciwko wymienionym braciom». Nowych argumentów prawnych i polemicznych jest tu już niewiele; owszem Włodkowiec powtarza liczne dowody z traktatu pierwszego. Schematycznie dzieli drugi traktat na dwie części: w pierwszej (thema — zakończonej trzema «conclusiones principales») dowodzi raz jeszcze, że nadania ziem, które Zakon wyłudził od papieża i cesarza, nie mają znaczenia; ziemie te posiadane są bezprawnie, a to, co zostało zabrane gwałtem i mordami, sprzeciwia się religii. Druga część ma charakter polemiczny z pismem Falkenberga i Frebacha. I tu nowych argumentów rzeczowych niema prawie żadnych w porównaniu z wywodami pisma pierwszego. Nowe jest tylko oświetlenie całej sprawy, jakie podaje Włodkowiec na poparcie tezy, że władza papieża ogarnia również niewiernych, gdyż wszyscy należą do owczarni Chrystusowej. Zachowanie jedności władzy papieża nie sprzeciwia się uznaniu samodzielności królestw. Ideą byłaby jedna monarchja; lecz skoro ta jest niemożliwą do osiągnięcia, a Bóg dla ludzkich grzechów ustanowił więcej panujących, monarchja zaś powszechna w istniejącym stanie rzeczy byłaby szkodą i zgubą dla dobra powszechnego, przeto należy, aby również prawnie przestała istnieć. Jest to najsilniejszy argument Włodkowica, zaczerpnięty z terministycznej filozofji Okkama, przeciwko cesarstwu jako systemowi politycznemu. Gdy więc podstawa prawna cesarstwa jest nieuzasadniona, przeto stan faktyczny jest niezgodny z prawnym. W ten uboczny sposób bronił Włodkowiec samodzielności politycznej Polski jako państwa. Nie-

mniej charakterystyczne było określenie w tym traktacie istoty sporu Polski z Zakonem. Spór ten, ogniskujący się około pytania, czy wojna była sprawiedliwą, jest jego zdaniem zagadnieniem teoretycznym, które nie może być rozstrzygnięte «per scientiam», tylko drogą indukcji «per experientiam». Jest to «processus doctrinalis», w którym musi się postępować nie dedukcyjnie, wychodząc od pojęć ogólnych, lecz drogą doświadczenia, przez stwierdzenie poszczególnych okoliczności czyli faktów, na podstawie zeznań świadków prawnych. Jedynie zatem proces sądowy może być trybunałem właściwym do rozstrzygnięcia sporu Polski z Zakonem. Aby na tę drogę, podyktowaną niezawodnie Włodkowicowi przez obserwację stosunków soborowych i objawiających się na nim skłonności, całą rzecz wprowadzić, szło wytężone działanie naszego legata, który z drogi traktatów scholastycznych w obronie swej ojczyzny schodził na drogę pism procesualnych.

Wysuwając te wszystkie zagadnienia i wiążąc je z współczesnymi doktrynami prawnymi, tworzył Włodkowic polską literaturę polityczną; wartość zaś i charakter tej literatury pogłębiał przez to, że łączył zasady polityki polskiej, której służył, z zasadami politycznej doktryny europejskiej, gdy wykazywał związek własnego państwa z zadaniami całego chrześcijaństwa i podkreślał indywidualność swej ojczyzny w przeciwstawieniu do Krzyżaków].

Prócz tych dwóch traktatów treści ogólniejszej, zasadniczej, wydanych jest jeszcze kilka memorjałów Włodkowica w sprawie procesu polsko-krzyżackiego. Należą tu: pismo zawierające przedstawienie sprawy p. t. *Causa inter reges Poloniae et Cruciferos coram concilio Constantiensi ex parte Polonorum dicta mense Julii 1416*; skarga na Zakon p. t. *Puncta accusationis ex parte Polonorum contra Cruciferos coram Concilio Constantiensi*; memorjał zbijający przywileje krzyżackie, przedłożony soborowi w lutym r. 1416 p. t. *Scriptum magistri Pauli ad impugnandum privilegia Cruciferorum*; memorjał w procesie wytoczonym przez cesarza Zygmunta we Wrocławiu w r. 1420 p. t. *Allegationes pro parte regis Poloniae coram Sigismundo imperatore a. 1420*; memorjał przedłożony sądowi papieskiemu w r. 1420 przeciwko przywilejom Krzyżaków p. t. *Allegationes breves pro Serenissimo domino Rege Poloniae contra Pruthenos*.

Nadto napisał Włodkowie dla soboru konstancjeńskiego traktat treści religijno-politycznej p. t. *Tractatus de annatis camere apostolicæ solvendis*. Pismo to było wyrazem stanowczej opozycji przeciwko monarchicznemu ustrojowi kościoła i ujęciem idei koncyliaryzmu. Omawiając ze stanowiska duchowieństwa polskiego przede wszystkim sprawę t. zw. annatów, czyli opłat pobieranych przez kurję od rozmaitych beneficjów, co było rzeczą drażniącą umysły duchowieństwa prawie we wszystkich państwach, dotykał Włodkowie w traktacie również żądań ogólniejszych, zwłaszcza zaś składu i reformy kolegium kardynałów, oraz zwolywania konceyliów poza powagą kościoła.

2). Mniejsze znaczenie ma drugi z pisarzy tego działu prozy łacińskiej, *Henryk z Góry*. O życiu jego niewiele dochowało się szczegółów. Był synem Zbigniewa z Góry, kasztelana rospierskiego, który zmarł w r. 1433 lub 1434. Nazwisko rodzinne brzmiało Bąk, a także Rospierski (w w. XV nazwiska szlacheckie nie były jeszcze ustalone). Miał brata Zbigniewa, który występuje w aktach jako właściciel wsi Bielsko, Gołkowice i Zbigniewice. Sam kształcił się w uniwersytecie krakowskim; zapisał się w matrykułach w r. 1454 w półr. letniem, stopni akademickich jednak nie uzyskał. W r. 1464 i 1465 (od paźdź. 1464 do marca 1465) nazwisko jego pojawia się w zapiskach sądowych, gdyż wraz z braćmi procesował się z siostrą, żoną Mikołaja Wieruskiego. Był dziedzicem wsi Grabie w wojew. krakowskiem. Urzędu publicznego nie sprawował zapewne żadnego; być może, że wystąpienie w traktacie przeciw kierunkowi rządów Kazimierza Jagiellończyka zamknęło mu drogę do godności publicznych i zmusiło do usunięcia się w zacisze domowe.

Henryk z Góry jest autorem pisma p. t. *Tractatus contra Cruciferos regni Poloniae invasores*. Czas napisania jest niepewny. Wydawca Balzer przypuszcza, że traktat ten powstał w drugiej połowie r. 1455 lub na początku r. 1456. Przeciw temu przemawia poniekąd fakt, że autor dopiero w letniem półroczu r. 1454 zapisał się na uniwersytet. Wprawdzie przy końcu pisma, przedkładając je profesorem uniwersytetu («decretorum doctoribus») a mianowicie Janowi Dąbrówce, znanemu nam już komentatorowi kroniki Wincentego, powiada, że w tych rzeczach jest początkującym («me vero in hac parte infantulum fateor»), ale równocześnie wspomina, że to, «czego się od nich nauczył, nie zaniedbał w swem piśmie wyłożyć». Trudno zaś przypuścić, aby w krótkim czasie jednego roku mógł słuchać wykładu prawa, gdy musiał wprzód ustalonym porządkiem nauk kończyć wydział artium. Przypuszczenie jednak Balzera, że profesowie uniwersytetu skłonili go do napisania traktatu zgodnego z ich przekonaniem politycznym, jest prawdopodobne.

[Pismo Henryka z Góry, choć autor dał mu tytuł traktatu, jest w rzeczywistości broszurą polityczną, która miała wprawdzie nawiązać cechy memorjału do króla, była jednak przeznaczona dla społeczeństwa, celem oddziaływania na jego opinię i przekonanie. Tytuł jest zatem tylko osłoną tendencji, która pozostaje w ścisłym związku z ówczesnymi wypadkami politycznymi, spowodowanymi przez niepowodzenia Polaków w początkach trzynastoletniej wojny z Zakonem. Wywołało to z jednej strony upadek ducha w społeczeństwie, a raczej w pewnych jego warstwach zwątpiałych co do celowości i słuszności tej wojny, z drugiej zaś strony skłoniło Kazimierza Jagiellończyka do stanowczych kroków wobec duchowieństwa celem pociągnięcia go do świadczeń na rzecz państwa, koniecznych z powodu potrzeb wojennych. Autor, jako zwolennik stronnictwa konserwatywno-klerykałnego, na którego czele stał Oleśnicki, wystąpił przeciwko królowi, który dążył przez stronnictwo «iuniores» (tak partję królewską nazywa Długosz) do zrównania szlachty z duchowieństwem pod względem ponoszenia ciężarów publicznych i współudziału w innych reformach, i starał się nakłonić go do odstąpienia od zamierzonych zmian ustrojowych, głównie zaś do powstrzymania się od zniesienia immunitetów czyli nietykalności dóbr duchownych. Broszura podzielona jest na trzynaście rozdziałów (raczej dwanaście, gdyż rozdział ostatni jest epilogiem, wyjaśniającym pobudki, jakie kierowały autorem przy pisaniu), które tworzą dwie odróżniające się części: pierwszych dziesięć rozdziałów omawia i uzasadnia konieczność i słuszność wojny z Zakonem, dalsze dwa odnoszą się do wewnętrznych stosunków polskich. Pierwsza zatem część ma charakter historyczno-prawny, druga polityczny. Jako źródło historyczne do stosunków Polski z Zakonem nie przedstawia broszura Henryka z Góry wybitniejszej wartości. Autor, zapatrzony w kronikę mistrza Wincentego (był przecież uczniem Jana Dąbrowki), przejął się nie tylko jego stylem retorycznym i frazeologią, lecz czerpał zarówno z tej kroniki, jak też Wielkopolskiej i Janka z Czarnkowa bardzo swobodnie, posiłkując się poza tem wcale obficie annalistyką. Wszystko, co podał o stosunkach polsko-krzyżackich wzięł z tych źródeł, przepisując je niejednokrotnie dosłownie i traktując jako suche, kronikarskie zestawienie. Pewna samodzielność przedstawienia poczyną się dopiero przy wypadkach z czasów Jagiełły, którego charakterystyka, postawiona przez autora jako wzór do naśladowania dla Kazimierza Jagiellończyka, skreślona jest samoistnie. Wywody prawne, jakkolwiek nie można ich nazwać powierzchownymi, nie są jednak głębokie. Henryk z Góry znał niewątpliwie traktaty Włodkowica, lecz nie wstąpił co do sposobu argumentacji w jego ślady, nie bawił się w subtelności prawne, unikał podziałów, artykułów i konkluzyj; rzecz traktował raczej publicystycznie, ze stanowiska ogólniejszego. Wpłynął na to zapewne propagandowy charakter broszury, co widoczne jest również w żywym toku myśli, unoszącym gdzieś autora do skali patosu re-

torycznego. Ten sposób przedstawienia i opracowania, niezawodnie celowy, aby trafić do szerszych kół społeczeństwa, świadczy dodatnio o uzdolnieniu pisarskiem Henryka z Góry. Poza tem nauka jego i metody dowodzenia są scholastyczne; niedarmo był wychowankiem mistrzów krakowskich. Konstrukcja argumentacji, choć zupełnie inna niż np. u Włodkowica, jest mimo to czysto syllogistyczna, oparta w wynikach o «auctoritates», powagi średniowieczne z zakresu literatury kanoniczno-teologicznej, z której jednak autor nie zawsze korzystał bezpośrednio; często bowiem przejmował ją z drugiej ręki (np. z Wincetego). Znajdujemy więc w traktacie cytaty z pisma św., ze zbiorów prawnych (głównie prawa kanonicznego, gdyż prawo rzymskie w kodeksie Justyniana tylko raz przytoczone) i bardzo obfite przytoczenia z patrystyki, a nawet z późniejszych pisarzy kościelnych i moralistów. Ciekawe przeciwieństwo do tej średniowiecznej literatury stanowią cytaty z autorów starożytnych, rozrzucone w piśmie dość licznie (Terencjusz, Wirgiljusz, Varron, Cycero, Seneka, a nawet «Ars amandi» Owidjusza) a brane — jak należy przypuszczać — w znacznej części przez przekaz mistrza Wincetego lub z dekretaljów Gracjana, co jest widoczne z błędnego niejednokrotnie powtarzania intytulacyj.

Ciekawszą jest część druga broszury, w niej bowiem leży jej wyjątkowość wśród współczesnego piśmiennictwa; tu ukryta jest właściwa tendencja i program dzieła. Zamykają się one w dwu tezach, które miał autor przed sobą: poprzeć ideę wojny z Zakonem i bronić interesu duchowieństwa, przede wszystkim zaś immunitetu. O ile część pierwsza pisma wykazywała konieczność wojny w wywodzie historycznym i prawnym, druga podawała program jej umożliwienia w łączności z tem, co było istotnym celem traktatu t. j. obroną duchowieństwa. Myśl programu przedstawionego w piśmie zamyka się w słowach: wojny nie należy prowadzić ani pospolitem ruszeniem, ani wojskami najemnymi, lecz zapomocą wojsk wystawionych przez «administratorów rzeczypospolitej» czyli przez magnatów, tak jak było za Kaźmierza Wielkiego i pod Grunwaldem. W ten sposób prowadzona wojna nie zrujnuje kraju, nie zmusi króla do żądania coraz nowych podatków, uwolni państwo od utrzymywania wojsk zaciężnych, pozwoili uszanować immunitety. Że zaś król otoczony przez «iuniorów» rządzi inaczej, odsuwając od siebie w senacie starszych, przede wszystkim zaś biskupów krakowskich, że nie szanuje majątku i powagi kościoła, dlatego rządzi źle.

Nie wchodzimy w ocenę, o ile program ten był praktyczny i realny; jak każda rzecz tendencyjna, miał na oku interes stanowy a nie ogólny. Lecz w tej tendencji, w zamiarze, dla którego traktat został napisany, tkwi jego znaczenie dla współczesnej literatury. Gdy dotychczasowe traktaty w sprawach polsko-krzyżackich miały za zadanie uzasadnić i poprzeć dążenia polskie w sposób uczony, prawny, zgodny z doktrynami czasu, przed trybunałami, którym sprawy te poddawano pod rozstrzygnięcie — broszura Henryka z Góry dowo-

dziła słuszności polskiej racji w sprawie krzyżackiej wobec opinii własnego społeczeństwa; była propagandowa. Element ten, widoczny w piśmie nawet tu i ówdzie w pierwszej jego części, w drugiej panuje niepodzielnie i wyciska na traktacie piętno współczesności, nadając mu charakter broszury politycznej. O ile więc ze stanowiska historyczno-prawnego znaczenie dzieła Henryka z Góry w zestawieniu z traktatami Włokkowica jest nikłe i nie może z nimi równać się co do wartości prawniczej, o tyle przez ujęcie politycznych zagadnień życia współczesnego i chęć pokierowania jego dążeniami jest pismo to pierwszą programową broszurą polityczną, najwcześniejszą chronologicznie, dostosowaną do wskazań i potrzeb chwili. Traktaty Włokkowica miały charakter protestów — broszura Henryka z Góry postawiła program; tam szło o wywód naukowy — tu o tendencję oddziaływania. Rozwój literatury politycznej miał pójść po linii wytyczonej przez ten traktat, gdyż musiała ona stać się programową i tendencyjną. Dowodem będzie Ostroróg, następnie zaś bujny rozkwit tendencyjnego piśmiennictwa politycznego w w. XVI, które czynniki naznaczone w piśmie Henryka z Góry w siebie wchłonęło i je bardzo silnie uwydatniło.

(Por. ZEISSBERG H., Die polnische Geschichtschreibung des Mittelalters, S. 171. — BALZER Oswald, Henrici Sbignei de Gora Tractatulus contra Cruciferos Regni Poloniae invasores. Wydał... Mon. Pol. hist., IV, s. 143—91 (s. 143—58 wstęp). — TENŻE, Henryk z Góry i jego Traktat przeciw Krzyżakom. Studja nad prawem polskim. Poznań, 1889, s. 177—264. — TENŻE. Nieznany rękopis Traktatu Henryka z Góry. Kwart. hist., 1893, VII, s. 79—86. — MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. II, s. 48. — Zob. również: MIKROT Wal., Walka w Polsce o stosunek Kościoła do państwa. Kraków, 1881. — ULANOWSKI Bol., Przyczynek do historii stosunków pomiędzy Kościołem a państwem w Polsce w w. XV (r. 1446 i 1447). Roz. Ak. Umiej. Wydz. hist.-fil., 1889. T. XXIV, s. 215—46. i powyżej: Lit. przedm. A. I. TARNOWSKI).

3). *Mikołaj z Błonia* zwany *Pszczółka* («dictus Pczolka») pochodził z Błonia na Mazowszu. Kształcił się w uniwersytecie krakowskim (od r. 1414), gdzie w r. 1415 promował się na bakałarza «in artibus», a w r. 1421 na magistra, ucząc się pod kanonistą i kaznodzieją, Stanisławem ze Skarbimierza, którego wpływowi naukowemu uległ. Był doktorem dekretów i wykładał przez czas jakiś na uniwersytecie. Następnie jako kapelan królewski czynny był również w kancelarji nadwornej, która w latach 1422—28 pozostawała pod kierownictwem podkanclerzego Stanisława Ciołka. Będąc jednak z powołania kapłanem tęsknił do pracy duszpasterskiej; zrezygnował więc z beneficjów, jakie stały dlań otworem w służbie królewskiej, i objął probostwo w Charłupji mniejszej, wsi należącej do archidiecezji gnieźnieńskiej. Po wyniesieniu Ciołka na biskupstwo poznańskie powołany na jego kapelana, z zachęty i polecenia tego biskupa napisał około r. 1430 dla duchowieństwa diecezji traktat kanonistyczny t. zw. *Sacramentale*, który stał się obowiązkowym podręcznikiem najpotrzebniejszych wiadomości z zakresu nauki o sakramentach i prawa

kanonicznego dla diecezji poznańskiej. W Poznaniu przy boku Ciołka bawił nasz kapelan lat kilka. Wybrany przez kapitułę prokuratorem na sobór był zapewne w orszaku Ciołka w Bazylei w r. 1435. Rychno potem (może po śmierci Ciołka w r. 1437) przeniósł się na Mazowsze, gdzie objął probostwo w Czersku (już poprzednio był członkiem kapituły płockiej, do której wszedł prawdopodobnie w związku z zaprowadzeniem «Sacramentale» jako obowiązkowego podręcznika również dla tej diecezji), następnie był kanonikiem kolegiaty warszawskiej. W tych latach życia rozwinął żywą działalność kaznodziejczą. Data śmierci jest nieznaną, lecz zemrzeć musiał — o ile można wnosić — niedługo potem.

[Niski stan umysłowy duchowieństwa parafjalnego w XIV i XV w., które nie posiadało często najniezbędniejszych wiadomości kanonicznych i obeznania z zasadami wiary i karności kościelnej, a z powodu braku wykształcenia nie było w możności korzystać z uczonych, pełnych cytatów i skomplikowanych w treści traktatów zagranicznych, skłaniał episkopat polski, celem podniesienia tego poziomu, do ogłaszania urzędowych podręczników. Obejmowały one krótki popularny wykład nauki o sakramentach i obrzędach kościelnych z uwzględnieniem najważniejszych wiadomości z prawa kanonicznego. Zadanie to spełniały statuty diecezjalne synodów, które łącznie przeważnie z podręcznikami naukowymi w jedną całość, duchowieństwo zaś zmuszano pod groźą kar synodalnych do przyswajania sobie zawartych w tych podręcznikach wiadomości. (Podobne statuty istniały dla diecezji krakowskiej, wydane w r. 1320 przez biskupa Nankera, i w r. 1423 przez Wojciecha Jastrzębca; dla diecezji wrocławskiej z r. 1410 i t. d.). Pisanie tego rodzaju dzieł nie było rzeczą łatwą. Autor bowiem prócz rozległej znajomości i wiedzy kanonów musiał posiadać zdolność zwięzłego i przystępnego przedstawienia rzeczy z zachowaniem niezależności własnego sądu; nadto przy układaniu dzieła winien był dawać wskazówki nie tyle z teoryj i książek, ile czerpać je z doświadczenia i praktyki kościelnej, nacisk zaś kłaść na te kierunki życia kościelnego, które w danej diecezji okazywały największe braki. Podręcznik podobny musiał być zatem owocem nauki, ale i znajomości potrzeb i życia kościelnego. Tę rolę miał spełnić dla duchowieństwa diecezji poznańskiej traktat Mikołaja z Błonia t. zw. *Sacramentale* (tytuł zmodyfikowany przez kopistów z pełnej intytulacji: «*Tractatus de administrandis rite ecclesiasticis sacramentis, celebrandisque missarum solennis et censuris ecclesiasticis canonice observandis*»), pouczający o sakramentach, obrzędach kościelnych, ekskomunice i interdiktach (złożony z 3 części: *de sacramentis, de divinis officiis, de poenis ecclesiasticis*).

Autor wywiązał się z zadania znakomicie. Jak bowiem stwierdza badacz i analityk tego pisma, Ulanowski, potrafił Mikołaj z Błonia, chociaż pisał podręcznik popularny i z konieczności rzeczy liczący się z praktycznymi potrzebami życia kościelnego, utrzymać się na poziomie współ-

czesnej nauki, bez gubienia się w szczegółach i zawiłościach literatury scholastyczno-kanonistycznej, umiał zaznaczyć swą indywidualność, okazać rozległą erudycję i znajomość ustaw i pogodzić je z praktyką i zwyczajami życia kościelnego. Osobiste doświadczenie duszpasterskie było mu zapewne przy tworzeniu traktatu niemałą pomocą. Wielkie zalety dzieła błyszczą w pełnym świetle, gdy zestawimy je z współczesnym i analogicznym podręcznikiem Andrzeja z Kokorzyna «*Speculum sacerdotum*», przeznaczonym dla duchowieństwa diecezji krakowskiej. «Ten sam — jak powiada ks. Fijałek — czas powstania, charakter i cel obydwóch traktatów... To samo miała spełnić zadanie wobec duchowieństwa parafjalnego diecezji krakowskiej praca Kokorzynskiego i z tej samej wyrosła potrzeby. Nie można jednak pominąć tej głównej różnicy, jaka między nimi istnieje, że popularnonaukowa praca teologa Kokorzynskiego jest utworem teoretyka i acz przystępna dla ogółu ówczesnych, mało wykształconych księży, nie posiada tych cech wybitnie charakterystycznych i piętna indywidualnego, jakie wycisnął na swem dziele bystry obserwator życia kościelnego, pracujący w duszpasterstwie, kanonista Mikołaj z Błonia». Te zalety traktatu były też przyczyną, że współcześnie cieszył się on znaczną popularnością, jak świadczą liczne odpisy, a nawet używany był przez duchowieństwo wyższe, katedralne. I jeśli w ostatnim ustępie dzieła autor w sposób niesłychanie skromny, lecz niemniej wymowny, zwracając się do biskupów, prałatów, doktorów i magistrów prosił ich: «*si quae bene scripta in praesenti opusculo inveniunt, approbare dignentur graciosae, quae vero dubiosa, nodosa aut perplexa, declarent, delucident et interpretentur*», Boga zaś i aniołów wzywał na świadków, że w czasie pisania był «*arduis et gravibus, verum etiam sibi invicem adversis occupatus negotiis*» i błagał, aby nagroda »non pro tam industriosio labore quam piaie mentis devotione et bonae voluntatis affectu. quo cunctis Christi fidelibus proficere conabar» spotkała go ta, jaką Chrystus obiecał pracownikom swoim w winnicy — współczesność przyznała mu nagrodę świata; pismem swem sięgnął poza granice ojczyzny, przysparzając jej i szkole, z której wyszedł, chwały niemało. Traktat Mikołaja z Błonia, wydrukowany po raz pierwszy we Wrocławiu u Kaspra Elyana w r. 1475 (unikatowy egzemplarz w Bibl. fund. W. Baworowskiego we Lwowie ze zbiorów Czarneckiego), następnie w Strasburgu w r. 1486 jako «*Tractatus sacerdotalis de Sacramentis, deque divinis officiis et eorum administrationibus*», miał w przeciągu lat kilkunastu, do końca w. XV, wogóle 10 wydań zagranicznych, bitych w Wrocławiu, Strasburgu, Paryżu, Wenecji i Lugdunie (krakowskie najwcześniejsze Hallera dopiero z r. 1519), przyczem wydania strasburskie Marcina Flacha (z lat 1486—1499) stały się prototypem dla wszystkich następnych, drukowanych w XVI w. Fakt ten może świadczyć o praktycznej wartości i popularności dzieła.

Niemniej znany i głośny był Mikołaj z Błonia jako kazno-

dzieja, a praca jego w tym kierunku zapewnia mu wybitne miejsce w dziejach wymowy kościelnej tego czasu. Zbiór jego kazań, ujęty w dwie grupy rzeczowe: *Sermones de tempore* (w wyd. strasb. 131 kazań) i *Sermones de sanctis* (51 kazań), przedrukowywany od XVII w. pod wspólnym tytułem: *Sermones super evangelia dominicalia et praecipua sanctorum festa totius anni*, miał w w. XV cztery wydania (najwcześniejsze strasburskie z r. 1493, gdyż dwa poprzednie są wątpliwe). Stanowią one w pewnej części uzupełnienie «Sacramentale» ze względu na treść niektórych kazań, która jest rozwinięciem poszczególnych zasad traktatu. Układ ich jednolity (temat i ekspozycja w 3 członach — membra), lecz sposób opracowania odmienny. Miejsce cytatów z pisarzy chrześcijańskich zajmują w kazaniach częstokroć przytoczenia z autorów starożytnych, poetów i prozaików. Czuć w nich pierwsze tchnienie humanizmu, co zaznacza się również w formie pisania, pełnej żywych porównań, okraszanych tu i ówdzie dowcipem, w stylu przystępnym i zrozumiałym. Wśród scholastycznych i ciężkich naogół kazań w. XV stanowią one miły wyjątek. Homiletyczny ich charakter wskazuje, że przeznaczone były dla ludu i — co za tem idzie — wygłaszane zapewne przez autora po polsku. Zdaje się za tem przemawiać jego działalność duszpasterska, poza tem zaś potwierdza to forma przekazu rękopiśmiennego tych kazań w rękopisie kórnickim].

(Por. ULANOWSKI Bol., Mikołaj z Błonia, kanonista polski z pierwszej połowy XV w. Roz. Ak. Um. Wydz. hist. fil., 1888. T. XXIII, s. 1—60. i odb. [1. Przegląd rękopisów traktatu Mikołaja z Błonia. 2. Przegląd drukowanych edycji traktatu Mikołaja z Błonia. 3. Kilka dat z życia Mikołaja z Błonia. 5. Traktat Mikołaja z Błonia w porównaniu z analogicznymi pismami kanonistów obeych. 6. Kazania Mikołaja z Błonia. 7. Późniejsze przeróbki traktatu Mikołaja z Błonia]. — TENŻE, Kilka uwag o statutach synodów diecezjalnych krakowskich w XIV i XV w. Script. rerum polon. XIII. (Arch. kom. hist. V), s. 1—20. — TENŻE, O pracach przygotowawczych do historii prawa kanonicznego w Polsce. Kraków, 1887. — FIJAŁEK J. ks., Studja do dziejów Uniw. krak. i jego wydz. teol. w XV w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., S. II. T. 14, s. 128—9. — TENŻE, Mistrz Jakób z Paradyża i Uniw. krak. w okresie sob. bazyl. Kraków, 1900. T. I, s. 45, 153, 267, 274. — MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. T. I, s. 247—50, 289, 339. — Co do działalności Mikołaja z Błonia na polu kaznodziejstwa poza rozdz. 6-tym pracy Ulanowskiego por.: MECHERZYŃSKI K., Historia wymowy w Polsce. T. I. Kraków, 1856, s. 185—8. — PELCZAR J. ks., Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Cz. II. Kraków, 1896, s. 55—58. — BRUCHNAŁSKI W., Rozwój wymowy w Polsce. Encykl. pols. Ak. Um. T. XXII, s. 268—9. — Por. ponadto w tej książce: Rozdz. III. Liter. łaciń. XV w. Rozwój poezji łacińskiej. 2) Wiersz o bitwie pod Grunwaldem, s. 69—70).

4). [Andrzej z Kokorzyna, o którego traktacie kanonistycznym *Speculum sacerdotum* powyżej wspomnieliśmy, uważany był łącznie z Mikołajem Kozłowskim, znakomitym kaznodzieją, za wybitnego przedstawiciela teologii w uniwersytecie krakowskim w pierwszym trzydziestoleciu XV w. Byli oni wychowankami uniwersytetu w Pradze, gdzie słuchali wykładów Stefana Palecza, późniejszego profesora teologii w Krakowie. Ten^o zrazu zwolennik i przyjaciel Jana Husa,

po jego wystąpieniu przeciwko papieżowi słowem i piórem zwał-
 czał jego naukę. Obydwaj hasła walki, jaka rozgorzała około osoby
 i pism Husa, przenieśli po soborze konstancjeńskim do Polski i wzięli
 w niej udział, gdy husytyzm począł okrażać mury Jagiellońskiej
 szkoły i wciskać się w jej życie; obaj wreszcie przez trzy lata wykładali
 teologję z jej katedr. Andrzej z Kokorzyna (w Wielkopolsce) był trzy-
 krotnie rektorem uniwersytetu (1404, 1426, 1429) a w r. 1417 posło-
 wał od Jagiełły na sobór konstancjeński, aby uzyskać dla króla dys-
 pensę od powinowactwa, gdy tenże zamierzał pojąć za żonę Elżbietę Gra-
 nowską; był kanonikiem świętoflorjańskim i kustoszem sandomierskim
 i przez kilka ostatnich lat życia (1428—1435) archidiaconem kra-
 kowskim. Jako archidiacon w czasie wizyt kanonicznych diecezji
 miał możność poznać niedomagania duchowieństwa w zakresie spra-
 wowania mszy św. i sakramentów. W wyniku relacyj archidiaconskich
 polecił mu Oleśnicki napisać popularny traktat, w formie krótkiego
 wykładu, o mszy św., dla zaradzenia tym brakom. Z dzieła archidia-
 con wykonał tylko część pierwszą, obejmującą wykład tekstu i cere-
 monij mszalnych; drugiej części, która miała mieścić naukę «circa
 canonem missae et circa formas sacramentorum» — jak przypuszcza
 ks. Fijałek — nie napisał wcale. Traktat Andrzeja, jakkolwiek był
 używany przez parafjalne duchowieństwo krakowskie, nie cieszył się
 popularnością, jaka była udziałem «Sacramentale» Mikołaja z Błonia.
 Był to bowiem produkt rdzennie scholastyczny, oparty na dialektyce
 w duchu filozofji św. Tomasza z Akwinu, do którego powagi i zdania
 autor sprowadzał wszystkie wątpliwości, rozstrzygając je według za-
 łożeń tomizmu. W walce naukowej przeciwko dogmatom Husa wzięł
 Andrzej z Kokorzyna wybitny udział, uczestnicząc w dyspucie husyckiej
 na zamku krakowskim w r. 1431; napisał również w tej kwestji
 traktat dogmatyczno-polemiczny o komunji pod dwiema postaciami.
 Powaga jego w teologii musiała być znaczna, skoro jeszcze w kilka-
 naście lat po jego śmierci Andrzeja Gałka z Dobszyna w r. 1449 sarkał
 na nominalistyczny kierunek jego filozofji i wyzywając z poza gra-
 nic Polski mistrzów krakowskich na dysputę nazywał — niezawodnie
 ironicznie — Andrzeja z Kokorzyna «maximus artista in studio Cra-
 coviensi». Oba traktaty Andrzeja z Kokorzyna (z małym wyjątkiem)
 są do dziś dnia niewydane. Miał również Andrzej napisać dzieło
 historyczne z zakresu współczesnych dziejów kościoła «Historia eccle-
 siastica sui temporis», o czem wspomina Janozki (powątpiewa w to
 ks. Fijałek), lecz rzecz ta jest nieznaną. Szkoda, bo mogłaby być ze
 względu na okres czasu ciekawą].

(Por. ULANOWSKI Bol., «Modus inquirendi super statu ecclesiae ge-
 neralis» z pierwszej połowy XV w. Script. rerum polon. XIII. (Arch. kom.
 praw. V). [Tu w dod. III: Praefatio ad tractatum super canone missae
 Andreae de Cocorzino). — FIJAŁEK J. ks., Studja do dziejów Uniw. krak.
 i jego wydz. teol. w XV w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., S. II. T. 14, s.
 121—30. [Niedokończone dzieło Andrzeja z Kokorzyna, prof. teol. i archid.
 krak. «Speculum sacerdotum»; tu poprawna lekcja wstępu do traktatu]. —

MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. I, s. 280—82. — KOLBUSZEWSKI Kaz., Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo. Reformacja w Polsce, 1921. I, s. 171—72).

5) *Bazylejski traktat akademji krakowskiej, i jego główni współpracownicy.*

[Profesor teologii i podkanclerzy uniwersytetu, mistrz Benedykt Hesse z Krakowa, wiedzie nas śladami swej pracy w epokę soboru bazylejskiego i zadań, jakie w związku z wielkimi hasłami tego światowego zdarzenia dla narodów katolickich w. XV wylonily się również dla szkoły Jagiellońskiej i przedstawicielej jej nauki. Zmienne losy soboru i głębokie jego idee, gdyż sięgały w głąb ustroju Kościoła i związane były z żądaniami jego reformy «in capite et in membris», powołały do głosu uczone ciała wszystkich współczesnych uniwersytetów, pragnąc posiąć ich opinie w tych chwilach dla Kościoła i katolicyzmu przełomowych. Kto jest prawdziwą głową Kościoła, Eugenjusz IV, czy antypapa Feliks V, potem zaś Mikołaj V? który sobór jest legalny, czy koncylium w Bazylei zebrane w myśl uchwał konstancjeńskich dla przeprowadzenia reformy Kościoła, załatwienia sprawy husyckiej i zaprowadzenia zgody wśród poważnionych ludów i ich panujących, czy sobór w Ferrarze i Florencji zwołany przez Eugenjusza IV celem przeprowadzenia unji z Grekami, w rzeczywistości zaś dla pogrzebania koncylium bazylejskiego? która prawda jest zasadniczą, czy ta, która głosi wyższość soboru nad papieżem, czy też władza papieska sięga ponad głowy soboru? — oto były zagadnienia podstawowe, które przez lat kilkanaście, przy zmiennej kolei wypadków i wśród rozdarcia Kościoła i zwichrzenia jego życia, zaprzętały umysły i dusze pierwszych w Kościele osób, panujących i teologów. Niemniej zajmowały one uniwersytety jako instytucje nawpół kościelne, w sprawach zaś wyzwolenia katolickiej ludności z rozterki duchowej wyroczone i zdolne wytyczyć nowe drogi życia społeczności katolickiej, która krążyła na obłędnych manowcach niepewności. Lecz gdy dla państw i narodów rozstrzygnięcie tych zawilych spraw mogło mieć tylko wagę wskazówki (mimo że państwowe życie ówczesne tak głęboko było sprzęgnięte z ustrojem kościelnym) i być jedynie czynnikiem życia normatywnym — o wiele trudniejsze było zadanie tych, którzy z przywileju swej

teologicznej wiedzy lub stanowiska w hierarchji Kościoła mieli wypowiadać zdanie o zgodności lub niezgodności uchwał i postanowień soborowych z podwalinami, duchem i praworządnością Kościoła Chrystusowego, pośrednio zaś przez to wpływać na rozstrzyganie problemów, które wnikały w fundament i strukturę nawy Piotrowej. Dla nich nie były to kwestje polityczne lub zagadnienia ustosunkowania państwa do Kościoła, lecz egzamin sumienia katolickiego i wiedzy dogmatyczno-prawnej, budowanej na nauce Chrystusa i jego uczniów, na pismach Ojców Kościoła i kościelnej literaturze wieków. Na tych kryterjach wsparci mieli decydować, uwzględniając ówczesny stan Kościoła i konieczność jego reformy, czy należy słuchać świętego soboru w Bazylei i prawowicie przezeń wybranego Feliksa V. Jeśli zaś trzeba słuchać, gdyż sobór został zwołany prawnie a tem samem i jego uchwały są legalne — czy dla dobra Kościoła bardziej jest potrzebne posłuszeństwo soborowi czy też papieżowi, gdy zdania ich są niezgodne, i jaka jest istotna podstawa i uprawnienie władzy papieskiej i soborowej. Czy wyższą jest idea koncyljarystyczna czy też zwierzchności papieża nad soborem? Na opinię uniwersytetów ówczesnych, która jako urzędowy głos tych instytucyj wypowiadała się w traktatach układanych dla celów soborowych przez najznakomitszych mistrzów i profesorów, czekały nietylko stronnictwa i koła soboru oraz po depozycji Eugenjusza IV nowo obrany Feliks V (ten słał w tym celu poselstwa do pierwszych uniwersytetów i usiłował je dla siebie pozyskać), lecz zwrócone były na nią oczy wszystkich czynników w świecie katolickim, dla których ostateczne wyniki kwestyj, świat ten dzielących, w soborze zaś jak w ognisku ześrodkowanych, nie mogły być obojętne. Powyższy stan rzeczy może być miarą oceny, jaką należy stosować do wystąpienia uniwersytetu krakowskiego w okresie soboru bazylejskiego. Sława naszego uniwersytetu błysnęła wówczas na Zachód potężną luną wiedzy teologów i dekretystów, a głos ich zabrzmiał donośnie nietylko na samym soborze, lecz przez współudział w jego pracach i stanowisko zajęte w traktacie soborowi przedstawionym, odezwał się echem we wszystkich środowiskach ówczesnej wiedzy teologicznej. Obok Erfurtu, Kolonji, Paryża i Wiednia stanęła opinja mistrzów szkoły Ja-

giellońskiej, nie tylko jako im równorzędna, lecz zdumiewająca znamenitą wiedzą teologiczną i rozległością myśli, stawiana na wzór i notyfikowana w odpisach akademjom francuskim i niemieckim. Korzystał z niej w pełnej mierze nawet Panormitanus (Mikołaj de Tudeschis), największy kanonista XV w., gdy na sejmie frankfurckim przemawiał o wyższości soboru nad papieżem, i powołując się na opinię mistrzów krakowskich określał ją jako «*opinio multorum magistrorum universitatis satis eminentis*» i jako taką, która «*satis potest esse probabilis*». Wystąpienie przeto przedstawicieli uniwersytetu krakowskiego w zagadnieniach dzielących sobór i świat katolicki — to jedna z najpiękniejszych kart i najświetniejszych chwil naszej akademii w w. XV, turniej stoczony przez nią zwycięsko, w którym dla młodej potęgi Jagiellońskiej na Wschodzie mistrzowie odnowionego uniwersytetu zyskali wieniec sławy naukowej, dodając do politycznej świetności państwa blaski słońca nauki. Godzi się powiedzieć, że czem był Grunwald dla utrwalenia mocarstwowego stanowiska Polski wobec Zachodu, tem w trzydzieści lat później dla zdobycia jej miejsca w świecie ducha stał się sobór w Bazylei i rola, jaką w jego dziejach spełnili mistrzowie akademii krakowskiej].

[Fundamentalne dzieło ks. J. Fijałka o Jakobie z Paradyża i uniwersytecie krakowskim w okresie soboru bazylejskiego powróciło z jednej strony kulturze i nauce polskiej postacią wielkiego profesora teologii krakowskiej w tej burzliwej dla Kościoła epoce, z drugiej zaś rzuciło spory snop światła, wnikającego w sam głąb i jądro zagadnień, na misję uniwersytetu Jagiellońskiego w owych chwilach. I chociaż przebieg tych wypadków i działań po większej części należy do dziejów polskiego Kościoła, poniekąd zaś oświetla drogi życia politycznego Polski, niemniej jednak, wyjaśniając jedną z najświetniejszych chwil umysłowości polskiej tego wieku, uzupełnia obraz jego życia piśmienniczego, gdyż życie to w rozwoju umysłowości jako w źródle brało swój początek i z nią było ściśle związane].

[Pięć traktatów teologiczno-prawnych, napisanych w latach 1440—1441, w momencie, gdy ojcowie soboru w Bazylei przez wysłanników swych, zrazu Wilhelma z Balmy, następnie Marka Bonfili, zwrócili się o opinię do szkoły Jagiellońskiej w sprawach dzielących sobór, łączy się z wystąpieniem uniwersytetu. Traktaty te wyszły z pod pióra profesorów teologii: *Benedykta*

Hesse'go, Wawrzyńca z Raciborza i Jakóba z Paradyża, oraz dekretystów *Jana Elgota i Tomasza Strzemińskiego*. Nie możemy na tem miejscu wchodzić w szczegółową genezę tych prac i zajmować się teologicznymi przekonaniami ich autorów, niemniej sprawą, o ile były wyrazem opinii całego uniwersytetu, i jak ostatecznie doszło do uzgodnienia tej opinii a tem samem jednolitego stanowiska uniwersytetu w przedstawionym soborowi traktacie w ostatecznej redakcji Tomasza Strzemińskiego. Należałoby bowiem powtórzyć to, co w znakomity sposób i z ogromnym nakładem wiedzy historycznej i teologiczno-prawnej wyświetlił w swej pracy ks. Fijałek, z całokształtem zaś życia naukowego uniwersytetu związał świetnie Morawski. Dla nas wystarczy zaznaczyć, że wszystkie wspomniane traktaty były odpowiedzią na kwestje przytoczone powyżej, dzielące zaś koncylium w Bazylei, i miały być nietylko wyrazem nauki mistrzów, ale poniekąd wskazówką dla soboru, jakie będzie stanowisko uniwersytetu wobec jego uchwał i postanowień. Były one pracą teologów i dekretystów, wyznaczonych przez uniwersytet, celem wyrażenia, następnie zaś uzgodnienia jego opinii, pracą wykonaną przez każdego autora samodzielnie, z indywidualną interpretacją (z wyjątkiem ostatniej kompilacyjnej redakcji Strzemińskiego) nauki Kościoła, jego dotychczasowych dekretów i nauki teologicznej w spornych sprawach. Dzielią się te traktaty poniekąd na dwie grupy, gdyż w dwóch redakcjach dotarły do wiadomości uczestników soboru, jakkolwiek wyrazem zgodnej opinii uniwersytetu był tylko ostateczny traktat w redakcji Tomasza Strzemińskiego. Praca Hesse'go, chronologicznie wcześniejsza, chociaż ją kronikarz soboru nazywa «*secundus tractatus et brevior universitatis Cracoviensis*», była tylko opinią rektora i zarządu uniwersytetu, bez aprobaty jego kanclerza, t. j. biskupa krakowskiego. Przedstawił ją soborowi Wilhelm z Balmy, który na wiosnę r. 1440 bawił w Krakowie jako ablegat soboru i wybranego przezeń papieżem Feliksa V, gdy ten zabiegał o pozyskanie obediencji uniwersytetu. Mistrz Hesse odpowiedział w tym pierwszym traktacie na pytanie: *Utrum sacrosanctae Basiliensi sinodo et sanctissimo domino nostro, domino Felici papae quinto ab eadem rite electo et instituto, a quolibet salvari volenti obediendum sit nec non?* Pismo

to było pierwszym zajęciem stanowiska przez uniwersytet, pierwszym jego votum oddanem tymczasowo, uzasadnionem zaś przez najstarszego z profesorów teologii, jakim był Hesse (w tym czasie dziekan świętoflorjański i podkanclerzy uniwersytetu), zredagowanem w chwili, kiedy sobór zwrócił się przez posła do akademji z żądaniem obediencji dla siebie i swego elekta. Treść traktatu okazuje, że pisany był pod pierwszym wrażeniem wyboru nowego papieża, gdyż uzasadniał przedewszystkiem legalność wyboru i potępiał Eugenjusza IV za bezprawne rozwiązanie soboru i udaremnienie dzieła reformy Kościoła. Wyprowadzając konkluzję ze sporu pomiędzy papieżem a soborem wyrokował Hesse, iż, gdy papież jest omylny, należy słuchać soboru. Chociaż więc pismo było tylko enuncjacją prywatną rektora i jego najbliższego otoczenia, przedstawiało jednak poniekąd zgodną opinię całego uniwersytetu w odniesieniu do idei koncyliaryzmu. W układzie i sposobie dowodzenia było produktem czystej scholastyki (kwestja czyli positio, jej antyteza — to wstęp; objaśnienia (notabilia), wnioski (conclusiones), dowód (demonstratio), wnioski ostateczne (corrolaria) — to trzon treści).

Lecz traktat Hesse'go, ponieważ nie pochodził od całego uniwersytetu, nie mógł być wystarczającym dokumentem jego opinji dla soboru. Był jedynie zapowiedzią stanowiska uniwersytetu, nie był dla ojców soboru argumentem o sile dowodowej. Ten zdobyć miało drugie poselstwo soboru do uniwersytetu z Markiem Bonfilim na czele, przybyłe do Krakowa pod koniec roku 1440. Imieniem uniwersytetu witał je w wielkiej mowie, pełnej polotu, żaru uczucia, groźnych przewidywań przyszłości i troski o przyszłość Kościoła, Jakób z Paradyża; sławił je, najprawdopodobniej jako drugi, znany nam już Jan z Ludziska w oracji, będącej wczesną jaskółką Muz łatyńskich na ziemi polskiej, pierwszym objawem retoryki cyceronjańskiej w piśmiennictwie łacińsko-polskiem tego wieku. Uniwersytet musiał zająć teraz front jednolity, dać zgodny wyraz swej opinji wobec soboru i jego postępków. Sprawa była niesłychanie ważna. Korporacja uniwersytecka już we wszystkich swych członkach miała zrobić krok, któryby zaświadczył o jej powadze i roli pośród najznamienszych uczonych świata katolickiego, i stwierdził wiedzę i autorytet jej teologów i dekretystów, a w następstwach swoich

normował nie tylko stosunek uniwersytetu, lecz w dalszej konsekwencji może kościoła polskiego i państwa do soboru i kurji rzymskiej. Jest przeto zrozumiałem, że do pracy nad «traktatem-odpowiedzią» dla soboru akademja delegowała najtęższe głowy z pośród swych teologów i kanonistów, jakby w poczuciu odpowiedzialności nie tylko wobec współczesności, lecz również wobec krytyki historii. Celem zredagowania oświadczenia wybrał uniwersytet komisję z dwudziestu członków, a gdy ci podali projekty (concepta), subkomisję z sześciu, poczem ostateczną redakcję zdano Jakóbowi z Paradyża i Tomaszowi Strzemińskiemu. Wcześniejszy traktat Hesse'go już istniał; z rozłożenia pracy obecnej wyniknęły dalsze traktaty Jana Elgota, Wawrzyńca z Raciborza i Jakóba z Paradyża, wszystkie zaś razem wchłonął w siebie ostateczny kompilacyjny traktat Tomasza Strzemińskiego, który uzgadniając różnice zdań i oddzielne vota podawał jednolite oświadczenie całego uniwersytetu i jego władzy naczelnej — kanclerza. Ten podział pracy może być poniekąd miarą powagi chwili, w jakiej znalazł się uniwersytet, a zarazem wskaźnikiem, jakie kryterjum należy przykładać do tego dziejowego aktu.

Teza wszystkich traktatów była jednakowa, gdyż zasadnicze stanowisko było niesporne; różniły się one jedynie szczegółami poglądu na sprawę, wyłożeniem treści, układem wywodów, przewagą argumentów teologicznych nad prawnymi lub odwrotnie, większą lub mniejszą zgodnością z informacją udzieloną posłom przez sobór. Gdy kanonistycznemu traktatowi Elgota i scholastycznemu Wawrzyńca z Raciborza brak było dowodów z Ojców Kościoła, a poniekąd uwzględnienia instrukcji soboru, dostarczał tego traktat najgłębszego z teologów krakowskich, Jakóba z Paradyża. Skrajność w pewnych poglądach na reformę kościoła i nieustraszona siła niektórych wywodów były zapewne przyczyną, że nie ten traktat stał się ostateczną formą oświadczenia korporacji uniwersyteckiej. Z myśli bowiem i argumentacji wszystkich czterech traktatów zrodził się piąty Tomasza Strzemińskiego, nie tyle samodzielny, ile kompilacyjna redakcja poprzednich, urobiona głównie na podstawie prac Elgota i Jakóba z Paradyża, uwzględniająca jednak traktaty Benedykta Hesse'go i Wawrzyńca z Raciborza. Analiza treści i źródeł tej

kompilacji, powstałej na wiosnę r. 1441, przeprowadzona przez ks. Fijałka, który zwie ją «związłym podręcznikiem nauki o soborach XV w.», wykazuje dowodnie nikłą jej oryginalność i określa szczegółowo stopień zawisłości od prac poprzedników. Lecz na istotne źródło jej treści i autorstwo redakcji wskazał legat soborowy, Marco Bonfili, gdy odczytując przez trzy dni i omawiając przed uczestnikami koncylium traktat doktorów i profesorów akademji krakowskiej, wymienił Jakóba z Paradyża i Tomasza Strzemińskiego jako jego redaktorów. Bez względu na koncyliarne stanowisko traktatu było dzielne wsparciem idei soboru. Nie dziw więc, że przepisywali go wszyscy jego członkowie. Sam zaś sobór jako korporacja rozesał zaraz traktat mistrzów Jagiellowej akademji do uniwersytetów w Niemczech i we Francji. W instrukcji danej Bonfilowi, gdy jechał pod jesień 1441 r. z dalszem poselstwem od soboru, nazwali ojcowie koncyliarni ten traktat «perutilis pro defensione auctoritatis ecclesiae, iusticiae sacri concilii, permaxime ad oboedientiam sanctissimi domini», w pismach zaś do uniwersytetów obcych dodawali, «że uniwersytet krakowski przez swoje dzieło uczynił sławnem swe imię i nieśmiertelną po wszystkie czasy okrył się chwałą, jeśli zaś wytrwa do końca na zajętem stanowisku, zasługa i sława jego wzrośnie stokrotnie»].

5 a. [Wymieniony powyżej *Benedykt Hesse* był uczniem uniwersytetu krakowskiego. Wpisany w r. 1407, bakałarzem został 1411, magistrem 1415 r. Był dwukrotnie dziekanem fakultetu artystów, następnie bakałarzem i magistrem teologii, miał kanonję świętoflorjańską, a jako senjor teologów pełnił funkcje podkanclerza uniwersytetu. Uczniami jego byli Jan Dąbrówka, późniejszy husyta Andrzej Gałka z Dobszyna i Jakób z Paradyża. Był sześciokrotnie rektorem; zmarł w kilka miesięcy po ostatnim rektoracie pod koniec r. 1456. Biblioteka Jagiellońska przechowuje 14 kodeksów jego prac rękopiśmiennych, pochodzących z lat 1403—1449. Prócz traktatu dla soboru bazylejskiego mieszczą się tu wykłady treści filozoficznej i teologicznej, dysputy z dzieła Arystotelesa «De anima» i liczne traktaty (pisane przeważnie w latach 1430—1450) treści ściśle dogmatycznej, dogmatyczno-moralnej i moralno-prawnej (dotyczą komunji pod jedną postacią, a zatem przeciw husytom, jakości przyszłego zmartwychwstania ciała, odpustów, dyspensy od ślubów zakonnych, mszy św. i t. d.). Obok Jakóbą z Paradyża był Hesse najśladawiejszym pisarzem teologicznym tego czasu, ale nie dorównywał mu wykształceniem. Chwilowo, gdy się wyłoniła potrzeba, zawiesił wykłady teologiczne i wy-

kładał dekrety. W związku z tem przypisuje ks. Fijałek jego pióru bezimienny wykład wstępny z zakresu prawa kanonicznego na rozpoczęcie lektury dekretaljów, zachowany w jednym z jego kodeksów, ciekawy ze stanowiska teologicznego, lecz niemniej historycznego, gdyż daje pojęcie, jak wyglądał wykład kanonistyczny z połowy w. XV w uniwersytecie krakowskim. Tematem prelekcji było określenie znaczenia studjum prawa kanonicznego i jego stosunku do innych nauk wiedzy scholastycznej].

(Por. FIJAŁEK J. ks., Studja do dziejów Uniw. krak. i jego wydz. teol. w XV w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1899. S. II. T. 14, s. 134—51. [Teolog krakowski Benedykt Hesse o nauce prawa kanonicznego]. — TENŻE, Mistrz Jakób z Paradyża. T. I, s. 310—31 (tu streszczenie i rozbiór traktatu bazylejskiego); s. 413—14 (konkluzje i korolarja kwestji Hesse'go). Poza tem wiadomości rozrzucone na rozmaitych miejscach. — MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. T. I, s. 337—8, 415—16. — KOLBUSZEWSKI Kaz., Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo. Reform. w Polsce, 1921. I, s. 172).

5 b. /*Jan Elgot* (ze Lgoty pod Oleśnicą na Śląsku), którego wywody kanonistyczne, jak teologiczne Paradyżanina, stworzyły główny zrąb kompilacyjnej pracy Strzemińskiego, był jednym z najwybitniejszych kanonistów wśród współczesnych prawników uniwersytetu i obok Jakóba z Paradyża najzdolniejszym tego uniwersytetu teologiem. Na wydział artystów wpisał się w r. 1416, po roku został bakałarzem, magistrem w r. 1420. Następnie studjował dekretalja pod Stanisławem Skarbimierczykiem, uzyskał równocześnie z Mikołajem z Błonia stopień doktora i według prawa zwyczajowego w uniwersytecie piastował bezpośrednio po promocji po raz pierwszy rektorat w r. 1427. Wstępny jego wykład z zakresu prawa kanonicznego dochował się do dzisiaj. Niedługo potem otrzymał kanonję krakowską (przed r. 1430), wszedł w bliskie stosunki ze Zbigniewem Oleśnickim i jego otoczeniem (tu zawarł przyjaźń z Długoszem, który zapewne za jego poparciem dostał się na dwór biskupi), był kolejno oficjałem biskupim i wikarjuszem generalnym, przez pewien czas scholastykiem krakowskim, powtórnie rektorem w r. 1437/8, wreszcie od r. 1441 znowu wikarjuszem generalnym i na tem stanowisku zmarł w r. 1452 w czasie morowej zarazy, panującej w Polsce. W r. 1450 odbył wspólnie z Długoszem podróż do Ziemi św. Przez lat kilkanaście (1427—41), z małą — jak można wnosić — przerwą, gdy był po raz pierwszy wikarjuszem, wykładał jako dekretysta w akademji.

Życie jego związało się przeważnie z dworem biskupim i z osobą Oleśnickiego. Z pośród czynności, jakie z tytułu pełnionych obowiązków i stosunków z Oleśnickim przypadły mu w udziale, należy zwrócić uwagę na dwa momenty: na zajęcia kancelaryjno-administracyjne, spełniane w służbie biskupa i w rządach diecezji, oraz na poselstwo bazylejskie Elgota, podjęte w imieniu i na zlecenie Oleśnickiego w r. 1441.

Jako oficjał biskupi, następnie zaś wikarjusz generalny «in spiritibus» odznaczył się Elgot wybitnie w zakresie sądownictwa kościelnego, w rozlicznych sporach ówczesnych pomiędzy szlachtą a duchowieństwem o dziesięciny. Znaczna znajomość prawa i jasny pogląd na stosunki, jakie wytwarzało życie, pozwoliły mu w tarcjach tych wywierać błogosławiony wpływ pojednawczy, co widoczne jest z licznych ferowanych przezeń wyroków. Jest nawet bardzo prawdopodobne, że Elgot był redaktorem t. zw. uchwały wareckiej, t. j. ugody zawartej pomiędzy szlachtą a duchowieństwem diecezji krakowskiej w r. 1434. Lecz to były wewnętrzne stosunki Polski. Poselstwo bazylejskie Elgota z jesieni r. 1441 pokazuje go nam na arenie świata. Oleśnicki zdecydował się wreszcie w tym czasie przyjąć razem z Wincentym Kotem, arcybiskupem gnieźnieńskim, godność kardynalską z rąk soborowego papieża Feliksa V, ofiarowaną mu już w czasie pierwszego poselstwa Bonfila do Polski. Legacja złożona z Elgota i Jana Pniewskiego, kanonika krakowskiego, w czasie czteromiesięcznego pobytu w Bazylei (od listopada 1441 do końca lutego 1442), miała złożyć z jednej strony imieniem biskupa krakowskiego obediencję soborowi i papieżowi, oraz podziękowanie temuż i kardynałom za nadaną godność, z drugiej zaś wyjaśnić dyplomatycznie dotychczasowe stanowisko Oleśnickiego, które mogło dawać wiele do myślenia. Z wykonaniem zleconej misji pozostaje w związku kilka aktów Elgota natury kościelno-politycznej, których przekazy rękopiśmienne dochowały się przeważnie w całości. Należą tu: a) Fragment mowy mianej imieniem Oleśnickiego zaraz po przybyciu do Bazylei na prywatnem posłuchaniu u Feliksa V. b) Mowa obediencjonalna, wygłoszona przed Feliksem V i uczestnikami soboru w dniu 21 grudnia 1441 r., w której Elgot w imieniu swego mandatarjusza wyznawał posłuszeństwo papieżowi a równocześnie ekskuzował biskupa, że nie odpowiedział zaraz na nadanie mu godności kardynalskiej, zapewniając, że Oleśnicki uczynił to «dla większego dobra soboru i obrony prawdy», a nie dlatego «jakoby się spodziewał innego obrotu sprawy». c) Mowa miana przed kardynałami, gdy każdemu z osobna dziękował za przyczynienie się do udzielenia Oleśnickiemu purpury. Świadectwa współczesne, nietylko Długosza, który w pięknym, choć niewątpliwie panegiryzmem owianym, epigrafie w kronice wychwala Elgota, że «władał językiem łańskim w mowie i piśmie, jak nikt inny w owym wieku», lecz również głosy współuczestników obrad bazylejskich stwierdzają, że wystąpienia scholastyka krakowskiego spotkały się z powszechnem uznaniem. Stefan z Nawarji w liście do Oleśnickiego z 26 stycznia r. 1442 pisał o powodzeniu Elgota w Bazylei: «tanta est istius hominis modestia, tanta prudentia, tanta in dicendo vis et elegantia, tanta denique rebus omnibus experientia et bonis artibus disciplina, ut nemo sit ex omnibus, qui in curia fuit, qui non eum libenter videat». (Cod. epist. XV saec. I. Cz. 1, s. 129). A świadectw tego rodzaju jest więcej. Z mów wymienionych powyżej godną

uwagi jest zwłaszcza druga. Była ona w treści swej poniekąd powtórzeniem na temat władzy papieża wywodów Elgota z bazylejskiego traktatu krakowskiego w jego redakcji. Ta, jak wiadomo, nie została naocznie skutkiem sprzeciwu teologów i artystów akceptowana przez uniwersytet mimo swych wysokich zalet prawnych, o ile można wnosić, właśnie z powodu «propozycji» co do zakresu i istoty władzy papieskiej. Z tej przyczyny obediencyjna mowa Elgota w Bazylei jako panegiryk papizmu nie we wszystkim była zapewne po myśli ojców soboru. Zatarciem jej wrażenia było poniekąd: *d*) Kazanie, jakie na prośbę uczestników koncylium wygłosił Elgot przed nimi i papieżem w dniu Trzech Króli, t. j. 6 stycznia 1442 r., na cześć soboru. Kollacja ta, pełna mistycznego zabarwienia, była w swoim rodzaju znakomitą produktem kanonistycznej i scholastycznej wiedzy kaznodziei. Omawiając ją, nazywa ks. Fijałek jej część pierwszą «najbardziej wzorowym pomnikiem naszej wymowy łacińskiej w średniowieczu».

Mów i kazań Elgota było znacznie więcej (zwłaszcza okolicznościowych mów uniwersyteckich), lecz kryją się one bądź po rękopisach (jak n. p. mowy) i nie są do tej pory ogłoszone, bądź też (jak kazania) nie zostały przez autora zebrane. Z aktów prawnych, oprócz znanego traktatu bazylejskiego, wiemy o współpracy Elgota w wygotowaniu memoriału dekretystów krakowskich w sprawie zamierzonej koronacji Witolda w r. 1430 i o współudziale w dyspacie husyckiej w r. 1431. Jednak istotna spuścizna naukowa Elgota jest nam dotąd nieznaną, gdyż wszystko, co ogłoszono, to tylko przygodne zabytki tej produkcji. Wnosząc zaś z przekazów współczesnych, trzeba przypuścić, że jego wydatność naukowa musiała być dość znaczna].

(Por. WISZNIEWSKI, *Hist. lit. pols.* IV, s. 112—16 (list do Długosza, gdy się wybierali w podróż do ziemi św.); V, s. 24, 54. — MECHERZYŃSKI, *Hist. wymowy.* T. I, s. 166—7. — ULANOWSKI *Bol., Laudum Vartense.* Roz. Ak. Um. Wyzd. hist.-fil., 1888. T. XXI, s. 173—313 (głównie s. 208—9). — COD. EPIST. XV SAEC. T. II, s. 428—30 (mowa obediencyjna); s. 430—31 (fragment mowy przed Feliksem V.); s. 431—32 (mowa przed kardynałami). — FIJAŁEK J. ks., *Mistrz Jakób z Paradyża.* T. I, s. 274—81 (biografia i działalność Elgota); s. 295—310 (charakterystyka traktatów Wawrzyńca z Raciborza i Jana Elgota; treść i źródła traktatu Elgota); s. 408—13 (stosunek traktatu Strzemińskiego do Elgota); s. 416—17 (artykuły Elgota z traktatu bazylejskiego); s. 419—20 (stosunek mowy Panormitana do traktatu Elgota). T. II, s. 35—41 (Elgot na soborze w Bazylei); s. 41—43 przyp. 1 (wycinek z kazania bazylejskiego); s. 377—81 (Jan Elgot... do biskupa Zbigniewa (z Krakowa 1449 r.) o sprawach uniwersyteckich i zakonnych). Prócz tego luźne wiadomości passim. — MORAWSKI, *Hist. Uniw. Jagiell.* 1, s. 245—47, 366—68. — KOLBUSZEWSKI *Kaz., Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo,* 1. c., s. 171. — Por. także: KORBUT, *Liter. pols.* T. I, s. 28).

5 c. / *Tomasz Strzemiński* (1398—1460), autor (wspólnie z Jakóbem z Paradyża) ostatniej redakcji traktatu bazylejskiego, głośny jako kanonista i mowca, następnie zaś teolog, pozostawił luźne trak-

taty egzegetyczne (do «Libri sententiarum» Piotra Lombarda, a zatem dogmatyczne) i kazania, lecz dzieła jego są dotąd niewydane, ani też zbadane. Uczył się w uniwersytecie krakowskim i przeszedł kolejno wszystkie wydziały (bakalarz artium 1421, magister 1427, potem nauka dekretów i doktorat 1431; w latach późniejszych studia teologiczne aż do magisterjatu); wykładał na wydziale prawnym, następnie teologicznym, a w godnościach kościelnych doprowadził do katedry biskupiej krakowskiej, którą objął po Oleśnickim. Wielka nauka i powaga osobista oraz dar wymowy pozwoliły mu błysnąć w misjach dyplomatycznych, najpierw na soborze bazylejskim (1433), gdzie był legatem arcybiskupa gnieźnieńskiego Jastrzębca i jednym z pierwszych Polaków przed urzędowem obeszaniem soboru (w pracach soboru odznaczył się jako ich referent i przez traktat o reformie kalendarza, co do czasu wcześniejszy od analogicznego traktatu Mikołaja z Kuzy; dla siebie zakupił tu różne traktaty teologiczne), wnet zaś potem (1436/7) w poselstwie podjętem w imieniu kapituły gnieźnieńskiej w sprawie zatwierdzenia Wincentego Kota na arcybiskupa do Eugenjusza IV, którego witał mową do dziś zachowaną. W r. 1450 odprawił w podobnej sprawie poselstwo do Mikołaja V na zlecenie Kazimierza Jagiellończyka. Znaczne wykształcenie prawnicze i teologiczne, uzdolnienie pisarskie i znajomość form korespondencji dyplomatycznej, oraz wpływ osobisty, jaki wywierał na życie akademji, były zapewne przyczyną, iż zlecono mu ostatnią redakcję traktatu soborowego].

(Por. FLJAŁEK J. ks., Studja do dziejów Uniw. krak., I. c., s. 160—64. [Studja i wykłady krakowskie Tomasza ze Strzempina]. — TENŻE, Mistrz Jakób z Paradyża. T. I, s. 331—49; [Traktat Jakóba z Paradyża i kompilacja Strzemińskiego. — Tekst i źródła kompilacji Strzemińskiego]; s. 380—405 [Rękopisy i wydania kompilacji Strzemińskiego]; s. 408—13 [Traktat główny. — Determinatio Univ. Crac.]; s. 419—29 [Traktat krakowski z 1441 r. i mowa Panormitana. — Strzemiński za Hessem. — Strzemiński za Elgotem. — Strzemiński w myśl Elgota i Paradyżanina]. — Ponadto luźne wiadomości na wielu innych miejscach. — MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. I, s. 410 i luźnie na innych miejscach. — Zob. również: Proza łac. w. XV. d) Wymowa. Wymowa świecka. T. I. Cz. 2, s. 243, 269).

6. [Z ducha nauk teologicznych akademji Jagiellońskiej, która w pierwszej połowie w. XV wydała szereg wybitnych przedstawicieli, wyszedł *Jakób z Paradyża* (mylnie zwany Jakóblem de Clusa, a przez naukę niemiecką pomieszany i anektowany jako Jakób de Jütterbock), Cysters mogiński, najznakomitszy teolog krakowski tego wieku. Nietylko bowiem wiedzą i żarliwością religijnego uczucia przerósł otoczenie, lecz rozmiarami pracy na polu reformy i uzdrowienia stosunków Kościoła oraz nieustraszoną walką o urzeczywistnienie haseł, którym zaświadczył życiem i uczynkami, stworzył ważną kartę

w dziejach macierzystej szkoły. Wspólność głoszonych haseł i zasad prawno-kościelnych oraz chęć jak najszerzego oddziaływania na otoczenie zapomocą pióra, niespełnione życzenie życia, aby oczyścić Kościół i jego administrację, wreszcie zaś wiara, że naprawa może być przeprowadzona tylko przez sobór, z czego wypłynęła namiętna propaganda o doktrynę koncylijarną, łączy i stawia mnicha Jakóba z Paradyża obok poprzednika jego na polu reformy Kościoła — Mateusza z Krakowa.

Był jednak zakonnikiem, skutkiem czego życie samo wykreślało mu pewne normy działania, a poniekąd i widnokreśli myśli. Ograniczony do pracy na katedrze, ambonie, w klasztorze i celi, nie wysunięty więc, jak Mateusz z Krakowa, na dominujące stanowisko w hierarchji kościelnej, któreby zwiększało doniosłość jego głosu i potęgowało zakres oddziaływania, posiadał Jakób z Paradyża w mniejszym stopniu rozległość patrzania na życie Kościoła w jego wiekowej historii i nie mógł nadać swoim hasłom — jak biskup wormacki — kierunku sięgania wdał. Umiłowawszy w duszy, pełnej ascezy a nastrojonej na silny ton mistyczny, prawdy, w których urzeczywistnieniu widział odrodzenie nawy Piotrowej i jej hierarchicznej struktury, przyjął je z wiarą fanatyka za program życia i walczył o nie bezwzględnie, nie szukając przeważnie ich uzasadnienia — mimo wielkiej wiedzy teologicznej i kanonistycznej — w nauce swego czasu i dyktowanym przez nią a na kanonach opartem rozumowaniu scholastycznym. Znajdował to uzasadnienie w etycznych problemach nauki Kościoła i pokładach własnej moralności. Z tego duchowego założenia wypłynęły dwa główne kierunki piśmienniczej działalności Jakóba: reformacyjny i teologiczno-moralny, ten ostatni o tendencji dogmatycznej i praktyczno-moralnej. Oba panują w całej twórczej pracy jego zakonnego życia i są osnową treści i tendencji we wszystkim, co wyszło z pod jego pióra, czy będzie to odziane z formę traktatów, których liczba dosięga stu, czy w formę przemowy (collatio) albo kazania (sermo, contio). Te ostatnie jednak pozostają w cieniu w stosunku do ogromu pracy, wyrażonej w ramach traktatu, opartego niejednokrotnie ze względów dydaktycznych, jak u Mateusza z Krakowa, na budowie dialogicznej. Niechęć do formalistyki scholastycznej i spekulacji, które

to tajemnice średniowiecznego tworzenia zaledwie w kilku traktatach Paradyżanina znalazły zastosowanie i wystąpiły bardziej wyraziście, sprawiła, że sposób wyjaśniania i uzasadniania też wspiera się u niego na stylu prostym i nieozdobnym. Pośrednio wpłynął na to niewątpliwie fakt, że promień oddziaływania zmierzał u niego przedewszystkiem ku duchownym i zakonnikom, nie był zaś kierowany na sfery uczone. Przeto tendencja piśmienniczej działalności Paradyżanina miała na oku cel wybitnie praktyczny: spowodować poprawę «w głowie i członkach» Kościoła nie drogą rozumowania i kazuistycznej dyalektyki, lecz przez odrodzenie duchowe, nastrojenie dusz na wysoki ton moralny, przez reformę życia kleru, przedewszystkiem zakonów, zmianę ustroju i rządów Kościoła. Ten kierunek moralności praktycznej wytyczały i budowały jego pisma, tak jak on pierwszy z teologów polskich tworzył teologję moralną. Jako teolog-moralista stanął też godnie obok Jana Gersona, biskupa paryskiego.

Poczynaniom jego sprzyjała chwila, nadzieje urzeczywistnienia rojonych planów budziła i wzmagala atmosfera czasu, jaka zawisła nad Kościołem od soboru w Konstancji, gdzie po raz pierwszy padło donośnie hasło reformy «in capite et in membris». Bazyleja mogła i powinna była to żądanie ziścić, jeśli nie w zupełności, to w każdym razie tchnąć nowe życie w Kościół zagrożony herezją, zjadany symonją zwierzchników, a podkopany demoralizacją obyczajów i rozluźnieniem karności u kleru. Jak ongiś wiara w millenium, tak obecnie przekonanie, że jedynie sobór może przynieść leki na niemoc, stało się ostoją tych, którzy pod skorupą zepsucia, przez wieki narosła, z tlejących pod nią popiołów chcieli wzniecić ogień odrodzenia. Lecz gdy jedni szukali uzasadnienia uprawnień soboru i jego zadań głównie w piśmie św., u Ojców Kościoła i mędrców teologów, i na kamieniach wiedzy od nich dobytej budowali gmach sztuczny, oparty na bystrości rozumu i sile myśli — u innych uczucie, opanowawszy władze umysłu, zrosło się z ideą koncylną w jedną całość, w jej powodzeniu widziało ratunek, w rozwianiu upadek i ruinę Kościoła. Wiara podobna miała skłonności mistyczne i taki też był podkład duchowy Paradyżanina. Z tego przekonania wypłynęło u niego całkowite

zespoleńie życia i poglądów z myślą zupełnej reformy Kościoła przez sobór, a ton uczuciowy, tak widoczny w jego pismach, czy będą to kazania, czy przemowy lub traktaty, z tego wytrysnął źródła. Słuchaczowi i czytelnikowi przyszłość Kościoła okazuje Paradyżanin w barwach czarnych. Brak u niego światła i nadziei; atmosfera grozy i apokaliptycznego nieszczęścia zawisa nad słowami i myślami. Widoczne to jest w mowie, którą mnich Jakób witał poselstwo bazylejskie, unosi się ten duch nad traktatem soborowym, przewija we wszystkich pismach, znanych nam i dostępnych. Nastrój, który nazewnątrż przelewał się w słowach gorących i gwałtownych, zrażających nawet zwolenników, opierał się więc u niego na podkładzie mistyki i ascezy życia; sprostować go i przydać mu barw jaśniejszych nie potrafiła nawet głęboka wiedza teologiczna.

W niesłychanej też prostocie duchowej tego niezwykłego człowieka, który przyniósł ze sobą na świat powołanie eremity, żył zaś wśród ludzi i zgiełku zdarzeń, upatrywać należy zasadniczy rys jego charakterystyki, a równocześnie widzieć przyczynę, że w bogatej produkcji pisarskiej brak u niego pierwiastka rozwoju. Wszystkie bowiem pisma Jakóba z Paradyża są obrazem nietylko tego samego światopoglądu ideowego, lecz zamknięte są w granicach pewnej określonej sumy myśli, których są rozprowadzeniem, powtarzaniem, względnie asocjacją, bez dalszego ich pogłębiania. Nie można tego duchowego znamienia tłumaczyć tylko średniowieczną umysłowością autora. Że on sam jest wykwitem epoki — to pewne. Schematyczność atoli umysłowa wieków średnich jest u niego w rzeczywistości bardzo rozluźniona, a powód tego tkwi w jego konstrukcji duchowej. Ta bowiem wykrzesana z ziarn uczucia, wyposażona bogatą wiedzą teologiczno-kanonistyczną i doprowadzona do szczytu ideologii, nie uległa już nadbudowie ani też przebudowie. Została przez całe życie taką samą. Wzniosły ją studja teologiczne krakowskie, wpływ mistrzów Franciszka Krzyszowicza z Brzegu, Stanisława Skarbimierczyka i Pawła Włodkowica, sklepiła idea koncyliarna, żywa, silna i konsekwentna wśród doktorów i mistrzów Jagiellońskiej szkoły. Z tych źródeł wypłynęła działalność Paradyżanina; jej owocność stała się przeto świadectwem i chlubą szkoły, z której wyszedł. Równocześnie

okres krakowski Cystersa mogińskiego zamknął główną kartę jego życia, gdyż eremita kartuzji w Erfurcie uzupełnił ją, lecz jej już nie zmienił].

[Do czasu dzieła ks. J. Fijałka (r. 1900) Jakób z Paradyża dla nauki i umysłowości polskiej prawie nie istniał. Poczytany, a raczej przywłaszczony przez naukę niemiecką, pomieszany z różnymi osobistościami blisko- lub współczesnymi, dzielił nazwisko i ojczyznę z innymi członkami zakonu, którzy zajęli imię, pamięć i sławę zarówno Cystersa mogińskiego, jako też erfurckiego Kartuzia. Praca ks. Fijałka wypaliła człowieka i pisarza w ogniu krytyki historycznej, ustaliła jego imię i ojczyznę, odbudowała działalność, związała z otoczeniem i czasem, stworzyła rozdział w dziejach umysłowości polskiej XV w., budując pomost przez osobę pisarza i koleje jego życia z pracą myśli zachodniej. Polskie więc pochodzenie Paradyżanina nie może już dziś ulegać powątpiewaniu, niemniej stwierdzenie, że uniwersytet krakowski był kolebką jego nauki, której ideologia, jakkolwiek z ogólnymi dążnościami ówczesnego świata katolickiego związana, wyrobiła się w atmosferze stosunków polskich. Również pewne jest, że główny okres jego życia i pracy zamyka się w latach spędzonych w Polsce. Chociaż więc prawo kultury polskiej do Jakóba z Paradyża musi być rozciągnięte na całość jego działalności pisarskiej, mimo że ta rozwijała się w ostatnich dwudziestu dwu latach w niemieckim zakonie Kartuzów i na niemieckiej ziemi, dla nas ważny jest przede wszystkim okres jego życia spędzony w Polsce].

[Urodził się około r. 1380, nie wiadomo jednak gdzie. Przypuszczenie ks. Fijałka, «że wielkopolska wioska klasztorna była mu nietylko duchową, ale i ziemską ojczyzną», a «rolnik lub sługa z włości klasztornej go płodził», nie wykracza poza obręb możliwej hipotezy, dla której jednak brak wszelkich dowodów. Do klasztoru Cystersów w Paradyżu wielkopolskim wstąpił około r. 1402, lecz czas jakiś spędził na naukach w słynnym klasztorze Cystersów zbrasławskich pod Pragę, zanim przeszedł do akademji krakowskiej. Na studja przybył tu w r. 1420 wraz z kilku innymi Cystersami polskimi, którzy w myśl rozporządzenia jeneralnego opata zakonu z r. 1417 nauki teologiczne mogli pobierać tylko w Krakowie lub Paryżu. Bakalarzem artystów został już po roku, w dwa lata później (1423) magistrem, poczem przez lat ośm (1423—1431) oddawał się studjom teologicznym, przechodząc je według ustalonych prawideł. Już w r. 1429 jako bakalarz-sentencjarjusz wykładał I księgę sentencyj Piotra Lombarda według komentarza św. Bonawentury.

Mistrzem czyli doktorem teologii został po dwunastoletnich studjach, z początkiem r. 1432, w czasie zaś aktu promocji wygłosił przemowę, niewolną od wspomnień autobiograficznych, która jest do dziś jedynym prawie źródłem wiadomości o najwcześniejszych latach życia mnicha Jakóba. Wybitne zdolności kaznodziejcze sprawiły, że w r. 1427/8 powierzono mu czynności kaznodzieji uniwersyteckiego. Jednocześnie miewał kazania po innych kościołach, głosząc je dla mieszczaństwa raczej po niemiecku, niż w polskim języku (jak przypuszcza ks. Fijałek, a za niewątpliwie uważa recenzent jego pracy, ks. Miaskowski). Wyznanie Paradyżanina z lat późniejszych w Erfurcie, że kazania te były głoszone «*coram populo in vulgari*» przemawia raczej za językiem niemieckim, gdyż ten był «*lingua vulgaris*» mieszczan krakowskich w połowie w. XV (Por. co mówi w tej sprawie Ostroróg w «*memorjale*»). Natomiast kazania uniwersyteckie wygłaszał bezsprzecznie po łacinie, gdyż polska ich forma słowna (mimo Długoszowej tradycji o polskich kazaniach poprzednika Paradyżanina, Zygmunta z Pyzdr) nie jest niczem poparta. Równocześnie miewał kazania i konferencje w klasztorze Cystersów w Mogile, dokąd się przeniósł po promocji na mistrza teologii, przyjmując profesję. Z inicjatywy opata Pawła Paychbirnera z Mogiły, który skłonił go przed laty do opuszczenia Paradyża, począł obecnie mnich Jakób spisywać wygłaszane kazania, a równocześnie przystąpił do pracy nad traktatami z zakresu teologii praktycznej.

Lata 1432—1441 są okresem działalności ściśle nauczycielskiej Paradyżanina na fakultecie teologicznym uniwersytetu. Jak godził to z profesją zakonną — niewiadomo. Jest jednak ciekawe, że gdy działalność jego w tych latach na katedrze jest niewątpliwa, brak co do tej pracy świadectw tego rodzaju, jakich niemało przechowało się po wszystkich prawie profesorach teologach tego czasu (niema przedewszystkiem jego kodeksów rękopiśmiennych, co nasuwa przypuszczenie, że opuszczając Polskę zabrał je Paradyżanin ze sobą). Długosz przekazał nam wiadomość, że Jakób z Paradyża wraz z innymi kanonistami i teologami brał udział w dyspucie na zamku krakowskim, jaka w obecności Jagielly odbyła się z poselstwem husyckiem na wiosnę r. 1431, gdy chciano pogodzić Czechów z Kościołem

i skłonić ich do obesłania zapowiedzianego soboru w Bazylei. Drugi historyczny ślad występu Jakóba z Paradyża w tym okresie da się stwierdzić dopiero za przybyciem poselstwa bazylejskiego do Krakowa. Nie może atoli ulegać wątpliwości, że okres ten — tak lakoniczny odnośnie do działalności uniwersyteckiej — był czasem czynnej pracy Paradyżanina na polu ascezy i reformy życia zakonnego w Polsce i wydał t. zw. *traktaty mogiłskie*. Zestrzeliły się w nich wszystkie myśli przewodnie autora, zawarła suma zdobytej wiedzy teologiczno-kanonistycznej, zamknęły jego przekonania kościelno-polityczne. Traktaty te stały się podstawą i punktem wyjścia dla całej jego działalności pisarskiej na polu teologii moralnej, gdyż późniejsze *erfurckie* zwiększyły jedynie jej zakres, nie podniosły jednak poziomu i nie rozszerzyły granic myśli. Wszystkie napisane zostały w celi mniszej, i o tym ważnym czynniku w ich genezie nie wolno zapominać. Rozumiała to już współczesność, gdyż lista profesorów teologii uniwersytetu, wymieniając nazwisko «Jacobus de Paradiso», dodała przy nim: «monachus».

Do najważniejszych traktatów mogiłskich Jakóba z Paradyżu należą: *a) Dialogus religiosorum*, napisany w formie zapytań ucznia i odpowiedzi mistrza; z ilością pytań i odpowiedzi (31) zgodna jest ilość kwestyj teologiczno-moralnych, które traktat roztrząsa. *b)* Uzupełnieniem co do treści powyższego traktatu i jego rozwinięciem jest pismo drugie: *De temptatione et consolatione religiosorum* (zwane także: *Quaestiones de religiosis*). Jest to encyklopedyczne zebranie zagadnień o sprawach życia zakonnego, która to kwestja omawiana była wielokrotnie w współczesnej nauce polskiej i obcej. W zagadnieniach tego traktatu trzeba też szukać źródeł dalszych pism Jakóba z Paradyża na temat reformy życia klasztornego, gdyż niektóre z poruszonych tu kwestyj okazały się później jako pisma samodzielne, względnie opracowania rozszerzone. Traktat ten jest więc przedewszystkiem probierzem autentyczności w stosunku do innych pism Paradyżanina, następnie zaś jest ważny z powodu doniosłości omawianych zagadnień. Poraz pierwszy bowiem występują tu dogmatyczno-naukowe zapatrywania autora na nieomyłność Kościoła powszechnego i jego biskupa czyli papieża, co będzie jedną z tez późniejszego traktatu bazylejskiego. Sposób ich rozstrzygnięcia

wskazuje, że ideologia kościelno-polityczna Paradyżanina już w czasie pisania tego traktatu była w zupełności ustalona. c) Ten sam tytuł ma drugi traktat dialogiczny (między mistrzem a uczniem), gdzie w 16 rozdziałach, odpowiednio do religijnych wątpliwości (tentationes) ucznia, mistrz daje mu pocieszenia (consolationes). d) *Compendium de tribus substantialibus religiosorum* jest wywodem o ślubach zakonnych. e) *Tractatus super esum carniū* omawia sprawę, w średniowiecznym życiu zakonnem nieobojętną, czy i o ile godzi się zakonnikom spożywać mięso. Na ten sam temat istniały traktaty współczesne i wcześniejsze najznakomitszych teologów-reformatorów, jak Piotra d'Ailly i Jana Gersona; do tego zagadnienia powrócił Jakób z Paradyża raz jeszcze w innym piśmie, ułożonem w Erfurcie, gdy w Niemczech przeprowadzano reformę klasztorów w połowie XV w.

Wszystkie powyższe traktaty zmierzały ku celom praktycznym: reformie zakonów benedyktyńskich w Polsce przez poprawę obyczajową kleru zakonnego, w dalszem zaś następstwie również świeckiego. Myśl ta i idea nie była nowa. Propagowali ją w pierwszej połowie w. XV w obrębie własnych diecezyj niektórzy znakomici przedstawiciele episkopatu polskiego, jak biskup krakowski Piotr Wysz i poznański Andrzej Łaskarz z Gosławic, szerzyli zagranicą światli Benedyktyni i Kartuzi austriaccy, bawarscy i szwabscy. Wartość naukową traktatów mogińskich Jakóba z Paradyża ocenia ks. Fijałek bardzo wysoko, a późniejsze erfurckie równać się już z nimi nie mogą. Gdy w tych przemawia Paradyżanin «tonem kaznodziejsko-moralizatorskim zgorzkniałego ascety», występuje w mogińskich jako «mistrz-nauczyciel», którego «działalność nad odrodzeniem ducha pobożności zakonnej ma charakter twórczy». On jeden nietylko wśród teologów i kanonistów krakowskich, lecz «wśród doktorów i pisarzy średniowiecznych... pierwszy objął wszystkie tematy życia klasztornego i dokładnie je wyluszczył na przyjętych i uznanych powszechnie przez naukę kościelną zasadach i powagach, jakimi byli św. Augustyn, Hieronim, Bernard i Tomasz z Akwinu».

Jednak reformatorska działalność Paradyżanina nie ograniczała się jedynie do pism, tworzonych w celi zakonnej. Uzupełniały ją *kazania i przemowy*, które wprowadziły co do za-

kresu i ilości nie mogą być porównywane — jak już zaznaczyliśmy — z wydatnością na polu traktatów teologiczno-moralnych, były jednak słownem szerzeniem zasad i haseł w nich zawartych, częstokroć ich krótkiem a żywym ujęciem. Jakkolwiek więc należą do historii wymowy kościelnej tego czasu, wspominamy o nich już na tem miejscu, ze względu na ich ścisłą łączność programową. Co należy mniemać o języku, w jakim kazanie swe mnich Jakób wygłaszał, powiedzieliśmy powyżej.

Stosownie do przeznaczenia uwydatniają się wśród kazań i przemów Paradyżanina następujące grupy: *a)* kazania uniwersyteckie, *b)* zakonne, *c)* powszechnie, *d)* kazania i przemówienia okolicznościowe. — Do kazań (*collationes*) uniwersyteckich wliczyć należy te, które Paradyżanin wygłaszał jako kaznodzieja uniwersytetu od r. 1427/8, w czasie uroczystości przez akademię Jagiellońską obchodzonych, gdy objął obowiązki kaznodziejczy po Zygmuncie z Pyzdr. Z grupy tej zachowały się dwa niewielkie kazania panegiryczne z nieokreślonego bliżej roku, wypowiedziane ku czci św. Bernarda, którego święto uniwersytet obchodził uroczystie. O ich uniwersyteckim charakterze świadczy inwokacja do mistrzów i doktorów, gdyż niczem poza tem wśród wszystkich innych nie wyróżniają się. Pierwiastek mistyczny, tak znamieny w pismach Paradyżanina, zaznacza się w nich bardzo silnie. Koroną tej grupy, która, jak wolno przypuszczać, musiała być dość liczna, jest kazanie wygłoszone w dniu 10 września 1441 podczas mszy uniwersyteckiej w kościele św. Anny, «śpiew łabędzi nauczania w uniwersytecie, w zakonie cysterskim i w Polsce», jak je nazywa ks. Fijałek. Autentyczność co do autorstwa Paradyżanina nie jest tu wszędzie ściśle stwierdzona, lecz wywody ks. Fijałka każą je uważać za bezsporny produkt pióra naszego kaznodzieji-reformatora. Zarówno bowiem temat etyczny kazania (o dwóch drogach), częsty w pismach ascetyczno-moralnych z epoki erfurckiej, jak tendencja i dogmatyczne stanowisko autora za tem przemawiają. W bezwzględnem jednak przekonaniu, że Jakób z Paradyża był autorem tego kazania, musi utwierdzić fakt, iż jest ono «in principio» jądrem i zarysem późniejszej jego działalności erfurckiej, uzgodnionej z założeniem treści ostatniego kazania uniwersyteckiego aż do granic dokład-

ności bezwzględnej, gdyż poszczególne myśli kazania pojawiają się wprost jako tytuły traktatów, pisanych w kartuzji erfurckiej. Było więc to kazanie nie tylko śpiewem łabędzim, lecz również programem przyszłości. — Kazania zakonne obejmują te wszystkie nauki duchowne («collationes» i «sermones»), które miewał mnich Jakób do zakonnej braci Cystersów. Przypadają one najprawdopodobniej na pierwsze lata teologicznego nauczycielstwa Paradyżanina (1427—1433), zwłaszcza zaś do tego czasu odnoszą się te z nich, które wygłaszał jako wizytator, czy też pomocniczy kaznodzieja wizytatorów-opatów, dokonywujących kontroli klasztorów cysterskich w cyrkarji polskiej lub też diecezji krakowskiej. Z kazań wizytacyjnych («collationes in coetu visitationis») zachowało się jedno z niewiadomego bliżej roku («sermo in actu visitationis habitus»). — Grupę trzecią stanowią kazania powszechnie, wygłaszane zapewne w języku niemieckim dla mieszczaństwa krakowskiego po rozmaitych kościołach. Ta grupa stała się w przeważnej mierze podstawą dwu zbiorów, wydanych drukiem: *Sermones dominicales per anni circulum* (po raz pierwszy wydane około r. 1470) i *Sermones notabiles et formales... de precipuis festivitibus celebribus per anni circulum tam de tempore quam de sanctis* (wydanie najdawniejsze z r. 1472). Do tej samej kategorii należą niewątpliwie, albo są nawet przeróbką kazań ogłoszonych, liczne zbiory rękopiśmienne z kazaniem Paradyżanina, wyliczone przez ks. Fijałkę, a uzupełnione przez ks. Miaskowskiego, niezbadane zaś dotąd szczegółowo co do treści. — Najciekawsza, jakkolwiek nieliczna, jest grupa ostatnia: kazań i przemówień okolicznościowych. Zawierają one bowiem względnie najmniej elementów teologicznych na korzyść osnowy osobistej, czasem autobiograficznej, najczęściej ideowej. O dwóch przemówieniach, liczących się do tej kategorii, t. j. o przemowie promocyjnej Paradyżanina i mowie witającej poselstwo bazyłejskie wspomnieliśmy już poprzednio. Należą tu dalej: dwa kazania wygłoszone na synodzie łączyckim w maju r. 1441, zwołanym celem powzięcia uchwał w sprawie obediencji soborowi i Feliksowi V przez episkopat polski. Kazania te, jakkolwiek zachowały się anonimowo, uważa ks. Fijałek za niewątpliwie produkt Paradyżanina. Treścią jednego — jest motyw jedności Kościoła i wzajemnej

miłości braterskiej, drugiego—wezwanie i przestroga duchownych, aby w sprawie religijnej nie powodowali się względami osobistymi i wpływami władzy świeckiej. Podkład obu kazań jest dogmatyczno-mistyczny. Za kazanie Jakóba z Paradyża uważa ks. Fijałek również kollację wygłoszoną w tych samych sprawach na synodzie piotrkowskim w kwietniu 1442 r., któryto synod był równie bezowocny jak łączycki. Głos kaznodzieji brzmi tu już silnie i bezwzględnie; nie znajdując posłuchu dla umiłowanej przez siebie i swą szkołę idei koncyliarnej, uderza w niezgodnych przedstawicieli Kościoła polskiego. Czy kazanie, które należałoby wliczyć również do tej grupy, wygłoszone w dniu Piotra i Pawła r. 1442 lub 1443 na soborze bazylejskim o trzech potrzebach soboru, jest pióra Paradyżanina, niepodobna rozstrzygnąć, gdyż domniemany jego pobyt w Bazylei nie jest dotąd dokumentarnie poparty.

Traktat bazylejski uniwersytetu, owa «determinatio», w której tak wybitnie zaznaczył się koncyliarno-reformatorski duch i wpływ Jakóba z Paradyża, był słupem granicznym jego działania w Polsce. Idea życia Cystersa mogińskiego, zamiast się urzeczywistniać, poczęła zamierać, gdyż votum koncyliarne uniwersytetu nie miało tej doniosłości, jakiej należało się spodziewać a sam uniwersytet w odosobnieniu swem szukał oparcia w zdaniu mistrzów paryskich. Również kościół polski i król nie rozstrzygnęli pytania: Rzym czy Bazyleja, sobór zaś trawiony sporami i intrygami kortezjanów nie dbał o dzieło reformy kościoła, a w związku z tem i życia zakonnego tak, jak to marzył nasz Cysters. Gmach myśli i uczucia, budowany wytrwale przez lat tyle, poczynił się więc chwiać, przyczyniły się zaś do tego niepowodzenia w rodzinie zakonnej — w klasztorze. Albowiem gorliwość Paradyżanina i zabiegi o przestrzeganie karności w życiu zakonnem zaciężyły mniuchom mogińskim. Być może, że na ten czas przypadło także jego wystąpienie z żądaniami abnegacji, jakiej winni zakonnicy przestrzegać w posiadaniu dóbr ziemskich ponad miarę potrzeb koniecznych do życia, oraz projekt o warunkowej sekularyzacji majątków zakonnych celem poprawy mnichów, zepsutych doświadczeniami, przez odjęcie im podstawy dobrobytu. Jeśli synchronizm ów byłby stwierdzony, to żądania Jakóba z Paradyża należałoby uważać za dolanie oliwy do ognia. W tym bowiem

czasie zaostrzyła się znacznie walka kleru zakonnego Cystersów mogińskich ze szlachtą, która pustoszyła dobra opactwa i zabierała, w najlepszym zaś razie okładała je ciężarami. Hasła Paradyżanina nie działały tu niezawodnie obojętnie. Dość, że nad głową fanatyka-marzyciela powstała burza. Ideały restytucji karności zakonnej i zmuszenia opornych mnichów i mniszek do obserwacji klauzury rozbiły się o odruch tych, których duszę chciał mnich Jakób oczyścić i podnieść ku Bogu. Potępili go więc, «wyrzucili niemal, wygryźli sami swoi OO. Cystersi mogińscy», powiada ks. Fijałek. Jednak idee reformatora przejął człowiek świecki, który w trzydzieści kilka lat później, występując z projektem naprawy rzeczypospolitej, w ustępie «O klauzurze klasztorów i ich uposażeniu», powtórzył niemal dosłownie to, co głosił w tej mierze Jakób z Paradyża. Tym był Ostroróg.

Skłonności mistyczne i duchowe pierwiastki eremity powiodły teraz Jakóba z Paradyża ku tym synom reguły św. Benedykta, których dusza, jak pisał w traktacie o zacności Kartuzów, przemieniała się w najczystsza synogarlicę. Został Kartuzem i wstąpił do ich eremu w Erfurcie, aby tu spędzić ostatnich 22 lat życia. Umarł w r. 1464. Ostatni pewny ślad jego pobytu w Polsce — to wspomniana obecność na synodzie łączyckim. Przypuszczalnie bawił tu jeszcze we wrześniu r. 1441 i wygłosił omówione powyżej kazanie uniwersyteckie, w kwietniu zaś następnego roku kollację na synodzie piotrkowskim. Ale od tych chwil nikną już nawet ślady przypuszczeń. Niewątpliwie bezpośrednio potem opuścił Polskę, kierując swe kroki ku Erfurtowi, wedle mniemania ks. Fijałka, przez Bazyleję. W mieście soboru miał wygłosić przed ojcami koncylnymi kazanie, o czem mówiliśmy powyżej].

[Erfurcki okres działalności Jakóba z Paradyża nie dotyczy już właściwie dziejów naszej umysłowości. Wpływ jego na jej formowanie się ustał zupełnie, zniknął działacz i pisarz, a mroki eremu Kartuzów przysłoniły nietylko człowieka, lecz zatarły tradycję, współcześnie nawet niezbyt silną. Kontemplacja życia nie złamała jednak umiłowanych dążeń i urobionych torów. Pełen wiary w ideę koncylnarstwa, straciwszy ją jednak w przedstawicielu soboru, walczył Paradyżanin dalej o hasła życia i pracy. Owocem tego były następne traktaty teologiczno-moralne i reformacyjne pisane w Erfurcie. Do głównych z nich zaliczyć należy: 1) *De malo huius saeculi* (1447)

przeciwko schizmie bazyłejskiej; jest to wielki traktat reformacyjny, podstawowy zaś dla całej produkcji literackiej Paradyżanina w Erfurcie. 2) *De statu et officio ecclesiasticarum personarum*, o zdroźnościach i obowiązkach duchownych, przeważnie zaś o symonji (1448). 3) *De auctoritate ecclesiae et de eius reformatione* (1449). Po krakowskim traktacie bazyłejskim i obok niego jest to drugie wielkie pismo Jakóba z Paradyża w sprawie koncyliarystycznej, pokrewne zaś bardzo i w poważnej części oparte na piorunującej jego mowie w chwili przyjęcia poselstwa soborowego w Krakowie. Pismo to skierowane było już do nowego papieża Mikołaja V. 4) *Speculum aureum institutionum ad beneficia ecclesiastica et sacramenta*. 5) *De pessimo vitio proprietatis et negligentia praelatorum*, czyli o karach kościelnych za symonję. Pomniejsze i bardziej szczegółowe pomijamy].

[Miarą wpływu Jakóba z Paradyża na tę część współczesnego kleru zakonnego, która hołdowała jego hasłom, są liczne bardzo kodeksy rękopiśmienne jego dzieł, przechowywane we wszystkich prawie większych i starszych zbiorach bibliotecznych niemieckiego Zachodu. A chociaż zamierzone przez Benedyktynów, w najwcześniejszej epoce drukiarstwa, zbiorowe wydanie dzieł Paradyżanina, nie doszło do skutku, kilka traktatów — obok kazań, które cieszyły się wielkiem wzięciem — wydano drukiem już w w. XV. Wieki następne zakres wydań pomnożyły. Tendencja jednak reformatorska pism sprawiła, że niektóre z nich przeszły w druki wydawane przez protestantów, którzy chcieli widzieć w Jakóbie z Paradyża prekursora zasad głoszonych przez siebie. Mimo wszystko zanik tradycji o reformatorze kształtował się w stosunku odwrotnym do wielkości człowieka i działacza. Odnosimy wprost wrażenie, że cela mnicha zatarła nie tylko pamięć jednostki, lecz wtłaczając jej życie w obręb komuny zakonnej wtłoczyła w nią również pracę i zasługi piarsza. Tem poniekąd należy tłumaczyć dzieje tradycji o Jakóbie z Paradyża. Dopiero znakomite badania historyka kościoła polskiego przywróciły go po wiekach do nazwiska i rewidkowały ojczyźnie i kulturze, która wytworzyła jego umysłowość].

7) Najwybitniejszą osobistością w zakresie piśmiennictwa politycznego w. XV jest — *Jan Ostroróg*. Jakkolwiek z urodzenia należał do rodziny magnackiej, w której najwyższe godności wielkopolskie przechodziły prawie z ojca na syna, i za panowania Kaźmierza Jagiellończyka odgrywał niepoślednią rolę polityczną, życie jego znane nam jest tylko w rysach

bardzo ogólnych i nastrocza szereg punktów niejasnych, bądź wątpliwych. Z tej przyczyny prace o Ostrorogu, chociaż dość liczne, pełne są hipotez i domysłów, które niejednokrotnie wzajemnie się zwalczają, a nawet wprost wykluczają.

Ostroróg pochodził z jednej z najznakomitszych rodzin wielkopolskich, należących do starożytnego rodu Nałęczów. Urodził się w pierwszej połowie w. XV (około r. 1436). Ojciec jego, Stanisław, był wówczas podstolim kaliskim i starostą kujawsko-brzeskim, następnie wojewodą kaliskim, wreszcie poznańskim. Młody Ostroróg kształcił się zagranicą, mianowicie na uniwersytecie erfurckim, gdzie zapisał się w r. 1453 i wraz z stryjecznym bratem, Dobrogostem Ostrorogiem, przebywał prawdopodobnie do r. 1455 lub też nawet dłużej. W Erfurcie nie uzyskał jednak stopnia akademickiego, gdyż niema nazwiska jego pomiędzy promowanymi w matrykułach tego uniwersytetu. Ponieważ jednak w późniejszych aktach, od r. 1462, posiada już tytuł doktora (na akcie z r. 1462 «iuris doctor», na innym z tego roku «decretorum doctor», a na akcie z r. 1463 «utriusque iuris doctor»), musiał przeto otrzymać ten tytuł na którymś z uniwersytetów zagranicznych, gdzie się niezawodnie kształcił w czasie pomiędzy studjami w Erfurcie a powrotem do kraju. [Uniwersytetem tym był boloński, promowany zaś w grudniu r. 1459 na tym uniwersytecie na doktora obojga praw (kanonicznego i rzymskiego) i wykładający w latach 1458—60 dekrety jako lektor «Johannes de Polonia» jest, jak przypuszczał ongiś Małecki, a niedawno stwierdził ks. Fijałek, naszym Ostrorogiem. Promocja, jak świadczą akta, odbyła się po uzyskaniu t. zw. dyspensacji (t. j. zwolnienia od formalności), w tym wypadku niezawodnie uwolnienia od wymaganej w turnusie uniwersyteckim ilości lat nauki, które były potrzebne do uzyskania stopnia doktorskiego (najmniej sześć). Przyjęcie tego faktu nie sprzeciwia się ani stwierdzonym studjom erfurckim Ostroroga, ani też chronologii wypadków, w których jego współdziałal po powrocie do kraju jest niewątpliwy, chociaż niektórzy badacze widzieli w tem przeszkodę do uznania tezy o owych bolońskich studjach. Powrót Ostroroga nastąpił, jak z tego wynika, prawdopodobnie pod koniec r. 1460 lub na początku roku następnego, gdyż księgi województwa poznańskiego wymieniają go w r. 1461 jako prze-

bywającego już w Polsce («Joh. Ostrorog filius domini palatini callisiensis»). W roku następnym występuje Ostroróg już w aktach jako prokurator, t. j. zastępca prawny, używany przez Kazimierza Jagiellończyka w sprawach publicznych, jak w sprawie wcielenia ziemi bełzkiej do korony i obrony praw królewskich do spuścizny mazowieckiej po zmarłych bezpotomnie synach Władysława I. Z wystąpień tych należy wnioskować, że w owym czasie musiał już być w służbie królewskiej, i to — jak można mniemać — w kancelarji, wprawiając się do służby publicznej i dyplomatycznej pod ówczesnym kanclerzem koronnym, Janem Gruszczyńskim, znanym nam już z walk o biskupstwo włocławskie i krakowskie. Czy służbę w kancelarji królewskiej rozpoczął zaraz po powrocie, jak twierdzi Małecki, pozytywnie ustalić nie można. W r. 1464 posłował Ostroróg z polecenia królewskiego do papieża Piusa II (Eneasza Sylwjusza), który zaszczycał go swemi względami, w znanej sprawie zatargu króla z kapitułą krakowską o obsadę stolicy biskupiej. W powrocie przywiózł ze sobą list papieski do króla z prośbą o obronę Wrocławia przeciw gwałtom króla czeskiego. W tym samym mniej więcej czasie podniósł Ostroróg znacznie splendor swego domu, i tak już znakomitego, przez małżeństwo z Heleną, córką zmarłego niedawno przedtem Waclawa, księcia panującego na Raciborzu, a nadto otrzymał kasztelanję międzyrzecką. Przy układaniu warunków pokoju toruńskiego w r. 1466 był jednym z pełnomocników królewskich i podpisał traktat jako doktor praw i kasztelan, i w tym samym jeszcze roku wysłany został przez Jagiellończyka wraz z biskupem nominatem chełmińskim, Wincentym Kielbasą, do Rzymu, do papieża Pawła II, następcy Eneasza Sylwjusza, aby w imieniu króla i królestwa złożyć mu obedjencję, a zarazem uzyskać zatwierdzenie pokoju toruńskiego. Przy tej sposobności wygłosili obaj posłowie mowę do papieża; mowa Ostroroga jest nam dziś znana (wydał ją z rękopisu bylej Bibl. Ces. w Petersburgu Pawiński). Poselstwo do Rzymu było ostatnią większą czynnością dyplomatyczną Ostroroga. Odtąd postępował już tylko w godnościach, ale ważniejszej roli w działaniu politycznym nie odgrywał. [W r. 1472 (w drugiej połowie) rzucił kasztelanję międzyrzecką i przez dwa lata dzierżył urząd podskarbiego wielkiego koronnego («vicethesau-

rarius Regni Poloniae»), aby w pierwszych miesiącach r. 1474 po śmierci kasztelana poznańskiego, Piotra Szamotulskiego, objąć kasztelanję poznańską]. Na rok 1476 przypa­dł ciekawy a niewyjaśniony dotąd epizod w jego życiu — uwięzienie w Saksonji przez nieznan­ych sprawców i trzymanie w niewoli przynajmniej rok cały, [pomimo poszukiwań prowadzonych przez rodzinę, a nawet przez króla. [Co było powodem tego zdarzenia, trudno wyjaśnić wobec braku jakichkolwiek danych w znanych dotąd źródłach historycznych. Można jedynie domyślać się na podstawie faktu równoczesnej donacji 800 grzywien przez Jagiellończyka na sejmie piotrkowskim w r. 1476 na rzecz Ostroroga, darowizny zeznanej pod jego niebytność, tytułem — jak należy mniemać — odszkodowania za poniesione koszta, mozoły i trudy więzienne, że zdarzenie całe było następstwem jakiejś dyskretnej misji zagranicznej do Saksonji, podjętej przez ówczesnego kasztelana na polecenie króla i w interesie tegoż polityki. Za tego rodzaju przypuszczeniem przemawia fakt, iż uwięzienie Ostroroga nastąpiło z rozkazu, czy też z inicjatywy wroga Kaźmierza Jagiellończyka, Macieja Hunyadego (Korwina), na ziemi saskiej (w Łużycach), której książęta byli stronnikami Korwina i Krzyżaków. (Czy Ostroróg wysłany był przez króla do Niemiec celem odmawiania książąt niemieckich od udziału w weselu Macieja Korwina z Beatryczą neapolitańską, i czy «sprawa uwięzienia stała prawdopodobnie w związku z «Monumentum» i wogóle polityką Ostroroga», jak twierdzi Prochaska, trudno coś pewniejszego powiedzieć)]. Jako kasztelan poznański brał Ostroróg żywy udział w sądach wiecowych poznańskich i w ówczesnych sprawach politycznych, oraz we wszystkich sejmach i radach królewskich w latach 1478—1485 (nazwisko jego wymieniają metryki koronne). Po śmierci Kaźmierza Jagiellończyka otrzymał od Jana Olbrachta generalne starostwo wielkopolskie (prawdopodobnie w r. 1493) i uczestniczył w sejmach r. 1493 i 1496; jednak starostwa zrzekł się już z początkiem r. 1498 w wykonaniu ustawy sejmowej z r. 1496, zakazującej łączenia urzędów senatorskich z urzędem starosty. Na kilka miesięcy przed śmiercią, z początkiem r. 1501, otrzymał województwo poznańskie (na akcie z 23 lutego 1501 podpisany już jako wojewoda) a pod koniec życia, już jako mężczyzna blisko 60 letni

po śmierci pierwszej żony, ożenił się powtórnie z Dorotą Wrze-
sińską (już 17 września 1494 zrobił na jej rzecz zapis posiadłości
i klejnotów). Umarł w r. 1501 (ostatnia zapiska kapituły poznań-
skiej stwierdzająca, że był jeszcze przy życiu, jest z 3 czerwca t. r.).

Ostroróg napisał tylko jedno i to niewielkie pismo poli-
tyczne p. t. *Monumentum pro comitiis generalibus regni sub
rege Casimiro pro reipublicae ordinatione congestum*. Czas
napisania tego projektu reformy nie jest dokładnie znany. [Jedni,
jak Wegner, Caro, Pawiński, odnoszą go do wczesnej młodości
autora (Wegner do r. 1459, Caro do 1455, Pawiński do 1456);
inni, jak Liske i Małecki, czas powstania memorjału wyzna-
czają w okresie służby dworskiej i dyplomatycznej Ostroroga
(Liske w latach 1463—67, Małecki w czasie sejmu nowokor-
czyńskiego w r. 1465); niektórzy wreszcie, jak Bobrzyński, Wierz-
bowski, Prochaska i Jan Ptaszycki, przenoszą datę napisania
na lata późniejsze, kiedy Ostroróg z godności dworskich prze-
szedł na kasztelanję poznańską (Bobrzyński i Wierzbowski na
r. 1477, Prochaska pierwotnie na lata między 1473 a pierwszą
połową r. 1476, ostatnio zaś podziela przypuszczenie Ptaszyc-
kiego, że memorjał powstał «niewątpliwie» między drugą po-
łową r. 1474 a lipcem r. 1475). Istotnie wiele okoliczności, znaj-
dujących uzasadnienie w treści pisma, jego stronie ideowej, ten-
dencji i w łączności pewnego rodzaju z współczesnemi zdarze-
niami, przemawia wyraźnie za przypuszczeniem, że Ostroróg
pisał swój projekt w czasie późniejszym («dum essem a consiliis
et a primoribus incliti Polonorum regni»). Czy jednak w r. 1475,
jak twierdzi Ptaszycki, względnie w r. 1477, jak przypuszcza
Bobrzyński — rozstrzygnąć bezspornie niepodobna. Argumentem
sprzeciwiającym się poniekąd tak późnemu czasowi, jako chwili
powstania memorjału, są słowa w rozdz. XXVII, skierowane
przez Ostroroga do senatorów: «Vos itaque, domini, hortor con-
siliium mei, tametsi *iuuenis*, mente retinete». A przecież Ostroróg
miał w r. 1475 lat już około 40! Lecz Bobrzyński wyjaśnia,
że określenie «*iuuenis*», młody, jest przeciwstawieniem do
starszyny senatorskiej, w porównaniu z którą był Ostroróg
jako senator jeszcze młodym. Pewnem jednak wydaje się, że
memorjał nie został napisany przed r. 1474, t. j. przed czasem
objęcia przez Ostroroga kasztelanji poznańskiej. Rok ten możnaby

zatem uważać poniekąd za «terminus a quo». Gdzie jednak szukać «terminum ad quem», gdy wszystkie wysuwane przez dotychczasowych badaczy dowody, aby w treści pisma dopatrzeć się odgłosów bezpośrednich zdarzeń lub zagadnień współczesnych i do nich nawiązać czas napisania dzieła, są dość dowolne i, przy braku materiału historycznego do wewnętrznych dziejów Polski za Kazimierza Jagiellończyka, tak mało przekonujące, że te same argumenty podawane są nieraz na poparcie założeń zupełnie odmiennych? Za niewątpliwą taką ogólną granicę w oznaczeniu daty «ad quem» może służyć tajemnicze zdarzenie z uwięzieniem Ostroroga w Saksonji. Wypadek ten miał miejsce około połowy r. 1476 (nieznany on był jeszcze Bobrzyńskiemu, gdy budował swe przypuszczenie co do czasu powstania memorjału), więziony zaś był Ostroróg przeszło przez rok. Należy zatem przypuścić, że memorjał powstał przed tem zdarzeniem, skoro r. 1477 jest wogóle ostatecznym terminem dla genezy tego dzieła. Obracając się w tych granicach czasu, Jan Ptaszycki, który ostatni poddał memorjał wszechstronnemu badaniu, oznaczył r. 1475 jako czas jego napisania. Rozbierając bowiem pomysły polityczno-społeczne tego pisma, doszedł Ptaszycki do przekonania, że nie jest ono dziełem jednolitem, powstałem w wykonaniu jednego planu, lecz złożonem z dwóch części oddzielnych pod względem treści: kościelnej i świeckiej. Gdy jednak część kościelna odznacza się tonem i siłą, oraz uderza jednolitością, brak w części świeckiej systemu w rozkładzie materiału, gdyż rozdziały łączone są sztucznie, i znać w nich, że nie powstawały jednocześnie, lecz pod wpływem różnych okoliczności i w rozmaitych okresach czasu. Nie może przytem ulegać wątpliwości, że pisząc je, na podstawie sukcesywnego materiału obserwacyjnego, zamierzał Ostroróg zczasem je połączyć i zebrać w jedną całość. Charakter więc części świeckiej memorjału wyklucza możliwość dowodu, któryby pozwolił nam określić czas powstania dzieła. Należy przeto szukać tej wskazówki w jego części kościelnej, jako jednolitej co do programu ideowego i czasu powstania. Na genezę pomysłów tej części złożyły się, zdaniem Ptaszyckiego, ówczesne stosunki religijno-polityczne, streszczające się w naprężonem położeniu Polski wobec kurji rzymskiej, która popierała jej wrogów, jak Macieja Korwina

i biskupa warmijskiego, Tüngena. Ten nieprzyjazny stosunek znajdował przytem swój wyraz w splocie polityki rzymskiej tego rodzaju, że Kaźmierz Jagiellończyk mógł się spodziewać każdej chwili wiarołomstwa mistrza Zakonu krzyżackiego wobec Polski. To był grunt, na którym wyrósł gmach żalu Ostroroga wobec tych, co szkodzili jego ojczyźnie. Napięte stosunki z Rzymem w latach, które składały się na stronę ideową memorjału, były więc czynnikiem bardzo ważnym w zagranicznej polityce Polski i odbiły się w szeregu wystąpień Kaźmierza Jagiellończyka wobec Rzymu, nietylko na terenie polityki zagranicznej, lecz również na polu wewnętrznego ustosunkowania króla do kleru. Zmierzał on bowiem do złamania przewagi tego stanu przy wyborze biskupów i zmuszenia go do świadczeń na rzecz państwa, stale dotychczas odmawianych. Rok 1475 był dla powyższego stadjum kościelnej polityki Polski decydujący, a Rzym ogłosił ów rok za jubileuszowy. Szeregi państw, również z Polski, miały podążyć do wiecznego miasta. W marcu tego roku Kaźmierz Jagiellończyk, po czteroletnim zwlekaniu, zdecydował się wreszcie wysłać do Rzymu poselstwo celem złożenia Sykstusowi IV obojętnej tak znacznie spóźnionej, i w tym samym czasie, po śmierci biskupa przemyskiego, Mikołaja Odrowąża (w r. 1474), wybuchł nowy spór między kapitułą a królem o następcę i prawo wyboru, nieustępliwość zaś obu stron sprawiła, że diecezja aż do r. 1477 była bez zwierzchnika. W tym samym roku król zażądał od arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby synod uchwalił subsydja duchowieństwa na rzecz państwa, wysuwając groźbę, że wojsko, nie otrzymawszy żołdu, zechce go sobie ewentualnie powetować na majątkach duchownych. Słowem — materiał palny w sferze stosunków między królem i państwem, a Rzymem i duchowieństwem, nagromadził się tak liczny, że zbierający się sejm nowokorczyński w r. 1475 miał się odbyć według słów arcybiskupa gnieźnieńskiego «cum clero sive contra clerum». Zestawienie tych wypadków z treścią niektórych rozdziałów kościelnej części memorjału świadczy, jak wnioskuje Ptaszycki, że cała ta część pisma Ostroroga powstała na ten sejm, który miał się zająć przede wszystkim sprawami kościelnymi. Wszystkie bowiem wymienione zagadnienia znalazły odbicie w poszczególnych ustępach memorjału, który we wstępnym rozdziale

mówił «de congratulatione papae noviter electi», następnie «de litteris regiis quomodo papae scribendis», dalej wyjaśniał «jak dalece duchowni obowiązani są dopomagać świeckim w potrzebach rzeczypospolitej», jak mają być obierani biskupi, jakie mają być opłaty na rzecz papieża i że «Polska powinna być wolna od wszelkich opłat papieżowi», wreszcie prawił «o podatkach prałatów», «o stopieniu naczyń kościelnych na potrzeby królestwa», «o wymuszaniu odpustów», «symonji» i t. d. Część więc kościelna memoriału powstała, zdaniem Ptaszyckiego, zapewne jednym ciągiem; do niej dopiero została dołączona część świecka, pisana już od lat kilku, a obecnie przed zbierającym się sejmem uzupełniona rozdziałami, poświęconymi sprawom wojennym, których konieczność w memoriale dyktowana była wypadkami niepowodzeń w walkach z Maciejem Korwinem i nieszczęśliwą wyprawą na Śląsk. Z tych założeń miało wyjść pismo Ostroroga i w takiej zrodzić się chwili, jako wynik z jednej strony zagadnień płynących bezpośrednio z aktualności życia polskiego, z drugiej zaś strony oparte na obserwacji niedomagań społeczno-politycznych Polski].

[W związku z zagadkową genezą pisma Ostroroga pozostają dwa pytania, które należą dziś już do historii badań nad memoriałem, niemniej jednak są ciekawe jako dowód pośredni, jak wielki zespół wątpliwości łączył się z tem niezwykłym dziełem politycznym w. XV. Wspomnieć o tem należy bodaj z tego powodu, że pytania te w badaniach nad dziełem Ostroroga były punktem spornym wielu rozważań polemicznych. Dotyczą one: sprawy autorstwa memoriału i autentyczności jego piśmiennej redakcji. Był czas, kiedy w piśmie Ostroroga chciano widzieć produkt epoki nowinkarstwa w Polsce z lat po r. 1524 i oddźwięk pierwszych haseł luterzańskich, i na tej podstawie poddawano w wątpliwość, czy autorem memoriału był wogóle Ostroróg. Wysuwanie tego pytania może świadczyć, jak trudno było niektórym badaczom pogodzić się z pismem Ostroroga jako wykwittem myśli politycznej i stosunków w. XV. Nowatorstwo bowiem idei, zrealizowanej w tendencji memoriału, prowadziło badaczy na manowce rozumowań, które zaprzeczały autorstwu Ostroroga. Z drugiej strony ta sama przyczyna zrodziła wątpliwość, czy tekst, z którego dzieło kasztelana poznańskiego udostępnione zostało literaturze dopiero w w. XIX, jest autentycznym przekazem autora, czy też za taki uważać należy tekst późniejszy, odnaleziony i wydany przez Wierzbowskiego z kopji w. XVII. Powstał on jednak z wzoru wcześniejszego, zapewne z początków w. XVI, a od pierwszego tekstu w wielu

miejscach jest różny. W wypadku uznania tej kopji za podstawową, należałoby przyjąć, że memorjał Ostroroga był w czasach następnych przerabiany i ze względu na swą tendencję dostosowywany do zagadnień chwili, której odpowiadał tonem i walorami treści. Dziś nie może już ulegać wątpliwości, że zarówno sam memorjał wyszedł z pod pióra Ostroroga, jak też, że tekst pierwszy jest pierwotnym i autentycznym. Cała ta sprawa jest jednak charakterystycznym dowodem, jak ciekawem zjawiskiem na tle czasu było pismo wojewody poznańskiego].

Pismo Ostroroga składa się z 67 artykułów i dzieli się, jak wspomniano, na dwie części, z których pierwsza traktuje o sprawach kościelnych, druga — mająca osobny tytuł «de profanis negotiis» — o sprawach świeckich. Nie jest to traktat polityczny, ale krótki, zwięzły projekt reformy, mający cel wybitnie praktyczny. Zapatrywania i myśli polityczne są tu tylko zeszkicowane, zebrane krótko, bez szerszych wywodów i uzasadnienia. W przedmowie pisze Ostroróg, że przedstawia wady dotychczasowych urzędzeń i podaje lepsze urzędzenia «brevisissimis ac protritris verbis, nullo orationis fastu aut sexquipedali gradu incedentibus» («w słowach krótkich i zwięzłych, bez wytworności krasomówczej»); w zakończeniu zaś usprawiedliwia się, że wyraził uwagi swoje prościejszym jak należało stylem («ea, quae scripsi crassiori, quam par erat, Minerva exarata sunt»), gdyż pisał nie dla uczonych, ale dla takich, którzy z powodu zatrudnień w sprawach publicznych nie mają czasu zajmować się głębszą nauką. To też zewnętrzna literacka forma pisma jest dosyć zaniedbana, a język łaciński nie zawsze poprawny. Zato treść zasługuje na baczność uwagę. Ostroróg wystąpił tu jako wytrawny, głęboko patrzący polityk, który widział dokładnie niedostatki organizmu politycznego ówczesnej Polski, i śmiało jasno wypowiedział swoje myśli celem zaradzenia złemu.

Pierwsza część pisma traktuje sprawy kościelne, a celem jej jest wyzwolenie państwa z pod wpływu Kościoła i papieża. Żąda tu Ostroróg, aby rząd polski starał się warować swoją niezależność wobec papieża i duchowieństwa i sprzeciwia się składaniu obediencji papieżowi; domaga się, aby wybór biskupów był w rękach króla, a Polska nie składała Rzymowi żadnych opłat (annatów i innych), duchowieństwo zaś było również opodatkowane i wraz z innemi stanami ponosiło wspólne ciężary

na rzecz państwa; wnosi, aby dziesięciny składane duchowieństwu zależały od dobrej woli, i żeby na księży wyświęcano ludzi wykształconych, a nie nieuków. Domaga się następnie zniesienia przywilejów klasztorów, tych mianowicie, które przyjmują tylko samych Niemców, i aby majątek bogatszych klasztorów rozdzielić na wszystkie inne. Żądania te i podobne stawia bezwzględnie i wyraża się o papieżu ostro («chytrzy i podstępni Włosi», «przesyła bulle do Polski dla wyłowienia pieniędzy»), księży zaś nazywa próżniakami i bezczynną klasą i t. d. — W drugiej części pisma mówi Ostroróg o sprawach wewnętrznych państwa i podaje projekty odnoszące się do reformy sądownictwa (art. XXIV—XXXIX), wojskowości (art. XL—XLV) i do zmian w urządzeniach administracyjnych, skarbowych i policyjnych (XLVI—LXVII). W zakresie sądownictwa dąży Ostroróg do skrócenia i uproszczenia wymiaru sprawiedliwości. Usuwa różnorodność sądów i żąda, aby sąd ziemski był jednolitym sądem pierwszej instancji z czterema kadencjami na rok, a drugą i ostatnią instancją, aby był sąd sejmowy; podaje rozmaite drobniejsze zmiany w procedurze sądowej (pomiędzy innymi występuje przeciw używaniu tortur); wreszcie wypowiada myśl zniesienia wszystkich praw szczegółowych (dla szlachty i plebejuszów i t. d.) i zaprowadzenia jednego prawa obowiązującego wszystkich, bez żadnej różnicy osób, mianowicie prawa rzymskiego. W zakresie wojskowości nie żąda Ostroróg stanowczych reform, ale zajmuje się drobniejszymi szczegółami służby, podziału wojska według uzbrojenia, karności wojskowej i t. d. Co do zmian administracyjnych rzuca tylko kilka uwag, które zmierzają do stworzenia hierarchji urzędniczej, poddanej królowi. Urzędy wojewodów i innych dygnitarzy powinny być oddawane według zasługi, a nie według znakomitości rodu, ludziom uczonym i zdatnym, nie młokosom i dzieciom. Wojewodów radzi przezwać ksiąźętami, synów ich i niektórych kasztelanów baronami i hrabiami, starostów prezesami; przypisuje, jakich pieczęci mają używać dygnitarze, wogóle zaś żąda przyzwoitej płacy dla urzędników. Więcej zajmuje się zmianami skarbowymi i policyjnymi. Pragnie dopilnowania jednostajności miar i wagi, wybijania dobrej monety, zaprowadzenia celi na towary zagraniczne, utrzymania dróg i mostów, zniesienia cechów, karania

pijaków i pasibrzuchów, ustanowienia różnicy w ubiorze stanów i t. d. Wogóle w zapatrywaniach i reformach Ostroroga przebija się dość wyraźnie pojęcie państwa w nowożytnym tego słowa znaczeniu — jako całości jednolitej, polegającej na ścisłej organizacji części składowych i poddania ich pod władzę rządu, a zarazem niezawisłej od wszelkich wpływów zewnętrznych. I w tem polega znaczenie Ostroroga jako polityka.

Myśli Ostroroga nie są jednak zupełnie nowe, ani też przez niego stworzone. Projekt jego reformy pozostaje bowiem w ścisłym związku z prądami i dążeniami reformatorskimi zarówno zagranicą, jak w naszym kraju w XV w., i winien być rozpatrywany na tle ogólnej literatury reformacyjnej czasu. Zagranicą nastał był już oddawna ruch reformatorski, skierowany przeciw średnio-wiecznym teorjom politycznym, mianowicie przeciw dawniejszemu pojmowaniu stosunku państwa do Kościoła i przeciw różnym urządzeniom politycznym. Nie zapominajmy, że jest to wiek Husa, schizmy papieskiej, walk o wyższość soboru nad papieżem, epoka dzieł Mateusza z Krakowa, Pawła Włodkowica, Jakóba z Paradyża i innych. W duchu czasu leżało dążenie do wyemancypowania państwa z pod przewagi Kościoła i do wzmocnienia siły państwa przez wzmocnienie władzy królewskiej. Ruch ten szerzył się na polu piśmiennictwa za pośrednictwem wielu pisarzy politycznych, którzy tworzyli w tym duchu dzieła i projekty reform, jako też na polu praktyki (we Francji za Filipa IV, w Anglii za Edwarda III, w Niemczech w czasie walki Ludwika Bawarskiego z Janem XXII), w znacznej części pod wpływem reformatörów kościelnych, Wiklefa, Husa i innych, dążących do zreformowania Kościoła przez złamanie przewagi jego nad władzą świecką. Nie ulega wątpliwości, że Ostroróg w czasie pobytu zagranicą obznajomił się z tym ruchem reformatorskim i z zapatrywań reformatörów zagranicznych w koncepcji swego dzieła korzystał. Ale co więcej, podobne tendencje objawiały się w ciągu w. XV w samej Polsce. Królowie dążyli również do uwolnienia się od przewagi duchowieństwa i Kościoła, a walkę, która koncentrowała się głównie około kwestji nominacji biskupów i prałatów, prowadził przede-wszystkiem Kaźmierz Jagiellończyk, który wypowiadał często zasadę, że nikogo nad sobą prócz Boga nie uznaje. W walce

tej za czasów Kazimierza Jagiellończyka były niektóre momenty bardzo ostre, stąd wielkiego napięcia stosunków, które na zewnątrz doprowadzało do klątwy, rzuconej na króla i jego syna przez nuncjusza, i odwrotnie do ślania poselstw polskich do Rzymu z groźbą represji królewskiej względem dotychczasowych uprawnień kurji i przywilejów duchowieństwa. Również dążność do reformy urzędów politycznych w celu wzmocnienia siły państwa była w tym czasie na porządku dziennym. Dowodzą tego uchwały sejmów i sejmików od początku XV w., które żądały zmniejszenia władzy duchowieństwa, swobody w uiszczaniu dziesięcin, reformy sądownictwa, monety, jednolitej kodyfikacji, wogóle reform poruszonych w memorjale Ostroroga. Stosunki te Ostroróg znał dobrze; jak sam powiada w projekcie, wie, co się w Polsce dzieje («quid in Polonia agatur, compertum habeo», rozdz. XVIII «o dumie kapłanów»); korzystał przeto także z projektów reformatorskich, które przed nim wypowiadano w kraju.

Główna zatem zasługa Ostroroga nie polega w tem, jakoby wypowiedział coś zupełnie nowego, lecz doniosłość jej należy widzieć w fakcie, że zebrał myśli, przedtem zagranicą i w kraju poruszane, stworzył z nich całość i ułożył projekt nowej organizacji państwa. Że projekt w tej formie był rzeczą niesłychanie śmiałą, że — zwłaszcza w zakresie postawienia stosunku do duchowieństwa — szedł w pewnych żądaniach zbyt daleko, bo prowadził prawie do kościoła narodowego, czy też państwowego, nie może ulegać wątpliwości. O ile bowiem godnem podkreślenia jest nawskróś narodowe stanowisko Ostroroga, widoczne w całym projektowanym dziele reformy (n. p. w tem, co mówi o kazaniach niemieckich i obcych zakonach), o tyle radykalizm w rozwiązywaniu wysuniętych zagadnień, na które składały się żale i spory wieku całego, w wypadku zrealizowania musiałby był doprowadzić do rozluźnienia wiązań ustroju państwowego.

Niektórzy badacze, jak Caro, Pawiński, Bobrzyński, Prochaska, ostatnio zaś Ptaszycki, starają się nawet wskazać dzieła pisarzy zagranicznych, z których Ostroróg czerpał pomysły, pisząc swój projekt. I tak Caro uważa za wzór projektu Ostroroga pismo «Reformatio Sigismundi», utworzone w r. 1438 prawdopodobnie przez Fryderyka Reiserę, zwolennika husytyzmu; Pa-

wiński wskazuje na pisma samego Husa; Bobrzyński wymienia «Disputatio inter militem et clericum super potestate praelatis ecclesiae atque principibus terrarum commissa», napisane około r. 1303 we Francji, prawdopodobnie przez Piotra Dubois, później zaś około r. 1376 skomentowane przez Filipa de Mazière i znane pod nazwą «Somnium viridarii» jako źródła pewnych pomysłów reformatorskich Ostroroga; [Prochaska rozszerza ten zakres na dzieła Grzegorza Haimburga («De iniustis usurpationibus Paparum Romanorum ad Imperatorem, reges et principes christianos»), a Ptaszycki sięga jeszcze głębiej i w naleciałościach husyckich memorjału widzi wpływ erfurckiego profesora, Jana Wesela («Adversus indulgentias disputatio») i czeskiego husyty Chelčického, oraz przyjmuje oddziaływanie pism współczesnych reformatorów kościoła w Polsce, jak Mateusza z Krakowa, Jakóba z Paradyża i Pawła Włodkowica. Wszystkie jednak wskazane przez badaczy podobieństwa myśli i poszczególnych koncepcyj nie są tego rodzaju, by można mówić o jakiegokolwiek zawisłości lub wpływie (z małemi tu i owdzie wyjątkami). Żądanie bowiem reformy, jak zaznaczyliśmy, tkwiło w atmosferze czasu, uwydatniało się w pismach i działaniu. Dzieła reformatorów, głównie politycznych i społecznych, mniej kościelnych były niezawodnie Ostrorogowi znane, tak jak posiadał dokładną znajomość prawa kanonicznego i rzymskiego, oraz współczesnych teoryj politycznych i wyobrażeń humanistycznych (odzwierciedlonych w memorjale nie tylko w żądaniu recepcji prawa rzymskiego, lecz w formie pisma, w sile głoszonych przekonań i zapale twierdzeń, w niektórych zasadniczych pojęciach, a nawet w pewnych zdaniach przejętych z Horacego, Liwjusza i Cyce-rona). Wszystko to, w łączności z dążeniami ówczesnej polityki królewskiej, której Ostroróg był wiernym sługą i wyrazem, oraz z zagadnieniami chwili, która jego memorjał powoływała do życia, złożyło się na całość dzieła].

Ostroróg jako polityk i reformator zajmuje bez wątpienia jedno z najpierwszych miejsc w rządzie współczesnych. Ale znaczenie jego jako pisarza jest nieco przecenione. Memorjał, pomimo wartości wypowiedzianych w nim zapatorywań, jest zbyt suchem i krótkim zestawieniem nagich myśli, aby mógł sobie rościć prawo do nazwy dzieła literackiego. Również mowa

Ostroroga miana do papieża Pawła II nie daje lepszego wyobrażenia o jego zdolności pisarskiej.

d) Wymowa.

Co do literatury przedmiotu por. T. I. Cz. 1. Rozdz. V:

Zabytki średniowiecznej literatury łacińskiej w Polsce do końca w. XIV, ustęp 4: Inne działy średniowiecznej prozy łacińskiej. [I. Kaznodziejstwo (s. 150—152)].

[Jakkolwiek do historii wymowy w tym okresie, t. j. w XV w., badania rękopisów średniowiecznych w ostatnich dziesiątkach lat dość liczne przyniosły materiały (żeby wymienić przedewszystkiem publikacje Brücknera i ks. Fijałka), mimo to na podstawie dotychczasowych wyników trudno kusić się o wszechstronniejszy obraz tego działu piśmiennictwa. Istotny dobytek sztuki mowniczej w w. XV znany nam jest do tej pory jedynie w granicach bardzo ogólnikowych, dotyczy zaś to zarówno wymowy świeckiej tego wieku, jak też kościelnej. Gdy bowiem z jednej strony badania przynoszą wskazówki o wypowiedzianych mowach lub głoszonych kazaniach i wrywają zapomnieniu nazwiska mowców — nieznanne nam są częstokroć same dzieła ich sztuki, gdyż bądźto uległy zatraceniu, bądź też nie zostały dotąd zbadane, względnie udostępnione. I odwrotnie, wertowanie rękopisów uświadamia wprawdzie o ich zawartości i informuje o zabytkach wymowy tego czasu, lecz pisma te, nieraz produkty wybitne, nie są dotąd wydane. Można nawet powiedzieć, że ogłoszono jedynie bardzo skromną część z rękopisów już przejrzanych. Wolno jednak dziś przypuszczać, że wiele z tego materiału po dokładniejszym zaznajomieniu się, (a odnieść to należy przedewszystkiem do kaznodziejczej prozy łacińskiej tego wieku), okaże wartość niewielką. Bezcelowem przeto byłoby ogłaszanie tej produkcji, pozbawionej niejednokrotnie wszelkiej oryginalności lub przesiąkniętej dedukcjami scholastycznymi, w pełnem brzmieniu, niemniej jednak zregestrowanie jej i opisanie jest rzeczą dla nauki konieczną.

Nie może jednak ulegać wątpliwości, a da się to stwierdzić już na podstawie obecnego stanu badań, że wymowa religijna i świecka rozwijała się w w. XV dość znacznie, i gdy świeckiej sztuce mówienia w istocie dopiero ten wiek dał początek

to wymowę kościelną, przejętą z czasów poprzednich, rozwinął znacznie, zakres jej treści rozszerzył, a charakter spopularyzował. Ponadto forma wymowy od połowy wieku XV poczęła ulegać przeobrażeniu. Poczęło się ono od wymowy świeckiej jako ośrodka swego oddziaływania, przeniosło się jednak powoli również na wymowę duchowną, wprowadzając (w miejsce typowego dla wieków średnich naśladownictwa i obserwowania prawideł mownej teorii czasu) zasady oratorskiej sztuki starożytnych, sformułowane przez Kwintyljana, a polegające na bezpośrednim wpływie Cyceroniana (cyceronjanizm). Wpływ ten zaznaczył się przede wszystkim w języku, który wyzbywając się powoli kolorytu średniowiecznego, w produktach wymowy, rychlej niż w innych działach prozy łacińskiej, wchłaniał w siebie frazeologję i styl łaciny starożytnej, aby tą drogą przejść z czasem do wytworności i słownej barwności renesansu.

Na rozszerzenie natomiast zakresu wymowy w w. XV i ogarnięcie przez nią obszerniejszych sfer społeczeństwa (w pierwszej linii świeckiego), następnie zaś na podniesienie jej poziomu — oddziaływały (obok wzrostu oświaty, dzięki rozwijającemu się szkolnictwu i wpływowi odnowionej akademji) przeważnie ożywione stosunki polityczne i pobudzone przez nie tętno życia narodowego. W konsekwencji obudziło to również dążności społecznej. Wzmoczone bowiem życie polityczne za Jagielly, głównie zaś za Kazimierza Jagiellończyka, podział na stronnictwa i walki przez nie prowadzone nie były czynnikiem dla rozwoju wymowy obojętnym. Niemniejsze miały dla niej znaczenie zatargi władzy świeckiej z duchowną, ciągle poselstwa zagraniczne i rokowania, współudział Polski w soborach, wreszcie zaś długotrwałe procesy z Zakonem krzyżackim. Wszystko to wpływało bardzo korzystnie na rozwój wymowy świeckiej. To też świecka sztuka mownicza stała się w krótkim czasie potężnym czynnikiem politycznym i ośrodkiem wpływu na współczesne wypadki. Łatwo też pojąć, że mając tak korzystne warunki życia, musiała podnieść się i rozwinąć. Niestety, zabytki świeckiej wymowy ówczesnej, przeważnie niespisywane i niewydawane, zaginęły w znacznej części, i z produkcji tej przechowały się zaledwie szczątki; w wielu zaś wypadkach znane nam są tylko nazwiska głośnych w owym czasie mówców. Długosz np. podaje w kronice swojej niemałą liczbę mów

wyłoszonych przez ludzi czynnych w czasach Kaźmierza Jagiełłończyka. Nie są to jednak mowy autentyczne, lecz co najwięcej wzorowane na dostępnych mu urzędowych streszczeniach. Kronikarz, znając ich treść ogólną, na jej podstawie tworzył mowy, które włożył w usta znakomitym mowcom współczesnym. Nie można przeto tych przekazów w żaden sposób uważać za mowy oryginalne, lecz najwyżej za świadectwa czasu, gdyż są to plody elokwencji Długoszewej. Również nie może ulegać wątpliwości, że niektóre z tych mów musiały być ogłoszone wspólnie nie po łacinie, lecz po polsku. Prawdopodobnie odnieść to należy do mowy Grzegorza z Sanoka, którą miał wygłosić na zjeździe korczyńskim r. 1440. Podał ją Kallimach w dziele «*Historia rerum gestarum... per Vladislaum Poloniae et Hungariae regem...*» (o ile wogóle sam fakt poselstwa Grzegorza na ten zjazd magnatów jest autentyczny, nie zaś jedynie humanistyczną chwałbą Kallimacha, aby znaczenie i rolę przyjaciela i protektora wyolbrzymić).

[Podając ogólny przegląd łacińskich zabytków wymowy kościelnej i świeckiej w wieku XV, nie mamy wcale zamiaru omawiać wszystkich pozycyj tego działu. Zestawienie podobne całej produkcji w zakresie wymowy wyszło w czasach ostatnich z pod pióra Wilhelma Bruchnalskiego w «Encyklopedji polskiej Akademji Umiejętności» w pracy o «Rozwoju wymowy». Autor pominął tu jedynie rzeczy nieliczne. Pragniemy przeto, przez zaznaczenie pewnych momentów dla historii i rozwoju wymowy tego czasu ważnych a w badaniach wysuniętych na czoło, względnie przez podkreślenie działania pewnych jednostek, stworzyć tylko ogólne linje obrazu i wyrobić pojęcie o stosunku tej części prozy łacińskiej wieku XV do jej całego zakresu i innych rodzajów piśmiennictwa].

1. *Wymowa świecka.*

[Por. PECHERSKI Cez. ks., Polska wymowa sejmowa czasów zygmuntońskich (w. XVI do r. 1573) Cz. I. Spraw. z czyn. i pos. Pols. Ak. Umiej. XXX. 1925, nr. 6 (tu krótki pogląd na dzieje świeckiej wymowy średniowiecznej)].

[Wśród mowców, których nazwiska w zakresie wymowy świeckiej wiek XV przekazał pamięci, a którym stosunki ówczesne kazały zabierać głos w sprawach i chwilach dla państwa,

narodu i kultury polskiej ważnych, zasługują przedewszystkiem na wymienienie: *Stanisław ze Skarbmierza* (Skalmierza), pierwszy rektor uniwersytetu krakowskiego; *Andrzej Laskary* (Laskarz) z Gośławic (a nie z Gozdawic, jak mylnie u Bruchnalskiego), biskup poznański i przedstawiciel Jagielly i Witolda na soborze w Konstancji; *Tomasz Strzemiński*, doktor dekretów, późniejszy biskup krakowski, w r. 1450 poseł Kaźmierza Jagiellończyka do papieża Mikołaja V w sprawie o obsadę biskupstwa, sporną między Mikołajem Lasockim a Janem Gruszczyńskim; znany już *Jan Elgot* (ze Lgoty), profesor i rektor akademji i wysłannik Oleśnickiego w r. 1441/2 na sobór bazylejski do Feliksa V z hołdem obojedencji i podziękowaniem za nadaną purpurę, jako mowca — w myśl świadectwa Długosza — błyszczący łacińską wymową («latiali eloquentia redolens»); *Mikołaj Lasocki*, kilkakrotny poseł do papieży i przedstawiciel na soborze bazylejskim; *Wincenty Kot* z Dębna, arcybiskup gnieźnieński i równoczesny z Oleśnickim kardynał, mowca w Wilnie w r. 1445 do Kaźmierza Jagiellończyka z wezwaniem, aby objął tron polski; kardynał *Zbigniew Oleśnicki* i bratanek jego również *Zbigniew Oleśnicki (młodszy)*, mowca do legata Sykstusa IV w sprawie pojednania Jagiellończyka z Maciejem Korwinem; *Jan Ostroróg*; *Jakób z Paradyża*, przemawiający w r. 1440 imieniem uniwersytetu do poselstwa soboru bazylejskiego z żądaniem reformy kościoła; znany nam już *Jan z Ludziska*; *Jan Ursyn*, autor «Modus epistolandi», czyli podręcznika epistolografji wydanego w r. 1500, do którego, dedykując go pamięci Kallimacha, dodał pięć mów własnych (w tem jedną «De laudibus eloquentiae») i *Jan z Oświęcimia Sakran*, doktor teologii, kilkakrotny rektor uniwersytetu i jego imieniem mowca w rozmaitych wystąpieniach publicznych. Trzej ostatni — to już mowcy humanistyczni, urabiający swe oracje w zupełności w myśl zasad klasycznej struktury oratorskiej i pod wpływem ciceroniańskiego stylu].

Celem uwypuklenia powyższego przeglądu podajemy kilka bliższych uwag o niektórych dochowanych zabytkach wymowy świeckiej i o działalności poszczególnych mowców.

1) [Pierwszą autentyczną mową a zarazem najwcześniejszym w naszej literaturze zabytkiem wymowy świeckiej w języku łacińskim jest oracja, którą miał wygłosić *Stanisław ze Skarbmierza*,

pierwszy rektor odnowionego uniwersytetu, podczas uroczystości otwarcia w r. 1400. Mowa ta znana jest jedynie w polskim przekładzie podanym przez Wiszniewskiego. Twór to nawskróś średniowieczny, pełen anafor, przenośni i porównań, branych z Pisma św. i ksiąg Starego Zakonu, naszpikowany scholastycznymi dziwactwami stylu. Stanisław Skarbimierczyk, który wielokrotnie występował jako oficjalny orator uniwersytetu przy rozmaitych okolicznościach w trzech pierwszych dziesiątkach lat po jego wznowieniu, był mowcą już na pogrzebie królowej Jadwigi (1399 r.). Poza licznymi mowami o charakterze świeckim, które wszystkie jeszcze zalegają w rękopisach, był autorem traktatu, jednego z najwcześniejszych w Polsce, (pozostaje dotąd również w rękopisie), przeciwko Husytom, zatytułowanego «Determinatio contra sectatores Wyklef et Johannis Hus, per s. Constanciense Concilium generale condemnatos». Pisał także wiele kazań polityczno-moralnych (np. «de bellis iustis», «de rapina», czyli o zaborze cudzej własności). Przekraczają one jednak w treści i jej ujęciu ramy zwykłego kaznodziejstwa kościelnego wieków średnich i wchodzą już w zakres traktatów polityczno-moralnych].

(Por. WISZNIEWSKI, Hist. lit. pols., IV, s. 244—52; V, s. 43—52. — MECHERZYŃSKI, Hist. wymowy. I, s. 188—93, 203—5. — FIJAŁEK J. ks., Studja do dziejów Uniw. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., S. II. T. 14, s. 87—8, 118—20, 134—5. — MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. I, s. 83—5, 278).

2) [Dwie mowy *Anulrzeja Laskarza* z Goślawic (zmarł w r. 1426). Laskarz, najprawdopodobniej z Kujaw pochodzeniem, kanclerz królowej Jadwigi, kształcony w Pradze i Padwie, już w r. 1411 posłował z ramienia Jagiełły do Rzymu, aby złożyć obojedjencję Janowi XXIII i zanieść skargę na Zakon krzyżacki]. W r. 1413 i 1414 jeździł z Pawłem Włodkowicem i Piotrem Wolframem w poselstwie do cesarza Zygmunta do Budy w sprawie krzyżackiej. Wyślany na sobór konstancjeński zwrócił tamże na siebie uwagę nauką i niezwykłą wymową i odegrał w dziejach soboru rolę bardzo wybitną. Był on jednym z najważniejszych przedstawicieli wymowy w pierwszej ćwierci XV w., a obie znane jego mowy pochodzą właśnie z czasu soboru. Pierwsza ma tytuł: «*Andreae Lascarii, electi Posnaniensis, Regis Poloniae et Magni ducis Lithuaniae ad Constanciense concilium legati, oratio ad Sigismundum imperatorem in Constanciensi concilio principio a. 1415 mense Januario habita, de pace et unione ecclesiae, per Sigismundum imperatorem Constantiae parando*» i wydana została z rękopisu uniwersytetu lipskiego przez Hermana Hardta w dziele: *Acta concilii Constantiensis t. II. Mowa ta, napisana z wielkim zapałem, ma wiele zalet treści i formy a wyróżnia się od innych mów współczesnych lepszą łąciną.* — Druga mowa do papieża Jana XXIII z wezwaniem, aby złożył tiarę papieską, nosi tytuł: «*Andreae Lascarii Oratio paraenetica in Constantiensis concilii principio a. 1415 mense Januario habita, de humilitate Papam decente spontaneave papatus abdicatione*»; wydana

została z rękopisu biblioteki wiedeńskiej również przez Hardta w tem samym dziele t. II. Również ta mowa jest dowodem krasomówczego talentu Laskarza.

(Por. WISZNIEWSKI, Hist. lit. pols., III, s. 385—8. — MECHERZYŃSKI, Hist. wymowy. I, s. 163. — MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. I, s. 125—7, 135, 195—6).

3) [Mowa *Lasockiego*. — *Mikołaj Lasocki*, kanonik krakowski, oddany całą duszą Oleśnickiemu i jego polityce, był przyjacielem Długosza i Grzegorza z Sanoka, z którym wspólnie po klęsce warneńskiej znalazł przytułek w otoczeniu Jana Hunyadego, wielkorządcy Węgier. Przez Jagiełłę i Warneńczyka, a również przez Hunyadego, wysyłany był w poselstwach do papieży. Dyplomata to w większym stylu, człowiek bystrego rozumu, przyjaciel humanistów (Guarin'a), «doctrinae et prudentiae cultor praecipuus», jak go nazywa Długosz. Był delegatem na sobór bazylejski w r. 1434 do Eugenjusza IV, którego zraził sobie przez swe koncylliarne stanowisko, potem do Mikołaja V, i ten mianował go biskupem władysławowskim. Skutkiem sprzeciwu Kaźmierza Jagiellończyka, gdyż ów przeznaczył na to biskupstwo Jana Gruszczyńskiego, niedopuszczony do stolicy, mimo późniejszego ustępstwa króla, infuły już nie dostąpił. Zmarł w drodze powrotnej do Polski w r. 1450. Z mów jego, niezawodnie licznych, jak na to wskazują mnogie odprawione poselstwa, zachowało się niewiele. Mowa «Oratio ad D. Apostolicum facta anno 1448», zupełnie w stylu humanistycznym pojęta, skierowana zaś do Mikołaja V, aby dotrzymał obietnicy swego poprzednika i dał posiłki celem wypędzenia Turków z Europy, jest jedną z najpiękniejszych naszych mów z w. XV].

(Por. WISZNIEWSKI, Hist. lit. III, s. 388—97. — ZEISSBERG, Die poln. Geschichtschreibung (na kilku miejscach) — MECHERZYŃSKI, Hist. wymowy. I. 165, — *Codex epistol. XV saec.* T. I. Cz. 2, s. 51—4 (tu poprawne wydanie mowy). — MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. I, s. 305—8, 315, 342—44. — FIGAŁEK J., Ze studjów «Polonia apud Italos scholastica». *Lasociana I*. Spraw. z czyn. i pos. Ak. Um., 1901. IV. — Por. KORBUT G., *Liter. polska*. I, s. 46).

4) *Mowa Długosza*, którą miał po powrocie z Rzymu w r. 1449 przy wręczeniu Oleśnickiemu kapelusza kardynalskiego i *odpowiedź na nią Oleśnickiego*. Ta ostatnia jest — jak można sądzić — tylko suchym szkieletem mowy, spisany dla pamięci. Przy tym samym uroczystym akcie na Wawelu składał nowemu kardynałowi życzenia imieniem uniwersytetu rektor *Maciej z Łabiszyna*, lecz mowa jego nie jest znana. Przemówienie Długosza nosi tytuł: «Oratio habita coram R. D. Cardinali Cracoviensi, quando ei in Cathedrali Ecclesia pileum rubeum et cappam... una cum litteris apostolicis praesentabat» [...]

(Por. WISZNIEWSKI, Hist. lit. pols., III, s. 377—81. — *Codex epistol. saec. XV*. T. I. Cz. 2, s. 82—4 (tekst). — MORAWSKI, Hist. Uniw. Jag. I, s. 378).

5) [Dwie mowy *Lutka z Brzezia*. Mowca był członkiem pierwszego oficjalnego przedstawicielstwa państwa polskiego na so-

borze bazylejskim w r. 1434. Posłował przeważnie w misjach zagranicznych, w Rzymie osiągnął doktorat obojga praw i zbliżył się do kurji papieskiej. Mikołaj V mianował go audytorem «sacri palatii». Obie mowy Lutka, zarówno pierwsza wypowiedziana w maju 1454 r. na sejmie w Ratyźbonie, jak też druga przed Mikołajem V, dotyczą kwestji tureckiej].

(Por. *Cod. epistol. XV saec.* T. I. Cz. 2, s. 150—52 i 355. — MORAWSKI, *Hist. Uniw. Jagiell.* I, 339—40).

6) [Mowy *Wincentego Kielbasy*, biskupa nominata chełmskiego, i *Jana Ostroroga*, kasztel. międzyrzeckiego, wysłanych w r. 1466/7 do papieża Pawła II w celu uzyskania ze strony kurji potwierdzenia pokoju toruńskiego z Krzyżakami i złożenia obediencji. Obie mowy są znane i wydane. Mowę Kielbasy wydrukowano (bezimiennie) po raz pierwszy w Zbiorze statutów Jana Łaskiego (potem liczne przedruki), mowę Ostroroga wydał Pawiński w dodatkach do monografji. W tej drugiej tkwią już ziarna humanistyczne, uderza ciekawa mieszanina pojęć treściowych z pogranicza dwu światów, średniowiecza i renesansu, znać wiarę mowcy w mocarstwowe stanowisko państwa, które zastępował. Całość jednak nieszczególna. Bruchnalski (Rozwój wymowy, s. 256), idąc za błędnem mniemaniem Mecherzyńskiego, cytuje jako mowę Ostroroga mowę Kielbasy, którego znów jako mowę zupełnie pomija, pomimo że dla zalet swej «peroracji» na uwzględnienie zasługiwał. Że mowa przekazana w statutach Łaskiego jest mową Kielbasy, wygłoszoną przed Pawłem II, a nie mową Ostroroga, udowodnił już w r. 1884 Pawiński (pierwsze powątpiewanie wypowiedział Bobrzyński jeszcze w r. 1878), wydając z rkpisu petersburskiego właściwą mowę Ostroroga, co przeoczył jednak Bruchnalski. Mowa Ostroroga ma tytuł: «Peroratio domini Ostroróg coram domino Apostolico»].

(Por. WEGNER Leon, *Jan Ostroróg*. Roczn. Tow. przyj. nauk. Poznań, 1860. T. I., gdzie mowa Kielbasy podana jest w polskim przekładzie i mylnie jeszcze Ostrorogowi przypisana. — PAWIŃSKI A., *Jana Ostroroga żywot i pismo «O naprawie Rzeczypospolitej»*. Warszawa, 1884, s. 37—8 i 182—91; tu tekst i przekład autentycznej mowy Ostroroga. — Por. także odnośne miejsca w ustępie o Ostrorogu i w lit. przed.: T. I. Cz. 2, s. 181—82, 229, 239—40).

7) Mowa *Derśława Lubelczyka z Kurozwek* wypowiedziana w r. 1471 na zjeździe w Kutnohorze w celu wyboru Władysława Jagiellończyka na tron czeski. Widoczne są w niej ślady wpływu humanizmu.

(Por. *Cod. epistol. XV saec.* T. I. Cz. 2, s. 250—52).

8) Mowa *Mikotaja Firleja z Dąbrowicy*, wysłanego przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1488 do Bajazeta w celu zawarcia pokoju.

(Por. *Cod. epistol. XV saec.* T. I. Cz. 2, s. 290—93).

Z mów anonimowych, których układaczy i głosicieli badania dotychczasowe nie ujawniły, wymienić należy:

a) Mowę nieznanego posła, wysłanego w lipcu r. 1453 do papieża, w sprawie potwierdzenia arcybiskupa gnieźn. Jana Sprowskiego.

(Por. *Cod. epist. XV saec.* T. I. Cz. 2, s. 136—8).

b) Mowę nieznanego posła w sprawie krzyżackiej przed Kalikstem III w r. 1457.

(Por. *Cod. epist. XV saec.* T. I. Cz. 2, s. 172—80).

c) [Mowę nieznanego posła, zatytułowaną «*Oratio contra cruciferos Thorunii coram arbitris a. d. 1464 habita*», wypowiedzianą w lipcu t. r. (przed sądem wojennym) na komisji toruńskiej, która miała w drodze polubownej załatwić kwestję pruską. Mowę tę przeoczył w swym wykazie Bruchnalski. W części historycznej opiera się ona na mowie wypowiedzianej w r. 1457 przez nieznanego bliżej legata przed Kalikstem III, w części prawnej zaś na tej ostatniej, tudzież na allegacjach załączonych do pism spornych w procesie polsko-krzyżackim, prowadzonym w r. 1420 przed cesarzem Zygmuntem w Wrocławiu. Źródła powyższe nasza mowa streszcza, względnie wypisuje. Obok tego zawiera ustępy samoistne. Wydawca Balzer przypuszcza, że autorem jej był Jan Dąbrówka, komentator kroniki Wincentego, a członek delegacji polskiej na komisję toruńską].

(Por. *Mon. Pol. hist.*, IV. s. 192—205).

Inne znane mowy niewiadomych autorów są mniej ważne i nie wychodzą poza przeciętny typ średniowiecznej sztuki mownej.

[Ogólny obraz tego działu prozy łacińskiej stwierdza na podstawie dochowanych produktów oratorskich, że w XV nadał wymowie świeckiej pewne podstawy rozwoju i w zakresie jej rodzajów wytworzył przede wszystkim typ wymowy dyplomatycznej o bardzo urozmaiconem zabarwieniu treści, obok którego — i to dopiero w połowie wieku — uwydatnił się nieco znacznie typ mowy okolicznościowej, dostosowanej do zdarzenia chwili. Ten rodzaj, ponieważ wzory starożytności były mu duchem najbliższe, uległ też najprędzej oddziaływaniu antycznej sztuki oratorskiej i odbił w treści swej i formie elementy klasyczne o wiele rychlej, niż średniowieczna jeszcze w swej przewadze wymowa polityczna wieku. Na całej przestrzeni tego czasu objawiła ona względnie najmniejszą skłonność ewolucyjną w kierunku przeobrażenia od średniowiecznej doktryny mownej

ku zasadom oracji klasycznej. Brak natomiast zupełny, zarówno w świadectwach historycznych o ówczesnych mowcach, jak też w przekazanych świeckich zabytkach oratorskich, jednego typu wymowy, który jednak przy rozwijającym się parlamentarystyce polskim w tym wieku istnieć musiał (i to posługując się, jak wolno mniemać, głównie językiem narodowym ze względu na mało wykształcone w łacinie masy szlacheckie, gdyż one w ośrodkach idei parlamentarnej tego czasu, na sejmach, zjazdach i sejmikach, przedewszystkiem przychodziły do głosu) — brak wymowy sejmowej czy też sejmikowej. Odnosimy wprost wrażenie, sądząc po dochowanych pomnikach, jakby ten rodzaj wymowy zupełnie się nie rozwinął, w co jednak trudno uwierzyć wobec historycznie ustalonej bujności życia politycznego w najwcześniejszej epoce polskiego parlamentarystyki. Owszem należy wnosić przeciwnie, brak zaś świadectw i przekazów tego rodzaju trzeba złączyć w związek przyczynowy z ogólnem niedomaganiem źródeł o początkach naszego życia parlamentarnego (jak n. p. z brakiem diarjuszy sejmowych i t. d.).

[Czy natomiast niektóre znane mowy łacińskie «były może tak, jak kazania, łacińskimi tylko w przekazie piśmiennym, polskimi zaś w wygłoszeniu» — jak przypuszcza w swej pracy o «Rozwoju wymowy» Bruchnalski — jest rzeczą wątpliwą. Przynajmniej do tego rodzaju przypuszczeń zachowane zabytki oratorskie nie dostarczają żadnej podstawy, w przeciwieństwie n. p. do kazań, gdzie o praktyce piśmienniczej wieku poucza nas w przeważnej większości tekst kazań, względnie przedmowa do nich lub też ich redakcja piśmienna. Otóż te same czynniki wzięte pod uwagę przy rękopiśmiennych przekazach dochowanych mów świeckich zdają się w całej rozciągłości przemawiać przeciwko domysłowi Bruchnalskiego; przedewszystkiem zaś sprzeciwia się temu stan rzeczy, istotnie wielce znamienity i dziwne konsekwentnie przeprowadzony we wszystkich znanych nam zabytkach mów świeckich z w. XV, że żaden z dochowanych tekstów nie zawiera jakichkolwiek gloss polskich. Nie byłoby to możliwe, jak mniemamy, wobec praktyki pisarskiej i mowniczej wieku, gdyby przypuszczenie wymienionego badacza miało być słuszne].

2. Wymowa kościelna.

[Por. Liter. przedm. T. I. Cz. 1 (jak wyżej s. v. Kaznodziejstwo: I. Kaznodziejstwo w wiekach średnich zagranicą. II. Kaznodziejstwo średniowieczne w Polsce (s. 150—52)].

[Dzieje wymowy kościelnej tego czasu przerastają rozmianami produkcji i obfitością dochowanych zabytków znacznie

zakres ilościowy przekazów wymowy świeckiej, a w istocie rzeczy dają zarazem obraz ówczesnego kaznodziejstwa. W ocenie jego należy jednak pamiętać, że dopiero w. XV, i to, jak wolno mniemać, ku końcowi pierwszej połowy, upowszechnił zwyczaj kazania po polsku. Do tego czasu było to zjawiskiem dość sporadycznym, zwłaszcza jeśli idzie o kaznodziejstwo dla szerszych warstw ludowych i o formalny typ kazania, a nie jedynie o rodzaj nauki katechetycznej lub objaśniania słowa Bożego. Również nie wolno zapominać, że mimo postępującego niewątpliwie rozwoju kaznodziejstwa w języku narodowym — o poszczególnych zaś fazach tego procesu, o ile on da się stwierdzić, wspomnimy — językiem, w którym od czasów najdawniejszych odpisywano czy też układano kazania, był w zasadzie język łaciński. Działo się zaś to nietylko z tej przyczyny, że był to liturgiczny język kościoła, lecz również dlatego, że w nim ujęte były gotowe wzory i zbiory kazań, na których opierano się również w zakresie norm konstruktywnych kaznodziejstwa, jak też osnowy jego treści. Znamiennym i dowodowym jest w tym względzie wyznanie kaznodzieji *Mikołaja Łukasza z Wielkiego Koźmina*, bakalarza teologii i rektora uniwersytetu w r. 1411, gdy w pierwszej połowie r. 1412 ofiarowywał Wojciechowi Jastrzębcowi, naonczas biskupowi poznańskiemu, wypracowaną przez siebie pod okiem mistrzów krakowskich postyllę kazań niedzielnych. W dedykacyjnej przedmowie powiada Koźmińczyk: «Sermones per modum postillae *vulgariter* ad fidelem Christi populum per me prolatos ad unum volumen redigerem pro ipsorum et communi fidelium profectu»...; «nam *sermones vulgares*, quos faciebam, dum constituebamini in Lubnicze loco nativitatis vestrae, nunquam neglexistis»... Analogiczne stwierdzenie, jednak odnośnie do języka niemieckiego, gdyż w owym języku były te kazania wygłoszone, znajdujemy w postylli czyli wykładzie lekcji niedzielnych *Mikołaja, syna Wiganda*, doktora dekretów i bakalarza teologii w uniwersytecie, ongiś zaś dziekana przemyskiego. Ten spisywał swe kazania «sermones per modum postillae *vulgariter* ad fidelem Christi populum prolatos» około r. 1416 na nalegania biskupa przemyskiego, Macieja, pierwszego mieszczkańskiego syna na katedrze biskupiej w Polsce. Kazania Wigandowe (choć nieoryginalne) były, jak powiada ks.

Fijalek «jednym z pierwszych w Polsce powstałych podręczników kaznodziejskich, wobec którego przez cały w. XV żaden inny, zwłaszcza w kołach naszego kleru miejskiego, nie zdołał się utrzymać. W pierwszym rzędzie kochali się w kazaniach Wigandowych szkolarze i mistrzowie krakowscy, przenosząc je nad wcześniejsze nieco zbiory jego kolegi, mistrza Szekny i ucznia, Łukasza z Koźmina». Spisywano zatem po łacinie zarówno kazania dla ludu, wygłaszane po polsku, jak też kazania mówione w języku niemieckim dla mieszczan.

Nie bez wpływu na powyższy stan rzeczy był — o ile można wnosić — rezerwat Kościoła, iż obowiązek kaznodziejstwa spoczywał przez długi czas, z powodu niskiego poziomu wykształcenia u kleru w pierwszych wiekach po wprowadzeniu chrześcijaństwa, przedewszystkiem na biskupach, a dopiero w dalszym następstwie na tych nielicznych duchownych świeckich względnie zakonnikach, których biskup uznał za dostatecznie do tej czynności przygotowanych. Obowiązek kazania dla ludu ze strony biskupów w czasie świąt uroczystych był przepisem Kościoła dawnym i jako «antiquum statutum» prowincji kościelnej gnieźnieńskiej przypomniany został jeszcze w r. 1420 w statutach synodalnych arcybiskupa Mikołaja Trąby. «Antiquum statutum Gneznensis provinciae renovantes praecipimus, ut episcopi in summis festivitibus missas celebrent et verbum dei populo per se, vel alios ad hoc idoneos, proponant nisi magna necessitate fuerint impediti» (w ustępie: «De officio ordinarii»). Postanowienie to upoważnia do dalszego wniosku, że obowiązek ów nie zawsze musiał być przez biskupów przestrzegany, a w związku z tem kazania dla ludu nawet w święta nie zawsze głoszone, skoro arcybiskup w rozporządzeniu swem powoływał się na dawny przepis kościelny, który niezawodnie musiał pójść w zapomnienie, względnie był zaniedbywany. Rozszerzeniem jego, równocześnie zaś dokładniejszym w pewnym względzie ujęciem, było dalsze postanowienie tego samego statutu, w którym arcybiskup Trąba polecał, aby wszyscy biskupi udzielali ludowi błogosławieństwa, rektorowie zaś kościołów i «predykatrzy» czyli kaznodzieje, «ut parochianos suos in sermonibus et exhortationibus suis informet», że w chwili błogosławieństwa

mają ugiąć kolana i z szacunkiem uchylić głowy. Mamy tu już wyraźnie zaznaczoną różnicę pomiędzy «sermo» — kazaniem, a «exhortatio» — nauką, jako dwoma formami czyli typami ówczesnej wymowy kościelnej dla wiernych. Skoro statut Trąby porównamy z tem, co współcześnie, bo w r. 1423, w sprawie kazań dla ludu zarządził biskup krakowski, Wojciech Jastrzębiec, w statucie dla swojej diecezji, uzyskamy wskazówki, które rzucają światło na normy, regulujące kaznodziejstwo ludowe w tej epoce. Jastrzębiec polecał: Kaznodzieja winien świecić ludowi przykładem życia «ut grex... per exemplo melius, quam per verba, gradiatur»; gdy bowiem lud czuje pogardę dla postępków życia kaznodzieji, lekceważy jego słowo. Uprawnienie do kazania może udzielić jedynie biskup lub jego wikarjusz («nullus etiam ignotus, nisi doceat, quod sit missus aut per nos, aut per nostrum vicarium admissus, ad praedicationis officium assumatur»); wszyscy zaś kaznodzieje «verbi dei studeant esse potentes in opere et sermone, ne nomen dei contingat in eis aliquid blasphemari». Słowo Boże może być głoszone w kościele lub w innych miejscach publicznych, lecz zaszczytnych; nie wolno go natomiast głosić w domach prywatnych («ne occasione istius suspicio heresis presumatur»). «Possunt autem aliqua utilia dici a praedicatoribus in locis privatis, non in modum praedicationis, sed exhortationis». Kazanie zatem — to «praedicatio»; nauka kapłańska — «exhortatio». Musiały jednak kazania ówczesne mieć również inne uchybienia, a poziom ich nie zawsze był dostosowany do słuchaczy, skoro Jastrzębiec kwestji tej poświęcił w swym statucie ustęp osobny («aliter doctis, aliter indoctis praedicetur»). Stawiając w sposób przenośny i scholastyczny za przykład Chrystusa, który maluczkich nauczał na równinie, dla uczniów zaś swych kazał na górze, polecał biskup kaznodziejom, «ut in praedicando attendant qualitate audientium, juxta quod pertinet ad qualitate dicendorum, ut si sapientes fuerint, loquantur sapientiam inter perfectos, si vero rudes lac eis ministrent». Jakość więc kazania może być dwójaka: może być ono uczone dla słuchaczy dojrzałych, albo popularne, ludowe, jako mleko wiary dla maluczkich. Że zaś duchowieństwo nawet uprawnione do kazania nie zawsze wypełniało swą powinność, określał statut kra-

kowski Jastrzębca, że «*curatus non praedicans per se vel per alium, est in statu dampnationis*» i dlatego wszyscy proboszczowie «*studeant... diligenter dare operam verbo dei, quoniam si curatus, nec per se, nec per alium praedicationis implet officium, non dubium, quin sit dignus morte*».

Przepisy powyższych dwu statutów, z których drugi jako diecezjalny spełniał rolę instrukcji szczegółowej w stosunku do pierwszego, jako ogólnego dla całej prowincji kościelnej, pozwalają nam wytworzyć obraz, jakimi wskazówkami kierowało się nasze kaznodziejstwo ludowe — gdyż o nim jest mowa — w pierwszych dziesiątkach lat w. XV, i jak z wysokości katedr biskupich i ustawodawstwa kościelnego przedstawiał się stan kaznodziejów ówczesnych w zakresie jego uprawnienia, wykształcenia i wypełniania powinności. Bez obawy omyłki twierdzić można, że o powszechności kazania dla ludu mówić jeszcze w tym czasie nie należy. Widoczne jest z tych postanowień, że usiłowania episkopatu zmierzają dopiero do nadania wymowie kościelnej norm rozwojowych przez podniesienie poziomu umysłowego i moralnego samych predykantów, oraz przez wytyczenie form tej wymowie i jej rozszerzenie w ten sposób, aby zmusić kler drogą przepisów synodalnych do wypełniania obowiązków kaznodziejczych. Kazanie jednak dla ludu jako typ wymowy kościelnej («*sermo*» — «*praedicatio*» w przeciwstawieniu do nauki «*exhortatio*») jest już w tym czasie utrwalone.

Sto lat wstecz, w r. 1320, biskup krakowski Nanker, ogłaszając pierwsze dla swej diecezji statuty synodalne nie wspominał jeszcze wyraźnie o kazaniach dla ludu, chociaż jasno i dobitnie określał obowiązki kapłana jako tego ludu nauczyciela. Albowiem w ustępie swych statutów, zatytułowanym «*De sacerdote populum docente*» polecał Nanker: «*Licet omnes christiani articulos suae fidei videlicet christianae scire debeant, illos tamen clerici, presertim rectores ecclesiarum explicite scire tenentur. Ideoque statuimus, quod universi rectores ecclesiarum, prius ipsis articulis mentaliter recollectis, singulis diebus dominicis populo primo orationem dominicam et salutationem angelicam et demum symbolum, omnes articulos fidei liquido et lucide explicando, et si quibuspiam desuper concessum fuerit, evangelium dei vulgariter exponere studeant diligenter*». Wprawdzie w ustępie

o dziesięcinach należnych kościołowi («de decimis») napominał tenże sam biskup podległe sobie duchowieństwo, «ut in praedicationibus et confessionibus suis fideles Christi informant fideliter et inducant ipsis consciencias faciendo, quod decimas... integraliter solvant ecclesiis», lecz w innym miejscu tego samego rozporządzenia określał te «praedicationes» jako «exhortationes et persuasiones», a cały ustęp kierował wyraźnie przeciwko duchownym, którzy przywłaszczali sobie dziesięciny pobierane od szlachty-rycerzy («de militum araturis»). Stosował też do nich postanowienie Klemensa V, wydane w tej sprawie na synodzie wiedeńskim, zmierzając zupełnie jasno jedynie do egzekwowania dziesięcin od szlachty. Nie można zatem słów tych uważać za świadectwo kazań dla ludu.

Rozporządzenie Nankera musimy przeto uważać za dokument ustalający w r. 1320 w diecezji krakowskiej ten stan rzeczy w zakresie predykanckich obowiązków duchowieństwa, jaki dla całej prowincji kościelnej polskiej usiłował wprowadzić już w r. 1285 arcybiskup Jakób Świnka, mający w tym względzie poprzednika w legacie papieskim, archidjakonie Jakobie z Leodjum, późniejszym papieżu Urbanie IV, i w jego poleceniach na synodzie wrocławskim w r. 1248.

Wymienione postanowienia synodalne (wcześniejszych nie znamy, inne zaś z w. XIV materji tej nie poruszają) są niemałego znaczenia dla ujęcia poszczególnych etapów w rozwoju naszego najdawniejszego kaznodziejstwa czyli wymowy kościelnej. Wprawdzie nie są te wzmianki tego rodzaju, żeby pozwoliły odpowiedzieć na wszystkie zagadnienia, jakie się w wyjaśnieniu tej sprawy nasuwają, mimo to dostarczają danych, na podstawie których rysuje się przynajmniej ogólna linja polskich kazań dla ludu w ich historycznym rozwoju. Rozporządzenia powyższe zdają się potwierdzać wniosek, że w czasach, które mieszczą się w chronologicznych granicach tych postanowień, a więc w latach 1248—1320, o powszechnych kazaniach dla ludu w języku narodowym, rozumie się w formalnem pojęciu tego typu wymowy kościelnej, mówić jeszcze nie można. O ile nauki religijne dla szerszych warstw w języku rodzimym w tym czasie były głoszone, a prawili je prawie bez wyjątku (jak stwierdzają świadectwa przytoczone przez

Brücknera) Franciszkanie i Dominikanie, w w. XIII w swej większości, zwłaszcza ci pierwsi, jeszcze polskiego pochodzenia, nie zaś kler świecki (przynajmniej przekazów historycznych co do tego nie znajdujemy), to nauki te były niewątpliwie wyjątkowe i nie mogą być poczytane za objaw tendencji ogólniejszej, za chęć zapewnienia już w tym czasie językowi polskiemu miejsca w religijnym kulcie narodu. Na czym polegały w zasadzie kaznodziejcze czynności kleru wobec ludu w tym czasie i do jakiego zakresu były naogół ograniczone, wyjaśniają, jak mniemamy, niewątpliwie zarządzenia synodalne, wydane na tej przestrzeni lat, niemniej oświetlają przyczyny istniejącego wówczas stanu. Te tkwiły zarówno w poziomie moralnym i intelektualnym kleru, jak też w stopniu uświadczenia i religijnego przygotowania ludu. W tem zrozumieniu, zdaniem naszym, pojmować należy słowa autora t. zw. «Vita minor» św. Stanisława, że w kościele w Szczepanowie «verbum Dei populo praedicavimus», w czem Bruchnalski pragnie widzieć jasny dowód, że «już na początku w. XIII kazano do ludu po polsku». Kazanie słowa Bożego w tym wypadku to bezsprzecznie jedynie odmawianie modlitwy pańskiej i pozdrowienia anielskiego, może dekalogu i artykułów wiary, i ich wyjaśnienie, śpiewanie symbolu wiary, co najwyżej zaś wykład ewangelji, w myśl tego, o czem mówiło rozporządzenie Jakóba z Leodjum i konstytucja Świnki. Trudno natomiast dopatrywać się w tych słowach śladów szerszej pojętego kaznodziejstwa dla ludu w języku narodowym, w tym rodzaju, którego odbiciem jest np. przekaz dochowany w «Kazaniach gnieźnieńskich», uważanych jako typ kazań popularnych. Te dwie rzeczy, różne dla dziejów wymowy pod względem znaczenia, muszą być w tym najdawniejszym stanie kaznodziejstwa wyodrębnione: nauka katechetyczna dla ludu (exhortatio), polegająca na odmawianiu razem z ludem modlitw i na prawdopodobnym, lecz nie zawsze, objaśnianiu ewangelji, i kazanie (sermo, praedicatio) jako rodzaj wymowy kościelnej już wyższy. Opierało się już ono co do układu i schematu formalnego na wzorach, pod względem treści zaś wyrosło na przykładach, utwierdzonych powagą Ojców Kościoła, tradycją i pomnikami retorycznymi wybitnych przedstawicieli wymowy kaznodziejczej wieków średnich. Z założeniem powyższem nie zostają w sprzecz-

ności t. zw. Kazania świętokrzyskie, gdyż są one jedynie okazem dyspozycji kazań właściwych, uczonych, które nie były przeznaczone dla szerszych warstw. Nie przeczy temu również analogia z dziejami kaznodziejstwa w Niemczech i Czechach. W Niemczech, jeśli pominiemy okruczowe zabytki kaznodziejstwa z w. XI i XII, obszerniejsze zbiory istotnych kazań w języku narodowym zachowały się dopiero z w. XIII; w Czechach zaś, gdzie w. XIV jest już epoką kazań głoszonych bezwątpienia w języku czeskim, nie znajdujemy piśmiennych przekazów kazań czeskich z przed r. 1400. Zrozumiały jest przeto stan rzeczy w Polsce, gdzie przyjęcie wiary katolickiej odbyło się później, jej utwierdzenie postępowało powoli, a kler wyższy w pierwszych czasach był w większości swej obcego pochodzenia. W szczególności zaś zakony obce zajmowały tu wobec społeczeństwa stanowisko ekskluzywne i idei kazań dla ludu w języku polskim chyba nie sprzyjały. Nie dziw przeto, że Kazania świętokrzyskie jako produkt kaznodziejstwa są zabytkiem tak osamotnionym, a w swoim zakresie i charakterze wyjątkowym, i że — uwzględniając nawet trudności graficzne, jakie język polski miał w piśmie do zwalczenia — wiek cały od ich spisania upłynął, zanim powstały Kazania gnieźnieńskie, niewątpliwy już zabytek kaznodziejstwa o typie ludowym. Zapatrywanie, że kaznodziejstwo w języku polskim w istotnej swej formie (wylączamy w myśl tego, co powiedzieliśmy powyżej, nauki katechetyczne czyli ekshortacje) rozwinęło się u nas dopiero tak późno, i to nietylko w odniesieniu do kazań ludowych, lecz do całego zakresu predykatorstwa w jak najobszerniej pojętych jego granicach, i że kazania polskie w epoce, o której mówimy, były zjawiskiem jeszcze wyjątkowym, potwierdza zdaniem naszym również brak gloss w dochowanych kodeksach łacińskich z kazaniem z w. XIV i w rękopisach kazaniowych z pierwszych lat w. XV. Jest to objaw, którego nie możemy uważać za przypadkowy.

Przeobrażeniu zasadniczemu uległ ten stan rzeczy dopiero pod koniec w. XIV, który to czas należy uważać za okres przejścia od uprawianych dotąd ogólnie nauk katechetycznych w języku narodowym do popularnych kazań ludowych, budowanych już według wszelkich zasad kościelnej retoryki średniowiecznej. Okres ten zamyka się w granicach pomiędzy statutem Nankera,

który w postanowieniach o predykatorskich obowiązkach kleru winniśmy uważać jeszcze za odbicie prymitywnego stanu kaznodziejstwa o charakterze katechetycznym, a statutami arcybiskupów Trąby i Jastrzębca (1320—1420, względnie 1423). Granica pierwsza będzie normatywną dla przewagi jeszcze nauk katechetycznych w działalności kaznodziejczej kleru, wobec terminu drugiego, który dla wymowy kościelnej w zastosowaniu do ludu stanowi ustawodawstwo obu wymienionych dostojników Kościoła, określające już wyraźnie formę nauki i kazania, jego zakres, poziom oraz związane z tem obowiązki duchowieństwa. Praktyczne usiłowania w tym kierunku, podejmowane na tej przestrzeni czasu, znajdują swój wyraz w trzech dochowanych a wymownych zabytkach prozy kaznodziejczej: w Kazaniach gnieźnieńskich, gdy je traktujemy w łączności z formą ich rękopiśmiennego przekazu i w świetle, jakie na ich powstanie rzuca kodeks z kazaniem łacińskimi, w którym są zawarte, w kazaniach Mikołaja Łukasza z Wielkiego Koźmina, który swoją postyllę kazań niedzielnych kończył przynaglany, jak sam wyznaje, przez biskupa Jastrzębca, odziewając w łacińską redakcję tekstu kazania wygłaszane po polsku, i w analogicznej postylli kazań niedzielnych Mikołaja, syna Wiganda. Oba ostatnie zbiory, o charakterze podręcznikowym, są z jednej strony dokumentami stanu kaznodziejstwa homiletycznego na granicy w. XIV i XV, struktury ówczesnych kazań i ich osnowy, oraz obrazem procesu upowszechniania się, z drugiej tworzą czynnik dowodowy dla kaznodziejczej formy piśmienniczej, jaką stanowiła szata łacińska, w w. XV naogół utrwalona, przy formie wygłaszania kazań w języku polskim względnie niemieckim.

W epoce tej, i to zapewne dopiero ku końcowi w. XIV, dokonano się więc narodzenie względnie odrodzenie zaniedbanego przez ten wiek kaznodziejstwa ludowego, homiletycznego, w języku narodowym, które zrazu traktowane być musiało dość wyjątkowo, w zależności od uzdolnienia predykantów, a może nawet warunków diecezjalnych i nacisku zwierzchnika diecezji. Tak można przynajmniej wnioskować ze zbiegu okoliczności, iż oba zbiory o znaczeniu dla dziejów kaznodziejstwa narodowego dokumentarnem, t. j. gnieźnieński i Koźminczyka, związane są lokalnie z diecezjami, w których przychylnie stanowisko ich zwierzchni-

ków wobec kazań w języku rodzimym jest stwierdzone przez ustawodawstwo. Że jednak rozprzestrzenianie się kaznodziejstwa dla ludu w języku polskim w tym okresie odbywało się jeszcze bardzo powoli, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Czynnikiem hamującym były tu bowiem lokalne stosunki po miastach z ich przeważną jeszcze naówczas ludnością niemiecką. (Porównajmy, co o kazaniach niemieckich i ekskluzywności zakonów mówi jeszcze Ostroróg około r. 1475). Rażniejszy rozwój kaznodziejstwa polskiego można przyjąć jedynie na Mazowszu, gdzie (jak to należy wnosić z polskich zabytków plockiego pochodzenia i z niektórych kodeksów z kazaniem łacińskimi tejże provenjencji) ruchliwy i rojny, lecz nie umiejący po łacinie tłum szlachecki był podatnym elementem dla rozszerzania się kaznodziejstwa w języku rodzimym. Za momenty działające pobudzająco na rozwój kazań polskich w tym czasie należy uważać rozszerzanie się zakonów żebraczych od drugiej połowy w. XIV, których profesjonści byli już przeważnie Polakami, następnie sprowadzenie oraz osiedlenie przez Jagiełłę w r. 1389 Benedyktynów słowiańskich na Kleparzu w Krakowie. Ci, jak wolno wnosić, musieli rozwijać pewną działalność kaznodziejską w języku polskim, a może nawet kazania w tym języku spisywać (była to orbita działalności religijnej królowej Jadwigi, której gorliwość w polskim nabożeństwie podkreśla dobitnie Długosz). Wreszcie — i to jest najważniejsze — podnieść należy rolę, jaką przez swych wychowanków, bakałarzy i mistrzów, odegrał w dziejach kaznodziejstwa łacińskiego, a tem samem polskiego, odnowiony uniwersytet Jagielloński, o którym Długosz, podkreślając w «Liber beneficiorum» fakt ufundowania przez Oleśnickiego w r. 1454 stanowiska kaznodziei polskiego przy katedrze krakowskiej (u Bruchnalskiego w »Rozwoju wymowy« niezawodnie przez omyłkę podany r. 1445), powiada, że «sustulit neglectum illum atque deformitatem tam diuturno tempore vigentem». «Zaniedbaniem zaś i szpetnością», trwającą przez tak długi czas, nazywał historyk to, iż «rara et plurimum infrequens apud universam Polonici Regni ecclesiam declamandi in vulgari Polonico ad plebes fiebat praedicatio». (Lib. benef. I, 261: «Fundatio praedicatoris in ecclesia Cracoviensi»). Jako zaś przyczynę tego zaniedbania wskazywał Długosz brak ksiąg i nauki

wśród Polaków, którzy oddają się przeważnie sprawom świeckim, podczas gdy uczeni i zakonnicy, w większości cudzoziemcy, używają przy kazaniach języka obcego. Gdyż nie o wiele lepiej, w odniesieniu do kazań polskich, działo się również do tego czasu w katedrze krakowskiej. W niej bowiem aż do fundacji Oleśnickiego, jak dowiadujemy się z dalszej części tego samego ustępu «Księgi nadań», «*ordinarie nonnisi per fratres praedicatorum et minores in certis duntaxat festivitibus, quas stationes appellabant, extraordinarie vero nonnisi praecario et sub multiplici, qui interveniebat frequentius, defectu, praedicabatur*». Jeżeli taki był stan na polu kaznodziejstwa dla ogółu w katedrze biskupiej, musiało ono o wiele słabiej, jak wolno sądzić, wegetować po parafjach wiejskich. I dopiero od tej chwili, jak również od momentu, gdy w społeczeństwie dał się odczuć wpływ oświaty krzewionej przez akademię, «*coeperunt... extunc non in civitatibus tantummodo oppidis, atque castellis, sed in vicis atque villagiis regni Poloniae doctorum atque discretorum hominum linguis, crescente studio et librorum numero, fieri praedicationes*»... Stworzenie więc przez kardynała Oleśnickiego stałego beneficjum dla polskiego predykatora przy katedrze krakowskiej («*praedicator perpetuus et assiduus*») łącznie z biblioteką dla użytku kazujących (prezentę zaś mieli wykonywać biskupi krakowscy i kapituła, a kandydat musiał być magistrem teologii, doktorem dekretów lub co najmniej magistrem artystów i biegłym w języku polskim «*perfectus in idiomate Polonico*») miało znaczenie dominujące dla dziejów kaznodziejstwa narodowego, a tem samem wymowy kościelnej, i stanowiło przez swą doniosłość w ich rozwoju punkt zwrotny. Fundowane przez Oleśnickiego stanowisko zajął jako pierwszy Dominikanin Paweł z Zatora, już przed objęciem stałej ambony przez długie lata przygodny kaznodzieja katedralny i «*vicarius in spiritualibus*» kardynała, otoczony sławą znakomitego mowcy od chwili polskiego kazania na pogrzebie Jagiełły (podnosząc ten fakt jako rzecz niezwykłą, powiada Długosz, «*in vulgari sermone... et dulci eloquio lachrymas excussit*»). On bowiem, według zapiski kalendarza krakowskiego z r. 1463 (jako daty śmierci kaznodzieji), nie ustępował w swym wieku nikomu w polskim kazaniu: «*in vulgari sermone ad populum in aetate sua nulli secundus*».

Wszystkie powyższe wiadomości (materiał zaś ich dały się jeszcze uzupełnić dalszemi dowodami, jak świadectwem Mikołaja z Janowca, przytoczonym przez Brücknera, lub notacją w kodeksie z kazaniem łacińskimi Dominikanów wrocławskich z r. 1342, odnalezioną przez Nehringa, o spisywaniu po łacinie kazań wygłaszanych w języku polskim) stwierdzają przedewszystkiem względnie późną epokę istotnego kaznodziejstwa w języku polskim, sporadyczność i wyjątkowość kazań homiletycznych w w. XIV i pierwszych dziesiątkach w. XV, oraz wykazują wielką rolę, jaka stała się udziałem uniwersytetu i episkopatu polskiego w dźwignięciu kaznodziejstwa narodowego na należny mu poziom. Z drugiej strony pozwalają przytoczone źródła wnioskować, że śladów najdawniejszych kazań w języku rodzinnym szukać należy w zbiorach kazań łacińskich, w Polsce powstałych lub też w Polsce przepisywanych. Wynika z tego, że w miarę badań nad rękopiśmiennymi kodeksami z łacińskimi kazaniem średniowiecznymi przybędzie jeszcze niejedna wiadomość do dziejów predykatorstwa polskiego i niejeden szczegół uzupełni zwłaszcza tę jego epokę, gdy kazanie dla ludu w języku polskim nie było jeszcze upowszechnione, lecz stało raczej inicjatywą jednostek lub poszczególnych konwentów zakonnych. W zbiorach bowiem kryje się jeszcze — jak wolno przypuszczać — materiał obfity, żeby wymienić tylko niezbadane dotąd kodeksy z kazaniem średniowiecznymi Bibl. Jagiellońskiej, która wchłonęła w siebie tak wiele spuścizny po mistrzach i doktorach akademji, lub też analogiczne rękopisy dawnej Biblioteki Cesarskiej w Petersburgu ze zbiorów Załuskich, powrócone obecnie do kraju, wreszcie kodeksy po bibliotekach obcych, pomijając już inne zbiory pomniejsze. Niezawodnie wiele w tem wszystkim znajdzie się rzeczy dla dziejów piśmiennictwa obojętnych względnie mało wartościowych, dość odpisów z kaznodziejów średniowiecznych międzynarodowych, ciekawszych nieraz dla historii scholastyki i rozwoju myśli średniowiecznej, niż dla obrazu wymowy kościelnej jako części narodowego piśmiennictwa. Obok tego jednak wypłyną, według wszelkich danych, rękopisy, które odkryją nowych ludzi i dzieła i uzupełnią lakoniczne dotąd wiadomości o poszczególnych predykatorach obrazem ich praktycznego lub literackiego działania, albo też przywrócą w jakimś odpisie

pomniki kaznodziejstwa, których istnienie według wskazówek czerpanych z inwentarzów klasztornych i kościelnych jest niewątpliwe, lecz które dziś są nieznanne; w całości zaś pokażą one starania w XV nad wprowadzeniem języka polskiego na należne mu miejsce w religijnym kulcie narodu. Wystarczy bowiem wglębić się w badania Brücknera (zawarte w studjach o kazaniach średniowiecznych) i ks. Fijałka (w pracy o Jakóbie z Paradyża i w «Studjach do dziejów wydziału teologicznego uniwersytetu krakowskiego») oraz przejrzeć sumaryczne zestawienie stanu dzisiejszej nauki o wymowie kościelnej w Polsce średniowiecznej w pracy Bruchnalskiego («Rozwój wymowy w Polsce»), aby dojść do przekonania, że w tym kierunku została przeprowadzona ledwie niewielka część poszukiwań, i to głównie dzięki Brücknerowi i Fijałkowi. Praca na tem polu, pozornie mało wdzięczna, będzie miała jednak znaczenie ogólniejsze. Albowiem poza materiałem językowym, który wzbogacają glossowane teksty kazań łacińskich, wyjaśnią się lub też zostaną naświetlone zagadnienia dla dziejów kaznodziejstwa średniowiecznego istotne, a ujmowane do dziś w granicach ogólnikowych, gdyż uzasadniane jedynie na podstawie badań bardzo niewystarczających. Znaleźć się tu powinna przede wszystkim odpowiedź na pytanie, jak dalece i w jakim zakresie oddziaływało predykatorstwo łacińskie na budzące się powoli do życia, wśród warunków powyżej określonych, ludowe kazania polskie. Czy te ostatnie, wobec ustalonego faktu spisywania w tym wieku kazań polskich po łacinie, istotnie były «zasadniczo tylko wersją z łacińskiego oryginału», obok nich zaś «były także oryginały pierwotnie od razu polskie» (jak twierdzi Bruchnalski l. c., s. 277), co zdaje się być jednak wątpliwem, czy też według bardzo uprawdopodobnionego twierdzenia Brücknera «nie mogło się przytem obejść bez znacznych modyfikacyj, polegających na tem, że tekst łaciński przedstawia tylko szkielec, zarys kazania wygłoszonego po polsku, względnie odwrotnie tekst ten jest literackiem obrobieniem z dodaniem cytatów i argumentów kazania, które dla ludu musiały być wygłoszone w formie o wiele prostszej»? W jaki sposób w obrębie wpływu kazań łacińskich wyrabiały się pewne typy homiletycznego kaznodziejstwa polskiego (n. p. kazanie prozaiczne i rymowane — podobnie jak w samym kaznodziejstwie

łacińskim tworzący się powoli, w stosunku do dawnej formy rdzennie scholastycznej, typ nowy, w duchu retoryki cyceronjańskiej)? Jaka była wreszcie linja i siła rozwoju kaznodziejstwa polskiego w porównaniu do utrwalonego tradycją, liturgją, normą scholastyczną i wzorami kaznodziejstwa łacińskiego, które na wyżynach społeczeństwa dominowało przez wieki prawie niepodzielnie w formie kazań dla panujących, dla kleru świeckiego i zakonnego, dla scholarów i magistrów, jako kazania rektorskie, obchodowe, żałobne i t. d.? Na te zasadnicze i inne wątpliwości badania te powinny rzucić światło. Wyniki ich będą jednak szły zapewne dalej i przyniosą jeszcze niejedno do dziejów pieśniarstwa polskiego, które (jak to dowodnie wykazał Brückner, podając z badanych przez siebie zbiorów kazań szereg cennych informacji do historii pieśni religijnej, a nawet nieco jej tekstów) w w. XV było częścią składową kazań, gdyż od pieśni kaznodzieja niejednokrotnie kazanie rozpoczynał i pieśń w kazanie wplatał, odśpiewując ją wraz z ludem (być może z chęci przeciwdziałania pieśniom świeckim). Z tych źródeł zdobył np. Brückner cenne wzmianki o kulcie pieśni «Bogurodzicy» w w. XV. Pozatem zawierają kazania średniowieczne niezwykle obfity materiał do dziejów kultury obyczajowej tej epoki i folkloru, a nieraz także literatury (np. do dramatu liturgicznego). Wcisnął się ten materiał w kazania jako wynik ich tendencji umoralniającej, chęci tępienia przesądów, zabobonów i guseł wśród wiernych, poczęści wypływał z intencji urozmaicenia kazań wątkami anegdotycznymi i powieściowymi, aby tem łatwiej trafić do serc i sumień ludzkich i je pozyskać, z dążności do karcenia wad i przewinień. Nieraz jednak dostawał się do kazań także dzięki nadużywaniu kazalnicy przez kaznodzieję. Brak natomiast w kazaniach średniowiecznych naogół wszelkiej indywidualizacji, i to nietylko osobowej w odniesieniu do autora (czemu zresztą dziwić się nie można, bo średniowiecze nie znało i nie uznawało osobowości jednostki), lecz niema w nich również lokalizacji treści. Można całe zbiory przeglądać i nie wiedzieć, kto, gdzie i kiedy je pisał, tak dalece brak wszelkich aluzyj w kazaniach co do czasu i miejsca ich wygłoszenia. Odstępstwa w tym względzie, natury historycznej i lokalnej, należą do wyjątków. I w tem też może, w tej uniwersalności ich treści,

w braku indywidualizacji i umiejscowienia leży przyczyna, że cieszyły się życiem tak dłużej. Niejeden bowiem kodeks z kazaniem w. XV zasilił jeszcze kaznodziejstwo wieku następnego, które przynajmniej w pierwszych dziesiątkach jego lat korzystało z kazań średniowiecznych obficie, wpływ zaś ten przetrwał sporadycznie nawet do w. XVII.

Nie jest naszym zamiarem wyliczać wszystkich przedstawicieli średniowiecznej wymowy kościelnej, tem bardziej, że najważniejszych wśród nich zestawil ostatnio — jak wspomnieliśmy — Bruchnalski, który dał zarazem pogląd na ich działalność literacką. Liczba predykatorów działających w Polsce od czasów najdawniejszych, których nazwiska lub dzieła odkryły badania, względnie przekazała tradycja (naogół późniejsza), ma obejmować zdaniem tego badacza około sto nazwisk, przy czem liczbą tą objęto również kaznodziejów obcego pochodzenia, działających jedynie w Polsce na stanowiskach duchownych. Ci więc do dziejów polskiej, czy też łacińsko-polskiej wymowy kościelnej należą tylko o tyle, o ile działalnością swą wpłynęli na jej rozwój. W wyliczeniu tem należy następnie wyodrębnić osobistości (zamknijemy zaś je długą przestrzeń lat od w. XII do XIV), o których poza przekazem tradycji podającym naogół tylko nazwisko, nieraz z dopiskiem późniejszym, że osobnik taki słynął z wymowy, nic bliższego nie wiemy. (Znaczną liczbę takich gołych nazwisk zebrał już Mecherzyński, szereg ten uzupełnili Brückner, ks. Pelczar i Bruchnalski). Epoka bowiem rękopiśmiennych przekazów kazaniowych w języku łacińskim, które powstały w Polsce, rozpoczyna się dopiero — o czem mówiliśmy poprzednio — ze schyłkiem w. XIV i znaczą się jedynie dwoma zbiorami, pochodzącymi niewątpliwie jeszcze z tego samego wieku (Stan. Stojkona i Henryka, syna Honorjusza, kantora przemyskiego). Wszystkie bowiem inne znane kodeksy z kazaniem łacińskimi, które pisano w Polsce, pochodzą już z w. XV, ze znaczną przewagą drugiej tego wieku połowy. O działalności i ruchu na polu kaznodziejstwa świadczą ponadto liczne, w Polsce dokonane lub też w polskich zbiorach znajdujące się, odpisy cudzoziemskich zbiorów kazań średniowiecznych, zachodnio- i południowo-europejskich, które poczytywano u nas z jednej strony za przepisy normatywne, z drugiej zaś uważano za gotowe wzory twórczości predykatorów.

skiej. Liczba podobnych autorów kaznodziejczych wieków średnich, układaczy rozmaitych wzorów, sposobów i prawideł do prawnienia kazań, których dzieła przechowują nasze zbiory, jest znaczna (pokaźną ich ilość wymienił w swej pracy o «Rozwoju wymowy» Bruchnalski). Że na kodeksach z odpisami ich prac, później zaś na inkunabulach, kształcili się nasi kaznodzieje, jest niewątpliwe; zapewne używano ich także przy nauce retoryki kościelnej. W jakiej jednak mierze autorowie ci przyczynili się do osnowy i pomysłów, rozwiniętych w dziełach kaznodziejów polskich — trudno narazie osądzić, gdyż badania są w tym względzie jeszcze zupełnie niewystarczające.

Poprzednio już, dając pogląd na rozwój prozy prawnej, teologicznej i politycznej w. XV, wspomnieliśmy również o pracy na polu kaznodziejstwa poszczególnych pisarzy, którzy dla działalności swej, przeważnej w innych kierunkach, znaleźli omówienie w powyższych działach prozy łacińskiej tego wieku. Znaczenie jednak niektórych z nich, jak np. Mikołaja z Błonia i Jakóba z Paradyża, było także dla wymowy kościelnej niemałe. Zabytki tej wymowy przekazują nam pozatem długi szereg nazwisk innych predyktorów w. XV, którzy działalnością swoją na polu kaznodziejstwa, i to bądź praktyczną, bądź też tylko piśmienniczą, ogarniali rozmaite działy tej sztuki i pozostawili liczne kodeksy rękopiśmienne. Te atoli w znacznej większości są dotąd niezbadane. Trudno nadto nieraz w tej spuściznie rozstrzygnąć, które z tych kazań były w istocie głoszone. Wiele bowiem wśród nich należy niewątpliwie zaliczyć do typu kazań uczonych, przeznaczonych jedynie do czytania, względnie jako wzory retoryki kościelnej. Niemniej trudno oznaczyć bezwzględnie pewnie — wobec tego, co o początkach kaznodziejstwa homiletycznego powiedzieliśmy powyżej — które z wygłoszonych kazań wypowiedziane były po polsku. O ile bowiem nie poucza nas w tym względzie jakaś współczesna zapiska albo glossowana forma przekazu rękopiśmiennego, nie może być dowodem polskiego wygłoszenia (zwłaszcza przy kazaniach prawionych po miastach i przez zakonników) nawet dodawany przy nich prejudykat «in vulgari», możliwy równie dobrze na oznaczenie kazania w języku polskim, jak też niemieckim. Z drugiej jednak strony wiemy, że okres, o którym mówimy, t. j. schyłek w. XIV

i pierwsza połowa w. XV, był epoką wyrąbywania się (jak ją słusznie nazywa Bruchnalski) języka polskiego również na widownię kaznodziejstwa.

Wiadomości, przekazane przez świadectwa współczesnych lub też przez niewątpliwą tradycję, każą do rzędu *polских kaznodzieiów* w. XV, którzy jednak głoszone przez siebie kazania spisywali w liturgicznym języku Kościoła, bądź też głosili kazania polskie z łacińskich przekazów piśmiennych, zaliczyć przedewszystkiem nazwiska takie, jak: *Mikołaj Łukasz z Wielkiego Koźmina*, o którego postylli kazań niedzielnych, «Sermones super Evangelia de tempore», już wspomnieliśmy. — *Jakób z Korzkwi Kurdwanowski*, biskup plocki, który w myśl Długoszowego świadectwa «przez trzy dni msze i kazania w języku polskim miewał wobec króla i rycerstwa w r. 1410, gdy wojska polskie pod Czerwińskiem przez Wisłę się przeprowiły». — *Zygmunt z Pyzdr*, syn Hinkona, bakałarz teologii «formatus», mistrz i dziekan artystów, znakomity polski kaznodzieja uniwersytetu (przed r. 1428, gdyż w tym roku zmarł, a kazalnicy uniwersytecką objął po nim Jakób z Paradyża, lecz kazał już po łacinie) i z jego kollacji pleban kościoła św. Anny. Według opinii Długosza był to «egregius et famosus praedicator idiomatis polonici». Kazania dla scholarów głosił po polsku, spisywał zaś w myśl praktyki wieku po łacinie. Pozostały one w rękopisie Bibl. Jagiellońskiej jako «Postilla studentium Cracoviensis Universitatis... super Evangelia Dominicalia». Być może, że temu kaznodzieji należy również przypisać, jak przypuszcza Brückner, dochowany zbiór kazań pasyjnych «Sermo passionis magistri Sigismundi de Cracovia». — *Mikołaj z Błonia*. O dwu zbiorach jego kazań i o ich prawdopodobnem wygłoszeniu w języku polskim mówiliśmy już poprzednio, oceniając działalność teologiczną autora. — *Grzegorz z Sanoka*, o którym Kallimach w biografji powiada, że «solemnibus ad populum sermones habebat». — *Zbigniew Oleśnicki*, bratanek kardynała, miał według zapiski Janockiego pozostawić «dość znaczny tom kazań polskich», które ongiś znajdowały się «w archiwum kapituły gnieźnieńskiej». Dziś kodeks ten jest nieznany. — *Mikołaj Kozłowski*, wychowanek i bakałarz artystów uniwersytetu praskiego, rektor krakowski i znakomity teolog pierwszej połowy w. XV,

wielokrotny mówca z ramienia uniwersytetu głównie w pierwszej fazie soboru bazylejskiego, przed którego ojcami w lipcu r. 1434 wypowiedział po łacinie kazanie panegiryczne z powodu śmierci Jagielly. Prawił on na soborze także inne kazania, jak n. p. o św. Stanisławie. Pozostawił zbiory kazań niedzielnych, świątecznych i wielkopostnych, które jako kaznodzieja uniwersytecki głosił w Krakowie, niezawodnie po polsku. Nie są one dotychczas bliżej zbadane ani ocenione. Kazanie bazylejskie na śmierć Jagielly wydane jest w Cod. epist. saec. XV (t. II, s. 323—30). — *Paweł z Zatora*, wspomniany już przez nas pierwszy urzędujący kaznodzieja polski katedry krakowskiej, mistrz i doktor dekretów, pozostawił kilka zbiorów kazań. Wcześniejsze wśród nich, z lat 1425 i 1432 (jak «Expositio in Evangelia Dominicalia», «Glossa super epistolas per annum Dominicales» i inne), stanowią pierwociny działalności kaznodziejczey Pawła z Zatora i pochodzą, o ile wolno wnosić, z lat, w których Jagiello (jeszcze za poprzednika Oleśnickiego, biskupa Jastrzębca) zabiegał u papieża Marcina V o utworzenie w katedrze krakowskiej stanowiska kaznodzieji i lektora, obieralnego przez kapitułę. Późniejsze («Sermones de Sanctis per circulum anni... praedicati in ecclesia Cracoviensi», «Sermones de tempore») przypadają zapewne na czas piastowania już przez kaznodzieję urzędu predykatora z fundacji Oleśnickiego. Niewątpliwie (a wnioskujejmy na podstawie tego, co wiemy o działalności kaznodziejczey Pawła) wiele z tych kazań, spisanych po łacinie, musiało być wygłoszonych po polsku. Jaki był jednak stosunek dochowanych łacińskich przekazów rękopiśmiennych do głoszonego w istocie przez Zatorczyka słowa Bożego w języku polskim — niepodobna określić, tem bardziej, że same rękopisy nie są dotąd zbadane. — *Maciej z Raciąża*, doktor dekretów i kanonik kapituły wrocławskiej (zmarł około r. 1483), kazał w młodszych latach życia — jak można sądzić — po polsku, a swe kazania niedzielne ułożył w jeden zbiór łaciński, stosując w układzie poszczególnych nauk jednolitą normę rozumowania i wykładu. Sam znacznie odczytany wyposażył kazania w liczne cytaty z Ojców Kościoła, w przykłady brane z pisarzy średniowiecznych i autorów starożytnych (Owidjusz i Cycero), barwiąc je nadto rysami obyczajowymi i pierwiastkiem anegdotycznym; dla ułatwienia zaś zadania przy

posługiwaniu się swym zbiorem, dodawał nieraz w łacińskim tekście polskie objaśnienia pojedynczych słów i zwrotów. W tej formie przepisywali też jego kazania kopiści. — Oprócz wspomnianych, znane są nazwiska jeszcze kilkunastu innych predyktorów polskich tego wieku (wymieniają ich Mecherzyński i ks. Pelczar), o których działalności przeważnie nic bliższego nie wiemy. Wybijają się wśród nich nazwiska trzech kaznodziejów ludowych z zakonu bernardyńskiego i franciszkańskiego (Braci mniejszych), które to zakony w drugiej połowie w. XV rozwinęły żywą działalność religijną wśród ludu. Z zakonu bernardyńskiego pochodzili: *bł. Szymon z Lipnicy*, bakałarz artystów uniwersytetu (zmarły w r. 1482) i *bł. Ładysław z Gielniowa* (zmarły r. 1505), wychowanek tegoż uniwersytetu, według tradycji również autor pieśni religijnych. W czasie długoletniej pracy w zakonie wygłaszał on liczne kazania «cum devotione et populi aedificatione», jak stwierdza kronika zakonu, ułożona przez Franciszkanina Jana z Komorowa. Z działalności tej urosł zbiór: «Sermones de tempore et de Sanctis», dziś nieznany, podobnie jak kazania Szymona z Lipnicy.

Dochowały się natomiast w kilku kopjach współczesnych, dowodzących zarazem wielkiej popularności dzieła, którego są odpisem, kazania dla ludu, które głosił *Piotr z Miłosławia*, najprawdopodobniej zakonnik franciszkański, i spisał wedle praktyki wieku po łacinie przed r. 1459. Jako przeznaczone dla prostaczków wolne są kazania niedzielne i świąteczne Piotra z Miłosławia od zagadnień teologicznych, kwestyj alegorycznych i mistycznych, jakie przepelniają uczone predykcje teologów krakowskich i mistrzów szkoły Jagiellońskiej; wdrażają natomiast słuchaczy w przepisy moralności, są jędrne i dosadne w wysłowieniu, krótkie zaś i przystępne co do formy. Celem urozmaicenia treści posługiwał się kaznodzieja zwrotami przysłowiami, wplatał w tekst ustępy wierszowane, starał się być pociągający i zrozumiały. Przepisywacze, powtarzając wzór brata Piotra, zaopatrywali go w liczne glossy i zwroty polskie, tekst zaś nieraz rozszerzali i przeinaczali, dodając doń dowolne wstawki i wtręty, często o charakterze apokryficznym, lub też rozbijali jego jednolitość przez włączanie weń kazań innych kaznodziejów. Wskutek tego osobistość dawnego autora zacierała

się, a autorstwo kazań przyznawano nawet przez pewien czas zupełnie mylnie jednemu z kopistów, jakim był Jan ze Słupcy. Kazania Piotra z Miłosławia cieszyły się w drugiej połowie w. XV znaczną wziętością, a popularność ich przeszła nawet w wiek następny, jak to okazują zapiski na poszczególnych ich kodeksach].

[Z łacińskich kazań anonimowych, których polskie wygłoszenie jest jednak niewątpliwe, zasługują na uwagę przedewszystkiem t. zw. *Kazania husyty polskiego*, odnalezione przez Brücknera w rękopisie teologicznym byłej Ces. Bibl. Publ. w Petersburgu. Są to postylle czyli objaśnienia lekcji z ewangelji, względnie listów apostolskich, z dodatkami i wtętami kaznodzieji, który je spisał około r. 1450, pełne głoś, a nawet całych tekstów polskich, stwierdzających bezspornie, w jakim języku kazania te były głoszone. Autor, pleban jakiegoś miasteczka, może wychowanek praski, gdzie nasiąkł czeszczyzną i naleciałościami husyckimi, był księdzem świeckim. W kazania swe wplatał anegdoty i szczegóły ludoznawcze, gdyż występował przeciwko zabobonom wśród ludu, zdobył je w rysy obyczajowe, wzywając do poprawy występków i zdrożności w życiu, lecz — i to najważniejsze dla charakterystyki tych kazań — prawił o złem życiu i rozwiązłości duchowieństwa, pożeranego zabiegami o dobra ziemskie i nierządem. Związek ideowy kazań naszego husyty z t. zw. artykułami, przedłożonemi przez Husytów biskupowi Oleśnickiemu, jest całkiem ścisły. Same kazania są jednym z nielicznych śladów husyckiego ruchu ludowego i złączonej z nim literatury w w. XV, którą wyniszczono jednak prawie zupełnie. O życiu jej i rozmiarach możemy dziś wnioskować jedynie na podstawie kilku dochowanych traktatów antyhusyckich, kilkunastu listów i zeznania zasad Wiklefa w pieśni mistrza Andrzeja Gałki z Dobszyna].

(Por. BRÜCKNER Al., *Kazania husyty polskiego*. Prace fil., 1893. IV, s. 561—86. TENŹE, Arch. f. slav. Phil., XIV, S. 183 i n.).

[Wymienieni kaznodzieje i pozostałe po nich zabytki wymowy oświeclają nam, stosownie do tego, co wyżej powiedzieliśmy o praktyce pisarskiej w kazaniach w. XV, również drogi rozwoju kaznodziejstwa w języku narodowym. Poza tem wszystkim stoją jednak *predykatorki*, którzy — o ile to można stwierdzić — głosili słowo Boże tylko w *liturgicznym języku Kościoła*, t. j. po łacinie, względnie w tym języku układali zbiory kazań jako wzory retoryki kościelnej. O kilku z nich wspomnieliśmy już poprzednio, omawiając ich działalność w zakresie innych rodzajów prozy łacińskiej wieku lub też przy przeglądzie wy-

mowy świeckiej, gdyż na jej polu niektórzy z nich słynęli również ze świetności sztuki oratorskiej. Znaczny ich szereg, jak też liczne tytuły pozostawionych przez nich zbiorów kaznodziejczych, zestawił Pelczar; wiele faktów przydały tu badania (nad kazniami średniowiecznymi) dokonane przez Brücknera lub też studja ks. Fijałka (do dziejów wydziału teologicznego w uniwersytecie krakowskim w w. XV). Przeważnie byli teologami krakowskimi lub też z odnowionym uniwersytetem Jagiellońskim związało się ich życie i czynność. Pogląd na ich działalność w zakresie wymowy kościelnej podał ostatnio w ogólnym zarysie Bruchnalski.

Do najznakomitszych wśród nich należeli: *Stanisław ze Skarbimierza* (Skalmierza), znakomity jako mowca świecki, niemniej jako orator kościelny. W tej dziedzinie rozwijał imponującą co do rozmiarów działalność (Pelczar przytacza około 30 tytułów jego zbiorów kaznodziejczych), głównie w kierunku kazań homiletycznych i przygodnych, które do dziś nie są naukowo zbadane, utrwalone zaś zostały w szeregu kodeksów rękopiśmiennych po zbiorach polskich i obcych. — *Mateusz z Krakowa* (Stadtschreiber), o którego działalności na polu traktatów teologiczno-moralnych mówiliśmy już powyżej, słynął również jako kaznodzieja, lecz kazania jego, przechowane w licznych rękopisach w. XV i w inkunabulach, nie są dotąd przeważnie opracowane. — *Jan Isner* (syn Isnera), wychowanek Mateusza z praskich czasów jego magistratury i z nim razem organizator fakultetu teologicznego w odnowionej akademji krakowskiej, oraz pierwszy tego wydziału profesor, pochodził podobnie jak jego mistrz z mieszczańskiej rodziny Krakowa. Był autorem teologicznej mowy («sermo») czyli naukowego traktatu w formie kazania o złem i dobrem sumieniu («De consciencia bona et mala»), kazania pogrzebowego na śmierć Jana z Jenzensteinu, arcybiskupa praskiego, oraz (prawdopodobnie) kazania o Niepokalanem Poczęciu, które przechowane jest w jednym z krakowskich kodeksów z jego dziełami. Przez zapis swych rękopisów fundowanej przez siebie bursie ubogich oraz uniwersytetowi stał się jednym z twórców i pierwszych dobroczyńców Bibl. Jagiellońskiej (do dziś 21 kodeksów, będących ongiś jego własnością i przez niego pisanych bądź przepisanych, przechowuje się w zbiorach tej biblioteki). — *Jakób z Paradyża*. O działalności jego na polu kaznodziejstwa (w la-

cińskim lub niemieckim języku), które obejmowało rozmaite formy wymowy kościelnej (kazania uniwersyteckie, do braci zakonnej, synodalne i powszechne) mówiliśmy już poprzednio, charakteryzując znaczenie Paradyżanina w rozwoju ówczesnej wiedzy teologicznej. — Wszyscy oni, jak również wymienieni już poprzednio *Mikołaj Kozłowski, Jan Elgot, Andrzej z Kokorzyna, Benedykt Hesse*, zasłużyli niemniej w rozwoju łacińskiej wymowy kościelnej, pozostają w związku z akademią krakowską i z życiem, jakie obudziło się pod dobroczynnym wpływem rozkwitających w jej murach nauk teologicznych i złączonej z nimi ściśle wymowy kaznodziejczej. Wykaz ten możnaby pomnożyć długim szeregiem nazwisk magistrów, bakałarzy i doktorów uniwersyteckich (jak Paweł z Worczyna, Mikołaj z Kościana, Maciej z Kola, Maciej z Łabiszyna i inni), których rozmaite «sermones» przechowują się w zbiorach polskich (głównie Bibl. Jagiellońskiej, dawnej Ces. Bibl. Publ. w Petersburgu i t. d.), lecz nie zostały do tej pory bądź bardziej szczegółowo zbadane, bądź też skwalifikowane pod względem naukowej wartości i znaczenia. W ocenie jednak i sygnifikacji wszystkich tych zbiorów kazaniowych należy zachować znaczną ostrożność, zwłaszcza o ile idzie o oznaczenie osoby autora i oryginalność jego produktu. Albowiem często domniemany autor kazań okazuje się przy bliższym badaniu jedynie przepisywaczem kodeksu, spisywane zaś kazania tylko odpisem z jednego lub więcej źródeł, z których predykatorzy średniowieczni (w myśl zasad epoki, która nie przestrzegała prawa własności autorskiej) korzystali w sposób zupełnie swobodny i dowolny. Ponadto można uważać za bardzo prawdopodobne, że niektóre z tych zbiorów były wyłącznie uczonemi produktami retoryki kościelnej, wzorami wymowy kaznodziejczej, gdy inne znowu mogły być jedynie spisane po łacinie, wygłaszane zaś, jak wiadomo, po polsku. W tem rozumieniu mogą niektóre z nich po zbadaniu okazać się materiałem do dziejów kaznodziejstwa narodowego].

[Z obcych, którzy przebywali w tej epoce w Polsce i wszedłszy w styczność z odnowioną akademią krakowską lub też z dworem królewskim (ten, jak wiadomo, zabiegał usilnie o wskrzeszenie studjum kaźmierzowskiego), skutkiem zdobycia stanowisk i wpływu w sferach duchowieństwa zaznaczyli się również na polu piśmiennej produkcji

kaznodziejczej, wymienić należy przedewszystkiem dwóch predyktorów pochodzenia czeskiego:

1) *Jan Szczekna*, wychowanek studjum praskiego, zakonnik cysterski i kaznodzieja kaplicy betlejemskiej w Pradze, oraz bakałarz teologii, przybył w połowie roku 1397 razem z Mateuszem z Krakowa na wezwanie Jadwigi do Polski. Tu został kapelanem i spowiednikiem królowej. W tym charakterze otrzymał od niej mandat zakupna domu w Pradze dla bursy litewskiej (t. j. dla mających się w niej kształcić Litwinów a również polskich scholarów). Z kollacji królewskiej posiadał probostwo w Przemankowie, po wznowieniu zaś uniwersytetu wszedł w skład pierwszych profesorów jego wydziału teologicznego. Na tem stanowisku rozwijał żywą akcję antywyclificką zarówno w Pradze, jak w samym Krakowie. Zmarł około r. 1414. Jako scholastyk przekonani tomistycznych był pierwszym przedstawicielem tego kierunku w akademji krakowskiej, i dlatego wśród rękopisów jego (z których Bibl. Jagiellońska posiada 24 kodeksów), pozostało wiele odpisów dzieł św. Tomasza. W zakresie wymowy kościelnej przechowują biblioteki polskie odpisy dwu zbiorów jego kazań, możliwe że w Polsce powstałych, a może też związanych jeszcze z jego działalnością praską. Jeden zbiór zawiera postylle na dnie świąteczne i w odpisach pojawia się pod dość pretensjonalnym tytułem «*Carcner animae*», drugi «*Liber de passione*» obejmuje kazania pasyjne. Z krakowskich czasów Szczekny (z r. 1403) mają nadto pochodzić kazania o Najśw. Sakramencie («*De Sanctis*»), przechowane w odpisach w dawnej Bibl. Nadwornej w Wiedniu i w Bibl. Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

(Por. FIJAŁEK J., ks., Studja do dziej. Uniw. krak. i jego wydziału teolog. w XV w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1899, S. II. T. 14, s. 62—71 [2. Jan Szczekna, poprzednik i przeciwnik Husa, pierwszy tomista w uniwersytecie krakowskim]. — BRÜCKNER AL., Liter. religijna w Polsce średniowiecznej. I. Kazania i pieśni. Warszawa, 1902, s. 37).

2) *Jan Hieronim z Pragi* (zwany także w Polsce Janem Sylwanem lub Mniszkciem), po odbyciu studjów na uniwersytecie praskim z tytułem doktora praw i teologii, wstąpił do zakonu Norbertanów na Strakowie pod Pragę. Do Polski przybył na dwór Jagiełły około r. 1394 a drogę utorowały mu tu zapewne związki królowej Jadwigi z Pragę. Na dworze został spowiednikiem i kaznodzieją króla i należał najprawdopodobniej (jak przypuszcza ks. Fijałek) do pierwszych profesorów teologii na wskrzeszonym uniwersytecie; przebywał następnie jakiś czas na dworze Witolda, oddany apostołskiej pracy na Litwie i Żmudzi, wreszcie objął opactwo w klasztorze Norbertanów w Nowym Sączu (1410 r.), który to klasztor założył Jagiełło. Atoli żarliwość religijna nie znalazła u niego zaspokojenia w regule norbertańskiej, tem bardziej, że była to już chwila rozprężenia życia zakonnego i zepsucia klasztorów. Skłonność do ascezy

i duch pokuty powiodły go dalej. W r. 1413 porzucił więc Hieronim Polskę i wstąpił do zakonu ostrzejszej reguły, do eremu Kamedułów w Camaldoli we Włoszech. Zrazu był przeorem eremu, później kilkakrotnie defintorem zakonu. Stąd odprawił pielgrzymkę do Ziemi św., występował przed soborem w Siennie (wyprzedzającym bazylejski), wreszcie w r. 1433 wezwany został przez ojców soboru do Bazylei i wysłany jako legat soborowy z listami do Jagiełły i mistrza Zakonu, aby ich powstrzymać od wojny, równocześnie zaś z mandatem do biskupów i opatów polskich celem skłonienia ich pod grozą kar kościelnych do przybycia na sobór, względnie jego obesłania. Misja ta współcześnie nie powiodła się. Zmarł Hieronim w Wenecji w r. 1440. — Z czasów pobytu w Polsce pochodzą dwa zbiory kazań homiletycznych Jana Sylwana, a to: «Linea salutis aeternae» i «Exemplar salutis». Oba, łącznie z trzecim zbiorem «Quadragesima salutis», który powstał już w lat przeszło dwadzieścia po opuszczeniu Polski (Bruchnalski, Rozwój wymowy, l. c., s. 273, odnosi mylnie czas jego powstania również do polskich czasów Jana Hieronima), cieszyły się w pierwszej połowie w. XV znaczną popularnością, wielokrotnie przepisywane i przerabiane. W odpisach opatrywane były w liczne glosy polskie, które stwierdzają użytkowanie ich przez polskich kaznodziejów. Zbiór pierwszy «Linea salutis aeternae», napisany w r. 1405, obejmuje kazania na niedziele całego roku; drugi «Exemplar salutis», z r. 1409, jest zebraniem kazań na świętych i uroczystości; «Quadragesima salutis» zawiera kazania postne. Ten ostatni zbiór ułożył Sylwanus około r. 1435, gdy popadł w okresie soboru bazylejskiego w zatarg z generałem zakonu, Ambrożym, z powodu swych wystąpień przeciw rozluźnieniu karności Kościoła i przebywał w klasztorze pod Konstanzą lub też w Wenecji. Z kazań Hieronima z Pragi przebiega znaczna uczoność autora, uwydatnia się jego słowiańskie pochodzenie i tendencja reformatorska w zakresie naprawy Kościoła i podniesienia karności kleru świeckiego i zakonnego. Husytyzm, z którym wojował w osobnym traktacie (napisał go dla celów soboru), zwalczał również namiętnie w kazaniach. Względnie popularny ich charakter, jak też dostosowanie do zagadnień, które były żywe dla czasów ówczesnych i życia Kościoła, wpłynęły niezawodnie na znaczne tych kazań rozpowszechnienie. Na gruncie polskim doszło ono — jak wykazał Brückner — do granic przeróbek i kompilacyj, wchłaniających w siebie z dowolnością, właściwą wiekowi, zwłaszcza dwa pierwsze zbiory].

(Por. BRÜCKNER AL., Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej. Kazania średniowieczne. Bibl. warsz., 1892. I, s. 461—71, i Liter. religijna w Polsce średniowiecznej. I. Kazania i pieśni. Warszawa, 1902, s. 23—37. — TENŻE, Kazania średniowieczne. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wyd. fil., 1895. S. II. T. 9, s. 49—50; Cz. II, tamże, s. 355—73 [III. Jana Sylwana «Exemplar salutis». IV. Tegoż Jana Sylwana (Hieronima z Pragi) «Quadragesima salutis»]; Cz. III, *ibid.*, 1897. S. II. T. 10, s. 168—83 [VI. Przeróbka kazań Jana Sylwana]. — BIDLO J., Čeští emigranti v Polsku v dobu husitské. Časopis Mus. Kral. česk. T. LXIX. 1895, s. 247—65. — FIJAŁEK J. ks., Mistrz Ja-

kób z Paradyża. T. I, s. 145—46 (obok tego passim). — MORAWSKI, Hist. Uniwersytetu. T. I, s. 58—9.

e) *Matematyka i astronomja (astrologja).*

LITERATURA PRZEDMIOTU.

I. Opracowania ogólne (obce i polskie).

1) GERHARDT C. J., Geschichte der Mathematik. München, 1877. (Gesch. der Wissenschaften in Deutschland. Neuere Zeit. XVII Band).

2) GÜNTHER Sieg., Geschichte des mathematischen Unterrichts im deutschen Mittelalter bis zum Jahre 1525. Berlin, 1887. (Monum. Germ. paedag. III.).

3) ZEUTHEN H. G., Geschichte der Mathematik im Alterthum und Mittelalter. Vorlesungen. Kopenhagen, 1896. (Por. pracę tego autora na ten sam temat w wyd.: Die Kultur der Gegenwart, ihre Entwicklung und ihre Ziele. III. Teil. 1. Lieferung).

4) MAEDLER Joh. Heinr., Geschichte der Himmelskunde von der ältesten bis auf die neueste Zeit. B. I—II. Braunschweig, 1873.

5) WOLF Rudolf, Geschichte der Astronomie. München, 1877. (Geschichte der Wissenschaften in Deutschland. Neuere Zeit. XVI Band).

6) ZÖCKLER Otto, Geschichte der Beziehungen zwischen Theologie und Naturwissenschaft. Gütersloh, 1877/79.

7) BEZOLD B., Astrologische Geschichtsconstruction im Mittelalter. Deutsche Zeitschrift f. Geschichtswiss. VII, S. 29—72.

8) MORAWSKI, Hist. Univ. Jagiell. T. II. Rozdz. IV (s. 293—324: Do dziejów matematyki i astronomji w Krakowie).

9) BIRKENMAJER Lud., Mikołaj Kopernik. Cz. I. Studja nad pracami Kopernika oraz materiały biograficzne. Kraków, 1900. [Rozdz. XX, s. 449 do 479: Zbiorek starych obserwacyj, wykonanych przez astronomów krakowskich].

10) TENŻE, Udział Polski w uprawianiu i w rozwoju nauk ścisłych. [Encyklopedyczny pogląd na współdziałanie Polaków w rozwoju nauk mat. fiz. od czasów najdawniejszych do końca XIX w.; praca syntetyczna bez materiału źródłowego, lecz pierwsza próba ujęcia całości]. Druk. w publik.: Polska w kulturze powszechnej. Dzieło zbiorowe pod redakcją Fel. Koniecznego. Kraków, 1918. Cz. II, s. 212—67.

II. Prace szczegółowe.

1. *Marcin Król z Żórawicy:*

1) BIRKENMAJER Lud., Marcin Bylica z Olkusza. Kraków, 1892. Roz. Ak. Umiej. Wydz. mat.-przyr., T. XXV, s. 21—27 [III. Marcin z Żórawicy, jeden z profesorów Marcina Bylicy], 113—18 i passim.

2) TENŻE, Mistrza Marcina z Żórawicy inaczej Marcinem Królem z Przemyśla zwanego Geometrja praktyczna czyli Traktat sztuki mierniczej. Według rkpisów Bibl. Jagiell. w Krakowie po raz pierwszy wydał,

tium. polskie i uwagi krytyczne dołączył... Warszawa, 1895. [Wstęp s. I do IX: Wiadomości biograficzne i bibliograficzne].

3) MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. T. I, s. 399—407; II, s. 297—98.

4) FIJAŁEK Jan ks., Polonia apud Italos scholastica. Saec. XV. Fasc. I. Cracoviae, 1900, s. 105—11 [28. Martinus Johannes Rex de Premisla].

2. Marcin Bylica z Olkusza:

1) KARLIŃSKI Fr., Rys dziejów obserwatorjum astronomicznego Uniw. krak. Kraków, 1864, s. 5—8, 64—67.

2) BIRKENMAJER Ludwik, Marcin Bylica z Olkusza oraz narzędzia astronomiczne, które zapisał Uniw. Jagiell. w r. 1493. Roz. Ak. Um. Wydz. mat.-przyr., 1892. T. XXV, s. 1—163 i odb. [Cz. I. Wiadomość o życiu Marcina z Olkusza. 1. Pochodzenie Marcina. 2. Młodość Marcina. 3. Marcin z Żórawic, jeden z profesorów Marcina Bylicy. 4. Pobyt Marcina Bylicy we Włoszech. 5. Akademia Istropolitana. 6. Na katedrze w Budzie. 7. Po śmierci Korwina. 8. Zakończenie. — Cz. II. Wiadomość o narzędziach astronomicznych. 1. Globus nieba. 2. Torquetum mosiężne. 3. Wielkie astrolabium mosiężne. 4. Astrolabium z napisami arabskiemi].—Por. WISŁOCKI Wład., Spraw. z pos. Ak. Um. Wydz. hist.-fil., 1893. X.

3) MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. II, s. 304—11.

4) BIRKENMAJER Al., Torquetum Marcina Bylicy z Olkusza. Spraw. z pos. Ak. Umiej. 1922. III.

3) Wojciech z Brudzewa:

1) BIRKENMAJER Lud., Albertus de Brudzewo super Theoricis novas planetarum edidit... Cracoviae, 1900 (Munera saecularia Univ. Crac. Vol. IV). [Tu s. IX—LVI: Proëmium editoris, obejmujące całość naszych wiadomości o Brudzewskim].

2) MORAWSKI, Hist. Uniw. Jagiell. T. II, s. 72—3, 311—13.

3) FRITZ Józef, List Brudzewskiego do Celtisa. Eos, 1911. XVI, s. 202—6 i odb. Lwów, 1912.

4) BIRKENMAJER Lud., Stromata Copernicana. Studja, poszukiwania i materiały biograficzne. Kraków, 1924, s. 81—83, 83—103 [3. Mistrz Wojciech z Brudzewa a Kopernik. — Uzupełnienie dotychczasowych wiadomości o pismach mistrza Wojciecha z Brudzewa].

4) Jan z Głogowa i Michał z Wrocławia:

Por. FILOZOFJA. Liter. przedm. III. 1. (T. I. Cz. 2, s. 158—59.: Jan z Głogowa, i tamże, s. 156: Michał z Wrocławia)].

[Pod koniec przeglądu prozy łacińskiej w. XV wspomnieć należy pokrótce o rozwoju na uniwersytecie krakowskim matematyki i astronomji oraz pozostającej z nią w ścisłym związku astrologji, gdyż nauk tych w owym czasie nie różniczkowano. Dzieje powyższych umiejętności należą w istocie rzeczy do historii nauk, z literaturą zaś wiążą się tylko luźnie jako część

obrazu umysłowości i oświaty. Słynął jednak z ich rozkwitu uniwersytet Jagielloński w drugiej połowie w. XV, one głównie ściągaly tu cudzoziemców. Wspominał o tem około r. 1458 w swej «*Historia Bohemica*» Eneasza Silvio Piccolomini (papież Pius II), że «*Cracovia... in qua artium liberalium schola floret, arte mathematica celebris*», a znany nam już Hartmann Schedel w kronice z r. 1493 pisał, że w stolicy Polski «*astronomiae studium maxime viget. Nec in tota Germania... illo clarius reperitur*». Dla wymienionych nauk, w których dziedzinie żywszy ruch naukowy obudził się w całej zachodniej Europie dopiero w drugiej połowie w. XV, istniały w Krakowie dwie katedry: jedna była dawną fundacją Jana Stobnera z pierwszych lat po odnowieniu uniwersytetu i przeznaczona była dla kolegiata matematyki i astronomji, druga dla astrologji (a więc również astronomji) powstała około połowy w. XV z fundacji Marcina Króla z Żórawicy. Kolegiat Stobnera miał obowiązek nauczać Euklidesa, perspektywę, arytmetykę i muzykę, objaśniać teoryki planet, tablice Alfonsa (dzieło to, powstałe w Toledo w r. 1251 z inicjatywy Alfonsa X, króla kastylijskiego, uchodziło, «za wyłączną niemal mądrość praktycznej astronomji») i «*algorismus minuciarum*» czyli działania na ułamkach, a nadto corocznie przedkładać uniwersytetowi kalendarz czyli almanach. Ów miał podawać już naprzód obliczone położenie ciał niebieskich, ich fazy, konjunkte, opozycje, zaćmienia i t. d., co służyło w znacznej mierze do stawiania prognoz meteorologicznych, gospodarczych, politycznych i wyprowadzania zapowiedzi wróżebnych. Kolegiat katedry fundowanej przez Marcina Króla winien był wyjaśniać «*Quadripartitus*» i «*Centiloquium*» Ptolomeusza oraz powstałe do tych dzieł komentarze arabskie, uniwersytetowi zaś przedstawiać każdego roku «*iudicium*» czyli prognozyk na rok przyszły o zapowiadających się urodzajach, zmianach aury, położeniu ziem, krajów itd. O ile jednak kalendarz czyli almanach krakowski, pomimo popularności, jaką się cieszył w Polsce i zagranicą, już w w. XV był rzeczą ze stanowiska nauki zasadniczo błędną (jak zresztą wszystkie ówczesne kalendarze, które nie znając różnicy pomiędzy długością roku zwrotnikowego a roku juljańskiego popadały w coraz gorsze zamieszanie i starały się swe niedostatki i niezgodności na wszelkie

możliwe sposoby wyjaśnić albo usprawiedliwić), o tyle niemniej sławne «iudicia» czyli prognostyki stawały się z biegiem czasu zbiorem anegdot, które niezgodność swą z istotnym stanem rzeczy próbowały tłumaczyć nawet... psuciem się mechaniki niebieskiej, gdyż... tablice omylne być nie mogą. Przyczyną tych wszystkich niedomagań, skutkiem których astronomja w średnich wiekach rozwijać się nie mogła, był brak obserwacji zjawisk na niebie i ziemi. Panował nawet odruch pewnego rodzaju przeciwko podobnym badaniom. Wierzano, że zjawisk badać nie potrzeba, tem mniej je kontrolować, gdyż kanony astronomiczne ustaliły już dawno normalny ich bieg i rozwój, utrwaliły zaś je tablice lub w ostatecznym wypadku teoryki z przepisami ich użycia. Gdy zaś rzeczywistość zadawała kłam wszelkim obliczeniom i tablicom, starali się uczeni tłumaczyć te uchybienia na wszelkie możliwe sposoby, nie uwzględniając jednak istotnej przyczyny tych błędów a mianowicie faktu, że geocentryczny mechanizm układu planetarnego, który przyjmowali bezkrytycznie, był fałszywy, a dokonane nawet według tego systemu obliczenia były w bardzo wielu wypadkach niedokładne lub skutkiem pomyłek rachunkowych zupełnie błędne. Emancypacja astronomji z więzów teorii średniowiecza miała się zatem dokonać na drodze obserwacji zjawisk i używania przyrządów, niemniej uwzględnienia rozwoju matematyki. Jej wyniki musiały przyjąć astronomja, pozostająca z nią w ścisłej łączności.

W połowie w. XV wystąpił bowiem na widownię Jerzy von Peurbach, słynny ze swych prac na polu trygonometrii i geometrii, który około r. 1450 rozpoczął wykłady w Wiedniu; pracę jego kontynuował uczeń jego, a zarazem największy matematyk tego wieku, Johannes Müller, zwany Regiomontanus. Obaj oni przez badania swe wywołali przewrót w dotychczasowych pojęciach podstawowych o matematyce, najznakomitsze zaś dzieło astronomiczne Ptolomeusza, jego «Magna Constructio» (zwane z arabska «Almagestem»), «kanon całej starożytnej a naukowej astronomji», w zupełności odnowili. Wpływ obu tych badaczy zaznaczył się wybitnie w rozwoju nauk matematyczno-astronomicznych akademji krakowskiej, przeważnie dzięki znajomości z nimi, stosunkom i współpracy naszych astronomów. Marcin Król z Żórawicy zetknął się z Peurbachem zapewne w Padwie w r. 1448,

gdy ów wykladał tu astronomję (w latach 1446—48) i przejął się jego nauką geometrii. Pod wpływem też, jak można sądzić, Peurbacha dojrzała w polskim astronomie myśl korektury wiedzy astronomicznej, uznawanej dotychczas, która, jak zaznaczyliśmy, nie była zgodna ani z nauką, ani z rzeczywistością, i, co najgorsze, wszedłszy raz na obłędne drogi obliczeń płynących z fałszywych założeń, brnęła w tym kierunku dalej i nie starała się poznać rzeczywistości. Z Regiomontanem spotkał się, najprawdopodobniej również w Padwie w r. 1463, uczeń Marcina Króla, słynniejszy od swego mistrza, Marcin Bylica z Olkusza. Odtąd losy obu uczonych, Regiomontana i Marcina Bylicy, miały związać się na różnych polach i miejscach, wszędzie w wspólnej pracy o postęp nauk matematyczno-astronomicznych.

Dzięki Królowi i Bylicy, do których przyłączył się Brudzewski, akademja krakowska nie pozostała w tyle poza nauką europejską; co więcej, dzielnie ją wspomogła, sama dorzuciła do niej hasła postępu, a w niektórych dążnościach nawet ją wyprzedziła].

Do najslawniejszych więc matematyków i astronomów tego czasu należeli u nas: *Marcin Król z Żórawicy*, *Marcin Bylica z Olkusza*, *Wojciech z Brudzewa*, a nadto znani nam już jako pisarze filozoficzni: *Jan z Głogowy* i *Michał z Wrocławia*.

1. *Marcin Król z Żórawicy*. [Szczegółów z jego życia znamy niewiele. Urodzony około r. 1422 w Żórawicy pod Przemyślem, na uniwersytet krakowski wpisał się w r. 1440. Kiedy uzyskał tu stopnie akademickie, niewiadomo; lecz już jako magister w letnim półroczu r. 1445 począł wykladać lub też komentować «*Algorismus minuciarum*» (własnego układu arytmetykę liczb ułamkowych), «*Perspectivam communem*» tj. optykę Peckhama (wymienia przytem nazwisko Witelona) i obliczać własne tablice astronomiczne «*Reductae super meridianum Cracoviensem*». Dalszy jednak ślad jego działania w Krakowie narazie ginie. Tylko metryka uniwersytecka zanotowała w r. 1447 wykład Wojciecha z Opatowca na podstawie kompilacji Króla «*Algorismus*». Dzieło to stało się w ten sposób podręcznikiem arytmetyki na stopniu niższym; używano go też w uniwersytecie obok niepodzielnie dotąd

panującego i powszechnego w wiekach średnich «Algorismu» Jana de Sacrobusto.

Marcin z Żórawicy rozpoczął teraz wędrówkę zagraniczną; być może, że za poradą, a nawet poparciem Oleśnickiego. Drogę jego i inkorporację do poszczególnych uniwersytetów obcych wyjaśnia napis na rękopisie Bibl. Jagiellońskiej (nr. 587): «Liber Martini de Premislia, Poloni, magistri universitatis Cracoviensis, Lipsiensis, Pragensis, Padoviensis, Bononiensis ac doctoris medicinae». W Padwie, o czym wspomnieliśmy, poznał zapewne Jerzego Peurbacha, w Bolonji wykładał astronomję w r. 1448, i uzyskał stopień doktora medycyny pod koniec r. 1449. W kraju tymczasem czekano jego powrotu. Uniwersytet z tej przyczyny nie obsadzał katedry medycznej, Oleśnicki zaś polecał Długoszowi, aby w drodze powrotnej z poselstwa rzymskiego w r. 1449 do Polski zabrał z Bolonji Marcina. Jednak Długosz już go tu nie zastał, gdyż ten podążył w międzyczasie na Węgry i wszedł w służbę wielkorządcy Jana Hunyadego, jako jego nadworny medyk. Czy przeszedł stąd na dwór Jana Vitéza, biskupa Waraždynu, którego dom, jak nam już wiadomo, był ogniskiem kultury i schronem uczonych — jest niepewne. Domysł bowiem, rzucony przez Birkenmajera, o pobycie Marcina na tym dworze, zwalczą ks. Fijałek. (Bawił tam w tym czasie, o czym już wspomnieliśmy przy Grzegorzu z Sanoka, słynny Paweł Vergerio, nasz Grzegorz i inni). Zachowane z tego czasu listy Długosza i Oleśnickiego okazują jednak, jak silny był napór, aby Marcin powrócił do Polski. Oleśnicki bowiem dopraszając się za jego pośrednictwem, aby biskup Vitéz wypożyczył mu historję rzymską Liwiusza celem jej skopjowania w Krakowie, nie szczędził obietnic samemu mistrzowi. Wreszcie starania te odniosły skutek i Marcin powrócił około r. 1450 do Krakowa. Czy objął tu zaraz czekającą nań katedrę medyczną w uniwersytecie, czy też tylko ograniczył się narazie do praktyki lekarskiej przy katedrze biskupiej — niewiadomo. Powrót jego zaznaczył się atoli dwoma doniosłymi faktami w dziedzinie astronomji i matematyki oraz rozwoju tych nauk na uniwersytecie: fundacją kollegjatury astrologji i traktatem naukowym «*Summa super tabulas Alfonsi*». Fundacja katedry astrologji rzuciła podwaliny pod utrwalenie tej wiedzy jako studjum uniwer-

syteckiego, traktat «był zamachem — jak powiada znakomity znawca tych spraw, Ludwik Birkenmajer — na nietykalność bardzo poważnego wytworu średniowiecznego: teoryk i tablic Alfonsyńskich, uchodzących od dwustu lat za wyłączną niemal mądrość praktycznej astronomji». Była to bowiem próba korektury tych tablic podjęta przez Marcina, a wyprzedzająca analogiczne dzieło Peurbacha, jakkolwiek ten ostatni w czasie zetknięcia się w Padwie mógł wpłynąć na pomysły naukowe naszego astronoma. Usiłowania Marcina z Żórawicy w traktacie zmierzały ku temu, aby teorię zjawisk astronomicznych ukształtować na podstawie zgodności z istotnymi zjawiskami na niebie. Była to — jak wiadomo — próba beznadziejna, skutkiem błędów tkwiących w założeniu, i dopiero Kopernik miał położyć kres ostateczny tym manowcom myśli. Do dzieł Marcina pisanych po powrocie do Krakowa należą też «*iudicia*» czyli prognostyki, znane nam z lat 1451 i 1452. Ponieważ wygotowanie tychże leżało w zakresie obowiązków kolegjata uniwersyteckiego, należy więc przypuścić, że mistrz nasz jeszcze w ciągu r. 1450 objął rezerwowaną dlań katedrę. Z tego zapewne czasu pochodzi również jego geometria praktyczna czyli traktat sztuki mierniczej t. j. «*Geometriae practicae seu artis mensurationum tractatus*». Dzieło to — o ile można wnosić — powstało za wzorem Peurbacha, tak jak wogóle cała działalność Marcina w Polsce miała cele i skutki zbliżone do pracy matematyka wiedeńskiego. Niemniej był to pierwszy traktat miernictwa w Polsce, w którym najwcześniej, podobnie jak w «Summie o tablicach Alfonsa», znalazła zastosowanie ptolomejska trygonometria i goniometria w udoskonaleniu wprowadzonym przez matematyków arabskich, głównie przez traktat Gebera. Ten bowiem poprawił i ulepszył znany powszechnie «Almagest» Ptolomeusza. Od chwili napisania tych dzieł przez Marcina Króla stała się trygonometria trwałym nabytkiem nauk matematycznych w Krakowie. Obliczeniami trygonometrycznymi będzie się bowiem posługiwał przy wykładach Wojciech z Brudzewa, a uczeń jego Marcin Biem z Olkusza stosował już trygonometrię jako rzecz przyjętą i znaną. Ostatniem «ze znanych nam dzisiaj pism» Marcina z Żórawicy są «*Canones super Calendarium*», «spisane przezeń w r. 1456 widocznie w zamiarze ustalenia zasad t. zw. wieczystego kalendarza». Jak już wiadomo, sprawa re-

formy kalendarza juljańskiego była omawiana na soborze bazylijskim i z nią wiązał się projekt przedstawiony soborowi przez kardynała Mikołaja z Kuzy i wcześniejszy naszego Tomasza Strzemińskiego. Projekt Kuzańczyka, przywieziony z Bazylei przez Strzemińskiego do Polski, do dziś znajduje się w zbiorach Bibl. Jagiellońskiej; on też mógł pobudzić mistrza Marcina z Żórawicy do zajęcia się tą sprawą.

Marcin z Żórawicy umarł prawdopodobnie w r. 1460. W pismach jego — jak powiada Birkenmajer — «czuć świeże tchnienie nauki nowoczesnej, obudzony zmysł krytyki i badawczości, świadomość a bodaj przeczucie autora o dokonywującej się właśnie przemianie poglądów na cele i ideały nauk i sztuk w ogólności, a umiejętności ścisłych w szczególności». «Marcin z Żórawicy jest właśnie najwcześniejszym pionierem nietylko uświadomionych podówczas prądów, skierowanych do odrodzenia nauk ścisłych w Polsce, ale zarazem wybitnym przedstawicielem powstającego równocześnie t. z. humanizmu». Charakterystykę działalności polskiego astronoma uzupełnić można jeszcze w tym kierunku, że był on pierwszym z krakowskich mistrzów nauk ścisłych w tej epoce, których «nazwisko przeszło niewątpliwie granicę ciaśniejszej ojczyzny». On sam bowiem przyczynił się dzielnie do ustalenia opinii wśród obcych, iż «Cracovia... arte mathematica celebris», jak wogóle tej opinii był promotorem]

2. [Ze szkoły Króla wyszedł, a nawet w pewnej mierze podobnymi kolejami kroczył, uczeń jego — *Marcin Bylica z Olkusza*. Przeważną część życia spędził on zagranicą i na losy nauk matematyczno-astronomicznych w uniwersytecie krakowskim wywarł wpływ tylko pośredni, gdyż dzięki jego staraniom dotarły do wiadomości magistrów krakowskich zdobycze naukowe wieku, uzyskane w matematyce i astronomji przez największego ich naówczas przedstawiciela — Regiomontana. Te wprowadzone raz w sferę zadań naukowych akademji weszły już w trwałą stan jej posiadania. Albowiem Marcin Bylica z Olkusza przez bieg swego życia w większym stopniu niż ktokolwiek z współczesnych (mimo że wymiana myśli między Polską a Zachodem była w tej epoce tak żywa) związał się z kierunkami nauki zachodniej, które przejął i przeschodził na grunt wiedzy ojczyściej. W wyniku swym umożliwiło to jej przede-

wszystkiem bardzo wczesną percepcję najnowszych zdobyczy w zakresie astronomji, w dalszem następstwie skłoniło do współdziałania w pracy i zabiegach nad pogłębieniem tych zdobyczy na szerszej arenie europejskiej.

Pochodził z Olkusza, który w w. XV kilku Byliców i Biemów, synów mieszczańskich, wprowadził w mury akademickie. Urodzony około r. 1433, wpiął się Bylica na uniwersytet w r. 1452; bakałarzem został po latach czterech, magistrem w r. 1459. «Liber promotionum» notując datę jego posunięcia na stopień magistra opatrzyła ją wymowną zapiską: «plebanus in Buda; doctor medicinae; maximus astrologorum; Mathiae, Ungariae regi gratissimus, eius opera globum e cupro Academia habet». W tym samym roku wykładał Bylica przelotnie na uniwersytecie t. zw. «Computus chirometralis» czyli zasady kalendarjografji («chirometralis» nazwany z tej przyczyny, że dla mechanicznego zapamiętania posługiwano się — jak zresztą wszędzie — kombinacjami na kostkach i stawach obu rąk). Dalsze atoli ślady jego pracy w następnych trzech latach nikną, a w zbiorach Jagiellońskich z tego czasu brak wogóle «iudyciów» i tablic astronomicznych. «Rozpatrywanie rękopisów Bibl. Jagiellońskiej — powiada Birkenmajer — informuje tylko tyle, że po tablicach ruchu planet na południk krakowski na lata 1460 i 1461 następuje kilkuletnia przerwa przynajmniej w dochowanych rękopisach, podczas której ani tablic ani «iudyciów» doszukać się nie można. Najbliższe tablice są zachowane na rok 1467, więc już w r. 1466 i to nie stereotypowo według opleśniałych kanonów, ale po raz pierwszy według świeżo powstałych kanonów Joannis Blanchini, profesora astronomji we Ferrarze».

W r. 1463 był już bowiem Bylica w Padwie. Tu zapewne zapoznał się z Regiomontanem, który wykładał astronomję na uniwersytecie, i zawiązał z nim przyjaźń serdeczną. Wszedł również w stosunki, jak wolno mniemać, z Węgrem, Janem de Cezmicze, późniejszym biskupem Pięciukościołów, znanym jako poeta pod nazwą «Janus Pannonius», którego wujem był słynny biskup warażyński i opiekun uczonych, Jan Vitéz. Stosunki te miały później zaważyć w życiu Marcina. Tymczasem z Padwy, która zwykle dostarczała Bolonji doktorów medycyny i astrologów, został Bylica powołany w połowie r. 1463 do Bolonji dla wy-

kładów astronomicznych. Wykładał tu jednak tylko przez rok, gdyż w sierpniu 1464 widzimy go już w Rzymie w charakterze konklawisty czyli sekretarza kardynała Piotra Barbo z Wenecji, który sam był zagorzałym astrologiem a po śmierci Piusa II powołany został na tron papieski pod imieniem Pawła II. Skąd się tu Bylica znalazł — nie wiemy; można jednak przypuścić, że był astrologiem kardynała. W Rzymie bawił w tym samym czasie również Regiomontanus, korzystający z poparcia kardynała Bessarjona (Kallimach opiewał łacińskim rymem słynne jego ogrody). Ślady i echa rzymskich czasów Bylicy i Regiomontana przechowały się w ciekawym pisemku tego ostatniego, spisaniem później w Ostrzyhomiu, ważnym zaś dla reformy nauk astronomicznych, zatytułowanym «Disputationes inter Viennensem et Cracoviensem super Cremonensia in planetarum theoricas deliramenta». «Viennensis» — to Regiomontanus, «Cracoviensis» — nasz Bylica. Utwór w formie dowcipnego dialogu wykazywał błędność teoryk planetarnych, używanych pod nazwą Gerharda z Kremony. «Cracoviensis», dawny zwolennik tych teoryk, sam stwierdza tu ich niezgodności z Euklidesem i wykazuje liczne błędy. Padają uczone wywody z «Almagesta» Ptolomeusza, Euklidesa, astronomów arabskich; przywołane są badania Peurbacha. Wreszcie, gdy «Cracoviensis» się oddala, «Viennensis» w formie monologu rozważa niezbedność reformy astronomji i powstaje przeciwko błędności teoryk i tablic, któremi każdy astrolog (astronom) musi się dotychczas posługiwać.

W dwa lata później, bo w r. 1466, przebywa już Bylica na Węgrzech, gdzie Maciej Korwin rozwinął od r. 1465 usilne zabiegi (w których niemałą rolę odegrali znani nam Jan de Cezmiche i Jan Vitéz, ten ostatni już od r. 1464 arcybiskup w Ostrzyhomiu) o uzyskanie zgody papieskiej na erekcję «Studium generale». Zostało ono otwarte w r. 1467, zrazu w Preszburgu, gdy zaś to po pięciu latach upadło, wznowiono w r. 1475 akademję w Budzie (jedną i drugą zwano ze względu na położenie nad Dunajem: Academia Istropolitana). Należało więc zająć się dla niej powołaniem i sprowadzeniem profesorów. W rządzie tych znalazł się zarówno Regiomontanus, jak też Bylica. Są jednak ślady, że ten ostatni na Węgrzech przebywał już wcześniej, zrazu jako astrolog w magnackim domu Rozgonów, następnie przez

czas jakiś na zamku arcybiskupim w Ostrzyhomiu, gdzie wspólnie z Regiomontanem obliczali tablice astronomiczne, wydane później kilkakrotnie p. t. *Tabulae directionum profectionumque*. «Był to rodzaj astronomji sferycznej, traktat rozwiązywania rozmaitych trójkątów sferycznych, powstałych na pozornej kuli niebios przez przecięcie się wzajemne kół takich, jak równik, ekliptyka, poziom, koła zboczeń i t. d.» (Birkenmajer).

Czas pobytu Bylicy na Węgrzech, gdzie pozostał już do końca życia, to okres kolejnego posuwania się po szczeblach różnych dostojenstw akademickich i kościelnych. Nieprzyjemności spotykały go tylko ze strony własnych rodaków, którzy «aemuli et obloquutores» («współzawodnicy i potwarcy») usiłowali mu szkodzić, godząc weń z ojczyzny pociskami, przyobleczonemi w szatę naukową. Jednego z nich nawet znamy. Był nim magister Jan Stercz, prawdopodobnie nawet krakowski uczeń Bylicy a po jego wyjeździe następca w funkcjach astrologa, wreszcie kolegiat katedry fundowanej przez Marcina Króla. Wyprawił się on wówczas na Węgry, aby stoczyć z Bylicą w r. 1467 w obecności króla Macieja i magnatów węgierskich «concertationem astrologicam»; został w niej atoli przez Bylicę pokonany. Po porażce powrócił Stercz do Krakowa, jednak nie na długo, gdyż po r. 1472 był znowu na Węgrzech. Z tych czasów — a to jest dla nas najważniejsze — posiadamy dowody żywych stosunków Bylicy z jego macierzystą szkołą. Żyły w nim widocznie gorące uczucia przywiązania do uniwersytetu krakowskiego, skoro stał się jego dobroczyńcą. Przedewszystkiem otrzymała akademja od niego zestawione w Ostrzyhomiu razem z Regiomontanem «*Tabulae directionum*»; wkrótce potem «*Novae Theoricae planetarum*» Jerzego Peurbacha, opracowane przez Regiomontana, we wspólnym odpisie, bogatym w barwne i złociste inicjały, a przeznaczonym pierwotnie dla arcybiskupa Vitéza. Dziś rękopis ten zdobi zbory Bibl. Jagiellońskiej. Ofiarowane księgi wniosły zarzewie nowego życia w naukę astronomji w akademji i wyparły z niej przestarzałe teoryki Gerharda z Kremony, sprawiając, że innowacją tą uniwersytet krakowski wyprzedził uczelnie zagraniczne. Stało się to około r. 1475.

Gdy Regiomontanus opuścił Węgry (r. 1471), ze śmiercią biskupa Vitéza w r. 1472 nastąpił upadek studjum w Presz-

burgu. Bylica pozostał jednak na Węgrzech, związany z królem Maciejem wspólnością zamiłowania w astrologji; stawiał horoskopy całej rodzinie królewskiej i drukował zapewne pierwsze węgierskie kalendarze astronomiczne. Z odnowieniem uniwersytetu w Budzie objął w nim katedrę astronomji, wykladał zaś tu zarówno «artes liberales» (uniwersytet miał jedynie fakultet filozoficzny i teologiczny), jak też teologję, gdyż był nietylko «magister artium et doctor medicinae», lecz także doktorem teologii. Być może, że z jego osobą i działalnością łączy się obserwatorjum astronomiczne w Budzie, pierwsze w Europie, o którym wspominają źródła współczesne. W tym czasie spadły na naszego astronoma rozmaite wysokie godności kościelne. W r. 1479 otrzymał probostwo w Budzie, następnie został archidiaconem Gorycji, kanonikiem zagrzebskim i protonotarjuszem Stolicy Apostolskiej. Widzimy go zawsze przy boku króla w czasie jego wypraw wojennych. Poza tem zajmował się wydawnictwem efemeryd astronomicznych, obliczanych z końcem każdego roku według teoryk Peurbacha i pomocniczych tablic Regiomontana. Stosunki z ojczyzną utrzymywał żywe, a pozostając w korespondencji naukowej z swym bratankiem, Stanisławem Bylicą, który po Wojciechu z Brudzewa objął kollegjatę stobnerowską, pouczał go w wątpliwych sprawach astronomicznych, i przysyłał mu książki. Syt zaszczytów i sławy zmarł w r. 1492 lub 1493.

Ostatnia myśl Marcina Bylicy skierowana była ku ojczyźnie i szkole, która pierwsza wdrożyła go w ulubiony kierunek naukowy i otworzyła mu drogę do stanowiska. Uniwersytetowi krakowskiemu bowiem «testamentaliter legavit» znaczną część książek i narzędzi astronomicznych. Wspierał go już, jak słyszeliśmy, za życia. Obecnie po śmierci astronoma pojawiły się w murach akademji i po bursach liczne dzieła matematyczne, astronomiczne i astrologiczne, dawniej tu niewidziane, a znaczną ich część należy niewątpliwie zaliczyć do naukowej spuścizny Bylicy, która przypadła w udziale uniwersytetowi. Przywiózł zaś te książki i przyrzady do Krakowa bratanek zmarłego, wspomniany magister Stanisław Bylica, obecny — jak można przypuszczać — na Węgrzech przy śmierci stryja. Z księgami przybyły także przyrzady pomocnicze do nauki astronomji, te ostatnie, być może,

ofiarowane przez Bylicę jeszcze nawet za życia. Wszystkie są do dziś zachowane w zbiorach Jagiellońskich. Należy tu globus nieba, «jedeny sporządzony w chrześcijańskim świecie przed upływem piętnastego stulecia, jaki nam się zachował», torqueum mosiężne, wykute w latach 1471—72 ręką Regiomontana w Norymberdze dla arcybiskupa Vitéza, i dwa astrolabia. Rzeźby te zaważyły bezsprzecznie bardzo znacznie w rozwoju astronomji na uniwersytecie krakowskim.

«Conclusiones» akademji Jagiellońskiej notują, że w dniu 10 października r. 1494 został zwołany cały uniwersytet («convocata est tota Universitas») «ad videnda instrumenta astronomica aenea missa ex Hungaria per magistrum Martinum de Ilkusch plebanum Budensem». Na tem święcie uniwersytetu, który w tej właśnie chwili obejmował zapis zmarłego już podówczas na obczyźnie swego ucznia i magistra, gdy oglądano przyrządy dotąd w Polsce niewidziane, wśród ciekawych scholarów obecny był młody, liczący naówczas 21 lat — Kopernik. W 50 lat później miał on zadziwić świat wielkością swego geniuszu i potęgą myśli, która w te martwe przyrządy tchnęła nowe życie i kazała im objawiać prawdy zgoła nieznanne. Czy nie w takiej chwili myśl ta się rodziła — nauka nie potrafi na to nigdy odpowiedzieć.

Marcin Bylica z Olkusza jest postacią bardzo ciekawą. Był on bowiem wybitnym przedstawicielem tego kultu astrologji, który stał się podstawą właściwej naukowej astronomji w całych wiekach średnich. «Największe umysły — powiada Birkenmajer — nie były wolne od mniejszej lub większej wiary w prawdziwość zasad tej osobliwej nauki: Regiomontanus, Kopernik, Kepler, a cóż dopiero mówić o tylu drugorzędnych postaciach naukowych?» Bylica jednak należał do rzędu tych, którzy «choć uwikłani w niejednen błąd swego wieku, na widok prawdy i postępu oczu nie zamykali, Ignęli do nich, umysłem od siebie wyższym hołd składali i mimo że sami władający rozległą wiedzą swego czasu, przecież zrozumiane przez się ideje dokonywającego się przewrotu naukowego ochoczo przejmowali i drugich niemi karmili». Do tego przyłączył się u naszego Bylicy specyficzny rys osobisty: był wiernym synem ziemi, która go wydała i wychowała. Mimo bowiem, że większość życia spędził na obczyźnie, która dała mu wszystko, dobrobyt, zaszczyty i sławę, zachował dla swej ziemi

nieumniejszone nigdy przywiązanie. Ostatnią też swą myśl ku niej skierował, ofiarując jej w przedzgonnej chwili to, co stanowiło dumę jego życia i podstawę sławy: pracę swego ducha].

[Następstwem obudzonego życia i postępowych dążeń, jakie pod wpływem wymienionych czynników oddziaływania zaznaczyły się w studjach matematyczno-astrofizycznych uniwersytetu, było wybitne ożywienie i spotęgowanie działalności akademii, głównie w zakresie astronomii. Nowe myśli nie mogły bowiem pozostać bez wpływu na tok nauki uniwersyteckiej, której przedstawiciele zdawali sobie sprawę, że korektura mapy nieba (a co za tem idzie, pojęcia ludzkości o wszechświecie i wpływie jego gwiazdozbiorów na bieg życia i układ stosunków wśród ludzi) może być uzgodniona z rzeczywistością tylko na drodze odnowienia dotychczasowych metod badania. Spowodować je miało czytanie w obliczu przyrody zapomocą ścisłych obserwacji, stwierdzających tajemnice jej życia i rozwoju, nie mogło zaś go wywołać tworzenie dalszych komentarzy do tablic i kanonów martwych, a z prawami przyrody niezgodnych. Szerzył już te zasady lekarz i astronom, *Piotr Gaszowiec* z Łoćmierza, zmarły rychło (przed 1474) i przez krótki tylko czas działający w uniwersytecie. Pozostawił on po sobie obserwacje dotyczące t. zw. gwiazd stałych i ich pozornego ruchu. Była to jedna z najbardziej spornych kwestyj wśród ówczesnych astronomów, a w badaniach niesłychanie zagmatwana, Gaszowiec zaś pierwszy zrozumiał, że wyjaśnienie tej zawilej sprawy może się dokonać nie przez rozumowanie dialektyczne, lecz przez obserwacje. Porównywał zatem poczynione przez siebie spostrzeżenia na mapie nieba z wskazaniami «Almagestu» i tablic Alfonsa, wyniki zaś tych spostrzeżeń przechowywał się w kopji prawie współczesnej].

3. [Uczonym, który posiadał już w zupełności tajniki wiedzy astronomicznej swego czasu i panował całkiem nad stanem jej badań, a naukę astronomii w akademii krakowskiej wprowadził na tory zupełnie nowoczesne i przyczynił się przedewszystkiem do rozszerzenia sławy Jagiellońskiej szkoły jako kolebki nauk ścisłych — był *Wojciech z Brudzewa*. Jest to człowiek już nowej ery, gdyż zdobycze postępu w matematyce i astronomii łączył z zainteresowaniami dla odrodzenia ducha ludzkiego, jakie niosły ze sobą «artes renovatae», przeto działanie jego występuje naświetlone promieniami budzącego się humanizmu. Widzieliśmy go już poprzednio w kole sodalicji Celtesa, dla którego sława imienia Wojciecha była — jak sam wyznawał — przynętą w przy-

byciu do Krakowa, Kallimach zaś w liście do nieznanego nam bliżej Jana de Arezzo (wydrukowanym przy «Modus epistolandi» Sommerfelda z r. 1515) nazywał go «hominem mathematicae adeo a multis annis studiosum, ut nihil eum fugiat, quod vel Euclides vel Ptolomaeus claro quisque suo ingenio perlu stravit».

Wojciech z Brudzewa (przydomek «Blar», dodawany do jego imienia, ukuty został dopiero w w. XIX z mylnego odczytania skrótu paleograficznego blar = baccalaureus) urodził się w Wielkopolsce z początkiem r. 1446. Kształcił się w uniwersytecie krakowskim, gdzie względnie późno, bo w 23 roku życia (normalny wiek dla scholarów był rok 15—19) wpisał się (r. 1468) w poczet słuchaczy fakultetu artystów. Na bakałarza promował się w dwa lata później (1470), magistrem został po dalszych latach czterech (1474). Od r. 1476 był senjorem bursy węgierskiej (Hungarorum) i członkiem «collegium minus». W r. 1483 drogą wyboru z pośród kolegów mniejszych «assumowany» został do collegium większego. Następnie oddał się studjom teologicznym i w r. 1490 osiągnął bakalaureat teologii. Wykłady na uniwersytecie z zakresu matematyki i astronomji rozpoczął jako kolega mniejszy od r. 1476, jako kolega większy w r. 1483; oprócz tego objaśniał filozofję Arystotelesa. W r. 1485 był dziekanem wydziału artystów].

«Liber diligentiarum» notująca — jak wiadomo — wykłady na wydziale filozoficznym dopiero od r. 1487, zapisała następujące wykłady Wojciecha z Brudzewa: «Arithmetica» 1487; «Theoriae planetarum» 1488; «Sphaera orbis» 1488; «Perspectiva communis» 1489. — Z zakresu filozofji: «Parva logicalia» 1487; «Vetus ars» 1488; «Nova logica» 1488, 1490, 1491; «Meteorologica» 1488, 1492; «De anima» 1489; «De coelo et mundo» 1489, 1493; «Parva naturalia» 1492; «De generatione et corruptione» 1493.

[W wykładach swych odznaczał się Wojciech z Brudzewa nie tylko wiedzą i bystrością umysłu, jako też darem zapalania i porywania uczniów do wykładanego przedmiotu, ale jasnością w przedstawianiu najtrudniejszych zagadnień matematycznych. Niejeden powiew nowych teoryj i prawd musiał paść w tych prelekcjach. Znakomity znawca dziejów astronomji i matematyki w Polsce, Birkenmajer, stwierdza np., że Wojciech z Bru-

dzewa już w r. 1482 nauczał, iż «orbita księżycy ma kształt linii owalnej, i że jedną stroną zwrócony on jest stale ku ziemi, o czym wnosił z kształtów plam na nim dostrzegalnych». Spostrzeżenie to historia astronomji przypisuje najnieśluszniej astronomowi wittenberskiemu, Erazmowi Reinholdowi, który ogłosił je dopiero w r. 1542 i niewątpliwie z prac Wojciecha z Brudzewa korzystał, tak jak czerpali z nich obficie w w. XVI inni, wypisując częstokroć z dzieł polskiego uczonego całe ustępy bez powoływania się na ich źródło (np. astronom florencki Franciszek Juntinus). Fachowe badania pism Brudzewskiego wykazują dziś ponad wszelką wątpliwość wysoki poziom naukowy jego prelekcij astronomicznych, zgodny nie tylko ze stanem ówczesnej nauki i uwzględniający jej ostatnie odkrycia, lecz pełen oryginalnych i bystrych spostrzeżeń samodzielnych. Budował on je na obserwacjach i wyprowadzanych z nich obliczeniach, oraz na korekturze mylnych poglądów, co wszystko stwierdza europejskość nauki Wojciecha z Brudzewa i każe wyznaczyć mu miejsce wśród pierwszorzędnych uczonych wieku. A chociaż od r. 1490, gdy został bakałarzem teologii, w wykładach jego wzięły przewagę lekcje dialektyczne, odnoszące się do tematów arystotelesowskich, uczył zapewne nawet wówczas astronomji prywatnie i po bursach. Wynika to z wpływu, jaki wywarł na Kopernika, gdy ten bawił na studjach w Krakowie w latach 1491—95. Tradycja bowiem, sięgająca jeszcze w. XVI, uważa Kopernika za ucznia Wojciecha z Brudzewa, lecz brak jej było dotąd poparcia świadectw historycznych. Dziś, po ostatnich badaniach Birkenmajera nad genezą pomysłów i rozmyślań, które doprowadziły wielkiego astronoma do nieśmiertelnego odkrycia ruchomości ziemi i złożyły się na dzieło «O obrotach ciał niebieskich», nie może już ulegać wątpliwości, że Kopernik musiał być słuchaczem mistrza Wojciecha z Brudzewa, i to co najmniej na prelekcjach «Metereologii» i «De coelo et mundo». Te — jak sam wyznaje — oprócz innych pism podziałały podniecająco na jego umysł, budząc w nim to, co zawarł w dość mglistej wzmiance «o pytagorejskich jakoby przeczuciach ruchomości ziemi». Albowiem porównawcze badania pism Brudzewskiego i Kopernika, dokonane przez Birkenmajera, przynoszą «dowody nie tylko tekstualnej, tu i ówdzie, zależności Kopernika od pism Brudzew-

skiego, lecz także myślowego pomiędzy nimi związku albo nawet filjacji», a nadto świadczą, «że Kopernik już w młodych latach znał dobrze główny traktat mistrza Wojciecha z Brudzewa, a mianowicie jego komentarz do «Nowych teoryk planet» Jerzego Peuerbacha».

Wspomnieliśmy już poprzednio, że dzięki dbałości o macierzystą szkołę i stan jej nauki ze strony Marcina Bylicy z Olkusza uniwersytet otrzymał traktaty astronomiczne, jak «*Tabulae directionum*» i «*Novae Theoricae planetarum*», które były wyrazem ostatnich zdobyczy wiedzy w tych zawitych i spornych sprawach uczonego świata. Dary te przypadły właśnie na czas rozwijającej się w uniwersytecie działalności Wojciecha z Brudzewa i były niezawodnie czynnikiem pobudzającym go zarówno w pracy na katedrze, jak też piśmienniczej. Nietylko jednak skłaniały go do przyjmowania wyników i odkryć myśli obcej, lecz stanowiły zarazem podstawę do jej pogłębiania i dalszego rozwoju, jak niemniej do korektury prawd dotąd uznawanych. Owoce swych prac w tym względzie zawarł Brudzewski w kilku traktatach naukowych, almanachach i kalendarzach. I tak nadesłane przez Bylicę «*Tabulae directionum*» rozszerzył i uzupełnił, zaś do «*Nowych teoryk planet*» Jerzego Peuerbacha napisał komentarz. Wyszedł on drukiem «*pro introductione iuniorum*» w r. 1495 w Medjolanie i jest dziś zasadniczym dziełem dla oceny zasług Brudzewskiego (tytuł: «*Comentaria utilissima in theoricis planetarum*» albo jak na karcie ostatniej: «*Comentariolum super Theoricis novas planetarum Georgii Purbachii in studio generali Cracoviensi per Mag. Albertum de Brudzewo diligenter corrogatum 1482*»). Inne drobniejsze prace astronomiczne naszego uczonego znajdują się jeszcze dotąd w rękopisach. Z kalendarza jego (na rok 1491 lub 1492), zwłaszcza zaś z tablic, korzystano jeszcze przy druku efemerydy krakowskiej na rok 1537.

W r. 1494 przerwał Wojciech z Brudzewa wykłady na uniwersytecie i ulegając woli kardynała Fryderyka Jagiellończyka, po otrzymaniu rocznego urlopu od akademii, udał się na służbę do wielkiego księcia litewskiego Aleksandra, aby objąć obowiązki jego sekretarza. Była to niewątpliwie misja polityczna pozostająca w związku z wypadkami, jakie się wówczas

rozgrywały na dworze litewskim (z zamierzonym już małżeństwem Aleksandra z Heleną, córką Iwana III, planami unji schizmatyków z Rzymem i nieuzgodnionem stanowiskiem kleru wobec tych zamierzeń). Przebywając już na dworze w Wilnie napisał Brudzewski traktat, zapewne teologiczny, p. t. *Conciliator*, dziś zaginiony (istniał jeszcze w r. 1507), który, jak można przypuszczać, musiał pozostawać w związku z zadaniami jego misji. Do szkoły Jagiellońskiej mistrz już jednak nie miał powrócić. Zmarł w Wilnie w kwietniu r. 1495.

Sława, jaką uniwersytet krakowski przez rozkwit i znakomity stan nauk matematycznych i astronomicznych zdobył wśród swoich i obcych pod koniec w. XV, była w znacznej mierze zasługą Wojciecha z Brudzewa. Jeśli zaś śmierć jego nie umniejszyła siły przyciągającej uniwersytetu wobec obcych, mimo że ubył główny filar sławionych nauk, jeśli jeszcze w latach następnych przybywali do Krakowa scholarzy obcy dla studjów astronomji (jak słynny Jan Aventinus i Jan Vierdung z Hassfurtu, późniejszy profesor matematyki w Heidelbergu), możemy w tem widzieć dowód, jak wielką chwałą otoczyła szkołę krakowską działalność Brudzewskiego. «*Astrologus magnae experientiae et astronomus omnibus Sarmatis digne praeferendus*» (jak go nazwał uczeń Marcin Biem z Olkusza, autor projektu reformy kalendarza juljańskiego z ramienia akademji na sobór lateraneński 1516 r.) sprawił, że «*Cracovia episcopalis et liberalibus artibus praecipue totius matheseos ornatissima*» się stała. (Z dzieła: Joanni Stoefflerini Instingensis, *Calendarium Romanum Magnum*, Caes. Maiest. dicatum... Oppenheim, 1518, cum ornamento, in quo Cracovia depicta conspicitur). Lecz co najważniejsze, tradycja już współczesna, a nauka obecna z nazwiskiem jego i umiejętnością spłotła na wieki imię tego, który «ruszył z posad bryłę świata», nieruchomą jeszcze dla mistrza jego młodości].

4. [Omówieni dotychczas przedstawiciele astronomji krakowskiej wiedli nas na wyżyny tej wiedzy, budując pomost pomiędzy nią a nauką obcą; oni stanowili o jej nowoczesności, wywalczyli dla niej uznanie i przyczynili się do świetnego jej stanu i rozwoju, którego punktem szczytowym był Wojciech z Brudzewa. Dokonało się zaś to wszystko przez percepcję, przysto-

sowanie i rozwijanie zdobyczy nauki obcej, przez zerwanie z dotychczasową praktyką spekulacyj scholastycznych, które metodą dialektyki arystotelesowskiej chciały rozstrzygać prawdy żywe, w przekonaniu, że mądrość filozofa ze Stagiry i jego komentatorów jest również alfą i omegą mądrości o ziemi, jej budowie i prawach, oraz dla ustosunkowania myśli człowieka do tych zagadnień. Wysiłek jego mógł zmierzać jedynie ku temu, aby prawdy owe jak najjaśniej wyłożyć i stworzyć dla nich gmach uzasadnienia logicznego. Gdy zaś życie i przyroda temu przeczyły, zwalano winę na zmienność jej praw i ich wykołejenia. Postęp jednak szedł po linii zwrotu do bezpośredniego badania przyrody, kontrolowania naocznie praw jej życia i ujmowania tych praw przy pomocy nowych zdobyczy matematyki, podczas gdy erudycja sankcjonowała swą powagą stan dawny, nie uznając budzących się dążności, głucha na głos przyrody, która przeciwstawiała się coraz bardziej naukowej tradycji wieków. Jak w każdym momencie dla rozszerzenia granic myśli ludzkiej przejściowym, czasy współczesne nie zdawały sobie zupełnie sprawy ani z doniosłości dokonywanego się zwrotu, ani ze stanu rzeczy, że bieg tradycji naukowej został przerwany, nowe zaś prawdy są zarazem zarodkami jej nieuniknionej zagłady. Współczesność darzyła równem wzięciem Wojciecha z Brudzewa, jak też przedstawicieli nauki starej: *Jana z Głogowa* i *Michała z Wrocławia*. Mówiliśmy już o nich przy rozwoju filozofji, gdzie ich znaczenie ze stanowiska nauki było bezwątpienia ważniejsze. Dlatego na tem miejscu wystarczy tylko kilka uwag, i to tem bardziej, że w porównaniu z naukową doniosłością omówionych już powyżej przedstawicieli astronomji, powodzenie Głogowity i Michała z Wrocławia u współczesnych nie pozostawało w żadnym stosunku do istotnej wartości ich wiedzy, której horyzont przez badania nowoczesne został bardzo obniżony.

Jan z Głogowa i Michał z Wrocławia wnosili do nauk astronomicznych, a raczej astrologji (Głogowczyk sam siebie nazwał: «astrologici studii inquisitor diligentissimus») te same tendencje naukowe, jakie wprowadzali do badań filozoficznych: byli kompilatorami i eklektykami, którzy starali się pogodzić zapatrywania dawne z nowemi, w czem też leży dowód niekry-

tyczności ich zmysłu naukowego. Pisma swe z zakresu astrologji tworzyli dla celów praktycznych. Były to bądź wykłady i tematy dysput sobotnich, bądź podręczniki dla młodzieży, wreszcie kalendarze i almanachy z prognozami o naturze i wpływie konstelacyj niebieskich na ziemię i ludzi. Wiele z ich dzieł pozostało w rękopisach, nieliczne pojawiły się w druku; badane naukowo stwierdzają znaczny brak krytycyzmu u ich autorów, którzy zawikławszy się w obłędne koła definicyj i scholastycznych dystynkcyj popadali w kręgu własnego rozumowania w liczne sprzeczności, na poparcie zaś swych poglądów astronomicznych przytaczali niejednokrotnie rozmaite «kwiatki humanistyczne», zaczerpnięte z Wergiljusza lub Owidjusza (nieraz «Pseudo-owidjanów»), albo też z Boccaccia. Tak jak w badaniach filozoficznych, również w astronomji przyswoili sobie starą naukę wieku i poza jej granice nie wyszli. Brak samodzielności naukowej i przeżywanie przeszłości, mimo niewątpliwie znacznej, lecz mało wartościowej wiedzy, sprawiło, że życie i nauka przeszła ponad ich głowami. Nie pomogła ugodowość naukowa Głogowczyka, który świadom istoty przeciwieństw między «nową» a «starą» szkołą, lecz nie doceniając ich znaczenia, próbował wysunąć zasadę: «ut autem ambabus satisfiat positionibus, uterque modus ducendus erit in medium» (w kwestji t. zw. «rectificatio nativitatum», która była przedmiotem sporów astrologów i dotyczyła pytania, czy ową «rectificatio» «należy wykonywać według «Quadripartitum» Ptolomeusza, do niedawna panującego niepodzielnie, czy też według zasad niedawno wygrzebanego Hermesa i jego głównego rzecznika, Abrahama ibn Esdrasa»). Że nie mogło być w tych rzeczach mowy o ugodowości — stwierdził Kopernik].

[Jan z Głogowa wydał następujące dzieła astronomiczne:

a) *Conclusio primi articuli de Eclipsi lunae totali ventura...*

(b. m. i r., ale w Krakowie u Hallera, 1504) z prognostykami na rok 1504.

b) *Computus chirometralis...* wyd. u Hallera w Krakowie, 1507.

Kalendarz ten przedrukowany w r. 1511 był «opus resolutum, emendatum et permagna lucubratione castigatum» — jak pisał wydawca — zawierał zaś wskazówki o cyklu słonecznym, świętach ruchomych i t. d. na podstawie obliczeń na 76 lat (1482—1558).

c) *Introductorium compendiosum in tractatum sphaerae mate-*

rialis mgri Joannis de Sacrobusto... w Krakowie u Hallera, 1506; wyd. dalsze 1513, 1518. Jest to komentarz do dzieła Jana de Sacrobosco (albo Sacrobusto, właściwie Anglik Jan z Holywood) «Sphaerae mundi compendium» (druk. po raz pierwszy 1472, w gruncie rzeczy skrót z «Almagesta») które to dzieło — podobnie jak tegoż autora «De algorismo» albo «De arte numerandi» dla arytmetyki — było podstawowe przy nauce astronomji aż do w. XVI. Nauka ta rozpadała się w tym czasie na dwa działy: na naukę o sferze i na teorię planet. Pierwsza podawała rudimenta astronomji (definicję sfery, różnice długości dnia i nocy, wschody i zachody gwiazd, odrębne cechy klimatów, ruchy planet i zaćmienia), opierała się na interpretacji dzieła wymienionego astronoma i stanowiła zakres wymagań przy egzaminie na bakałarza; druga, wymagana przy egzaminach na magistra, wyjaśniała teorię planet. Wykłady jej odbywały się w Krakowie (jak zresztą gdzieindziej jeszcze dłużej) aż pod koniec trzeciej ćwierci XV stulecia na podstawie mylnych i sprzecznych teoryk Gerharda de Sabionetta (z XIV w.). «Introductorium» Jana z Głogowy miało być zatem podręcznikiem dla chcących uzyskać stopień bakałarza; wydał je «in comunem studentum utilitatem in stellarum et astronomiae studio proficere cupientium cito ac facili verborum stilo», jak zapewniał sam autor na tytule.

d) *Introductorium astronomiae in ephemerides...* w Krakowie 1514 u Florjana i Wolfganga (t. zn. wspólny nakład Florjana Unglera i Wolfganga Lerma). Jest to nie tyle pouczenie, jak należałoby się z tytułu spodziewać, o tem, co z wiadomości astronomicznych winien zawierać kalendarz (almanach, ephemeris), ile wykład astrologji.

e) *Tractatus praeclarissimus in iudiciis astrorum de mutationibus aëris...* w Krakowie 1514 u tych samych nakładców; również traktat astrologiczny.

Prócz tego wydawał Jan z Głogowa prognostyki (np. na rok 1503), które jednak zachowały się tylko w ułamkach. Liczne rękopisy astronomiczne Głogowczyka i inkunabuły z jego dopiskami i uwagami posiada Bibl. Jagiellońska. Mimo znanego w ogólności naukowego stanowiska autora, zbadanie tych pism przez historyków badań astronomicznych jest nieodzowne, jeśli — jak konstatuje Birkenmajer — ma być dokonane «rozjaśnienie tak ciemnej sprawy, jak geneza odkrycia Kopernika, jako też pochodź jego myśli twórczej». Nie ulega bowiem wątpliwości, że Kopernik słuchając wykładów astronomów i matematyków krakowskich niejedną rzuconą przez nich myślą się przejął, co stwierdza w całej pełni badanie porównawcze ich pism. Birkenmajer wykazał to już dowodnie na pismach (narusze tylko niektórych) Wojciecha z Brudzewa, Jana z Głogowa i Michała z Wrocławia. Genjusz Kopernika, podobnie jak zresztą każdego wielkiego twórcy, nie wystrzelił sam z siebie; wyrósł na tradycji nauki astro-

nomicznej krakowskiej i zawdzięczał jej — jak można śmiało wnioskować — o wiele więcej, niż się naogół przypuszcza.

Michał z Wrocławia został bakałarzem artium w r. 1481, magistrem 1488; do «collegium minus» wszedł w r. 1495, do «maius» r. 1501, dziekanem artystów był w l. 1499 i 1505. Umarł jako kustosz kolegiaty św. Florjana w r. 1533. W latach 1488—1512, kiedy to z wydziału artystów przeszedł z zupełności na teologję, wykładał matematykę i astronomję («Tabulae planetarum resolutae» 1488, 1493, 1496, 1497, 1510; «Euclidis elementa geometriae» 1496; «Astrologia» 1497; «Theoricae planetarum» 1498; «Astronomia» 1499; «Arithmetica cum musica» 1499), także filozofję Arystotelesa («De coelo et mundo» 1488; «De generatione et corruptione» 1493, 1501; «Meteorologica» 1498) oraz gramatykę i retorykę («Galli secunda pars» 1502, 1506; «Ciceronis rhetorica» 1498; «Nigri epistolae» 1505).

Jak poprzednio wspomnieliśmy, mówiąc o jego podręczniku logiki okkamistycznej, pisał Michał z Wrocławia również dzieła astronomiczne i teologiczne. Z teologicznych najważniejszym był jego komentarz do sentencji Lombarda p. t. *Epitoma conclusionum theologicalium pro introductione in quattuor libros sententiarum*. Crac., 1521. Prócz tego pisał dzieła z zakresu poezji i muzyki kościelnej («Expositio hymnorum», 1516; «Prosarum elucidatio», 1530. II wyd.) oraz astronomiczne. Do kategorii tych ostatnich należy zaliczyć:

a) *Iudicium Cracoviense ad annum 1494* i takie same na rok 1495 (b. m. i r.). Były to prognostyki astronomiczne. b) *Introductorium astronomiae Cracoviense... elucidans Almanach...*, Crac., 1506. Jest to w istocie podręcznik astrologji, niemający z właściwą astronomją nic wspólnego. Autor roztrząsa w nim kwestję natury i wpływ gwiazd na ziemię i losy ludzkie. c) *Computus novus astronomiae*. Crac., 1507. Rzecz podobna do poprzedniej.—Inne traktaty pozostały w rękopisach, jak np. ów najciekawszy, zawierający scholia i komentarz naszego uczonego do dzieła Wojciecha z Brudzewa p. t.: d) *Tabulae resolutae pro supputandis motibus corporum caelestium*. Tablice te ułożył Brudzewski jeszcze w r. 1482, ułatwiając i prostując używane powszechnie a znane nam tablice Alfonsa. Tablice Brudzewskiego oraz dodane do nich kanony nabyły wkrótce takiej wziętości, nie tylko w samym Krakowie, że wyparły niebawem, chociaż nie w zupełności, dawniejsze tablice Alfonsa. Traktat Brudzewskiego, ze scholiami i komentarzem Wrocławianina, był przedmiotem jego prelekcji uniwersyteckiej (po raz wtóry) w r. 1493. Słuchał jej młody Kopernik i tą drogą zaznał się nasamprzód z tą częścią astronomji praktycznej, którą następnie zastosował w formie przez tablice krakowskie podanej, przekształcając mimośrodkowy mechanizm ruchów księżycy na dwuepi-cyklowy własnego pomysłu].

[Przegląd powyższy, który z konieczności rzeczy trzyma się tylko najogólniejszych ram przedmiotu, prowadzi nas do dwu wniosków. Naprzód stwierdza świetny rozwój naukowy uniwersytetu pod koniec w. XV na polu wiedzy matematycznej i astronomicznej. Dzięki niemu akademja w zakresie tych nauk postępowała nie tylko równorzędnie z rozwojem nauki europejskiej, lecz w jej budowie brała udział wybitny i twórczy. Następnie poucza nas, na jakim podłożu naukowym urabiał się genjusz Kopernika, u którego już studja krakowskie roznieciły iskrę ognia Bożego w płomień. Sycony on był żarem twórczej myśli Brudzewskiego, erudycją naukową Głogowczyka i Michała z Wrocławia oraz tych wszystkich innych, a dziś nam znanych mistrzów Jagiellońskich, którzy w czteroleciu nauki krakowskiej wielkiego astronoma wskazywali mu, jak badać tajemnice świata planetarnego i snuć wątek ich praw i zawisłości].

ROZDZIAŁ IV.

LITERATURA W JĘZYKU POLSKIM W W. XV¹.

Literatura polska w ciągu w. XV rozwija się o wiele bujniej i szerzej niż w okresie poprzednim, a wśród jej pomników znaczną już grupę stanowią twory poetyckie, gdyż poezja polska postępuje w tym czasie naprzód i coraz więcej się rozkrzewia. Wprawdzie zabytków o większem znaczeniu i wybitniejszej wartości literackiej prawie jeszcze niema, przynajmniej zaś należą do rzadkości, gdyż cała produkcja poetycka to w znacznej części jeszcze okazy językowe i próby wierszowania, lecz ilościowo wzrasta ona niepospolicie i dochodzi do tak znacznej liczby utworów, że w porównaniu z czasami poprzednimi, w których mieliśmy zaledwie kilka pieśni religijnych z «Bogurodzicą» na czele, uderzyć już musi każdego zjawisko niezwykle rozprzestrzenienia się piśmiennictwa w języku narodowym, a w jego łonie poezji. Co więcej, obok poezji ko-

¹ Rozdział ten we formie dochowanej w skryptach ś. p. Pilata uwzględniał stan badań naukowych jedynie po r. 1897, i to nie w pełnej mierze. Podana tam klasyfikacja zabytków ze względu na ich rodzaj i charakter odbiegała znacznie od dzisiejszych poglądów naukowych z tej przyczyny, że ilość znanych zabytków w międzyczasie wzrosła bardzo znacznie, badania zaś nad utworami, które były znane Autorowi tych wykładów, zostały pogłębione lub też ujęte z innego punktu widzenia. Powyższy stan rzeczy zmusił wydawcę do zupełnie samodzielnego opracowania, a raczej napisania tej części książki. Jeśli stan nauki pozwalał w jakimkolwiek szczególe uszanować stanowisko i pogląd ś. p. Pilata, zostało to w tekście książki uwidocznione w sposób w opracowaniu naszym przyjęty.

Uwaga wydawcy.

ścielnej i religijnej zaczyna już nieznacznie kielkować poezja świecka jako pierwsza zapowiedź późniejszego jej wzrostu w wieku XVI.

[Od czasu wydania książki *Nehringa* o «Staropolskich pomnikach językowych» (1887) ilość zabytków języka polskiego wzrosła bardzo znacznie, zwłaszcza w zakresie pomników w. XV i pierwszych dziesiątków XVI w., które, jak wiadomo, w epoce pierwszych druków polskich były co do swej treści i charakteru kontynuacją produkcji średniowiecznej, gdyż zasilają się i zapożyczają obficie w jej zasobach. Dokładny przegląd wszystkich znanych dotąd zabytków języka polskiego, łącznie ze stanem badań nad każdym poszczególnym zabytkiem i jego tekstem, oraz charakterystykę rozwoju pojedynczych działów piśmiennictwa polskiego wieków średnich — podaje dzieło *Łosia* o «Początkach piśmiennictwa polskiego» (II wyd. 1922); przesuwają też ono granicę pomników językowych, którą jeszcze dla *Nehringa* stanowił koniec w. XV, w głąb stulecia następnego i wciąga w zakres swych badań produkcję pierwszej połowy tego wieku. W ten sposób daje pogląd na całość rozwoju polskiej literatury średniowiecznej, nie tylko w jej zabytkach rękopiśmiennych, lecz również w okresie przejścia jej w pierwsze druki polskie. Podobny pogląd na całość polskiej literatury średniowiecznej przynosi dzieło *Brücknera* o «Literaturze religijnej w Polsce średniowiecznej» (1902—904). Nie jest ono jednak przeglądem zabytków, jak książka *Łosia*, lecz ogólnym obrazem religijnej literatury średniowiecznej, ujętym na szerokim tle kultury literacko-obyczajowej i religijnej czasu. Zestawienie bibliograficzne całej poetyckiej literatury polskiej wieków średnich zawiera praca *Brucknalskiego* o «Polskiej poezji średniowiecznej» (1918). Znakomity pogląd na całość, z poparciem wywodów hist.-literackich znacznym wyborem tekstów, dają opracowania trzech działów polskiego piśmiennictwa średniowiecznego pomieszczone w S. I. «Biblioteki narodowej», a dokonane przez *Brücknera* («Średniowieczna pieśń religijna polska») i »Średniowieczna proza polska») i *Stef. Vrtela-Wierczyńskiego* («Średniowieczna poezja polska świecka»), które mimo swego dostępnego charakteru przynoszą w niej jednej kwestji nowe oświetlenie poszczególnych zabytków i związanych z nimi zagadnień naukowych. Powyższy stan badań, będący dorobkiem lat ostatnich, przeważnie nawet najnowszych, sprawia, iż byłoby rzeczą bezcelową wyliczać w niniejszym ogólnym obrazie piśmiennictwa średniowiecznego wszystkie zabytki językowe, nieraz o formie bardzo ułamkowej. Uczynił to, jak zaznaczono, z wielką dokładnością i z uwzględnieniem historycznego rozwoju badań nad każdym poszczególnym zabytkiem *Łoś*, całość piśmiennictwa religijnego oświetlił i ocenił znakomicie *Brückner*. W naszym przeto przeglądzie, który średniowieczną produkcję piśmienniczą polską ujmuje pod kątem jej stosunku ilościowego i wartości literackiej w odniesieniu do całego piśmiennictwa

i ogólnych objawów duchowego życia Polski średniowiecznej, wystarczy ograniczyć się do rzeczy istotnych, najważniejszych, dla uwydatnienia obrazu niezbędnych, oraz zaznaczyć główne rodzaje ówczesnej produkcji literackiej w języku polskim, w jej najbardziej znamienitych zabytkach.

1. Poezja kościelna i religijna.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[Por. T. I. Cz. I. Wskazówki informacyjne, s. 211—23: a) I. 1. NEHRING (II. A). b) I. 1 a. NEHRING. c) I. 1 b. BRÜCKNER. d) I. 2. Łoś (Cz. IV). e) II. A 1. BRÜCKNER (I). (Por. oprócz tego: TENŻE, Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej. V. Wiersze polskie średniowieczne. Bibl. warsz., 1893. I, s. 256—86). f) II. A. 2. BRUCHNAŁSKI (II. 1.) g) II. A. 4. BRÜCKNER. h) II. B. 1 a. 1 b. BOBOWSKI. j) III. 1. BOBOWSKI. k) III. 2. UZUPEŁNIENIA. l) III. 3. KRYŃSCY. (Utwory wierszowane A). m) III. 4. Łoś. — Następnie: n) DOBRZYCKI Stan., Polska poezja średniowieczna. Z dziejów literatury polskiej. Kraków, 1907, s. 5—29. o) TENŻE, O kołędach. Poznań, 1923. (Wykl. powsz. Uniw. pozń. 1—2)].

Na rozwój poezji kościelnej i religijnej w tym czasie wpłynęły te same czynniki, które działały wogóle na rozszerzenie się literatury polskiej w ciągu w. XV, przedewszystkiem zaś, prócz przełamania pierwszych trudności ortograficznych, co miało znaczny wpływ na spisywanie zabytków, również pewien zwrot przychylniejszy w stanowisku duchowieństwa. Przedtem stanowczo przeciwne pieśniom religijnym wśród ludu (nie mówiąc już o kościelnych), w w. XV nie występowało w tym kierunku przynajmniej tak ostro. Przeto, o ile sądzić można, śpiewanie w tym okresie niektórych pieśni religijnych polskich, a nawet kościelnych w czasie Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Świąt Zielonych, było już dopuszczalne, chociaż zapewne w szczuplej mierze, przedewszystkiem zaś podczas kazania.

[Jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa w w. XV były pieśni z liturgii jeszcze wyłączone. Żyły za to na kazalnicy jako część składowa kazań, które ksiądz dla wywołania nastroju i podniesienia ducha słuchających rozpoczynał śpiewem i pieśnią przeplatał. W w. XIV takie pieśni kazaniowe kierowane były do Ducha św., w XV były najczęściej maryjne. W czasie świąt uroczystych ksiądz odśpiewywał je lub też odmawiał razem z ludem, a świadectwem podobnego stanu rzeczy są zbiory naszych kazań z wieku XV, w których niejednokrotnie wpisywane są pierwsze słowa pieśni w ten spo-

sób odśpiewywanych lub też odmawianych w formie pieśni-modlitwy (jak «Bogurodzica», «Bóg wszechmogący wstał z martwych», «Chrystus zmartwychwstał jest» i t. p.). W tekst kazania ksiądz wpisywał najczęściej tylko pierwsze słowa, gdyż sam umiał pieśń na pamięć, rzadziej tekst pełny. Na Zachodzie bywały w wiekach średnich nawet całe kazania wierszowane; ślady tego, jak to już poprzednio wspomnieliśmy, pozostały u nas w dwu tego rodzaju utworach, poczytywanych mylnie za «pieśni», gdyż w rzeczywistości są to okazy podobnych kazań rymowanych. Innych objawów życia pieśni religijnej w ustach ludu w ramach obrządków kościelnych w tym czasie jeszcze nie znajdujemy, a przynajmniej niczego pewniejszego w tym względzie stwierdzić nie można. Pieśń śpiewana w czasie kazania uważana była w znacznej mierze za modlitwę, i podobny charakter mają też niektóre nasze pieśni, raczej pieśni-modlitwy, niż utwory o podkładzie melodyjnym. Nieraz jedynie wzmianka późniejsza, przy innej jakiejś pieśni dodana (że śpiewa się ją na nutę, jak pieśń wymieniona — tu przytaczano pierwsze jej słowa) poucza nas, że powołany utwór był wogóle pieśnią i mógł być śpiewany.

Ilość znanych dziś zabytków średniowiecznej polskiej liryki duchownej jest względnie znaczna i treścią swą obejmuje całą bezmała sferę wierzeniową człowieka. W stosunku do w. XIV, wiek XV pomnożył ilość pieśni wielokrotnie. Rozszerzane i uzupełniane ustawicznie, przepisywane z dodawaniem coraz nowych strof i dowolnych wstawek, przekładane nieraz kilkakrotnie z tego samego wzoru hymnologji łacińskiej lub innej (stąd przy poszczególnych zabytkach kilka zupełnie odmiennych redakcyj jednego wzoru), wywołały te pieśni rozkwit poezji religijnej pod koniec tego wieku, a pierwsze dziesięciolecia w. XVI przejęły to i jeszcze bardziej rozwinęły. Zapożyczając się bowiem obficie w pieśniarstwie religijno-kościelnem czasów poprzednich i wzbogacając jego zasoby dalszemi przeróbkami hymnologicznemi, począł w. XVI dodawać w dalszej kontynuacji do pierwotnej produkcji utwory własne i wcielać je wszystkie razem po raz pierwszy w większe zbiory i kancjonały (mniejsze zbiorki kilku pieśni istniały już w w. XV). Te wymieniają już tu i ówdzie nawet nazwiska układaczy, jak to ma miejsce np. w «Żywocie Pana Jezu Krysta» z r. 1522 (w wydaniach Wiatora

i Hallera). Żywot ów podając łącznie 25 pieśni religijnych, przytacza zarazem nazwiska ich autorów: Hieronima Spiczyńskiego, Jana z Sącza i Jana z Koszyczek. Znaczną niewątpliwie ilość pieśni z w. XV musiały zawierać także nasze najwcześniejsze «Hortulusy» (Raje duszne). Jakkolwiek pierwsze edycje (z r. 1514 i 1521) tych modlitewników znane nam są jedynie w szczupłych fragmentach, w których dochowała się tylko jedna pieśń, to jednak obfitą ilość zabytków pieśniarstwa przekazały nam przedruki późniejsze tej książki, opierające się w przeważnej części pod względem swojej zawartości na wydaniach poprzednich. Niektóre z podanych tu pieśni odnieść zatem należy również do w. XV. Podobny stosunek do pieśniarstwa religijnego w. XV da się wykazać w dwu rękopiśmiennych kancjonałach, znajdujących się w zbiorach XX. Czar-toryskich i Biblioteki Kórnickiej, spisanych w latach 1551 —1555. Oba zawierają przeszło dziewięćdziesiąt pieśni (w tem 21 wspólnych); z tych wiele jest nowych, pochodzenia franciszkańskiego lub bernardyńskiego, lecz niejedne zaliczyć trzeba do produkcji wieku poprzedniego. Posiadamy zaś wiadomości o innych podobnych śpiewnikach z pierwszej połowy w. XVI, dziś nam jednak nieznanych. Ponadto wiele z tych pieśni ukazywało się luźno drukiem już od r. 1530 w Krakowie. Gdy zaś w połowie w. XVI rozszerzyło się i nabrało życia innowierstwo, rozwinęła się w jego łonie bujnie liryka duchowna, co zaznaczyło się szeregiem kancjonałów o rozmaitem zabarwieniu konfesyjnym. Wszystkie one nawiązywały do pieśniarstwa katolickiego, jego zbiorów drukowanych i rękopiśmiennych, kontynuując przez to samo średniowieczną jego tradycję.

Powyższy stan rzeczy, iż rozwój liryki duchownej w pierwszej połowie w. XVI oparł się w znacznej mierze na średniowiecznych przekazach pieśniarstwa religijno-kościelnego i wchłaniając je w siebie przetwarzał jego zasoby, względnie jego wzory, poddawał powtórnym przekładom i przeróbkom, powoduje znaczną trudność w rozróżnieniu produkcji w. XV od czasów późniejszych. Badacz stoi nieraz wobec zagadki, do jakiego czasu odnieść początek i czas powstania danej pieśni, teksty zaś nie dają w tym kierunku najczęściej żadnych wskazówek, lub też dostarczają ich rzadko. Forma bowiem powstawania tej całej

galezi twórczości, pełnej wstawek, przeróbek, odmian i błędów przepisywaczy (gdyż późniejszy kopista lub też śpiewający odnośną pieśń często nie rozumiał już pewnych jej słów i nie odczuwał pierwotnego układu i budowy, dodawał więc lub też opuszczał swobodnie całe wiersze i przemieniał słowa nie przestrzegając nieraz zasad rymu i rytmu), wytworzyła tak znaczny chaos i spowodowała tyle niejasności w tem wszystkim, iż wyszukanie pratekstu jakiejś pieśni i ściśle wyznaczenie jej czasu powstania napotyka niejednokrotnie na trudności nie do przeciężenia. Niemniej odbiło się to na stronie artystycznej tych utworów, gdyż kunsztowna zwrotka trójdzielną w regularnej budowie należy w pieśniarstwie religijno-kościelnem w. XV już do rzadkości. To obniżenie poziomu formalnego w stosunku do skromnej, lecz pod względem artystycznym wyższej twórczości czasów poprzednich, uwydatnia się w w. XV we wszechstronnem panowaniu ulubionego wiersza opowiadającego, który opiera się na rymach parzystych a ujęty jest przeważnie w schematy zwrotek cztero- lub pięciowerszowych. Inne formy stroficzne są nieczęste. Niektóre z tych utworów mają strukturę abecadlową (t. j. każda strofa rozpoczyna się od kolejnej litery alfabetu), niejedne trawestują w następujących po sobie zwrotkach słowa Pacierza, Pozdrowienia Anielskiego lub Salve Regina, tu i ówdzie pojawiają się akrostychy.

Nieobojętną rzeczą, która w pewnym kierunku mogłaby rzucić światło na genezę tego pieśniarstwa i wyjaśnić czas powstania pewnych zabytków, jest kwestja melodji tych pieśni i ich źródeł muzycznych. Wiele bowiem materiału dla muzykologa zawierają rękopisy z tekstami pieśni oraz kancjonały, do dziś jeszcze bądź nie wydane, bądź też należycie niezbadane pod względem muzycznym. Lecz studja w tym względzie są dopiero w początkach, i trudno z obecnego stanu badań wyprowadzać już jakiegokolwiek wnioski].

Zabytki poezji religijnej i kościelnej w. XV można podzielić na kilka osobnych grup, złożonych z mniejszej lub większej ilości utworów, pokrewnych jednak treścią i rodzajem.

LITERATURA [PRZEDMIOTU.

[Wobec zaznaczonego powyżej stanu badań, uwzględnione są w literaturze przedmiotu jedynie wydawnictwa zbiorowe oraz utwory, o któ-

rych jest mowa w niniejszej książce. Zestawienie opracowań nad każdym poszczególnym utworem poetyckim podaje w sposób bibliograficzny praca Bruchnalskiego (Poezja polska średniowieczna. Encykl. pols. Ak. Um. T. XXI, 1918), która uwzględnia stan badań po r. 1914, i książka Łośa (Początki piśmiennictwa polskiego. Wyd. II. 1922), gdzie opracowanie każdego zabytku pod względem tekstu, języka, wersyfikacji i znaczenia literackiego poddane jest wszechstronnej ocenie z przytoczeniem zupełnego materiału bibliograficznego po rok wydania publikacji.

A) Pieśni maryjne.

1) Cykl pieśni łysogórskich. *a) Tekst:* BOBOWSKI M., Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1893. S. II. T. 4, s. 48—50, 55, 62—64, 96. — KRYŃSCY A. A. i M., Zabytki języka staropolskiego z w. XIV, XV i początku XVI. Warszawa, 1918 (II wyd. anast. 1925), s. 414—16 (tylko tekst: «Radości wam powiadam...»). — BRÜCKNER AL., Średniowieczna pieśń religijna polska. Kraków, 1923. (Bibl. nar. S. I, nr. 65), s. 127—28, 118—21, 122—26, 130—32. *b) Opracowania:* NEHRING Wł., Altpolnische Sprachdenkmäler. Berlin, 1887, S. 176—80 (11, 12, 13, 14), 191 (3). — BRÜCKNER AL., Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. I. Kazania i pieśni. Warszawa, 1902. (Bibl. dzieł chrześc. T. 18), s. 181—85. — Łoś J., Początki piśmiennictwa polskiego. Wyd. II. 1922, s. 417—26.

2) «Maryja, panno czysta...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, jak wyżej, s. 77. *b) Opracowania:* Łoś, jak wyżej, s. 428—29.

3) «Maryja, panno szlachetna...» *a) Tekst:* KRČEK Fr., Tekst pełny pieśni «Marja, panno szlachetna». Pam. lit., 1906. V, s. 187—218 (sam tekst: s. 215—16). (Tamże, s. 311 poprawki tekstowe Brücknera). — BRÜCKNER, j. w., s. 139. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 170—71. — KRČEK, j. w. — Łoś, j. w., s. 432—34.

4) «Anna święta i nabożna...» *a) Tekst:* WIERZBOWSKI Teod., Pieśń o św. Annie z końca w. XV. Prace filol., 1899. T. V, s. 99—105 (sam tekst: s. 103—105). — BRÜCKNER, j. w., s. 143—46. *b) Opracowania:* WIERZBOWSKI, j. w. — Łoś, j. w., s. 440—41.

5) «Zdrowa bądź, Najświętsza Królowo...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 44—46. — BRÜCKNER, j. w., s. 142—3. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 169—70 (3). — Łoś, j. w., s. 429—30.

6) «Zdrowaś gwiazdo morska...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 67. — BRÜCKNER, j. w., s. 135—6. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 171 (6). — Łoś, j. w., s. 431—32.

7) «Królowo niebieska...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 69. — BRÜCKNER, j. w., s. 136. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 175 (9). — Łoś, j. w., s. 431—32.

8) «Zdrowaś Królowo wyborna...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 62—64. — BRÜCKNER, j. w., s. 130—32. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 173—75 (8). — BRUCHNALSKI, Poezja polska średniowieczna... s. 98 (gdzie zebrana cała literatura do przekładów i przeróbek «Salve Regina» w w. XV) i 99. — Łoś, j. w., s. 425—26.

9) «Nas wszech nadziejo przemiała...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 41. — BRÜCKNER, j. w., s. 141—42. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 172 (7). — Łoś, j. w., s. 414—15.

10) «Angeli słodko śpiewali...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 71. — BRÜCKNER, j. w., s. 138—39. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 180 (16). — Łoś, j. w., s. 430—31.

B) Pieśni Chrystusowe.

1) «Wszegó świata wszytek lud...» *a) Tekst:* BRÜCKNER, j. w., s. 101—102. *b) Opracowanie:* Łoś, j. w., s. 407.

2) «Zdrów bądź, królu angielski...» *a) Tekst:* BRÜCKNER, j. w., s. 103—104. *b) Opracowanie:* Łoś, j. w., s. 409—10.

3) «Witaj mile święte ciało...» *a) Tekst:* BRÜCKNER, j. w., s. 112. *b) Opracowanie:* Łoś, j. w., s. 412—13.

4) «Angielski chlebie powitaj...» *a) Tekst:* KRĘK Fr., *Modlitewnik Nawojki. Studium językowe.* Roz. Ak. Um. Wyd. fil., 1894. S. II. T. 3, s. 251—2. *b) Opracowanie:* Łoś, j. w., s. 427.

5) «Stać się rzecz wielmi dziwna...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 76—7. — BRÜCKNER, j. w., s. 104—105. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 180—1 (1). — Łoś, j. w., s. 410—11.

6) «Bóg wszechmogący wstał zmartwy zaduci...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 93. — BRÜCKNER, j. w., s. 94—95. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 187 (4). — Łoś, j. w., s. 407—8.

7) «Witaj miły Jezu Chryste...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 95. — BRÜCKNER, j. w., s. 111—12. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 189—90 (1). — Łoś, j. w., s. 408—9.

8) «O krzyżu naświętszy, bądź pozdrowion...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 82. — BRÜCKNER, j. w., s. 101. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 184 (2). — Łoś, j. w., s. 437.

9) «Jezu Chryste nasza radość...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 99—101. — BRÜCKNER, j. w., s. 107—8. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 190—1 (2). — Łoś, j. w., s. 411—12.

10) Pieśni «Rotuły kołędowej». *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 78—80. — BRÜCKNER, j. w., s. 105—7. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 181—2 (3). — Łoś, j. w., s. 427—9.

11) «Z śmierci wstał ninie Chrystus Pan...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 91. — BRÜCKNER, j. w., s. 97. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 185 (1). — Łoś, j. w., s. 415.

12) «Chrystus Pandzisiaj zmartwychwstał...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 91. — BRÜCKNER, j. w., s. 97—98. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 186 (2). — Łoś, j. w., s. 415—16.

13) «Chrystus się nam narodził...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 75. — BRÜCKNER, j. w., s. 108—9. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 181 (2). — Łoś, j. w., s. 415.

14) «Żołtarz Jezusów czyli piętnaście rozmyślań o Bożym umęczeniu...» bl. Ładysława z Gielniowa. *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 82. — KRYŃSCY, j. w., s. 417—19. — BRÜCKNER, j. w.,

s. 69—72. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 184—5 (3). — BRÜCKNER, Literatura religijna, j. w., s. 186. — ŁOŚ, j. w., s. 437—40.

C) Pieśni o Duchu św. i do Świątych Pańskich.

1) «Przydzi Dusze święty k'nam...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 93. — BRÜCKNER, j. w., s. 113. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 188 (1). — ŁOŚ, j. w., s. 435—6.

2) «Przydzi k'nam święty Dusze...» *a) Tekst:* BRÜCKNER, Liter. religijna, j. w., s. 205—6 i Średn. pieśń rel., s. 114. *b) Opracowanie:* ŁOŚ, j. w., s. 436.

3) «Poprośmy św. Ducha...» i «Dusze święty zawitaj k'nam...» *a) Tekst:* BRÜCKNER, Średn. pieśń rel., s. 113—15. *b) Opracowanie:* ŁOŚ, j. w., s. 436—7.

4) «Święty Dusze zawitaj k'nam...» *a) Tekst:* BRÜCKNER, Liter. religijna, j. w., s. 206 i Średn. pieśń relig., s. 115. *b) Opracowanie:* ŁOŚ, j. w., s. 437.

5) «Pomóż mi święty Dusze twoję chwałę mnożyć...» *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 94. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 188—9 (2). — ŁOŚ, j. w., s. 434—5.

6) Trzyzwrotkowa pieśń do Świątych Pańskich. *a) Tekst:* LUBICZ Rafał (Łopaciński Hier.), Kilka zabytków języka staropolskiego. (2. Głosy polskie i ułamek pieśni). Prace filol., 1893. IV, s. 622—27 (tekst: s. 623). *b) Opracowania:* LUBICZ, j. w. — ŁOŚ, j. w., s. 442.

7) Pieśń-legenda o św. Dorocie. *a) Tekst:* BRÜCKNER, Średn. pieśń relig., s. 53—56 (por. TENŻE, Neue Quellen zur Geschichte der poln. Sprache und Literatur. Arch. f. sl. Phil., 1892. XIV, S. 507—12. III. Dorotheenlegende). *b) Opracowania:* TENŻE, Liter. religijna, j. w., s. 208. — ŁOŚ, j. w., s. 413—14.

8) Pieśń-legenda o św. Stanisławie («Chwała tobie, gospodzinie...»). *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 110. — BRÜCKNER, Średn. pieśń relig., s. 34—38. *b) Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 193—4 (4). — ŁOŚ, j. w., s. 442.

9) Pieśń-legenda o św. Jopie. *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 395. — BRÜCKNER, Średn. pieśń relig., s. 44—48. *b) Opracowania:* TENŻE, Liter. relig., j. w., s. 210—11. — ŁOŚ, j. w., s. 486.

10) Pieśń-legenda o św. Krzysztoforze. *a) Tekst:* WISZNIEWSKI, Hist. lit. pols., VI, s. 425—27. — BOBOWSKI, j. w., s. 330. — BRÜCKNER, Średn. pieśń relig., s. 49—52. *b) Opracowania:* TENŻE, Liter. relig., j. w., s. 211—12. — ŁOŚ, j. w., s. 486—7.

11) Pieśń-legenda o św. Katarzynie. *a) Tekst:* BOBOWSKI, j. w., s. 401. — BRÜCKNER, Średn. pieśń relig., s. 39—43.

D) Legendy wierszowane.

Legenda o św. Aleksym. *a) Tekst:* WISŁOCKI Wład., Legenda o św. Aleksym. Wiersz polski z r. 1454. Roz. Ak. Um. Wydz. filol., 1876. T. IV, s. 314—64 (tu tekst: s. 320—28, 343—51). — NEHRING, j. w., s. 274—81. — BOBOWSKI, j. w., s. 102—8. — KRYŃSCY, j. w., s. 420—28. — BRÜCKNER, Średn. pieśń relig., s. 25—33. *b) Opracowania:* WISŁOCKI, j. w. — NEHRING, j. w.,

s. 195—200 (VIII).—BRÜCKNER, Liter. relig., j. w., s. 189—90. — BRUCHNALSKI, j. w., s. 107. — Łoś, j. w., s. 445—46 (opracowanie Nehringa, Brücknera i Łosia ważne dla krytyki tekstu).

E) Wiersze dydaktyczno-moralizujące.

1) *Wierszowane dekalogi. Teksty i opracowania:* a) BYSTROŃ Jan, Rozbiór porównawczy znanych dotąd najdawniejszych (z w. XIV i XV) tekstów modlitwy pańskiej, pozdrowienia anielskiego, składu apostołskiego i dziesięciorga przykazania. Prace filol., 1886. I, s. 345—90 (tu s. 354—58 dekalogi). b) NEHRING, j. w., s. 200—206. c) BOBOWSKI, j. w., s. 114—31. d) BRUCHNALSKI, j. w., s. 108—109. e) BRÜCKNER, Średn. pieśń relig., s. 147—53. f) Łoś, j. w., s. 463—66, 516.

2) *Pieśń bernardyńska o należytem przestrzeganiu dziesięciorga przykazań bożych.* a) *Tekst:* WISŁOCKI Wład., Roz. Ak. Um. Wydz. filol., 1884. X, s. 134—43. — BOBOWSKI, j. w., s. 170. — BRÜCKNER, Średn. pieśń relig., s. 149—52. b) *Opracowania:* WISŁOCKI, j. w. — NEHRING, j. w., s. 207 (2). — BRUCHNALSKI, j. w., s. 109. — Łoś, j. w., s. 517.

3) *Przepisy katechizmowe, wiersze o spowiedzi, przykazania prawa ewangelicznego, przepisy pełnienia uczynków miłosiernych.* Zestawienie podaje: BRUCHNALSKI, j. w., s. 109—10. — Łoś, j. w., s. 466—7.

4) *Pieśni Sandomierzana.* a) *Tekst:* VRTEL-WIERCZYŃSKI St., Średn. poezja polska świecka. Kraków, 1923. (Bibl. nar. S. I, nr. 60), s. 95—105 (podane obie pieśni z dokładną bibliografią i wersetami tekstu). (Rec. BRÜCKNER Al., Przegl. warsz., 1924. II, s. 257). — BRÜCKNER, Średn. pieśń relig., s. 153—56 (tylko: Pieśń o gniewie Pańskim). b) *Opracowania:* NEHRING, j. w., s. 229—36 (7). — BRÜCKNER, Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej. Bibl. warsz., 1893. I, s. 278—9 i Liter. relig., j. w., s. 213—14. — POGODIN J., Z literatury polskiej średniowiecznej. Bibl. warsz., 1912. II, s. 560—65. — BRUCHNALSKI, j. w., s. 110—11. — Łoś, j. w., s. 446—48].

a) Pierwszą grupę i to jedną z najliczniejszych i najobfitszych stanowią *pieśni do Najświętszej Panny Marji* czyli *maryjne*. Względnie znaczną ich ilość (do dziś znanych przeszło dwadzieścia kilka) tłumaczyć należy rozszerzeniem się kultu Najświętszej Panny, który w w. XV przybrał na intensywności, bardzo się rozprzestrzenił i wziął przewagę nad kultem do Pana Jezusa. Najsilniejsze stadjum w czci dla Matki Bożej przypadło właśnie na czas żywszego obudzenia się u nas życia na polu pieśniarstwa religijno-kościelnego. Chronologia tych wszystkich pieśni jest bardzo niepewna, jak również przy niektórych z nich wzajemny stosunek poszczególnych przekazów rękopiśmiennych (nie mówiąc o wersetach pojedynczych strof i wierszy, bu-

dzących nieraz poważne wątpliwości). Na kilka wśród tych pieśni należy zwrócić uwagę, przedewszystkiem zaś na t. zw. cykl pieśni łysogórskich z drugiej połowy w. XV, złożony z 4 pieśni maryjnych i jednej zwróconej do Chrystusa. Wynotował je ongiś z rękopisów, pochodzących z biblioteki świętokrzyskiej, Gołębiowski, ogłosił zaś po raz pierwszy Maciejowski, który autorstwo ich usiłował przypisać dwu bliżej nieznanym układaczom: Andrzejowi ze Słupi i jakiemuś Słopuchowskiemu. [Wszystkie atoli domysły zmierzające do wyświeatlenia tego przypuszczenia zawiodły, badania zaś potrafiły stwierdzić jedynie błędną interpretację przekazu rękopiśmiennego w tej sprawie przez Gołębiowskiego. Przyjąć zatem należy, że autorem tego cyklu pieśni nie był jeden układacz, lecz co najwyżej jeden kopista przepisał z różnych źródeł cztery pierwsze pieśni maryjne zbioru. Autor, może tylko pisarz jednej z tych pieśni, rozpoczynającej się od słów »Mocne boskie tajemności«, który jako kaznodzieja posługiwał się nią zapewne przy kazaniu, odsłonił poniekąd sam swoją osobę. Był to jakiś mistrz Maciej (»Mistrz Maciej o tobie pisze, Wszemu ludu ku uciecze...«); ponieważ zaś tradycja w. XV przekazała nam imię kaznodziei Macieja z Raciaża, przeto Brückner wyraził domysł, że układaczem pieśni mógł być tensam Maciej z Raciaża. — Pieśń pierwsza cyklu zaczyna się od słów »Posłuchajcie bracia miła...« Co do jej typu gatunkowego wyraził Łoś mniemanie, że jest to t. zw. «planctus» («płacz»), urywek jakiegoś misterjum pasyjnego (wielkopiątkowego) z w. XV. Uważa przeto tę pieśń za jedyny ślad w naszej literaturze podobnego zabytku, w szczególności zaś miałyby to być część składowa zaginionego »Planctus Mariae«, który, jak to nam już wiadomo z liturgicznego dramatu łacińskiego, wchodził w skład misterjów pasyjnych. Zapatrywania tego nie podziela jednak Brückner. Poddając bowiem w wątpliwość, dla braku wszelkich dowodów, wogóle istnienie misterjów w polskim języku w w. XV, wyprowadza pieśń tę, odnośnie do jej provenjencji, od słynnych «Żalów Marji, Matki Pańskiej, nad Synem jedynym wiszącym na krzyżu», wiersza z w. XII, który (mylnie przypisywany św. Bernardowi z Clairvaux lub Godefrydowi de S. Victore) rozpowszechnił się bardzo w niezliczonych odpisach i późniejszych drukach. Treścią pieśni jest

placz i narzekanie Matki Bożej z powodu śmierci Syna. Wspomnienie szczęśliwości, zwiastowanej jej ongiś przez archanioła Gabrjela, w zestawieniu z obrazem ukrzyżowania i katuszami, jakim Chrystus był poddany, a na które ona musiała patrzeć, znajduje wyraz in skardze pełnej zawożenia, jęków miłości i żalu, niewolnej nawet od nuty pogrzebowych zawożeń ludu. Skalę boleści płynącej z ust Matki uwydatnia zmienność formy wiersza, która od rozlewności opowiadania w wierszach 14-zgłoskowych przechodzi w rymy 3- lub 4-zgłoskowe dla zobrazowania okrzyku boleści i męki serca. Pieśń jest zapewne utworem oryginalnym; przynajmniej zaś nie odszukano dla niej do tej pory wzoru. Ze względu na dramatyczny nastrój i napięcie uczucia oraz niezwykłą formę, co wskazuje, że układacz pieśni musiał być poetą niepoślednim, jest ta skarga Matki Bożej pod krzyżem perłą liryki średniowiecznej, dla której godny odpowiednik znaleźć będzie można dopiero w w. XVI w poezji Kochanowskiego. — Nie dorównywa jej co do wartości druga pieśń maryjna zbioru, rozpoczynająca się słowami: »Radości wam powiadam«. Jest to opowiadanie historii Zwiastowania N. P. Marji, któremu nieco więcej życia nadaje jedynie wpleciona w pieśń rozmowa między Matką Bożą a aniołem Gabrjelem. Zupełnie przeciętna technika utworu nie wyróżnia go w niczem z produkcji pieśniarstwa religijno-kościelnego tego czasu. — Pełna lirycznego nastroju jest trzecia pieśń cyklu «Mocne boskie tajemności» (pióra wspomnianego mistrza Macieja?). Budowa jej strof jest przeważnie trójdzielna (choć popsuta w odpisach przez wstawki i przybudówki). Autorowi przy układaniu nie obcą już była pieśń «Radości wam powiadam» («wykład» czyli «skład» może jakiegos Słopuchowskiego czy też Łopuchowskiego), która służyła mu poniekąd za wzór. Przewyższył go jednak znacznie w sile nastroju i poetyckiem obrazowaniu, co zaznacza się wyraziście zarówno w opowieści o Zwiastowaniu, jak też w zwrotkach poświęconych uwielbieniu N. P. Marji. («Ani lilija białością, Czerwona róża krasnością, Ani nardus swą wonnością, Zamorski kwiat swą drogością — Maryjej się równa»). Wysoki nastrój pieśni i tkliwy ton liryczny, oddany przez dobór najczulszych i najbardziej serdecznych wyrazów, wynagradzają formalne jej braki, leżące głównie w jednostajności budowy. —

Czwartą i ostatnią pieśnią maryjną z tego samego zbioru jest «Zdrowaś królewno wyborna», rozszerzona parafraza hymnu «Salve Regina». Złożona z 11 zwrotek rozwija w każdej z nich jedno zdanie wymienionego hymnu łacińskiego. Budowa pieśni jest zupełnie przeciętna (strofy 5-wierszowe, wiersze 8-zgłoskowe, rymy parzyste, oparte przeważnie na asonansach). — Piąta pieśń cyklu zwrócona jest, jak zaznaczyliśmy, do Chrystusa i zaczyna się od słów «O ciało Boga żywego. Autorstwo jej radby Brückner przypisać bł. Ładysławowi z Gielniowa.

Z innych pieśni maryjnych XV w., które, o ile się zdaje, można poczytać za oryginalne, wymienić należy: pieśń zaczynającą się od słów «Maryja, panno czysta», następnie «Maryja, panno szlachetna» i «Anna święta i nabożna». Pierwsza z nich zasługuje na uwagę z tej przyczyny, że przechowała się także w innym zbiorku pieśniarskim z XV w., w t. zw. «Rotule kołędowej», obejmującej wogóle pięć pieśni, z których cztery są pieśniami na Boże Narodzenie o charakterze kołęd, piąta zaś (dwie zwrotki czterowierszowe) naszą pieśnią maryjną. — Druga z rzędu: «Maryja, panno szlachetna z pokolenia świętego» pochodzi zapewne z końca XV w., jakkolwiek skomplikowana jej budowa (trzy zwrotki trójdzielne, każda o 16 wierszach, od 8- do 4-zgłoskowych) zdawałaby się, zdaniem Brücknera, zwłaszcza w dwu ostatnich strofach świadczyć za pochodzeniem dopiero z wieku następnego. Znaczenie jej leży właśnie w tej niezwyklej kompozycji, wyjątkowej prawie w całej naszej produkcji ówczesnej, co wskazuje, że pisarz musiał mieć przed sobą jakiś gotowy wzór formalny, którego trzymał się przy układaniu pieśni. Ze stanowiska więc wersyfikacji średniowiecznej pozycja tej pieśni jest wyjątkowa. — Maryjny charakter posiada również przytoczona pieśń trzecia o 24 zwrotekach, skierowana do św. Anny, a złożona w rzeczywistości z dwu odrębnych pieśni: «Anna święta i nabożna» i «Anno pani szlachetna». Pierwsza obejmuje 22 zwrotek, druga 2 ostatnie. Jakkolwiek skierowana do św. Anny (a zatem jedna z nielicznych w XV w., które opiewają Świętych) ma pieśń pierwsza w istocie charakter pieśni maryjnej, gdyż cały główny jej trzon (od strofy 3—17) poświęcony jest uwielbieniu i czci

Najświętszej Panny. Układ pieśni jest abecadłowy (każda następna strofa rozpoczyna się kolejną literą alfabetu)].

Ze stanowiska historyczno-literackiego dwie kwestje ogólniejszego znaczenia mogą nas obchodzić w ocenie pieśni maryjnych: po pierwsze, czy pod względem treści większość tych pieśni jest przekładem, czy też są to utwory oryginalne; następnie zaś, jakie formy i kształty poetyckie znajdujemy w budowie ich zwrotek i układzie wiersza. O obu powyższych zagadnieniach już wspomnieliśmy, obecnie starajmy się poprzeć je przykładami, ewentualnie ująć w sąd ogólny. Co do pierwszego pytania można z wszelkiem prawdopodobieństwem stwierdzić, że przynajmniej znaczna część pieśni maryjnych jest prostym tłumaczeniem lub przeróbką z wzorów łacińskich i czeskich (a może również niemieckich). Dowody co do niektórych są nawet pewne. I tak pieśń-modlitwa «Z d r o w a b ą d ź N a j ś w i ę t s z a , k r ó l e w n o» jest prozaicznym przekładem wzoru czeskiego, który jest znowu tłumaczeniem łacińskiego hymnu «Ave pulcherrima regina». Podobne parafrazy a raczej dowolne przeróbki hymnów poczęły się u nas mnożyć od połowy w. XV; oddawały one tok myśli i wiersze oryginałów dość luźnie, nie zachowując zupełnie lub też obserwując tylko częściowo ich formę. Tłumacz dbał tu jedynie o treść przekładu, nie zwracał zaś uwagi na formę, która bywała prozaiczną, ledwie ze śladami trójdzielnej budowy stroficznej oryginału i echem pewnego rytmu i rymu. Dopiero pierwsza połowa w. XVI, w okresie rozkwitu poezji religijnej, dokonała poprawnego wierszowanego przekładu wszystkich sławnych hymnów średniowiecza («Pange lingua gloriosi», «Veni sancte Spiritus», «Veni Creator», «Ave maris stella», «Te Deum», «Stabat mater» i t. d.); wiek poprzedni zdobył się jedynie na ich przeróbki. Przetworzeniem hymnu «Ave maris stella», (którego autorstwo przypisują Honorjuszowi Klementynowi Fortunatowi, biskupowi Poitiers) jest pieśń «Z d r o w a ś g w i a z d o m o r s k a», zaś «K r ó l e w n o n i e b i e s k a» parafrazą antyfony «Regina coeli laetare». O podobnej przeróbce antyfony «Salve regina misericordiae» (ułożonej przez Hermana Contractusa w w. XI), w cyklu pieśni lysogórskich, przełożonej zaś jako «Z d r o w a ś k r ó l e w n o w y b o r n a» — już wspomnieliśmy. Za jej przekładacza uważa

Brückner również bł. Ładysława z Gielniowa. Parafraza tej antyfony dochowała się wogóle w 19 rozmaitych redakcjach z w. XV. Przerabiano je albo wprost z tekstu łacińskiego, albo też za pośrednictwem przekładów czeskich. Co do niektórych innych pieśni maryjnych tylko mniejsze lub większe prawdopodobieństwo przemawia za tem, że są również tłumaczeniami; jednak wzory ich nie są nam dotąd znane. I tak np. w języku pieśni (czy też litanji rymowanej, gdyż za taką ją Brückner uważa) «Nas wszech nadziejo przemieła» (lub, jak Brückner czyta, «Nasze nadziejo przemieła»), z kancjonału Przeworszczyka, który miał pochodzić wedle przekazu Juszyńskiego z r. 1435 (?), uwydatniają się wpływy czeskie, lecz wzoru pieśni dotąd nie wskazano. Wrażenie przekładu z języka obcego, prawdopodobnie z łaciny, wywiera także pieśń «Angieli słodko śpie wali» odnosząca się do Wniebowstąpienia N. P. Marji, lecz wzór jej również dotąd nieznany.

Co się tyczy formy i kształtu tych pieśni, na co powyżej zwróciliśmy już także uwagę, można ogólnie powiedzieć, że uderza w nich dość znaczna różnorodność w złożeniu wiersza i budowie zwrotek. Znajdujemy zwrotki trzy-, cztero i pięciowierszowe, z rozmaitemi modyfikacjami ich typów, przeważnie w wierszach 6-, 7- i 8-zgłoskowych, składanych w różnych kombinacjach (o zwrotekach trójdzielnych, względnie rzadkich w tej poezji, zwłaszcza w ich poprawnej formie, była mowa powyżej); rymy idą parami lub są przerzucane, jednak często polegają tylko na zwykłych asonansach. Wszystkie używane tu kształty i formy przejęte są niewątpliwie z wzorów obcych (przeważnie łacińskich, nieraz za pośrednictwem czeskich) i są o tyle ciekawe, że wykazują wpływ hymnologji łacińskiej na naszą pod względem techniki. Zresztą zastosowanie tych form jest dość niezręczne i prymitywne (prawda, że niektóre teksty są tak zepsute, że trudno dokładniej odtworzyć ich formę, a kancjonały późniejsze nie zawsze przychodzą tu z pomocą), rzadko zaś kiedy kształt stroficzny i wersyfikacyjny pieśni wychodzi bez uchybień. Jedna rzecz zasługuje w tem wszystkim na uwagę. Z «Bogurodzicą», o tyle od nich wcześniejszą, zwłaszcza z jej najdawniejszą częścią, w żadnym względzie pieśni te równać się nie mogą. Jest to jednak o tyle mniej dziwne, że w XV w.

upadek formy poetyckiej zaznaczył się w całej poezji europejskiej.

b) Do drugiej grupy pieśni w. XV, również stosunkowo dość licznej, należą *pieśni o Chrystusie* (adwentowe, na Boże Narodzenie, kolędy, postne, wielkanocne i na Boże Ciało). Jest ich dotąd znanych dwadzieścia. I tutaj stosunek do obcej hymnologji zachodzi podobny, jak w pieśniach o Najświętszej Paninie, gdyż przeważna ich część powstała z przekładu pieśni łacińskich i czeskich (a może również niemieckich).

Do oryginalnych, t. zn. takich, których wzoru przynajmniej do tej pory nie odszukano, zaliczyć należy: krótką pieśń «Wszego świata wszytek lud», wyrażającą żal z powodu śmierci Chrystusa, a składającą się z jednej zwrotki, o budowie najprawdopodobniej trójdzielnej (z powodu bardzo zepsutego tekstu i naruszenia prawidłowości rytmu restytucja stroficzna tej pieśni budzi wątpliwości). Ciekawem natomiast jest, że utwór ten możnaby z pewną słusnością wliczyć jeszcze do produkcji w. XIV. W rękopisie bowiem, który go przekazał, ma ścisłą datę r. 1407; w tym bowiem roku zanotował go Szcze-pan Tomkowic z Krajkowa przy końcu wyciągów z «Moralioń» św. Grzegorza. — Oryginalna zapewne jest również pieśń «Zdrów bądź, królu angielski» odnaleziona przez Brücknera w zbiorze kazań łacińskich polskiego pochodzenia. Śpiewał ją lub też odmawiał ksiądz z ludem w czasie kazania na Boże Narodzenie, gdy prawil o adoracji i radości pasterzy; zastępowała więc poniekąd kolędę, która w w. XV należała jeszcze do rzadkości i poczęła się szerzyć dopiero w w. XVI z chwilą rozpowszechnienia zwyczaju szopek i chodzenia z gwiazdą. Mimo dochowanych trzech przekazów rękopiśmiennych tej pieśni (z których najstarszy z r. 1424), wszystkie popsute są przestawkami i błędami rytmicznymi, rekonstrukcja jej przeto nielatwa. — Niemniej popsuty tekst («gdzie błąd na błędzie siedzi», jak powiada Brückner) mamy w innej pieśni, pochodzącej z połowy XV w., a uważanej, jak dotąd, za oryginalną: «Witaj mile święte ciało». Jedenaście zwrotek tej pieśni tworzy dwie odrębne modlitwy na podniesienie ciała i krwi Chrystusowej w czasie mszy św. — Nie znamy również wzoru krótkiej pieśni-modlitwy do Chrystusa «Angielski chlebie powitaj», zawartej w »Mo-

dlitewniku Nawojki». Składają się na nią dwie zwrotki 5-wierszowe, z których 4 wiersze są 8-zgłoskowe i rymowane parami, piąty zaś 3-zgłoskowy.

Względnie znaczna ilość pieśni w tej grupie opiera się, jak wspomnieliśmy, na wzorach obcych, przeważnie czeskich, częściowo zaś łacińskich. I tak kolędowną pieśń «St a ł a ć się r z e c z wielmi d z i w n a», złożoną, jak wzór czeski okazuje, z 3 zwrotek trójdzielnych po 11 wierszy, lecz w polskiej przeróbce znacznie popsutą, odnieść należy do pieśni czeskiej: «Stala se řec divna». Z wielkanocnej pieśni czeskiej, która sama była przekładem łacińskiego hymnu «Deus omnipotens», pochodzą dwie zwrotki polskiej pieśni wielkanocnej z połowy w. XV «Bóg wszechmogący wstał z martwy zaduci (t. j. żądający)», do której pisarz wbrew czeskiemu wzorowi dodał jako wiersz pierwszy taki sam wiersz ze znanej wielkanocnej pieśni z w. XIV «Chrystus zmartwych wstał jest», jakby dla zaznaczenia, że pieśń jego należy śpiewać w nawiązaniu i jako ciąg dalszy tamtej. Również przekładem z czeskiego jest pieśń na Boże Ciało, zaczynająca się od słów «Witaj miły Jesu Chryste» (trzy zwrotki czterowierszowe, wiersz 8-zgłoskowy, rymowany parami), którą pisownia i język każą odnieść do początku w. XV.

Przekładami z hymnologii łacińskiej są w tej grupie następujące pieśni: «O krzyżu naświętszy, bądź pozdrowion» («O crux ave spes unica»), pieśń wielkanocna; «Jezu Chryste nasza radość», pieśń kolędowna, złożona z 8-iu zwrotek czterowierszowych, dochowanych w trzech odpisach, które między sobą dość się różnią, również przeróbka z łaciny; następnie cztery pieśni kolędowe z wspomnianej już poprzednio t. zw. Rotuły kolędowej, jednego z nielicznych zbiorów pieśniarskich XV w. («Panna pana porodziła»; «Nuż wy bielscy panowie»; «Mesyjasz wierny Chrystus nasz»; «Stała się nam nowina» — wszystkie o budowie trójdzielnej, pełne radosnego, kolędowego nastroju, co uwydatnia się nawet w rytmie pieśni drugiej i trzeciej). Z zaginionego śpiewnika Przeworszczyka z r. 1435 (?), którego autorstwo pragnie ks. Fijałek przypisać Bożogrobcom miechowskim, drugim — według jego zdania — obok Bernardynów szerzycielom i układaczom pieśni religijno-kościelnych w XV w., przytoczył ks. Juszyński dwie

pieśni Chrystusowe, również z obcych wzorów zaczerpnięte. Pierwsza wielkanocna jest przeróbką słynnego łacińskiego hymnu «Surrexit Christus hodie» «Z śmierci wstał nie Chrystus Pan» (inną przeróbką tego samego hymnu jest pieśń zanotowana również przez Juszyńskiego «z kancjonału bardzo dawnego z pisownią w. XV» «Chrystus Pan dzisiaj zmarwych wstał»); druga pieśń z tego samego śpiewnika «Chrystus się nam narodził» jest kolędą przerobioną z czeskiej pieśni do N. P. Marji.

[Odrębne poniekąd miejsce w tej grupie pieśni zajmuje «Żołtarz Jezusów czyli piętnaście rozmyślań o Bożym umęczczeniu» («Cantio de passione Domini») autorstwa bł. Ładysława z Gielniowa, z zakonu Bernardynów, który, jak według aktów beatyfikacyjnych stwierdzić można, napisał tę pieśń w r. 1488 (zaczyna się od słów: «Jezusa Judasz przedał za pieniądze nędzne»). Prototypem formy i treści dla układacza tej pieśni, przeznaczonej w istocie do śpiewu, były «Horae canonicae Salvatoris» (Godzinki o męce Pańskiej), których przekład z XIV w. («Jezus Chrystus, Bóg-człowiek, mądrość oca swego») służył mu przy pisaniu za wzór stroficzny i wersyfikacyjny. Jak widać z tytułu, pierwotny tekst pieśni Ładysława z Gielniowa liczył zwrotek 15 (Łoś przypuszcza, że 17, uważając pierwszą za zwrotek wstępną, ostatnią zaś za modlitewną); w odpisach jednak i drukach XVI i XVII w. (odpisów mamy trzy a druków kilka, jako «Pieśń o bożym umęczczeniu», 1558, następnie w kancjonale Seklucjana z r. 1559, wśród «Starożytnych pieśni postnych» z początku XVII w.) treść pieśni została znacznie rozszerzona (do zwrotek 27), następstwo strof zmienione a wstawki pododawane. Pierwotny trzon utworu odznaczał się tem, że każda zwrotka rozpoczynała się od słowa «Jezus» (Jezusa, Jezusowa); ponieważ jednak późniejsze dodatki przystosowały się do tej formy pieśni, powstaje trudność wydzielenia właściwego układu Ładysława z Gielniowa. Rymy są wogóle niedołączne i niejednolite (tu i ówdzie nawet wewnętrzne, zamiast rymowania parzystego; liczne asonanse; ton ogólny «dziadowski»). Charakter pieśni jest elegijny; pieśniarz przez odmalowanie szczegółów strasznej męki Chrystusa i boleści Matki patrzącej na śmierć Syna pragnie wzbudzić na-

strój bolesny w duszy słuchacza a epicką dokładnością w odтворzeniu bolesnego obrazu wzniecić skrucę i zachęcić do uciekania się drogą modlitwy pod opiekę N. P. Marji. Jako zaletę utworu należy podnieść widoczne usiłowania układacza, aby język utworu uczynić narzędziem i tłumaczem uczuć widza, któremu każe patrzeć na mękę Chrystusa. Dobrzycki wyraził przypuszczenie, że również ta pieśń ma swój wzór czeski, i za taki poczytywał pieśń zanotowaną w czeskim kancjonale Miżyńskiego z r. 1522; miał tu zajść jedynie ten wypadek, iż «przekład polski zachował się w odpisie wcześniejszym od odpisu oryginału czeskiego». Przeciwno temu zapatrywaniu oświadczył się stanowczo Brückner, który pieśń czeską uważa za przekład wzoru polskiego i widzi w nim dowód wzajemnego oddziaływania obydwu hymnologij narodowych w zakresie pieśni religijnych].

O stronie formalnej utworów należących do tej grupy da się mniej więcej powtórzyć to samo, co powiedzieliśmy o poprzedniej. Rozmaitość w budowie zwrotek i wiersza jest tu względnie znaczna, i kombinacje dość liczne; wszystkie kształty przejęte są z hymnologji obcej (głównie łacińskiej, obok tego również czeskiej) i przedstawiają stadjum usiłowań, by przystosować jej wzory do wiersza polskiego. (Na stronę wersyfikacyjną wszystkich tych utworów zwraca baczną uwagę przy ich ocenie Łoś w «Początkach piśmiennictwa polskiego»).

c) Trzecią grupę stanowią inne *pieśni* religijne i kościelne, jak *do Ducha św. i do Świętych Pańskich*. Liczba ich jest już znacznie mniejsza. Z przeróbek należy tu wymienić przede-wszystkiem niemal dosłowny przekład, w części jednak prozajiczny, hymnu przypisywanego królowi francuskiemu, Robertowi, «Veni sancte Spiritus, Et emitte coelitus, Lucis tuae radium», rozpoczynający się od słów: «Przy d z i D u s z e ś w i ę t y k ' n a m, Zeszli nam niebieski, Promień swej światłości». Oryginał składa się z 10 zwrotek trzywierszowych, które tłumacz polski przerabiał naogół dość wiernie, opuszczając jednak tu i ówdzie poszczególne wiersze a nawet zwrotki tak, iż pierwotna forma oryginału zatarła się w dość popsutym przekazie pieśni. Tra-westacją innego hymnu łacińskiego (św. Grzegorza?) do Ducha św., jednak bardzo swobodną, jest pieśń z drugiej połowy w. XV,

wpisana w kazanie łacińskie o świętym Duchu, a zaczynająca się od słów prawie identycznych («Przydzi k'n am święty Dusze»); składa się ona z sześciu niejednakowych strof (2—3 i 4-wierszowych z wierszami różnej długości, bez rymów) i nie da się prawie zrekonstruować rytmicznie, ponieważ przekładacz dbał jedynie o transpozycję myśli oryginału, pomijając zupełnie jego formę. — Niezupełnie jasne co do swego pochodzenia (przekłady to czy też utwory oryginalne?) są również inne pieśni do Ducha św., zachowane bądź w początkowych ułamkach, jak pieśń «Poprośmy św. Ducha, bychom byli prawej wiary», bądź też w tekstach, o ile się zdaje, pełnych, jak «Dusze święty zawitaj k'n am» (cztery zwrotki trzywierszowe; w dwu z nich przyspiew «Kyrielejson» służy za samoistny wiersz) i «Święty Dusze zawitaj k'n am» (cztery zwrotki czterowierszowe o nieprawidłowej budowie wierszy i rymów), pieśń odnaleziona przez Brücknera w zbiorze współczesnych kazań. — Na osobne wyróżnienie wśród utworów o Duchu św. zasługuje pieśń «Pomóż mi święty Dusze twoję chwałę mnożyć». Pierwszy jej wydawca Maciejowski zaznaczył, że wypisał ją z rękopisu pochodzącego z r. 1493 (łącznie z hymnem do N. P. Marji «O przenasławniejsza panno czysta»). Twierdzenie Maciejowskiego sprawdzone dotąd nie zostało, gdyż sam rękopis nie jest nam znany. Forma jednak, treść, właściwości językowe i nastrój tego utworu odbiegają tak dalece od znanych nam znamion produkcji pieśniarskiej XV w., że budzą się wątpliwości, czy nie mamy tu do czynienia z pieśnią późniejszą, już wieku XVI. Jedynie budowa tego wiersza zgodna jest z wzorami średniowiecznymi; wszystko inne zdawałoby się przemawiać za nowszem ujęciem rzeczy, a tem samym późniejszym pochodzeniem pieśni.

[Z pieśni o Świętych Pańskich (poza pieśnią «Anna święta i nabożna», którą ze względu na jej przeważną treść maryjną zaliczyliśmy do taintej grupy) znamy tylko bardzo nieliczne. Przedewszystkiem wymienić tu należy najpóźniejsze, dodatkowe zwrotki do «Bogurodzicy», pochodzące niewątpliwie z XV w., o charakterze lokalnym, a skierowane do poszczególnych Świętych (św. Stanisław, Wojciech, Florjan, św. Katarzyna i t. d.), bądź też do wszystkich Świętych wogóle

(«Wszyscy święci proście, nam grzesznym spomóżcie»). Do Świętych Pańskich odnosi się też inna trzyzwrotkowa pieśń, pochodząca z ostatnich lat XV w., a odnaleziona w jednej z bibliotek klasztornych przez Łopacińskiego (pojedyncze zwrotki do św. Stanisława, Florjana i Bernarda). Nie ulega jednak wątpliwości, że pieśni wielbiących życie i poświęconych czci Świętych Pańskich było w w. XV więcej, tylko bądź nie dochowały się w przekazach współczesnych, lecz w odpisach i drukach późniejszych, bądź też doszły nas o nich jedynie wzmianki (jak np. o pieśni o św. Mikołaju i św. Barbarze). Nie były to zapewne, jak przez analogję wolno wnioskować, pieśni w istotnem tego słowa znaczeniu, t. zn. przeznaczone do śpiewu, chociaż niektóre z nich weszły w XVI i XVII w. do repertuaru odpustowego (jak np. pieśń o św. Stanisławie), lecz widzieć w nich raczej należy pieśni-legendy o silnie rozwiniętym epickim momencie opowiadania, do czego koleje życia opiewanych świętych i działane przez nich cuda dostarczały wątku, podobnie jak nadprzyrodzone pierwiastki tych cudów podnosiły formę pieśni do tonu i miary legendy.

Za najdawniejszy znany zabytek tego rodzaju poczytać należy wierszowaną pieśń-legendę o św. Dorocie, odnalezioną przez Brücknera a dochowaną w odpisie z roku około 1420 wśród kopji kazań łacińskich Jakóba de Voragine. Charakter pieśni nadaje temu utworowi forma stroficzna (zwrotka trójdzielna bardzo skażona w budowie, rytmie i rymie) i jego dwie pierwsze zwrotki skierowane bezpośrednio do świętej; pierwiastek legendarny stanowi opowiadanie o życiu i śmierci św. Doroty oraz przedstawienie działanego przez nią cudu. Całość opiera się o wzór czeski, lecz przeróbki naszej nie można żadną miarą uważać za przekład. Jest to bowiem językowa mieszanina pierwowzoru czeskiego i usiłowań pisarza, by wzór ten spolszczyć, jakies łamanie się właściwości fonetycznych języka polskiego i czeskiego. (Coś podobnego znajdujemy wśród pieśni z t. zw. kancjonału Przeworszczyka).—Druga pieśń-legenda XV w. opiewa św. Stanisława i zaczyna się od słów «Chwała tobie gospodzinie, Iż o twych świętych cześć słyńie». W rękopisie z r. 1460 zachował się ten utwór jedynie w trzech zwrotkach, chociaż dopisek kopisty («ulteriora non habeo»)

stwierdza, iż musiało być ich w tym czasie już więcej. W całości, liczącej 23 zwrotek czterowierszowych (wiersz zwykły 8-zgłoskowy), znany tekst dopiero z «Pieśni postnych» z początku w. XVII.—Prócz wspomnianych przynależą swem pochodzeniem, jak wolno przypuścić, do XV w., chociaż znane są dopiero z przekazów znacznie późniejszych, jeszcze następujące pieśni-legendy: 1) Pieśń o św. Jopie, której tekst przechował się wśród wspomnianych powyżej «Pieśni postnych», ale istnieje również w odpisie z r. 1525. Jest to najdłuższa z wszystkich znanych pieśni-legend, liczy bowiem zwrotek 32. Wolny jej przekład pojawił się w litewskim kancjonale luterańskim M. Mażwida z połowy XVI w. 2) Pieśń o św. Krzysztoforze (Krzysztofie), znana z druku z połowy XVI w., składa się z 18 zwrotek pięciowierszowych (rymują dwa pierwsze wiersze i trzy dalsze każdej zwrotki między sobą). W treści jej zaznaczył się wpływ cudownych legend z dawnych pasjonatów, co również można poczytać za dowód wczesnego pochodzenia tej pieśni-legendy. 3) Pieśń o św. Katarzynie według tekstu przekazanego w «Pieśniach postnych» (wcześniejszego nie znamy) liczy zwrotek 27; musiało ich być atoli znacznie więcej w pierwotnym, średniowiecznym układzie legendy, gdyż wskazuje na to tok opowiadania, pozbawiony w dzisiejszym jej kształcie niektórych najważniejszych szczegółów, oraz pewne zwrotki, które wywierają wrażenie skrótów treściowych. Źródło zarówno tej pieśni-legendy, jak też o św. Krzysztoforze, tkwi w złotej legendzie lombardzkiej Jakóba de Voragine; jednak szczegóły w niej zawarte składacze obu utworów dość przeinaczali i rozszerzali, względnie uzupełniali własnymi wstawkami (jak np. zwrotka 1—4 w pieśni o św. Katarzynie).

Budowa stroficzna i system rymowania w trzech ostatnich pieśniach-legendach, t. j. o św. Stanisławie, o św. Jopie i św. Katarzynie, jednakie; całość ujęta w zwrotki czterowierszowe, o wierszach 8-zgłoskowych, rymowanych parami. Jest to schemat utworów opowiadających, nie zaś lirycznych; ta jednolitość formy ma dowodzić zdaniem Brücknera, że wszystkie te pieśni-legendy mogły wyjść z pod jednego pióra.

W przeglądzie naszym w myśl tego, co zaznaczono poprzednio, zwróciliśmy uwagę tylko na ważniejsze utwory, aby uży-

skać wyobrażenie o ogólnym rozwoju naszego pieśniarstwa religijno-kościelnego w w. XV; pominęliśmy rzeczy drobne, które treść naszkicowanego obrazu mogą wypełnić jedynie w szczegółach, nie wpłynęłyby jednak w niczem na pojęcie o linjach rozwoju tej hymnologji, jej źródłach, zawisłości i wzorach, względnie na sąd o wyrabianiu się jej pod względem oryginalności treści i doskonalenia formalnego. Spóźniony rozkwit liryki duchownej nastąpił u nas dopiero, jak wiadomo, w pierwszej połowie w. XVI. Wiek ten sięgając do średniowiecznych tej liryki źródeł i przetwarzając jej przekazy, bądź w opracowaniach nowych, bądź też drogą wstawek, rozszerzeń i kontynuacyj utworów dawniejszych, wydał bogatą pod względem ilości, a co do poziomu artystycznego o wiele wyższą od w. XV produkcję pieśniarską. Albowiem w epoce najwcześniejszych druków polskich stało się pieśniarstwo religijne walnym artykułem tłoczni drukarskich, puszczone w świat w formie druków jednostkowych jako poszczególne pieśni, lub też wydawane w zbiorach większych, jako komplety pieśni dołączanych do modlitewników, utworów budujących a nawet wokabularzy sentencyj, zanim od połowy tego wieku nie uzyskało dla siebie odrębnej formy wydawniczej — śpiewników zbiorowych czyli kancjonałów. Pierwszym tego rodzaju zbiorem, który czasowo wyprzedzał śpiewniki katolickie, był protestancki kancjonał Jana Seklucjana p. t. «Pieśni duchowne a nabożne», wydany w Królewcu w r. 1547. I jeśli w w. XV zbiorki pieśni należały jeszcze, jak widzieliśmy, do zjawisk wyjątkowych, a z pierwszej połowy w. XVI potrafimy wykazać również tylko kilka zbiorów niewielkich (jak Krasińskich złożony z 5 pieśni; urywki kancjonału z r. 1521, z którego Juszyński zaledwie trzy pieśni przytoczył; następnie rękopiśmienny «Szczyt duszny», z charakteru swego raczej modlitewnik z dodanymi jedynie pieśniami; wreszcie największy zbiór pieśni w polskiej przeróbce dzieła rzekomo św. Bonawentury, dokonanej przez Opecia p. t. «Żywot Pana Jezu Krysta», dla której jednak w istocie apokryficzne t. zw. «Rozmyślanie przemyskie» stanowi główny zrąb) — to z chwilą pojawienia się pierwszych kancjonałów stały się one zbiornikami nie tylko dawniejszej produkcji żywej i pisanej, lecz równocześnie obrazem rozwoju tej produkcji, jej ewolucji i przemian artystycznych. Gdyż w żadnej innej gałęzi

piśmiennictwa w. XVI nie uwydatniła się tak silnie łączność z źródłami pobudek twórczych czasów poprzednich, jak w tej ciągłości liryki religijnej. Ta bowiem szerząc się bujnie wśród zgoła już odmiennych poglądów na sztukę poetycką i innych warunków piśmienniczych, przez czerpanie z pieśniarstwa religijnego w. XV i jego dorobku, stwierdziła ścisły związek w rozwoju całego gatunku literackiego].

d) Pieśni-legendy łączą się bezpośrednio z grupą czwartą omawianego przez nas działu, którą stanowią *legendy wierszowane*. Z tych¹ przechował się tylko jeden zabytek, a to wierszowana legenda o św. Aleksym, utwór pochodzący z pierwszej połowy XV w., dochowany w mylnym, zeszepeconym i ułomkowym odpisie z połowy tego wieku. Odnalazł go i wydał po raz pierwszy Wład. Wisłocki z kodeksu rękopiśmiennego Bibl. Jagiellońskiej (nr. 2317), oznaczonego datą r. 1454, gdzie znajduje się wśród łacińskich traktatów teologicznych pod napisem « Vita sti Alexii in vulgari ritmice ». [Odpis sam, jak zaznaczyliśmy, jest bardzo lichy, pełen przekręceń, błędów ortograficznych i opuszczeń, z których nie wszystkie dadzą się dziś naprawić, i dowodzi, że pomiędzy nim a oryginałem, lub też może innemi jego kopjami, istniała znaczniejsza odległość w czasie. Brak mu nadto zakończenia, jakich czterdziestu lub pięćdziesięciu wierszy, które co do treści możemy uzupełnić na podstawie prozaicznej legendy o św. Aleksym w druku z r. 1529 (patrz: T. I. Cz. 1, s. 252—53) i odpowiedniego ustępu (XXXVII) w «Historjach rzymskich» («Gesta Romanorum») o «Przykładnym żywocie św. Aleksego, abyśmy rozkoszy tego świata wzgardzali». W języku naszego odpisu odnajdujemy pewne, nawet dość silnie uwydatniające się właściwości dialektyczne (mazurzenia), które, o ile nie należy ich położyć dopiero na karb kopisty, nakazywałyby odnieść nasz zabytek na Mazowsze jako bliższą ojczyznę jego pochodzenia].

Sam utwór jest opracowaniem znanej i popularnej w średniowieczu w zachodniej Europie legendy o św. Aleksym, synu patrycjusza rzymskiego, który uczyniwszy ślub czystości, rozstał się z żoną, rozdał swój majątek ubogim i żebrał pod kościołami, znosząc największe trudy i przykrości. Przebywał zrazu w Rzymie, potem w Syrji, a wróciwszy po latach do

wiecznego miasta, niepoznany przez rodziców, którzy daremnie go szukali, jako najnędzniejszy biedak mieszkał przez 16 lat pod schodami w domu rodzicielskim i nareszcie umarł wśród cudownych zjawisk. Legenda ta, niewiadomo przez kogo spisana po łacinie, była w średnich wiekach bardzo rozpowszechniona, krążyła w rozmaitych redakcjach łacińskich prozą i wierszem już od XI w., tłumaczona lub przerabiana wielokrotnie na języki narodowe, również w prozie lub wierszu. Z jakiego źródła czerpał nieznany autor polskiej legendy — dokładnie nie wiemy. Z porównań przeprowadzonych dotychczas widać, że tekst jej pozostaje w pewnym bliższym pokrewieństwie z jednym z niemieckich opracowań tej legendy (ułożonym w języku średnio-górno-niemieckim), różni się zaś od znanych łacińskich redakcyj i przerobienia czeskiego, zachowanego jedynie w bardzo małym urywku. [Najprawdopodobniej źródłem dla polskiego autora była jakaś nieznana łacińska redakcja legendy, na której opierał się również wspomniany pokrewny tekst niemiecki, gdyż wyrażone dawniej przypuszczenie, że z źródła tego korzystał nasz autor za pośrednictwem jakiejś przeróbki czeskiej, dziś zatraconej lub dotąd nieznannej, należy uchylić]. W każdym razie nie jest to, jak możemy wnioskować, opracowanie samoistne, ale tylko przekład, i to dość niedołężny. Przebija się to zarówno w wysłowieniu mdłym i jednostajnym, jako też w braku wszelkiej poetyckiej podniosłości i w zaniedbanej formie wiersza (naogół wiersz epiczny 8-zgłoskowy, rymowany parami, lecz tu i ówdzie 7-zgłoskowy, a raz nawet 9-zgłoskowy). Autor usiłował widocznie w sposób prosty i naiwny stosować treść obcą do wyobrażeń swoistych, a nawet naginać ją tu i ówdzie do polskiego środowiska i rytmiki śpiewu. Cały zabytek liczy wierszy 240, a o przedkładaczu-autorze jego nic nam niewiadomo. Wyrażone dawniej przez Brücknera domniemanie, że mógł nim być Słota, autor wiersza «O zachowaniu się przy stole», niema rzeczowego uzasadnienia.

e) Ostatnią grupę stanowią *wiersze dydaktyczno-moralizujące treści lub tendencji religijnej*. [Z góry jednak przy omawianiu tej grupy należy zaznaczyć, że wśród utworów polskiej literatury średniowiecznej trudno nieraz rozgraniczyć produkcję religijną od świeckiej. Pierwiastek religijny bowiem tak dalece

przeniknął sferę życia duchowego ludzi wieków średnich i opnował całą skalę ich potrzeb intelektualnych, że nie są od niego wolne nawet utwory rdzennie świeckie, które, chociaż nie ujmują go wprost, niemniej jednak uwydatniają go w tendencji zmierzającej ku moralnemu podniesieniu człowieka. Z przyczyny tedy pomieszania żywiołu świeckiego z religijnym, ściśle zróżniczkowanie produkcji średniowiecznej jest niejednokrotnie niemożliwe, co widoczne jest wyraźnie właśnie w grupie zabytków dydaktyczno-moralizujących, gdzie zlanie dwu powyższych pierwiastków zatarło nieraz granicę wynikającą z różnicy treści, która we wszystkich innych kategorjach utworów średniowiecznych najczęściej sama się zaznacza. Następnie należy pamiętać, że wieki średnie nie uważały formy wierszowanej za jednoznaczną z pewnymi wymaganiami kunsztu pisarskiego względnie pojęć artystycznych, lecz posługiwały się nią bardzo często jako środkiem natury czysto mnemotechnicznej, celem praktycznego wdrożenia w pamięć pewnych rzeczy potrzebnych i pożytecznych. Stąd forma wiersza przejęła się w utworach nie mających z poezją w rzeczywistości nic wspólnego, w produkcji czysto dydaktycznej, dla której walnym środkiem była mnemotechnika, która, jak słusznie wyjaśnia Brückner, «miała wyrażać to samo, co proza, tylko krócej, piękniej, dobitniej». Odziewano zatem w formę wiersza różne przepisy i prawa, religijne i świeckie, czy były to reguły kanoniczne, dekalog, spowiedź lub nauki katechizmowe, czy też przepisy medyczne, gramatyczne, kalendarze i słowniki].

W literaturze średniowiecznej innych narodów europejskich poematy dydaktyczno-moralizujące świeckiej i religijnej treści odgrywają rolę niemałą; jest ich wiele, a niektóre są nawet obszernych rozmiarów. U nas dział ten przedstawia się bardzo skromnie: przeważnie krótkie wiersze, i to w niewielkiej liczbie, często nawet urywki, oraz nieliczne utwory obszerniejsze ujęte w formę pieśni, względnie wierszowanego kazania.

Najważniejszymi utworami tej grupy są wierszowane dekalogi, znane również w literaturze obcej, mianowicie w czeskiej, gdzie zachował się nawet ciekawy i obszerny dydaktyczno-satyryczny poemat «Desatero kazani bożich», osnuty na tle «Dziesięciorga przykazań». Nasze dekalogi wierszowane

są skąpe i krótkie, nie sięgają prawie poza tekst przykazań, są bez uwag i dodatków. Każde przykazanie wyrażone jest zwykle w dwóch wierszach dystychami. Nie są to więc, jak powiedzieliśmy, utwory literackie, gdyż widocznie mają cel praktyczny, pedagogiczny na oku, t. j. aby ułatwić zapamiętanie ich treści. Forma ich jest naogół niedołączna, gdyż utylitarny cel zabił tu wszelkie tchnienie poezji. [Liczba tekstów dekalogów rymowanych z XV w., dotąd odszukanych, wynosi 46, które pod względem pokrewieństwa treści i wzajemnej zawisłości pozwalają się ująć w 6 różnych redakcyj, w dwa zaś typy formalne i treściowe. Pierwszy typ, krótki i zwięzły, ujmuje każde przykazanie w jednym wierszu lub dwuwierszu o charakterze dystychu, całość zaś może (lecz nie musi) być poprzedzona krótkim wstępem i zakończeniem. Typ drugi, rozszerzony, przedstawia parafrazę dekalogu, chwytając jego treść w formę zwrotki opowiadającej, w interpretację zaś wkłada nauki moralne, popierając je ogólnikowymi uwagami z życia współczesnego. Wspomnianych 46 tekstów dekalogów rymowanych należy do typu pierwszego. Z typu drugiego, dekalogów rozszerzonych, przechował się tylko jeden utwór t. zw. «Pieśń bernardyńska o należytem przestrzeganiu dziesięciorga przykazań bożych» (Cantio de observatione debita X praeceptorum Dei), zaczynająca się od słów «Słuchaj tego wszelika głowo, Napisz to w swym siercu słowo...» Jest to zarazem, jak wykazał Brückner, jeden z dwu wogóle dochowanych zabytków wierszowanych kazań polskich, i to kazanie wielkopiątkowe, złożone z 21 zwrotek czterowersowych, z których pierwszą uważać należy za wstęp, ostatnią za reasumpcję treści, poszczególnym zaś przykazaniom poświęcone są po dwie zwrotki, z wyjątkiem ostatniego ograniczonego do zwrotki jednej. Jakkolwiek dekalog ten przetrwał w odpisie dopiero z początków w. XVI, przynależność jego do produkcji wieku poprzedniego jest niewątpliwa. Za autora tego rymowanego kazania radby Brückner uważać bł. Ładysława z Gielniowa.

Do tej samej kategorii wierszy dydaktyczno-moralizujących o treści i tendencji religijnej należy wliczyć inne drobne a nieliczne przepisy katechizmowe, wiersze o spowiedzi (jak wstęp do spowiedzi, spowiedź powszechna i wa-

runki dobrej spowiedzi, znane do dziś w 10 tekstach bardzo do siebie zbliżonych), przykazania prawa ewangelicznego i przepisy pełnienia uczynków miłosiernych (czyli t. zw. «opera corporalia» i «opera spiritualia»).

Charakter dydaktyczno-moralizujący o podkładzie religijnym mają «Pieśni Sandomierzana», nazwane tak z tej przyczyny, że napisane zostały prawdopodobnie ongiś w Sandomierzu. Odnalazł je Maciejowski wewnątrz okładek starej książki, na wlepionych w nie dwu półarkuszach papieru, podzielił na pięć odrębnych utworów, dodając niektórym od siebie napisy, i ogłosił pod wymienionym tytułem. Złudzeni podziałem, jaki pierwszy wydawca nadał tym pieśniom, historycy literatury przez długie lata odróżniali w zabytku tym jedną pieśń duchowną, w której miały być rzekomo «wyspiewane słowa, przez Chrystusa wyrzeczone ostatecznie na krzyżu», i kilka pieśni świeckich o zabarwieniu historycznym. Dopiero Brückner zmienił zasadniczo pogląd na powyższy utwór i udowodnił, że na całość zabytku składają się tylko dwie części odrębne, a to «Pieśń o słowach Chrystusa na krzyżu» («Mękę Bożą wspominajmy, Słowa jego pamiętajmy...» 21 czterowersowych zwrotek, o wierszach 8-zgłoskowych, rymie aa, bb, aż do słów: «Jezu przez twe umęczenie, Racz nam dać dobre skonanie») i «Pieśń o gniewie Pańskim» («Mamy wszyćcy k'temu się brać, Byśmy mogli łaskę (u Boga) zyskać...» 20 zwrotek pięciowersowych, wiersz 8-zgłoskowy, rym aa, bbb lub podobny, do słów: «Na końcu rzecz każdy, Amen»). Źródłem pieśni drugiej, jak wykazał Pogodin, była zapiska o napadzie Tatarów na Sandomierz, zanotowana w Roczniku świętokrzyskim pod r. 1259. Miasta bronił wówczas starosta Piotr z Krepy, który pragnąc okupić się Tatarom udał się do ich obozu. Ci jednak go zatrzymali, gród zajęli i wyrznęli znaczną część ludności tak, że krew splywała do Wisły. Chroniąc się, Bolesław Wstydlivy opuścił Sandomierz i uciekł do Sieradza. W czasie najazdu zniszczony został również kościół Panny Marii. Aby go przywrócić do dawnej świetności i znaczenia udał się dziekan sandomierski Bodzanta do Rzymu, gdzie uzyskał u papieża Bonifacego VIII znaczne przywileje dla kościoła i prawa udzielania odpustów. Duchownemu układowi pieśni

z końca w. XV były powyższe szczegóły znane, jak również tekst bulli papieskiej wydanej celem podniesienia zniszczonego kościoła. Widoczne to jest z tenoru wiersza, chociaż poszczególne fakty, zwłaszcza odnośnie do ich następstwa, zostały w nim pomieszczone. Tekst sam przechował się w stanie zepsutym i pełnym wtrętów. Dopiero po oczyszczeniu go i zmianie układu (czego dokonał Brückner) występuje gładki i logiczny tok myśli: ludzie wywołują gniew Pański swymi występkami, za co Pan w słusznym gniewie karze ich głodem, morem i rozlewem krwi, oddając ich w ręce pogan. Przykładem tego są Żydzi wytraceni na pustyni, gdy wyszli z Egiptu do ziemi obiecanej, następnie świadczy o tem to, co się stało w Sandomierzu, podobnie jak w starożytności w walkach pod Troją i w wojnach z Hannibalem. Przeto: «polepszymy się już, krześciani! pódźmy z Krystem na pogany». Modlitwą o męstwo przodków i o zmiłowanie Boże, «przy śmierci dobre skonianie» i «królestwa wstąpienie», kończy układacz (który był kapłanem, jak sam zaznacza) swą «piosnkę», właściwie zaś kazanie wierszowane (drugi to już a zarazem ostatni w w. XV znany zabytek polski tego rodzaju), pełne niezwykłych naówczas haseł jakiejś krucjaty na pogan. Przy końcu zaś dodaje, że komuby jego tenor niezupełnie odpowiadał, może pewne strofy opuścić, inne zaś dodać («versus isti duo vel alii de figuris possunt ommitti...»).

Podobny charakter dydaktyczno-moralizujący ma pieśń pierwsza «O słowach Chrystusa na krzyżu». Treść jej i cel objaśnia dokładnie tytuł w rękopisie, który powiada, że jest to «najlepsza i pożyteczna pieśń o siedmiu słowach Chrystusa, które wypowiedział, umierając na krzyżu, o naukach, jakie nam pozostawił, o jego testamencie... o łotrach i innych złoczyńcach, co go łupią z jego sukienki, wraz z jednym odstrasającym przykładem, który miał miejsce w Budzynie». Rozpamiętywaniu siedmiu słów Chrystusa na krzyżu oraz naukom, jakie z poszczególnych słów płyną, poświęconych jest pierwszych 14 zwrotek pieśni; dalszych siedm prawi o «kostyrach i łotrach, zbójcach, złodziejach i katach», którzy, łupiąc Chrystusa z jego sukni, kupują sobie piekło, strasznym zaś tego przykładem jest zdarzenie o dwóch «kostarzach» na Węgrzech, którzy «w Budzynie

z sobą igrali». Od tego piekła zechce Bóg swych wyznawców zachować.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej przy «Pieśniach Sandomierzanina», gdyż rzucają w wielu rysach wyraziste światło na charakter poezji średniowiecznej. Stwierdzają one przedewszystkiem zatarcie niejednokrotnie różnicy między pierwiastkiem religijnym a świeckim w produkcji, której ostatecznym celem było podniesienie człowieka i jego udoskonalenie na podstawie przykładów, branych z życia obyczajowego i zdarzeń historycznych. Ilustrują następnie sposób średniowiecznego tworzenia, niejako praktykę pisarską układaczy utworów, dla której zwłaszcza technika pisarska w układzie pieśni «O gniewie Pańskim» jest świadectwem wymownem].

2. Poezja świecka.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[Por. T. I. Cz. 1. Wskazówki informacyjne (s. 211—23):
a) I. 1. NEHRING (II. B.). *b*) I. 1. *a*. NEHRING. *c*) I. 1. *b*. BRÜCKNER. *d*) I. 2. Łoś (Cz. IV.). *e*) II. A. 1. BRÜCKNER (I). (Por. TENŻE, Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej. V. Wiersze polskie średniowieczne. Bibl. warsz., r. 1893. I, s. 256—86). *f*) II. 2. BRUCHNAŁSKI (II. 2). *g*) II. 3. WRTEŁ-WIERCZYŃSKI. *h*) III. 2. Uzupełnienia (*a*, *f*, BRÜCKNER). *j*) III. 3. KRYŃSCY (Utwory wierszowane, B) oraz — DOBRZYCKI Stan., Polska poezja średniowieczna. Z dziejów literatury polskiej. Kraków, 1907, s. 37—43 (pierwodr. Przgl. powsz., 1900)].

Podobnie jak przed w. XV, tak i teraz poezja świecka szerzyła się głównie i najwięcej zapomocą ustnego podania jako poezja gminna, ludowa, niespisywana, lecz krążąca między ludem w żywym słowie z ust do ust podawanem. Obok niej jednak, krzewiącej się w ukryciu i samorodnie, później zaś zupełnie zatraconej, znajdujemy w w. XV pierwsze najwcześniejsze okazy polskiej poezji świeckiej, ujętej w pismo a pielęgnowanej przez warstwy oświecone, księży lub może nieraz nawet ludzi świeckich. Są to jeszcze bardzo słabe początki nowo wykluwającego się działu twórczości, ale godne uwagi, gdyż pod wpływem tych pierwszych zawiązków poezja nasza zaczyna stopniowo tracić cechę wyłącznie religijno-kościelną, nabiera więcej sa-

moistności w swoim rozwoju i przysposabia się poniekąd do późniejszego wzrostu w w. XVI.

[Zanim jednak przystąpimy do omawiania zabytków jej produkcji, należy zwrócić uwagę na pewne momenty, które z rozwojem jej w nieodłącznym pozostają związku, gdyż na bieg jego wywarły wpływ decydujący. Przedewszystkiem trzeba sobie uświadomić fakt, że gdy poezja religijno-kościelna w XV w. miała już za sobą pewien okres rozwoju, w którym treść jej rozszerzała się przez powolne wchłanianie elementów nowych, forma zaś rozwijała się nie tyle może pod względem poziomu artystycznego, ile przez wytwarzanie nowych schematów stroficznych, i że liryka duchowna posiadała przedewszystkiem wzory w hymnologii zachodnio-europejskiej, względnie w narodowym pieśniarstwie czeskim — poezja świecka, wskutek odmiennych warunków polskiego życia i innej struktury społecznej państwa, wzorów tych nie miała. Brak bowiem było w Polsce podstaw, które na Zachodzie, głównie we Francji i w Niemczech, przyczyniły się wspaniale do rozkwitu literatury świeckiej, przedewszystkiem zaś rycerskiej liryki miłosnej. Nie mieliśmy instytucji rycerstwa jako stanu społecznego, który w literaturach zachodnio-europejskich wydał z łona swego szereg poetów świeckich. U nas ogół piszących w w. XV rekrutował się jeszcze, jak wiadomo, ze stanu duchownego; twórców świeckich prawie nie było, w następstwie czego emancypacja piśmiennictwa z pod przewagi elementu religijno-kościelnego postępowała niesłychanie powoli i rozpoczęła się o wiele później, niż to miało miejsce na Zachodzie, a nawet, gdy się to zświeczczenie literatury poczęło już dokonywać, pierwiastek kościelno-religijny wycisnął swe piętno, jak już zaznaczyliśmy, na szeregu utworów świeckich jeszcze tak silnie, że zatarł niejednokrotnie ich właściwy charakter. Względ utylitarny czyli praktyczna chęć oddziaływania na ogół była niezawodnie również w zakresie poezji świeckiej czynnikiem, który wpływał na zajęcie się tematami świeckimi i opracowywanie ich w języku narodowym. Była to dążność podobna w zasadzie do tej, jaka zadecydowała ongiś o zgodzie Kościoła, aby w jego murach odezwało się słowo polskie przez usta ludu. Lecz gdy tam momentem rozstrzygającym stała się troska, aby ogół wierzących złączyć węzłem głębo-

kiej, duchowej wspólności z prawdami wiary i tajemnicami Kościoła przez przemawianie do tego ogółu jego własnym językiem a zarazem zezwolenie na jego współdziałanie w oddawaniu czci Bogu w mowie rodzimej, i gdy poezja religijno-kościelna znajdowała natchnienie dla swej treści a wzory dla formy w bogatej dziejowej produkcji literatury ogólnochrześcijańskiej, kościelnej — żywił świecki, nawet w poezji łacińskiej tego czasu niezbyt silny, musiał w poezji narodowej w przeważnej mierze sam dla siebie budować podwaliny. Nie dziw przeto, że najwcześniejsze świeckie próby pisarskie nie były jeszcze właściwą poezją, opartą na artyzmie formy i słowa, lecz co najwyżej prozą rymowaną wierszami, z bardzo swobodnym pojmowaniem zasad rymu i rytmu i same musiały dźwigać się ku produkcji samodzielnej, zawisłej już z biegiem czasu od postulatów poetyki i wspierającej się na wskazanych przez tę poetykę wzorach. Że w podobnych warunkach rozwoju świecka produkcja poetycka w języku narodowym musiała być zarówno pod względem ilościowym, jak też jakościowym nikłą i ubogą — jest zrozumiałe; że brak jej było, zrazu przynajmniej, piękności, prawdziwie poetyckiego technienia w traktowaniu tematów i ich ujmowaniu w ramach form poetyckich — jest również zupełnie jasne i logicznie uzasadnione. Jednak już od pierwszej chwili, kiedy język staropolski stał się organem piśmienniczym tej produkcji, wysunęła ona w swej treści elementy, które w chwilach rozkwitu w w. XVI stworzyły zasadnicze rysy jej swoistego charakteru: bystre ujmowanie zjawisk życia, obserwację obyczajów polskich i żywe odczucie politycznych i społecznych zagadnień narodu.

Lecz nawet w poetyckiej formie tych utworów, jeśli patrzymy na nią pod kątem rozwoju historycznego, widać zwycięskie zmaganie się z trudnościami. W stosunku np. do prozy tego wieku, ciężkiej i sztywnej, walczącej z tak wielkimi przeciwnościami w wiązaniu zdań i z tak znacznym brakiem wyrazów, że niejednokrotnie, gdyby nie oryginały, z których ją tłumaczono lub przerabiano, darmo sililibyśmy się nad jej zrozumieniem — okazuje poezja w. XV rozwój ewolucyjny tak dalece dodatni, że wiersze polskie z pierwszych druków wydają się w stosunku do jej walorów artystycznych nieraz wprost nie-

doleżne. W całej pełni da się to odnieść do liryki religijnej, niemniej, jakkolwiek z pewnymi zastrzeżeniami, do poezji świeckiej. Chociaż bowiem przy artystycznej ocenie jej produkcji nie można mówić o podobnej różnorodności w budowie wiersza i strofy, jaką widzieliśmy w poszczególnych pieśniach religijnych, przeciwnie panuje jeszcze w utworach o charakterze świeckim prawie niepodzielnie (z małymi wyjątkami) wiersz ósmiozłogłoskowy z rymami parzystymi — mimo to postęp tej poezji, zwłaszcza w zakresie środków poetyckich na oddanie nastroju satyrycznego lub uczuciowego, nieraz zaś również plastyki w obrazowaniu, jest tak znaczny, iż z wszelką słusnością można powtórzyć zdanie Brücknera, że «postęp od wiersza Sloty do Dialogu o śmierci jest o wiele znaczniejszy, niż od tego dialogu do Reja». W poezji tej bowiem przy uwzględnieniu jej wszystkich zabytków «język nabiera giętkości i śmiałości, ustala się składnia poetycka, rozwija całe bogactwo miar i zwrotek (to ostatnie, rzecz jasna, głównie w poezji religijno-kościelnej)». Ponadto, jeśli już mowa o stronie wersyfikacyjnej i budowie stroficznej poezji świeckiej, nie można pomijać faktu, iż zabytki jej przechowały się w przekazach ilościowo znacznie skromniejszych, niż poszczególne pieśni religijne, przy których nierazko posiadamy kilka redakcyj lub przeróbek tego samego utworu. Następnie zabytki te doszły nas przeważnie w odpisach znacznie późniejszych, jak można wnosić, od czasu powstania samych oryginałów. Przy nieustalonej zaś i zagmatwanej grafice i ortografii tego wieku, odpisy wierszy świeckich roją się od błędów, które na prawidłową ich budowę w przekazach oddziaływały jak najgorzej. Kopiści psuli tekst nietylko przez złe odczytywanie i jeszcze gorsze przepisywanie pojedynczych słów, lecz modernizowali formy i wyrażenia z uchybieniem dla rymu i rytmu, wciągając nieraz w tekst wierszy słowa, uwagi lub glossy, wpisywane z boku lub u góry tego tekstu przez czytelników. W jaki sposób podobna praktyka przepisywaczy wpływała na poprawość wersyfikacyjną utworów, traktowaną już przesamych autorów bardzo dowolnie i swobodnie — nie trzeba bliżej udawać.

Pomijamy drobne zapiski wierszowane i króciutkie próby poetyckie treści humorystycznej, moralizującej, nieraz miłosnej, wiersze kalendarzowe (t. j. wymieniające główne święta do-

roczne lub posty), wierszowane aforyzmy i przysłowia, oraz rymowane wokabularze łacińsko-polskie, z których to drobiazgów jedynie t. zw. cizjokany czyli wierszowane notaty kalendaryzowe zasługują na baczniejszą wzmiankę (będzie o nich mowa poniżej). Wszystko to dochoowało się przeważnie w urywkach rozrzuconych tu i ówdzie w rozmaitych rękopisach, pisane zaś było prawdopodobnie przez kopistów tych rękopisów, księży lub mniichów, nieraz swą mozolną robotą znudzonych. Ważniejsze natomiast zabytki należące do działu poezji świeckiej dają się ująć w trzy oddzielne grupy.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[A] Pieśni treści historycznej i o zdarzeniach współczesnych.

1) Zaginione wiersze historyczne. — Por. BRÜCKNER Al., Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej. Bibl. warsz., 1893. T. I, s. 258—59. — DOBRZYCKI Stan., Polska poezja średniowieczna. Z dziejów literatury polskiej. Kraków, 1907, s. 41—42. — VRTEL-WIERCZYŃSKI Stef. Średniowieczna poezja polska świecka. Kraków, 1923 (Bibl. narod. S. I, nr. 60), s. 4—5, 36—37.

2) Wiersz «O zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego». *a) Tekst:* NEHRING, j. w., s. 267—8. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropols., j. w., s. 444—45. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 109—10. *b) Opracowania:* Łoś, j. w., s. 458—9. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 36—38. *c) Fakt historyczny:* Opis zabicia Andrzeja Tęczyńskiego i procesu o zabójstwo. Wyd. W. KĘTRZYŃSKI. Mon. Pol. hist., III, s. 793—99, 803—5. — To samo. *Cod. epist. XV. saec.* T. I. Cz. 1, s. 211—15. — PTAŚNIK Jan, Obrazki z przeszłości Krakowa. [I. Tragedja krakowska]. Kraków, 1902. (Bibl. krak., nr. 21, s. 3—31; pierwodr. Czas, 1902, nr. 185—6). — PAPÉE Fryd., Zabicie Andrzeja Tęczyńskiego i proces wielki szlachecko-mieszczański 1461—63. Studja i szkice z czasów Kazm. Jagiellończyka. Warszawa, 1907 (s. 1—30; pierwodr. Spraw. Zakł. nar. im. Ossolińskich, 1883).

B) Wiersze moralizująco-dydaktyczne treści świeckiej.

1) Wiersz «O zachowaniu się przy stole». *a) Tekst:* BRÜCKNER Al., Pierwszy wiersz polski. Ateneum, 1891. I, s. 183—91 (tekst w pisowni zmodernizowanej). — TENZE, Neue Quellen zur Geschichte der polnischen Sprache und Literatur. [II. Die Tischzucht des Slota und Verwandtes]. Arch. f. sl. Phil., 1892. XIV, S. 499—502 (w pisowni oryginalnej). — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 54—58. *b) Opracowania:* BRÜCKNER, j. w. — GLIXELLI Stefan, Studja i szkice porównawcze. Lwów, 1919. (Prace Tow. filol. nowoż., z. 2). [Rozmowa Mistrza ze śmiercią, jej źródła i związek z ikonografią. Wiersz o zachowaniu się przy stole]. — Łoś, j. w., s. 442—45. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 8—10. — BRÜCKNER, Pierwotny erotyk polski. Przegl. współcz., 1926. V. T. 2, s. 178—81.

2) «De morte prologus» czyli «Dialog (albo rozmowa) mistrza Polikarpa ze śmiercią». *a) Tekst*: NEHRING, j. w., s. 281—93 [15. Ein unbekannter Dialog zwischen dem Tod und dem Magister]. — ROZWADOWSKI Jan, «De morte prologus i Żale konającego», powtórnie wydany. Mat. i prace Kom. jęz. Ak. Um., 1904. I, s. 177—206 (tekst podany w pisowni oryginalnej). (Rec. BRÜCKNER Al., Pam. lit., 1903. II, s. 286—87). — KRYŃSCY, Zab. jęz. starop., j. w., s. 428—37. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 61—86. *b) Opracowania*: NEHRING, j. w. — BRÜCKNER, Fremde Vorlagen und Fassungen slavischer Texte. [IV. De morte prologus]. Arch. f. sl. Phil., 1888. XI, S. 613—18. — TENŻE, Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej. [V. Wiersze polskie średniowieczne]. Bibl. warsz., 1893. I, s. 279—84 (por. Lit. relig., I, s. 214—222). — DOBRZYCKI, Polska poezja średniowieczna, j. w., s. 30—36. — CROISSET VAN DER KOP Anna, Altrussische Übersetzungen aus dem Polnischen. [I. De morte prologus]. Inaug. Dissertation. Berlin, 1907. (Rec. NEHRING, Arch. f. sl. Phil., 1907. XXIX, S. 615—617. — BRÜCKNER, Pam. lit., 1903. VII, s. 215). — BRUCHNAŁSKI, j. w., s. 112—13. — GLIXELLI Stefan, Studja i szkice porównawcze, j. w. [Rozmowa Mistrza ze śmiercią, jej źródła i związek z ikonografią. Wiersz o zachowaniu się przy stole]. — ŁOŚ, j. w., s. 449—54. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 11—28. — TENŻE, Rozmowa człowieka ze śmiercią w literaturze średniowiecznej polskiej i czeskiej. Lwów, 1926. (Osob. odb. z Pam. lit., XXII i XXIII). [Najbardziej dokładne, wyczerpujące i wszechstronne omówienie zabytku]. — ŁOŚ J., Na marginesie «Rozmowy mistrza ze śmiercią». Leopoli, 1925. (Osob. odb. z Zapisek Nauk. Tow. im. Szewczenki. Prace sekc. fil. 1925. T. 141—43).

3) «Skarga umierającego». *a) Tekst*: NEHRING, j. w., s. 293—95. (Por. TENŻE, Beiträge zum Studium altpolnischer Sprachdenkmäler. Arch. f. sl. Phil., 1893. XV, S. 540—44). — BRÜCKNER, Lit. relig., j. w., s. 223—25. — ROZWADOWSKI, j. w., s. 196—200 (tekst w pisowni oryginalnej). — KRYŃSCY, Zab. jęz. staropols., j. w., s. 438—42. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 87—92. *b) Opracowania*: BRÜCKNER, j. w., s. 225—34 (tu zestawienie ze znanymi przeróbkami ludowymi tego tematu). (Por. poprzednio: TENŻE, Drobne zabytki języka polskiego XV w. Pieśni, modlitwy, glosy. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1897. S. II. T. 10, s. 244—55.) — DOBRZYCKI Stan., Studja nad średniowiecznym piśmiennictwem polskiem. [I. O źródłach kilku polskich wierszy średniowiecznych]. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1901. S. II. T. 18, s. 106—14. — ŁOŚ, j. w., s. 454—56. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 28—32.

4) «Dusza z ciała wyleciała...» *Tekst i opracowanie*: BRÜCKNER, Drobne zab. jęz. pols., j. w., s. 247—48. — TENŻE, Lit. relig., j. w., s. 225—26. — ŁOŚ, j. w., 455. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 93 i 31.

5) «Oto usta już zamknięta». *Tekst i opracowanie*: WIERZBOWSKI Teod., Dwa przyczynki do starożytnego słownictwa polskiego. Spraw. Kom. jęz. Ak. Um., 1884. III, s. 67. — BRÜCKNER, Drobne zab. jęz. polskiego, j. w., s. 255 i Lit. relig., j. w., s. 220—21 i 234. — ŁOŚ, j. w., s. 256—57. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 94 i 32.

6) «Wierszowany alfabet Parkosza». *Tekst i opracowanie*: Łoś J., Jakóba syna Parkoszewego traktat o ortografji polskiej. Materiały i prace Kom. jęz. Ak. Um., 1907. II, s. 379—425. [I. Rękopis. II. Wiadomość o życiu Parkosza. III. Ocena reformy. IV. Wartość tej pracy dla nas. V. Wydanie Bandtkiego. VI. Tekst. VII. Przypiski]. (Rec. BRÜCKNER AL., *Prace filol.*, 1907. VI, s. 644—50. — *Pam. lit.*, 1908. VII, s. 195). — Łoś J., *Początki pism. pols.*, Wyd. II, s. 99—103 (tu s. 103 dawniejsza literatura przedmiotu) i 469. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 136—37 (tekst) i 49—50 (uwagi). — *O autorze*: Por. FIJAŁEK Jan ks., *Mistrz Jakób z Paradyża...* Kraków, 1900. T. I, s. 271—73.

7) «Ciziojany». *Teksty, opracowania i wskazówki*: BRÜCKNER, *Neue Quellen zur Geschichte der poln. Sprache und Literatur*. Arch. f. slav. Phil., 1892. XIV, S. 506 (por. WISŁOCKI, *Katalog rękop. Bibl. Uniw. Jagiell.* Cz. II, s. 463, rkpis nr. 1928). — WIERZBOWSKI Teod., *Vademecum. Podręcznik do studjów archiwalnych*. Warszawa, 1908, s. 1—2. (Wyd. II. zmienione i rozszerzone... przez K. Tyszkowskiego i B. Włodarskiego. Lwów-Warszawa, 1926, s. 56). — Łoś J., *Dwa teksty staropolskie*. [II. Cisiojanus plocki]. *Materj. i prace Kom. jęz. Ak. Um.*, 1912. V, s. 436—43. (Rec. BRÜCKNER AL., *Pam. lit.*, 1913. XII, s. 94—95). — BRUCHNAŁSKI, j. w., s. 116. — Łoś, *Początki pism. pols.*, Wyd. II, s. 468—69. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 132—35 (teksty) i 49 (uwagi). — Por. BERNACKI Lud., *Pierwsza książka polska. Studium bibliograficzne*. Lwów, 1918, s. 172—77.

C) *Wierszowane zabytki religijno-polemiczne, satyryczne i wrywki li-ryki miłosnej*.

1) «Pieśń o Wiklefie» Andrzeja Gąłki z Dobszyna.
a) *Tekst*: CODEx DIPLOM. UNIVERS. Studii Generalis Cracov., 1873. II, s. 116—18 (poprzednio: *Pamięć*. warsz., 1816, V, s. 257—60; RAKOWIECKI, *Prawda ruska*. II, s. 217—18 i WISZNIEWSKI, *Hist. lit.*, III, s. 425—27). — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 111—14. b) *Opracowania*: SOKOŁOWSKI A., *Andrzej Gąłka z Dobczyc. Poeta polski w. XV*. *Przew. nauk.-lit.* 1874. II. — NEHRING, j. w., s. 224—29 (5). — DOBRZYCKI, *Polska poezja średn.*, j. w., s. 39—41. — BRUCHNAŁSKI, j. w., s. 117. — KOLBUSZEWSKI Kaź., *Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo. Reformacja w Polsce*. 1921. I, s. 172—76. — Łoś, j. w., s. 457—58. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 38—40. — Por. HEITZMAN Marjan, *Jana Wyclifa traktat «De universalibus» i jego wpływ na uniwersytet praski i krakowski*. Arch. Kom. do badania hist. filoz. w Polsce. 1926. T. II. Cz. 2, s. 145—49. [Rozdz. III. Wpływ Wyclifa na uniwersytet krakowski].

2) «Satyra na leniwych chłopów» a) *Tekst*: SZUJSKI J., *Trzy zabytki języka polskiego XIV i XV w. Roz. Ak. Um.* Wyd. filol., 1874. I, s. 47 (tekst najbardziej poprawny). — POLKOWSKI Ign. ks., *Katalog rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej*. Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce. 1884. III, s. 162. — KRYŃSCY, *Zab. jęz. staropols.*, j. w., s. 442—44. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 106—107. — b) *Opracowania*: BRÜCKNER AL., *Źródła do dziejów lit. i oświaty polskiej*. [V. *Wiersze polskie średniowieczne*]. *Bibl. warsz.*, 1893. I, s. 260—61. — DOBRZYCKI, *Polska poezja*

średniowieczna, j. w., s. 42—43. — Łoś, j. w., s. 458. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 35—36.

3) Urywki liryki miłosnej. A) *Opracowania całości zagadnienia*: BRUCHNAŁSKI W., *Polskie listy miłosne. Ustęp z historii kultury polskiej. I. Listy miłosne średniowiecza polskiego*. Lwów, 1907. (Odb. z Przew. nauk.-lit., 1907. XXXV, z. 2). — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 40—47 [V. Liryka miłosna]. — GANSZYNIEC R., *Polskie listy miłosne dawnych czasów*. Lwów-Warszawa, 1925 [s. 192—201: 3. *Polskie listy miłosne*]. — Por. BRÜCKNER AL., *Pierwotny erotyk polski*. Przegl. współcz., 1926. V. T. II, s. 178—83 i TENŻE, *Średniowieczna proza polska*. Kraków, 1923. (Bibl. nar. S. I, nr. 68) [s. 219—22: *Listy miłosne*]. B) *Literatura do poszczególnych zabytków*: 1) *Przy powieści miłosnej. a) Teksty*: VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 115—16. — b) *Opracowania*: BRUCHNAŁSKI, j. w., s. 9—11, i *Polska poezja średniowieczna, j. w., s. 118* (tu ujęcie bibliograficzne przedmiotu). — Łoś, j. w., s. 461—62. — 2) *Listy miłosne. α) List z retoryki Marcina z Międzyrzecza*. Tekst i opracowanie: MALINOWSKI L., *Zabytki języka polskiego w rękopisie nr. 2503 Bibl. Uniw. Jagiel. w Krakowie. Prace fil., 1885. I, s. 480—81* (z podobizną rękopisu). — BRUCHNAŁSKI, j. w., s. 13. — KRYŃSCY, j. w., s. 241—42. — Łoś, j. w., s. 311. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 116—17. — GANSZYNIEC, j. w., s. 192—93 i 212—13 (tekst pierwotny i transkrypcja). — β) *«Serdeczne poklonienie...»* — Tekst i opracowanie: BRÜCKNER, *Z rękopisów petersburskich*. [II. Średniowieczne słownictwo polskie]. *Prace fil., 1899. V, s. 37, i: I. Polskie listy miłosne. Pam. lit., 1907. VI, s. 61*. — KRYŃSCY, j. w., s. 242. — Łoś, j. w., s. 311. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 117—18. — GANSZYNIEC, j. w., s. 193—95 i 213 (tekst pierw. i transkr.). — γ) *List panny z r. 1450 (?) «Poklonienie, mój nad wszystkich najmiłszy, tobie dawam...»* — Tekst i opracowanie: Łoś, *Przegląd zab. jęz. staropols. do r. 1543*. Kraków, 1915, s. 544—45 i TENŻE, j. w., s. 312—13. — KRYŃSCY, j. w., s. 243—45. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 123—24. — GANSZYNIEC, j. w., s. 195—96 i 213—15 (tekst pierw. i transkr.). — δ) *List do Kachniczki «Kachniczko ma namilejsza...»* — Tekst i opracowanie: BRÜCKNER, *Średn. poezja łać. w Polsce. Cz. II. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1895. S. II. T. 7, s. 60 i Pam. lit., j. w., s. 62*. — KRYŃSCY, j. w., s. 242—43. — Łoś, j. w., s. 311—12. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 117. — GANSZYNIEC, j. w., s. 196—97 i 215 (tekst pierw. i transkr.). — ε) *«Dawnom zwiedzał cudze strony — Czechy, Włochy i Morawy...»* — Tekst i opracowanie: NEHRING, *Arch. f. slav. Phil., 1891. XV, S. 544—45*. — BRUCHNAŁSKI, j. w., s. 11 (zwłaszcza uwaga 2). — Łoś, j. w., s. 459—60. — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 122—23. — GANSZYNIEC, j. w., s. 197—200 i 215—16 (tekst pierw. i transkr.). — BRÜCKNER, *Pierwotny erotyk polski, j. w., s. 181*. — ζ) *List ogłoszony przed Bruchnalskiego z rękopisu z r. 1554 «W jedności i stałości serca mego...»* — Tekst i opracowanie: BRUCHNAŁSKI, j. w., s. 16—19. — BRÜCKNER, *Uwagi i dodatki. I. Polskie listy miłosne. Pam. lit., 1907. VI, s. 61—63*. — Łoś, j. w., s. 312 (uwaga 1). — VRTEL-WIERCZYŃSKI, j. w., s. 124—27. — GANSZYNIEC, j. w., s. 200—201 i 216—19 (tekst pierw. i transkr.).

a) [Pierwszą grupę stanowią *pieśni treści historycznej i o zdarzeniach współczesnych*. Z działu polskiej epiki historycznej nieludowej, która w w. XV wydała niewątpliwie pieśni o Grunwaldzie i Warnie o czem wiadomość dziś czerpiemy albo z dochowanych kilku początkowych słów tych pieśni, albo też z przekazanego ich tytułu lub wzmianek kronikarskich w. XVI, doszedł nas tylko jeden utwór, nie tyle «pieśń historyczna», jak wiersz okolicznościowy o zdarzeniu współczesnym, mianowicie «O zabicu Andrzeja Tęczyńskiego». Podstawę do treści wiersza dostarczył wypadek, jaki miał miejsce w Krakowie w r. 1461. Kasztelan wojnicki, Andrzej Tęczyński, brat kasztelana krakowskiego Jana, potomek jednej z najmożniejszych rodzin, wyprawiając się na wojnę pruską oddał płatnerzowi krakowskiemu, Klemensowi, do naprawy swą zbroję. Niezadowolony z wykonanej roboty wszczął zatarg z płatnerzem o cenę, a uniesiony gniewem, sam przy pomocy swej służby, dotkliwie go znieważył i pokrwawił. Wypadek ten wywołał gwałtowne wzburzenie wśród mieszczan. Powstał tumult uliczny. Zagrożony na życiu Tęczyński schronił się do zakrytj kościoła Franciszkanów, lecz tu dopadł go podniecony tłum, zamordował, wywłócił trupa z kościoła i ciągnął ulicami miasta wśród błota i kału przed ratusz. Sprawa wniesiona przez rodzinę Tęczyńskich przed sąd króla ciągnęła się dość długo, epilog zaś jej był dla mieszczan krakowskich nader smutny i okrutny. Z wyroku sądu na sejmie nowokorczyńskim, który ją ostatecznie rozstrzygnął, sześciu mieszczan oddało głowę pod topór katowski, trzech poszło do lochów. Zdarzenie powyższe, które jaskrawie okazało znaczny antagonizm istniejący między szlachtą a mieszczaństwem, opisał nieznaną autor-szlachcic, dając folgę swej nienawiści stanowej do mieszczan («A jacy to źli ludzie mieszczanie krakowianie!...»), a wyraz żalowi z powodu zabicia szlachcica-rycerza («Boże, się go pożałuj, człowieka dobrego, Iże tako marnie szczedł od nierównia swego...»). Utwór jest ciekawy zarówno jako jedyny wogóle zachowany w całości wiersz o zdarzeniu współczesnym, następnie jako objaw antagonizmu społecznego. Autor przytacza sam fakt w sposób suchy, wprost kronikarski, nie siląc się zupełnie na dosadniejsze obrazowanie; daje natomiast dobitny wyraz nienawiści stanowej w wyrazach pełnych unie-

sienia, gniewu i pogardy dla mieszczan. Całość pod względem pisarskim słaba; budowa stroficzna niejednolita (7 zwrotek o różnych wymiarach), wiersz trzynastozgłoskowy z rymami bardzo miernymi, nieraz podwójnymi w zakresie tego samego wiersza.

b) Do drugiej grupy można wliczyć *wiersze moralizująco-dydaktyczne treści świeckiej*. Zgodnie z teorią tworzenia w wiekach średnich, która zalecała formę wierszowaną wszędzie tam, gdzie zależało na wbiciu w pamięć pewnych nauk lub moralów (choćby sam przedmiot czy też opiewane zagadnienie nie miało nic wspólnego z pięknem i do traktowania w ramach poezji się nie nadawało), ubierano dla celów praktycznych w formę wiersza tematy stojące zupełnie zdala od jakiegokolwiek możliwości artystycznej i nie mające w sobie najmniejszych walorów poetyckich. Traktat medyczny czy też gramatyczny, prawidła poezji lub zapiski słownikarskie, wywód z Pisma św. i informacyjne wskazówki kalendarzowe — wszystko było rymowane, lecz nie było poezją. Na tych założeniach powstały i z tej manieri tworzenia wyszły w przeważnej swej większości średniowieczne wiersze dydaktyczno-moralizujące.

Jednym z najwcześniejszych wierszy nietylko w tym rodzaju, lecz również chronologicznie najpierwszym w całej polskiej poezji wieków średnich, jest wiersz «O zachowaniu się przy stole», zwany także wierszem «O chlebowym stole», utwór ujęty w schemat modlitewny. Z jednej strony jest to jakby kodeks przepisów towarzyskich o zachowaniu się w czasie jedzenia, z drugiej, i to głównej, dytyramb na cześć pań i pańien w maskowanej szacie prawideł dydaktycznych. Wiersz ten odnalazł Brückner w rękopisie pochodzącym z lat 1410—1420. Jednak pochodzenie samego utworu jest wcześniejsze, zapewne z czasu około r. 1400. Pierwszy wydawca pragnie w nim widzieć nawet zabytek z końca w. XIV, na co zresztą wskazuje w całej pełni jego ortografia (użycie *o* kreślonego na oznaczenie nosówek i brak znaków miękczenia przy spółgłoskach). Autorem był jakiś «Słota» czy też «Złota», według przypuszczenia odkrywcy utworu, szlachcic-dworzanin, bywalec u wielkiego stołu, związany bliżej z Krakowem, jakby należało wnosić z wynurzeń o książętach, rycerzach i panoszach oraz z rycerskiego szacunku dla kobiet, którego dobitnym wyrazem jest sam

wiersz. Autor znalazł ponadto współczesną poezję szkolną, zapewne również czeską, wiedział coś o utworach ku czci kobiet, tak żywych w zachodniej Europie. «Poeta» rozpoczyna od wezwania do Boga: «Gospodnie! Daj mi to wiedzieć, Bych mógł o tem czso powiedzieć, O chlebowem stole...»; ku końcowi zaś prosząc panie i panny, aby przyjęły jego «powiedanie» ku swej czci, prosi w modlitwie: «Też, miły gospodnie mój, Slota, grzeszny sługa twój, prosi za to Twej Miłości, Udziel nam wszem swej radości! Amen». W powyższe ramy modlitewne włożone są wspomniane przepisy towarzyskie, przedewszystkiem zaś pieśń pochwalna na cześć poci pięknej (całość liczy 114 w.). Nadmienimy ogólnie, co się na tym stole, który jest «wielki świeboda», znajduje do jedzenia i picia, autor wytyka złe zachowanie się przy jedzeniu. Powiada, że są tacy, co siedzą za stołem «jako woły» i «koły w ziemię wetknięte», nie mają mis, «grabia się w misę wprzód» i rękami brudnymi «sięgają w nią prze drugiego», szukając «lubego kęsa». Gość «czсны» (szanowny) siedzi i zachowuje się inaczej. Wspomina następnie o takich, którzy zasiadają odrazu na pierwszym miejscu a potem muszą je odstępować starszym i panom; zwracając się zaś do panien, zaleca im, aby krajały małe kaski i w ten sposób jedzenie spożywały. Zwrot ku «żeńskieji twarzy» służy autorowi za punkt wyjścia do dytyrambu na cześć poci pięknej, która jest «koroną wszytkiego». Wielbi ją «rycerz albo panosza», «książęta wstają i dają im wielką cześć», i wszyscy muszą ją miłować, bo «od matki Bożej tę moc mają». Przeto «ktkoli czci żeńską twarz, Matko Boża ji tym odarz: Przymi ji za slugę swego, Schowaj grzecha śmiertelnego, I też skończenia nagłego. Boć paniami stoi wiesiele». Podobnego hołdu kobiecie darmo szukałibyśmy np. w literaturze staroczeskiej, jakkolwiek w literaturach średniowiecznych analogiczne utwory są dość liczne (np. łacińskie «Fagifacetus Raineri», czeskie «Rada otce synowi», niemieckie, francuskie i t. d.). Bezpośredniego wzoru dla naszego wiersza dotąd nie odszukano, i na tej podstawie Brückner, który z całości utworu wydzielił nawet wiersze poświęcone kobiecie w osobny erotyk-dytyramb, pragnie uważać go za produkt oryginalny. Zdaje się jednak, że możemy tu mówić co najwyżej o samodzielnem opracowaniu treści, płynącej w za-

sadzie z pokrewnych źródeł obcych. Atoli opracowanie polskie, w porównaniu z tego rodzaju utworami literatury zagranicznej, okazuje się słabe i niedołeżne. Wprawdzie tu i ówdzie trafi się w naszym wierszu określenie bardziej dosadne, pewien rys obserwacji obyczajowej, sformułowany nawet z zacięciem satyrycznym, lecz ujęcie całego tematu i kompozycja treści jest bardzo luźna, pełna pogmatwania, przerywań myśli i jej powtarzań. Ponadto niedostatki formalne wiersza są znaczne. Chociaż bowiem autor posługuje się najłatwiejszym typem wiersza 8-zgłoskowego, bez podziału na zwrotki, a rymowanego parami, jednak również w tym schemacie zachodzą liczne uchybienia, które, jak można sądzić, nie mogą być policzone jedynie na karb kopisty. W zakresie rymów autor idzie po linii najmniejszego oporu; są one po największej części gramatyczne, a więc najłatwiejsze, często zamiast rymów jedynie asonanse, nieraz trzy wiersze związane są rymem jednakiem. Na baczniejszą uwagę zasługuje utwór jedynie jako produkt obyczajowy.

Jednym z najciekawszych a zarazem najbardziej charakterystycznym zabytkiem nietylko w tej grupie, t. j. ze względu na swą tendencję moralizująco-dydaktyczną o zabarwieniu religijnem, lecz w całej wierszowanej produkcji polskiej średniowiecznej jest — «De morte prologus» (jak go kopista w rękopisie zatytułował) albo «Dialog (czyli rozmowa) mistrza Polikarpa ze śmiercią» (gdyż tak jest dziś powszechnie nazywany), najobszerniejszy, bo przeszło 490 wierszy liczący, poemat naszego średniowiecza. Znany on jest z odpisu w rękopisie Biblioteki kapitulnej plockiej, pochodzącym z końca w. XV. Oryginał był zapewne niewiele starszy. Tematem tego utworu jest przedmiot w literaturze i ikonografii wieków średnich bardzo popularny i wielokrotnie opracowywany: wywód o śmierci, jej okropnościach i okrucieństwie, niepokonalnej władzy nad światem i ludźmi, ujęty w tak znamiennej dla literatury średniowiecznej formę dialogu i w obowiązujący wówczas dla wszelkiej narracji wiersz 8-zgłoskowy, rymowany parami. Po raz pierwszy ogłosił ten utwór Nehring na podstawie odpisu dokonanego przez Woj. Kętrzyńskiego; w formie krytycznej powtórzył tekst jego Rozwadowski; pierwotne łacińskie źródło wskazał dlań Brückner, badania zaś jego rozszerzył i pogłębił oraz genezę utworu przy pomocy

studjum porównawczego, na tle analogicznej literatury zachodnio-europejskiej, wszechstronnie wyświetlił Vrtel-Wierczyński.

Ideologia życia człowieka wieków średnich kazała mu zawsze pamiętać o śmierci i mieć za nic dobra doczesne, a przez sposób życia starać się unikać mąk piekielnych, zarobić zaś na szczęśliwość wiekuiłą. Szerzyła te ideały ikonografia średniowieczna, głównie przez popularne «sztuki umierania» («ars moriendi»), rozpowszechniane zrazu ksylograficznie, następnie już w drukach, i przez ilustrowane «tańce śmierci», które ogarniały całą hierarchję społeczną i reprezentowały wszystkie godności świata. Utrwalały ją wszelakiego rodzaju utwory piśmiennicze, w wierszu i prozie, czy były to traktaty i kazania, czy też modlitwy, pieśni, opowieści i satyry, wizje albo dialogi, definjowane w ujęciu literackim jako «artes», «specula», «conflictus», «disputationes», «colloquia», «dialogi», «rozmowy» i t. d., wszystkie poświęcone jednemu wspólnemu zagadnieniu: śmierci i przygotowaniu się na nią człowieka przez życie, by go ona nie spotkała niespodziewanie. W zabytki tego rodzaju obfitowała zarówno, wspólna jako źródło dla wszystkich piśmiennictw, średniowieczna literatura łacińska, posiadały je poszczególne literatury narodowe, które na własnej glebie wytworzyły cały rodzaj literacki utworów, złączonych ze sobą opiewaniem śmierci jako głównego problemu treści, podawanej w najrozmaitszem ujęciu i obrazowaniu, przy uwzględnianiu specyficznych rysów narodowych i lokalnych. Wśród mnóstwa utworów tego rodzaju, które wszystkie miały jednaki cel moralizująco-dydaktyczny, cieszyły się wielką popularnością przedewszystkiem «Rozmowy człowieka ze śmiercią», należące w ogólnej teorii twórczości średniowiecznej do kategorii t. zw. «sporów» (conflictus, disputatio, colloquium i t. p.). Treścią tych było przeciwstawienie elementów różnych, najczęściej wzajem się zwalczających, w dążeniu do osiągnięcia wspólnego celu-morału, bez względu na to, czy elementami temi były uosobione pojęcia abstrakcyjne («synagoga et ecclesia», «fides et ratio», «divinitas et humanitas», «vitium et virtus» i t. d.), czy też pojęcia realne (ludzie, stany, zwierzęta, aniołowie i szatany w walce o duszę) lub też człowiek i śmierć w wzajemnej rozmowie lub sporze. Pomijając szczegóły, bardzo ciekawe i charakterystyczne, które o tym

motywie twórczości średniowiecznej z bogatego dorobku literatur wydobyl Vrtel-Wierczyński, zaznaczyć należy, że na gruncie polskim odzwierciedlił się ów motyw w «Rozmowie mistrza Polikarpa ze śmiercią», w literaturze zaś czeskiej wydał «Rozmlauváni albo Hádáni člověka se smrti». Oba powyższe utwory, powstając niezależnie od siebie i w odmiennych środowiskach i warunkach, lecz wychodząc ze wspólnego tła literackiego i wspólnych źródeł zachodnio-europejskich, ujęły ten sam temat w sposób różny i wypełniły jego ramy i treść odmiennem tworzywem o zabarwieniu narodowem.

Ponieważ nasza «Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią» jest jedynym większym utworem średniowiecznym w języku polskim o charakterze świeckim, przeto będzie rzeczą godną uwagi poznać się bliżej z jej treścią.

Autor rozpoczyna według przyjętych zasad od inwokacji do Boga, by mu dopomógł «to dzieło złożyć, bych je mógł pilnie wyłożyć, ku twej chwale rozmnożeniu, ku ludzkiemu polepszeniu». Dlatego niech wszyscy ludzie «posłuchają i okrutność śmierci poznają». Pobożny mnich Polikarp, mędrzec i mistrz wybrany, prosił Boga, aby mógł ujrzeć śmierć w jej własnej postawie. Bóg spełnił jego prośbę. Gdy się razu jednego modlił samotny w kościele, «uźrzał człowieka nagiego, przyrodzenia niewieściego, obraza wielmi skaradego, łoktuszą przypasanego. Chuda, blada, żółte lice, leści się jako miednica. Upadł ci jej koniec nosa, z oczu płynie krwawa rosa...» Na tak okropny widok śmierci mistrz Polikarp przeraził się bardzo i padł na ziemię bez zmysłów. I «gdy leżał wznak jako wila, śmierć do niego przemówiła», że jawi się na jego wezwanie, aby oglądnął jej postawę. «Wstań (mistrzu), odpowiedz, jestli umiesz! Za po polsku nie rozumiesz?» Rozpoczyna się więc dialog między śmiercią a mistrzem. Mistrz prowadzi go «wielmi skromnie»; powiada, że się bardzo przeląkł, gdyż rzecz cała jest mu bardzo niemiła. Gdyby śmierć nie była do niego odezwała się w sposób uprzejmy, jużby nie żył; prosi ją jednak, aby nieco odstąpiła i odrzuciła kosę «ać swoją głowę podniosę». Jednak śmierć nie może tego uczynić, «bo dzierży kosę na rejestrze, sieczy doktory i mistrze i zawždy ją gotową nosi». Mistrz może więc powstać całkiem spokojnie, śmierć bowiem nie chce mu się dziś «zniewie-

rzać». «Jedwo lelając się» powstaje mistrz i pyta śmierć, skąd się wzięła, kiedy się urodziła, gdzie «jej ociec i matka». Śmierć odpowiada: urodziła się wówczas, kiedy «Ewa się ułakomiła... i Adamowi jabłka dała». Razem z jabłkiem zakosztował Adam znamion śmierci, «przeto prze mnie umrzeć musiał». Wobec tego wyjaśnienia pyta mistrz dalej: co tak złego uczynili jej ludzie, że chce ich zbawiać żywota? Lepiejby zrobiła, gdyby się dała przeprosić. On sam np. «dałby dobry kołacz upiec», byleby przed nią mógł znaleźć ochronę. Jednak śmierć każe mu zachować przy sobie «poczty swoje». Jej moc pochodzi od Boga. «Chceszli wiedzieć statecznie, powiem tobie przezpiecznie» — odpowiada mistrzowi. «Stworzyciel wszego stworzenia pożyczyl mi takiej mocy, bych morzyła w dnie i w nocy. Morzę na wschód, na południe, a umiem to działo cudnie. Od północy do zachodu, chodzę nie pytając brodu. Toć me nawięcsze wiesiele, gdy mam morzyć żywych wiele...» Uśmierca więc mądrych i głupich, chorych i zdrowych, starych i młodych, ubogich i bogatych. «Wojewody i czestniki, wszytki świeckie miłostniki, bądź książęta albo grabie». Z króla zdejmuje koronę, bywa również «w cesarskiej sieni»; w jednej dla niej mierze są «filozofy i gwiazdarze», «rzemieślniki i oracze», «zdradźce i lifniki», a nawet karczmarze, «co źle piwa dają». Ona «zabiła Goljasza, Annasza i Kaifasza», «obiesiła Judasza», wbiła łotrów na krzyż. Jeden Chrystus swą mocą jej «kosę zwyciężył». W stosunku jednak do ludzi moc jej jest wszechwładna. Nie potrafił się jej oprzeć ani Salomon mądry, ani Samson «wielmi mocny», ani «Wietrzych obrzymyski» (Dytrych z Bernu). Mistrzowi trudno to zrozumieć. Skoro śmierć wytraci wszystkich ludzi, z kim się sama «zbraci» i do kogo uciecze? Słowa te wprawiają śmierć w gniew. Grozi więc Polikarpowi, że mu za nie «zetnie szyję... nawet w kościele». «Otoś mistrzu barzo głupi, nie rozumiesz o tej kupi (kupia tyle co handel, nabytek, towar)». Nie idzie bowiem śmierci o nic ziemskiego; nie szuka korzyści w majątku ani w odzieniu, a ludzkie «rozynki i migdały zawždyć mi są mało stały». Kocha się tylko w grzechu ludzkim i za grzechy zabiera «duchownego i świeckiego». Wszystkie stany i zawody, «kupcy i rostocharze (handlarze koni)», «panie i tłuste niewiasty», «mordarze (mordercy) i okrutniki», «dziewki, wdowy i mę-

żatki», «żaki i dworaki» — wszyscy podlegają jej wszechwładztwu; szlachcie zaś zabiera wszystko i «ostawia ją w jenej (jednej) koszulce». Na cóż więc są lekarze i ziola zalecane przez nich przeciwko chorobom? — pyta mistrz. «Otóż każdy lekarz fałszy», a przeciwko śmierci nie pomogą ani «apoteki» ani ziola. Śmierć panuje nad rodzajem ludzkim, nie dbając o żadne ziola. Przerażony mistrz Polikarp radby pod ziemią albo w zamurowaniu szukać przed nią schronu. Lecz tej śmiałości omal nie przepłaca szyją. Śmierć dotknięta niewiarą mistrza w jej potęgę oświadcza, że również jego musi «podgolić» swą kosą. Mistrz kona już prawie ze strachu. Więc śmierć, ułagodziwszy się nieco, upomina go, aby się jej nie sprzeciwiał i nie nabaśniał jej «mirziączki (gniewu)». Przecież przed nią nic się nie skryje. Wlezie bowiem sama w lisie jamy i nie daje pardonu również zwierzętom; «dawi (dławi) gronostaje i wiewiórki, siecze wilki, łapie sarny, goni żórawie i dropie, a gęsi wypędza» i «pierce z nich dawa na poduszki». Każdemu szkodzi «w żywocie». Niczem jest dla niej papież, kardynały i biskupy, proboszcze i sufragany, «wszyscy mnichy i opaty». Lecz dobrzy księża jej się nie lękają; bo «gdy przydzie dzień sądny, gdzie się nie ukryje żaden, uźrzą mądrzy świata tego, iż dobra boska odplata». «Idą bowiem w niebieskie radości, a nie w piekielne żalości». Zawzięta jest atoli szczególnie na «złe mnichy, którzy mają zakon licheski, co z klasztoru uciekają, a swej wolej pożywają». Ci są najgorsi, bo gdy «mnich pocznie dziwy stroić, nikt go nie może ukoić». Jeżeli więc i oni śmierci oprzeć się nie mogą, pyta wreszcie mistrz Polikarp, co się dzieje u Boga z «paniami, co czystość chowają?» Śmierć odpowiada mu na to przykładem. «Azaś czytał (czytał) świętych żywoty, co mieli ciężkie kłopoty?» W nich powinien był mistrz wyczytać, jako one święte «panny» mękami życia świadczyły nieraz o swej czystości i Bogu. Na tem utwór urywa się, brak mu bowiem w rękopisie zakończenia. Możemy je atoli zrekonstruować w ogólnych zarysach z ruskiej przeróbki prologu, pochodzącej z końca XVI w., względnie ze źródła łacińskiego, które, jak wykazał Brückner, było pierwowzorem utworu. Mistrz zapytywał nakoniec śmierć o sąd ostateczny, ona zaś w odpowiedzi pouczała go, jak ma pędzić życie, aby uniknął piekła. Niech więc wiernie służy Bogu

w dzień i w nocy, bo, gdy ukaże mu się po raz drugi, nie wypuści go już z swej władzy.

Pierwowzorem, z którego anonimowy autor naszego poematu (napisanego, jak przypuszcza Brückner, około r. 1460), niewątpliwie duchowny (a może nawet mnich) zaczerpnął pomysł ogólny, strukturę wewnętrzną, niektóre rysy treściowe, akcesorja i zwroty, oraz pewne szczegóły argumentacyjne w ustach śmierci — był średniowieczny prozaiczny traktacik łaciński o konieczności śmierci dla wszystkich («de omnium morte»), spisany w formie dialogu pomiędzy śmiercią a mistrzem Polikarpem z Irlandji («Colloquium inter mortem et magistrum Policarpum»). Był to jeden z licznych produktów średniowiecznego piśmiennictwa Zachodu, który omawiał tak żywotny dla psychiki ówczesnej problemat śmierci i zasługi na zbawienie wieczne. Irlandja była w średniowieczu uważana za uprzywilejowany kraj wszelkich wizyj, zwłaszcza zagrobowych, w niej też brały początek liczne legendy dotyczące zagadnienia życia pośmiertnego. Jednym z takich utworów, zachowanym do dziś w kilku rękopisach, był pierwowzór naszej rozmowy. Lecz porównanie tekstów obu utworów, jakkolwiek stwierdza niewątpliwą zawisłość polskiej «rozmowy» od źródła łacińskiego, wykazuje z drugiej strony znaczne różnice, i to zarówno w treści, jak też w sposobie wykonania i przeprowadzenia rzeczy. Albowiem prozaiczny pierwowzór łaciński stał się dla autora naszego «prologu» jedynie tłem ogólnym, na którym umieścił samorzutnie liczne szczegóły oryginalne, gdyż nie tylko prozaiczny tekst traktatu przerobił na wiersze, ale w rozwinięciu i przedstawieniu fabuły poszedł drogą wcale samodzielną: opuścił niektóre ustępy oryginału, nowe wstawił, takiej zaś całości nadał charakter zupełnie swoisty. Traktat łaciński, dość bezbarwny i nudny, prawi o śmierci wszystkich i kładzie główny nacisk na jej konieczność, od której nikt wywinąć się nie może. «Rozmowa» prowadzona w nim jest w formie nauk, jakie śmierć-nauczyciel daje neczniowi-magistrowi, nie uwzględnia jednak zupełnie psychiki indywidualnej człowieka i śmierci, co tak silnie zaznaczył autor przeróbki polskiej, gdy zestawił potulnego i dość naiwnego mistrza z mądrą, lecz groteskowo pojętą postacią śmierci. Przeciwnie,

obie postacie pojmuje traktat bardziej abstrakcyjnie, bez zaznaczenia ich indywidualności duchowej.

Nie pozostał również bez wpływu na naszą «Rozmowę», jak wykazał Vrtel-Wierczyński, inny utwór, omawiający ten sam temat, a to średniowieczny poemat łaciński o rozmowie śmierci z człowiekiem p. t. «Dialogus mortis cum homine». Sposób opracowania tematu i niektóre zasadnicze szczegóły treści, oraz realistyczny (możnaby nawet rzec naturalistyczny), pełen plastyki opis śmierci tworzy punkty styczne pomiędzy tem opracowaniem a naszym «Prologiem o śmierci».

Jednak ramy, przejęte z powyższych źródeł, wypełnione zostały w polskim utworze treścią, której darmo szukalibyśmy zarówno w traktacie «O śmierci wszystkich», jak też w «Rozmowie śmierci z człowiekiem». Dotyczy to przedewszystkiem obrazu samej śmierci. Jakkolwiek łaciński opis w «Rozmowie śmierci z człowiekiem» podaje więcej szczegółów i posuwa się w realistycznym przedstawieniu postaci śmierci dalej, jednak w polskim utworze wizerunek jej pod względem ogólnej koncepcji i techniki przedstawienia zbliża się raczej do pojmowania śmierci w średniowiecznych «Tańcach śmierci». Z temi jednak poza wspólną myślą zasadniczą tych wszystkich utworów, że śmierć jest potęgą wszechwładną, wobec której wszyscy są równi, polski «Prolog o śmierci» nie pozostaje w żadnym bliższym pokrewieństwie. Natomiast materiał narracyjny i obrazowy, którym polski autor wypełnił ogólnoeuropejską strukturę poematu, przenosząc ją do swego utworu, następnie żywość i swoboda opowiadania oraz samodzielność stylistyczna, w związku z tendencją satyryczną utworu, muszą pozostać jego własnością indywidualną. Czy bowiem będą to satyryczne wycieczki na karczmarzy, lekarzy oszukujących lub niesprawiedliwych sędziów, czy obrazki rozpustnych mnichów, co uciekają z klasztoru, aby «pożywać swej wolej», lub profil owego złego mnicha, który «jest-li, wsiedzie na szkapicę, wetknie za nadra kapicę, zawodem na koniu wraca, często kozielce przewraca» — wszystkie te rysy realistyczne, które wiążą poemat z współczesnym życiem polskim, są zarówno znamieniem świadectwem obyczajowem, jak też dowodem samodzielności pisarskiej przerabiacza, jakkolwiek ten w idei i ogólnej strukturze utworu zapatrzony był we wzory obce. A w podawaniu tych

wszystkich rysów i ich formułowaniu, w sposobie kreślenia obrazków rodzajowych i nawiązywaniu do wywodu, który mają ilustrować, rozwinął autor nietylko znaczną dozę spostrzegawczości, werwy i żyłki satyrycznej, lecz oświetlił to wszystko błyskami humoru, po raz pierwszy w sztuce pisarskiej polskiego średniowiecza. I tak rozdrażniona niewiarą mistrza śmierć każe mu wachać kosę: «chceli spatrzeć, jako ostra»; podniecona nawiśniami jego pytaniami grozi, że «mistrzostwać nic nie pomogą, w ocemgnienu wezdrzysz nogą (t. j. zadrzesz nogi)»; następnie zaś nazywa go wręcz «barzo głupim». Wiele podmalowania humorystycznego znajdujemy w samych obrazkach obyczajowych. Frazeologia autora dostosowana jest w nich bowiem do rozwiniętej w utworze obrazowości, a wyrażenia są dosadne, tak w porównaniach, jak epitetach i przenośniach, których wiele wziętych jest z życia codziennego i omówień przysłowiowych. Śmierć np. «przewiązała głowę chustą, jak samojedź krzywousta»; chce się rzucić «jak kot na myszy», a mistrzowi zapowiada: «odechceć się z miodem tarnek». W ten sposób przemawia zawsze śmierć, której rola, odpowiednio do jej mocy i wszechwładztwa, jest silnie w słowach zindywidualizowana w kierunku uwydatnienia tej wszechstronnej potęgi. Tosamo, tylko w znaczeniu wprost przeciwnem, da się powiedzieć o mistrzu. Odezwania jego odzwierciedlają w tonie i efekcie słownym lęk przed władzą śmierci i ostrożność, by jej nie urazić. Zindywidualizowany stylistycznie jest również sposób przemawiania autora od siebie. Są to więc już pierwsze odblaski stylu w obrazowaniu i świadome posługiwanie się materiałem językowym. Wszystkie te szczegóły w związku z podkreśloną samodzielnością autora w technice i fakturze utworu wysuwają «Rozmowę mistrza Polikarpa ze śmiercią» na czoło polskiej poezji świeckiej wieków średnich i czynią z niej najciekawszy a zarazem najbardziej charakterystyczny poemat aż do czasów wystąpienia Reja, którego wartości pisarskie będą miały jeszcze wiele znamion wspólnych z techniką i obrazowością «Prologu o śmierci», a psychika twórcza ze światopoglądem pisarskim anonimowego jej autora. Kto nim był, domyślać się trudno. Pewne, chociaż nieliczne, formy dialektyczne w utworze nakazywałyby odnieść go do Mazowsza jako miejsca powstania, a niektóre ruskie naleciałości językowe, co wykazał

Łoś, nasuwają domysł, że autor mógł pochodzić najprawdopodobniej z okolic Podlasia.

«Prolog o śmierci» przeszedł granice Polski i z początkiem w. XVI przetłumaczony został na Rusi moskiewskiej. Przekład ów, jakkolwiek niezupełny (tłumacz trzymał się wiernie oryginału tylko do w. 240, poczem przerzucił się prawie odrazu ku końcowi), przechował się w trzech odpisach i pozwala nam w pewnej mierze odtworzyć zdefektowane w polskim rękopisie zakończenie utworu. Jednak literackie oddziaływanie «prologu» na tem się nie skończyło. Jak bowiem ogólnoeuropejski temat «Rozmowy człowieka ze śmiercią» wszedł do utworów dydaktyczno-moralizujących w rozmaitych literaturach Zachodu, wywołując utwory analogiczne ze względu na pierwsze źródło pomysłu, lecz zarazem różne z przyczyny tworzywa i treści, jaka wypełniała strukturę tych utworów (żeby porównać bodaj nasz «Prolog o śmierci» z czeskim «Rozmlauvání» i «Hádání člověka se smrti», co uczynił Vrtel-Wierczyński)—podobnie w zakresie polskich przeobrażeń i opracowań tego motywu (w rozmaitych późniejszych dialogach, moralitetach, intermedjach, pieśniach i opowieściach o pokrewnym temacie) odzywają się niejednokrotnie echa bezpośredniego wpływu naszej «Rozmowy mistrza Polikarpa ze śmiercią». Echa te stwierdzić można nietylko w treści tych utworów, ale nawet tu i ówdzie w akcesorjach i frazeologii. Niemniej wywarła «Rozmowa» wpływ na ludową pieśń ruską (szczegóły w pracy Vrtela-Wierczyńskiego). Przeto również z powodu provenjencji pomysłu, którego jest literacką realizacją, i oddziaływania na dalsze tego pomysłu rozprowadzenie, musimy uważać «Prolog o śmierci» za jeden z utworów najbardziej znamienych w polskiej twórczości średniowiecznej. Związał on ją z jednej strony, jak żaden prawie inny poemat, bezpośrednio z kierunkami literatur zachodnioeuropejskich, z drugiej stał się sam źródłem dalszych filiacyj tego motywu, o nieublaganej potędze śmierci i stosunku do niej człowieka, wobec literatur pokrewnych i utworów późniejszych, i to zarówno w opracowaniu artystycznym, jak też ludowym tego pomysłu.

Z tego samego koła myśli o wszechwładnem działaniu śmierci, nieodzownej karze za grzechy i o konieczności, aby pobożnym życiem i dobrymi uczynkami na ziemi starać się zasłużyć na

zbawienie, wyniknęły jeszcze trzy dalsze, lecz mniejsze już utwory średniowiecznej poezji świeckiej. Najobszerniejszym wśród nich a zarazem najbardziej co do tematu pokrewnym z «Prologiem o śmierci» jest wiersz zachowany w tym samym rękopisie płockim (stąd przypuszczenie, że autor obu mógł być ten sam), nazwany «Skargą umierającego». Składa się on z 22 zwrotek czterowierszowych, pisanych wierszem 8-zgłoskowym, i wyróżnia się także z tego względu, że zwrotki budowane są akrostychicznie w porządku abecadlowym. Zaczyna się od słów: «Ach! mój smętku, ma żałości! Nie mogę się dowiedzieli, Gdzie mam pirwy nocleg mieci, Gdy dusza z ciała wyleci...»

Trzęsą się narzekania konającego na źle spędzone życie w chwili, gdy dusza ma opuścić ciało. Umierającego dręczą wyrzuty sumienia z powodu zmarnowanej młodości, którą poświęcił jedynie sprawom doczesnym, niepomny na wieczność. Koło łoża jego zebrała się cała rodzina. «Dziatki z matką narzekają, Bracia mnie rzkomo żałują, Ku jimieniu przymierzają, Na mą duszę nic nie dbają». Wobec nich czyni umierający spowiedź z całego życia i wylicza swe grzechy w momencie rozpoczynającej się o duszę jego walki duchów dobrych i złych («psychomachia» — popularna w średniowiecznych utworach tego rodzaju). Życie całe, pełne występków i niepamięci o karze za nie, wywołuje w konającym wizję męki piekielnej. «Tam sam oczy moje gędzą, Toć już trzy złe duchy widzą, Na mię me grzechy wżjawiają, Mej duszy sidła stawiają». «Młotem biją jego piersi». Woła przeto o pomoc, lecz «nikt za mnie nie chce umrzeci». «Jedno w Bodze» ma nadzieję. W tej męce przedśmiertnej idzie za głosem, może anioła, który go napominał, by się kwapił ku spowiedzi, rolę z domem rozdał dziatkom, a «za duszę dał, co urobił». Zwraca się więc do Chrystusa, aby rozprószył «djabie obstąpienie» i dał «duszycy przeżeganie», do przyjaciół zaś odzywa się, aby mu «zażyli świeczkę», gdyż «co mnie dzisiaj, to wam potem». Żal z powodu zmarnowanego życia, skarga na obłudę ludzi i świata, oraz przestroga dla innych, aby pamiętali o wieczności — oto główna myśl utworu, który pochodzeniem swoim jest bardzo dawny i niewątpliwie należy do pierwszych dwóch dziesiątków XV w. Przechował się ten wiersz w trzech odpisach, różnych nie tylko co do czasu ich do-

konania, lecz również pod względem formalnym i materialnym. Zmiany materialne w przekazach dotyczą przekształcenia treści w szczegółach i dodania epilogu (rękopis Bibl. kapitulnej wrocławskiej), formalne odnoszą się do zmiany abecedowego porządku poszczególnych strof i skreślenia faktury dialogicznej (między umierającym, jego otoczeniem a aniołem), co wynika z rozłożenia treści w rękopisie wrocławskim.

Wiersz sam, jak wolno domyślać się, nie jest oryginalny. Jest on naśladownictwem analogicznego utworu czeskiego «O rozdělení duše s tělem», jakkolwiek przekazy polskie chronologicznie wyprzedzają dochowane czeskie redakcje utworu. Nie jest jednak ten utwór przekładem, jak dowodził Dobrzycki, ale dość wolnym naśladowaniem wzoru czeskiego, na co zresztą wskazuje dokładna analiza porównawcza obu tekstów. Popularność polskiego utworu była znaczna i przetrwała wieki a do dziś jeszcze żyje w ustach ludu (nie tylko w Polsce), rozumie się w bardzo rozmaitych modyfikacjach, uzupełnieniach i warjantach. Przyczyną niezwykle rozpowszechnienia tego wiersza była zapewne ogólnoludzka i dla wszystkich dostępna jego treść, pełna prostoty, rzewności, smętku i nastroju, ze swą ideologią o marności wysiłków naszego życia wobec nieuchronnej śmierci («co mnie dzisiaj, to wam potem»), niemniej jednak dość chropawa i kulająca forma wiersza, o tonie prawie dziadowskim, łatwa mnemotechnicznie i przez to nadająca się do wszelkich ludowych transpozycji.

Zaznaczyliśmy już, że «Skarga umierającego» przechowała się w tym samym rękopisie plockim, w którym jest «Prolog o śmierci», jakby niejako, mimo odmiennej budowy, dalszy jego ciąg a może tylko kontynuacja podobnej treści. Z tego pokrewieństwa nie tylko pod względem pomysłu, lecz również z lokalnego sąsiedztwa w rękopisie, starano się nawet wyprowadzić wniosek, że autor obu utworów mógł być ten sam. Że domysł co do związku wewnętrznego, jaki zachodzi pomiędzy «Prologiem» a «Skargą», nie był nieuzasadniony, wykazały najnowsze badania porównawcze Vrtela-Wierczyńskiego, dotyczące «Prologu o śmierci». Badacz ten stwierdził bowiem, że żale człowieka rozstającego się z życiem, zdefiniowane gatunkowo jako «lamenty» lub «skargi umierającego», pojawiają się we wszystkich niemal

literaturach średniowiecznych i występują w nich pod dwiema postaciami: albo są częścią składową utworów, odzwierciedlających «spory» człowieka ze śmiercią i kończą się zwycięstwem tejże a zgonem człowieka, około którego duszy toczy się walka («psychomachia»), gdy on sam konając wyznaje grzechy i prosi Boga o przebaczenie i litość (ten stan rzeczy zachodzi w czeskim «Rozmlauvání», gdzie «lament» jest częścią składową poematu) — albo też tworzą samoistne utwory literackie, jak «skargi» i «żale» (zwane w utworach łacińskich «versus poenitentiales», «lamentum poenitentiale» lub podobnie) i ujęte są w formę wierszową nieraz bardzo kunsztowną, np. jako wiersze alfabetyczne czyli t. zw. «abecedaria», co ma miejsce w naszej «Skardze umierającego». Pod względem genetycznym wywodzą się wszystkie te utwory od aktu spowiedzi, gdyż wyznanie grzechów (confessio) jest ich treścią zasadniczą, i zgodne są naogół w elementach i podziale treści z formułami do spowiedzi, różnią się zaś od nich jedynie formą. Ta bowiem w «skargach» i «żalach» jest bardziej swobodna, przechodzi nieraz w elegję, wchłaniając w siebie pierwiastki uczuciowe i narracyjne. Pod względem treści najbardziej istotną częścią «skarg» są zawsze myśli psalmu 50-go (jednego z siedmiu psalmów pokutnych: Miserere mei Deus), w którego wersetach mieszczą się części składowe wszystkich «skarg» i «żałów», jak wyznanie grzechów, żal i skrucha za nie, prośba o ich odpuszczenie, wreszcie modlitwa o łaskę i pocieszenie. Wywodząc się z wspólnego źródła okazują wszystkie te utwory wiele analogji nie tylko w układzie samej treści, która ogólnie biorąc jest w nich jednaka, lecz nawet w jej szczegółach («Ośm miar płótna, siedm stóp w grobie, Tom tylo wyrobił sobie» w «Skardze» — a «Quid tibi palatia prosunt vel quid aedes? Vix nunc tuus tumulus septem capit pedes» w najważniejszym tego rodzaju utworze średniowiecznym «Visio Philiberti»). W tem oświetleniu nabiera «Skarga umierającego» znaczenia ogólniejszego jako dalsze ogniwo percepcji motywu walki człowieka ze śmiercią na literackim gruncie polskim. W logicznem zaś następstwie rozumowania z faktów podanych powyżej wyjaśnia się nam również jej stosunek do «Prologu o śmierci», wobec którego nie była jego częścią składową, lecz utworem samoistnym, związanym z nim jedynie

ideowo. W dalszym zaś wniosku inaczej przedstawiają się nam różnice, jakie zachodzą pomiędzy dochowanymi odpisami «Skargi». Nie można ich niewątpliwie uważać jedynie za warjanty tego samego opracowania, lecz należy w nich widzieć redakcje odrębne, opierające się o różne wzory, względnie o inne teksty pierwotne.

W wspomnianym rękopisie wrocławskim «Skargi umierającego» dodany jest jako jej amplifikacja 10-wierszowy przyczynek, zaczynający się od słów «Dusza z ciała wyleciała, Na zielonej łące stała. Stawszy, silno zapłakała...» Płaczącą duszę spotyka św. Piotr, pyta o przyczynę rozpaczy i wiedzie duszę «do rajskiego, do królestwa niebieskiego». Drobnym ten wierszyk charakterystyczny jest z tego powodu, że wtargnął razem ze «Skargą» do jej przeróbek w poezji ludowej. Zawarty w nim motyw «zielonej łąki», po której błądzi dusza, zanim dostanie się do nieba, przeszedł, jak wykazał Brückner, do źródeł polskich i czeskich z średniowiecznych wierzeń ludowych niemieckich, które na takiej łące kazały przebywać duszy jeszcze niepotępionej, ale też dostatecznie nieoczyszczonej, aby mogła dostąpić zbawienia.

Uzupełnieniem tej kategorii utworów jest również niewielki zabytek «Oto usta już zamknięta, Co wczora się targowała», który pozostaje może nawet w pewnym związku z «Prologiem o śmierci». Przechował się on w tekście bardzo zepsutym, lecz zrekonstruowanym przez Brücknera do granic 10 wierszy 8-zgłoskowych, rymowanych parzysto. Treść dotyczy zdarzeń w domu zmarłego, gdy on «milcząc, leży na marach» i widzi, jak przyjaciele «tarchają się» o jego mienie, podczas gdy «działki żaloso płaczą» a «żona ręce łamie... poki zwoy zwońiąc słyszy». W wierszu daje się wyczuć pewien nastrój satyryczny, widoczny w sytuacyjnym ujęciu treści.

Nakoniec wspomnieć należy o dwu zabytkach, związanych jedynie tendencją nauczającą i formą wierszowaną z utworami omawianej przez nas grupy, nie mających jednak w swej istocie nic wspólnego z poezją. Oba wynikły z utylitarnej pojmowania zasad rymu jako formy utrwalającej w pamięci rzeczy godne przyswojenia, z praktycznego rozumienia poezji jako środka wiodącego do osiągnięcia celu natury czysto nauczającej, nie raz jedynie mnemotechnicznej. Podobny stan rzeczy mogliśmy

obserwować przy zabytkach poezji łacińskiej; zaznaczył się on również w produkcji polskiej, gdy język narodowy począł zdobywać należne sobie prawa. Jak tam, tak i tu odziewano w formę wiersza niejednokrotnie tematy szkolarskie, bądź też takie, których znajomość dyktowana była koniecznością potrzeb życia praktycznego, nieraz kościelnego. Tego rodzaju tendencja «twórcza» w poezji, poza okruciami, o których już wspomnieliśmy poprzednio, zaznaczyła się w dwu zabytkach o celach nawskróś praktycznych. Pierwszy — to «Wierszowany alfabet Parkosza», drugi — to rymowane, pamięciowe kalendarze średniowieczne czyli t. zw. *cizjojany*.

Traktat o ortografji, a raczej wierszowane «abecadło» napisał około r. 1445 Jakób, syn Parkosza, z Żórawic, doktor dekretów, kanonik krakowski i czterokrotny rektor uniwersytetu. «Kto chce pisać doskonale, Język polski i też prawie, Umiej obiecado moje, Któreż tak napisał tobie...» W ten sposób rozpoczął autor swój wywód ortograficzny, wyłożył jednak w 34 dochowanych wogóle wierszach zabytku tylko trzy pierwsze (a, b, c) litery alfabetu, posługując się według wymagań opisowej i dydaktycznej poezji średniowiecza wierszem 8-zgłoskowym, rymowanym dwójkami. Traktat Parkosza wynikł z chwalnej dbałości, jaką Akademia krakowska starała się otoczyć język ojczysty, a intencja ta widoczna jest również z łacińskiego a wcale obszernego wstępu, jakim kolega uniwersytecki, a może też następca Parkosza poprzedził nieco później jego «abecadło». Znajdujemy w tym wstępie niesłychanie znamienne dla owych czasów wywód na temat uprawnienia języka narodowego, równocześnie zaś protest przeciwko mniemaniu, jakoby pisma w tym języku ułatwiały drogę do herezji. Anonimowy autor wstępu występuje w nim również przeciwko preponderancji łaciny w pisaniu dziejów ojczystych (jakby jawna aluzja do łacińskiej historji Długosza) i żąda, aby «domini Poloni» spisywali swą historję w języku narodowym. Drogę do jego znajomości ma torować «alfabet» Parkosza. Słusznie wstęp powyższy zalicza Brückner do «tytułów chwały studjum krakowskiego». Niewątpliwym wzorem, który sam Parkosz przy układaniu «abecadła» miał przed oczyma i który znał, chociaż zależność swej pracy odeń ze względów religijnych jak najstaranniej zacierał,

był traktat o ortografii czeskiej Jana Husa, napisany w r. 1414. Jednak Hus zginął na stosie, Parkosz zaś cieszył się poparciem potężnego Oleśnickiego, ponadto walka antyhusycka w czasie, gdy pisał swój traktat, była w pełnym rozwoju. Przeto jedynie tu i ówdzie pozostał w pracy Parkosza jakiś ślad bezpośredniego wpływu ortografii Husa. Mimo to usiłowanie autora, aby od tego wpływu uniezależnić się, źródło podniety ukryć a prawidła swe oprzeć na pozornie odmiennych zasadach, w praktyce zawiodło. Jednak «abecadło» Parkosza zamiast pisownię ułatwić (jak to było doniosłym wynikiem ortografii Husa) i przyczynić się do jej pewnego bodaj ujednostajnienia i wyprowadzenia z zamętu, stanęło samo wobec trudności, których pokonać nie zdołało. Ani jeden bowiem ze znanych dotąd tekstów w. XV nie był zastosowaniem jego zasad. To odejęło mu wszelkie znaczenie praktyczne, pozostawiając jedynie chwałę usiłowań ideowych o prawa języka narodowego w piśmiennictwie. Bliższa ocena «abecadła» Parkoszewego wchodzi już w zakres historii grafiki i ortografii, nie należy przeto do historii literatury, najmniej zaś do obrazu usiłowań poetyckich.

Podobnie praktyczną treść, tylko kalendarzową, zapewne z przeznaczeniem dla celów szkolnych, zawierały odziane w formę rymów notatki kalendarzowe t. zw. cizjojany, specyficzny wytwór średniowiecznych uniwersalnych dążności wierszowania (nazwę «cizjojany» wyprowadzają od «occisio» — obrzezanie Pańskie, i «januarius» — styczeń). Były to formuły służące do zapamiętania terminów i świąt kościelnych, ujmowane w schemat dwuwierszy albo tetrastychów, przeznaczonych kolejno na poszczególne miesiące roku. Każdy dwu- względnie czterowiersz powinien był zawierać tyle zgłosek, ile było dni w miesiącu; na którą zgłoskę wypadało imię świętego, w tym dniu należało obserwować jego uroczystość, czyli zgłoska rozpoczynająca imię świętego a pisana dużą literą była w ten sposób ustawiona, iż odpowiadała temu dniowi miesiąca, w którym dane święto przypadało. Pod względem typu czyli układu występowały cizjojany w dwojakim kształcie: były cząstkowe, obejmujące tylko pewien okres roku kościelnego (względnie pewne jego momenty, jak posty), lub też ogólne, i te ogarniały cały zakres świąt w roku. Ojczyznę cizjojanów były północne i wschodnie Niemcy,

skąd dotarły (może za pośrednictwem Czech) do Polski, gdzie je lokalizowano (nawet do poszczególnych diecezji), przystosowując do potrzeb miejscowych i głównych imion Świętych polskich, czczonych w całej Polsce lub też w pewnej diecezji. Typ pierwszy zaznaczył się w naszym piśmiennictwie w kilku przekazach, których redakcje okazują między sobą jedynie nieznaczne odstępstwa; drugi przechował się tylko w jednym zabytku t. zw. cizjojanie płockim, pochodzącym najprawdopodobniej z początku XV w. (z tego czasu przynajmniej pochodzi jego odpis). Być może, że oryginał był nieco wcześniejszy i powstał pod koniec wieku poprzedniego (tego zdania jest Brückner). Cizjojan płocki (odnalazł go Ptaśnik, wydał zaś Łoś), składa się z 12 tetrastychów na 12 miesięcy roku, wymienia po kolei główne święta i świętych, a od znanych zabytków łacińskich tego rodzaju różni się budową czterowersową, gdy tamte są dystychiczne, i nie przestrzega zasady równości zgłosek z ilością dni w odnośnym miesiącu. W wykonaniu swem uwydatnia pewną zależność od analogicznych cizjojanów czeskich. Ze względu na zwroty i wyrażenia ma ten zabytek pewne znaczenie również dla paremiografji średniowiecznej. W w. XVI przydawano cizjojany niejednokrotnie do druków (zawierały je przedewszystkiem «Hortulusy»), a w szkołach polskich jeszcze w XVII w. wchodziły w skład obowiązkowej nauki w klasie gramatyki].

[Dość wczesny, bo z pierwszej połowy w. XVI pochodzący cizjojanus ogłosili (z t. zw. II modlitewnika Ptaszyckiego) wydawcy (K. Tyszkowski i B. Włodarski) drugiej edycji «Vademecum» T. Wierzbowskiego; cizjojany z późniejszych wydań «Raju dusznego» (Hortulusa) opublikował L. Bernacki w studjum o «Pierwszej książce polskiej»].

c) Grupę trzecią i ostatnią poezji świeckiej tworzą nieliczne *wierszowane zabytki religijno-polemiczne, satyryczne i urywki liryki miłosnej*.

[Na czoło tej grupy wysuwa się pieśń o Wiklefie magistra Andrzeja Gałki z Dobszyna, drugi obok «Prologu o śmierci» ważny co do znaczenia zabytek poezji świeckiej a zarazem najbardziej znamieny okaz całej jej produkcji. Autor tej kantyleny, Wielkopolanin z pochodzenia, wychowanek studjum krakowskiego i jego magister artystów (1424), dwukrotny

dziekan tego wydziału (1436, 1441), następnie kanonik przy kościele św. Florjana na Kleparzu (1444), człowiek niespokojny i niezgodny, lecz, jak się zdaje, niezwykłych zdolności i energii, przejął się wcześniej nauką Wiklefa i stał się jej gorącym zwolennikiem. Zapatrywania Wiklefa o utrakwistycznym udzielaniu komunji św. i o potrzebie zupełnego i dobrowolnego ubóstwa stanu duchownego głosił śmiało a nawet szerzył prawdopodobnie z katedry, przez co popadał w konflikty z kolegami uniwersyteckimi i był przez nich nielubiany. (Zapiska w «Statuta nec non liber promotionum» pod r. 1424 obok notatki o promocji nazywa go «haereticus pessimus, cum quo disputabant cuncti»). Pierwszy ślad zatargu Gałki z uniwersytetem spotykamy już w r. 1447 w liście pisanym przez nieznanego profesora uniwersytetu do Oleśnickiego (Cod. epist. saec. XV. T. III, 24). Z pewnych zdań tego listu można wnioskować, że podstawą nieporozumień były niezgodne z nauką Kościoła opinie głoszone przez Gałkę, i że już wówczas magistrowie czekali jedynie na powrót nieobecnego Oleśnickiego do Krakowa, aby przed nim Gałkę oskarżyć. Wkrótce potem wskutek jakiegoś bliżej nieznanego zajścia («grave scandalum»), które jednak nie miało, jak wolno mniemać, nic wspólnego z walką o dogmaty, zesłał go kardynał Oleśnicki na rekolekcje do klasztoru w Mogile («ad poenitentiam peragendam»). Gałka, spodziewając się, że rychło stamtąd powróci, pozostawił rzeczy swoje i książki u jednego z rajców miejskich i u jakiegoś kolegi. Lecz pod jego nieobecność administrator diecezji, Jan Elgot, na skutek donosu polecił przeszukać pozostawioną przez Gałkę skrzynię z książkami. Znaleziono w niej liczne pisma Wiklefa. Gałka, który siedział w Mogile, dowiedziawszy się o rewizji i jej wyniku, w obawie o swą osobę, zbiegł na dwór księcia opolskiego i glogowskiego, Bolka V, do Opawy. Charakterystyczną jest rzeczą, że rewizja odkryła wśród książek Gałki oprócz odpisów dzieł Wiklefa również polskie wiersze na cześć tego reformatora «laudes et carmina vulgaria in laudem Wikleph», jak je określa współczesny dokument. Aby postawić zbiegłego przed sąd biskupi, zarówno Oleśnicki, jak też uniwersytet zażądał jego wydania. Ciekawa i do dziś dochowana korespondencja toczyła się w tej sprawie. Oleśnicki i profesorowie domagali się od bi-

skupa wrocławskiego Nowaka i książąt śląskich uwieżienia Gałki i odstawienia go do Krakowa dla dobra wiary i usunięcia niebezpieczeństwa herezji. Odpowiadał na te listy bujający na wolności sam mistrz, Bolko opolski zaś, któremu działalność husycka Gałki była na rękę, gdyż sam zagarnął znaczne dobra kościelne, nie myślał o jego ekstradycji. Szczególnie znamienne były odpowiedzi samego Gałki, gdyż odsłonił w nich jasno oblicze i nie oszczędzał zupełnie swych dawnych kolegów. Żądał on w swych pismach dostępu do króla, aby przed nim i przed magnatami mógł się bronić przeciwko prześladowcom. W tym to czasie wystosował do jakiegoś, dziś nam bliżej nieznanego, pana polskiego list z prośbą o wyrobienie mu glejtu na przyjazd do Krakowa, do listu zaś dołączył swą kantylenę. W liście godził w duchownych, którzy z powodu zmaterjalizowania zatracili prawdy Chrystusa. Ten bowiem nauczał, aby ci, którzy chcą być doskonałymi, wyrzekli się mienia ziemskiego. Tymczasem obecni duchowni przestali być wyznawcami prawd Syna Bożego, a stali się sługami cesarskimi t. j. cesarza Konstantyna, który zwiedziony przez papieża Sylwestra («pirzwy pop Lasota wziął moc od chobota Konstantyna smoka...») nadał duchowieństwu, wbrew oczywistym rozkazom Chrystusa, liczne majątności, które przywiodły kler do upadku. Prawdy podobne szerzył Wiklef i za to poniósł śmierć męczeńską. Tym samym hasłem, co list, dawała wyraz dołączona doń pieśń o Wiklefie.

Uderzył w niej Gałka na duchowieństwo w formie butnej i zuchwałej, w wyrażeniach mocno dosadnej, w sposób, dla którego odpowiednika darmobyśmy szukali w całej naszej poezji aż do czasów reformacyjnych w w. XVI. Albowiem podobnej siły słowa i tonu, tego rodzaju dynamiki frazeologicznej, nie znajdujemy w najbardziej zjadliwych wierszach innowierczych tego wieku. Przytem związała i jędrna budowa stroficzna kantyleny, zaczerpnięta z wzoru czeskich pieśni husyckich (14 zwrotek 5-wierszowych budowanych według schematu 6 a, 6 a, 6 b, 7 b, 6 b) sama przez się sprzyjała niejako przez swój żwawy rytm szybkiemu biegowi myśli w utworze, który z jednej strony był dytyrambem na cześć Wiklefa, z drugiej zaś pamfletem potępiającym Rzym antykrystowy a równocześnie polemiką wyznaniową.

Lachowie, Niemcowie
wszytcy językowie,
wątpicie li w mowie,
i wszego pisma słowie,
Wiklef prawdę powie.

Jemuż ni równego
mistrza pogańskiego
i krześcijańskiego,
ani będzie więcszego,
aż do dnia sądnego.

Ten bowiem «uczynił odkryte» «rzeczy pospolite» «wielu mędrcom zakryte», «popisał w pełni o cyrkwniej jedności, kościelnej świętości, Antykrysta włości, mniejszych popów złości». Jego też naśladowają prawdziwi kapłani Chrystusowi, którzy mają wezwanie od Syna Bożego. Lecz «cesarscy popowie», których moc pochodzi od Antykrysta i z zarządzeń cesarskich («z cesarskiego lista»), jak «pirzwy pop Lasota» (t. j. papież Sylwester), wypaczyli naukę Chrystusa, za nimi zaś poszli również laicy. Jeżeli przeto chcemy «zabyć tszczyce» (żalność, tęsknicę), «musimy się modlić Bogu, a miecz naostrzyć, Antykrysty pobić». Niema to być jednak miecz żelazny, ale według listu św. Pawła należy zabić «Antykrysta słowem» Jezusa Chrystusa. Gdy więc popi «prawdę tajają» i «bają pospółstwu leż» — kończy Gałka swą pieśń pochwalną na cześć Wiklefa modlitwą: «Kryste, przez twe rany, racz nam dać kapłany, jżby prawdę wiedli» i pozyskali wszystkich dla prawdziwej nauki Chrystusa.

«Pieśń o Wiklefie» nie jest więc wykładem katechizmowym nauk angielskiego reformatora, za jaki chcieli ją niektórzy uważać, lecz z jednej strony dytyrambem na jego cześć (strofa 1—6), z drugiej zaś (strofa 7—14) polemiką z «popami Antykrysta» czyli duchownymi. Wiklef stał się dla Gałki symbolem, który, ulegający urokowi husytyzmu, mistrz krakowski (gdyż husytą w pełnym znaczeniu nie był) stawiał szerokiemu tłumowi jako wzór; obok tego wysuwał moment najbardziej popularny, t. j. żywiolową nienawiść do «cesarskich popów» czyli wyższego duchowieństwa, nie tykając subtelnych kwestyj samej nauki Wiklefowej jako dla szerokiego ogółu niedostępnej. Kantylena cała dyszy też nienawiścią, dla której odpowiednika należałoby szukać chyba w czeskich pieśniach husyckich. Że musiały one istnieć również w Polsce w tym czasie — nie ulega wątpliwości. Wytraciła je zapewne reakcja antyhusycka, pokryła niepamięć z powodu tajnego, ze względu na sądownictwo kościelne, charakteru tej literatury. Za jedyną znaną dotąd jej

pozostałość należy uważać kantylenę Gałki, jego samego zaś za tego autora polskiego XV w., u którego autentyczność pisarska jest bezsporna a geneza utworu związana z życiem piszącego.

Charakter obyczajowy ma jedyny dochowany w całości wiersz satyryczny XV w. (o kilku bardzo drobnych urywkach z zacięciem satyrycznym, zanotowanych przez kopistów na marginesach rękopisów, nie wspominamy) znany pod tytułem «Satyra na leniwych chłopów», a ogłoszony ongiś przez Szujskiego z rękopisu z r. 1483. Jest to najstarsza satyra szlacheckiej Polski i wyraz nienawiści stanowej szlachty do chłopów, zarazem pierwszy odgłos tego kierunku myśli w literaturze staropolskiej, który w piśmiennictwie szlacheckim czasów następnych znalazł niejednokrotnie odzwierciedlenie w formie narzekania na lenistwo i chytrą chłopską, w literaturze zaś ludowej i mieszczańskiej z końca w. XVI i XVII wydał liczne «lamenty chłopskie na pany». Anonimowy autor-szlachcic (Brückner przypuszcza, że mógł nim być szlachcic wielkopolski, Ścibor, może Poniecki, o którym współczesny wiersz łaciński prawil, «że wierszami polskimi żarty stroić umie») żali się, iż «chytrze bydlą z pany kmiecie, wiele się w ich sercu plecie. Gdy dzień panu robić mają, częstokroć odpoczywają». Pracują zaś «silno obłudnie», «postawają na drodze», «rzkomo plugi uprawiają», byle tylko «zlechmanić dzień wszytek». Nic ich nie boli, że się «panu źle urodzi». Wiersz kończy się morałem satyrycznym, ciekawym ze stanowiska spostrzegawczego, gdyż podkreśla silnie chytrą chłopską: «Mniemać każdy człowiek prawie, by (rozumie się — chłop) był prostak na postawie. Boć się zda jako prawy wódek, aleć jest chytry pacholek...» Satyra ta była szerzona i czytana, a o popularności jej świadczą powtarzania, miejscami dosłowne, jej wersetów w innych utworach tego samego rodzaju (jak np. w wierszu z lat około r. 1600, ogłoszonym przez Brücknera p. t. «Opisanie przechernej i sztucznej natury chłopskiej przeciwko panom swoim»). Całość składa się z 26 wierszy 8-zgłoskowych rymowanych dwójkami; wybitniejszych zalet poetyckich wiersz ten nie posiada.

Wreszcie godzi się wspomnieć o dochowanych urywkach polskiej liryki miłosnej tego czasu. Są one nad wyraz skromne i nieliczne, przyczyny zaś tego stanu dopatrywać się

należy w zgoła odmiennych, niż były zagranicą, warunkach intelektualnych i społecznych, jakie towarzyszyły rozwojowi naszego piśmiennictwa wieków średnich. Gdy bowiem w krajach zachodniej i południowej Europy rozwój liryki miłosnej o bardzo urozmaiconej budowie (kanzona, sonet, pieśń, ballada, kantylena i t. d.) związany był z instytucją oświeconego rycerstwa i z ożywiającym je wytwornym kultem dla kobiety (ów wypowiadał się tam w pielęgnowanej przez rycerstwo miłosnej poezji sztucznej, wprawdzie bardzo dwornej, lecz pozbawionej prawdy życia i szczerości uczucia, nie mówiąc już o żywiołowej tego uczucia namiętności) — to struktura społeczna życia polskiego nie dostarczała danych do wytworzenia kultury erotycznej w pojęciu zachodnio-europejskim. Tem samym nie było tu pola do rozkwitu poezji miłosnej, wzniesionej do wyżyn idealnego kultu kochanki. Miłość polska była miłością ziemską, wyrazem serca, nie zaś dworskiej służby rycerza-kochanka dla swej wybranej; nie mogła stworzyć miłosnej galanterji poetyckiej, jak to miało miejsce na Zachodzie, i z tej przyczyny średniowieczna poezja polska nie wydała liryki miłosnej w guście trubadurów prowansalskich lub niemieckich minnesingerów. Skromna jej produkcja na polu erotyki, chociaż pod względem formalnym obracała się w ramach ustalonych dla tego rodzaju twórczości przez kulturę piśmienniczą ogólnoeuropejską, w praktyce ograniczyła się do drobnych tetrastycznych i dwuwierszowych «przypowieści miłosnych» (Liebesspruch), które notowała ręka żaków lub kopistów na marginesach lub wśród glossowanych zbiorów kazań, statutów i traktatów najrozmaitszej treści, względnie zesłała do «listów miłosnych» (Liebesbrief, epistola amatoria), rzadko oryginalnych, przeważnie zaś o charakterze retorycznym. Te w mieszanej formie prozy i rymu podawano jako listy-wzory, wpisywano zaś również w kodeksy bardzo różnorodnej treści i provenjencji. Brak natomiast zupełny w pozostałych okrucach naszej poezji miłosnej wieków średnich dydaktyki erotycznej. W literaturach Zachodu zaznaczyła się ona w postaci rozmaitych «sztuk kochania» i «książeczek miłości» (Liebesbüchlein, Minnelehre, Ars amandi, Libri amorum), które tam były kanonem i źródłem poezji tego gatunku, zarówno w odniesieniu do treści, jak też tej treści formalnego opracowania. Trudno ponadto w pozosta-

łościach średniowiecznej erotyki polskiej, zwłaszcza zaś w najbardziej dla niej znamionym gatunku «listu miłosnego» (gdyż z «przypowieści miłosnych» doszły nas jedynie drobne urywki) nieraz rozstrzygnąć, czy nieliczne te produkty mają wogóle jakieś oparcie o prawdę życia i są wyrazem osobistych wynurzeń piszącego, czy też należy w nich widzieć — i to stanowi, jak się zdaje, w większości ich istotny charakter — jedynie listy-wzory, formularze listów miłosnych, nieraz zaś szkolarskie ćwiczenia uczących się żaków. Powtarza się tu, jak możemy sądzić, analogiczny stan rzeczy, tylko w polską szatę odziany, jaki widzieliśmy w miłosnych listach łacińskich. Niewątpliwa rzeczywistość uczucia kryje się tylko w urywkowych «przypowieściach miłosnych», kreślonych odruchowo jako wyraz bezpośredniego nastroju ducha, gdy wśród pracy przepisywania lub ślęczenia nad pełnymi erudycji kodeksami żak-kopista dawał wyraz tęsknocie za ukochaną lub refleksji z powodu jej utraty. Listy natomiast nie dają nam tej pewności zupełnie. Być może, że żywotne i konkretne uczucie było również w nich niekiedy podkładem stylizacji (jakby można wnosić z owego najstarszego listu miłosnego, który przekazała nam «Retoryka» Wielkopolanina, Marcina z Międzyrzecza, pochodząca z lat 1428—29). Ogólnie jednak biorąc, wszystkie listy, które nas doszły, mają charakter żakowskich ćwiczeń szkolnych, układanych przeważnie w ramach schematu, jaki podobnym utworom wyznaczała teoria (topika) miłosnej epistolografji średniowiecza, bez względu na formę, w jaką te listy odziewano, t. j. czy była nią strofa rymowana, czy też proza przeplatana rymami bez przestrzegania zasad stroficznych. Formularzowe, retoryczne pochodzenie należy, jak się zdaje, przypisać wszystkim tym przekazom, fakt zaś ten potwierdza nawet wyjątkowy, jakby pozornie można sądzić, list panny, mający pochodzić z XV w., którego autorem był jakiś żak, (nigdy zaś kobieta), gdyż obraz twarzy kochanka podany w tym liście wzięty jest dokładnie z topiki analogicznego ideału kobiecego, obowiązującej dla listu do panny. Bardziej natomiast znamioną jest sama forma dochowanych listów, będąca, również w myśl zasad ustalonych dla tego gatunku literackiego przez ogólnoeuropejską epistolografję, mieszaniną stylu prozaicznego i poetyckiego. Tam bowiem dworski list miłosny, pierwotnie o cha-

rakterze epickim, ujmowany zaś w krótkich rymach parzystych, począł w drugiej połowie w. XIV przyjmować charakter liryczny, zarówno ze względu na motywy treści, jakie w siebie wchłonał, jak też parzystą formę rymowaną, która ulegała powolnemu zdżyczeniu i rozwiązaniu w tyradę liryczną. Moment natury lirycznej, wzięwszy przewagę w treści listu, wytworzył w jego formie dwutypowość: z jednej strony — list w mowie niewiązanej, z przewagą elementów opowiadających jako pozostałością dawnego jego charakteru epickiego, z drugiej — list-pieśń, zbliżającą się coraz bardziej do wymagań poezji lirycznej, czyli pod względem formalnym do budowy stroficznej. W dokonaniem przeobrażenia treści i formy pierwotnego listu leży też przyczyna, iż trudno nieraz pociągnąć granicę pomiędzy erotyczną pieśnią średniowieczną a listem miłosnym. Gdy pierwsza, przyjmując budowę zwrotkową, nie zdołała w swej treści wyemancypować się w zupełności z pierwiastków opowiadających i pozostała w ogólnym swym charakterze miłosnym listem stroficznym — drugi, pod wpływem elementu lirycznego, jaki opanował jego treść, zatracił dawną formę rymów parzystych i przeszedł w styl prozaiczny, z wybitnymi śladami pierwotnego rymu i rytmu. Te jednakowoż nie dają się ująć ani w schemat zwrotkowy, ani też zrekonstruować na podstawie jakichkolwiek zasad wierszowania. Powyższe stadjum połowiczne przeobrażenia listu miłosnego w treści i formie, gdy nie jest on ani erotykiem, ani też czystym listem, lecz kombinacją krzyżujących się prawideł obu powyższych gatunków, odzwierciedlają polskie listy miłosne XV wieku.

Dochowało się ich kilka, za najstarszy zaś uważać należy list wspomniany już powyżej a zapisany w «Retoryce» łacińskiej (czyli w zbiorze formuł przeważnie epistolograficznych) Marcina z Międzyrzecza (z lat 1428—29). Charakter tego listu jest pożegnalny, nie zaś oświadczeniowy, jak to zwykle bywa w listach miłosnych, podstawa zaś treściowa, jakkolwiek sam list przechował się w zbiorze formuł, jest najprawdopodobniej nie literacka, lecz rzeczywista, i dopiero w odpisie z prawdziwego listu wprowadzony został ten zabytek jako list-wzór do zbioru retorycznego.

Drugim chronologicznie z kolei jest drobny list przechowany w kodeksie zawierającym statuty polskie i terminy praw-

nicze w odpisie z r. 1444. Jest to jakby wzór biletu kawalera do kochanki, zaczynający się od słów «Serdeczne pokłonienie, od mego serca łaskawe powitanie», poczytywany mylnie przez pierwszego wydawcę, Maciejowskiego, za modlitwę do Najśw. Panny. Już Mickiewicz w krytyce dzieła Maciejowskiego stwierdził, że list ten «jest poprostu niczem innym, tylko formułką czyli wzorem listu romansowego kawalera do panny», i usiłował prozaicznie jego wiersze, ze śladami rymów zastąpionych przez asonanse, transkrybować na wiersze oparte na rytmie, którego jednak proza tego listu zupełnie nie respektowała. Pod względem topiki epistolograficznej obejmuje ten skromny w rozmiarach list całą skalę jej różnorodności. — O trzecim dochowanym liście miłosnym z roku około 1450 (?), pisany rzekomo przez pannę — już wspomnieliśmy. Ogólny układ tego przekazu odpowiada w zupełności schematowi listu miłosnego w. XV, a styl jego i treść pokrywa się całkowicie z założeniem listu pisywanego do panny. Autorem tej formuły miłosnej, naśladowanej niewątpliwie z wzoru dawniejszego, musiał być jakiś żak; ten do odpisywanego przez się tekstu wprowadzał z rozmysłu asonancje, których niezwykle dobór występuje jasno zwłaszcza w brzmieniu staropolskiem. Rymowana proza tego zabytku jest dowodnym przykładem dawnej poezji listu miłosnego, owego rozwiązywania wiersza epickiego w płynność liryczną, przestrzegającą już tylko zasad rymów, i to pojętych bardzo dowolnie i niekonsekwentnie. — Skromny zupełnie jest czwarty «list do Kachniczki», właściwie urywek listu, gdyż brak w nim zasadniczych części schematu epistolograficznego dla listów miłosnych (jak pozdrowienia, zapewnienia o wiernej służbie, daty i adresu), a zawarta jest tylko prośba o miłość. Powstał on po r. 1476, przynajmniej zaś po tej dacie wpisano go w rękopis, w którym się znajduje. Topika tego listu zgodna jest w zupełności, jak wykazał Ganszyniec, z ogólną topiką listów miłosnych, a «słowa i zwroty zatrzymały jeszcze wiele cech charakterystycznych rymowanego oryginału», co zaznacza się wyraziście, gdy nadamy listowi układ wierszowy (jak to właśnie w rekonstrukcji pierwotnego tekstu uczynił Ganszyniec). — Osobne miejsce wśród zabytków liryki miłosnej w. XV zajmuje a zarazem niepospolitą wartością poetycką odznacza się jedyny stroficzny polski list miłosny,

zaczynający się od słów «Dawnom zwiedzał cudze strony, Czechy, Włochy i Morawy», dochowany również w urywku, w tekście zaś wielce niedokładnym i popsutym. Pierwszy wydawca, Nehring, nazwał go «wierszem syna marnotrawnego», Brückner i Łoś uważają go za pieśń względnie wiersz miłosny, i dopiero Bruchnalski wykazał, że jest to «erotyk trzymany w stylu listu miłosnego lub posłania miłosnego», z którymi zgodny jest zupełnie w rozdziale treści. Stanowisko to podzielił najlepszy znawca tej kwestji — Ganszyniec. On również stwierdził, że forma listu jest zwrotkowa (4 strofy 5-wierszowe, wiersz przeważnie 8-zgłoskowy, o rymie aa bbb) z zachowaniem całej dokładności budowy (gdyż wiersz 4 strofy czwartej jest jawnem powtórzeniem czyli dittografją kopisty w odniesieniu do w. 2 tej samej zwrotki). Już Nehring przypuszczał istnienie dla tego listu jakiegoś wzoru czeskiego; pogląd ten podtrzymuje obecnie Ganszyniec; przeciwnie Łoś i Brückner uważają wywodzenie go z domniemanego źródła czeskiego za bezpodstawne. Ze względu na charakter stroficzny i doskonałą technikę wersyfikacyjną jest list ten wyjątkowym zabytkiem erotyki tego wieku. Autor, jak zwykle, nieznany; najprawdopodobniej nie był żakiem, gdyż poezja to nie szkolna, lecz raczej szlachecka. — Ostatnim produktem średniowiecznej epistolografji miłosnej, który w treści i jej układzie dostosowany jest jeszcze do form obowiązującego schematu, a w topice stylistycznej i rzeczowej zgodny jest z ogólną topiką listów miłosnych — to list ogłoszony przez Bruchnalskiego z rękopisu Bibl. Ossolińskich (nr. 1159), zaczynający się od słów «W jedności i stałości serca mego». Dochował się on w odpisie z r. 1554 wśród «wzorów listów polskich i łacińskich». Pierwszy wydawca tego ciekawego zabytku radby go odnieść «co najmniej do drugiej połowy w. XV», za czem ma świadczyć, zdaniem jego, rzekomo grafika i ortografja rękopisu. Jednak Brückner (a również Łoś) ze względu na język tego przekazu «z wybitnemi cechami w. XVI i ze słowami późnemi» oświadczył się stanowczo za w. XVI jako czasem jego pochodzenia, za którym, jak sądzimy, przemawia w znacznej mierze, prócz strony leksykalnej, właśnie ortografja zabytku. Prócz tego technika poetycka tego utworu, głównie w zakresie obrazowania, jest już bliska nieomal poezji Kochanowskiego. Nie-

wątpliwie odpis naszego listu opiera się o wzór wcześniejszy, pochodzący jednak już z XVI w. (jak mniemamy z lat 1530—40, gdyż za tą epoką zdają się świadczyć właściwości graficzne). Tekst pierwotny tego listu wzorował się, wedle badań Ganszyńca, na niemieckich listach miłosnych nieliterackich (zapewne mieszczańskich), jako źródle układu swej treści i formy rymowanej. Ta bowiem, analogicznie do listów niemieckich pochodzenia mieszczańskiego (gdź sfery wyższe posługiwały się w tym czasie w listach już prozą lub budową stroficzną), lekceważy w zupełności rytm wiersza i zasady budowy poetyckiej, a ogranicza się jedynie do rymów pojmwanych w duchu nawskróś średniowiecznym. Dążność do wierszowania za wszelką cenę ponunięta jest w tym liście tak daleko, że do niej dostosowuje się nawet frazeologia, rozplywająca się w powodzi słów, uzgodnionych ze sobą tylko na zasadach rymu, z zapoznaniem nieraz wartości nastroju lirycznego i głębi prawdziwego uczucia. Z tych względów, jako spóźniony okaz listowych form średniowiecznych oraz zabytek całkowity, który w układzie i podziale treści uwydatnia dokładnie prawidła reprezentowanego przez siebie typu epistolograficznego, posiada ten list odrębne znaczenie wśród nielicznych pozostałości naszej średniowiecznej liryki miłosnej].

[Wspomnieliśmy powyżej, iż określenie czasu, z którego ów list pochodzi, jest sprawą w nauce sporną. Ścisłe jej wyjaśnienie ze względu na podkreśloną wartość zabytku nie byłoby pozbawione również głębszego znaczenia historyczno-literackiego, o ile udało się bezspornie udowodnić, że list ten napisany został istotnie w w. XV, w myśl twierdzeń pierwszego wydawcy, Bruchnalskiego. Za w. XVI, jako czasem powstania tego listu, oświadczyli się, jak wiadomo, wszyscy inni badacze. Ostatni wśród nich Ganszyniec w swej znakomitej pracy o «Polskich listach miłosnych dawnych czasów», stwierdziwszy średniowieczną formę zabytku, nie zajął zdecydowanego stanowiska w kwestji czasu jego powstania. Tymczasem St. Vrtel-Wierczyński w publikacji p. t. «Średniowieczna poezja polska świecka» (s. 124, uwaga) na poparcie twierdzenia, iż list ten istotnie odnieść należy do w. XV, przytoczył relację, udzieloną mu ustnie przez pierwszego wydawcę listu, wedle której początek jego ma być, prócz przekazu w rękopisie z r. 1554, zanotowany z datą r. 1499 również na marginesie jakiegoś (bliżej nieokreślonego) egzemplarza dzieła Konrada Celtisa p. t. «*Epitoma in utramque Ciceronis rhetoricam cum arte memorativa nova*

et modo epistolandi utilissimo», wyd. w Ingolstadium r. 1492. Argument powyższy, o ileby był pozytywnie stwierdzony, miałby dla spornej kwestji znaczenie rozstrzygające. Jednak forma, w jakiej dowód podano, nie jest jeszcze dostatecznie wystarczająca do jego przyjęcia, ponieważ, jak zaznaczyliśmy, tak wczesnemu pochodzeniu tego zabytku sprzeciwiają się wszystkie inne dane. Nie mogła przeto relacja powyższa wpłynąć w niniejszem opracowaniu na ustalenie daty powstania omawianego listu, i nie może być, zdaniem naszym, brana pod uwagę przed ogłoszeniem w tej sprawie materiału dowodowego].

[Podany przegląd zabytków świeckiej poezji polskiej w. XV stwierdza znaczne ich ubóstwo ilościowe w porównaniu z poezją religijno-kościelną. Przewyższają ją one natomiast pod względem różnorodności i oryginalności treści, przede wszystkim zaś na punkcie związku z życiem narodu, które odzwierciedlają w jego dążeniach i rysach obyczajowych. Chociaż spowinowaczone w niektórych okazach z wzorami i źródłami literatury zachodnio-europejskiej, okazują poetyckie zabytki świeckie w. XV, nawet w granicach naśladownictwa lub zapożyczenia pomysłów, o wiele więcej swobody pisarskiej (bo o fantazji twórczej mówić jeszcze nie możemy) i oryginalności w przystosowaniu wzorów obcych do polskiej produkcji piśmienniczej, niż miało to miejsce w utworach religijno-kościelnych. Gdy bowiem w tych ostatnich wewnętrzna technika poetycka nie potrafiła wyemancypować się z pod wpływu wzorów i wyjść z koła zawartych w nich środków artystycznych (w zakresie pomysłów, kojarzenia obrazów, tworzenia porównań i t. d.), i naogół przejmowała normy temi wzorami objęte, nie siląc się na ich przełamanie lub wprowadzenie w ich miejsce czegoś nowego — rozwinęły utwory o charakterze świeckim, jako z natury swej ściślej oparte o życie, większą skalę pomysłowości. Czerpały ją przede wszystkim z obserwacji tego życia, odzwierciedlały zaś jego objawy w sposób bardziej obrazowy, barwny i dosadny. Widzieliśmy w utworach tych usiłowania satyrycznego ujęcia zjawisk i próby humorystycznego tych zjawisk oświetlenia, obserwowaliśmy starania pisarzy, aby językiem i stylem posługiwać się jako świadomym środkiem pożądanego w danej chwili uczucia lub nastroju, mogliśmy stwierdzić mocowanie się pisarzy z formą, aby ją dostosować do ram danego pomysłu. Chęć wyswobodzenia się z pęt naśladownictwa, mimo skromnej ilości samych zabytków i ułom-

kowego nieraz ich charakteru, jest w nich procesem już uchwytnym, czego darmo szukać w poezji religijnej, związanej z istoty swej i natury z wzorami o utrwalonej treści i ustalonym zakresie form. Wprawdzie uniwersalizm średniowieczny i typowość w treści i jej tworzywie, bezosobowość zaś w sposobie ujmowania tej treści — owe tak znamienne cechy wszelkiej produkcji średniowiecza — wycisnęły swe piętno jeszcze na wszystkich bezmała okazach naszej poezji świeckiej XV w., lecz również w tym kierunku, chociaż sporadycznie, można już dojrzeć w poszczególnych za- bytkach dążności do uwydatnienia indywidualizmu lub osobo- wości. Profil bowiem piszącego wydobywa się nieraz, mimo przeważnej, a nawet prawie ogólnej bezimienności tych utworów, z pod ciężaru schematu i typu. A to jest już znakiem postępu. Pierwsza połowa w. XVI w swej świeckiej produkcji poetyckiej nie wyjdzie jeszcze poza normy, typowość, treść i rodzaj za- bytków świeckich w. XV. Biernat z Lublina i Rej, lub inni mniejsi układacze wierszy polskich aż do czasów Kochanow- skiego, będą bardziej duchem swej działalności pisarskiej i cha- rakterem psychiki zbliżeni do omawianej przez nas produkcji piśmienniczej w. XV, niż do wytwornej i odrazu na wysokim poziomie twórczym postawionej poezji Kochanowskiego. W tem też leży związek i łączność tych utworów, ściślej mówiąc świeckiej produkcji wierszowanej w. XV, z epoką następną, dla której w ciężkim znoju o zdobycie treści a opanowanie formy pod względem wiersza i stylu poetyckiego, utwory te stworzyły okres przygotowawczy. Bez nich byłby niemożliwy bujny roz- kwit poezji w w. XVI. Mogła ona, pomijając już trudności pokonane w pierwocinach poetyckich XV w., błysnąć odrazu wspaniałym talentem Kochanowskiego i zająć się rozwiązaniem zagadnień natury już rdzennie artystycznej, bez walki o wy- słowienie, formę i styl].

3. *Proza polska XV wieku.*

[Por. T. I. Cz. I. Wskazówki informacyjne, (s. 211—23): a) I. 1. NEHRING (I. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. III. Teksty. 6. 7. 8. 9. 11. 12. 13 19). b) I. 1. b. BRÜCKNER. c) I. 2. Łoś. (Cz. III. A. B. C. D.). d) II. A. 1. BRÜCKNER. (I. II. III.). e) II. A. 5. TENŻE. f) III. 3. KRYŃSCY. g) III. 5. TEKSTY].

Również na polu prozy polskiej tego wieku znać dość znaczny postęp w rozwoju, przede wszystkim pod względem obfitości zabytków językowych, t. j. stopniowego rozszerzania się mowy ojczystej jako organu piśmiennictwa. Wprawdzie, jak w poprzednich czasach, rozwijają się tylko dwie gałęzie prozy, pozostające w związku z potrzebami życia praktycznego, a to proza kościelna i religijna, obok niej zaś proza ustawodawcza i sądowa, przekłady zaś i przeróbki panują jeszcze niepodzielnie, tak że o literackiej wartości tych zabytków mówić trudno, ale ilość prozaicznych pomników językowych jest w porównaniu z w. XIV niezwykle wielka i świadczy o wzmagającym się ruchu na polu ojczystej literatury.

[Niemniej, chociaż w prozie w. XV niema różnorodności tego rodzaju, jaka była widoczna w utworach wierszowanych, gdyż ubóstwo pod względem gatunkowym jest tu większe niż w poezji, mimo to w porównaniu z w. XIV treść zabytków prozaicznych rozszerza się i ogarnia większe koło zainteresowań, i to nawet w zakresie produkcji odpowiadającej jedynie potrzebom życia religijnego. Obejmuje ona już znacznie szerszą tego życia sferę, a uwydatnia się to przede wszystkim w rodzajach zabytków, o jakich w wieku poprzednim, przynajmniej zaś w obrębie pozostałych jego przekazów, było jeszcze glucho. Ten zaś postęp rodzajowy i ilościowy prozy polskiej nabierze wyrazistości, skoro sobie uprzytomnimy, że właśnie prozaiczne zabytki polskie, jako z istoty swej i pochodzenia przeznaczone nie dla księży i potrzeb kościoła, lecz dla osób świeckich i dla zaspokojenia pragnień duchowych domu polskiego (wielka w tem rola przypadła polskim kobietom), padały wśród zaburzeń dziejowych ofiarą wielkiego niszczenia i rozprószenia. Dziś patrzymy pod względem materialnym niewątpliwie tylko na resztki tych pomników, jak to można wnioskować z pozostałych po niektórych z nich jedynie urywków, albo z analizy treści zabytków późniejszych, pochodzących z w. XVI, wspierających się nieraz o produkcję prozaiczną w. XV, z której odnośne dzieła-źródła czy też prateksty zupełnie zaginęły.

Jednak nawet na podstawie tego, co pozostało, względnie faktów, jakie na drodze antycypacji pewnych szczegółów z późniejszych dzieł prozaicznych i ich treściowego rozbioru dadzą się

ustalić, można wysnuć niektóre ogólne dane o rozwoju prozy polskiej w tym czasie.

Jako pierwszy rys dla niej znamienny podnieść należy ciągłość tego rozwoju w stosunku do w. XIV, jako też pierwszej połowy w. XVI. W odniesieniu do czasów wcześniejszych korzystaną prozą w XV w szeregu swych zabytków z tych samych źródeł, co wiek poprzedni, i opierała się w swych pomnikach na tych samych pratekstach, t. zn. pierwotnych przekładach, którymi rozporządzał w. XIV. Prateksty te w zabytkach prozaicznych w. XV ulegały jedynie modernizacji lub dalszym przeróbkom. W stosunku do epoki następnej stały się zabytki wieku XV tekstami podstawowymi. Na nich bowiem oparła się produkcja pierwszej połowy w. XVI w swych przekazach rękopiśmiennych o tendencji religijno-kościelnej, jak niemniej w utworach o podobnej treści w okresie pierwszych druków polskich, które korzystały z tych tekstów w całej pełni i przelewały zabytki prozy w. XV, przeważnie w przeróbkach i modernizowanych opracowaniach mistrzów i bakałarzy uniwersyteckich, w pierwsze polskie paleotypy. Ciągłość powyższa, poddana ewolucyjnej zmianie jedynie pod względem modernizacji języka i pewnych nieznacznych przeróbek i skrótów tekstu, wspierała się na charakterystycznym dla produkcji średniowiecznej zjawisku, że przekładu dzieła kanonicznego (a nawet niekanonicznego) dokonywano stale tylko raz jeden (wyjątkowo może przekład psalterza był dwukrotny). Następnie ten pierwotny, wolniejszy przekład, dostosowywano tylko w późniejszych opracowaniach do tenoru oryginału łacińskiego, odnawiając język i formy dawnego tłumaczenia. Tak znamienna dla produkcji średniowiecznej zasada przerabiania i poprawiania prac poprzedników znajdowała więc w całej tej czynności wszechstronne zastosowanie.

Treść wszystkich naszych zabytków prozaicznych w. XV, (pominąwszy przekłady statutów, praw i oryli, z którymi łączy je wspólna tendencja, aby służyć praktycznym potrzebom życia) jest prawie wyłącznie duchowna i religijna, zgodna z ideałami życia średniowiecznego. Ono cel swój ostateczny widziało w zbawieniu wiecznym, a ziemskiemu pobyтови człowieka narzucało jedynie troskę, aby drogą modlitw i praktyk religijnych to zbawienie sobie zapewnić. Środkiem i narzędziem ku temu mogły być,

obok praktyk, pisma duchowne, przede wszystkim kanoniczne, a więc psalterz, pismo św. i zbiory modlitw. W pewnej mierze mogły człowieka utrzymywać w zasadach wiary i umacniać ducha jego dewocji i ascezy również pisma niekanoniczne (t. zn. nieuznawane przez kościół), jak wszelkie księgi apokryficzne i legendy. Nadzwyczajnością bowiem opowiadanych zdarzeń z życia Najśw. Rodziny i świętych Pańskich, nimbem cudowności i przedsmaku nieba wspierały one dzielnie wiarę, lecz niemniej syciły fantazję, która w w. XV nie budziła jeszcze potrzeb estetycznych i beletrystycznych. Życie zaś samo ksiązek świeckich również nie wymagało. Z tej przyczyny nie znajdujemy wśród zabytków prozy polskiej tego wieku utworów świeckich, jedynymi zaś okazami produkcji rdzennie świeckiej będą zabytki prawne, których domagało się właśnie życie, nie zaś potrzeba ducha, gdyż niski poziom umysłowy szerokich mas społecznych nie odczuwał jeszcze pragnienia rzeczy pisanej, nie zaznawał braku życia umysłowego. Pierwiastki te w sferze intelektu polskiego miał obudzić dopiero w. XVI.

Nie można na koniec mówić przy zabytkach prozy polskiej w w. XV o jakiegokolwiek ich samodzielności, tem mniej zaś o oryginalności treści. Jeżeli w poezji tego wieku, mimo jej znaczną zależność od wzorów zachodnio-europejskich, mogliśmy wykazać pewne utwory oryginalne, a nawet w zakresie niektórych przeróbek podkreślić samodzielność ręki przerabiacza — w prozie panuje jeszcze wszechstronnie niewolniczy przekład i przeróbka, zawisłe zupełnie od osoby i zdolności tłumacza, względnie przerabiającego. Wobec zaś manieri epoki, która wymagała, aby przekład był poniekąd przelewem z oryginału i trzymał się ściśle toku jego myśli, gdy do tego dodamy niestaloną, mętną i nawskróś chaotyczną grafikę i ortografię przez ten wiek stosowaną, zrozumiemy, dlaczego zabytki prozy polskiej w. XV odznaczają się nieraz taką gmatwaniną myśli w treści zdań i ciemnotą stylu w oddaniu myśli oryginału, że często bez porównawczego zestawienia tekstu niepodobna w nich zrozumieć poszczególnych miejsc, a nawet całych ustępów. W porównaniu bowiem z wiekiem poprzednim sztuka pisarska w. XV nie postąpiła zupełnie naprzód. Odnosimy wprost wrażenie, że nabierając siły pod względem ilościowym,

gdyż dopiero po r. 1400 (a szczególnie po r. 1450) zabytki prozaiczne mnożą się bardzo znacznie, uległa pogorszeniu jakościowemu z przyczyny swej zupełnie nieokreślonej praktyki piśmienniczej. Jasnością myśli i gładkością w jej ujęciu wyróżniają się tylko nieliczne produkty oryginalne prozy wieku XV, jak np. kazania; tych jednak, skutkiem stosowanej w tym wieku zasady wygłaszania kazań po polsku, lecz spisywania po łacinie, co najwyżej z polskimi glossami, zachowało się w języku polskim bardzo niewiele. Wprawdzie nadmierna obfitość gloss, w zabytkach kaznodziejczych w. XV doprowadzona niejednokrotnie tak daleko, że często nad każdym słowem łacińskim znajdujemy wyraz polski, pozwala nam układać je czasem w całe ustępy, jednak praktyka powyższa, zdumiewając swą bezcelowością myślową, stwierdza właśnie w tej całej czynności zupełne zapoznanie przez piszących praw języka polskiego, właściwości jego stylu i budowy składniowej. Nie ulega jednakowoż wątpliwości, że z tych zjawisk języka pisanego nie można snuć wniosków o ówczesnym języku żywym. Ów w praktycznym stosowaniu słowa w ustach narodu musiał przedstawiać się zgoła odmiennie w zakresie swej składni, synonimiki, a nawet częściowo słownictwa, niż język literacki. I tylko na karb tego ostatniego i jego niewyrobinienia (przy uwzględnieniu pozatem wszystkich zaznaczonych wyżej trudności graficznych i ortograficznych) trzeba złożyć smutny stan i poziom prozy w tej formie, jaką w rysach tak ujemnych, lecz przez to niemniej charakterystycznych, odzwierciedlają nam dochowane zabytki tego wieku.

Przytoczone przez nas wielokrotnie dzieło Łosia o «Początkach piśmiennictwa polskiego» daje całkowity przegląd, podobnie jak w innych działach piśmiennictwa średniowiecznego, również wszystkich zabytków prozaicznych, nie pomijając rzeczy najdrobniejszych. Poprzednio zajął się szczegółowem omówieniem przekazów prozy polskiej tego czasu Brückner w swej «Literaturze religijnej w Polsce średniowiecznej». W naszym przeto obrazie wystarczy zwrócić uwagę na rzeczy najważniejsze i najbardziej charakterystyczne, ujęte jak zwykle w pewne grupy, powiązane pokrewieństwem treści lub tendencji].

a) Przekłady psalmów.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[A. Prace o całości zagadnienia.

1) BRÜCKNER Al., Psalterze polskie do połowy XVI w. [I. Znaczenie psalterzy w życiu kościelnem i w literaturze narodowej. Psalterz florjański. Szczegóły językowe. Wiek tłumaczenia i części jego składowe. Prolog. II. Psalterz puławski, stosunek do florjańskiego. Język. Argumenty i ich tłumaczenie. Anachronizm psalterza, sprzeczność nowej pisowni i tekstu starożytnego (s. 264—74). III. Psalterz krakowski. Druk z r. 1532. Stosunek do tekstów dawniejszych, florjańskiego i puławskiego; do psalmów w Modlitwach Wacława. Przedruk niezmienny rękopisu z czasu około 1470 r. Właściwości tego przekładu. IV. Żoltarz Wróbla. Czas i przyczyny powstania. Rękopis. Wydanie Glabera. Cechy przekładu i wykładu. V. Psalterz Rejów. Ocalałe egzemplarze i nowe wydanie. Autorstwo Reja. Układ psalterza. Znaczenie w rozwoju umysłowym Reja. Osobiste jego wynurzenia. Porównanie obu wydań]. *Roz. Ak. Um. Wydz. fil.*, 1902. S. II. T. 19, s. 257—339 i odb. (Rec. FIJAŁEK, J. ks., Pam. lit., 1904. III, s. 657—80). — Por. ZWOLSKI Steph., *De bibliis polonicis, quae usque ad initium saeculi XVII in lucem edita sunt. Posnaniae, 1904* [s. 5—9: De psalteriis; s. 28—30: Generatim agitur de psalteriis et minoribus bibliorum partibus, quae saeculo XVI edita sunt].

B. Psalterz puławski.

I. Wydanie.

1) «Psalterz Puławski». Z kodeksu pergaminowego księcia Władysława Czartoryskiego, przedruk homograficzny wykonali Adam i Stanisław PILIŃSCY, Poznań, 1880. (Rec. JAGIĆ V., *Arch. f. slav. Phil.*, 1889. IV, S. 652—56).

2) SŁOŃSKI Stan., «Psalterz Puławski». [Wstęp. — Tekst z rękopisu Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. — Uwagi krytyczne i warjanty Psalterza Florjańskiego. — Słownik zupełny]. Warszawa, 1916. (Wyd. Tow. nauk. warsz. I. Wydział językoznawstwa i literatury). (Rec. ŁOŚ J., *Rocz. sław.*, 1918. VIII, s. 194—204).

II. Opracowania.

Zupełna literatura naukowa do «Psalterza Puławskiego» po r. 1916 podana jest w wydaniu Słńskiego we wstępie (s. X—XI). Uzupełnić ją należy następującymi pozycjami:

1) POLIVKA J., *Listy filologicke*. 1917. XLIV, s. 138—42. (Jest to recenzja książki Łosia w pierwszym wydaniu p. t. «Przegląd zabytków językowych», 1915, pisana ze stanowiska zawisłości literatury staropolskiej od staroczeskiej; tu na przytoczonych stronach o psalterzu puławskim).

2) ŁOŚ J., *Początki piśmiennictwa polskiego...* 1922, s. 151—53.

3) BRUCHNAŁSKI W., *Początki literatury polskiej a kobiety*. *Przegl. human.*, 1924. III, s. 107—109.

C. Inne średniowieczne przekłady psalterza.

Por. powyżej: A. Prace o całości zagadnienia. BRÜCKNER, Psalterze polskie do połowy XVI w. (Rozdz. III—V, s. 274—339). — Łoś, j. w., s. 153—59].

[W kompleksie ksiąg pisma św., któremi posługiwało się duchowieństwo tak zakonne, jak świeckie, zajmował psalterz, jako główna i podstawowa część brewjarza czyli codziennych modlitw kapłańskich, stanowisko zupełnie wyjątkowe, ważniejsze nawet niż sama ewangelja. Lecz znaczenie jego nie polegało jedynie na użyteczności dla sfer duchownych; obejmowało również ludzi świeckich, a że ci, wśród nich zaś szczególnie kobiety opanowane żarliwością wiary, nie umieli po łacinie, wyłaniała się już bardzo wczesnie konieczność przekładu psalterza na języki narodowe. W tem należy widzieć przyczynę, iż u początków wszelakich piśmiennictw narodowych, które rodziły się w obrębie oddziaływania kościoła na życie duchowe danych narodów, znajdujemy tłumaczenia psalterza Dawidowego.

Wieki średnie znały psalterz, zanim zaczęto podejmować jego przekłady na języki krajowe, przeważnie z łacińskiej wulgaty. «Psalterium trilingue» (łaciński, grecki, hebrajski) było zdobyczą dopiero epoki renesansu. Posiadały zaś psalterz, a dotyczy to zarówno jego wersji łacińskiej, jak też późniejszych przekładów na poszczególne języki, w dwojakiej formie: bądź w tekście pełnym, bądź też w formie skrótu jako «psalterium breve», który, pomijając wersety psalmów, zawierał same argumenta czyli krótkie objaśnienia każdego psalmu i wykład trudniejszych jego miejsc względnie wyrazów. Te przenoszono następnie do t. zw. mammotrektów czyli słowniczków biblijnych. Jednak psalterz sam w znacznej swej części był nietylko dla laików, lecz również dla duchownych księgą tajemniczą, której zrozumienie wymagało licznych objaśnień i wykładów. Powstały przeto komentarze do psalmów, tłumaczące ich sens z rozmaitego stanowiska teologii spekulatywnej. Takim komentatorem psalterza był np. Kartuz, Ludolf Saksończyk, którego wykładem posługiwał się, jak poprzednio wspomnieliśmy, pisarz czy też pisarze psalterza florjańskiego w t. zw. prologach przypisywanych rzekomo św. Augustynowi. Jednak mimo istnienia kome-

tarzy, a te bywały nieraz mocno zawile i podawały wykład każdego wiersza lub nawet słowa, przywiązywało średniowiecze wielką wagę do argumentów psalmicznych, gdyż one ujmowały całość każdego psalmu w sposób krótki i zrozumiały, wyjaśniając jego myśl ogólną, przez co zastępowały wykład czyli «eksplicację» samego psalterza i udostępniały go równocześnie mniej wykształconym. Komentarze zaś, a tem samem i argumenty jako ich skrót, wychodząc z zasady teologii średniowiecznej, która w piśmie św. (psalterz uważała za jego część składową) nawet tam, gdzie ono było proste i jasne, widziała tajemnice nastroczające konieczność wyjaśnień, dopatrywały się w przenośniach psalterza rozmaitego znaczenia. Sens wersetów psalmicznych bywał przeto pojmowany, a również objaśniany, w dwójaki sposób: dosłownie czyli cieleśnie (*sensus litterali sseu historiacy*) albo duchownie (*sensus spiritualis*). Pierwszy sposób odnosił wszystkie psalmy do szczegółów życia Dawida; drugi tłumaczył ich znaczenie na podstawie trzech różnych kryterjów. Wykład tropologiczny, nazwaćby go można również etycznym, sprowadzał znaczenie psalmów do obowiązków naszego życia; alegoryczny odnosił ich znaczenie do nowego zakonu i nauki wiary; anagogeniczny wiązał je z życiem przyszłym.

Psalterz polski XIII w. (Kingi?) był jedynie czystym przekładem, co najwyżej glossowanym. Jednak w. XIV i pierwsza połowa w. XV miały odpisów psalterza więcej. Powstawały one na podstawie wzoru dawnego, t. j. pierwotnego przekładu psalterza, który stanowił ich zrab zasadniczy, z dodaniem poprawek usuwających nietylko dowolności dawnego tłumaczenia, lecz modernizujących również jego język. Poprawki te dokonywane były na podstawie porównywań z wulgatą, w rozmaitych jej odpisach, przeto w tekście niezupełnie zgodnych, przy posilkowaniu się tłumaczeniem czeskim, które istniało również w kilku redakcjach (przechowanych do dziś w dwu zasadniczych typach, odzwierciedlonych przez t. zw. rękopisy wittenberski i klementyński staroczeskiego przekładu psalterza). Ten stan rzeczy, sprowadzający się w zasadzie do jednego tekstu pierwotnego, który był jednak poprawiany w ciągu dwu wieków przy pomocy zestawień z wulgatą, odpisów psalterza staroczeskiego

i przy uwzględnianiu komentarzy do psalmów, daje obraz ewolucji, jakiej podlegało średniowieczne «psalterium polonicum». Ślady tej przemiany, a raczej pewne jej etapy, dotrwały w przechowanych poszczególnych zabytkach psalmicznych, przy niewątpliwem zatraceniu licznych ogniw pośrednich.

Zabytkiem, przedstawiającym stadjum pracy nad poprawą i modernizacją pierwotnego tekstu psalterza, której w drugiej połowie w. XV dokonał nieznaną bliżej kopista — jest tak zwany *Psalterz puławski*. Geneza tej przeróbki, zarówno co do osoby przerabiacza dawnego tekstu średniowiecznego, jak też celu i przeznaczenia, nie została dotąd w nauce wyjaśniona i obraca się w kole mniej lub więcej uzasadnionych domysłów, rękopis zaś sam, jakkolwiek karty jego nie są wolne od zapisków, które pozwalają ustalić prawdopodobne jego koleje od połowy w. XVI, nie daje w tym względzie żadnych niewątpliwych wskazówek. Najdawniejsza zachowana w nim notatka z r. 1533 powiada, że właścicielem kodeksu był w tym czasie «generosus dominus Joannes Comorowski frater amantissimus», który rękopis ofiarował komuś «in symbolum amoris». Kim był jednak ów Jan Komorowski? Czy był w samej rzeczy pierwszym właścicielem psalterza, czy też psalterz wygotowany dla kogo innego dostał się dopiero w jego ręce, następnie komu go on ofiarował (a to w pewnej mierze potrafiloby wyjaśnić przeznaczenie i cel psalterza) — oto pytania domagające się odpowiedzi, a dotąd nierozwiązane. Przyborowski pragnął w wymienionym Komorowskim widzieć nawet pisarza rękopisu; Nehring identyfikował go ze znaną skądinąd osobistością tego samego nazwiska, mianowicie z autorem kroniki bernardyńskiej, który w r. 1521 był po raz drugi prowincjałem Minorytów polskich; Brückner przysądził psalterz dwom braciom Komorowskim, żyjącym wspólnie, ludziom świeckim (Jan był kasztelanem oświęcimskim, a Wawrzyniec sekretarzem królewskim), o których wspomina Niesiecki. Z wszystkich tych domysłów to jest tylko pewne, że w r. 1533 właściciel rękopisu, Jan Komorowski, ofiarował go komuś w darze. W r. 1617 był rękopis w posiadaniu jakiegoś Jana Rębielińskiego z Rusi i przypuszczalnie z jego ręki pochodzi numeracja psalmów od 1—38 alfabetem cyrylicy. W w. XVIII znajdował się w puławskiej bibliotece Czartoryskich, następnie przelotnie w zbiorach po-

ryckich Tadeusza Czackiego, poczem znowu przeszedł do Puław i od tej chwili dzielił już losy tej biblioteki. Dziś mieści się w Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie. W r. 1880 wydany został staraniem Tytusa Działyńskiego w przedruku homograficznym, dokonany przez Adama i Stanisława Pilińskich; dla badań naukowych udostępnił go w wydaniu krytycznym Stanisław Słoński w r. 1916.

Dla kogo zatem dokonano w drugiej połowie w. XV tej nowej redakcji psalterza i jakie było jej przeznaczenie? Brückner, który kwestją genezy zabytku zajmował się najdokładniej z wszystkich badaczy, w ostatecznym wyniku doszedł do przeświadczenia, «że czas, ojczyzna i przeznaczenie psalterza puławskiego nieznane», odnośnie zaś do notatki o Komorowskim stwierdził, iż «tenor zapisku wyklucza mnicha, przypuszcza (zaś) świeckiego». Miałby zatem ów Komorowski, najdawniejszy znany posiadacz psalterza, być człowiekiem świeckim. Przypuszczenie to nie wyjaśnia jednak wcale osoby przerabiacza psalterza (odrębnej od właściciela kodeksu), który przyjąwszy za podstawę swej pracy jedną z dawniejszych redakcyj dokonał w niej przeróbek i zmian, powiedzmy zgóry, dość dorywczych i niekonsekwentnych. Kto nim był, zakonnik czy duchowny świecki (rzecz nieobojętna ze względu na pytanie, jakie było przeznaczenie psalterza) — pozostaje nadal tajemnicą. Jaśniejsze światło na genezę zabytku, specjalnie zaś na wchodzące w jej zakres pytanie co do pierwotnego przeznaczenia naszego psalterza, rzucił Bruchnalski. Opierając się na zapisce przy 109 psalmie kodeksu, związanym z podziałem psalmów na ferje czyli wskazówki terminowe, w jaki sposób winne być odmawiane, która to zapiska poucza, że psalmy od 109—114 są «na nieszpór w niedzielę, a na każdy nieszpór mowią pięć psalmów», stwierdził Bruchnalski (na podstawie historii officjów przestrzeganych w kościele, szczególnie t. zw. «officium vespertinum»), że psalterz puławski «przeznaczony był dla osoby świeckiej, przynajmniej zaś dla świeckiego duchownego. Według przepisów bowiem, normujących odprawianie nieszporów w zakonach i w praktyce niezakonnej w XIV, XV i XVI w., zakonnicy byli obowiązani odmawiać cztery, duchowni świeccy zaś i wogóle osoby świeckie pięć psalmów». Przepis ów był wynikiem przekona-

nia, że «zakonnikom jako doskonalszym wystarczają cztery psalmy», gdy «mniej doskonali duchowni świeccy i osoby świeckie mają odmawiać pięć psalmów ze względu na pięć zmysłów człowieka». Wnioskując przeto z charakteru psalterza, radby ten sam badacz przypuścić, że skoro przeznaczony on był dla osoby niezakonnej — «osobą tą była kobieta», za czem, zdaniem jego, przemawia faktura psalterza, zaopatrzonego w argumenty do poszczególnych psalmów, oraz elementarny i zwiezły tych argumentów charakter. Cechy te «towarzyszą zwyczajnie komentowaniu książek teologicznych, szczególnie apologetycznych, przeznaczonych dla świata kobiecego». Na tych przesłankach wsparty, pragnie Bruchnalski epigraf psalterza puławskiego tłumaczyć w tym duchu, «że *generosus... Comorowski frater...* ofiarował ten psalterz siostrze swojej, kobiecie świeckiej, jako symbolum amoris».

W hipotezie Bruchnalskiego należy odróżnić dwie rzeczy, dotyczące dwu zupełnie odrębnych zagadnień związanych z genezą psalterza puławskiego, które badacz ten zupełnie niesłusznie pomieścił na tej samej platformie rozumowania: kwestję pierwotnego przeznaczenia psalterza i zagadkę jego epigrafu. O ile bowiem w odniesieniu do zagadnienia pierwszego, iż psalterz puławski «*in principio*» przeznaczony był dla osoby świeckiej, argument Bruchnalskiego ma siłę dowodową ze względu na ścisłą normatywność liturgji i przepisów kościelnych w wiekach średnich, o tyle w kwestji drugiej domysł, że psalterz przeznaczony był dla kobiety, budzi wątpliwość zasadniczą. Przyczyną jej jest fakt, że pytanie złączone nieoddzielnie z genezą psalterza usiłuje Bruchnalski wyjaśnić na podstawie zapiski, która co do pochodzenia jest niewątpliwie późniejsza od czasu powstania samego psalterza, i to notatki odnoszącej się, jak bezspornie można stwierdzić, jedynie do jego posiadacza z r. 1533. Zagadnienie powyższe pozostało zatem nadal kwestją w nauce otwartą. O przekładaczu psalterza to tylko jeszcze można powiedzieć (co zresztą on sam zaznaczył przy końcu całego dzieła), że dokonał go w słabości («*nygdy wezdrowyu*») i «*w wyelikey chorobye*». Tem możnaby w pewnej mierze tłumaczyć widoczną dorywczosć w przeróbkach dokonanych z tekstu pierwotnego, ich niekonsekwencje i błędy.

Od psalterza florjańskiego różni się puławski układem i podziałem. Poza cechą zewnętrzną, wspólną obu zabytkom, iż w myśl konstrukcji psalterzy średniowiecznych kantyki prorockie włączone są przy końcu tekstu psalmów jako ich część składowa, różnica w układzie polega w tem, że symbol św. Atanazego nie jest tu wstawiony, jak w psalterzu florjańskim, w ps. 118, lecz umieszczony po kantykach na końcu całego psalterza. Nadto psalmy psalterza puławskiego podzielone są, jak wspomnieliśmy, według feryj, co zaznaczone jest przy odpowiednich psalmach na marginesie, czasem u dołu strony, niekiedy zaś w samym tekście po argumencie (np. przy ps. 1: «niedzielne psalmy na jutrznię»; przy ps. 21: «na wielką prymę psalmy te są»; przy ps. 38: «wtorkowe psalmy to są» i t. d.). Specyficzną atoli właściwość naszego psalterza stanowią argumenty, które poprzedzają każdy psalm w formie krótkiego wykładu wyjaśniającego jego znaczenie. Wszystkie prawie argumenty są natury alegorycznej, gdyż sprowadzają znaczenie psalmów do Chrystusa, czyli ku «końcowi» zbawienia, w każdym z nich odnajdując tajemnicę żywota doczesnego, męki, zmartwychwstania i t. p. Czasem wyprowadzają sens tropologiczny, gdy napominają grzesznika, wyjątkowo zaś tylko uwzględniają sens historyczny. Argumentów podobnych nie posiadał, jak wiadomo, pierwotny polski tekst przekładu; są więc one w puławskim nowością. Widoczny zaś w nich jest, równie jak w samym tekście psalterza, znaczny wpływ czeski. Lecz ze znanych psalterzy staroczeskich jedynie klementyński (z pierwszej połowy XIV w.) posiada podobne argumenty; te jednak są zupełnie różne od argumentów puławskich. Przypuścić zatem należy, że ten sam przerabiacz, który poprawiał psalterz puławski według wulgaty, był również przepisywaczem argumentów z jakiegoś nieznanego bliżej wzoru, względnie też sam je układał (może przy pomocy jakiegoś zaginionego psalterza czeskiego, zaopatrzonego w analogiczne wyjaśnienia). Jeśli je tylko przepisywał, wzorem musiał mu być jakiś tekst dawny z końca w. XIV lub początku w. XV; jeśli zaś sam argumenty układał, mógł w części streszczać wykład Ludolfa Saksończyka (może za pośrednictwem źródła czeskiego, które się na nim opierało), gdyż wpływ tego wykładu na strukturę psalterza puławskiego jest niewątpliwy, w części zaś mógł opierać się na innych niezna-

nych nam dziś źródłach łacińskich. Argumentów nie posiadają natomiast zupełnie kantyki, przy których przepisywacz zanotował tylko ich źródło prorockie. W zapędzie wyjaśnienia wszystkiego posunął się układacz czy też kopista argumentów tak daleko, że ulegając średniowiecznej manji alegorycznych etymologii wyłożył nawet w ps. 118 hebrajskie nazwy abecadła («Sym wyklada się plastr, bo mólwi, iż smętek leczy rany grzechów i daje zdrowie duszy i w wiesiele smętek obraca» i t. d.). Wykład podobny znajdował się w komentarzu Ludolfa i z tego źródła przeszedł do psalterza puławskiego.

Wyjaśnienia domaga się jeszcze pytanie, na jakiej redakcji wcześniejszego przekładu, względnie na jakim jej tekście oparł się pisarz psalterza puławskiego przy jego poprawianiu i porównywaniu z wulgatą. Brückner w pracy «O psalterzach polskich do połowy XVI w.» postawił tezę, że «odpis puławski poszedł z tego samego tłumaczenia, z którego (wypłynął) psalterz florjański», tylko że kopista psalterza puławskiego miał przed sobą wzór odpisany przy końcu w. XIV lub na początku w. XV, który pod względem językowym przedstawiał stan wyprzedzający o stulecie całe epokę językową, w której żył sam przerabiacz psalterza. Pogląd Brücknera został ogólnie przyjęty, bez zastrzeżeń zaś akceptował go Łoś w «Początkach piśmiennictwa polskiego». Jednak stanowisko zasadniczo przeciwne zajęł w tej samej kwestji Polivka w ocenie pierwszego wydania dzieła Łośa. Albowiem na podstawie lokalnego porównania tekstu puławskiego z psalterzami czeskimi, głównie zaś wittenberskim i klementyńskim jako niewątpliwie znanymi w Polsce średniowiecznej, i zestawienia analogicznych form i wyrazów, doszedł Polivka do przekonania, że jakkolwiek związek tekstowy pomiędzy psalterzem florjańskim a puławskim należy uważać za wykluczony. Podstawa psalterza puławskiego musiała być starsza i bliższa wzorom staroczeskim, niż tekst czy też teksty, na których opierali się przepisywacze psalterza florjańskiego; w tych bowiem liczne słowa czeskie były już zastąpione polskimi, a zatem wprost przeciwnie niż to miało miejsce we wzorze psalterza puławskiego, który pod względem językowym pozostawał jeszcze pod silnym wpływem psalterzy staroczeskich. W stosunku zaś do znanych dziś psalterzy staroczeskich zbliża się

psalterz puławski bardziej do klementyńskiego niż do wittenberskiego. Jednak Polivka idzie jeszcze dalej i przypuszcza, iż nawet oryginał łaciński, który służył za podstawę tekstom przekładów, zużytkowanych przez kopistów psalterzów florjańskiego i puławskiego, musiał być różny. Poglądy te, jak widzimy, wykluczają się zasadniczo; stanowią zatem najlepszy dowód, iż ściśle określenie wzajemnego stosunku obu średniowiecznych psalterzy polskich do siebie i do ich źródeł, na podstawie rewizji badań dotychczasowych i dokładnego porównania leksykalnego, jest pilnym postulatem nauki.

Zestawiając jednak powyższe zapatrywania z wynikami dotychczasowych badań nad naszymi psalterzami (przeprowadzali je przede wszystkim Nehring i Brückner), odnosimy wrażenie, że stanowisko Polivki, który w konsekwencji swego rozumowania przekreśla mniemanie o jednym pratekście polskiego przekładu psalterza, wspólnym dla wszystkich późniejszych redakcyj w wiekach średnich, jest zbyt krańcowe, i to tem bardziej, że porównawczy materiał leksykalny i tekstowy podany przez czeskiego uczonego nie jest dostatecznie obfity do snucia wniosków tak daleko idących. W odniesieniu do psalterza puławskiego należy, jak się zdaje, rzecz postawić w ten sposób, iż jest on bezsprzecznie kopją tekstu dawniejszego, który był niewolny od błędów, i to kopją poprawianą dość dorywczo. Ten tekst dawniejszy pochodził z tego samego wspólnego źródła, co psalterz florjański, był jednak już tekstem pochodnym, korygowanym według jakiegoś nieznanego dziś bliżej wzoru czeskiego, względnie z przyczyny swej dawności był bardziej do tego wzoru zbliżony. To wyjaśniłoby w pewnym stopniu niewątpliwe wpływy czeszczyzny w poszczególnych wyrażeniach i toku składni psalterza puławskiego. Jaki atoli był stosunek obu tych redakcyj: jednej (a może też kilku) oczyszczonej już z naleciałości czeskich i czasowo późniejszej, a podstawowej dla psalterza florjańskiego, i drugiej, chronologicznie nieco wcześniejszej i bardziej do czeskich wzorów zbliżonej, z której korzystał przerabiacz psalterza puławskiego, gdy modernizował pewne formy wzoru, inne zaś bardzo dawne pozostawiał («gospodzin»; dawne imperfectum; participia na *ę*, i t. d.) — niepodobna w obecnym stadjum badań ściślej określić. (Ten sposób pracy mógł być wynikiem poczęści niedo-

magania na zdrowiu przepisuwacza, gdyż w pewnym porównaniu analogiczny stan zamieszania mamy również w ortografji tego psalterza). Jest bowiem rzeczą bardzo prawdopodobną, że wszystkie polskie przekłady psalmów XIV i XV w. (a tem samem i ich przedruki z pierwszej połowy w. XVI) miały za podstawę wspólny, a w stosunku do oryginału dość swobodny, tekst zasadniczy, na którym się opierały. Przejmowały go jednak w rozmaitych redakcjach już przerabianych w uzgodnieniu z wulgatą i wzorami czeskiemi i modernizowanymi. Można nawet przypuszczeniami sięgać jeszcze dalej i wnosić, że ten najdawniejszy tekst mógł mieć glossy i że był przekładem t. zw. *vulgata gallica*, dokonany z pomocą jakiegoś wzoru czeskiego.

O wartości literackiej psalterza puławskiego (przekład księgi nabożnej!) mówić nie można. Należy jednak wspomnieć pokrótce o językowym znaczeniu tego zabytku. Mimo bowiem skażenia tekstu przez liczne błędy i omyłki, co zmusza do rozwinięcia znacznej ostrożności przy badaniu materiału językowego, jaki jest w tym psalterzu zawarty, znaczenie jego jest niemałe przede wszystkim dla słownictwa staropolskiego. Pod tym względem znajdujemy tu stan rzeczy wielce charakterystyczny. Pominawszy bowiem liczne naleciałości czeskie, jest psalterz puławski (jakkolwiek jego przerabiacz dawny wzór modernizował) dziwną mieszaniną form pierwotnych i wyrażeń, które były przeżytkami językowymi już w chwili pisania (czego darmo szukalibyśmy w psalterzu florjańskim), z formami i frazeologją w. XV. Obok tych pojawiają się nawet pewne, jakkolwiek nieliczne, zjawiska słowne dla w. XV wyjątkowe lub poza psalterzem puławskim zgoła obce, a właściwe dopiero wiekowi następnemu i nawet w pisowni tego wieku podane. Analogiczny bowiem stan, jak w języku, zachodzi również w ortografji zabytku, wyjątkowej nawet dla chaosu graficznego w w. XV. Praktyka ortograficzna przepisuwacza polegała bowiem przeważnie na tem, iż oddając naogół wiernie dawny, z XIV w. pochodzący, tekst wzoru w pełnem brzmieniu jego form i wyrażeń, w pisowni ich stosował już na szeroką skalę innowacje graficzne, jakie współczesna praktyka pisarska poczęła wyłaniać. Powstał z tego, jak określa Brückner, «dziwny anachronizm, nieproporcjonalność między brzmieniem tekstu a jego pisownią, gdyż niema innego zabytku polskiego, w którymby się

równie klóciły język i pisownia». Na szczególne podniesienie w tym kierunku zasługuje uwzględniony już w pisowni psalterza proces miękczenia spółgłosek i odróżnienie samogłosek nosowych. Obok bowiem jednolitego znaku na brzmienia nosowe (*o* przekreślone lub z haczykiem), przejętego z wzoru, co częściowo pisarz psalterza zatrzymał, wprowadził już *ą* i *ę*, nieznane jeszcze Parkoszewi, i w ten sposób wyprzedził nawet niektóre wczesne druki polskie, które na oznaczenie brzmień nosowych posługiwały się jeszcze znakiem jednolitym (jak np. «Agendę» hallerowską z r. 1514).

Nakoniec kilka uwag o zewnętrznym wyglądzie psalterza, gdyż również w tym kierunku odstąpił w nim pisarz od wzoru, który stosownie do przyjętej praktyki winien mieć format folio lub 4-to. Psalterz puławski ma formę modlitewnika, a wielkość pisma i inicjałów, nieproporcjonalna do rozmiarów kart, zdaje się potwierdzać przypuszczenie, że wogóle nie był przeznaczony dla duchownych, lecz chyba dla laików. Rękopis liczy kart 312, z których jedynie ostatnia jest czysta. Wykonanie jest ozdobne. Poszczególne wiersze na każdej stronie oddzielone są przeważnie czerwonymi linijkami, argumenty psalmiczne pisane są czerwono, inicjały wersetów naprzemian czerwono i niebiesko. Pola niektórych inicjałów wypełnione są malowidłami, z których zwłaszcza inicjały *B* (na karcie 1 v.) i *G* (karta 8 v.) zasługują na uwagę. Malowidło pola pierwszego przedstawia króla Dawida grającego na cytrze, pola drugiego scenę biczowania Chrystusa. Wnętrza kilku innych inicjałów wypełnione są ozdobami stylizowanymi. Kartę ostatnią (312 r.) zajmowało ongiś malowidło, dziś mocno nadniszczone, skutkiem czego nie we wszystkim uchwytnie, które wyobrażało Tróję św. Z jakiej szkoły iluminatorskiej pochodzili zdobnicy (czy też zdobnik) psalterza puławskiego, czy malowidła komponowane są oryginalnie czy też naśladowane — niepodobna orzec wobec braku wszelkich badań w tym kierunku.

Już powyżej, mówiąc o przemianach, jakim podlegało średniowieczne «psalterium polonicum», tłumaczone jako «Księgi głośnych chwał albo samorzecznych proroka Dawida króla» (jak w psalterzu puławskim), «Psalterz albo kościelne śpiewanie króla Dawida» (jak w druku z r. 1532) lub «Zoltarz Dawidów» (w wy-

kładzie Walentego Wróbla około r. 1530), zwróciliśmy uwagę, że z odpisów i przeróbek polskiego psalterza średniowiecznego, jakie istniały niewątpliwie w kilku redakcjach, wywodzących się z jednego pratekstu z w. XIII, pozostały nam jedynie pewne ogniwa środkowe, zaginęły zaś niektóre pośrednie. Dwie redakcje całkowite, zbliżone do siebie ze względu na wspólne źródło, różne zaś z powodu dokonanych w nich przeróbek, mogliśmy obserwować w psalterzach florjańskim i puławskim. Było ich jednak więcej, jakkolwiek może niewszystkie stanowiły zupełny przekład psalterza, lecz tylko częściowe tłumaczenie pewnych grup psalmów, jak to można wnioskować z dochowanych modlitewników, w których tekst wplecione są pojedyncze psalmy lub też wersety z nich jako część składowa modlitw. Przedewszystkiem dwa rękopiśmienne zbiory modlitw średniowiecznych przekazały nam poszczególne psalmy, względnie ich skróty w polskim przekładzie, a to «Godzinki Waclawa» i «Wigilje za umarłe ludzie». O ile jednak psalmy (lub też ich urywki), zawarte w «Wigiljach» (które pochodzą z początków w. XVI) w ogólnej liczbie 16, nie wykazują bliższego związku ze znanymi tekstami psalterzy XIV i XV w., względnie z drukowanymi w pierwszej połowie w. XVI, i, chociaż mają z nimi zgodne nieraz całe wiersze, opierają się na jakiejś innej dość dawnej redakcji (młodszej od przekazanej w psalterzu florjańskim, starszej zaś od tekstów psalmów w «Godzinkach Waclawa») — o tyle psalmy z pierwszej części «Godzinek Waclawa» (całość tych modlitw składa się z trzech części różnych), zwłaszcza zaś pomieszczony w niej psalm 118, rzucają ciekawe światło na nową średniowieczną redakcję przekładu psalterza, której dokonano około r. 1470—1480. Przechowała się ona w całokształcie w dwu edycjach z r. 1532 i 1535, drukowanych w Krakowie przez Hieronima Wietora p. t. «Psalterz albo kościelne śpiewanie króla Dawida, nowo pilnie przełożony, z łacińskiego języka w polski, według szczerzego tekstu». Jak bowiem Brückner wykazał, istnieje pomiędzy tekstem psalmów, zawartych w pierwszej części «Godzinek Waclawa» (które zostały przepisane przed r. 1482) a psalterzem drukowanym przez Wietora w r. 1532 (edycja z r. 1535 była tylko przedrukiem pierwszej) zgodność zupełna, sięgająca wprost dosłowności obu tekstów. Po-

sunięta jest ona tak daleko, że błędy ich i omyłki można wzajemnie poprawiać. Wypływa z tego dowód, iż mimo zapewnienia drukarni wyrażonego na tytule, jakoby tekst z r. 1532 był «nowo pilnie przełożony z łacińskiego języka w polski», psalterz ten powtarzał niemal bez zmian tekst rękopiśmienny z lat 1470 do 1480, który w ułamkach przechował się w «Godzinkach Waclawa», czyli trzeci wogóle dziś znany, zupełny przekład psalterza z wieków średnich. Wydawca krakowski zmodernizował go jedynie w pisowni, gdzieniegdzie zaś również pod względem form językowych, zastępując końcówki przestarzałe nowszemi. Psalterz przeto z r. 1532 zastępuje tem samem dawny rękopiśmienny przekład psalmów, dziś skądinąd w całości nieznany, którego dokonano na lat około pięćdziesiąt przed wydrukowaniem go przez Wietora, czyli t. zw. tekst krakowski, jak go określa Brückner, i z tej przyczyny druk ten ma znaczenie rękopisu, gdyż ów został w składzie jego powtórzony. W stosunku do tekstów florjańskiego i puławskiego jest tekst krakowski najbardziej poprawny i najlepszy z wszystkich średniowiecznych. Był on w pierwotnym kształcie glossowany, czego ślady pozostały w druku z r. 1532. Przerabiacz tej redakcji, opierając się na dawniejszej a pokrewnej florjańsko-puławskiej (gdyż podstawowe źródło wszystkich było wspólne), «przechodził tekst starannie z wulgatą w rękę» (jak stwierdza Brückner), dostosowując do jej brzmienia szyk wyrazów, a konstrukcyj łacińskich trzymał się niejednokrotnie niewolniczo. Kto był przerabiaczem czy też redaktorem tego tekstu z lat 1470—1480 — niewiadomo. Brückner chciałby w redakcji tej widzieć owoc dbałości uniwersytetu o język ojczysty, czego ślady współcześnie odnajdujemy liczne (żeby wspomnieć tylko przedmowę do abecadła Parkosza), a poprawiacza szukać w gronie mistrzów akademji, względnie domyślać się go wśród Bernardynów, również bardzo zasłużonych w tym czasie około sprawy języka narodowego. W kwestji tej jednak wobec braku wszelkich danych nic bliższego powiedzieć nie można.

«Psalterz krakowski» był z powodu swej poprawności znacznym postępem w kierunku pozyskania gładkiego i zrozumiałego tekstu psalmów, zarazem jednak stał się wzorem do dalszych ulepszeń i poprawek. Powstawały one bądź wprost na podłożu tego psalterza (w jego tekście pierwotnym rękopiśmien-

nym, który odzwierciedlają «Godzinki Waclawa», lub w późniejszym, zmodernizowanym, a przekazanym w druku z r. 1532), bądź też skoligacone były z dawną redakcją, która im służyła za wzór. Lecz znaczenie tej krakowskiej przeróbki psalmów idzie dalej: jest ona bowiem dowodem ciągłości kierunków ówczesnego piśmiennictwa. Ponieważ luźne psalmy lub też ich pewne grupy (jak n. p. psalmy pokutne), które włączano w modlitewniki polskie pierwszej połowy XVI w., pozostawały przeważnie wobec tekstu krakowskiego w stosunku zawisłości bezpośredniej albo filjacyjnej, gdyż kopiści tekst dawniejszy lub nowy krakowski dalej modernizowali i poprawiali, stał się «psalterz krakowski» przez to samo wybitnym dowodem średniowiecznej tradycji piśmienniczej. (Z wspomnianych modlitewników drukowanych, które zawierały poszczególne psalmy, względnie pewne ich ugrupowania, wymienić należy: «Hortulus animae» czyli «Raj duszny» w drugiej edycji Wietorowej około r. 1530, psalmy musiała jednak zawierać również edycja pierwsza z r. 1514, i «Tarczę duchowną», wydaną przez Unglera przed r. 1533; z rękopiśmiennych «Szczyt duszny», czyli wcześniejszy przekład łacińskiego «Clipeus spiritualis», z którego wyszła również «Tarcza duchowna», i «Godzinki maryjne»). Albowiem praca, której dokonano w w. XIV i XV nad poprawieniem psalterza (a nawet dawniejsza, o ile idzie o jego pierwszy źródłowy przekład), nie zginęła dla w. XVI i poczynających się w pierwszych dziesiątkach jego lat zabytków drukarskich. Oparły się one, jak widzieliśmy, również w zakresie psalterzy o produkcję wieków poprzednich i podobnie jak w pieśniarstwie (a także w piśmie św.) czerpały z ich zasobów pełną ręką. «Psalterz krakowski» jest w tym względzie znakomitym przykładem owej ciągłości pracy umysłowej i genetycznego wątku w całym rodzaju piśmiennictwa na przestrzeni kilku wieków, od czasów najdawniejszych po połowę prawie w. XVI].

[Dowodów, jak pierwsza połowa tego wieku zapożyzczała się obficie w produkcji piśmienniczej lat minionych i korzystała z ich dorobku umysłowego w całej pełni, nawet wówczas, gdy poddawała jakąś rzecz ze swej strony samodzielnemu opracowaniu, mamy wiele. W dziedzinie usiłowań nad przystosowaniem psalterza do potrzeb ogółu oraz udostępnieniem jego treści i znaczenia, dostarcza ich przede wszystkim praca mistrza Walentego Wróbla z Poznania. Popularność psalterza

jako podstawowej księgi modlitw nie mogła ograniczać się jedynie do przekładu tekstu, względnie krótkich argumentów psalmicznych, jak to przynosił psalterz krakowski w swych edycjach drukowanych; budziła pragnienie poznania tajemnic ukrytych w samych psalmach, przez konieczność ich wyjaśnienia dla tych, którzy czytając psalterz ich nie odkrywali. Było to nieodzowne tem bardziej, że wykład znaczenia poszczególnych psalmów podawany był w komentarzach (a przez nie w interpretacji kapłanów) bardzo rozmaicie. Przystępny zatem wykład psalterza był pożądany przez ogół, który garnał się do polskiej książki modlitewnej, czy było to niższe duchowieństwo, dla którego skomplikowane komentarze były niedostępne, czy też nieumiejące po łacinie panny zakonne lub opanowane gorliwością wiary, a tem mniej znające łacinę, kobiety świeckie. Z podobnej intencji wynikł: *«Zołtarz Dawidów przez mistrza Walentego Wróbla z Poznania na rzecz polską wyłożony»*. Dokonał tego wykładu psalterza mistrz Walenty Wróbel, kaznodzieja poznański, około r. 1528, na zlecenie Katarzyny z Szamotuł Górkowej, wojewodziny poznańskiej i starościny wielkopolskiej, i z nakładem ogromnej pracy, której źródła tkwiły w rozmaitych komentarzach średniowiecznych, od najdawniejszych do najświeższych, wyłożył całkowity psalterz, odkrywając w tenorze jego wersetów alegoryczne prefiguracje chrześcijaństwa aż do najdrobniejszych szczegółów. Wykład dodany był do tłumaczenia psalmów, podzielonych według feryj i zaopatrzonych argumentami, a nawet nietylko do przekładu, ile do ich swobodnej parafrazy. Polegała ona w omawianiu oryginalnego tekstu psalterza w sposób zupełnie dowolny, obfitujący w dodatki i uzupełnienia, nieraz o zabarwieniu osobistem, byleby tylko uzyskać jasny i zrozumiały sens psalmów. Te skutkiem interpretacji, nadanej im przez ks. Wróbla, zatraciły zupełnie swój pierwotny koloryt, ton i żywiołowy charakter hebrajski, przybrały zaś barwę chrześcijańską. Mistrz Walenty znał również «psalterz krakowski», niezawodnie z jakiegoś odpisu wyprzedzającego druk z r. 1532. Stwierdzają to dziwne podobieństwa leksykalne obu tekstów. W całości jednak stworzył przekład zupełnie nowy, ze względu zaś na dodany wykład psalmów — o charakterze nawskróś średniowiecznym. «Zołtarz» Wróbla krążył zrazu w odpisach. Mniej więcej w dziesięć lat po jego dokonaniu mistrzowie akademji krakowskiej zlecili pracę zmarłego już wówczas kaznodzieji mistrzowi Andrzejowi Glabierowi z Kobylina, aby tekst ks. Wróbla «słusznie a rzadnie był sprawion i pismem impressorskim wyrobion». W ten sposób przekład i wykład psalterza, przerobiony przez Glabera, i przeznaczony «pannom zakonnym... i kapłanom prostym...», z dedykacją Piotrowi Kmicie, wojewodzie i staroście krakowskiemu, a zięciowi zmarłej Górkowej, wyszedł z drukarni Unglera w czerwcu r. 1539. O popularności pracy mistrza Wróbla, poprawionej i uzupełnionej przez Glabera, świadczą wydania: dwa z r. 1539 (Unglera i Macieja Szarffenbergera), dwa z r. 1540 (Wietora i Szarffen-

bergera), następnie z r. 1543, 1547, 1551 i t. d. To tłumaczenie i wykład psalterza w wspólnej redakcji Wróbla i Glabera były jednym ze źródeł parafrazy psalmów, dokonanej około r. 1545 przez Rejał.

b) Przekłady Starego i Nowego Testamentu.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[A. Prace o całości zagadnienia.

1) BRÜCKNER AL., *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. II. Pismo św. i apokryfy.* Warszawa, 1903. [S. 63—93: Rozdz. III. Nowy i Stary Testament. — Biblia królowej Zofji. — Nowy Testament krakowski (z r. 1556) i Biblia Leopolicy]. (Rec. FIJAŁEK J. ks., Pam. lit., 1904. III, s. 657—80).

2) ZWOLSKI Stephanus, *De bibliis polonicis, quae usque ad initium saeculi XVII in lucem edita sunt. Commentatio biblica.* Poznaniae, 1904. [S. 10—69: III: De codice, qui Sophiae biblia vocatur. IV. De bibliis polonicis, quae typis expressa sunt. a) De bibliis, quae a viris catholicis publici iuris sunt facta. — De Szarffenbergeri bibliis leopolitanis. — De Szarffenbergeri editionibus, quae Novi Testamenti libros complectuntur]. (Rec. BRÜCKNER AL., Pam. lit., 1904. III, s. 477—78. — Por. FIJAŁEK J. ks., tamże, s. 659).

3) ŁOŚ J., *Początki piśmiennictwa polskiego...* s. 172—74. — Por. TENŻE, *Biblioteka polska królowej Jadwigi.* Czas. Kraków, 1923, nr. 255 z 15 listopada, i rozszerz. przedr. Przew. biblj., 1926, nr. 6, s. 257—59.

B. Biblia szarospatacka.

I. Wydanie; krytyka tekstu; jęgo uzupełnienia; język zabytku.

1) MAŁECKI Ant., *Biblia królowej Zofji, żony Jagielly. Z kodeksu szarospatackiego, nakładem księcia Jerzego Henryka Lubomirskiego, wydana przez...* We Lwowie, 1871, [s. V—L: Wiadomość o biblii królowej Zofji].

2) SEMENOWIČ A., *Kritische Bemerkungen zu altpolnischen Texten.* Arch. f. slav. Phil., 1886. IX, S. 113—28, 529—79. — Dalszy ciąg tego samego artykułu: *Uwagi krytyczne do tekstu Biblii Szarospatackiej. Z papierów po A. Semenowiču przygotował do druku H. ŁOPACIŃSKI.* Prace filol., 1907. VI, s. 475—582; 1911. VII, s. 43—68. — Por. BRÜCKNER AL., *Polonica.* Arch. f. slav. Phil., 1893. XV, S. 559—60.

3) HANISCH E., *Zwei Kleinigkeiten zur polnischen Sophienbibel.* Arch. f. slav. Phil., 1912. XXXIII, S. 614—15.

4) PAULISCH Zyg., *Biblia «Królowej Zofji» (Sárospatacka) w rękopiśmie a w wydaniu Małeckiego.* Mater. i prace Kom. jęz. Ak. Um., 1913. VI, s. 287—328 i odb.

5) HANISCH E., *Die Zusammenschreibung von Wörtern in älteren polnischen und czechischen Handschriften.* Progr. Gymn. Beuthen (Bytom). 1912/13.

6) TENŻE, *Zum Verständnis einiger Lesarten der Sárospataker alt-*

polnischen Bibelhandschrift (sog. Sofienbibel). Arch. f. slav. Phil., 1913. XXXIV, S. 402—21.

7) TENŽE, Die Sárospataker altpolnische Bibelhandschrift (sogenannte «Sofienbibel») und die Lemberger Ausgabe vom Jahre 1871 [I. Allgemeine Darlegung des Verhältnisses der Ausgabe zur Handschrift. II. Die Handschrift. III. Die Abweichungen der Ausgabe von der Handschrift]. Arch. f. slav. Phil., 1914. XXXV, S. 179—201, 477—500; 1916. XXXVI, S. 223—55.

a) WIERZBOWSKI T., Nieznany fragment «Biblii królowej Zofji» odszukał i podał do druku... Prace fil., 1892. IV, s. 293—303.

b) HARSANYI István, A sárospataki lengyel biblia s ujonnan fölfe-dezet harmadik töredéke. Budapest, 1909. (Szarospatacka polska biblja a jej nowo odkryty trzeci ułomek). (Pierwodr. w wyd. Magyar Könyvszemle. T. XVII). [1. Opis rękopisu. 2. Dotychczasowa literatura przedmiotu. 3. Dzieje rękopisu od powstania do naszych czasów. 4. Świeżo odnaleziony ułomek, zawierający wyjątki z I ks. Ezdrasza]. (Rec. NITSCH K., Roczn. slaw., 1910. III, s. 174—77). — Powtórna edycja poprawna: HANISCH E., Das neugefundene altpolnische Esdrasfragment. Arch. f. slav. Phil., 1914. XXXV, S. 1—11.

c) HANISCH E., Neue Fragmente der Sárospataker polnischen (sog. «Sofien») Bibel in der Breslauer Stadtbibliothek. Arch. f. slav. Phil., 1923. XXXVIII, S. 107—20 (tu przedruk fragmentu Wierzbowskiego). — Por. BRÜCKNER, Średniowieczna proza polska. (Bibl. nar., S. I, nr. 68). Kraków, 1923, s. 83—100.

α) BABIACZYK Adam, Lexicon zur altpolnischen Bibel 1455 (Sophienbibel. Ausgabe von Małeck). Bearbeitet, sowie mit einer text-kritischen Einleitung versehen von... Breslau, 1906. [S. 10—71: Einleitung (tu krytyczna ocena stanu badań nad językiem biblij)]. (Ten sam wstęp osobno jako dysertacja doktorska p. t. Textkritische Einleitung nebst Probe A zum Lexicon zur altpolnischen Bibel. Breslau, 1904). (Rec. całego słownika: KRYŃSKI A. A., Prace fil., 1907. VI, s. 381—86. — ŁOŚ J., Roczn. slaw., 1908. I, s. 173—6. — ROZWADOWSKI J., tamże, s. 176—84).

II. Uwagi hist.-liter. o biblji szarospatackiej.

1) Por. powyżej B. I. 1. MAŁECKI [s. V—L: Wiadomość o biblji królowej Zofji].

2) NEHRING, Altpolnische Sprachdenkmäler, S. 113—22. [V. Die polnische Bibel].

3) BRÜCKNER, jak wyżej A. 1, s. 65—69, 81—83.

4) ZWOLSKI, jak wyżej A. 2, s. 10—27.

5) HANISCH E., Zur Geschichte der Sárospataker altpolnischen Bibelhandschrift. Halle a. d. S., 1913. (Sonderabdr. aus der «Festschrift» für Alfred Hillebrandt).

6) ŁOŚ, jak wyżej A. 3, s. 163—171. — Ponadto por. TENŽE, Biblioteka polska królowej Jadwigi. Czas, Kraków, 1923, nr 255 z 15 listopada, i rozsz. przedr. Przew. biblj., 1926, nr. 6, s. 257—59. — Powyżej B. I. 7. HANISCH. B. I. 6. HARSANYI.

III. Prace o stosunku biblii szarospatackiej do wzorów staroczeskich i wulgaty.

1) S. (OBIESZCZAŃSKI) F. M., Przyczynek mogący posłużyć do objaśnienia sprawy dotyczącej się wydania biblii królowej Zofji. *Bibl. warsz.*, 1872. III, s. 129—43.

2) JIREČEK J., *Bibli staropolská. Čas. Musea kral. Česk.* 1872. T. 46, s. 297—312.

3) NEHRING Wl., Ueber den Einfluss der alttöcheischen Literatur auf die altpolnische. [IV. Die Sophien-Bibel]. *Arch. f. slav. Phil.*, 1882. VI, S. 159—84.

4) POLKOWSKI Ign. ks., Rękopis biblii czeskiej z r. 1476. *Roz. Ak. Um. Wydz. fil.*, 1884. T. X, s. 94—134 i odb. (Rec. PATERA A., *Čas. Musea kral. Česk.* 1884. Roč. 48, s. 123—24).

5) SEMENOWIČ A., *Arch. f. slav. Phil.*, 1886. IX, S. 113—28, 529—79. [IX. *Biblija królowej Zofji*]. — *Prace fil.*, 1911. VII, s. 43—68. [Porównanie biblii królowej Zofji z warjantami biblii łacińskiej]. — Por. powyżej B. I. 2.

6) MALINOWSKI Łucjan, Porównanie kilku ustępów biblii szarospatackiej z tekstem staroczeskim Zabłockiego (1476—1478). *Prace fil.*, 1892. IV, s. 153—72.

7) POLIVKA J., O staročeské předloze staropolské bible. *Sbornik filologický*, 1917. Svazek VI, s. 1—39.

8) JANÓW, J., *Czeska biblija Zablackiego i biblija królowej Jadwigi*. *Przew. bibl.*, 1926. nr. 6, s. 250—56 i odb. Lwów, 1929.

C. Drobne urywki Starego i Nowego Testamentu.

I. Opracowania.

Por. powyżej: *Lit. przedm. A. Prace o całości zagadnienia*. 1) BRÜCKNER.

2) ZWOLSKI. 3) Łoś.

II. Teksty poszczególnych urywków; rozbiór i uwagi.

1) «Iura, quae solus Deus dedit populo Israhelico per Moysen». — KAŁUŻNIACKI E., *Kleinere altpolnische Texte aus Handschriften des XV und des Anfangs des XVI Jahrhunderts*. *Sitzungsberichte der kais. Akademie der Wissensch. Phil.-hist. Classe.* B. 101, S. 279—89, (w odb., s. 15—25). — KRYŃSCY, *Zabytki języka staropolskiego...* s. 113—19.

2) «Ecclesiastes. Księgi Salomonowe». *Literatura zebrana u BERNACKIEGO, «Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marcholtem...»* Haarlem, 1913, s. 8—9.

3) «Urywki z ewangelji św. Mateusza, XXI, 1—15 i XVIII, 23—25». — BRÜCKNER, *Kazania średniowieczne. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wydz. fil.*, 1895. S. II. T. 9, s. 94 i 82. — KRYŃSCY, *Zabytki języka staropolskiego*, s. 119—21.

4) «Ułamek ewangelji św. Łukasza, I, 46—51» («Magnificat»). — MACIEJOWSKI, *Piśmiennictwo polskie. T. III. Dopelnienia i dodatki*, s. 30—32.

5) «Fragment rozdz. V ewangelji św. Mateusza». — MALINOWSKI Luc., *Ewangelja św. Mateusza. R. V, 1—12. Kazanie na dzień wszech świętych. Zabytki języka polskiego z w. XV, z rękopisu DLII Bibl. kapitulnej w Pradze wydał...* *Roz. Ak. Um. Wydz. fil.*, 1895. S. II.

T. 7, s. 230—46 (tekst urywku z ewang. s. 233). — BRÜCKNER, Lit. relig. II, s. 70—71. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego, s. 121—22.

6) «Fragment ewangelji odnaleziony przez Kętrzyńskiego...» — BRÜCKNER, Drobne zabytki polszczyzny średniowiecznej. Cz. II. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1901. S. II. T. 18, s. 121—23 (I. Ewangelia polska z połowy XV w.). — TENŻE, Lit. relig. II, s. 69—70.

7) «Urywek tłumaczenia konkordancji ewangelicznej». — BRÜCKNER, Kazania średniowieczne. Cz. I, l. c., s. 95—97. — TENŻE, Lit. relig. II, s. 71—78. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego, s. 122—23.

8) «Ułomek ewangelji św. Jana», (z «Septem canonicae epistolae»). — BYSTRON Jan, Żywot świętego Aleksego wyznawcy i żywot św. Eustachjusza męczennika. Spraw. Kom. jęz. Ak. Um., 1894. T. V, s. 468—69. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego, s. 362—63. — BERNACKI, Pierwsza książka polska. Lwów, 1918, s. 438 (podobizna).

9) «Koniec męki Chrystusowej według ewangelji św. Jana». — BERNACKI, Pierwsza książka polska, l. c., s. 154—57].

[Jeśli zabytki psalmiczne umożliwiają przynajmniej w przybliżeniu rzucić światło na rozwój pracy w w. XV nad przekładem psalterza i doskonaleniem jego tekstu, to tradycja piśmiennicza w odniesieniu do innych ksiąg pisma św. jest o wiele skromniejsza i nie pozwala odtworzyć szczegółów. Nie ulega jednak wątpliwości, że jakiś przekład pisma św., co najmniej Nowego Testamentu, istnieć musiał już w w. XIV, jeśli nie w całości, to w znacznych częściach, i że również pewne bodaj księgi Starego Zakonu musiały być już pod koniec tego wieku tłumaczone. Inaczej trudno byłoby wyjaśnić niektóre przekazy tradycji. Jednak brak dochowanych tekstów przesłania całą tę kwestję mgłą niejasności i skazuje na snucie domysłów jedynie w drodze konstrukcji myślowej.

Z zabytków w. XV, które z zakresu przekładów pisma św. doszły nas w formie przeważnie szczątkowej, można stwierdzić niewątpliwe istnienie jakiegoś tekstu dawniejszego tłumaczenia (a może nawet kilku tekstów), dla nich podstawowego. Lecz ten nie przetrwał w żadnym kształcie bezpośrednim; i podczas gdy luźne wzmianki źródłowe, przeważnie późniejsze, i pokrewne przekazy rękopiśmienne fakt jego istnienia popierają, zabytki dochowane, ze względu na swój ułomkowy charakter, nie dają podstawy do prowadzenia dalej idących wniosków retrospektywnych. Trudno jednak przypuścić, aby to, co w zakresie tych przekładów przekazał nam w. XV, jakkolwiek poza biblią szarospatacką są to tylko drobne okruchy,

było wyłącznie dziełem tego wieku, nie opartem o dawniejszą tradycję tekstową. Uznać zaś ją należy tem bardziej, że istnienie w w. XV zupełnego już przekładu pisma św., zapewne nawet nie w jednej redakcji, stwierdzają analogiczne druki w. XVI, które z tych przekładów korzystały. Przeto, choćbyśmy nawet przyjęli, że popularność przekładów pisma św. nie mogła w w. XV iść w porównanie z rozpowszechnieniem psalterza (bodaj z tej przyczyny, że duchowieństwo, nauczone doświadczeniem z husytami, nie było przychylnie rozczytywaniu się w tłumaczeniu pisma św. na języki narodowe, psalterz zaś nie budził w tym względzie niebezpieczeństwa) i że posługiwano się u nas pozatem przez długi czas biblją staroczeską, co stwierdzają jej dochowane w Polsce rękopisy, mimo to uzasadniony będzie domysł, iż pracę nad przyswojeniem przekładu pisma św. rozpoczął już w. XIV, jakkolwiek zapewne dopiero w ostatnich swych latach. Przekład całego pisma św., a psalterz w stosunku objętościowym stanowił zaledwie $\frac{1}{6}$ część jego rozmiarów, był przedsięwzięciem tak znacznem i tyle w sobie zawierał trudności, że musiał być raczej pracą dokonywaną częściami, przez rozmaitych tłumaczy, z rozmaitych źródeł i na większej przestrzeni czasu, niż dziełem jednego tłumacza i niewielu lat (jakby to się mogło wydawać z wiadomości przekazanej przez Turnowskiego, a odnoszącej się do biblji szarospatackiej). Fakt, że z produkcji na polu przekładów pisma św. dochowały się jedynie fragmenty, złożyć więc należy w pewnej części na rachunek losów, jakim podlegały średniowieczne zabytki polskie, niszczone w ciągu wieków przez wypadki i ludzi, poczęści zaś przyczynę powyższego stanu należy widzieć w tem, iż wobec rozpowszechnienia przekładów czeskich, korzystano z nich obficie, mniej dbając o przekład własny. Czesi bowiem już z początkiem w. XIV posiadali zupełny przekład ewangelji; z tego samego wieku pochodzi również ich pięć całkowitych psalterzy, trzy tychże ułamki i cztery różne fragmenty biblji, w końcu zaś tego stulecia istniały już co najmniej dwa jej pełne tłumaczenia. Z w. XV dochowało się w piśmiennictwie czeskiem aż 35 rękopiśmiennych kodeksów całej biblji, 28 Nowych Testamentów i 8 psalterzy, obok licznych urywków Nowego i Starego Zakonu. Również dwie edycje biblji drukowanej ukazały się u nich (jakkolwiek druku dokonano w We-

neji) już w tymże wieku. Obfitość tych zabytków świadczy do-
wodnie, iż nie mogły one pozostać bez silniejszego wpływu nie-
tylko na genezę polskiego przekładu pisma św., zwłaszcza jeśli
weźmiemy pod uwagę umysłową kolligację czesko-polską w w. XIV
i XV, lecz wobec zaznaczonego procesu oddziaływania musiały
wpływać również hamująco na dokonanie samego tłumaczenia
i jego ilościowe rozpowszechnienie. Lecz biblja staroczeska
w pierwszej redakcji, co jest rzeczą dla nas ważną, nie była pracą
jednolitą; składała się z ksiąg przełożonych w różnych czasach,
i te różne przekłady nie były zrazu poddane ujednostajnieniu.
Dokonały tego dopiero późniejsze dziesiątki lat wieku XV.

Janocki przekazał nam wiadomość (w dziele: «Kritische
Briefe an vertraute Freunde...» Dresden, 1745), że około r. 1740
oglądał w bibliotece klasztornej w Częstochowie wielką staro-
żytną polską biblię pergaminową in folio, która w 7 tomach
miała zawierać Stary i Nowy Testament. Biblja ta zaginęła,
i nie mamy żadnej wskazówki co do czasu jej pochodzenia
(XV czy XIV w.?). Długosz, opowiadając pod r. 1399 (Opera,
XII, s. 532) w swej kronice o zgonie królowej Jadwigi i jej święto-
bliwem życiu zaświadcza, że królowa ta «serce i myśl zwraca-
ła ku modlitwie i ku czytaniu ksiąg boskich, to jest Starego
i Nowego Testamentu, homilij czterech doktorów, żywotów świę-
tych, kazań, cierpień świętych męczenników, rozmyślań i modlitw
św. Bernarda, św. Ambrożego, objawień św. Brygidy i wielu
innych ksiąg z łaciny na język polski przełożonych» («tantum-
modo ad orationem et lectionem librorum divinatorum, videlicet
Veteris et Novi Testamenti, Omeliarum quatuor Doctorum, Vitas
Patrum, Sermonum et Passionum de Sanctis, Meditationum et
Orationum Beati Bernardi, Sancti Ambrosii, Revelationum Sanctae
Brigittae et plurimorum aliorum de Latino in Polonicum trans-
latorum, animum et cogitationem intenderet»). Powyższe świad-
ectwo Długosza usiłowano atoli, o czem już wspomnieliśmy
poprzednio, poddać powątpiewaniu i uważać je za antycy-
pację czasów późniejszych, z w. XV (może z lat Sonki, żony
Jagielli?), w stosunku do działalności Jadwigi, tradycję zaś o biblio-
tece wielkiej królowej znacznie obniżyć. Jednak, choćbyśmy
nawet pominęli fakt, iż Długosz osobiście stał zbyt blisko tej
tradycji, aby ją zmyślić, i że byłoby to rzeczą w tym zakresie

wiadomości u niego zgola wyjątkową, nie możemy lekceważyć pewnika, że badania nad provenjencją poszczególnych zabytków w. XV rzucają coraz jaśniejsze światło na prawdomówność i dobre informacje kronikarza w tym kierunku. Ze szczegółami przeto wiadomości Długosza o przekładzie pisma św. w bibliotece Jadwigi liczyć się należy, wątpliwości zaś mogą budzić się jedynie co do tego, czy był to przekład zupełny, czy też, ze względu na okoliczności zaznaczone powyżej, jedynie częściowy. Następnie zrodzić się może pytanie, czy ten dawny przekład zaginął bez śladu, czy też wchłonięty został przez tekst pisma św. z wieku XV, zachowany w biblji szarospatackiej, względnie, czy śladów jego nie należałoby doszukiwać się w biblji Leopoldy z r. 1561. Przy dzisiejszym stanie badań i zaznaczonej ułomkowości zabytków w. XV z zakresu przekładów pisma św., niepodobna na te pytania odpowiedzieć. Należy jednak spodziewać się, że rewizja badań nad biblją szarospatacką, tak nieodzowna co do jej tekstu, różnic językowych i sposobu przekładu, jak też stosunku do źródeł staroczeskich i łacińskich, oraz niezamknięty jeszcze, jak się zdaje, rejestr fragmentów z jej części zaginionych, pozwolą z czasem wyświetlić również powyższe zagadnienie, do dziś jedynie hipotetyczne, a jednak tak prawdopodobne, i odpowiedzieć na pytanie, które partje tej biblji (czy tylko pisane ręką trzech, względnie czterech pierwszych kopistów?) wchłonięły pierwotny tekst pisma św., którym posługiwała się Jadwiga. Losy «Żywotu św. Błażeja» (przypominamy, że nawet pismo tego zabytku zbliżone jest do gotyki biblji szarospatackiej), «Rewelacyj św. Brygidy» oraz scyntyllarjusza polskiego (do niego należą najprawdopodobniej obszerne fragmenty odnalezione przed kilku laty w starej oprawie przez ks. Michalskiego, dotąd niewydane) zdają się znaczyć drogi zniszczenia, którego ofiarą padła biblioteka królowej; równocześnie jednak potwierdzają świadectwo Długosza o zawartości tej pierwszej w Polsce biblioteki prywatnej. Czy wchodzący w jej skład przekład pisma św. doznał tych samych kolei, i jedynie szczęśliwy zbieg wypadków zdoła kiedyś odkryć jakiś jego fragment — okaże przyszłość. Niepodobna jednak przyjąć, aby, skoro istniał, a to należy uważać prawie za pewne, zginął bez śladu zaraz w najbliższych dziesiątkach lat po śmierci Jadwigi i nie był znany w chwili, gdy

w pięćdziesiąt lat po jej zgonie dokonywał się przekład całego pisma św., dochowany częściowo w biblii szarospatackiej.

Jedynym bowiem zabytkiem z w. XV, znanym dziś we fragmentach, o którym niewątpliwie można twierdzić, że w pierwotnym swym kształcie miał obejmować prawie zupełny przekład pisma św. (może jedynie bez psalterza), jest *Biblia szarospatacka* (zwana również biblią królowej Zofji, a nawet królowej Jadwigi). Tajemnica i niepewność okrywa pierwotne przeznaczenie tego przekładu i losy, jakim ulegał. Około 150 lat po jego dokonaniu, a raczej spisaniu, Simeon Teofil Turnowski, superintendent zborów Braci czeskich na Wielkopolskę, odpowiadając w polemice religijnej ks. Marcinowi Tworzydle, proboszczowi kościoła św. Trójcy w Wilnie (w piśmie z r. 1604, p. t. «Jasne oko prawdy...») zanotował: «Zadawasz mi złe mówienie, żeby Zofja miała dać sobie przełożyć biblię. Aleć ja czytam w jej własnej biblii na pergaminie pisanej te staropolskie słowa: «Dokonały się księgi Zakonu na Grodzie w Nowym Mieście Corczin ku przykazaniu a woli naoswieceńszej Księżny Paniej a Paniej Zofji, z Bożej Miłości królowej Polskiej, Paniej najmiłościwszej. A wykladały się przez ks. Andrzeja, kapłana Jej Mości, dziedzica z Jaszowic. A pisane przez Piotra z Radoszyc, dnia Wtorkowego s. Jana jeż słowie (t. j. co się zowie) Ante portam latinam pod latem bożym 1455». W piśmie zaś p. t. «Zwierciadło nabożeństwa chrześcijańskiego...», które drukowane było razem z «Jasnym okiem prawdy», dodał w tej samej sprawie Turnowski, że biblia «po polsku pisana na pergaminie jest po dziś dzień w domu Ich M. Panów Krotoskich» (w Barcinie w Wielkopolsce). Znajdowała się tam jeszcze w r. 1617 (jak świadczy Marcin Graet w dziełku «De prima ecclesiarum unitatis fratrum in Polonia origine succincta narratio»); przez następnych kilka lat była własnością innowierczego domu Leszczyńskich (notuje ją inwentarz ich biblioteki z r. 1624), poczem około drugiej ćwierci XVII w. (1627?) przez nieznane bliżej zrządzenia losu wywędrowała w daleki świat, niewiadomo przez kogo i wśród jakich okoliczności wywieziona, do reformowanego kalwińskiego kolegium w węgierskim Szaros-Patak, gdzie się do dzisiaj znajduje (dokładne dzieje peregrynacji tej biblii podane są we wstępie do wydania Małeckiego). W Polsce, gdzie wszelka tra-

dycja o tej biblji zaginęła już około r. 1645 (Węgierski w «Systema historico-chronologicum Ecclesiarum slavonicarum» powiada: «fuerunt ista biblia in bibliotheca illustris cuiusdam patroni...»), nie wiadano o jej istnieniu aż po rok 1805. W tym roku wyszedł w przekładzie niemieckim opis podróży po Węgrzech pióra hr. Dominika Telekiego («Reisen durch Ungarn...»), w nim zaś zawarta była wzmianka, że w zbiorach kollegjum szarospatackiego znajduje się polski przekład biblji na pergaminie, «przełożonej dla królowej Jadwigi». Na tej drodze wiadomość o biblji szarospatackiej dotarła do sławisty Dobrowskiego, od niego do Bandtkiego, Niemcewicza i t. d. (Szczegóły zajęcia się tym zabytkiem w w. XIX w cytowanym wstępie przy wydaniu). W całości wydał biblję szarospatacką w r. 1871 Antoni Małecki na podstawie odpisu dokonanego przez Franc. Piekosińskiego, nakładem Jerzego Lubomirskiego, jako biblję królowej Zofji, żony Jagielly. Pod tą nazwą jest też biblja szarospatacka znana.

Już w ogólnym zarysie podane dzieje rękopisu biblji okazują, jak wiele pytań domagałoby się tu wyjaśnienia; losy bowiem tego zabytku przypominają dziwnie koleje, jakie stały się udziałem psalterza florjańskiego. Biblja przeznaczona dla królowej i z jej polecenia dokonana, pisana w sposób dość pospolity, bez ozdób i iluminacyj (gdyż jedyna malatura pierwszej karty, wraz z herbem Orła i Pogoni, wyciętym z druków Hallera, jakby dla upozorowania łączności zabytku z królewskim domem Jagiellonów, została dorobiona dopiero z początkiem w. XVI), znalazła się już w 100 lat po wykonaniu w rękach prywatnych, przechodząc przedtem rozmaite niewyjaśnione koleje, częściowo zaś uległa zupełnemu zatraceniu na obcym terenie. Jeśli co do biblijoteki Jadwigi można przyjąć za pewne fakt jej rozpróśnienia jako uzasadnione następstwo ostatniej woli królowej (sprzedaż biblijoteki łącznie z klejnotami na rzecz uniwersytetu), to przyjmując, iż biblja szarospatacka przeznaczona była dla królowej Zofji i zdołała jej księgozbiór, dziś nam zupełnie nieznany, należałoby równocześnie przypuścić, że biblijoteka tej królowej uległa także jakimś niewiadomym bliżej przejściom niszczycielskim. Gdy jednak co do książek Jadwigi posiadamy świadectwo Długosza, odnajdywane zaś zabytki prawdziwość tego świadectwa stwierdzają, dziwnem musi się wydać, iż ten sam

kronikarz a zarazem wychowawca wnuków królowej Zofji, który niewątpliwie znał ją doskonale, gdyż używany był w naznaczanych przez nią misjach jako poseł (zmarła bowiem dopiero w r. 1461), nie wspomniał ani słowem o jej bibliotece, ani o skłonności królowej do książek nabożnych w polskim języku, jakkolwiek wychwala w kronice jej dobroczynność i hojność dla kościołów oraz zaznacza, że «in catholicum ritum, quamvis a Ruthenis et schismaticis parentibus oriunda extiterit, devotissima erat». Wszystkie te rysy, których darmo szukamy w charakterystyce Zofji u Długosza, podkreśla on bardzo silnie, gdy mówi o królowej Jadwidze. Co więcej, wiemy skądinąd, że Zofja była szczególną orędowniczką («singularis promotor») uniwersytetu i z tej przyczyny jako jego «singularissima benefactrix» zlecona była modłom jego członków, w mowie zaś sławiącej dobrodziejów uniwersytetu znalazło się dla niej osobne miejsce (Cod. epistol. XV saec., I, s. 2, 337). Skoro do tego dodamy, że była neofitką, Długosz zaś na wszelkie objawy dewocji był bardzo czuły i przy każdej sposobności dawał im wyraz w kronice, milczenie jego w tym względzie należy uważać poniekąd za dowód «a silentio». Należy przytem powątpiewać, aby kronikarz, który nader skrupulatnie zarówno w kronice, jak w «Liber beneficiorum» niejednokrotnie zaznacza starania o język ojczysty w nabożeństwie i ceremonjach kościoła (jak n. p. stworzenie w r. 1454 stałej predykatury polskiej w katedrze krakowskiej i biblioteki dla kaznodziejów), wychwalając pobożność i gorliwość wiary u wdowy po Jagielle, pominął fakt tak znamienny, jak posiadanie przez nią zbioru polskich książek nabożnych, a wśród nich zupełnego przekładu pisma św. To wątpliwość pierwsza, dotycząca pierwotnego przeznaczenia tej biblij. Ponieważ zaś sam kodeks rękopiśmienny, jeśli odrzucimy jego malaturę późniejszą, nie daje żadnej bezpośredniej podstawy do oznaczenia, kto był pierwszym jego właścicielem, dalej zaś, ze względu na stan swego wykonania, nie nastrocza danych jakoby był w używaniu osoby królewskiego domu, mniemamy, że wobec braku dowodów niespornych i wysoce hipotetycznego charakteru całej tej kwestji w nauce, należy określać nasz zabytek mianem biblij szarospatackiej, która to nazwa pod względem historycznym jest jedynie uzasadniona.

Jednak w czasach ostatnich widoczne są ze strony niektórych badaczy (Harsányi, Janów) usiłowania, aby zabytkowi temu przywrócić nazwę biblij królowej Jadwigi. Jakkolwiek w myśl tego, co w sprawie stosunku biblij szarospatackiej do przekładu pisma św., którem posługiwała się Jadwiga, powiedzieliśmy powyżej, istnieje zdaniem naszym niewątpliwy związek genetyczny pomiędzy obu przekładami (z których drugi w partjach pisanych przez pierwszych pisarzy wchłonął prawdopodobnie w siebie dawny tekst sporządzony dla Jadwigi), mimo to łączenie biblij szarospatackiej w całości z imieniem Jadwigi wydaje się nam nieuzasadnione. Nie upoważnia przynajmniej do tego obecny stan badań nad tym zabytkiem, w tym względzie hipotetyczny, jak długo domysł ten nie uzyska naukowego uprawdopodobnienia, bodaj na drodze dokładnego rozbioru treści biblij w stosunku do źródeł czy też wzorów i dokładnej analizy jej języka.

Pytanie drugie, które z losami rękopisu naszej biblij pozostaje w bezpośrednim związku, dotyczy jego wędrówki do Szaros-Patak. Wypowiedziany dawniej domysł Małeckiego, również przez szereg lat przyjmowany, że bibliję tę mógł przywieźć ze sobą do Szaros-Patak z miejsca jej ostatniego przechowywania w bibliotece Jednoty czeskiej w Lesznie (?), względnie w zbiorach Leszczyńskich w Baranowie (gdyż wymienia ją, jak stwierdził Nehring, katalog tej biblioteki z r. 1624, zaznaczając równocześnie jej ówczesną zawartość: «vetus testamentum polonice usque ad psalmos») Jan Amos Komeński, gdy w r. 1650 z rektoratu szkoły w Lesznie powołany został do collegjum, nie może być dziś już brany w rachubę. Albowiem bliższe zbadanie zapisków, które kodeks z bibliją zawiera, okazuje, że dostała się ona do biblioteki collegjalnej już około r. 1627. Kto ją tu przywiózł — niewiadomo. Siłą rzeczy nasuwa się domysł, iż przeniesienie tego zabytku (z biblioteki innowierców Leszczyńskich do kalwińskiego collegjum w Szaros-Patak) należałoby łączyć z wędrówkami naszych różnowierców i żywą wymianą nie tylko myśli, lecz i osób, jaka miała miejsce w tym czasie pomiędzy centrami różnowierczego ruchu religijnego.

Jednak zagadkowość, jaka unosi się nad całą bibliją szarospatacką, nie dotyczy tylko wątpliwości poruszonych powyżej. Wszystkie bowiem zagadnienia, związane z genezą naszego za-

bytku, pozostają w ogólności pod mniejszym lub większym znakiem zapytania, przy bliższej zaś analizie faktów, pozornie nawet niewątpliwych, pozostawiają liczne niepewności i obfite pole do domysłów. Zaczynając od czasu dokonania tego przekładu pisma św., czego dokładniej przy dzisiejszym stanie badań niepodobna określić na przestrzeni kilku dziesiątków lat, jego celu i przeznaczenia, kończąc zaś na kwestji źródeł i pierwotnego tekstu (czy też tekstów), o który ten przekład bodaj w pewnych częściach oparł się—wszystko jest niepewne. Przyczynia się do tego w niemalym stopniu fakt, iż wydanie Małeckiego, na swój czas znakomite, okazuje się wobec dzisiejszych żądań naukowych wysoce niewystarczające i wymaga zupełnej rewizji. Albowiem prace (Harsányiego i Hanischa) nad odnalezionymi fragmentami zaginionych części biblii, głównie zaś studja (Hanischa i Paulischa) nad stosunkiem rękopiśmiennego jej tekstu do wydania stwierdzają, iż edycja Małeckiego pod względem poprawności tekstu pozostawia bardzo wiele do życzenia, i że pewne kwestje natury paleograficznej i z opisem rękopisu związane uszły uwagi wydawcy, skutkiem czego również wnioski jego, wyprowadzone z tego zakresu przesłanek, muszą być zmodyfikowane, względnie uzupełnione. Ponieważ zaś wywody Małeckiego (podane przy wydaniu w prolegomenach) odnośnie do genezy biblii zostały naogół przyjęte, przeto z zachwianiem podstaw, na których one się opierały, należy również same wnioski poddać rewizji, a pogląd na genezę i dzieje tej biblii otrząsnąć z rozlicznych naleciałości, które przyrosły do pytań zasadniczych, związanych z powstaniem zabytku.

Przedewszystkiem należy podkreślić, że jedynym źródłem pierwotnym, z którego płyną nasze wiadomości o przeznaczeniu i sposobie powstania biblii szarospatackiej, jest przytoczona powyżej zapiska Turnowskiego, pochodząca dopiero z początku w. XVII. Ona była punktem wyjścia dla wszystkich wzmianek chronologicznie późniejszych (Graet, Węgierski) o zabytku, sama zaś oparła się na notatce («ex libris») wcześniejszej, umieszczonej w kodeksie na wewnętrznej stronie jego okładki. Notatka ta dochowała się do dzisiaj, a wyszła najprawdopodobniej z pod ręki Łasickiego, przyjaciela domu Krotoskich i jak oni innowiercy, mogła zaś być przezeń zapisana między r. 1562 (jako

datą oprawy kodeksu rękopiśmiennego biblii) a r. 1604 jako terminem wzmianki Turnowskiego, który już z niej korzystał. Z notatki Łasickiego (gdym ta jest podstawową) wynika, że: *a*) biblja szarospatacka ma być przekładem z biblii łacińskiej św. Hieronima («przełożone są thy księgi ex Hieronymi translatione...»), *b*) że przekładu dokonano «na żądanie matki Kazimierza Zofiej królowej Polskiej... roku 1455... przez księdza Jędrzeja z Jaszowic, kapłana tej królowej, a pisane w Nowym mieście 10 mil od Krakowa...» *c*) że Łasicki wiadomość swą oparł na niedochowanej dziś zapisce, umieszczonej ongiś w rękopisie biblii przy końcu ksiąg Hioba («patrz co pisano na końcu Joba»); istniały one w kodeksie łącznie z powyższą zapiską jeszcze wówczas, gdy tenże dostępny był Łasickiemu i Turnowskiemu (1562 (?) — 1604), *d*) że w czasie, gdy rękopis naszej biblii był w rękach Łasickiego, nie zawierał już Nowego Testamentu («a nie masz tu Nowego Testamentu»), «przypowieści Salomonowych, Ecclesiasta jegosz, Pieśni jego, Mądrości, Siracha, 4 wielkich proroków a dwanaście małych, Machabeow. Ezdry IV księgi», czyli, że w posiadaniu Krotoskich nie było drugiego tomu biblii.

«Ex libris» Łasickiego wymaga pewnego sprawdzenia: odróżnić w nim należy to, co sam zapisujący go a również Turnowski mogli stwierdzić na podstawie autopsji dostępnego im rękopisu, od wiadomości, które dodali od siebie, względnie powtórzyli w ślad epigrafu zapisanego przy końcu ksiąg Hioba, gdyż te niewątpliwie kończyły wówczas tom pierwszy rękopisu. Epigraficzny bowiem charakter notatki, na którą powołują się, okazuje, że mogła być umieszczona jedynie przy samym końcu rękopisu; ten zatem już w ówczesnej swej formie nie zawierał, jak wolno mniemać, psalterza, co pośrednio zdaje się potwierdzać inwentarz baranowskiej biblioteki Leszczyńskich z r. 1624. (Wobec istniejących już w w. XV kilku odpisów, nie wydawało się, jak można sądzić, wciąganie psalterza niedozownem przy sporządzaniu tekstu pisma św.). Tom pierwszy zatem rękopisu, który z biblioteki Krotoskich dostępny był obu innowiercom, obejmował w latach 1562—1604 (a nawet jeszcze w r. 1624, jakby z katalogu biblioteki baranowskiej wynikało) następujące części pisma św.: księgi Mojżeszowe, Jozuego, sędziowskie, Rut, księgi królewskie I—IV, obie księgi Paralipomenon, trzy Ezdra-

szowe, księgę Judyty, Tobiasza, Estery i Hioba. A zatem Stary Testament, i to niecały. Inne części pisma św., wymienione w zapiscie Łasicckiego, winien był mieścić tom drugi, w tym czasie już nieznany, gdyż odłączony od całości, niewiadomo przez kogo i kiedy, własne przebywał koleje. Wiadomość Łasicckiego i wypływające z niej wnioski odnośnie do zawartości rękopisu biblii nie mogą zatem ulegać wątpliwości, gdyż źródłem tej wiadomości była naoczna. Czy jednak taką samą wartość przedstawiają inne części jego przekazu?

Już pierwsza teza, że biblia szarospatacka powstała «ex Hieronymi translatione» («z biblii świętego Hieronima łacińskiej») nie może się ostać wobec badań dzisiejszych, które wskazują niewątpliwie wzory staroczeskie jako bezpośrednie źródło naszego przekładu, jedynie z pewnym posilkowaniem się wulgatą, nigdy zaś tekst łaciński jako dla niego podstawowy. Wiadomość zatem powyższa o źródle biblii szarospatackiej musi być w całości policzona na odpowiedzialność pisarza «ex libris'u» — Łasicckiego. Odmiennie przedstawia się teza druga, niesłuchanie doniosła, bo o znaczeniu fundamentalnym dla wszystkiego, co wiemy o naszej biblii: idzie o czas powstania i przeznaczenie zabytku, jego tłumacza i pisarza. Źródłem Łasicckiego w tym względzie była wspomniana zapiska przy końcu ksiąg Hioba, dziś niedochowana i nieznana, którą czytał zarówno on, jak też Turnowski. Z niej wyszedł «ex libris» Łasicckiego w wierszu o królowej Zofji jako inicjatorce biblii i Jędrzeju z Jaszowic, jej kapłanie, jako tłumaczu. Zapiska ta w połączeniu już z «ex libris'em» samego Łasicckiego była źródłem wiadomości dla Turnowskiego, gdy w «Jasnym oku prawdy» odpowiadał ks. Tworzydło; na obu wreszcie opierał się Turnowski, gdy wewnątrz okładki kodeksu uzupełniał zapiszkę Łasicckiego adnotacją o piśmie św. w polskim języku, które sporządzone było dla Jadwigi, z powołaniem się na Miechowitę, i gdy prostował wiadomości Łasicckiego o genealogji domu Jagiellonów (że uzupełniająca adnotacja wyszła z pod ręki Turnowskiego, wszystko za tem przemawia). Jeśli te trzy relacje, pochodzące z jednego i tego samego źródła (stanowił je pierwotny epigraf z zakończenia ksiąg Hioba) porównamy ze sobą i zestawimy, możemy odtworzyć z pewnym prawdopodobieństwem treść tej zaginionej zapiski w szczegółach obchodzących nas

najżywiej, gdyż związanych bezpośrednio z genezą zabytku. Uderzy nas jednak rzecz dziwna: szczegóły te amplifikują się w stosunku odwrotnym do czasowego następstwa przekazów, które je podają. Im późniejsza redakcja przekazu, tem bardziej dokładna pod względem szczegółów odnoszących się do zagadnień genetycznych z biblią związanych. Chronologicznie najwcześniejszy «ex libris» Łasickiego, przytoczony przez nas w swej istotnej treści powyżej («przełożone są thy księgi...»), jest pod względem szczegółów najuboższy; zaznacza jedynie to, że przekład biblii powstał na żądanie królowej Zofji, przekładaczem zaś był ks. Jędrzej z Jaszowic. Jednak w «ex libris'ie» tym brak niewątpliwie jego drugiej części, na co wskazuje pozycja glossy. Przekaz Turnowskiego w «Jasnym oku prawdy» (1604), drugi z rzędu co do czasu, a najprawdopodobniej z trzecim równoczesny (por. w tym ostatnim: «już też półtora sto lat dochodzi»), oprócz wymienionych szczegółów zna już pisarza biblii (miał nim być Piotr z Radoszyc), ponadto zaś z dokładnością kalendarzową podaje termin ukończenia pracy pisarskiej. Trzecia uzupełniająca «ex libris» notatka Turnowskiego idzie w dokładności szczegółów jeszcze dalej: wie, że «we dwie lecie ta biblja jest przepisana», czyli czas jej przepisania ogranicza latami 1453—1455. Lecz pomiędzy relacjami temi, przy bliższem ich zestawieniu, zachodzą pewne różnice. Łasicki powiada, że biblja została «przełożona» na żądanie królowej, równocześnie, jak wiadomo, wymienia tłumacza; Turnowski zaś (w odpowiedzi ks. Tworzyle): «aleć ja czytam w jej (scil. Zofji) własnej biblii... dokonały się księgi... ku przekazaniu a woli... Zofji... A wykladały się przez ks. Andrzeja... dziedzica z Jaszowic... a pisane przez Piotra z Radoszyc...» Dokładniej w tym szczególe rzecz ujmuje ostatnia notatka Turnowskiego: «Ale Sophia królowa, której tę oto biblią napisano roku 1455, była córka Andrzeja, książęcia kijowskiego, greckiej wiary, którą Jagiełło król już stary będąc pojął r. 1422... Była tedy, gdy tą biblią przepisano, już wdową po śmierci Jagiełła... A tego czasu Kazimierz drugi syn jej królował w Polsce, pojawiwszy w stan małżeński Helżbietę, córkę Albrechta cesarza, króla węgierskiego i czeskiego w roku 1453. Za czym we dwie lecie ta biblja jest przepisana. Już też półtora sta lat dochodzi...»

Relacje powyższe, porównane ze sobą, nastęrczają dwa pytania: 1) Jaki mógł być istotny tenor zaginionego epigrafu przy końcu ksiąg Hioba, na który powoływali się Łasicki i Turnowski, kiedy i przez kogo ten epigraf mógł być wpisany, a zrekonstruowany pod względem treści czy da się pogodzić ze stanem rzeczy, jaki dotychczasowe badania nad genezą tego przekładu pisma św. potwierdziły? Odpowiedź na powyższe pytanie byłaby decydująca dla oceny wartości zaginionego epigrafu. 2) Co mogło być przyczyną, że przepisywanie przekładu (który musiały być wynikiem, jakby należało sądzić, pracy wielu lat ks. Jędrzeja z Jaszowic, gdybyśmy co do jego osoby tenor zapiski przyjęli bez zastrzeżeń), podjęte zostało właśnie w r. 1453, a dokonane w przeciągu kilkunastu miesięcy («terminus a quo — małżeństwo Kaźmierza Jagiellończyka z Elżbietą rakuską, «terminus ad quem» — wtorek św. Jana «Ante portam latinam», czyli 6 maja 1455 r.) i dlaczego Turnowski, powtarzając niewątpliwie wiadomość epigrafu, złączył oba te fakty pewnego rodzaju związkiem logicznym, który nawet w notatce swej wyraźnie uwydatnił («zaczynam»)? Prawdopodobna bodaj odpowiedź w tym względzie mogłaby ułatwić zagadnienie istotne, dla kogo ten przekład pisma św. w poczęciu swem był przeznaczony. Ubocznie dodać należy, że osoby Elżbiety dotyczy niewątpliwie dopisek przy «ex libris'ie», tej samej co i on ręki, a zatem pióra Łasickiego; nie odnosi się on bowiem do Zofji, jak mylnie rozumiał Turnowski (ze względu na rozmieszczenie lokalne tego dopisku), gdy w swej uzupełniającej notatce prostował pochodzenie tej królowej («ale Sophia... była córką Andrzeja...» i t. d.). Wskazuje na to jasno autopsja «ex libris'u», któremu brak zakończenia (musiała tu być mowa o Elżbiecie). Jest bowiem widoczne, że odsyłacz przy dopisku związany jest z jakimś tekstem dalszym, którego w dzisiejszym stanie rękopisu już niema. Czyżby pomiędzy zaślubinami Elżbiety przez Kaźmierza Jagiellończyka a faktem pospiesznego przepisywania biblii istniał związek przyczynowy?

W łączności z tą kwestją, dla określenia przeznaczenia naszego zabytku wcale nieobojętną, należy jeszcze zwrócić uwagę na szczegóły z zakresu zdobnictwa frontowej karty biblii szaroszatackiej. W dotychczasowych badaniach był on dość pomijany, i z tej przyczyny, zdaniem naszym, niedoceniony.

Wyjaśnienie go, bodaj w pewnej mierze, mogłoby rzucić na genezę całego dzieła światło dość przejryste.

Jedyna karta, która w dochowanym do dziś rękopisie była zdobiona przez nieznanego nam iluminatora (z prawdopodobieństwem można dziś przypuścić, że więcej iluminacyj nie było), zachowała u dołu ślady jakiegoś herbu. Pomijając narazie kwestję, kiedy tę iluminację spreparowano, czego później dotkniemy, stwierdzić należy, że przy obecnym stanie zabytku widoczne są w tem miejscu jedynie złote plamy, które, jakkolwiek nie pozwalają bezwzględnie rozstrzygnąć, jakie to było godło, są jednak dość wyraziste do wysnucia domysłu, opartego na racjonalnej rekonstrukcji herbowego rysunku. Już przed stu blisko laty (1834) Wacław Hanka w chwili, gdy zajmował się biblią szarospatacką, wyraził przypuszczenie, do którego przychylił się również Malecki, «że zdaje się to być herb rakuski». Bliższe badanie rysunku iluminacyjnego poucza, że herb ten pomyślany był jako jego część integralna, wykonana z nim współcześnie, zatem pozostająca w ścisłym związku genetycznym z samą iluminacją, wraz z nią zaś z całym zabytkiem. Nie można tego powiedzieć o dwu innych herbach, Polski i Litwy (Orzeł i Pogoń), które dodano na tej samej karcie po bokach herbu malowanego (rakuskiego?). Na pergamin wlepiono tu dwa drzeworyty herbowe z wczesnych druków Hallera (1508—1512) i podmalowano ich tło w sposób sztuczny, aby związać je z całością rysunku zdobniczego, wywołać wrażenie jednolitego tonu (pola wszystkich herbów są silnie różowe) i podkreślić w ten sposób królewskie pochodzenie zabytku z domu, w którym płynie krew rakuska i Jagiellońska. Cały rysunek jest ważnym, środkowym ogniwem procesu, jakiemu uległ rękopis tej biblii.

Poruszone powyżej zagadnienia i wątpliwości starajmy się ująć w pewne punkty i ustalić, które fakty można uznać za prawdopodobne w tym splocie zagadkowości, jaki otacza nasz zabytek. Albowiem łączność wiązana pomiędzy tradycją z przed trzech przeszło wieków, a wytyczniami, które na podstawie dzisiejszego stanu badań muszą być uznane za niewątpliwe, rwie się tu co chwila.

Przedewszystkiem nie wytrzymuje bezwzględnej próby w pewnych szczegółach legendarny epigraf, który umieszczony ongiś po zakończeniu ksiąg Hioba, od czasów Łasicckiego i Tur-

nowskiego aż do badaczy biblii szarospatackiej w czasach ostatnich, jest jedynym źródłem wiadomości o genezie zabytku i służy za punkt wyjścia dla wszystkich przypuszczeń i wniosków. Czy wpisany został w rękopis istotnie współcześnie? Najprawdopodobniej tak, względnie bardzo niedługo potem, gdy tradycja zabytku naszego w odniesieniu do pewnych szczegółów jego powstania była jeszcze żywa; lecz zawartość epigrafu musi być oceniana pod odpowiednim kątem patrzenia. Za czasową jego równorzędnością z wykończeniem tomu pierwszego naszej biblii przemawia data, którą podawał, oznaczona ściśle pod względem formalnym, gdyż bezwzględnie zgodna z współczesnym kalendarzem kościelnym (stwierdził to już Małecki i Brückner). Wyklucza to możliwość mistyfikacji epigrafu w latach późniejszych. Za tem samem świadczą rzeczywiste (jak sprawdził Brückner) imiona tłumacza i pisarza, spotykane w w. XV. Jednak treść epigrafu odnośnie do roli, jaką on im obu wyznaczał przy dokonaniu przekładu pisma św., winniśmy przyjmować w uwzględnieniu współczesnych pojęć o osobowości w pracy intelektualnej i znaczeniu jednostki przy powstawaniu dzieła. Ani bowiem Jędrzeja z Jaszowic nie możemy w świetle obecnych badań nad zabytkiem uważać za jedynego przekładacza jego tekstu, ani Piotra z Radoszyc za jedynego tego tekstu przepisywacza.

W związku z kwestją pierwszą należy stwierdzić, iż składnia językowa biblii i sposób jej przekładu wykazują tak znaczne odchylenia i różnice w zakresie poszczególnych części dzieła, iż nie można ich tłumaczyć tylko tem, że przekładacz w miarę rozwoju i postępu pracy nabierał coraz większej wprawy, z której to właśnie przyczyny dalsze części tekstu okazują poprawniejszy język i większą gładkość składni od części wcześniejszych. Te bowiem, jak zaznaczyliśmy, są w licznych miejscach wprost niezrozumiałe bez równorzędnego posługiwania się tekstem staroczeskim lub wulgatą. Mamy tu do czynienia, jak wolno sądzić, z rozmaitymi warstwami tłumaczeń, które wyszły z pod różnych rąk, w rozmaitym czasie i najprawdopodobniej z różnych wzorów, a przy przepisywaniu zostały wciągnięte w tekst bez ujednostajnienia redakcji. Obok bowiem niezaprzeczonych błędów przepisywaczy (mimo jakiejś ręki korektorskiej, która współcześnie z pisaniem tekstu usiłowała poprawiać niektóre jego błędy), wi-

doczny jest w biblji szarospatackiej brak redakcji tego rodzaju, jaka jest uchwytana n. p. w poszczególnych redakcjach psalterza. Z charakteru całości widać, że tekst był przepisywany w jakichś odmiennych warunkach, niż n. p. psalterz puławski, że starano się złożyć go w całość w szybkim tempie (może to poniekąd było pośrednią przyczyną, że rękopis tego przekładu pisma św., według naszego zdania, nie zawierał nigdy psalterza), jak to należy wnioskować z niedługiego czasu, w jakim dokonano przepisania. Rola ks. Jędrzeja z Jaszowic ograniczała się zapewne tylko do przekładu tych części, których tłumaczeniem dawniejszem w chwili sporządzania biblji nie rozporządzano, t. j. tych, które dziś okazują największą płynność, zrozumiałość i gładkość składniową języka. Byłaby to, o ile na podstawie dzisiejszego stanu biblji sądzić można, mniej więcej partja od t. zw. (przez Małeckiego) IV części pracy kopistów. Tłumaczymy to sobie w ten sposób: gdy wyłoniła się konieczność dokonania całości przekładu pisma św. w krótkim przeciągu czasu (domyśl co do inicjatywy i przyczyny przedstawimy poniżej), ks. Jędrzej z Jaszowic, któremu to zlecenie dano, wciągnął w warsztat swej pracy dostępnym mu przekład pisma św., pozostały po królowej Jadwidze (może nawet w niejednym tylko odpisie), sam zaś zajął się tylko uzupełnieniem tłumaczenia w zakresie ksiąg w polskim języku nieistniejących. Praca musiała być ze względu na cel i przeznaczenie zabytku ukończona w krótkim przeciągu czasu. Zadanie było olbrzymie: w technicznym wykonaniu około 1000 kart w 2 tomach. Wobec krótkości czasu nie było możliwości poprawiania tekstu, gdyż równocześnie powstawały oba tomy, przepisywane sposobem zeszytowym, przyczem jeden pisarz nawiązywał wprost do pracy poprzednika w zakresie poszczególnych zeszytów i stron, co również wskazuje, że przepisywano z jakichś wzorów. Wbrew bowiem dawnemu twierdzeniu Małeckiego, «że praca nad odpisywaniem tej biblji szła w kolejnych odstępach», i że pięciu pisarzy pracowało przy wykonywaniu dzieła w odstępach chronologicznie oddzielnych, stwierdził Hanisch, że już w pierwszej najwcześniejszej partji pracowało dwu kopistów (podobnie w ostatniej), którzy posługiwali się jednakim charakterem pisma i jednakim systemem ortografji, i że jeden pisarz postępował za drugim bez dłuższej

przerwy czasowej, (a w t. zw. piątej partji nawet kolejno się zmieniali w obrębie poszczególnych kart i stronic), w całości zaś, o ile to na podstawie dochowanych tylko fragmentów można ustalić, pracowało wogóle nie pięciu, lecz co najmniej siedmiu pisarzy. Ponieważ zaś odnalezione dotąd karty zaginionego tomu drugiego naszej biblji stwierdzają rękę tych samych przepisywaczy, którzy byli czynni w pracy nad tomem pierwszym, stąd wniosek, że całość rękopisu była dziełem jednego warsztatu pisarskiego, a w następstwie tego zapewne również jednego okresu czasu. W tej pracy przepisywania czynny był Piotr z Radoszyc, kopista, jak przypuszczamy, ostatniej partji pisarskiej pierwszego tomu biblji, a może również pisarz zaginionego epigrafu z zakończenia ksiąg Hioba.

Zachodzić może jednak pytanie, dlaczego epigraf ów tylko jego wymieniał jako przepisywacza (i to jakby należało wnosić z dosłownego brzmienia zapiski, całego dzieła), skoro technika graficzna biblji stwierdza niewątpliwie aż tylu kopistów. Domniemaną odpowiedź na to można skonstruować jedynie na drodze analogji do innych twierdzeń przekazu, do zasad epigrafiki średniowiecznej i praktyk kancelaryj pisarskich. Miał tu miejsce, jak przypuszczamy, fakt podobny, jak z ks. Jędrzejem z Jaszowic, którego epigraf wymieniał jako przekładacza wszystkich ksiąg biblji. Rola jego, jak widzieliśmy, musiała być niewątpliwie o wiele skromniejsza i ograniczać się najwyżej do przekładu pewnych tylko części, które wchodziły w skład całości. Piotr z Radoszyc mógł być, według naszego mniemania, przepisywaczem ostatnim, pisarzem owych ksiąg Hioba; te kończyły tom pierwszy rękopisu. Być może, że on również kierował całością pracy kopistów, która, wobec zaznaczonych powyżej jej zasad (jednolity system ortograficzny), nie mogła być pozbawiona pewnej jednolitości wskazań. Jemu może należałoby przyznać również korektury pisarskie w wcześniejszych partjach rękopisu, które są uchwytnie przy bliższej analizie praktyki, jaką stosowano w pisowni naszej biblji, na co zwraca uwagę Hanisch.

Lecz zasady epigrafiki średniowiecznej stawiają nas w tym szeregu wątpliwości i domysłów wobec jeszcze jednego zagadnienia. Pojęcie epigrafu w praktyce pisarskiej wieków średnich pokrywało się z pojęciem ukończenia pracy, bez względu na to,

czy miejsce epigrafu było na początku, czy też na końcu dzieła. Umieszczenie go zatem przy końcu ksiąg Hioba każe wnosić, że kończyły one tom pierwszy całości, czyli że w obręb tego tomu nie wchodził już psalterz, ani też żadne inne części pisma św. Inaczej nie możnaby wyrozumieć samego epigrafu, tem bardziej, że schematy pisarskie i kancelaryjne średniowiecza nie dopuszczały w tym względzie odchyień. Ponieważ zaś epigraf ów był najprawdopodobniej współczesny, musimy więc przyjąć iż umieszczono go stosownie do praktyki po zakończeniu przepisywania tomu pierwszego. Interpretacja odmienna, oparta na mniemaniu, że po księgach Hioba mogły następować jeszcze dalsze części pisma św., przedewszystkiem zaś psalterz lub apokalipsa, zmusiłaby do przypuszczenia, iż pochodzenie epigrafu było późniejsze, że dopisany był w chwili, gdy już dalsze części rękopisu uległy zatraceniu. W związku z tem nastęrcza się jednak pytanie, dlaczego już tom pierwszy rękopisu w tak dokładnej formie epigraficznej wyjaśniał powstanie dzieła, skoro w tym samym warsztacie przepisywaczy wygotowywano równocześnie tom drugi. Otóż jeśli zwrócimy baczną uwagę na tenor epigrafu («dokonały się księgi Zakonu...» i t. d.), pominąwszy nawet jego frazeologiczną i stylistyczną zawisłość od epigrafiki czeskiej (por. np. biblię Zábłackiego), musi nas uderzyć odrazu lapidarna, wprost inskrypcyjna stylizacja tej notatki, która każe przypuszczać, iż zaopatrzone nią dzieło stanowiło dla siebie całość, że zakończono nią coś, co uważano za rzecz już w sobie zamkniętą. Nasuwa się przeto wniosek, że albo tom drugi, o ile był w zupełności wykończony, mógł mieć analogiczny epigraf jak tom pierwszy, albo też w chwili, gdy kopista zapomocą tej lapidarniej notatki stwierdzał ukończenie pracy nad pierwszym tomem rękopisu, jego tom drugi nie był jeszcze wówczas wykonany. Czy jednak kiedykolwiek został wogóle w całości wykończony? Wątpliwości budzą się w tym względzie znaczne, w świetle zaś wyników dotyczących pracy kompozycyjnej całego przekładu, jego zeszytowej formy zewnętrznej i niewykończonej strony kaligraficznej, oraz losów, jakim ulegał, zdają się naprowadzać odpowiedź raczej negatywną. Odnajdywane fragmenty tomu drugiego pozwalają jednak stwierdzić niewątpliwie: a) że należą do tego samego przekładu pisma św., którego częścią jest biblja szaros-

patacka, b) że były pisane w tym samym warsztacie pisarskim, co ona, i według tych samych zasad kaligrafji, zwłaszcza w zakresie wielkich liter na początku i w środku tekstu, c) że wszystkie fragmenty tego tomu, jak je los i zbieg wypadków od lat przeszło stu wyrzuca ze starych opraw introligatorskich na światło dnia, pochodzą z opraw kodeksów, których provenjencja da się oznaczyć granicami Śląska, w pewnej zaś mierze zlokalizować okolicami Wrocławia.

Śląsk bowiem, później zaś Szaros-Patak były terenem, na którym dokonał się niszczycielski proces naszego zabytku. Lecz przede wszystkim na Śląsku (we Wrocławiu, jak wolno domyślać się) poszedł do oficyn introligatorskich na oprawy tom drugi, w swej formie zapewne niewykończony. Częściowo pozbawiony został niektórych kart już wcześniej (może również w tych okolicach) tom pierwszy rękopisu. Tak przynajmniej należałoby wnioskować z dwu kart odnalezionych ongiś przez Maciejewskiego, które miały pochodzić, według niesprawdzonej dotąd jego informacji, z Królewca. Treścią przynależne są obie do pierwszego tomu naszego przekładu (do I ks. królewskiej) i miały służyć za obwolutę do nieznanych dziś bliżej listów Radziwiłłowskich z końca XVII i początków XVIII w. Jednak do wiadomości Maciejewskiego co do miejsca pochodzenia tych listów, a tem samem naszych kart, nie można przywiązywać głębszego znaczenia ze względu na źródło, z którego ją ten badacz otrzymał. Gdyż nawet w wypadku, jeśli wiadomość ta została przezeń dokładnie zrelacjonowana, późne pochodzenie kodeksu z listami, któremu wyrwane karty biblij miały służyć za obwinienie, budzi znaczne wątpliwości. Jak rozmaitym bowiem kolejom karty powyższe musiałyby ulegać, zanim użyto ich jako obwolutę na korespondencję Radziwiłłów z początkiem XVIII w.! Raczej należy tu przypuścić jakąś omyłkę, dotyczącą najprawdopodobniej pochodzenia owych kart. Nie można bowiem zapomnieć, że na początku XVIII w. pierwszy tom rękopisu biblij już od lat blisko stu znajdował się w kollegium kalwińskim w Szaros-Patak, gdzie dokonywał się drugi etap, i to, jak mniemamy, o wiele gruntowniejszy wyszarpywania kart tego tomu na oprawy introligatorskie. Fragmenty Maciejewskiego zdają się przecież wskazywać, że w losach naszego zabytku musiała być jakaś chwila, kiedy oba tomy

były związane wspólnością losów regionalnych; terenem ich był najprawdopodobniej Śląsk, może specjalnie Wrocław (królewskie bowiem pochodzenie kart Maciejowskiego, wobec zaznaczonych powyżej wątpliwości, nie może być brane poważnie). Znachodziły się więc oba tomy, jak sądzimy, w pewnym okresie czasu razem. Kiedy to mogło mieć miejsce — niepodobna rozstrzygnąć. Z niewątpliwie stwierdzonych etapów w historycznej wędrówce tomu pierwszego należałoby wnosić, że oba tomy dostały się wspólnie na Śląsk przedtem, zanim Stary Testament, czyli tom pierwszy, wszedł do biblioteki Krotoskich w Barcinie. To stało się, jak wiadomo, przed r. 1562. Jeśli słusznym jest domysł Wierzbowskiego, że Krotoscy mogli go nabyć w Wrocławiu, z którym to miastem ze względu na miejsce zamieszkania i ówczesne rynki handlowe musieli utrzymywać jakieś stosunki, należałoby wnosić, że w owej chwili tom drugi rękopisu już nie istniał, bądź też znajdował się w innych rękach, w każdym zaś razie zerwał łączność z tomem pierwszym, skoro inowiercy Krotoscy, dla których posiadanie pisma św. w polskim języku było kwestją uczucia religijnego, przyszli w posiadanie tylko Starego Zakonu.

Odnalezione jednak przez Wierzbowskiego i Hanischa, a ze starych opraw dobyte fragmenty tomu drugiego (1 karta z Jeremjasza przez Wierzbowskiego, 4 karty z Machabeuszów, Jezajasza, Jeremjasza i Nauma wydane przez Hanischa) okazują niewątpliwie, na podstawie czasowego oznaczenia opraw, z których je otrzymano, że karty te użyte zostały do celów introligatorskich z początkiem w. XVII (w latach 1609—1613), czyli że wówczas dokonywało się rozszarpywanie drugiego tomu biblij. (Urywek ksiąg Daniela, 1 karta, którą około r. 1822 odnalazł w dawnej oprawie w Wrocławiu poeta niemiecki, Hofmann von Fallersleben, i posłał Hance, przynależna również do tego samego tomu, nie pozwala zupełnie określić czasu, kiedy owa karta mogła być użyta na oprawę, gdyż odnalazca wcale się w tym względzie nie wypowiedział). W czasie zatem niszczenia tomu drugiego biblij tom pierwszy był już od lat 50 w Polsce. Ponieważ zaś również niektóre jego karty użyte na oprawy (fragmenty Maciejowskiego) provenjencją związane były najprawdopodobniej ze Śląskiem (już Małecki zakwestjonował Królewiec, Wierzbowski zaś wprost

przypuszcza, że był to Wrocław), płynie stąd wniosek, że okres, kiedy oba tomy tego przekładu pisma św. zaznawały wspólnych losów na Śląsku, musiał przypadać mniej więcej na czas pierwszej połowy w. XVI, poczem łączność ich została zerwana. Tom pierwszy przeszedł przed r. 1562 w posiadanie Krotoskich i powrócił do Polski, aby opuścić jej granice na zawsze po r. 1624 (około 1627 był już zapewne w Szaros-Patak), tom drugi dostał się już przedtem w niewiadome ręce, które w dwu pierwszych dziesiątkach lat w. XVII oddały go do warsztatów introligatorskich. Wynikałoby z tego, iż rękopis, który posiadli Krotoscy, musiał już być częściowo zdefektowany; że był nieoprawny, jest pewne, gdyż dopiero sami go oprawiali w r. 1562, znacząc przy tej sposobności kodeks swym inicjałem. Jednak luki w rękopisie tego tomu nie musiały być jeszcze w tym czasie znaczne, przynajmniej zaś odbiegały bardzo od tej dewastacji, jakiej dowody znajdujemy we wszystkich częściach tomu pierwszego w obecnym jego kształcie. Należy bowiem domyślać się, że tak znacznym brakiem całych ksiąg i części, z których tu i ówdzie ledwie urywki pozostały (jak księga Sędziów, Ruth, Królewskie II, tych brak zupełnie, Paralipomenon I, Nehemjasz), byłiby dali wyraz Łasicki lub Turnowski, zwłaszcza zaś ten pierwszy, gdy stwierdzał, że pewnych części pisma św. w tomie mu dostępnym nie znalazł. Pośrednio przemawia za tym stanem rzeczy wspomniany już inwentarz biblioteki baranowskiej, który jeszcze w r. 1624 zaznaczał, że w rękopisie brak jedynie psalterza. Z powyższego zestawienia zdaje się wynikać, że olbrzymie zniszczenie tomu pierwszego biblij, bo pozbawienie go prawie $\frac{5}{8}$ zawartości, musiało być dokonane przeważnie już w collegjum w Szaros-Patak. Tu, jak zapiski na naszym kodeksie stwierdzają, niedługo przed rokiem 1751 liczył on jeszcze kart 194; od r. 1751 już tylko 185, i liczba ta do dziś nie uległa zmianie. Wydarcie tych kart dziewięciu nastąpiło zatem już niewątpliwie w Szaros-Patak. Kiedy jednak dokonano największego zniszczenia rękopisu? Już Malecki stwierdził, iż w porównaniu z ilością kart z r. 1751 stan rzeczy niewiele się zmienił; mniej słuszne było jednak jego zapatrywanie, «że od tego czasu, a więc w Węgrzech, przywiązywano już jakąś wartość do tej pamiątki i szanowano ją. Wydzieranie zaś kart z kodeksu przypadło (jak

mniemał) na w. XVII, i to prawdopodobnie odbywało się w taki sposób, że ubytek i redukcję pierwotnej liczby kart 470 do 194 położył wypadnie na karb czasów między wyjściem biblii z domu Krotoskich, a wcieleniem do szkolnej biblioteki leszczyńskiej». Pomijając kwestję przechowywania biblii w szkolnej bibliotece w Lesznie (na podstawie tej tezy wysnuł Małecki domysł, iż do Szaros-Patak przewiózł biblię Komeński) jako bliżej nieopartą, oraz przypuszczalne obliczenie, że rękopis musiał liczyć około 470 kart w chwili, gdy go Krotoscy oprawiali, stwierdzić należy, że przed r. 1751 poszanowanie dla naszego zabytku na Węgrzech nie było zbyt wielkie, w każdym zaś razie nie większe niż na Śląsku. Sam Małecki już zaznaczył, iż biblioteka kolegium kalwińskiego w Szaros-Patak «po r. 1660 z wielkim uszczerbkiem przewożona była z miejsca na miejsce i to kilka razy». Z tej fazy niszczenia biblii już w nowej jej siedzibie i wyrwania z niej kart na oprawę pochodzi fragment I ks. Ezdrasza, odnaleziony w r. 1908 przez Harsányi'ego (w oprawie kroniki węgierskiej z r. 1709, którą napisał J. Csécsi, bibliotekarz kolegium szarospatackiego; on sam, jak wolno mniemać, użył tej karty na oprawę swej własnej książki). Ponieważ zaś fragment ten jest jednym z dwóch wogóle odnalezionych a przynależnych do pierwszego tomu rękopisu (pierwszy Maciejowski), wyrwanie zaś go z kodeksu nastąpiło, jak wolno sądzić, w chwili niezbyt odległej czasowo od daty wydania dzieła, na którego oprawę karty tej użyto, nie będzie więc bez uzasadnienia przypuszczenie, że dewastacja tomu pierwszego dokonana została w przeważnej części na Węgrzech przed r. 1751, i że w tamtejszych oprawach można się jeszcze spodziewać odnalezienia dalszych fragmentów tomu pierwszego, podobnie jak w oprawach śląskich odkrywa się urywki tomu drugiego.

Wszystkie te momenty z dziejów rękopisu naszej biblii szarospatackiej, oraz istniejący między nimi niewątpliwy związek przyczynowy, którego nici, rwąc się, stawiają badającego co chwila wobec nowych zagadek, skłoniły nas do rozpatrzenia okoliczności, nieobojętnych dla genezy tego ważnego zabytku. One były podstawą przed laty dla Małeckiego do wypowiedzenia porównania, iż «kodeks nasz, będący ongiś własnością królowych polskich, w dalszych wiekach jak duch

w Hamlecie pojawiał się i z kolei ginał z przed oczu coraz na innym miejscu i coraz w innych rękach, to jako własność prywatnej rodziny, to jako szpargał dostarczający introligatorom pergaminu do okładek».

Czy jednak królewskie pochodzenie biblijki szarospatackiej uważać można za rzecz wątpliwą? Zdaje się nam, że nie, nawet na podstawie tylko tych danych, jakimi dziś rozporządzamy. Oddzielić jednak należy, według naszego mniemania, w genetycznym procesie zabytku i jego dziejach dwie różne zupełnie fazy: pierwotne przeznaczenie tego przekładu pisma św. w związku z okresem, w którym mógł on być własnością rodziny królewskiej, od czasów, gdy rozpoczął wędrówki po świecie, porzucając dwór Jagiellonów. Jeśli bowiem wykazano, że epigraf zamieszczony ongiś przy końcu ksiąg Hioba musiał zapewne być wpisany współcześnie i przekazywał wiadomości naogół prawdziwe, co daje się nawet zbadać w odniesieniu do przekładacza i kopisty rękopisu, nie można wątpić, iż ten sam epigraf mówił prawdę, że «dokonały się księgi Zakonu na Grodzie w Nowym mieście Corczin, ku przykazaniu a woli Księżny, Paniej a Paniej Zofji, z Bożej miłości królowej Polskiej...», jak niemniej, iż na nim opierał się Turnowski w swem twierdzeniu, że gdy księgi te powstawały «tego czasu Kazimierz, drugi syn jej królował w Polsce, pojawiając się w stan małżeński Helżbietę, Córkę Albrechta Cesarza, króla węgierskiego y czeskiego w r. 1453. Za czym we dwie lecie ta biblja jest przepisana». Tak bowiem oznaczał on czas powstania tego przekładu biblijki czerpiąc swe wiadomości co do jego genezy niewątpliwie z treści epigrafu ksiąg Hioba. «Przykazanie — zatem — a wola» królowej Zofji były pobudką do dokonania tego przekładu pisma św.; równocześnie jednak ogromne to dzieło powstawało w bardzo krótkim przeciągu czasu, wykonywane przez siedmiu co najmniej przepisywaczy, z których każdy następny nietylko zahaczał o pracę poprzednika, lecz przy pewnych partjach zmieniał się z nim w zakresie poszczególnych kart rękopisu (jak to np. miało miejsce w t. zw. przez Małeckiego partji piątego kopisty). Stworzony był dla tej pracy, jak widać, w Nowem mieście Korczynie, gdzie królowa-matka przeważnie przemieszkiwała, a Kazimierz Jagiellończyk po ślubie z Elżbietą Rakuską bardzo często przebywał, jakby warsztat przepisywaczy. Samo przez się

więc rodzi się pytanie, co mogło być powodem tego niezwyklego pośpiechu w pisaniu? czy dzieło to miało służyć istotnie tylko królowej Zofji i dla jej osobistego użytku było w tak krótkim czasie dokonywane? Tej nagłości pracy nie możnaby w tym wypadku całkiem zrozumieć. Należy zatem przypuścić, iż pracy tak naglej i prowadzonej z takim pośpiechem musiał przyświecać jakiś cel bliższy, według utartego zwyczaju przy powstawaniu tego rodzaju dzieł przeznaczenie dla kogoś lub na jakąś uroczystość, wobec której szybki termin wykonania był wskazany i należał na pospiech w pracy. Lecz co niemniej jest ważne a pewne, że roboty nie wykończono. Ukończyli ją bowiem w części pisarze, przerwał zaś rubrykator w zakresie inicjałów, nie podejmował wogóle iluminator rękopisu. Wystarczy skontrolować tylko ich pracę na podstawie tego, co się dochowało. Brak inicjałów na początku wszystkich dochowanych części dzieła, niewypełnione farbą pola wielkich liter, sposób podmalowywania wielkich liter w kontekście — wszystko to stwierdza dowodnie stan połowicznego wykonania. Jeszcze więcej materiału dowodowego w tym względzie dostarcza frontowa karta biblij, jedyna, jak wiadomo, która ma dziś inicjał i ornament iluminacyjny. Już Małecki w przedmowie do wydania zabytku stwierdził, że iluminacja ta jest «rzeczą znacznie późniejszych czasów, na początku w. XVI dopiero dodaną», równoczesną robotą z wlepieniem herbów Orła i Pogoni, wyciętych, jak wiadomo, z druków Hallera, jakie ten tłoczył w latach 1508—12. Należałoby z tego wnioskować, że całą iluminację wykonano już po tym czasie. Że robota ta była dziełem jednej mistyfikacyjnej ręki, której zależało na tem, aby zabytkowi nadać patynę królewską, jakiej mimo swego królewskiego pochodzenia nie posiadał, nie może być wątpliwe. Na metodę iluminatora rzucił światło już przed laty Piekosiński, gdy odlepił herb Pogoni; okazało się, że niema pod nim zupełnie malatury, czyli, że sam iluminator wycinki z druku Hallera włączył w ornament. Podmalowując jednakże pola obu papierowych herbów barwą różową, taką samą, jaka stanowiła tło herbu środkowego (rakuskiego?, który jednak wykonany metodą rysunku był częścią składową całości ornamentu), usiłował iluminator wywołać przy wszystkich herbach wrażenie jednolitości zdobniczej. Pod tym względem mamy tu więc do czynienia

z mistyfikacją późniejszą i to dość grubej roboty. Uczynił to, względnie polecił wykonać niezawodnie ten, komu to było potrzebne. Co atoli przedstawiał ów herb środkowy, dziś tak znacznie uszkodzony, że niepodobna dokładniej rozeznaczyć jego rysunku? Złote plamy, rozlane szeroko, wskazują, że była w tem miejscu jednostajna wstążka herbowa w złotym kolorze, płynąca wpoprzek pola czerwonego. Już Hanka, jak wspomnieliśmy, a za nim Malecki, domyślali się, że jest to godło domu rakuskiego, przyczem ten ostatni stwierdził, że «malował to jakiś człowiek nie bardzo obeznany z wymaganiami heraldyki», gdyż wstążka ta «nałożona była farbą złotą, a nie srebrną, jak być powinno». Jest to zatem jeszcze jeden dowód dorywczości i niedbalstwa całej malatury. Herb jednak był najprawdopodobniej przecież rakuski. Że miał on oznaczać pochodzenie rękopisu, względnie jego pierwotne przeznaczenie lub właściciela — nie może być rzeczą wątpliwą ze stanowiska iluminatorskiego. Przypuszczamy jednak, że cała ta praktyka, dokonana w lat kilkanaście po śmierci Elżbiety rakuskiej, musiała opierać się na jakiejś tradycji, względnie nawet na pewniku, w którym posiadaniu rękopisu biblii ongiś się znajdował, względnie, dla kogo był przeznaczony. Gdyby szło o sam dom Jagielloński, wystarczyłyby herby Orła i Pogoni; herb rakuski musiał więc być dla pewnych celów potrzebny. Może w związku z tem, jak mniemamy, pozostaje fakt, iż rękopis naszej biblii znalazł się w pierwszej połowie w. XVI na Śląsku, najprawdopodobniej we Wrocławiu, w domenie rodziny rakuskiej.

Złączmy rozrzucone powyżej domysły w jedną całość. Księżniczką rakuską, która przez małżeństwo z Kaźmierzem Jagiellończykiem weszła w polski dom królewski, była Elżbieta, młodsza córka Albrechta II, cesarza niemieckiego, króla Czech i Węgier, i Elżbiety Luksemburskiej, córki cesarza Zygmunta. Chowana pod opieką Fryderyka III, który pochodził z młodszej styryjskiej linii domu rakuskiego, przeszła w r. 1452 pod opiekę Ulryka von Eutzing, hr. cyllejskiego. Gdy była jeszcze dziewczynką dwuletnią (r. 1438), czynione już były starania ze strony Warneńczyka, aby od Fryderyka uzyskać przyrzeczenie, że oddadzą ją w małżeństwo młodszemu jego bratu, Kaźmierzowi. Sprawa ulegała w międzyczasie rozmaitym fluktuacjom; zaręczono nawet Elżbietę z kim innym, lecz narzeczony zmarł,

i dopiero pod koniec r. 1452 wysłał Jagiellończyk po raz czwarty poselstwo z prośbą o rękę Elżbiety. Tym razem otrzymał odpowiedź pomyślną, a z powracającymi do Grodna posłami polskimi przybyli również wysłannicy Władysława Pogrobowca, brata Elżbiety, i jej opiekuna, Ulryka, aby poznać wiek, postać i obyczaje przyszłego oblubieńca. W r. 1453 na zjeździe w Wrocławiu stanęła ugoda ostateczna co do wyposażenia Elżbiety, poczem z początkiem roku 1454 nastąpił jej przyjazd do Polski. Wyprawione poselstwo polskie odebrało przyszłą matkę Jagiellonów z rąk posłów cesarskich w Cieszynie, w Żywcu zaś nastąpiło spotkanie Kaźmierza z narzeczoną; wyjechał bowiem naprzeciw niej z królową-matką Zofją i — jak opowiada Długosz — «dextris datis virgo Elisabeth a Sophia regina in vehiculum suscepta est». Dla Elżbiety więc, według naszego przypuszczenia, jako dar dla przyszłej synowej, przeznaczony był polski przekład pisma św., gotowany z takim pospiechem na dworze królowej Zofji z jej «przykazania i woli» od chwili, gdy w Wrocławiu posłowie ustalili warunki małżeństwa. Nad wykonaniem dzieła czuwał kapelan królowej Jędrzej, dziedzic z Jaszowic, przepisywaniem kierował Piotr z Radoszyc. Lecz już w czasie aktu zaślubin i koronacji, których przepych i uroczystości przedstawia dokładnie Długosz, okazało się, że Elżbieta, przybywając do Polski, nie znała języka swej nowej ojczyzny. Z tej przyczyny nawet świątobliwy Jan Kapistran, z zakonu Braci mniejszych, który wówczas od kilku już miesięcy bawił w Krakowie w wypełnianiu swej wielkiej misji religijnej, nie mógł odebrać przysięgi w czasie ślubu od nowożeńców, gdyż sam nie znał także języka polskiego. To było zarazem powodem, że ślubu udzielił królewskiej parze w obecności Jana Kapistrana i królowej Zofji Oleśnicki, jako znający oba języki, t. j. polski i niemiecki (jak podkreśla Długosz), podczas gdy aktu koronacji dopełnił arcybiskup gnieźnieński Jan ze Sprowy. Powyższy stan rzeczy, jak mniemamy, sprawił, iż dar królowej Zofji stracił na aktualności. Wprawdzie praca nad przepisaniem trwała nadal, odpis tomu pierwszego ukończono nawet w dniu 6 maja r. 1455, lecz ani go już nie zdobiono, ani też nie przykładano starań, aby wykończyć rozpoczęty równocześnie tom drugi przekładu. Że tom pierwszy nie był nigdy oprawiony

przed r. 1562, t. j. przed datą oprawy go przez Krotoskich, jest rzeczą pewną; stwierdził to już Małecki. Jeśli domysły nasze są słuszne, chociaż wiązanie ich polega na łączeniu faktów pozornie różnych, uzyskalibyśmy wyświetlenie wielu momentów historycznych z losów naszego dobytku. Przedewszystkiem dwa fakty otrzymałyby poniekąd uzasadnienie przyczynowe: najpierw przeniesienie przez kogoś biblij na Śląsk w chwili, gdy była ona już zdobna w herb domu rakuskiego i godła Jagiellońskiego, następnie zaś wędrówka jej po r. 1624 z Polski na Węgry, również habsburskie, lecz z królewską tradycją domu Jagiellonów związane. Niemniej staje się zrozumiałym stan wykonania rękopisu, gdy przypuścimy, że w jego procesie genetycznym nastąpiło załamanie. Inaczej trudno byłoby wytłumaczyć, dlaczego ten przekład pisma św., wykonywany w przedstawionych powyżej okolicznościach w przeciągu niespełna dwu lat, ukończony zaś w pierwszej swej połowie w r. 1455, nie został wygotowany w całości, ani też ozdobiony, a tem samem, jak wolno wnosić, nie był w królewskim używaniu, mimo że inicjatorka jego żyła jeszcze przez lat sześć od daty jego przepisania. Mniemamy następnie, lecz to jest już tylko czysty domysł, że w drugiej połowie w. XV losy tej biblij musiały być jeszcze związane z domem Jagiellońskim, jakkolwiek używaną tu, wobec jej stanu, zapewne nie była. Chociaż bowiem jest rzeczą wiadomą, że Elżbieta była kobietą wykształconą, a żywe uczucie religijne zaznaczało się u niej w licznych fundacjach i popieraniu zakonu Franciszkanów, i że jako wychowawca poniekąd Eneasza Sylwjusza myśl swą kierowała już ku nowym dążnościom czasu, czego dowody dała bodaj w inicjatywie do traktatu «O wychowaniu syna królewskiego», nic jednak bliższego nie wiemy o jej religijnem życiu domowem, jakie pielegnowała n. p. tak gorąco Jadwiga, ani też o pietyźmie dla nabożnych ksiązek w polskim języku nawet w późniejszych latach królowania.

Niemniej dziwny synchronizm z dziejami matki Jagiellonów towarzyszy dalszym losom biblij szarospatackiej. Poczęta w chwili, gdy Elżbieta miała zjechać do Polski, musiała opuścić dwór, jak sądzimy, niedługo po jej śmierci (r. 1505). Albowiem iluminacja karty frontowej przy pomocy drzeworytów z druków Hallera z lat 1508—12 zdaje się przemawiać za tem, iż praktyka

zdobnicza naszego zabytku miała miejsce zapewne w niewiele lat potem. Tradycja pochodzenia zabytku nakazała iluminatorowi wmalować w ramkę o motywach już renesansowych (podobne spotykamy na niektórych drukach hallerowskich) herb rakuski jako zasadniczy, przez dodanie zaś mu po bokach Orła i Pogoni związać rękopis z domem Jagiellońskim, jakby dla uzgodnienia, że księgi te «dokonały się ku przykazaniu a woli... królowej Zofji», o czym zresztą prawil istniejący jeszcze wówczas epigraf przy końcu ksiąg Hioba. Godło domu rakuskiego ułatwiło biblii wędrowkę (z jakich przyczyn i dla jakich celów darmo szukać) do domenów Habsburgów na Śląsk, potem zaś na Węgry. Być może, że ono ocaliło również tom pierwszy rękopisu mimo jego niewiązanego kształtu (oprawny dopiero w r. 1562) od takiego zniszczenia, jakiemu uległ tom drugi, zdaniem naszym nigdy niewykończony i bez znaków zdobniczych, stąd na niemieckim przeważnie Śląsku przedstawiający jedynie wartość pergaminu.

Z całości przekładu, do którego spisania dała inicjatywę królowa Zofja, przechował nam, jak zaznaczyliśmy, kodeks szarospatacki jedynie kart 185 z około 470 pierwotnej zawartości (według obliczeń Małeckiego). Uzupełnieniem jego braków są dwie karty odnalezione ongiś przez Maciejowskiego (t. zw. królewieckie), przynależne do I ks. królewskiej (w wyd. Małeckiego s. 187—190) i karta z I ks. Ezdrasza, odszukana w r. 1908 w oparciu w Szaros-Patak i wydana przez Harsányiego (powtórnie poprawnie w r. 1914 przez Hanischa). Z tomu drugiego, rozszarpanego, jak można wnosić, w zupełności, odnaleziono dotąd w śląskich oprawach wogóle kart 7, a to: urywki z księgi Daniela, które przed stu laty Hofman von Fallersleben przysłał Hance (w wyd. Małeckiego s. 336—37) w 2 kartach i 5 kart z ksiąg proroków, z których jedną odnalazł i wydał w r. 1892 Wierzbowski, tę zaś powtórnie razem z 4 przez siebie odkrytymi Hanisch w r. 1923.

Zaznaczyliśmy powyżej, że biblia szarospatacka jest przeróbką wzorów staroczeskich, jedynie z pewnem posiłkowaniem się wulgatą w jej tekście pełnym, względnie w jego warjantach dziś nam nieznanych. Tłumacze przerabiali wyraz po wyrazie, nadawali im brzmienia polskie, nie troszcząc się bynajmniej o ich znaczenie, ani też o zrozumienie tekstu. Ta technika prze-

kładu sprawiła, iż jest on nietylko przepelniony czechizmami pod względem frazeologii, lecz okazuje wprost niewolniczą zależność w zakresie form i składni, powoduje niejednokrotnie niejasność myśli, której sens można pochwycić jedynie przy zestawieniu z wulgatą, i zawiera wiele błędów, wywołanych złem rozumieniem pierwowzoru przez tłumaczy. Dopiero w ostatniej partji t. zw. piątego pisarza (a raczej dwu ostatnich pisarzy, bo część ta, jak wykazał Hanisch pochodzi niewątpliwie również z pod dwu różnych rąk) samodzielność przekładu, o ile na podstawie badań dotychczasowych można wnosić, jest większa, swoboda tłumaczenia znaczniejsza, sam tekst zaś, głównie w zakresie składni, bardziej płynny i zrozumiały. Zaznaczyć jednak należy, że chociaż studja nad stosunkiem przeróbki polskiej do wzorów czeskich i tekstu łacińskiego trwają prawie od chwili wypłynięcia zabytku na widownię historyczną w w. XIX i cały szereg badaczy (Hanka, Sobieszczański, Polkowski, Malinowski, Polivka, Janów) usiłował w sposób mniej lub więcej dokładny, przy posługiwaniu się obfitszym lub skromniejszym materiałem porównawczym, wykazać tę zawisłość, różną w poszczególnych partjach zabytku, nie zdołano dotychczas określić ściślej źródeł czeskich ani też tekstu wulgaty, które były pomocne tłumaczom naszej biblji przy dokonywaniu przeróbki. Porównywane bowiem teksty czeskie (biblje: leskowiecka, ołomuniecka, Ząblackiego, głagolicka), przynależne do t. zw. pierwszej redakcji biblji staroczeskiej, stwierdzają wprawdzie w pewnych partjach w mniejszym lub większym stopniu zależność od nich biblji szarospatackiej, pokrewieństwa te nie są jednak tego rodzaju, aby można bezspornie któryś ze znanych dotąd tekstów czeskich uważać za bezpośrednie źródło tekstu polskiego. Przypominając przeto co powyżej powiedzieliśmy o rozmaitych warstwach przekładów, jakie naszym zdaniem złożyły się na polski tekst pisma św., oraz wnioskując z analogji do rozwojowego procesu biblji staroczeskiej, w konsekwencji należy przyjąć, że wzorów, któremi posługiwali się polscy przekładacze poszczególnych części biblji, zanim znalazły one ujęcie w rękopisie szarospatackim, musiało być więcej, stanowiły zaś je rozmaite, różne co do czasu dokonania, teksty staroczeskie. W tym sposobie powstawania naszej biblji,

lecz również biblji staroczeskiej, której pewne redakcje są dziś już nieznane, leży, jak się zdaje, przyczyna wszystkich trudności przy ustalaniu wzorów naszego przekładu. Podobnie ma się rzecz, jakkolwiek w mniejszym zakresie, z tekstem wulgaty. Słuszne przeto zdaje się być zdanie Polivki, że gdy spolszczenie biblji staroczeskiej dokonane zostało najprawdopodobniej przez kilka osób, i różne przekłady złączone zostały w jeden rękopis przez różnych pisarzy, wykazanie bezpośrednich źródeł przeróbki polskiej może nastąpić jedynie z uwzględnieniem sposobu powstawania biblji staroczeskiej, t. j. przez porównanie poszczególnych ksiąg polskiej przeróbki z rozmaitemi redakcjami czeskiemi. Dotąd jednak podobnej analizy źródłowej w rozmiarach zakreślonych przez Polivkę nie przeprowadzono.

Pomimo wielu ciekawych zagadnień, wobec których stawia badacza nasz zabytek, zwłaszcza o ile idzie o ujęcie tego przekładu pisma św. na szerszem tle usiłowań, jakich dokonywał w. XV w zakresie emancypacji języka polskiego, nie można mówić o literackiem znaczeniu biblji szarospatackiej, lub też doszukiwać się w niej jako w przekładzie, względnie przeróbce, walorów pisarskich. Nie jest bowiem ona samoistniejszem tłumaczeniem, przynajmniej zaś w świetle obecnych badań nie można jej za takie uważać, lecz raczej niedołężnem i niezgrabnem spolszczeniem tekstu czeskiego. Natomiast pod względem językowym zasługuje biblja szarospatacka ze wszech miar na uwagę, gdyż należy do najważniejszych zabytków języka polskiego, zarówno ze względu na obszerność, a tem samem zasób wyrażeń i form, jak też różnorodność zjawisk językowych, które na tle wchłoniętych przez nią warstw przekładu dają niejednokrotnie możność ich historycznej oceny dla dziejów języka. Wypada jedynie żałować, że wobec nieznamości pierwowzorów, nie można nic powiedzieć o samodzielności tłumaczy tego zabytku.

Poza biblją szarospatacką przechowało się jeszcze kilka drobnych urywków ze Starego Testamentu; wszystkie jednak są już mniejszego znaczenia. Pochodzeniem odnieść je należy do w. XV, lecz tekst ich opiera się na odmiennych redakcjach przekładu, niż redakcja biblji szarospatackiej. O pierwotnej zawartości tekstów, z których pochodzą, nic bliższego powiedzieć nie można, jak tylko stwierdzić to, że prócz przekładu kor-

czyńskiego istniały w w. XV jeszcze jakieś inne tłumaczenia biblii, może niezupełne, lecz tylko pewnych jej części, tak jak niewątpliwie było więcej przekładów Nowego Testamentu.

Podobny urywek tłumaczenia niektórych rozdziałów Starego Zakonu z drugiej połowy w. XV dochował rkpis Bibl. Ossolińskich nr. 50. Są to t. zw. «*Jura, quae solus Deus dedit populo Israhelico per Moysen*», przekład przepisów Mojżesza z ksiąg Exodus i Leviticus. Pomiędzy tym przekładem a odpowiedniami ustępami biblii szarospatackiej niema jednak bliższego podobieństwa. Również z jakiegoś odmiennego tekstu przekładu wyszły wyjątki z biblii, które odpisywano jako osobne powieście jak np. przechowane w rękopisie Akad. Umiej. nr. 1588 z początków w. XVI «*Historia o Judith*» i «*Historia o dwu starcach, ktorí pożąдали Zuzanny*», fragmenty przekładu ksiąg Daniela].

[Średniowieczną redakcją przekładu pewnych części biblii znajdujemy niemniej w niektórych drukach z pierwszej połowy w. XVI. Wymienić tu należy przede wszystkim: «*Ecclesiastes Księgi Salomonne, które polskim wykładem kaznodziejskie mianujemy*» (druk Hier. Wietora z r. 1522, przechowany w unikacie Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie; tłumaczem a raczej przerabiaczem tekstu był Hieronim z Wielunia); następnie: «*Tobias, patryjarcha Starego Zakonu*» (druk Szarffenbergera z r. 1539) i: «*Księgi Jezusa, syna Syrachowego Ekleziastykus rzezone, które wszystkich cnót naukę zamykają w sobie*» (druk Wietora z r. 1541, w przekładzie-przeróbce Piotra Poznańczyka z r. 1535).

Zupełna jednak, a od biblii szarospatackiej zgoła odmienna redakcja dawnego przekładu pisma św., w formie zmodernizowanej, przechowała się najprawdopodobniej w biblii wydanej w r. 1561 przez Szarffenbergera p. t. «*Biblja to jest Księgi starego i nowego Zakonu na polski język z pilnością według łacińskiej biblijej od kościoła krześcijańskiego powszechnego przyjętej nowo wyłożona*», czyli w t. zw. biblii Leopolicy. W przeciągu lat kilkunastu miała ona trzy wydania (1561, 1575, 1577), niewiele się między sobą różniące. Przerabiaczem jej i modernizatorem tekstu w wydaniu pierwszym, który dostarczony sobie przez Szarffenbergera rękopiśmienny dawny przekład biblii poprawił, dostosowując brzemienie do tekstu wulgaty z oparciem się jednak o biblię czeską w nowej jej redakcji, był ks. Jan Nicz, z pochodzenia Lwowanin, stąd zwany Leopolitą. Genezę przekładu tej biblii wyjaśnił sam drukarz, Mikołaj Szarffenberger, w liście dedykacyjnym do Zygmunta Augusta, pomieszczonym na pierwszej karcie wydania. Powiada on tam: «A iż ten, który bibliję przetłumaczył był prawie przeciwny onemu, który kościół Ephesiae Dianae spalił,

bo imienia swego przy biblii nie zostawił, przeto zatłumione być musi... Tak mnie, gdy do rękę przyszła, starałem się o to, abym jej komu poprawić dał, a starając się znalazłem ks. Jana Leopolite, który wzięwszy tę pracę na się, tak jej zdołał...» Już Małecki w prolegomenach do biblii szarospatackiej wskazał na podobieństwo jej tekstu z przekładem w druku szarffenbergowskim. Inaczej ujął tę rzecz Brückner. Konstatując, że «ks. Jan nigdy «biblii królowej Zofji» nie oglądał» stosunek obu redakcyj określił w ten sposób, że «rękopism, z którego korzystał ks. Jan, był w jakimś bardzo oddalonym pokrewieństwie z tą biblią», gdyż «z biblią krakowską z r. 1561 powtórzyło się to samo, co z psalterzem krakowskim 1532 r. i Nowym Testamentem 1556 r.». Jednak badania, jakie nad biblijami polskimi przeprowadził ks. Zwolski, stwierdziły, że domniamaną zgodność a nawet pokrewieństwo tekstu szarospatackiego i krakowskiego należy ograniczyć tylko do pierwowzorów łacińskich, jednakich dla obu przekładów, t. j. do tego samego tekstu wulgaty, którym posługiwano się przy obu przeróbkach. Poza tem mamy tu do czynienia z przekładami zupełnie różnymi. Natomiast przy opracowaniu a raczej modernizowaniu tekstu Nowego Testamentu zawisły był ks. Leopolda w swej biblii od Nowego Testamentu, wydanego w nakładzie Szarffenberga w r. 1556, i niewątpliwą zależność obu edycji w tej części całości ks. Zwolski ustalił. Zawisłość ta występuje jasno zwłaszcza w dwu dalszych wydaniach biblii z r. 1575 i 1577. Ponieważ zaś Brückner wykazał, że powyższy Nowy Testament Szarffenberga z r. 1556 jest drukowanym wydaniem polskiego tłumaczenia konkordancji ewangelicznej z końca w. XV, należałoby przeto, wobec wyznania samego drukarza, przyjąć za pewne, iż w ręce jego dostał się średniowieczny przekład całego pisma św., który na jego żądanie ks. Leopolda drogą porównania z wulgatą i z świeżą biblią czeską jedynie uzgodnił i odnowił pod względem językowym. Tego zdania jest też Brückner. Dowody średniowiecznego pochodzenia biblii Szarffenberga widzi ten badacz nie tylko w pewnych cechach słownictwa, zachowanych w tekście mimo jego modernizacji, lecz mniema, że charakterystycznym znamieniem rękopisu, poprawianego przez Leopolda, były glossy, które tenże wciągnął nawet w tekst wydania z r. 1561, co zaś usunęło dopiero wydanie drugie z r. 1575. Na tej podstawie uważa Brückner biblię Leopolda «za trzeci i największy po psalterzu i po Nowym Testamencie pomnik literatury średniowiecznej, przyjęty żywcem przez druki XVI wieku, łączący bezpośrednio czasy Jadwigi i Zofji z czasami Reja i Kochanowskiego». Odmiennego zdania jest ks. Zwolski. Odrzucając, jak zaznaczyliśmy, jakąkolwiek bezpośrednią zależność biblii Leopolda od szarospatackiej (co zresztą zaakceptował później również Brückner), pragnie wzór jej widzieć w tekście dysydenckim, przetłumaczonym według jego zdania najprawdopodobniej w kołach Braci czeskich, którzy w połowie w. XVI w Polsce bardzo się rozszerzyli. Dowodem poniekąd tej provenjencji biblii z r. 1561

ma być jej przystosowanie do świeżego przekładu biblii czeskiej. Ks. Leopolda miał, według mniemania Zwolskiego, zatrzeć inowierczy charakter źródła przez uzgodnienie tekstu z wulgatą, lakoniczne zaś wypowiedzenie się drukarza w sprawie tłumacza przekładu, który dostał się w jego ręce, pragnie tenże autor uważać za chęć zatajenia źródła, z którego w rzeczywistości miał ten tekst pochodzić. Jednak Brückner powyższego domysłu nie podziela. Jakie więc było istotne źródło biblii Szarffenbergera — trudno rozstrzygnąć na podstawie obecnego materiału naukowego. W całej tej sprawie bezsporną jest tylko zawisłość tej biblii w partjach Nowego Testamentu od analogicznego druku Szarffenbergera z r. 1556].

[Z tłumaczenia ksiąg Nowego Testamentu, którego najrychlejszy przekład w Polsce odnieść należy zapewne jeszcze do końca w. XIV, dochowały się również tylko urywki. Pochodzą one bądź z rękopisów łacińskich, gdzie umieszczano je w formie gloss tak obfitych, że te stanowią pełny tekst niektórych ustępów ewangelicznych (jak np. fragmenty ewangelji św. Mateusza rozdz. XXI, 1—15 i XVIII, 23—25, wydane przez Brücknera z plenarjuszów petersburskiego i krakowskiego, które zawierają łacińskie lekcje z listów apostołskich i ewangelji na niedziele i święta całego roku, lub ułomek ewangelji św. Łukasza I, 46—51, t. zw. «Magnificat», wydany przez Maciejowskiego) — bądź też przechowały się jako wstępy do nielicznych kazań polskich z w. XV (i z tego źródła pochodzi fragment rozdz. V ewangelji św. Mateusza, wydany przez Malinowskiego z rękopisu Biblioteki kapitulnej na Hradczanach w Pradze). Jednak najciekawszy fragment, zawierający szczątki z 25 rozdziału ewangelji św. Mateusza odnalazł na okładce rękopisu Bibl. Ossolińskich W. Kętrzyński, ogłosił zaś Brückner. Jest to kartka pergaminowa, mocno skutkiem obciążenia boków uszkodzona, pisana w 2 kolumnach około połowy w. XV. Niewątpliwie pochodzi z zaginionej większej całości, która mogła zawierać nie tylko ewangelje, lecz może nawet cały Nowy Testament. Również odrębne miejsce ze względu na swój charakter zajmuje wśród tych ułomków *fragment harmonji ewangelicznej* z końca w. XV, odnaleziony przez Brücknera w rękopisie (nr. 1119) Biblioteki Ordynacji Zamojskich w Warszawie. Jest to odpis rzeczy dawniejszej, która zawierała polskie tłumaczenie konkordancji ewangelicznej czyli zbioru rozdziałów z różnych

ewangelij, ugrupowanych według pokrewieństwa treści. Układacz harmonji korzystał zatem już z gotowego tłumaczenia wszystkich ewangelij, i ich tekst polski, jak się sam przyznaje, był przez niego poprawiany. Dochowany urywek siedmiokartkowy przechował jedynie fragmenty z ewangelij św. Jana, św. Mateusza i św. Łukasza. Jednak całość tłumaczenia, na którym opierał się i które poprawiał przerabiacz harmonji, przetrwała, jak wykazał Brückner, z nieznacznymi zmianami języka i poszczególnych wyrażen (poza unowocześnioną pisownią) w wydaniu Nowego Testamentu Szarffenbergera z r. 1556, i w dalszych jego wydaniach z r. 1564, 1566 i 1568 (korzystał z tego przekładu, na co zwróciliśmy już uwagę, ks. Leopolda). Wydawca Testamentu nie podał nazwiska tłumacza (być może, że go nie znał), ani też w przedmowie, w której informował czytelnika, że «wyłożył te księgi wedle własnego tekstu łacińskiego dla użytku pospolitego...», nie przyznał się, że przedrukowywał w istocie rzeczy średniowieczny przekład ewangelji, jak wolno sądzić nawet bardzo stary, który był źródłem zarówno dla jego dzieła, jak też dla przerabiacza harmonji ewangelicznej przechowanej w rękopisie Ordynacji Zamojskich. (Tekst harmonji znany nam jest dotąd tylko w wyjątkach podanych przez Brücknera, w całości bowiem ogłoszony nie został).

Mniejsze, kilkuwierszowe urywki ewangeliczne pomijamy, o tekstach zaś ewangelicznych, włączonych w III ks. «Rozmyślenia przemyskiego», które zastępują poniekąd brak przekładu «Nowego Testamentu» z w. XV, wspomnimy przy omawianiu tego zabytku. Tu zaznaczyć jeszcze należy, że w niektórych wczesnych drukach łacińskich i polskich z pierwszych dziesiątków w. XVI przechowały się również drobne fragmenty ustępów ewangelicznych, których tekst odnieść należy do redakcji z XV wieku. I tak w druku hallerowskim wydanym około r. 1516 p. t. «Septem canonicae epistolae beatorum apostolorum Jacobi, Petri, Joannis, Nicolai et Judae», znajdujemy ułomek ewangelji św. Jana, we fragmencie zaś (odszukał go ongiś Estreicher, wydał zaś i datę druku określił Bernacki) drugiej edycji «Raju dusznego» (Hortulusa), drukowanej około r. 1530, mieści się urywek ewangelji również św. Jana, zawierający opowiadanie o końcu męki Chrystusa (czyli t. zw. pasję)].

c) *Kazania.*

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[1] «Kazanie na dzień Wszystkich Świętych o błogosławieństwach». — *Tekst*: MALINOWSKI Luc., Ewangelja św. Mateusza. R. V, 1—12. Kazanie na dzień Wszech Świętych. Zabytki języka polskiego z w. XV, z rękopisu DLII Biblioteki kapitulnej w Pradze wydał... Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1895. S. II. T. 7, s. 230—346 (rozbiór gramatyczny i słowniczek). — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego... s. 123—33 (tekst znacznie skrócony). — BRÜCKNER, Średniowieczna proza polska. (Bibl. nar. S. I. nr. 68). Kraków, 1923, s. 42—56 (wydanie najbardziej poprawne). — *Opracowanie*: BRÜCKNER, Literatura religijna. I, s. 127—29. — Łoś, Początki piśm. pols., s. 187—90.

2) «Dwa kazania augustjańskie». — *Tekst*: CZAYKOWSKI K. ks. i Łoś J., Zabytki augustjańskie. Materiały i prace Kom. jęz. Ak. Um., 1907. II, s. 316—23. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego... s. 205—210. — *Opracowanie*: CZAYKOWSKI K. ks., Staropolskie kazania augustjańskie. Przegl. powsz., 1907. (Og. zb. T. 93), s. 200—211. — Łoś, Początki piśm. pols., s. 190.

3) «Apokryficzne kazanie wielkopiątkowe o męce Chrystusowej». a) «*Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej*». — KALINA A., Anecdota paleopolonica. Arch. f. slav. Phil., 1879, III, S. 1—66. (Opis rękopisu i uwagi językowe. Treść rękopisu nietknięta). — SEMENOWIČ A., Kritische Bemerkungen zu altpolnischen Texten. Tamże, 1884. VII, S. 437—38. [VI—VII. Anecdota paleopolonica]. (Sprostowanie niektórych omyłek Kaliny). — KARSKIJ E. T., Zapadnorusskij sbornyk XV wieku. Sbornyk ot-dieleniya russkago jazyka i slovesnosti Imper. Akademji Nauk. T. 65 nr. 8. Petersburg, 1897, s. 21—33. — BRÜCKNER, Z rękopisów petersburskich. III. Powieści. Prace filol., 1899. V, s. 368—90. [2. Historia Trzech Króli. 3. Historia męki Pańskiej]. — TENŻE, Literatura religijna. T. III s. 4—11. — (Por. rec. PTASZYCKI Stan., Pam. lit., 1904. III, s. 681—82). — TENŻE, Apokryfy średniowieczne. Cz. II. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1905. S. II. T. 25, s. 265—81 [III]. (Rzecz w stosunku do opracowania poprzedniego znacznie rozszerzona). — Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 249—50. — (Por. rec. wyd. I. BRÜCKNER, Pam. lit., 1916. XIV, s. 128—30). b) «*Ewangelja Nikodema*». — KALINA, SEMENOWIČ, j. w. — POLIVKA J., Evangelium Nikodemovo v literaturách slovanských. Časopis Mus. král. Čes., 1890, s. 255—75, 535—68; 1891, s. 94—101, 440—60. — (Por. również: TENŻE, Drobné příspěvky literárně. V Praze, 1891). — KARSKIJ, j. w. — BRÜCKNER, Literatura religijna. T. III, s. 11—15. — (Por. TENŻE, Z rękopisów petersburskich, j. w., s. 386—89). — TENŻE, Apokryfy średniowieczne. Cz. II, j. w., s. 281—87. [IV]. — Łoś, j. w.).

[Mówiąc o zabytkach prozy kaznodziejskiej w. XV w języku polskim należy uprzytomnić sobie to wszystko, co po-

wiedzieliśmy przy rozpatrywaniu dziejów wymowy kościelnej w łączności z prozą łacińską tego czasu. Praktyka wieku, która kazania wygłaszane po polsku kazala naogół spisywać w języku łacińskim, i odwrotnie predykatorskie wzory łacińskie skłaniała przy przekształcaniu ich w żywe słowo polskie zaopatrzyć jedynie w glossy (choć nieraz tak obfite, iż umożliwiają prawie odtworzenie kazania), nie mogła działać pobudzająco na polską prozę kaznodziejczą. W następstwie tego przekazy kazań polskich w w. XV należą do rzadkości, i przy bogatej produkcji kaznodziejczej spiswanej w języku łacińskim, a zbadanej, jak wiadomo, dotąd w skromnej zaledwie części jej istotnych zasobów, znajdujemy tylko kilka zabytków polskiej prozy kazaniowej. Z tych najwcześniejszy jawi się dopiero po półwiekowej co najmniej przerwie od ostatniego znanego nam pomnika kaznodziejstwa z epoki poprzedniej, utrwalonego w Kazaniach gnieźnieńskich. Jednak przerwa ta, w której słowo polskie szerzone z ambon nie znajdowało oparcia w odpowiednich tekstach polskich, nie pozostała bezpłodną i bezowocną dla treści i formy samych kazań. Albowiem dochowane kazania z XV wieku w porównaniu z poprzedzającymi je zabytkami tego samego gatunku okazują tak znaczny postęp w opanowaniu i rozwoju treści, w formie i gładkości języka, iż widać w nich ogniwa znacznej już ewolucji, jakiej ów rodzaj piśmienniczy uległ na tej przestrzeni czasu, niezawodnie pod wpływem praktyki, jaką może zapewnić jedynie ćwiczenie. Kazania polskie w. XV nie są tylko suchem streszczeniem lub nieudolną parafrazą tekstu łacińskiego. Wybija się już w nich siła słowa, które toczy się gładko, tryska wymowa łącząca ogniwa myśli, sprężnięte porządnie i uwydatnione na podkładzie logicznym. Zresztą, jak we wszystkich działach prozy polskiej tego okresu, występuje również w kazaniach ścisły związek i kolligacja z pierwszą połową wieku następnego. Podstawą tego było nietylko oparcie się na tym samym zakresie myśli, lecz przedewszystkiem kozystania z tych samych źródeł średniowiecznych.

Do zabytków polskiej prozy kaznodziejczej w. XV należą:

1) «*Kazanie na dzień Wszystkich Świętych o błogostawieństwach*» z połowy w. XV, wydane przez Malinowskiego z rękopisu Bibl. kapitulnej w Pradze. Zabytek to w stosunku do

zwięzłości formy i treści, jaką widzieliśmy w Kazaniach świętokrzyskich i gnieźnieńskich, obszerny, jakby mały traktat budowany na ścisłych założeniach podziału, który kaznodzieja wysnuł z przypadającej na ten dzień ewangelji św. Mateusza o rozmaitych rodzajach błogosławieństwa i sposobie jego pojmowania przez świat, oraz oparty na nauce, jak przez pokorę, pokutę, udręczenie i cierpienie dojść do osiągnięcia błogosławieństwa Bożego. Ludzie pojmują błogosławieństwo («błogosławność») rozmaicie, lecz tylko Chrystus naucza «kiedy błogosławność była» i jak ją można zyskać; ewangelja zaś o błogosławieństwach przypada na dzień Wszystkich Świętych z tej przyczyny, ponieważ «każdy z nich tako bydlil, jako tuta wyłożył Pan Jezus Chrystus i nauczał». Albowiem «na lepsze tekstu zrozumienie ma być to wiadziano, iż byli mistrzowie, jako i dzisia są ich uczniowie, acz le djabeł mistrze pobrał, iż błogość albo błogosławieństwo na dziwnych rzeczach kładli...» Wytłumaczenie przeto owego błędnego pojmowania błogosławieństwa przez ludzi stanowi przejście od tematu kazania do jego tenoru. Ten składa się z 7 części, z których każda zosobna objaśnia poszczególny rodzaj błogosławieństwa, przyczem kaznodzieja wywód swój popiera powagą Ojców Kościoła, króla Dawida, przeważnie jednak św. Pawła, w reasumpcji zaś zbiera wszystko raz jeszcze i kończy objaśnieniem z powag Kościoła i ich nauki. Sposób argumentowania jest tu jasny i dobitny, wolny od alegoryj i anegdotyzmu; wiązania poszczególnych części logiczne jakby w jakimś wykładzie katechizmowym; ton przemawiania spokojny i chłodny, zdaje się być obliczony na przekonanie słuchających, bez chęci oddziaływania na ich uczucie. Z tej przyczyny styl pozbawiony jest zupełnie efektów retorycznych, zabarwiony tylko tu i ówdzie tautologją, dosadnem porównaniem lub aforyzmem. Język kazania wyborny. Czy kazanie to jest utworem oryginalnym, czy tylko przekładem lub przeróbką z łaciny — niepodobna rozstrzygnąć (glossy wciągnięte w tekst zdawałyby się przemawiać za jakimś wzorem). Brückner poczytuje rękopis praski za odpis tekstu wcześniejszy, który jego zdaniem spisany został około r. 1430.

2) «*Dwa kazania augustjańskie*» z końca w. XV lub początku w. XVI dochowały się w rękopisie biblioteki Augustjanów w Krakowie. Wpisane są one w formie gloss międzywier-

szowych i marginesowych w szczątku zbioru kazań łacińskich z czasu około r. 1480, jako ich dość swobodna przeróbka późniejsza, i w treści swej podają wykład ewangelji na 20-tą i 21-szą niedzielę po Zielonych Świątach. Kazanie pierwsze ma podkład anegdotyczny, tendencję zaś alegoryczno-moralną. Pewien król «czasu pogańskiego, gdy jeszcze (in mundo) nie byli chrześcijanie, a to przed narodzeniem Bożem» straciwszy jedyne, umiłowanego syna popadł w niemoc, nędzę i smutek. W tem położeniu zjawili się przed nim trzej filozofowie pogańscy. Arystoteles przywrócił mu bogactwo, Plato uzdrowił go, Cycero zaś wskrzesił mu zmarłego syna. Opowieść tę kaznodzieja wyjaśniał zakonnikom («miła fratres»), gdyż dla nich było kazanie przeznaczone, w sposób alegoryczny: człowiek przez grzech pierwotnych rodziców popadł w nędzę, lecz przez duszę Chrystusa (Arystoteles), jego bóstwo (Platon) i wierne człowieczeństwo Chrystusowe (Cycero) odzyskał pierwotną szczęśliwość «większą radość i większe wesele, niżli kiedy przedtem w raju było». — Kazanie drugie wyklada treść ewangelji o przybyciu Chrystusa do Kafarneum i uzdrowieniu królewskiego syna. W porównaniach jednak kaznodzieja nawiązywał tu do lokalnych stosunków polskich («jako powiada tenże doktor św. Chryzostom, iż miał w temże królestwie niektóre państwo jako (hodie) starostwo albo województwo»; «w tem to miejsce, któreż (civitas) było główne, w którymże był arcybiskup jakoby (hodie) Gniezno albo Kraków»), rozszerzając dowolnie tekst łaciński, który wstawek powyższych nie miał, całość zaś ewangelji tłumaczył również w sposób alegoryczny. Od innych znanych nam kazań wyróżniają się oba augustjańskie prostym i gładkim językiem oraz swobodą w wiązaniu zwrotów składniowych, w treści zaś przystępnością wykładu, który wolny jest zupełnie od łańcuszkowego (sylogistycznego) sposobu rozumowania, tak znamiennego w układzie innych kazań średniowiecznych.

3) «*Apokryficzne kazanie wielkopiątkowe o męce Chrystusowej*» przechował rękopis Wawrzyńca z Łaska. (Pet. Pol. I. F. 16, kart 282). (Tytuł: «*Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej*», spisana przez świętego Łukasza. Co dobrze obaczysz, pilnie czytając. Wtóra część będzie o narodzeniu Syna Bożego. Tudzież o chwalebnych trzech królech. Lata Bożego 1544»).

Jest to odpis z wzorów wcześniejszych, z których jeden («Historja Trzech Króli») pochodził, być może, dopiero z początku w. XVI (jakkolwiek sam przekład mógł być dokonany nieco wcześniej), inne zaś (jak «Sprawa chędogo» i «Ewangelja Nikodema») sięgały drugiej połowy w. XV. Rękopis był ongiś w Bibliotece Załuskich, skąd dostał się do Publicznej Biblioteki petersburskiej, i znany jest dotychczas jedynie z opisu i wyjątków, przytoczonych w pracach Kaliny, głównie zaś Brücknera i Karskiego, jakkolwiek ma znaczenie podstawowe dla dziejów polskiej literatury apokryficznej. Albowiem na zawartość jego składają się: «Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej»; apokryficzna «Ewangelja Nikodema», włączona częściowo w «Sprawę» (poza tem zaś przytoczona w rękopisie w swej pierwszej części osobno, skutkiem czego daje się wydzielić w samoistną całość), i legenda-apokryf «Historja Trzech Króli». Do ostatniego utworu powrócimy, gdy będzie mowa o apokryfach czyli romansach duchownych, tutaj zaś wspomniemy jedynie o pierwszej części rękopisu, zawierającej «Sprawę chędogą» i o pozostającej z nią w ścisłym związku «Ewangelji Nikodema». «Sprawa chędogo» należy do zakresu pasyj czyli opowiadań o męce Chrystusa, których dział w polskiej literaturze średniowiecznej (1450—1550) musiał być wcale obfity i istnieć co najmniej w kilku redakcjach. Zawierało bowiem taką pasję t. zw. «Rozmyślanie przemyskie», opisujące żywot Najśw. Rodziny, najważniejszy zabytek naszej średniowiecznej literatury apokryficznej, miał ją «Żywot Pana Jezu Krysta» Baltazara Opecia; ułomek podobnej pasji, i to może najstarszy, bo epoce biblij szarospatackiej równorzędny, wydrukował w «Dodatkach» (s. 104—106) do «Piśmiennictwa polskiego» Maciejowski, jeden tekst przechował się, być może, nawet w przekładzie białoruskim z początków w. XVI. Podstawę opowiadania i rozpamiętywań w dziejach pasyjnych stanowiły zawsze ewangelje kanoniczne, obok nich zaś źródła apokryficzne. Przedewszystkiem jednak ważnym czynnikiem składowym każdej pasji była wspomniana właśnie «Ewangelja Nikodema», apokryf starochrześcijański bardzo rozpowszechniony na Zachodzie (istnieją również jego tłumaczenia cerkiewno-słowiańskie). Składała się ona z dwu tekstów zupełnie odrębnych (t. zw. «Aktów Piłatowych» o procederze prawnym i męce Chrystuso-

wej, i z «Descensus ad inferos» t. j. o wyprowadzeniu zwycięskim ojców z otchłani), które dopiero wiek IV czy też V połączył w jedną całość. Taką pasją, utworem kompilacyjnym, na którego treść złożyły się źródła najrozmaitsze (gdyż, obok ewangelij kanonicznych i Nikodemowej, dzieła Ojców Kościoła, następnie apokryficzny «dialog» św. Anzelma kanterburyjskiego przedstawiający żale Matki Boskiej, pełne szczegółów męki Syna Bożego, oraz «Historia ecclesiastica» albo «scholastica» Piotra Manducatora czyli Comestora z drugiej połowy w. XII, czyli historyczno-egzegetyczny komentarz do ksiąg Starego i Nowego Zakonu) — jest «Sprawa chędogo do męce Pana Chrystusowej». Kto był kompilatorem tego utworu — niewiadomo. «Sprawa» jest w każdym razie tłumaczeniem jakiejś nieznannej pasji łacińskiej, której autor korzystał ze źródeł w ten sposób, że (jak to wykazał Brückner) z «Ewangelji Nikodemowej» włączył w tekst pasji całą jej część drugą («Descensus ad inferos»), opuszczając jedynie niektóre dodatki, przyłączane zwykle do tej ewangelji (jak historję o Woluzjanie), przydał natomiast do niej list Pilata do cesarza Klaudjusza. Podobnie zasilał się w źródłach innych. Wszystko to sprawia, że polskiego tekstu «Sprawy» nie można uważać za jakąś redakcję osobną, lecz jedynie za przekład różniący się od tekstu łacińskiego tylko pewnymi opuszczeniami. Ponieważ z tych samych źródeł, które w obszerniejszym zakresie były podstawą kompilacji w «Sprawie chędogiej», korzystał również pisarz «Rozmyślania przemyskiego», przeto pomiędzy obu zabytkami zachodzi ścisła kolligacja treści, «zgodność tekstów, nieraz dosłowna», jak ją określa Brückner. Jaki jest jednak istotny stosunek obu utworów w partjach pod względem treści zgodnych — trudno przy obecnym stanie badań rozstrzygnąć. Tekst «Sprawy chędogiej» znany nam jest, jak wiadomo, tylko w drobnych wyjątkach, w «Rozmyślaniu» zaś, chociaż je ogłoszono, brak jest wielu rozdziałów, których treść, jak można wnosić, jest w pewnej mierze tematem opowiadania w «Sprawie». Zgodność obu tekstów (o ile to na podstawie dostępnego materiału wolno sądzić) występuje w niektórych miejscach rzeczywiście zadziwiająca. Lecz z drugiej strony tłumaczenie w «Sprawie chędogiej» jest lepsze, a zasób źródeł, któremi posługiwał się pierwotny jej kompilator, obfitszy. Czy więc tłumacz «Sprawy» korzy-

stał z gotowego już tekstu «Rozmyślenia», czy też w partjach wspólnym obu zabytkom pod względem treści mamy do czynienia tylko z dwiema odrębnymi redakcjami przekładu — niewiadomo. To jest tylko pewne, że tekst «Sprawy» może się skutecznie przyczynić do wyrozumienia wielu popsutych miejsc «Rozmyślenia». Zestawienie zatem obu zabytków, po udostępnieniu zupełnego tekstu «Sprawy», będzie rzeczą instruktyną nietylko dla ścisłego określenia wzajemnego ich stosunku, lecz nie mniej dla wyjaśnienia tekstu i uzupełnienia zatraconych miejsc w «Rozmyślanii».

Gdy jednak pasje średniowieczne rozpoczynały naogół opowieść o przejściach i męce Chrystusa od zdarzeń czwartku wielkiego tygodnia, sięgnął autor «Sprawy» aż do piątku przed kwietnią niedzielą, «gdyż w piątek przed kwietnią niedzielą Chrystus Łazarza wskrzesił». Od tej chwili płynie już w «Sprawie» opowiadanie o męce Pańskiej aż do momentu złożenia zwłok Chrystusa w grobie, zawarcia jego i strzeżenia, zgodnie z przekazem czterech ewangelistów. Temat, któremu poświęcony jest obszerny wstęp całej opowieści, zaczerpnął autor-kompilator z ewangelji św. Łukasza, ujętej w słowach: «potrzebna była, aby cierpiał Chrystus i wszedł w chwałę swoją». Lecz temat ten wypełnił pisarz «Sprawy» mnóstwem dodatków apokryficznych, całą powodzią fantastycznych legend i średniowiecznych rozumowań, które wyjaśniały słuchaczom dzieło odkupienia, uzasadniając je cytatami z św. Bernarda, Augustyna, Jana Złotoustego, a nawet Alana i «mistrza głębokich zmysłów» czyli Alberta Wielkiego. W ten sposób postępując, rozwinęła «Sprawa chędogaja», śladem europejskich pasyj średniowiecznych, przed oczyma i uszami czytelnika i słuchacza dzieje męki Chrystusowej, pełne szczegółów z każdej prawie chwili ostatniego tygodnia w życiu Syna Bożego, opowieść bogatą w wiadomości o Pilacie, Herodzie i Judaszu, jego srebrnikach i drzewie krzyżowym Chrystusa. W tekst ten wplotła żal Matki Bożej pod krzyżem, zaczerpnięty ze św. Anzelmą (znany w literaturach średniowiecznych jako utwór samoistny «Marienklage») czyli rozmowę między Matką a Synem. Poza to, podobnie jak w całej literaturze pasyjnej, nie unikał również autor «Sprawy» doszukiwania się w dziejach starozakonnych alegoryj (prefiguracyj), które odnosiły się do dziejów męki, opowiadanie

zaś swe przerywał namiętnymi skargami i żałami na Judasza, Żydów i t. d. Treść tego rodzaju stanowiła zawsze we wszystkich pasjach część ich pierwszą, historyczną, po której winna była następować część druga, moralizująco-pouczająca, w której autor z obrazu męki Chrystusa wyprowadzał naukę dla ludzi. Tej jednak «Sprawa chędogo» już nie zawiera. Kończy ona opowiadanie na szczegółach złożenia zwłok i zapiecztowania grobu, przytaczając tylko krótką modlitwę: «a przeto ze wszytkim nabożeństwem prosimy Pana Jezu Chrysta... aby... bylibychem dostojni osiągnąć wiekuiste wiesiele na wiek wiekom. Amen». To zatem, co «Sprawa» podaje, stanowi tylko t. zw. «sermo historialis».

Apokryficzna «Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej» jest jedynem znanem dotąd polskiem kazaniem pasyjnym. Kazania łacińskie tego rodzaju trafiają się często po naszych rękopisach średniowiecznych, gdyż każdy prawie z wybitniejszych kaznodziejów obcych i polskich wysiłał się na układanie takich «sermones passionis» lub «de passione Domini» (żeby tylko wymienić Mateusza z Krakowa i kanclerza paryskiego Gersona; u nas «Sigismundus de Cracovia» czyli prawdopodobnie mistrz Zygmunt z Pyzdr, Andrzej Nosek, opat tyniecki, i inni). Polskim zabytkiem w tym gatunku jest tylko «Sprawa chędogo». Przeznaczona ona była do czytania, lecz i do słuchania, jak świadczą pewne jej zwroty («nakróctce trojakim rozdzieleniem to wam powiem» i t. d.). Zarazem dzieje kaznodziejstwa pouczają, że w ścisłej łączności z obrzędowością Kościoła w czasie postu, głównie zaś wielkiego tygodnia, pozostawały kazania o męce Chrystusowej, które zwłaszcza w. XV rozwinął nad miarę. W dniach wielkotygodniowych kaznodzieja rozpoczynał kazanie nieraz o północy lub o szóstej zrana i prawił je przez kilka godzin, oddzielając porą dnia część historyczną kazania od moralizująco-nauczającej. Ten charakter kazań pasyjnych i sposób ich wygłaszania musiał wytworzyć odrębne dla nich warunki treści, gdyż wykład kaznodzieji bywał tu obfity, dotykał najdrobniejszych szczegółów, musiał budzić ciekawość i zaostrzać uwagę, wywoływać grozę wobec występków, a równocześnie wzniecać żal z powodu własnej ułomności. Przez to urastały niepomierne ramy takiej pasji-kazania («Sprawa chędogo» obejmuje 126 kart folio!). Stawało więc ono poza normatywnym schematem

kaznodziejczym, urastało do miary samodzielnego traktatu, który ze względu na rozmiary dzielono nieraz na przeciąg całego wielkiego tygodnia lub nawet postu, nabierało ram odrębnej całości gatunkowej, różnej od wszystkich «sermones» i postyl. Przeto bogactwo pasyj jest w chrześcijańskich literaturach wieków średnich bardzo znaczne, chociaż nie wszystkie opowiadania o męce Chrystusa musiały być równocześnie kazaniami. U nas kazaniem pasyjnym nie było zapewne opowiadanie o męce z «Rozmyślenia», ani też z «Żywotu Pana Jezusa Krysta» Opecia. Była niem natomiast «Sprawa chędogo»].

4) [*Kazania-traktaty magistra Jana z Szamotuł, zwanego Paterkiem*. Spisane one zostały między rokiem 1506 a 1518, przechowały się zaś w odpisie nieco późniejszym (1523—1531) w liczbie trzech, z których dwa pierwsze poświęcone są Niepokalanemu Poczęciu Najśw. Marji Panny, trzecie zaś jej Narodzeniu. Zdaniem Brücknera są wyjątkiem z zamierzonego a obszerniejszego zbioru «Mariale», t. j. kazań na wszystkie święta maryjne w porządku chronologicznym, których zupełnemu wygotowaniu przeszkodziła zapewne rychła śmierć autora. Był nim Jan z Szamotuł, Wielkopoleń, mieszczkański pochodzenia, bakałarz w r. 1502, magister artystów od r. 1504, który zaraz po promocji (jak zaznacza zapiska w «Liber promotionum») wstąpił do zakonu Bernardynów, opuścił go jednak bardzo rychło, aby się oddać nauczycielskiej pracy w akademji. Ślad, że był zakonikiem, pozostał w przydanej mu nazwie Paterka («pater»). W latach 1506—1507 wykładał na wydziale artystów listy Sakrana (Jana z Oświęcimia) i Filelfa, poświęcając się sam nadal studjum prawa kanonicznego i teologii, które uwieńczył doktoratem dekretów uzyskanym przed r. 1513. Oddany pracy duszpasterskiej, padł w r. 1519 (9 stycznia) ofiarą sporu o dziesięciny z kościoła, jak się zdaje, w Pobiedrze, gdzie posiadał probostwo, zamordowany zdradziecko przez szlachcica Russockiego w własnym jego domu pod Czernichowem. Wiadomość, jakoby piastował urząd polskiego kaznodziei w katedrze krakowskiej, fundowany przez Zbigniewa Oleśnickiego, które to miejsce przez długie lata zajmował Paweł z Zatora, niema dostatecznego poparcia.

Autorska działalność ks. Paterka ogranicza się, jak wspomnieliśmy, do trzech kazań-traktatów o Pannie Marji Czystej. Wprawdzie Brückner na podstawie wypowiedzenia się kaznodziei w kazaniu trzecim («co już z pierwszego mego o żywocie panny Mariej pisania wiemy», s. 258 wydania) radby w nim widzieć również pisarza utworu apokryficznego «O żywocie Panny Marji», atoli nie można nic bliższego powiedzieć w tej sprawie, gdyż dzieło tego rodzaju nie zostało dotąd odnalezione. Co się tyczy samych kazań mistrza Jana z Sza-

motuł, jest dotychczas kwestją sporną, czy należy je uważać istotnie za kazania (i na tem stanowisku stoi ks. Fijałek i Brückner), czy też za traktaty teologiczne, jakby pewnego rodzaju ćwiczenia, z których cytaty i argumentów inni kaznodzieje czerpali dopiero treści do kazań właściwych (tego poglądu przedstawicielem był Nehring). Ze stanowiska samego autora, które zaznaczone jest niejasno (gdyż raz woła: «najmilejsi, baczmy, tośmy słyszeli», w innym zaś miejscu: «wyżej pisałem», «w tych księgach szerzej pisano» i t. d.), również trudno tę rzecz rozstrzygnąć. Jednak obszerność poszczególnych kazań i ich podział na rozdziały, oraz charakter dogmatyczno-polemiczny, jakby z jakimś ukrytym wewnątrz treści dialogiem z przeciwnikami nauki, której autor broni, z mnóstwem cytat i argumentów, lecz bez schematycznego przeprowadzenia tematu kazaniowego i ostatecznych nauk moralnych — wszystko to sprzeciwia się raczej określaniu dzieła ks. Paterka jako kazań w rzeczowym pojmowaniu tego gatunku wymowy («sermones», «collationes») i skłania widzieć w nich bardziej traktaty teologiczne o charakterze kaznodziejsko-szkolnym. Z drugiej jednak strony przyznać należy, że poprowadzenie jakiejś linii rozdzielczej między tego rodzaju utworami produkcji scholastycznej jest rzeczą nader trudną. Znane nam bowiem uniwersyteckie kazania łacińskie, głoszone przez mistrzów i profesorów przed duchownymi po kościołach i na synodach, mają przeważnie również charakter traktatów. Tego też rodzaju typ kazań-traktatów szkolno-uniwersyteckich, o charakterze dogmatycznym, przedstawiają wymienione kazania ks. Paterka, zwłaszcza zaś jego kazanie pierwsze, którego autentyczność, iż wyszło z pod jego pióra, jest bezsporna. Typ ten jednak jest w dwu dalszych kazaniach już nieco zatarty; dialektyka bierze w nich bowiem całkowicie przewagę nad tenorem kazania (jak n. p. w kazaniu drugim), wględnie szczegóły apokryficzne przesłaniają rozważania dogmatyczne (jak w kazaniu trzecim). Powyższe rysy, jak również liczne powtarzania się jednakich myśli, ustawiczny nawrót do tych samych wywodów i rozwodnienie treści, widoczne zwłaszcza w dwu ostatnich kazaniach, mają, zdaniem Brücknera, przemawiać właśnie za tem, aby w dziele ks. Paterka widzieć okaz kaznodziejstwa homiletycznego, «kazań dla wszystkich, dla pospolitego ludu przeznaczonych do czytania, nie do słuchania». Rozstrzygnąć tej rzeczy niepodobna. Jedyne to można przyjąć za pewne, że kazania te w ich formie spisanej nie mogły być wygłaszane, zarówno z powodu obszerności, jak też układu. Ów bowiem opiera się na argumentacji wiązanej, dla szerszych mas mało przystępnej, i w treści jest przeważnie nierozdzielny, mimo schematycznego podziału na tezy i «capitula». Ponadto o popularnym charakterze dzieła nie świadczy sama jego tendencja dogmatyczna, która uzasadnienie swe znajduje właśnie w tezach i wywodach, w wyluszczeniu i uzasadnianiu przez nie doktryny o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny. Było to zaś zagadnienie niełatwe, natury ściśle dogmatycznej. W nauce Kościoła było ono

w tym czasie już naogół panujące, jakkolwiek sprzeciwiało się hasłom głoszonym w w. XV przez Dominikanów, którzy zwalczali ten dogmat w myśl filozofji św. Tomasza z Akwinu. Z tej przyczyny w dziejach polemiki teologicznej (w czem, jak wykazał ks. Fijałek, rola mistrzów krakowskich nie była bez znaczenia) zajmują kazania-traktaty Paterka, które występują w obronie tego dogmatu, również miejsce niepoślednie, jakkolwiek chronologicznie dość późne. Dogmatycznie bowiem załatwił tę sprawę sobór bazylejski jeszcze w r. 1439, kaznodziejstwo zaś łaćnińskopolskie dotykało jej w ciągu w. XV wielokrotnie (n. p. Mikołaj Łukasz z Wielkiego Koźmina, Mikołaj Wigandów, Mikołaj z Błonia, Paweł z Pyskovic, słynne też było w tej kwestji kazanie Mateusza z Krakowa z r. 1408 lub 1409). Lecz poza znaczeniem teologicznem praca ta ma znaczenie dla dziejów języka i piśmiennictwa. Przedewszystkiem podjął ks. Paterek, jak zaznaczyliśmy, temat natury dogmatycznej, zawiły i trudny, opracowywany do jego czasów tylko w języku łaćnińskim, rozwinął go zaś w szacie polskiej, której jakoś okazuje wysokie opanowanie przez autora formy prozy polskiej i języka. Sposób bowiem wysłowienia jest w tem dziele jasny i gładki, budowa zaś zdań i okresów tak przejrzysta i swobodna, że tekst tych kazań-traktatów czyta się zupełnie płynnie, a znużenie wywołuje jedynie przesadne rozumowanie dialektyczne, pełne dowodów i zwrotów bardzo często powtarzających się, skutkiem czego powstaje wrażenie monotonji w treści. Do tej dostosowany jest styl autora, naogół chłodny i suchy, nawet w tych miejscach, gdzie Paterek szuka poparcia dla swych dowodów w pieśniach kościelnych lub w brzmieniu modlitwy. Zwrot retoryczny lub patos kaznodziejczy należy też u niego do rzadkości; umie się jednak zdobyć na polot języka i rzewność wypowiedzenia się, a nawet potrafi wywołać wzruszenie, jakkolwiek trzeźwy i wiązany sposób rozumowania niewiele mu nastęrczał w tym względzie pola. I jeśli pod względem dogmatycznym są kazania-traktaty Paterka ważnem ogniwem w tej roli, jaką mistrzowie uniwersyteccy wypełnili w ustaleniu i rozpowszechnieniu nauki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny (on sam nazywa ją «naszą nauką krakowską»), większe jest jeszcze znaczenie mistrza Jana z Szamotuł jako piastuna języka narodowego w czasie, gdy język ten, pokonując trudności praktyki pisarskiej, stawał się powoli organem druku. Wśród pierwszych ojców tego języka, jak Biernat z Lublina, Jan z Koszyczek, Baltazar Opeć, Hieronim z Wielunia i inni, staje również Paterek, mniejszy może od nich zakresem i jakością pracy i nie tak szczęśliwy jak oni, którym dane było oglądać owoce swej pracy w szacie książkowej, lecz prześcigający niejednego z nich czystością języka i o władnięciem formy pisarskiej.

Nakoniec należy w kilku słowach zwrócić uwagę na erudycję Paterka i pewne walory treści w jego dziele, w związku z czem wyłania się pytanie, czy jest ono oryginalne, czy też tłumaczone z łaćniny. Odpowiedź w tym względzie nie jest jednak łatwa. Są bowiem

w tych kazaniach znamiona (latynizmy, łacińskie wywody etymologiczne, tak typowe dla uczonych traktatów średniowiecza i t. d.), które każą dopatrywać się w nich przekładu, względnie przeróbki; wzoru dla nich jednak dotąd nie odszukano. Trudno zresztą temu się dziwić, gdyż kazaniowa produkcja marjologiczna jest z tego okresu arcybogata. Zwolennikiem oryginalności pracy ks. Paterka jest Brückner, lecz sprawa ta musi przy obecnym stanie badań pozostać jeszcze kwestją otwartą. W następstwie powyższego stanu rzeczy kwestja erudycji kaznodziei nie przedstawia się także wyraziście. Była ona, to pewne, jeszcze grubo średniowieczna, jakkolwiek Paterek wykładał z katedry uniwersyteckiej Filelfa i Sakrana. Dowody na to znajdujemy liczne, jak przytaczane przezeń przykłady partenogenji, lub też wiara w t. zw. antiaphrodisiaca. Na tym samym zaś poziomie średniowiecznej mądrości stoi również jego wielza teologiczna. Źródłem jej były niejednokrotnie apokryfy, których jednak mimo licznych cytata z rozmaitych pisarzy i Ojców Kościoła, Paterek nie wymienia, chociaż korzysta z nich obficie, jak «Vita metrica» («Vita gloriosae (beatae) Virginis Mariae et Salvatoris», znane epos religijne z w. XIII, istniejące także w przeróbkach prozaicznych), lub ewangelja Pseudomateusza i inne apokryfy pomniejsze. Zacerpnął on z nich nietylko liczne szczegóły narracyjne i «exempla», lecz wszystkie wiadomości o młodości Marji, jej rodzicach, niepłodności Anny przez lat dwadzieścia, shańbieniu z tego powodu Joachima przez kapłana, historję o Szymonie i t. d. Długi szereg zapaźczek tego rodzaju (przeważnie w kazaniu drugim i trzecim) wykazał Brückner, który nawet z tego powodu omawia dzieło ks. Paterka wśród zabytków apokryficznych. A niewątpliwie zakres źródeł erudycji ks. Paterka nie jest jeszcze wyczerpany, gdyż ten sam uczony stwierdza, że cytacje naszego kaznodziei «są często wręcz fantastyczne», gdyż «różne powoływane przez niego dzieła czy ich ustępy nie istniały wcale». Być więc może, że przy bliższem zbadaniu również sprawa oryginalności tych kazań-traktatów będzie musiała z tej przyczyny ulec zasadniczej rewizji.

Dzieło ks. Paterka przechowało się w rękopisie dawnej Biblioteki gimnazjalnej w Toruniu (obecnie Biblioteki miejskiej im. Mikołaja Kopernika); naukowego wydania dokonał L. Malinowski].

(*Tekst kazań Paterka ogłosił MALINOWSKI Luc. p. t. Magistra Jana z Szamotuł, Dekretów doktora, Paterkiem zwanego, kazania o Marji Pannie Czystej z kodeksu toruńskiego wydał... Spraw. Kom. jez. Ak. Um., 1880. I, s. 161—294. [I. Wstęp (s. 161—70). II. Tekst kazań (s. 171—278). III. Słownik wyrazów godnych uwagi (s. 279—94)]. — Krytyka tekstu i język kazań: NEHRING, Altpolnische Sprachdenkmäler, S. 89—94. — SEMENOWIČ A., Kritische Bemerkungen zu altpolnischen Texten. Arch. f. slav. Phil., 1884. VII, S. 433—34. [III. Kazania o Pannie Marji Czystej]. — NITSCH Kaz., O pisowni i języku «Kazań Paterka» zabytku języka polskiego z początku XVI w. Na podstawie materiału zebranego przez prof. dr. Malinowskiego, opracował... Prace filol., 1899. V, s. 521—85. — Wiadomości o autorze i uwagi hist.-literackie o jego kazaniach: KĘTRZYŃSKI W., X. Doktor Paterek. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1874. I, s. 119—24. — MALINOWSKI, j. w. (wstęp). —*

NEHRING, j. w. — FIJAŁEK J. ks., Nasza nauka krakowska o Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji w wiekach średnich. Przegl. pols., 1899. IV. (Og. zb. T. 136), s. 420—85 (o Paterku s. 421—23; tu s. 421 uwaga 2) szczegóły źródłowe do życia Paterka. (Por. również: TENŻE, Pam. lit., 1904. III, s. 667 w rec. Brücknera, Lit. relig. T. II). — BRÜCKNER, Literatura religijna. T. III, s. 23—36. (Por. rec PTASZYCKI St., Pam. lit., 1904. III, s. 682—83). — TENŻE, Apokryfy średniowieczne. Cz. II. Roz. Ak. Um. Wyzd. fil., 1905. S. II. T. 25, s. 312—23 [VII]. — Łoś, Początki piśm. pols., s. 190—94. — Por. również: KRYŃSCY, Zabytki jez. staropols., s. 298—99).

d) *Modlitwy i modlitewniki.*

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[A. *Prace o całości zagadnienia.*

1) BRÜCKNER AL., Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. III. Legendy i modlitewniki. Warszawa, 1904. [S. 89—161: Rozdz. V. Szczegóły liturgji i nabożeństwa. — Reguły zakonne. (Modlitwy główne. — Spowiedź powszechna. — Kanon mszy św. — Wigilje za umarłe ludzie. — Modlitwy Wacława. — Reguły zakonne, książeczka tercjarska i inne). — Rozdz. VI. Modlitewniki. (Uwagi ogólne. — Luźne modlitwy, szczególnie Maryjne. — Powieść o papieżu Urbanie. — Modlitewnik Nawojki. — Modlitewnik Konstancji. — Najdawniejsze druki polskie. — Szczyt duszny i t. p.)]. (Rec. PTASZYCKI St., Pam. lit., 1904. III, s. 680—86).

2) Łoś J., Początki piśmiennictwa polskiego, s. 195—98 (Dodatki do kazań); s. 199—225 (Modlitwy i modlitewniki); s. 225—27 (Przepisy i reguły klasztorne).

B. *Opracowania poszczególnych działów i zabytków.*

1) *Modlitwy.*

Uwaga: Zestawienia bibliograficzne, kiedy, na jakim miejscu i przez kogo poszczególne teksty modlitw zostały ogłoszone, podane jest pod odnośnymi pozycjami u Łośa: Początki piśmiennictwa polskiego. — Do ustępu tego por. również literaturę przedmiotu w T. I. Cz. 1 (s. 247—48) tego dzieła (3. Drobne zabytki prozy religijnej i moralizująco-dydaktycznej. 1. Modlitwy). Podaną tam bibliografię należy uzupełnić pozycjami:

a) *Modlitwy codzienne.*

1) KRYŃSKI A. A., Powieść o papieżu Urbanie, druk krakowski z r. 1514. Prace filol., 1885. I, s. 60—61. [a] Ojciec nasz, Zdrowaś i Wierzę z r. 1475]. — Por. KRYŃSCY, Zabytki jez. staropolskiego, s. 331—32. [Modlitwy polskie z r. 1475].

2) BRÜCKNER AL., Literatura religijna. T. II, s. 79—80.

3) TENŻE, Średniowieczna proza polska. Kraków, 1923. (Bibl. narod., S. I, nr. 68) [s. 59—64: Modlitwy i formuły].

4) BERNACKI L., Najdawniejszy pomnik katechizmu polskiego. Pam. lit., 1910. IX, s. 317—19.

b) *Modlitwy oddzielne.*

1) KRYŃSKI A. A., Powieść o papieżu Urbanie, j. w., s. 64—65, 69—90. [c] Powieść o papieżu Urbanie z r. 1514].

2) NEHRING, Altpolnische Sprachdenkmäler, S. 45—46. [Orationes passionales I—II]. S. 133—34 [«Powieść o papieżu Urbanie»].

3) BRÜCKNER, Literatura religijna. T. III, s. 122 (modlitwy passyjne); s. 123—25 (modlitwy «in agone mortis» z «Powieści o papieżu Urbanie»); s. 149 (to samo z «Pozdrowienia wszystkich członków Pana Jezusowych»). — Por. WISŁOCKI Wład., «Powieść o papieżu Urbanie» wyjęta z «Pozdrowienia wszystkich członków Pana Jezusowych w Krakowie u Fl. Unglera r. 1531». Wisła. Księga zbiorowa ku uczczeniu 25-letniej rocznicy pracy Pawła Stelmacha. Kraków, 1873, s. 350—57.

4) KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego, s. 178—81 (Modlitwy passyjne); s. 335—39 («Powieść o papieżu Urbanie»).

5) Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 202—209 (Modlitwy oddzielne).

c) Modlitwy kościelne.

α) Kanon mszy św., — Przekłady «Salve regina». — Formuły chrztu i małżeństwa. — Formuły kazań.

1) BRÜCKNER, Literatura religijna. T. III, s. 95—98 (Kanon mszy św. — Formuły chrztu i małżeństwa); s. 120—21 (Salve regina).

2) KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego, s. 133—42 (Formuły kazań); s. 185—92 (Kanon mszy św.).

3) Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 195—96 (Dodatki do kazań); s. 209—13 (Modlitwy kościelne. — Kanon mszy św. — Salve regina); s. 215 (Formuły chrztu i małżeństwa).

β) Wigilje za umarłe ludzie.

1) *Tekst*: NEHRING, Psalterii Florianensis partem polonicam recensuit. Posnaniae, 1883, s. 161—80 [Psalmy]. — TENŹE, Arch. f. slav. Phil., 1883 VII, S. 291—98 [Modlitwy, antyfony, responsorja i t. d.].

2) *Opracowania*: NEHRING, Altpoln. Sprachdenkmäler, S. 113, 125 do 126. — BRÜCKNER, Literatura religijna. T. III, s. 98—99. — TENŹE, Psalterze polskie do połowy XVI w. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1902. S. II. T. 19, s. 304—306. — Łoś, Początki piśm. pols., s. 215.

γ) «Godzinki staropolskie w odpisie Wacława Ubogiego».

1) *Tekst i jego korektura*. — MALINOWSKI L., Modlitwy Wacława, zabytek języka polskiego z w. XV, odkryty i skopjowany przez ś. p. Aleks. hr. Przeździeckiego, wydał i objaśnił... Pam. Ak. Um. Wydz. filol., 1875. T. II, s. 1—104 i odb. (Por. SUCHECKI H., Modlitwy Wacława. Zabytek mowy staropolskiej, odkryty przez Al. hr. Przeździeckiego. Wiadomość o nich z rozbiorem filologicznym i ligwistycznym (!). Kraków, 1871. Odb. z Roczn. Tow. przyj. nauk. krak. S. IV. T. 20. — SEMENOWIČ A., Kritische Bemerkungen zu altpolnischen Texten. Arch. f. slav. Phil., 1884. VII, S. 424—33 [II. Modlitwy Wacława]. — MALINOWSKI L., Modlitwy Wacława. Zabytek języka polskiego z w. XV. Powtórnie wydał... Kraków, 1887. (Rec. KRYŃSKI A. A., Prace filol., 1888. II, s. 791—3). — Por. PTASZYCKI Stan., Przegl. liter. Dod. do «Kraju». Petersburg, 1889. T. I, nr. 1, s. 15—16. — TENŹE, Pam. lit., 1904. III, s. 684 (w recenzji T. III. Lit. relig. Brücknera). — Prochaska A., jak niżej, s. 51—52.

2) *Wiadomości o życiu autora i opracowanie zabytku.* — WISŁOCKI Wl., Wacław de Brodnia Ubogi i jego rękopisy. Spraw. z pos. Ak. Um. 1884. X. (Por. Czas. Kraków, 1883, nr. 256 z 10 listopada, gdzie podane streszczenie pracy nieogłoszonej drukiem. — TENŻE, Incunabula typographica Bibl. Univ. Jag. Crac. 1900, s. 522—24). — NEHRING, Altpolnische Sprachdenkmäler, S. 47—50, 305 (Berichtigungen und Nachträge). — FIJAŁEK J. ks., Nasza nauka krakowska o Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji w wiekach średnich. Przegl. pols., 1899. IV. (Ogól. zb. T. 136), s. 447—49, 479—82. (Por. TENŻE, Pam. lit., 1904. III, s. 666, w recenzji prac Brücknera). — BRÜCKNER, Literatura religijna. T. III, s. 99—103 i T. II, s. 24—26. — TENŻE, Psalterze polskie, j. w., s. 293—99. — PROCHASKA Ant., Modlitewnik czy Godzinki staropolskie. Pam. lit., 1914/5. XIII, s. 50—52. — BERNACKI L., Pierwsza książka polska. Studium bibliograficzne. Lwów, 1918, s. 209—14 (tu s. 209—10 uwaga 2 i 3, bibliografia przedmiotu). — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego, s. 165—72. — Łoś, Początki piśm. pols., s. 213—15.

2) Modlitewniki.

1. «Książeczka do nabożeństwa Nawojki.» — *Tekst:* a) Książeczka do nabożeństwa, na której się modliła św. Jadwiga... wydana staraniem i nakładem Jana MORTY. W Poznaniu, 1823. — b) Książeczka do nabożeństwa Jadwigi, księżniczki polskiej. Według pierwotnego wydania z r. 1823 powtórnie wydał Stan. MORTY. Poznań—Warszawa, 1875. (Dwa inne wydania: krakowskie z r. 1849 i wileńskie z r. 1856 jako bezwartościowe i błędne przedruki pomijamy). — *Opracowania:* a) RYMARKIEWICZ J., Książeczka Jadwigi albo Nawojki z XV wieku. Ateneum, 1876. I, s. 253—82. (Rec. NEHRING Wl., Arch. f. slav. Phil., 1876. I, S. 462—68). — b) DANYSZ A., Das Gebetbuch der Heiligen Hedwig. Arch. f. slav. Phil., 1881. V, S. 402—24. — c) HANUSZ J., Wykaz form przypadkowych w książeczce Nawojki. Spraw. Kom. jęz. Ak. Um., 1884. III, s. 20—57 i odb. (Kraków, 1882). — d) NEHRING, Altpolnische Sprachdenkmäler, S. 50—55. (Por. TENŻE, Arch. f. slav. Phil., 1876. I, S. 258—59). — e) MAŃKOWSKI L., Zu der Frage nach den Quellen des «Hedwigsbüchleins». Arch. f. slav. Phil., 1887. X, S. 8—26. — f) ERZĘPKI Bol., W sprawie rękopisu książeczki Nawojki. Dzień. pozn., 1889, nr. 131 i odb. (Poznań, 1889). — g) KRČEK Fr., Modlitewnik Nawojki. Studium językowe. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1894, S. II. T. 8, s. 187—267 i odb. (tu s. 189—90 dawna liter. przedmiotu). [Cz. I. Źródła i tekst]. — h) BRÜCKNER, Literatura religijna. T. III, s. 125—37. — i) KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego, s. 172—78. — k) Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 215—17].

[Wszystkie zabytki należące do tej grupy wynikły również z potrzeb praktyk religijnych i z żądań życia kościelnego. Jest to dział literatury ascetyczno-praktycznej, w której z natury rzeczy nie można mówić o oryginalności treści. Albowiem przekłady oparte o konserwatywną tradycję Kościoła panują tu prawie niepodzielnie, i to w formie tłumaczeń przeważnie tak ścisłych,

że uważać je należy prawie za dosłowne przelanie treści obcej w językową szatę polską, najczęściej nawet bez dbałości o prawa języka i zasady jego składni. Naogół są to rzeczy drobne, gdyż nawet modlitewniki i książeczki do nabożeństwa są zbiorami utworów niewielkich, których ramy zakreślały obrzędy i liturgia, układ zaś ustalały przepisy Kościoła, porządek nabożeństwa i podział roku kościelnego. Związek i ciągłość tradycji są w całej tej grupie bardzo silne; teraźniejszość wspiera się tu o przeszłość, przejmując jej modlitewny dorobek nawet bez znaczniejszej już, od chwili skrzepnięcia, modernizacji języka (rys znamieny dla wszystkich modlitw i formuł kościelnych) i w tej samej formie podaje go czasom następnym. Panuje więc tutaj nieprzerwana nić tradycji, która występuje nawet bardziej wyraźnie i jasno, niż w jakimkolwiek innym gatunku prozy religijnej. Raz utrwalony przekład lub przeróbka wchodzi do zbiorów jako rzecz już stała i ciągnie się przez odpisy, względnie wydania i całe wieki, gdyż zmiany są tu pojęciem nieznanem, a nawet w pewnej mierze niedopuszczalnym. I jeśli przy omawianych dotychczas zabytkach podkreślaliśmy niejednokrotnie łączność produkcji średniowiecznej z dorobkiem w. XVI w zakresie poszczególnych rodzajów poezji i prozy, należy to jeszcze ściślej zaznaczyć przy grupie zabytków modlitewnych.

Rzecz jednak ciekawa, lecz zarazem zrozumiała, że chociaż główne modlitwy i formuły modlitewne w języku narodowym musiały istnieć w Polsce dość wcześnie, może nawet już w w. XII (czem też należy sobie w pewnej mierze tłumaczyć ich liczne czeskie naleciałości), pisane teksty tych modlitw pojawiają się względnie późno i są notowane po rękopisach najczęściej dodatkowo i przygodnie. Żyły zatem przez wieki całe w ustach duchowieństwa i ludu jako żywe słowo, zanim przelano je na papier lub pergamin. Widzieliśmy to już w epoce poprzedniej, gdzie na całej przestrzeni lat, bo aż do końca w. XIV, nie można było wykazać z bezwzględną pewnością żadnego tekstu modlitwy Pańskiej, i jedynie uchwytnie były jakieś ślady modlitw pisanych i to pod względem chronologicznym nieustalone. W w. XV zmienia się ten stan zasadniczo; ilość tekstów najrozmaitszych modlitw jest znaczna, jakkolwiek nie we wszystkich rodzajach jednaka (np. bardzo skromnie przedstawia się nabożeństwo marjologiczne mimo wy-

bitnego kultu maryjnego w Polsce), rozrzucone zaś są po najrozmaitszych rękopisach i przy różnych okolicznościach notowane. Często zapisane są jako pobożne westchnienia kopistów i wyraz chwilowego uniesienia serca, rzadziej jako całości odrębne, w w. XV w tonie swym naogół chłodne i bez żaru religijnego. Niejednokrotnie łamie się w nich składnia prozaiczna z formą wiersza, a raczej język nagina się do kształtu rymu i rytmu wierszowego, z czego rodzą się wątpliwości, czy to pieśń, czy też modlitwa, tem bardziej, że przekładanie wyrazów jako urozmaicenie szyku nadaje im specjalną barwę stylistyczną. Ponadto w wieku tym powstają pierwsze modlitewniki z przeważnem ich przeznaczeniem dla kobiet. Jednak luźne teksty modlitw, zapisywanych, jak rzekliśmy, byle gdzie, na okładkach i w dopisach, wyprzedzają modlitewniki chronologicznie. O wartości literackiej tych wszystkich rzeczy mówić nie można, gdyż są to, jak nam już wiadomo, w większości tłumaczenia z łaciny (może nieraz z czeskiego lub tylko przez czeskie pośrednictwo), i nawet tam, gdzie do tej pory wzoru nie odkryto, należy się go spodziewać. Samodzielność opracowania występuje w tym dziale, o ile można stwierdzić, jedynie wyjątkowo, może w pewnych częściach niektórych modlitewników, i to późniejszych, pochodzących dopiero z pierwszych dziesiątków lat w. XVI. Mają więc te wszystkie zabytki znaczenie tylko dla historii języka, poniekąd zaś stanowią etap w wyrabianiu stylu. Tryska z nich bowiem nieraz polot liryczny jako objaw uczucia pobożności i wylew serca wezbranego miłością ku Bogu, cierpiącemu Chrystusowi lub Matce boleściwej, przebija się w nich sporadycznie (zwłaszcza w modlitewnikach późniejszych) gorąco uczucia, które dąży do artystycznej formy ujęcia i okazuje dbałość o jej piękno. Język nabiera w takich zabytkach nieznaney nam przedtem giętkości w wypowiedaniu porywów miłości ku Bogu, uczuć zachwyty i pokory, wchodzi w sferę rozwoju, która była mu zupełnie obca w utworach, gdzie żar uczucia religijnego i napięcie ducha nie były czynnikami współtwórczemi dla doboru artystycznego wyrazu.

Podnieść wreszcie potrzeba, że modlitewniki jako dzieła przeznaczone do użytku osobistego, rozmiarami nieraz drobne (format 12^o, 16^o lub nawet jeszcze mniejszy był tu dość zwyczajny), łatwo ulegały zniszczeniu i zużyciu tak doszczętnemu,

iż pozostałe zabytki stanowią jedynie resztki produkcji, ongiś bogatej i urozmaiconej. Dotyczy zaś to nietylko modlitewników rękopiśmiennych z w. XV, lecz również modlitewników drukowanych w wieku XVI. Poginęły w tym dziale, jak wolno przypuszczać, całe dzieła pisane i liczne książki drukowane, z których nieraz przechowały się tylko strzępy, odnajdywane przypadkiem w oprawach aktów i innych książek, gdy inwentarze księgarskie świadczą niezbitcie o życiu i obfitości samych zabytków. Z końca w. XV zaginęł przedewszystkiem bez śladu modlitewnik rękopiśmienny, zawierający szereg modlitw codziennego użytku, podobny układem i treścią do łacińskich «Horae Beatae Mariae Virginis» (czyli t. zw. «Livres d'Heures»), które były częściowo jego źródłem, podobnie jak on sam był w pewnym stopniu źródłem dla pierwszej edycji «Hortulusa polskiego» czyli «Raju dusznego», wydanego przez Unglera około r. 1514, i dla «Modlitewnika Konstancji» z r. 1527. Wiek XV bowiem poza luźnymi modlitwami, jeśli pominiemy zbiór godzinek nazywany niesłusznie «Modlitwami Waclawa», przekazał nam w obecnym stanie rzeczy właściwie tylko jeden modlitewnik, i to dopiero z końca wieku, t. zw. «Modlitewnik Nawojki»; wszystkie inne liczniejsze pochodzą dopiero z pierwszej połowy w. XVI. Jednak wobec związku, jaki łączy te wszystkie zabytki w zakresie treści i korzystania z tych samych przekładów modlitw i nabożeństw, przejmowanych wzajemnie, różnych zaś jedynie w szczegółach i formie opracowania, są modlitewniki w. XVI niemniej obrazem tego samego działu prozy religijnej z wieku poprzedniego.

1) Modlitwy.

Mimo drobiazgowości zabytków tego rodzaju można je ująć w kilka grup samoistnych.

1) Pierwszą stanowią *modlitwy codzienne* czyli *główne* (Ojcze nasz, Zdrowaś i Credo) po rękopisach w. XV dość częste. Tekstów ich znamy dotąd kilkanaście, lecz te znaczniejszych różnic nie okazują, i chociaż pierwszy polski przekład tych modlitw musiał powstać bardzo dawno, archaizmów językowych dochowało się tu niewiele. Język ich bowiem modernizował się, jak wspomniano, do pewnej chwili, w której ostatecznie skrzepnął. W niektórych tekstach widoczny jest bardzo silny wpływ czeszczyzny, co poucza, że przerabiał je Czech umiejący

słabo po polsku, kopiści zaś powtarzali je już bez zmian. Takim też jest ich pierwszy tekst drukowany, zamieszczony w statutach synodalnych biskupa wrocławskiego, Konrada, wydanych we Wrocławiu w r. 1475 («Statuta synodalia Wratislaviensia episcopi Conradi Oelsnensis, item statuta episcoporum Petri Nowak et Rudolphi Ruedesheimii» — jedyny egzemplarz w bibliotece klementyńskiej w Pradze). Do modlitw codziennych wliczyć należy poniekąd także «Spowiedź powszechną» (znamy jej kilka tekstów z w. XV, różnych w szczegółach) i «Dekalog», którego tekstów prozaicznych zachowało się równie tylko kilka, gdyż naogół odmawiany był w formie wierszowanej, w postaci zaś krótszej lub dłuższej. Katechizmu w dzisiejszym pojmowaniu wieki średnie nie znały ani go też nie uczyły, zastępując go (prócz pacierza, creda i dekalogu) symbolem czyli składem wiary św. Atanazego. Z tej przyczyny powtarza się ów symbol po wszystkich psalterzach i godzinkach. Jedynym znanym zażytkiem nauk katechizmowych są modlitwy pochodzące z połowy w. XV, ogłoszone przez Bernackiego, na które składają się: Ojciec nasz, Zdrowaś, Credo, Dekalog, Duo praecepta legis evangelicae («Miłuj Boga wszechmogącego»), Lex naturae («Czego żądasz od bliźniego, By mu zasię życzył tego...») i Peccata mortalia («Wbacz grzechów siedm być teże, które wiedą do piekła duszę...»).

2) Do drugiej grupy wliczyć należy *modlitwy oddzielne*, wcale nieliczne, czasowo zaś dość późne, przeważnie przekłady z łaciny. Niektóre wśród nich są bardzo krótkie, jakby modlitwy-westchnienia rzucane odruchowo na papier przez pobożnych kopistów, skierowane zaś głównie do Najśw. Panny; nieraz są niedokończone, przeważnie wielbiące lub błagalne, czasem ujęte jako rozmyślanie o jej boleściach na widok mąk Chrystusa, skutkiem czego niewolne od wątków apokryficznych. Bardzo często występuje w tekstach tych modlitw skłonność do rymów lub usiłowanie do przerabiania prozy na wiersz przez dobór rymów i asonansów (np. modlitwa przed przyjęciem Ciała Bożego lub krótki prozaiczny przekład pieśni łacińskiej: «O crux ave...»). Jako osobną całość należałoby w grupie tej wyłączyć t. zw. modlitwy pasyjne («orationes passionales»), których znamy kilka tekstów, następnie 28 krótkich modlitw do Chrystusa (pomieścił je Opeć w wydaniu «Żywota Pana Jezusa

Krysta» z r. 1522; są one przekładem z «Speculum Passionis Domini», wyd. w Norymberdze 1507) i t. zw. modlitwy odpustowe, t. j. takie, z których odmawianiem łączono zyskiwanie odpustów zupełnych albo wieloletnich, przedewszystkiem zaś apokryficzne modlitwy «in agone mortis». Trzy z nich (współcześnie bardzo rozpowszechnione zarówno po rękopisach, jak też w późniejszych drukach) znajdują się przy t. zw. «Powieści o papieżu Urbanie», dodanej do wydania agendy (czyli podręcznika dla duchownych przy udzielaniu sakramentów) Jana Hallera. Ogłosił ją tenże w r. 1514 p. t. «Agenda latino et vulgari sermone Polonico videlicet et Alemanico illuminata incipit feliciter». «Agenda» powyższa, poza tem, że «powieść» jest drugim z rzędu chronologicznie najwcześniejszym polskim drukiem cząstkowym (po «Bogurodzicy» przy statutach Łaskiego w r. 1506), ważna jest z dwu względów: 1) z powodu zawartych w niej wyrazów polskich, w formie pytań i odpowiedzi, używanych przy obrządkach chrztu i małżeństwa (obok polskich są tam te same formuły w języku niemieckim); 2) ponieważ przy końcu jej znajduje się na 8 stronicach właśnie owa «powieść o papieżu Urbanie», poczem na ostatnich 7 stronicach następuje ta sama «powieść» po niemiecku. Tytuł części polskiej («powieść») stanowi jedynie zalecenie włączonych tu w formie opowiadania modlitw «in agone mortis», dość zresztą ubliżających pamięci papieskiej. Na całość bowiem tej «powieści» pisanej prozą (190 wierszy druku) składają się trzy części: pierwsza (w. 1—34) przedstawia szczegóły z ostatnich chwil życia papieża («Był w Rzymie papież imieniem Urban; ten iż się był wnurzył w grzech cielesny, przepuścił nań miły Bóg niemoc ciężką i śmiertelną...»); druga (w. 35—114) zawiera trzy modlitwy do Chrystusa, które odmawiał kapelan tegoż papieża przed jego śmiercią; w trzeciej (w. 115—90) podana jest opowieść o ukazaniu się papieża po śmierci temuż kapłanowi w jasności i bieli («oblicze jego było jasne jakoby słońce, a jego odzienie jasne jakoby śnieg») z oznajmieniem, że odmawiane modlitwy wyjednały mu osiągnięcie mimo grzechów zbawienia wiecznego, skutkiem czego papież podnosi ważność tych modlitw i zaleca wszystkim ich obserwowanie. W poprawniejszej pisowni i z pewnemi zmianami w tekście wyszła ta «powieść» powtórnie około

r. 1533 jako druk Florjana Unglera w dziełku p. t. «Pozdrowienie wszystkich członków Pana Jezusowych z modlitwami i z rozmyślaniem jako której godziny cierpiał i t. d.». Dodawano ją również do kancjonałów (np. przy rękopiśmiennym Kórnickim z lat 1551—55) i modlitewników (zawiera ją t. zw. II modlitewnik Ptaszyckiego, pisany po r. 1550, dotąd niewydany).

3) Trzecią grupę modlitw tworzą *modlitwy kościelne*, przede wszystkim liturgiczne, odmawiane przez księży po łacinie, lecz niekiedy tłumaczone także na polskie, następnie zaś inne, które w obrębie liturgji, rozumianej najszerszej jako służba Boża, służyły do nauczania ludu i katechezy. Należą tu: a) Przekłady kanonu mszy św., czyli owe modlitwy, które kapłan na Sanctus cicho odmawia. Przetłumaczono je na język polski najpóźniej na początku w. XV, zapewne dla kleryków, aby im wytłumaczyć szczegóły tekstu łacińskiego. Przekład ich jest literalny, t. j. słowo za słowem, jako przelanie słów łacińskich na polskie, bez względu na sens i prawa języka, nieraz bez ciągłości, lecz jedynie jako zbiór gloss, które objaśniają wyrazy łacińskie tworzące sam kanon. Odpisów podobnego tekstu znany do tej pory ośm, dają się zaś one ująć w dwie zasadnicze redakcje (jedną dawniejszą redakcję przekładu z pierwszej połowy w. XV i nową obowiązującą dla drugiej połowy wieku); w ich zakresie można wyróżnić warjanty, odmienne jedynie pod względem pisowni lub fleksyjnej formy wyrazów. b) Niewierszowany polski przekład hymnu-modlitwy «Salve regina misericordiae» przechował się w 23 odpisach, z których niejedne sięgają może nawet końca w. XIV. Znajdujemy go po rękopisach z kazaniem, w kancjonałach, godzinkach i modlitewnikach; mają go kazania-traktaty Paterka i «Żywot Pana Jezu Krysta» Opecia z r. 1522. Wszystkie teksty na przestrzeni 150 lat są z małymi wyjątkami bardzo do siebie podobne, w poszczególnych wyrażeniach nieraz bezwzględnie zgodne, jakkolwiek nie zupełnie identyczne. O odrębnych redakcjach przekładu mówić tu najprawdopodobniej nie można, chociaż stosunek filjacyjny pewnych tekstów da się wykazać. c) Formuły chrztu i małżeństwa. Przekład ich na język polski musiał być dokonany bardzo dawno, przechował się jednak dopiero w tekście podanym przy agendzie Hallera z r. 1514, o której mówiliśmy powyżej.

d) Formuły kazań (praeambula sermonum), zawierające wstęp, a często i plan kazania, lub będące modlitwą przed kazaniem, zachowały się w kilku rękopisach. Obejmowały one błogosławieństwo dla słuchaczy, modlitwy główne i specjalne (za fundatorów kościoła, za króla i dostojników państwa, za chorych, umarłych, za dusze czyścicowe, za wszystkich pobożnych i t. d.), nieraz spowiedź powszechną, wreszcie zapowiedź kazania i prośbę (inwokację) do Ducha św. o natchnienie. Głoszone były (niektóre części nieraz śpiewane) między tematem kazania a jego wykładem. Podobne «praeambulum», nawet względnie obszerne, dokleiła jakaś ręka z końca w. XV do kodeksu z kazaniem gnieźnieńskimi. Rozmaitość treści występuje tu dość znaczna, język łaciński miesza się nieraz z polskim, naogół jednak są to rzeczy drobne. e) «Officium defunctorum» z brewjarza rzymskiego przechował rękopis Bibl. Krasieńskich w Warszawie, pochodzący z około r. 1520, a zatytułowany «Wigilje za umarłe ludzie, duszom w czyśćcu barzo pomocne». Ogłosił je Nehring. Przeznaczone one były dla jakiejś kobiety, prawdopodobnie tercjarki zakonu św. Franciszka, może nawet zakonnicy, zawierają zaś psalmy (w liczbie 16) i modlitwy na pierwszy, drugi i trzeci nokturn, oraz chwały. Zawarty tu przekład psalmów powtarza, jak to już wspomnieliśmy, dawne średniowieczne ich tłumaczenie, wygładzone jedynie nieco w pisowni i tekście, chronologicznie późniejsze od przekładu Psalterza florjańskiego, wcześniejsze zaś od redakcji przekazanej w psalmach, które weszły w skład «Godzinek Waclawa». f) «Godzinki staropolskie w odpisie Waclawa Ubogiego z Brodni». Rękopis ich dochował się w bibliotece uniwersytetu w Peszcie i wydany został dwukrotnie przez L. Malinowskiego, lecz nie dość poprawnie. Jest to mała książeczka pergaminowa zawierająca 146 kart (w środku jednak są dość znaczne luki), przepisana przed r. 1482 dla jakiejś polskiej pani (co potwierdzają poniekąd godzinki do Anioła Stróża, przeznaczone wyraźnie dla kobiety) z oryginału dawniejszego, który, jak wykazał Bernacki, był już znacznie zdefektowany i mieścił w pierwotnym swym stanie wszystkie trzy, a może i więcej podobnych officjów, jak te, które znajdujemy w odpisie Waclawa Ubogiego. Na treść rękopisu składają się: 1) «godzinki maryjne» (De Domina), przełożone z brewjarza, na

dzień, od primy począwszy (z symbolem św. Atanazego, niektórymi psalmami i modlitwą za umarłych), z licznymi jednak brakami w stosunku do tekstu brewjarza (niema tu «Jutrzni» i «Laudes», oprócz tego «Nony», «Nieszporu» i znacznej części «Komplety»; braki te były już w oryginale, z którego Wacław odpisywał); 2) «modlitwy o św. Annie i o wszystkim jej plemieniu, a to, kto chce przez teskności uczcić Bożą Matkę, przez tydzień (czyli tygodnie) może niższe modlitwy mówić»; braki są tu już mniejsze (w tekst wplecione również niektóre psalmy); 3) «godziny o włosnym Aniele» (niema w nich końca «Laudes», całej «Primy» i początku «Tereji»). Na końcu: «Dokonały się godziny o włosnym aniele przez pisarza Wacława Ubogiego». Według mniemania Wł. Wislockiego trzy części, które składają się na powyższe godzinki, nie powstały w jednym czasie, gdyż przekład godzinek maryjnych, dokonany z brewjarza, ma pochodzić z drugiej połowy w. XV, godzinki o św. Annie miał ułożyć dla bractwa św. Anny przy kościele Bernardynów na Stradomiu bł. Ładysław z Gielniowa około r. 1475, zaś godzinki «o włosnym Aniele» mają sięgać jeszcze w. XIV, i ułożono je ongiś dla bractwa św. Anioła Stróża u Paulinów na Skalce. Z tych źródeł miał je skompilować Wacław Ubogi. Jednak Bernacki wykazał (poprzednio zwrócił już na to uwagę Prochaska), że Wacław był w tym wypadku jedynie kopistą, a oryginał godzinek, z którego poszedł jego odpis, musiał być pierwotnie znacznej objętości, i że ten już ogarniał w sobie godzinki w rozmaitym układzie, przełożone przez rozmaitych autorów, w różnych okresach czasu. Potwierdzają to zresztą w całej pełni badania nad językiem zabytku. Niemniej stwierdził Bernacki, iż pomiędzy tekstem modlitw zawartych w «godzinkach maryjnych» naszego zabytku a modlitwami, które miało officjum maryjne w wietorowskim wydaniu «Hortulus animae» z r. 1521 (pierwsze wydanie z r. 1514 najprawdopodobniej officjum tego jeszcze nie posiadało) zachodzi ściśle powinowactwo, które ma swe uzasadnienie nie tylko we wspólności źródła, jednakowego dla obu zabytków, lecz oparte jest na bezpośredniej zależności tekstu «godzinek maryjnych» w «Raju dusznym» od «godzinek staropolskich» w odpisie Wacława Ubogiego. Godzinki te wydrukowane, jak wolno sądzić, w wydaniu «Hortulusa»

z r. 1521, przeszły z niego niebawem do modlitewnika Zygmunta Starego.

Przepisywacz «godzinek staropolskich» Wacław Ubogi (na kopjowanych przez siebie rękopisach łacińskich podpisywał się «Wenceslaus pauper», Kraków zaś nazywał «locum miseriae suae») był synem Piotra z Brodnicy. W r. 1440 przebywał w szkole zamkowej w Plocku (niektóre jego odpisy mają adnotację «scriptus Plocis in scola castris»), następnie od r. 1443 był uczniem akademii krakowskiej (to były owe czasy mizerji), gdzie uczył się pod Pawłem z Pyskowic. W r. 1445 został bakałarzem artystów, magistrem w r. 1452, w dwa lata później rektorem szkoły katedralnej krakowskiej (był nim jeszcze w r. 1469), a zarazem notariuszem publicznym i pisarzem kapituły krakowskiej, następnie zaś altarystą i profesorem teologii. Pozostawił we własnych odpisach liczne dzieła teologiczne (rzadsze poetyckie), księgi zaś swoje zapisał, podobnie jak to czynili inni mistrzowie krakowscy, Kartuzom osiedlonym w Czerwonym Klasztorze pod Lechnicą na Spiżu. Ponieważ dostały się tu one w r. 1488, należy przypuścić, że w tym czasie Wacław z Brodnicy już nie żył. Z kasatą klasztoru Kartuzów rękopisy te dostały się do biblioteki uniwersytetu peszteńskiego. Ks. Fijałek przypisuje Wacławowi ponadto autorstwo wierszy łacińskich ku czci Najśw. Panny Marji Niepokalanej («Pia dictamina»), zachowane w jednym z kodeksów peszteńskich, pisanych jego ręką.

2) Modlitewniki.

1. [I. zw. *Książeczka do nabożeństwa Nawojki*. Jest to bardzo małego formatu książeczka pergaminowa, zapisana starannym charakterem pisma z końca w. XV, zdobnego dość pospolitemi floskulami. Książeczka ta była pierwotnie umieszczona w pięknym srebrnym futorale. Jeszcze w 1823 znajdowała się w posiadaniu rodziny Gozimirskich w Poznańskim, dokąd dostała się na nieznaną bliżej drodze po kasacie Zakonu Jezuitów, w których rękę była od r. 1634. Albowiem w r. 1823 otrzymał ją od Gozimirskich profesor poznański, Jan Motty, opisał i naśladując nawet małe format oryginału wydał drukiem p. t. «Książeczka do nabożeństwa, na której się modliła św. Jadwiga z rodu królów polskich» (Poznań, 1823). Po wydaniu Mottego pani

Wasilewska, z domu Gozimirska, odebrała rękopis wraz z futorialikiem od wydawcy i darowała je hrabinie Julji z Brezów Wołowiczowej w Działyniu pod Gnieznem, gdzie znajdowały się jeszcze w r. 1836. Lecz to jest ostatni ślad rękopisu, który od tej chwili zatracił się, i nie można go dotąd odszukać. Wiadomość, jakoby znajdował się w bibliotece zamku Fischbach, posiadłości króla bawarskiego na Śląsku, okazała się mylną. Znachodzi się tam tylko srebrny futorial (być może, że nawet tylko naśladownictwo dawnego oryginalnego futorialu), w który włożono wydanie Mottego z r. 1823.

«Książeczka Nawojki» jest zbiorem modlitw (są zaś pomiędzy niemi nieliczne rymowane i kilka pieśni), dość różnych treścią, które można ująć w cztery grupy tematowe: *a*) modlitwy maryjne (s. 24—75 i 172—82); *b*) podczas mszy św. (s. 75—102); *c*) przy komunji (s. 103—58); *d*) modlitwy przygodne, do których wlicza się t. zw. modlitwę św. Grzegorza papieża (s. 158—71) i św. Augustyna (s. 183—86). Podział powyższy, dokonany przez ostatniego badacza tego modlitewnika, Krčeka, został naogół przyjęty].

Można śmiało powiedzieć, że żaden prawie zabytek średnio-wieczny nie ma tak obfitej literatury, niewspółmiernej omal do jego istotnej wartości, i że o żadnym pomniku języka staropolskiego nie snuto co do jego pochodzenia tyle i tak nieuzasadnionych domysłów, jak o tej książeczce. Pierwszy wydawca, Motty, przypisał ją św. Jadwidze jako właścicielce, opierając się na łacińskiej zapisce zawartej na srebrnym futorialu («Liber praecarius quo utebatur s. Hedvigis ducissa...»). Zarówno jednak futorial, jak też zapiska, pochodziły dopiero z XVII w., z chwili (r. 1634), kiedy modlitewnik ten dostał się już do Jezuitów, i mogły chyba wskazywać, że w w. XVII wiązano mylnie książeczkę z osobą św. Jadwigi. Inni (jak Małkowski w «Przeglądzie najdawniejszych pomników języka polskiego» z r. 1872 i Stanisław Motty, syn poprzedniego, w późniejszym wydaniu z r. 1875) o tyle zmodyfikowali te domysły, że uznali za właścicielkę Jadwigę, córkę Jagielly, zmarłą w r. 1431 (Małkowski), względnie Jadwigę, córkę Kazimierza Jagiellończyka, która wyszła w r. 1474 za Jerzego bawarskiego, zmarła zaś w r. 1506 (Stan. Motty). Domysły te były również pozbawione jakiegokolwiek uzasadnienia. Maciejowski (w «Piśmiennictwie polskiem») przypuszczał, że modlitewnik należał do jakiejś Nawojki, a to na tej podstawie, że w tekstach poszczególnych modlitw kilka razy (5) powtarza się nazwa Nawojki («mnie Nawojce» s. 70; «weźrzy okiem miłosiernym... na mnie Nawojkę» s. 83; «a uczyni mnie, Nawojkę, służą

swą» s. 92, i t. d.). Ku temu mniemaniu skłaniał się również Danysz, uważając tę Nawojkę za jakąś nieznaną matronę z w. XV, ale nie za księżniczkę. (Wzmiankę w tekście «pokarm mojego podrostwa» odnosił Danysz do potomstwa właścicielki modlitewnika (wywodząc «podrostwo» od «podrostek», z czego wyprowadzał wniosek, że Nawojka była osobą zamężną. Tymczasem «podrostwo» (od podróz) znaczy przebywanie doczesne na ziemi). Zupełnie już fantastyczne były domysły Małkowskiego i Rymarkiewicza odnoszące się nie do właścicielki, lecz autorki tego modlitewnika. Małkowski uważał za autorkę właśnie tę samą Nawojkę, w której Maciejowski widział właścicielkę modlitewnika, i domyślał się w niej jakiejś zakonnicy Dominikanki, pochodzącej z wysokiego rodu Toporczyków, którą krewni osadzili za złamanie wiary małżeńskiej w więzieniu. Rymarkiewicz znowu twierdził, że ułożyła tę książeczkę studentka krakowska, uczęszczająca na wykłady uniwersyteckie w męskich sukniach, a później po odkryciu płci oddana do klasztoru. Wszystkie te przypuszczenia poczytywać należy za prawdziwe «curiosa» braku krytyczności.

[Do kogo ta książeczka należała, i kto ją ułożył, czy też przepisał — powiedzieć nie można. To tylko jest pewne, że przeznaczona była dla kobiety. Również nie należy uważać za niewątpliwę, co jest jednak ogólnie przyjmowane, a nawet w dzisiejszym tytule zabytku uwidacznia się, że tej pierwszej właścicielce było na imię Nawojka czyli Natalja. Tem więcej domysłem tylko pozostaje także przypuszczenie Brücknera, jakoby tą osobą była wojewodzina poznańska, wdowa po Macieju Bnińskim, z domu Koniecpolska, której imię «Natalia alias Nawojka» akta grodzkie poznańskie dwukrotnie wymieniają (w r. 1496 i 1525). Nazwa ta bowiem mogła równie dobrze być przyjęta z wzoru albo dopisana w kilku miejscach zamiast litery N (por. s. 74) i nie odnosić się wcale do właścicielki modlitewnika. Co do jego autora (właściwie zaś przekładacza, gdyż Krček na podstawie rozpatrzenia tekstów wyklucza kompilację bezpośrednią i uważa modlitewnik za przekład), to prawie z pewnością można twierdzić, że nie była nim kobieta, lecz mężczyzna, jakiś ksiądz lub mnich, za czem przemawia dokładna znajomość i czytanie autora w literaturze kościelnej. Wzór jednak naszego modlitewnika był już sam w sobie kompilacją, i to, o ile sądzić można, powstała gdzieindziej, prawdopodobnie w Czechach. Należy to w ten sposób rozumieć, że gotowy modlitewnik czeski został przetłumaczony lub przerobiony na język polski, a potem

dopiero to tłumaczenie przepisano w t. zw. książeczce Nawojki. Do tych rezultatów prowadzą badania nad stosunkiem poszczególnych tekstów modlitewnika do analogicznych modlitw łacińskich, niemieckich i czeskich (przeprowadzili je Mańkowski i Krček). Albowiem z analizy porównawczej tych tekstów okazuje się, że, o ile dotąd można ustalić, mniej więcej $\frac{2}{3}$ całego modlitewnika jest tłumaczeniem wzorów obcych (modlitw łacińskich, niemieckich lub czeskich) i to przekładem dokonanym za pośrednictwem wzoru czeskiego. Stąd płynie wniosek prawdopodobny, że reszta musi być również tłumaczeniem, tem bardziej, że charakter modlitewnika jest jednolity, niemniej jego styl i język, układ zaś systematyczny. Trudność odnalezienia bezpośredniego pierwowzoru dla modlitewnika Nawojki leży jednak w tem, iż należałoby go szukać w średniowiecznych modlitewnikach prywatnych, nie zaś w zbiorach modlitw liturgicznych. W wyniku ogólnym uważa przeto Krček za wzór naszej książeczki jakiś gotowy, dziś bliżej nieznaną modlitewnik czeski, który znowu opierał się na wcześniejszym modlitewniku niemieckim (tak przynajmniej należy sądzić np. z modlitwy «Summe sacerdos», która pozostaje w ścisłym związku z redakcją niemiecką tej modlitwy). Że zaś modlitewnik Nawojki (w obecnej jego formie) nie jest bezpośrednim przekładem czy też przerobieniem modlitewnika czeskiego, tylko już kopją nieznanego nam polskiego tłumaczenia wcześniejszego, dowodzą glossy i liczne błędy, które mogły powstać tylko z przepisywania. Kiedy jednak ten pierwotny przekład był pisany — niewiadomo; kopja jego czyli nasza książeczka Nawojki, o ile można wnosić z zewnętrznych cech rękopisu, pochodzi z końca w. XV.

Poglądów powyższych, co do jednolitego czeskiego pierwowzoru modlitewnika, nie podziela Brückner, gdyż nie uznaje w istniejącym dziś jego tekście językowych wpływów czeskich, jakie w jego niektórych formach i wyrażeniach upatrywał Krček. Zdaniem Brücknera książeczka Nawojki jest kompilacją, «późniejszym odpisem rozmaitych kawałków, jakie Polak-pisarz pierwotny poskładał z byle jakich łacińskich, niemieckich i czeskich wzorów».

Znaczenia literackiego modlitewnik Nawojki jako przekład wzorów obcych nie posiada; ma jednak znaczenie dla historii

stylu polskiego. Gdy bowiem w znanych nam dotychczas modlitwach nastroj uczuciowy i piękna, artystyczna forma w ujęciu słowa należały do zjawisk rzadkich, okazuje książeczka Nawojki wybitną dążność do świadomego posługiwania się językiem celem osiągnięcia pożądanego nastroju, jak wyrazu pokory, żarliwości modlitwnej lub psalmodycznego polotu. Nie obce są stylowi zawartych w niej modlitw również pewne środki artystyczne (jak np. połączenie paralelizmu z antytezą, szeregowanie epitetów, gromadzenie słów dla oddania pewnego nastroju, ustawianie obok siebie długiej linii zdań niezależnych i t. d.). Nad całością jednak unosi się szczery polot religijny o znacznym natężeniu żywiołu lirycznego i nastrojowości. Te zjawiska (jak również okrągłe, a nie gotyckie pismo zabytku) były, jak wolno mniemać, przyczyną, iż Brückner w ostatnich swych pracach («Średniowieczna proza polska») czas powstania modlitwownika upatruje dopiero w trzecim dziesiątku lat w. XVI. Rozstrzygnąć tej kwestji, bodaj w granicach zbliżonych do pewności, nie można. Środki bowiem (natury paleograficznej i językowej, gdy innych bezpośrednich danych brak), jakimi nauka rozporządza, nie są w stanie określić ściślej chronologii zabytków na przestrzeni mniejwięcej lat pięćdziesięciu].

[Dalsze znane modlitwniki pochodzą już niewątpliwie z pierwszej połowy w. XVI, jakkolwiek są emanacją źródeł i tekstów z wieku XV. Do najważniejszych wśród nich należą:

2) «*Raj duszny*», gdyż taki był najprawdopodobniej polski tytuł modlitwownika, należącego do typu średniowiecznych ksiązek do nabożeństwa, zwanych «*Hortulus animae*». Wydał go około r. 1514 Florjan Ungler w przekładzie Biernata z Lublina. Tłumacz swój tekst modlitwownika polskiego oparł na łacińskim modlitwniku Mikołaja Saliceta p. t. «*Antidotarius animae*», rozszerzając zaczerpniętą z tego źródła treść dodaniem znaczniejszej ilości modlitw, które istniały w jakimś zaginionym dla nas modlitwniku z końca w. XV, zbliżonym do łacińskich godzinek do Najśw. Panny Marji («*Horae B. Mariae Virginis*»). Z tej edycji «*Raju dusznego*» odszukano dotąd w oprawie dzieła Erazma z Rotterdamu «*Adagia*» z r. 1515 tylko jeden arkusz tekstu; trudno przeto wnioskować, jaki był układ całości. Prawdopodobnie jednak zawierał ten modlitwownik również kalendarz z «*Cisjojanem*» i t. zw. rady lekarskie, zdobny był (to pewne) w liczne drzeworyty, w zewnętrznej zaś formie wydania zbliżał się do wydań «*Hortulus animae*», jakie podejmował drukarz strasburski Marcin Flach. «*Raj duszny*», który był zarazem najwcześniejszą znaną dotąd całko-

witą książką polską, cieszył się ogromną wziętością. Wiemy zupełnie ściśle, że do r. 1547 miał wydań pięć, z których drugie było już z r. 1521 w nakładzie Hieronima Wietora, trzecie (znane tylko z bardzo drobnego urywku, odnalezione przez Kaz. Piekarskiego) wyszło około r. 1527 u Unglera, czwarte zaś, z lat około r. 1530 znane dziś również tylko z fragmentu złożonego z kartek 14, pojawiło się znowu staraniem Wietora. Z dalszych wydań z przed r. 1547 nie pozostały najmniejsze ślady. O popularności dzieła świadczą jednak ówczesne inwentarze księgarskie i królewskie przywileje dla drukarzy. Jak wykazał Bernacki, który dziejom Hortulusa polskiego i jego źródłom poświęcił gruntowne studjum bibliograficzne, jakiego nie doczekał się dotąd żaden zabytek polskiej literatury średnio-wiecznej, służył tekst pierwszego wydania «Raju dusznego» za trwałą podstawę do dalszych licznych edycji tego modlitewnika. Wzorem natomiast pod względem kształtu zewnętrznego i treści stały się dla nich od r. 1521, t. j. od wydania Wietora, norymberskie edycje «Hortulusów», dokonywane przez tamtejszych drukarzy, Kobergerów. Co się zaś tyczy ich zawartości, to pierwotny tekst Unglera z r. 1514 poddano około r. 1520 nowej redakcji i tę dostosowano już do łacińskiego modlitewnika «Hortulus animae» (również w Polsce drukowanego). Do tej nowej przeróbki wprowadzono nabożeństwa i modlitwy, których w dotychczasowym «Raju dusznym» nie było. Typ rozszerzonego «Raju» reprezentuje właśnie dochowany fragment druku Wietora z lat około 1530. Dalsze losy tego modlitewnika, który w następnych dziesiątkach lat podlegał również przeróbkom i rozszerzeniom, a ze względu na zawarte w nim pieśni nabożne miał także niemałe znaczenie dla ówczesnej poezji religijnej, już nas na tem miejscu nie obchodzi. To tylko jest pewne, że treść w dalszych edycjach «Raju dusznego» znacznie rozrastała się, że zapożyzczały się w niej obficie współczesne książki nabożne (np. Pozdrowienie wszystkich członków Pana Jezusowych, wydane przez Unglera około r. 1533), niemniej powtarzały ją w pewnych partjach i ustępach inne analogiczne wydawnictwa przez cały w. XVI, i że charakter «Raju dusznego», który zrazu był modlitwami dla wszystkich, zmienił się czasem w typ książki nabożnej, przeznaczonej wyłącznie dla kobiet.

Dochowane fragmenty wydań z lat około 1514 i 1530 zawierają: *a*) fragment wydania pierwszego: dokończenie modlitwy przeciw skokom i chytrościom nieprzyjacielskim; dwie modlitwy na uproszenie odpuszczenia grzechów i dobre skonanie; modlitwy w czasie mszy św. i początek modlitwy dziękczynnej «do Boga Ojca za mękę Pana Jezusa Krysta»; *b*) fragment edycji z około r. 1530 przechował: urywek pasji według św. Jana (o czem już wspomnieliśmy, mówiąc o przekładach z Nowego Testamentu); siedm psalmów pokutnych (w zdefektowanych wyjątkach); pieśń do Ducha św.; rymowaną modlitwę w dzień Ofiarowania Panny Marji; kilka drobnych modlitw na poczęcie Najśw.

Panny i Boże Narodzenie (niektóre z nich rymowane) i «naukę spowiadania» czyli spowiedź powszechną.

Czysty i poprawny język przekładu, który po usunięciu dość znacznych omyłek druku występuje w powyższych fragmentach w całej pełni, świadczy, iż tłumacz władał językiem w piśmie z zupełną swobodą. Był nim, jak wiadomo, Biernat z Lublina, pisarz domu Pileckich, najznakomitszy z mieszczańskiej rzeszy pionierów języka narodowego w tej chwili, gdy z warsztatów drukarskich poczęły iść w świat pierwsze książki polskie. Najwcześniejsza z nich wyszła z pod ręki Biernata Lubelczyka, pamięć zaś o jego zasługach w tym kierunku przekazywał jeszcze w trzydzieści lat później Jan z Sącza Malecki, gdy w r. 1547 pisał do Seklucjana, iż był to «primus libellorum polonicorum auctor, vir doctissimus et lingua polonica peritissimus».

(Całość badań nad dziejami «Hortulusów» w Polsce obejmuje publikacja L. BERNACKIEGO p. t. Pierwsza książka polska. Studium bibliograficzne z 86 podobiznami, Lwów, 1918. Usuwa ona w cień wszystko, co do czasu jej wydania w tej sprawie (przeważnie tylko w formie drobnych wzmianek) napisano. Tam też (na s. 483—84) podana jest cała literatura przedmiotu, zaś przegląd treści (s. 509—10) poucza o zawartości dzieła, które poza omawianą przez siebie kwestją przynosi bogaty materiał do historii modlitewników średniowiecznych i źródeł liryki religijnej. Zawarte w tej książce wiadomości uzupełnić należy drobnym szczegółem, podanym przez tego samego autora w Przew. bibl. S. II. T. VII, 1926, z. 6. s. 227 p. t. Nieznany fragment «Hortulusa». O osobie tłumacza, Biernata z Lublina, mówi Bernacki w osobnym ustępie na s. 392—99, gdzie (s. 395, uwaga 1) przytacza dotychczasową o nim literaturę. *Teksty* znanych do tej pory fragmentów «Raju dusznego» podane są: a) fragment wyd. z r. 1514 u NEHRINGA, Ośm kartek z nieznaną starą książeczką do nabożeństwa. Prace fil. 1888. II, s. 466—78, próby tekstu u BERNACKIEGO, s. 116—22, podobizny wszystkich znanych 16 stron tamże, s. 409—27; b) fragment wyd. z około 1530 u BERNACKIEGO, s. 154—71, podobizny trzech stron tamże, s. 443, 445 i 446. Omówienie i wykaz źródeł fragmentu pierwszego ibid. s. 106—16 i 139—53, drugiego s. 98—106 i 154—71. — Rec. KLEINER J., Kurj. warsz., 1918, nr. 213 z 4 sierpnia. KORZENIOWSKI J., Słowo pol., 1919, nr. 163, z 16 czerwca).

3) «*Modlitevník siostry Konstancji*», z trzeciego dziesiątka lat w. XVI, nazwany tak z tej przyczyny, iż imię to pojawia się dwukrotnie w toku modlitw. Przytoczono je we formie, która wskazuje, że książeczka przeznaczona była dla zakonnicy tego imienia. Format modlitewnika jest maleńki (16⁰), kart liczy 311, z których pierwszych 49 tak dalece ucierpiał od wilgoci, że są dzisiaj w pewnych miejscach nieczytelne; początku w rękopisie brak. Na całość składają się dwie części różne, pochodzące z dwu odrębnych rąk: karty 1—158 i 174—289 wypełniła jedna ręka dość dużą i czytelną gotyką, dopisując wszędzie tytuły i tytułiki modlitw i medytacyj, karty zaś 290—310 dopisała w tym samym czasie, kiedy pisano część pierwszą, lub nieco później, ręka inna, i ta przy końcu dodała dopisek: «1527. Stary ociec napisał». Karty wolne, współcześnie niewypełnione, zapisane zostały modlitwami różnej treści dopiero pod koniec w. XVI

i w w. XVII. Układ modlitewnika odpowiada działom ówczesnych Hortulusów łacińskich, gdyż autor-kompilator korzystał z nich niewątpliwie. Poza tem zasiliał się tekstami, o których wiemy, że wchodziły w zawartość pewnych druków polskich (znanych dziś i nieznanych), ponadto zaś czerpał z ascetycznej literatury łacińskiej, na której pisarzy i dzieła kilkakrotnie powołuje się. Na treść modlitewnika, oprócz męki Chrystusowej, zebranej krótko z czterech ewangelistów, a znajdującej się w początkowej uszkodzonej części rękopisu (Brückner przypuszcza, że to rzecz przepisana z druku), składają się krótsze lub dłuższe rozmyślenia i modlitwy, ułożone dla kobiet, w szczególności zaś dla zakonnice. Po męce bowiem następują: «Umowa (t. j. rozmowa) grzesznej duszy z panem miłym Jezus Chrystem ukrzyżowanym», rzecz ładna i pobożna, przypuszczalnie wzięta także z druku współczesnego (jak zapewnia ks. Juszyński, pierwotny właściciel modlitewnika: «to samo mam w ułamku z Wietora drukami»); «Znamiona szesnaście, przez które może być uznano, kto jest z liczby zbawionych albo potępionych» (może również z druku); modlitwy św. Brygidy do pana Jezusa i męki Jego; modlitwy maryjne i Chrystusowe wzajemnie przeplatane; modlitwy w czasie mszy św.; nauka o Ciele Bożem; wreszcie «cudowne nauki», które «ojciec duchowny prawi swej córce w panie bodze miłej... aby pamiętała, iż na tym świecie niema długiego mieszkania». Kończą liczne modlitwy odpustowe. W szczegółach układ modlitewnika jest chaotyczny, gdyż w treści jedne rzeczy przeplatają drugie, poczem modlitewnik znowu nawraca do tematów poprzednich. Mimo ducha ascezy, jaki unosi się nad większością modlitw, i głębi wiary mistycznej, utajonej w rozmyśleniach duszy o jej wiekiustym i ostatecznym celu, nie brak również w treści poszczególnych modlitw i rozważań szczegółów apokryficznych, jak np. w ustępie: «Czcie się (czyta się) w żywocie świętego Bernarda, iżże zły duch rzekł jemu...»

Modlitewnik siostry Konstancji jest odpisem z oryginału, pochodzącego z końca w. XV lub początku w. XVI. Sam oryginał był niewątpliwie kompilacją, opartą o wzory polskie i łacińskie, których atoli, poza drobnymi szczegółami dotyczącymi poszczególnych modlitw, nie znamy (na stosunek do polskich tekstów drukowanych zwrócił uwagę Brückner, związek z zaginionym modlitewnikiem rękopiśmiennym z końca w. XV wykazał Bernacki), gdyż analizy źródeł (pominając kilka całkiem ogólnych uwag) dotąd nie dokonano. Że Modlitewnik siostry Konstancji wypłynął z wzorów czeskich, jak przypuszczano przez długie lata ze względu na czechizmy w języku pierwszej jego części, niema dowodów żadnych. Owszem, badania ostatnie, o których wspomnieliśmy powyżej, każą tekst tego modlitewnika odnieść raczej ku wzorom polskim i łacińskim jako jego źródłom. Wpływ czeszczyzny, zresztą czysto zewnętrzny, bo na słuchowem chwytaniu brzmień party, wyjaśnić należy faktem, iż kopista pierwszej części modlitewnika był Czechem, który umiał wprawdzie po polsku,

lecz «mocno z czeska zatracał», jak powiada wydawca tego zabytku, Wisłocki. Wolna zupełnie od tych znamion jest ostatnia część rękopisu, partja (k. 290—310), którą pisał «stary ociec» w r. 1527.

Pod względem gramatycznym i słownikarskim znaczenie Modlitewnika siostry Konstancji jest znaczne z przyczyny bogactwa form i pewnych nowości frazeologicznych. Znaczenia literackiego, jak wszystkie tego rodzaju zabytki, modlitewnik ten nie posiada.

(Tekst: WISŁOCKI Wł., Modlitewnik siostry Konstancji z r. 1527 z rękopisu Bibl. Jagiellońskiej wydał... Spraw. Kom. jęz., 1884. III, s. 78—184 i odb. — Opracowania: NEHRING, Altpol. Sprachdenkmäler, S. 55—58. — BRÜCKNER, Literatura religijna... T. III, s. 137—141. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego... s. 311—17. — Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 218—20. — Por. również BERNACKI, Pierwsza książka polska, s. 143).

O innych modlitewnikach tego czasu wystarczy wspomnieć pokrótce.

4) «*T. zw. Modlitewnik krakowski*» przechował się w rękopisie Bibl. Jagiellońskiej nr. 3301; dotąd, z małemi wyjątkami, wydany nie został. Przeznaczony był również dla kobiety, na treść zaś jego oprócz kilku wierszy (w tem jeden z tekstów Bogurodzicy i przekład »Dies irae«) składają się głównie modlitwy o Ciele Pańskim. Czasowo jest późniejszy od modlitewnika siostry Konstancji.

5) «*Dwa modlitewniki z w. XVI*» ze zbiorów senatora Konstantego Małkowskiego (dziś własność Stan. Ptaszyckiego). Pierwszy, pochodzący z lat 1530—40, pisany dla kobiet, na pergaminie, z floskułami na obramowaniu niektórych kart, częściowo zdefektowany, wydany został przez Ptaszyckiego w r. 1905; drugi przeznaczony dla mężczyzny, lecz przerobiony z modlitewnika dla kobiet, późniejszy, bo pisany już po r. 1550, pozostaje dotąd w rękopisie. Treść pierwszego dość urozmaicona (po raz pierwszy przytoczony tu jest nicejski symbol wiary), charakter przeważnie marjologiczny. Kilka zamieszczonych tu modlitw znajdujemy również w nabożnych drukach współczesnych (jak w «Pozdrawianiu wszytkich członków Pana Jezusowych... Przytem i modlitwy o złotej Koronie...» około r. 1533), pięć zaś maryjnych łączy ten modlitewnik z następnym, którego treść okazuje jeszcze większą zawisłość od «Pozdrawiania...», gdyż przejęła wprost znaczną część zawartości tego druku. Ponadto skład drugiego modlitewnika obejmuje szereg dodatków i zapisków kalendarzowych, notatki słownikarskie (wyrazy łacińskie ze znaczeniem polskim), pieśni łacińskie z dodanym do nich przekładem polskim, bądź prozaicznym, bądź też rymowanym, oraz przytacza «Powieść o papieżu Urbanie» z modlitwami «in agone mortis». Wartość stylistyczna pierwszego modlitewnika jest znaczna, a zalety językowe niepoślednie. O drugim nic bliższego powiedzieć nie można, gdyż nie został dotąd wydany. Z pewnych znamion językowych należałoby wnosić, że oba modlitewniki są odpisami ze starych wzorów, częściowo tylko zmodernizowane.

6) Do kategorii modlitewników należą również niektóre druki

z najwcześniejszego okresu rozwoju sztuki drukarskiej w języku polskim. Pominąć ich nie można ze względu na ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy nimi a modlitewnikami rękopiśmiennymi, i z powodu ich wzajemnej zawiśłości treściowej, o której wspominaliśmy okolicznościowo przy omawianiu poszczególnych zabytków. Wymieniamy najważniejsze: a) «Pozdrawianie wszitkich członków Pana Jezusowych z modlitwami i z rozmyślaniem nabożnem, jako której godziny cirpiał. Przytem i modlitwy o złotej Koronie albo dziesięci radości panny Mariej, człowiekowi krześcijańskiemu barzo pożyteczne», wydane około r. 1533. Pierwsza część powyższego zbioru modlitw jest treści chrystologicznej, druga maryjnej; w zakończeniu «Powieść o Papieżu Urbanie» czyli modliwy w chwili zgonu według tekstu z w. XV, różnego miejscami od druku w agendzie Hallera, oraz dwie pieśni nabożne. b) «Modlitwa pańska rozdzielna na siedm części, według siedm dni w tydzień. Przez Erasma Rotherodama», z datą r. 1533. Jest to przekład dziełka Erazma, poświęconego ongiś (w r. 1520) Justowi Decjuszowi; treść stanowi obszerny wykład modlitwy. Tłumaczenia dokonał Hieronim z Wielunia, trzymając się niewolniczo tekstu łacińskiego, z przeznaczeniem dziełka «paniom i nabożnym panienkom». c) «Tarcza duchowna» (zapewne z tego samego czasu), jest prawdopodobnie przekładem łacińskiego modlitewnika «Clypeus spiritualis» z r. 1524 (właściwy tytuł «Contra insidias inimicorum et ad victoriam Clypeus spiritualis»), który był oryginalną pracą nieznanego bliżej anachorety polskiego, poświęconą królowi Zygmuntowi Staremu. Pierwotny rękopiśmienny tekst łaciński «Clypeus spiritualis» (gdyż pierwsze wydanie drukowane jest dziś nieznanie i posiadamy dopiero trzy dalsze z końca w. XVI) przechował się w dwu współczesnych modlitewnikach, a to w modlitewniku łacińskim króla Zygmunta I, przechowanym do dziś w British Museum w Londynie, i w modlitewniku Krzysztofa Szydłowieckiego, znajdującym się w Medjolanie, częścią w bibliotece Trivulziów, częścią zaś w ambrozjańskiej. Współcześnie przetłumaczono, jak wolno mniemać, «Clypeus» dwukrotnie na język polski: pierwszy przekład to drukowana około r. 1533 «Tarcza duchowna», drugi przetrwał w pozostającym dotąd w rękopisie «Szczycie dusznym», zachowany w Bawarskiem Muzeum Narodowem w Monachjum, czyli w t. zw. «Książce do nabożeństwa króla Zygmunta I», zdobnej w 15 minjatur. Jaki jest istotny stosunek przekładów polskich do dochowanych w obu wymienionych powyżej modlitewnikach tekstów łacińskich — niewiadomo, gdyż mimo względnie obszernej literatury naukowej, jaką modlitewniki te posiadają, nikt dotąd nie zajął się porównawczą analizą tekstów w odpisach łacińskich i w przekładach polskich. Brückner uważa «Tarczę duchowną» i «Szczyt duszny» za dwa odmienne przekłady «Clypeus spiritualis», od siebie zupełnie niezależne, które, chociaż w treści i układzie materiału są zupełnie zgodne, gdyż wypłynęły z tego samego źródła, różnią się

niejednokrotnie zasadniczo w formie tłumaczenia poszczególnych modlitw. Bernacki, dotykając tej sprawy zupełnie ubocznie, określił wzajemny stosunek wszystkich tych modlitewników «jako najściślejszy związek», lecz równocześnie w wynikach badań analitycznych nad źródłami przekładu «Godzinek Najśw. Panny Marji» («Officium B. Mariae Virginis») w tekstach «Raju dusznego», rzucił na powyższe zagadnienie światło zupełnie nowe. Stwierdził bowiem, iż tekst «Godzin o Pannie Marji», zawarty w drugiej części «Książki do nabożeństwa króla Zygmunta I» (czyli «Szczytu dusznego»), obok innych modlitw wziętych z «Raju dusznego», zaczerpnięty został również «z jednego z najpierwszych wydań «Hortulusa» (t. j. «Raju») polskiego, i że tym sposobem rękopis monachijski mieści dzisiaj najstarszy polski tekst «Godzinek» hortulusowych». Ustalenie tego faktu nasuwa przeto znaczne wątpliwości co do rzeczywistego stosunku «Tarczy duchownej» i «Szczytu dusznego» do przyjmowanego dotąd za jedyne ich źródło «Clypeus spiritualis» i wyłania konieczność rewizji całej tej kwestji, przedewszystkiem zaś wyjaśnienia, jaka łączność zachodziła pomiędzy «Clypeus spiritualis» a źródłami «Raju dusznego». Odpowiedź na to pytanie winna wskazać istotny wzór czy też wzory tekstów zarówno w «Tarczy duchownej», jak też w «Szczycie dusznym» czyli «Książce do nabożeństwa króla Zygmunta I».

Wszystkie trzy druki, wymienione powyżej (t. j. «Pozdrawianie», «Modlitwa pańska» i «Tarcza duchowna»), dochowały się w jednym egzemplarzu znajdującym się dziś w Bibl. Jagiellońskiej. Oprawione są razem jako książka zbiorowa (t. zw. klocek), należąca niegdyś do biblioteki Zygmunta Starego.

(Literatura: 4. *T. zw. Modlitewnik krakowski.* — Por. BRÜCKNER, Lit. religijna. T. III, s. 141. — Łoś, Początki pism. polskiego, s. 220. — 5. *Dwa modlitewniki z w. XVI.* — *Tekst:* Modlitewnik dla kobiet z w. XVI. Ułomek z rękopisu senatora Konstantego Malkowskiego, wydał Stan. PTASZYCKI. Kraków, 1905. — *Opracowania:* KRYŃSCY, Zabytki jez. staropolskiego, s. 318—23. — Łoś, Początki pism. polskiego, s. 220—22. (Por. Spraw. z pos. Ak. Um. 1903. III.). — 6. a) *Pozdrawianie wszystkich członków Pana Jezusowych.* — Por. BRÜCKNER, Lit. religijna. T. III, s. 147—151. — Łoś, Początki pism. polskiego, s. 222—23. — b) *Modlitwa pańska.* — Por. BRÜCKNER, Lit. religijna. T. III, s. 151—52. — Łoś Początki pism. polskiego, s. 223 i 238. — c) *Tarcza duchowna.* — Por. ŁEPKOWSKI J., O modlitewniku Zygmunta I, króla polskiego, rękopisie dochowanym w bibliotece uniwersytetu monachijskiego. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1874. I, s. 113 do 118. — HANUSZ J., O książce do nabożeństwa króla Zygmunta I w rękopisie monachijskim. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1886. XI, s. 44—146 i odb. 1884. — KALLENBACH J., Wiadomość o bibliotece «Trivulziana» w Medjolanie. Kwart. hist., 1900. XIV, s. 45—48. — BRÜCKNER, Lit. religijna. T. III, s. 152—59. — KRYŃSCY, Zabytki jez. staropolskiego, s. 306—11. — BERNACKI, Pierwsza książka polska, s. 202—6 (zwłaszcza uwaga na s. 205—6, gdzie zebrana bardzo skrupulatnie literatura polska i obca do całego zagadnienia). — Łoś, Początki pism. pols., s. 156—57 i 223—24).

e) *Apokryfy czyli romanse duchowne.*

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[A. Prace o całości zagadnienia.

1) BRÜCKNER AL., Apokryfy średniowieczne. Cz. I. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1900. S. II. T. 13, s. 262—380. [Wiadomości wstępne. Pojęcie i istota apokryfu; jego związek z literaturą religijną. Zestawienie dotychczasowych prac polskich i obcych do literatury apokryficznej. I. Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa. (Opracowane wedle wypisów ks. kanonika A. S. Petruszewicza). (Uwagi ogólne. Stosunek tekstowy do «Vita metrica». Pisownia zabytku; uwagi gramatyczne; słownik)]. — Autor pisał swą pracę nie znając jeszcze pełnego tekstu «Rozmyślania», przeto wywody jego o tym zabytku uległy następnie pogłębieniu i zmianom, zwłaszcza w określeniu stosunku «Rozmyślania» do źródeł, w szczególności zaś do «Vita metrica». Por. Przyczynki do dziejów języka polskiego. Serja IV. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1915. T. 54, s. 282—99). (Rec. NEHRING Wł., Kwart. hist., 1901. XV, s. 527—29).

2) TENŻE, Apokryfy średniowieczne. Cz. II. Ibid., 1905. S. II. T. 25, s. 239—323. [I. Stosunek «Rozmyślania» do «Historia ecclesiastica» Comestora i ewangelij. (Por. Przyczynki do dziejów jęz. pols. S. IV, jak wyżej). II. «Historja Trzech Królów». III. «Sprawa Chędogo o Męce Pana Chrystusowej». IV. Ewangelja Nikodema. V. Drobiazgi apokryficzne. VI. «Żywot pana Jezu Krysta» Baltazara Opecia w stosunku do literatury apokryficznej. VII. Apokryfy w kazaniach mistrza Jana Paterka]. — Por. TENŻE, Literatura religijna. T. II, s. 108—64. [IV. Apokryfy. Uwagi ogólne. «Rozmyślanie» przemyskie, najobszerniejszy i najoryginalniejszy nasz pomnik tego rodzaju]. T. III, s. 1—22. [I. Pasje polskie od r. 1450—1550. «Rozmyślanie» przemyskie. «Sprawa Chędogo o Męce Pańskiej». Opecia Żywot Chrystusów i inne]. — Oba powyższe artykuły są przystępnem powtórzeniem, bez rzeczowych zmian, akademickich prac o apokryfach z opuszczeniem materiału językowego i porównawczego.

3) Łoś J., Początki piśmiennictwa polskiego, s. 242—56. [3. Apokryfy].

Uwaga: Por. RADLIŃSKI Ign., Apokryfy judaistyczno-chrześcijańskie. Księga wstępna do literatury apokryficznej w Polsce. Lwów, 1905 (poprzednio: Wisła, 1899. XII). [Apokryfy prorocze. 1. Księgi sybilskie. 2. Apokalipsy. 3. Psalmi]. — TENŻE, Apokryfy judaistyczno-chrześcijańskie w polskich przeróbkach. Warszawa, 1911 (poprzednio: Wisła, 1902, XVI; 1903. XVII). [I. Apokryfy podaniowe. II. Ewangelje. 1. Ewangelje biograficzne. 2. Protoewangelja Jakóba. 3. Ewangelja o narodzeniu Marji. 4. Dzieje Józefa cieśli. 5. Trzy ewangelje apokryficzne o śmierci N. P. Marji. 6. Księga o przyjściu na świat błogosławionej Marji i dzieciństwie Zbawiciela. 7. Ewangelja Tomasza. 8. Ewangelja Dzieciństwa. 9. Ewangelja Nikodema]. — TENŻE, Trzy książeczki polskie z XVI wieku. Karta z dziejów literatury apokryficznej polskiej. Warszawa, 1905. (Biblioteka naukowa). — MACHNIEWICZ Stan., Z dziejów polskiej literatury apokryficznej. [Pieśń «O narodzeniu

Pańskiem» (De nativitate Domini) z XV w. a ewangelja Pseudomateusza]. Pam. lit., 1914/15. XIII, s. 176—88.

B. Prace o poszczególnych zabytkach apokryficznych.

a) «Krzysztofa Pussmana, Historyja barzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi». — *Tekst*: Bibl. pis. pols. Ak. Um. Kraków, 1890, nr. 10, wydał Zyg. CELICHOWSKI. — *Opracowanie*: DOBRZYCKI Stan., Z literatury apokryficznej w Polsce. Prace filol., 1911. VII, s. 286—99 i 659.

b) «Istorya o sweytym Jozefye Patryarsse stárego zakonu...» — *Tekst*: Historja o św. Józefie. Druk z r. 1530 wydał i objaśnił Stan. DOBRZYCKI. Prace filol., 1911. VII, s. 1—42. — *Opracowanie*: TENŹE, Z literatury apokryficznej w Polsce. Ibid., s. 265—85.

c) «Rozmyślanie przemyskie». — *Tekst*: Rozmyślanie o Żywocie Pana Jezusa z rękopisu grecko-katol. kapituly przemyskiej wydał Al. BRÜCKNER. Kraków, 1907. (Bibl. pis. pols. Ak. Um. nr. 54). (Rec. KRYŃSKI A. A., Pam. lit., 1908. VII, s. 375—77 i autoreferat, tamże, s. 196). (Por. także: Spraw. z pos. i czyn. Ak. Um., 1906. VI). — BERNACKI L., Karta z «Rozmyślania o życiu Pana Jezusa». Pam. lit., 1911. X, s. 470—77. — *Opracowanie*: BRÜCKNER, j. w., (A. Prace o całości zagadnienia 1—2). — TENŹE, Przyczynki do dziejów jęz. pols. Serja IV. Roz. Ak. Um. Wyd. fil., 1915. T. 54, s. 282—99 (uzupełnienia z powodu ustępu w dziele Łosia, Przegląd językowych zabytków staropols., Kraków, 1915). — TENŹE, Pam. lit., 1916. XIV, s. 128—130 (rec. wymienionej książki Łosia ważna ze względu na zestawienia tekstu «Rozmyślania» ze «Sprawą chędogą»). — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropols., s. 254—66. — Łoś, Początki piśm. pols., s. 244—48. — BRÜCKNER, Średniowieczna proza polska. Kraków, 1923. (Bibl. nar. S. I, nr. 68), s. 101—215.

d) «Żywot Pana Jezu Krysta» Baltazara Opecia. — Por. A. Prace o całości zagadnienia. 2. BRÜCKNER [VI] i Łoś, Początki piśm. pols., s. 252—55.

e) «Szczegóły o życiu Najśw. Panny, św. Anny i Joachima». — Por. DOBRZYCKI Stan., Z dziejów średniowiecznego piśmiennictwa polskiego. Prace filol., 1899. V, s. 985—95. [II. Fragment z «Życia N. Marji Panny»] i BRÜCKNER, Pam. lit., 1916. XIV, s. 130.

f) «Urywek o modlitwie Chrystusa w ogrójcu». — *Tekst i uwagi*: MACIEJOWSKI, Piśmiennictwo polskie. T. III. Dodatki, s. 104—106. — NEHRING, Altpoln. Sprachdenkmäler, S. 128—29 [1]. — BRÜCKNER, Literatura religijna. III, s. 2—4. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropols., s. 182—85. — Łoś, Początki piśm. pols., s. 244.

g) «List Lentulusa do senatu rzymskiego». — *Tekst*: WISŁOCKI Wł., Katalog rękopisów Bibl. Uniw. Jagiell. Cz. II. Kraków, 1877—81, s. 519 (rkps. nr. 2151). — *Tekst i uwagi*: NEHRING, Altpoln. Sprachdenkmäler, S. 135—37 [6]. — BRÜCKNER, Literatura religijna. III, s. 21. — *Uwagi*: Łoś, Początki piśm. pols., s. 255.

h) «Wyrok Piłata». — *Tekst*: KAŁUŹNIACKI E., Kleinere altpolnische Texte aus Handschriften des XV und des Anfangs des XVI Jahrhunderts.

Sitzungsberichte der Akad. d. Wissensch., Wien, 1882. Phil.-Hist. Classe. B. 101, S. 279.

j) «*Widzenie św. Pawła*». — *Tekst*: Łoś J., Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543. Kraków, 1915, s. 535—36. — *Uwagi*: TENŻE, Początki piśm. pols., s. 255.

k) «*List ręką Boga pisany*». — *Tekst i uwagi*: ŁOPACIŃSKI Hier., Regula Trzeciego Zakonu św. Franciszka i drobniejsze zabytki języka polskiego z końca w. XV i początku XVI. Prace filol., 1894. IV, s. 735—40 i odb. [II. «*Epistola manu Dei scripta*» z r. 1521]. — *Uwagi*: BRÜCKNER, Literatura religijna. III, s. 85—88. — Łoś, Początki piśm. pols., s. 255—56.

l) «*Historja Trzech Króli*». — *Uwagi o rękopisie, rozbiór językowy i omówienie hist.-literackie*: KALINA A., Anecdota paleopolonica. Arch. f. slav. Phil., 1879. III, S. 1—166. (Opis rękopisu i uwagi językowe). — SEMENOWIČ A., Kritische Bemerkungen zu altpolnischen Texten. Tamże, 1884. VII, s. 437—38. [VI—VII. Anecdota paleopolonica]. (Sprostowanie niektórych omyłek Kaliny). — BRÜCKNER Al., Fremde Vorlagen und Fassungen slavischer Texte. Arch. f. slav. Phil., 1888. XI, S. 468—71. [I. Des Johannes von Hildesheim Geschichte Heil. Drei Könige]. — KARSKIJ E. T., Zapadnorusskij sbornyk XV wieku. Sbornyk otdielenia russkago jazyka i slowesnosti imper. Akademii nauk. T. 65, nr. 8. Petersburg, 1897, s. 28—33. (Podane drobne wyjątki tekstu). — BRÜCKNER Al., Z rękopisów petersburskich. III. Powieści. Prace filol., 1899. V, s. 368—80. [2. *Historja Trzech Króli*. — Tu we wstępie europejska literatura zagadnienia. Rękopisy tekstu w zbiorach polskich. Drobne wyjątki i zestawienia z oryginałem]. — TENŻE, Literatura religijna. III, s. 52—63 (powtórzenie artykułu z Prac filol.). (Por. rec. PTASZYCKI Stan., Pam. lit., 1904. III, s. 683—84). — TENŻE, Apokryfy średniowieczne. Cz. II. Roz. Ak. Um. Wyd. fil., S. II. T. 25, s. 255—65. [Stosunek «*Historji Trzech Króli*» do tekstu łacińskiego. Wywód, iż tekst białoruski jest przekładem z polskiego]. — Łoś, Początki piśm. pols., s. 250—51].

[Księgi kanoniczne, za jakie uważano przedewszystkiem pismo św., a po części także psalterz, nie czyniły w całej pełni zadość duchowym potrzebom człowieka średniowiecznego. Nie zaspokajały również jego pragnień uczone komentarze, wyjaśniające znaczenie tych ksiąg w sposób historyczny lub alegoryczny. Przystępne one były dla uczonych, obce zaś i dalekie dla szerokich mas wierzących, których nabożna ciekawość sięgała poza treść kanonicznych przekazów, skierowana zwłaszcza ku temu, o czym one milczały lub czego nie domawiały. Te zaś pomijały mnóstwo szczegółów z życia Chrystusa i wypuszczały ogromny okres tego życia od lat dzieciństwa aż do sprawowania urzędu nauczycielskiego, nie mówiły nic o matce Zbawiciela, która po okresie poczęcia dopiero w chwilach męki Syna jawiła się na widowni

opowiadania, przemilczana w długim szeregu lat Chrystusowego żywota — słowem, nie prawily wcale o tem wszystkim, co pragnęła posiadać naiwna dusza średniowieczna, czem sycić się i lubować łaknęła ciekawość wierzącego, wcisnięta przez Kościół w ciasne ramy kanonów. Nie dozwalały bowiem ewangelje wglębiać się w szczegóły, które w celu własnego podniesienia duchowego pragnął poznać człowiek, stojący zdala od ksiąg uczonych, dla którego pokarm dostarczany przez Kościół był niewystarczający. Jemu wiara w prawdy objawione nakazywała szukać boskości Syna Bożego już w tych latach życia Chrystusa, o których pismo św. nic nie mówiło; ona też utwierdzała go w przekonaniu, że musiał istnieć jakiś osobny żywot Matki-Dziewicy, zaginiony w ciągu wieków, który przedstawiał życie Najśw. Panny i tajemnicę poczęcia, młodość Chrystusa i jego stosunek do Matki, który podawał szczegóły ich życia, zajęcia codzienne i rozmowy, oraz kreślił wygląd zewnętrzny — wogóle wyjaśniał wszystko, czego nie domawiało pismo św. Gdy zaś ono w swem brzmieniu bezpośrednim i objaśnieniach Ojców i uczonych Kościoła nie przynosiło w tym względzie wskazówek, nie usuwało wątpliwości i nie wypełniało braków dyktowanych uczuciem i myślą wierzącego, głośily to księgi niekanoniczne — legendy i apokryfy. Te nietylko uzupełniały wszelkie luki i niedomówienia, lecz odkrywały zagadki i cuda w życiu Chrystusa, Marji, Anny i Józefa, nieznanne w pismach kanonicznych, i nie dbały o to, że te odkrycia sprzeczne bywały nieraz z samą wiarą. Legenda i apokryf wiedziały o wszystkim. Podслуchały bowiem rozmowy, jakie Syn Boży prowadził z Matką; posiadały protokoły rady żydowskiej, która postanowiła jego śmierć, i znały raporty Pilata do Rzymu o sprawie Chrystusa; ogarniały szczegóły życia Matki i Syna w najdrobniejszych zdarzeniach i opisach ich szaty i postaci; opanowały sferą swych wiadomości całokształt życia Świętej Rodziny, od historii domu Joachima i Anny aż do wniebowzięcia Matki Bożej; wciągnęły w tenor swej opowieści nietylko główne osoby dramatu ludzkości, lecz również postacie zgoła epizodyczne, jak pasterzy i Trzech Króli; podawały historję łotrów na krzyżu i t. p. Jednak apokryf, dorzucając zmyślane szczegóły do wszystkich okresów życia Chrystusa, szukał pola dla swych opowieści przede wszystkim na tej przestrzeni życia Zbawiciela, o której, jak zazna-

czyliśmy, milczały ewangelje; gdzie one przychodziły do głosu, tam przeważnie cichły już apokryfy. Ponieważ atoli podstawą i punktem wyjścia wszystkich opowiadań apokryficznych było pismo św., gdyż granica jego przekazu była najczęściej zarazem początkiem apokryfu, przeto, odpowiednio do podziału ksiąg kanonicznych, dotyczyły również apokryfy osób i zdarzeń Starego Testamentu, względnie Nowego Zakonu. Treścią swą wypełniały więc ramy olbrzymie, które w opracowaniu rozbite były przeważnie na opowiadania częściowe, obejmujące tylko pewne okresy życia Świętej Rodziny lub zdarzenia związane z pewnymi osobami. W zakresie przeto Nowego Testamentu obracały się apokryfy około dwu ośrodków treści: *a*) około opowieści o Matce Bożej i dzieciństwie Zbawiciela, i *b*) wokół opowiadań o męce Chrystusa i zgonie Jego Matki. O wszystkich bowiem innych zdarzeniach prawily ewangelje kanoniczne, w obrębie zaś ich przekazów uzupełnienia szczegółów i rozszerzenia treści bywały już nieliczne. Jakkolwiek więc apokryf przywiązywał główną wagę do pytań natury dogmatycznej i całą usilnośćłożył na to, aby w zakresie tych pytań (jak np. dziewictwo Marji, boskość Chrystusa) dostarczyć najwięcej dowodów narracyjnych, jednak źródłem jego wywodów była fantazja, gdyż rodziły je pierwiastki fikcyjne. Powstawał zatem romans duchowny. Wychodząc ze sfery wiary zmierzał on swą ideologją do jej utwierdzenia i pogłębienia, lecz czynił to przy pomocy środków opierających się na czynnikach, które z podstawą każdej wiary t. j. dogmatem nie miały w rzeczywistości nic wspólnego, albowiem płynęły z fantazji. Jej oddziaływanie wyodrębniło też apokryf z dziedziny pism ściśle religijnych, odbierało mu charakter kanoniczny i tworzyło z niego opowieść, od której ze zmianą tła i fabuły wiodła już prosta droga do romansu świeckiego czyli istotnej powieści.

Legenda i apokryf zostawały więc z natury rzeczy poza nauką Kościoła. Niemniej jednak, chociaż nie analizowała prawd wiary i treści dogmatów, wywierała literatura apokryficzna znaczny wpływ na samo życie religijne i wtargnęła głęboko i szeroko w treść pism i nauk kościelnych, stawiana w nich niejednokrotnie, nietylko u ludu, lecz nawet u duchownych, na jednej płaszczyźnie obok ksiąg kanonicznych. Albowiem konieczność zbliżenia się do dusz małuczki i uderzenia u nich w uczuciowe

podkłady wiary na drodze najłatwiejszej (gdyż nie przez rozumowe roztrząsanie dogmatów, lecz przez poparcie tych dogmatów opowieścią przystępną, ujętą w ramy pojęć ludzkich) skłaniała kaznodziejów i pisarzy średniowiecznych do korzystania z wątków apokryficznych. Wspominaliśmy już o tem kilkakrotnie mówiąc o Kazaniach gnieźnieńskich, Sprawie chędogiej, Ewangelji Nikodemowej i kazaniach mistrza Paterka. Jednak utworami nawskróś apokryficznymi były legendy, a znaczną rolę w percepcji pierwiastków apokryficznych w naszej literaturze religijnej odegrała, jak wiadomo, legenda lombardzka czyli złota Jakóba de Voragine, której egzemplarz Jadwiga i Jagiello ofiarowali do wileńskiego kościoła św. Stanisława. Doniosłe jej oddziaływanie na zakres elementów apokryficznych w naszej prozie i poezji religijnej wieków średnich nie jest dotychczas wykazane w szczegółach, mimo niewątpliwie stwierdzonego wpływu w znacznych granicach. W literaturach zachodnich i w literaturze ruskiej bogactwo apokryfów jest wielkie, jakkolwiek opowiadania apokryficzne tych piśmiennictw wywodzą się z odrębnych źródeł (ruskie, czasowo późniejsze, poszły z źródeł greckich, gdy wcześniejsze zachodnie płynęły z apokryfów łacińskich). Na Zachodzie, którego literatura apokryficzna ze względów kolligacyj piśmienniczych interesuje nas przedewszystkiem, epoką apokryfów pisanych w językach narodowych był w. XII i XIII. Obok nich powstawały tam apokryficzne poematy łacińskie, obrabiające ten sam temat nieraz w prozie i rymach, a zakrojone często na ogromne rozmiary, żeby wymienić tylko dzieło, które dotyka nas najbliżej (ze względu na główny apokryf polski «Rozmyślanie przemyskie»), mianowicie religijne epos łacińskie (niemiecko-włoskie w prozie i wierszu) z w. XIII p. t. «Vita gloriosae (beatae) Virginis Mariae (et Salvatoris)», zwane także «Vita metrica». W czterech wielkich księgach (kilka tysięcy wierszy, sto kilkanaście rozdziałów) przedstawił tu nieznaną autor historję Marji, dzieciństwo Jezusa, historję Męki Pańskiej i Wniebowzięcie Matki Bożej, w zakres zaś swego opowiadania wciągnął ogromny materiał apokryficzny, nietylko z t. zw. proto- albo pseudoewangelij (jak Jakóba i Mateusza), lecz z długiego szeregu współczesnych i dawniejszych dzieł apokryficznych, a nawet z kazań i pism Ojców i pisarzy Kościoła, na których autorytet powoływał się w swem rozwlekle

opowiadaniu. Dzieło to zdobyło wielki rozgłos i znaczenie na przestrzeni kilku wieków, przerabiane na języki krajowe, jak na język niemiecki przez Kartuza brata Filipa (z XIII w. t. zw. «Marienleben», przeszło 10.000 wierszy) lub przez Szwajcara, Waltera von Reinau (z początku w. XIV, 4 księgi, 15.000 wierszy), w w. XV na język włoski i t. d. Niezawodnie znane ono było także w Polsce, jakkolwiek biblioteki nasze nie przechowały żadnego jego odpisu. Znal je bowiem i korzystał zeń w swem niewykończonym «Mariale» mistrz Jan Paterek, posługiwał się niem w całej pełni autor-kompilator «Rozmyślania przemyskiego».

Polska proza religijna w. XV nie przekazała nam prawie zupełnie apokryfów starozakonnych. Jedynie późny ślad przekładu t. zw. Księgi Adamowej (opowiadającej dzieje pierwszych rodziców po ich wypędzeniu z raju, ich pokutę i śmierć) pozostał w druku Szarffenbergera z r. 1551, przetłumaczonym atoli już ośm lat wcześniej przez Krakowianina, Krzysztofa Pussmana, dla Jadwigi z Kościeleckich Bonarowej, p. t. «*Historja bardzo cudna i ku wiedzeniu potrzebna o stworzeniu nieba i ziemi* i innych wszystkich rzeczy, które i żywą na świecie, i jako potem Pan Bóg człowieka, to jest Jadama i Jewę z kości jego stworzył, a jako żywota swego na tym świecie dokonali...» Tłumacz zaczerpnął treść do tej «historji», jak to wykazał Dobrzycki, z dwu źródeł: wstęp o stworzeniu świata i pierwszych rodzicach i pewne ustępy w opowiadaniu (np. przepowiedź o nieprzyjaźni między mężem a niewiastą) oparł na biblijnym tekście ksiąg «Genesis», z których są one przeważnie przekładem, cała dalsza treść zrodziła się z popularnego apokryfu p. t. «De creatione Adae et formatione Evae ex costa eius, et quomodo decepti fuerunt a serpente», który w w. XV miał kilka różnych redakcyj i opracowań i w rzymskim paleotypie Planneka zachował się nawet w zbiorach Bibl. Jagiellońskiej (w dziedziectwie po dawnym «Collegium maius»). Starozakonną wkładkę apokryficzną ma również «*Istorja o świętym Józefie Patrjarsze starego zakonu, którego byli bracia poprzedali*», drukowana u Wietora w r. 1530. Wydawca jej, Dobrzycki, stwierdził, iż powstała ona z połączenia dwu opowieści: biblijnej o Józefie (z ksiąg «Genesis») i z apokryficznego legendy o Asseneth, córce Putyfara, którą to legendę

zanotowało po raz pierwszy w w. XIII «Speculum historiale» Wincentego z Beauvais. Dzieło to było też zapewne źródłem dla przerabiacza polskiej historii o Józefie w ustępach, które prawily o dziejach miłości córki faraona ku Józefowi.

Gdy jednak apokryfy starozakonne pozostawily u nas ślady, jak widzimy, tak nieliczne i późne, że w w. XV nie możemy powołać się na żaden ich tekst, tem większą należy położyć wagę na apokryfy Nowego Testamentu, z których zakresu dochowało się dzieło obszerne rozmiarami, a niezwykle układem i zawartością — t. zw. «*Rozmyślanie przemyskie*» czyli «*Żywot Najświętszej Rodziny*».

Obszerny rękopis tego zabytku, pisanego na papierze pismem gotyckiem jednej ręki w pierwszym lub drugim dziesiątku w. XVI, przechował się w Bibl. kapituły grecko-katolickiej w Przemyśle. Znany był już w r. 1858 ówczesnemu kustoszowi zbiorów, kanonikowi ks. Petruszewiczowi, który poczynił zeń wypisy i notatki, poczem rękopis zawieruszył się na lat kilkadziesiąt, i zdawało się, iż zaginął bezpowrotnie. Brückner, omawiając ten pomnik w pracy o apokryfach polskich, opierał się jeszcze tylko na zapiskach ks. Petruszewicza. Dopiero w r. 1898 rękopis został odnaleziony i w kilka lat później (1907) wydany przez Brücknera w pisowni zmodernizowanej p. t. «Rozmyślanie o Żywocie Pana Jezusa». Tytuł ten, będący powtórzeniem nadpisu umieszczonego przez kopistę na pierwszej stronie tekstu («poczyna się Rozmyślanie o Żywocie Pana Jezusa»), nie oddaje istotnej treści zabytku, i z tej przyczyny sam wydawca w ostatnich swych uwagach o «Rozmyślaniu» nazywa go już «Żywotem Najświętszej Rodziny» albo też ze względu na pochodzenie «Rozmyślaniem przemyskiem». Rękopis zawiera kart 426, z których 423 zajmuje tekst «Rozmyślania», dwie zaś dalsze karty mieszczą modlitwy o św. Annie i Pannie Marji; ostatnia karta jest wolna. Kodeks jest odpisem z dzieła wcześniejszego, które wykonano w drugiej połowie w. XV lub też pod koniec tego wieku, odpisem pospieszonym i bez ozdób, naśladowującym w sposobie kopiowania prawdopodobnie pierwowzór, pełnym omyłek, opuszczeń, przekreśleń i poprawek. Pisany jest ortografią, którą wydawca określa mianem anarchji graficznej. W języku tego zabytku formy dawne i nowsze mieszają się napoly, gdyż obok pierwotnych, starożytnych już dla w. XV, znajdują się wyrażenia nowsze, tchnące duchem wieku

następnego. Pomiedzy poszczególne rozdziały opowiadania wstawione są ich streszczenia (ujęte przeważnie w formie: «czcienie o tem...» i t. d.), nieraz wcale obszerne, których w pierwowzorze zapewne nie było, jak to można wnosić z faktu, iż niejednokrotnie przerywają one tekst opowiadania, względnie przynależą do innych rozdziałów. Rękopis przemyski jest bowiem kopją z jakiegoś kodeksu, któremu brak już było niewielkiego początku i bardzo znacznego, jak się zdaje, końca. Dzisiejsza całość zamyka się w trzech księgach (549 rozdziałów według numeracji wydawcy), z których każda poprzedzona jest prologiem (na początku ks. I brak go skutkiem defektu rękopisu) i w treści swej wyodrębniona. I tak księga I (dziś rozdział 1—33) mówi «o świętej dziewicy Marji»; ks. II (rozd. 34—144) zawiera «życie błogosławionej dziewicy Mariej», narodzenie Jezusa i dzieje jego młodości, ks. III zaś (rozd. 145—549) opowiada «o isnej wielebnej dziewicy Marjej, a także o skutkach Syna jej, pana naszego». Zakończenia, które, jak należy domyślać się, musiało być obszerne (o ile oryginał wzorem «Vita metrica» obejmował całe dzieje Świętej Rodziny aż do faktu Wniebowzięcia Najśw. Panny), brak; zaznaczył to zresztą kopista w formie lakonicznej, lecz jasnej. Ostatni rozdział w rękopisie przemyskim prawi »O tem, jako miły Cristus miał gadanie z Pilatem i ukazał, iżby nimiał mocy sądzić jego, by niebyła moc wirzchnia», poczem rękopis urywa się. W środku tekstu niedostaje również kilku kart, które zostały wyrwane już z wzoru, jak to również kopista notuje; poza tem tekst jest nieuszkodzony, co wskazuje, że został przepisany w swojej formie obecnej.

Jednak w w. XV i XVI istniały jeszcze jakieś inne odpisy «Rozmyślania», do dziś niedochowane lub pozostałe tylko w drobnych śladach, względnie wcielone w inne dzieła, co wszystko razem świadczy o znacznej wziętości i rozpowszechnieniu tego apokryficznego zabytku. Już poprzednio, przy «Sprawie chędogiej», wspomnieliśmy o jej stosunku do «Rozmyślania»; stwierdza on niewątpliwą zawisłość źródłową obu pomników, a może nawet kolligację obu tekstów, sięgającą tak daleko, że przez ich porównywanie można poprawiać błędy przepisywaczy. Stosunku tego nie można jednak, jak dotąd, jasno określić, tem mniej zaś ustalić, gdyż «Sprawa» znana nam jest tylko

w nieznacznym wyjątkach. Przedewszystkiem jednak posługiwał się tekstem «Rozmyślania» mistrz Baltazar Opec (czy też Opec), gdy po r. 1510 na zlecenie Elżbiety, księżny legnickiej a siostry Zygmunta Starego, miał «wypisać» «Żywot Pana Jezu Krysta», który krążył zrazu w odpisach, lecz wnet dostał się na prasy drukarskie, aby do roku 1522 doczekać się trzech wydań, do połowy zaś wieku XVI liczbę ich pomnożyć do sześciu nakładów o różnej formie i typie. Pracę «wypisania» pojął w tym wypadku tłumacz-przerabiacz w tym duchu, że przyjąwszy za podstawę swej przeróbki dzieło św. Bonawentury, rozszerzył ją o 10 rozdziałów apokryficznych, które w skróceniu, a zapewne również w własnej emendacji tekstowej, zapożyczył z rękopisu «Rozmyślania». Dostępny Opeciowi tekst «Rozmyślania» był, jak domyśla się Brückner, poprawniejszy od tego, który uwzględniała kopja przemyska, lub też może sam tłumacz, niepoślednio już panujący nad językiem, czego dowód dał zresztą w swem dziele, poprawił zapożyczone ustępy, których skrótu dokonywał, również pod względem języka. Fragmentem jakiegoś późnego (zapewne dopiero z połowy w. XVI) odpisu «Rozmyślania» jest także urywek odnaleziony przez Maciejowski (Piśm. pols. T. III. Dodatki, s. 106—12) i podany pod zupełnie dowolnym tytułem: «Szczegóły o życiu Najśw. Panny, św. Anny i Joachima», w którym Dobrzycki pragnął widzieć ślad pobożnej książki z w. XV o «Żywocie Najśw. Marji Panny». Bezpośrednim pratekstem tego fragmentu było również «Rozmyślanie» (wykazał to Brückner). Wszystkie powyższe ślady świadczą atoli o rozpowszechnieniu tego zabytku, jego roli i wpływach literackich. Były one niemałe, a w wirze ich oddziaływania zaginął nietylko oryginał «Rozmyślania» (może zacytany doszczętnie), lecz również jego niewątpliwe odpisy. Albowiem z tekstów pierwotnych w. XV ocalała przypadkiem tylko jedna luźna karta pergaminowa (zapewne z ostatnich dzieśiątków lat tego wieku), użyta ongiś na oprawę (odnalazł ją i wydał Bernacki), przynależna być może do rękopisu, z którego w drodze pochodnej wyszedł właśnie odpis przemyski, lecz już tak wczesnie od swego kodeksu oderwana, że nie znał jej ani kopyista odpisu przemyskiego, ani nawet przepisowacz jego wzoru. Sama karta, pisana starannie i niemal bez błędu, jest już również

odpisem, treść zaś jej (sąd Chrystusa przed Pilatem, opowieść o śnie jego żony, trapionej przez złe duchy, które chciały przeszkodzić męce Pańskiej, gdyż «ojcowie święci, będąc w mękach ciemnych piekielnych poczuli są swoje wybawienie») tworzy bezpośrednią kontynuację opowiadania w tem miejscu, na którym urywa się odpis przemyski. Jest to więc dowodem, że zaginiony pierwowzór «Rozmyślania» miał jeszcze ciąg dalszy, niewiadomo tylko, jak daleko doprowadzony. Ponadto poprawność pisarska karty krakowskiej (gdyż znajduje się w zbiorach Czartoryskich), którą wydał Bernacki, pozwala wnioskować, jak dalece w sposobie wykonania i ortografii kopja przemyska, ów «najpotworniejszy odpis» — jak ją nazywa wydawca — «gdzie błąd na błędzie siedzi i błędem pogania», odbiega od pierwotnego tekstu. W tem świetle występuje istotne znaczenie pokrewnych tekstów naszego zabytku, bez względu na to, w jakiej dochowały się formie, przede wszystkim zaś znaczenie skrótu Opecia i pasji w «Sprawie chędogiej», które pozwalają na drodze porównawczej poprawić w odpowiednich ustępach zaniedbany tekst «Rozmyślania» nie tylko co do grafiki, lecz przedewszystkiem co do zrozumienia.

Jak zaznaczyliśmy, rękopis przemyski jest odpisem nieznanego dziś tekstu wcześniejszego. Ten stał jeszcze dość blisko wzorów łacińskich całego dzieła, o czem zdają się świadczyć glossy wciągnięte w tenor tekstu przemyskiego oraz zachowane w nim nieraz formy łacińskie. Kwestja ta prowadzi nas już bezpośrednio do postawienia pytania, czy ów domniemany łaciński pierwowzór «Rozmyślania», z którego miał wyjść pierwszy przekład polski, był już kompilacją gotową i jednolitą, złożoną w tej formie, jakiej wyrazem jest właśnie «Rozmyślanie», w następstwie zaś tego, czy ewentualnym układaczem tej kompilacji był Polak — czy też dopiero polski tekst był samoistną kompilacją z rozmaitych źródeł łacińskich, dokonaną bez gotowego pierwowzoru, lecz jedynie przez wciągnięcie apokryficznych tekstów łacińskich do pracy nad układem i tłumaczeniem dzieła, które podjęte zostało odrazu już w języku polskim. Mimo bowiem niewątpliwie kompilacyjnego charakteru całego zabytku, pozytywna odpowiedź na drugą część powyższego pytania stwierdziłaby formalną oryginalność układu «Rozmyślania» jako zasługę polskiego kompilatora, a zarazem przekładacza w jednej osobie. Na pytanie

to nie można jednak odpowiedzieć bezwzględnie ściśle przy obecnym stanie badań nad naszym pomnikiem, zwłaszcza zaś jak długo nie są przeprowadzone dokładne studia porównawcze w zakresie pokrewnych tekstów «Rozmyślania», przedewszystkiem zaś «Sprawy chędogiej» i «Żywota Pana Jezusa Krysta» Opecia.

Wiele jednak wskazówek zdaje się przemawiać za tem, że powstanie tej wielkiej kompilacji, jaką jest «Rozmyślanie», które obejmowało, o ile można sądzić, w sposobie powieściowego opowiadania całość życia Świętej Rodziny, dokonywało się dopiero na warsztacie pracy tłumacza przez bezpośrednie przerabianie rozmaitych tekstów łacińskich i równoczesne wciąganie do tej przeróbki istniejących polskich tekstów ewangelicznych. Dowodów pośrednich, przemawiających za tego rodzaju genezą «Rozmyślania», jest kilka. Brak przedewszystkiem w literaturach zachodnich i w tak bliskiej nam w w. XV literaturze czeskiej dzieła, któreby w sposobie ujęcia i w układzie odpowiadało «Rozmyślaniu». Trudno zaś przypuścić, aby tego rodzaju wielka kompilacja, o ileby tam istniała, zaginęła zupełnie bez śladu nietylko bezpośredniego, lecz nawet pochodnego, tem bardziej, iż charakter całej średniowiecznej twórczości w zakresie ksiąg niekanonicznych był nawskróś kompilacyjny. Następnie sposób, w jaki przekładacz polski korzystał ze źródeł, które, jak to ponad wszelką wątpliwość wykazał Brückner, złożyły się na treść «Rozmyślania», był tego rodzaju, iż dobitnie stwierdza pracę w układzie nieprzemysłaną. Jest ona bowiem pełną powtórzań, a wskutek tego niesłychanie rozwlekłą, z niejednokrotną kumulacją źródeł odnośnie do tego samego szczegółu opowiadania, robotą zszywaną na warsztacie tłumaczenia przy pomocy przejmowanych żywcem dawnych polskich tekstów ewangelicznych, za czem przemawiają również różnice językowe i pisownia poszczególnych ustępów. Ta technika postępowania była przyczyną, że obok ustępów tłumaczonych poprawnie znajdują się w «Rozmyślaniu» rozdziały, których niepodobna wyrozumieć bez porównawczego zestawienia z tekstem źródeł łacińskich. Ów stan trudno byłoby wyjaśnić, gdyby przekład polski był dziełem jednego tłumacza, który równocześnie inne ustępy przełożył dosyć poprawnie. Staje się zaś to zrozumiałe, skoro przyjmujemy, iż tłumacz sam składał dzieło ze źródeł łacińskich, których brzmie-

nie rozszerzał przez dodawanie dawnych ewangelicznych tekstów polskich, różnych co do czasu powstania i pochodzenia, i łączył to wszystko w sposób jedynie asocjacyjny pod względem treści. Zlepkowy charakter całości, który w «Rozmyślanii» występuje nader wyraźnie, skłania naszem zdaniem do przyjęcia tezy, iż dzieło to jako kompilacja jest utworem pod względem złożenia oryginalnym, pracą tłumacza, który był zarazem kompilatorem. Kto nim był — nie sposób powiedzieć, jak również oświadczyć się, czy ten wielki romans duchowny, jakim jest «Rozmyślanie», dokonany został w założeniu swem dla kobiet, czy też przeznaczenie jego było ogólne. Tłumacz-przerabiacz był w każdym razie duchownym, świeckim lub mnichem, znacznie, jak na swój czas, wykształconym i rozmiłowanym w księgach, na co wskazuje zakres i jakość źródeł, którymi się posługiwał. Spekulacyj teologicznych naogół unikał i nie siłił się na kunsztowne dowody nawet tam, gdzie, jak np. w dziejach męki, starał się dać objaśnienie i wytłumaczenie każdego szczegółu w sposób historyczny lub alegoryczny. W naturze jego leżało raczej obiektywne opowiadanie, i taką opowieścią bez zastrzeżeń są też dwie pierwsze części «Rozmyślania», gdy w trzeciej przerabiacz wypada już z roli narratora i rezygnuje często z opowieści na rzecz rozważań i medytacji. (Stąd zapewne płynie tytuł: «Rozmyślanie»). Przebija się to nawet w technice przekładu. Gdy bowiem ustępy opowiadające wyszły z pod pióra tłumacza względnie gładko, proza umiejętna sprawiała mu widoczne trudności językowe, jakkolwiek językiem władał naogół wcale dobrze. Stan ów uwydatnia także porównanie ze źródłami, z których korzystał. Jak długo bowiem postępował w tłumaczeniu śladami «Vita metrica», styl i zrozumienie przekładu nie przedstawia nam znaczniejszych trudności; z chwilą, gdy uczony Comestor stał się przewodnikiem, wystawia sobie tłumacz «świadectwo ubóstwa, niewyrobienia myśli i stylu», jak powiada Brückner, i «należy mieć ciągle oryginał łaciński przed oczami, aby wątku a mianowicie wiązania zdań nie tracić». Wpływała na to zapewne w znacznej mierze trudność w naginaniu młodego języka do abstrakcyjnych pojęć teologii spekulatywnej, której wywodami przepelniony był arcynaiwny poza tem wszystkim komentarz Comestora, oraz działała chęć zrozumiałego przedstawienia rzeczy

ze względu na sferę czytelników; hamowała jednak to wszystko średniowieczna teoria pisarska, która w zakresie przekładu ka-zała iść niewolniczo za duchem tekstu bez uznawania praw i składniowych właściwości języka, na który daną rzecz tłumaczono czy też przerabiano. Trudno bowiem posądzić tłumacza i kompilatora «Rozmyślania» o brak wykształcenia teologicznego, jakby to z pewnych miejsc jego dzieła mogło się wydawać, gdyż zbyt wiele dał on dowodów odczytania, jeśli weźmiemy bodaj pod uwagę ilość skonsumowanych w jego kompilacji źródeł, rozmaitych dygresyj, przestawek i wkładek, oraz gdy zważymy jego tendencję, aby ogarnąć wszystko, co świat katolicki wiedział lub wiedzieć pragnął o Świętej Rodzinie. Obfitość tych źródeł określa Brückner mianem «małej biblioteki teologicznej średniowiecza». Bogactwo zatem źródłowych przekazów, wobec jakiego stanął układacz «Rozmyślania», chęć pogodzenia posiadanych wiadomości i zlepiania ich w jedną całość (co występuje widocznie zwłaszcza w trzeciej pasywnej części dzieła, w owej próbie utworzenia na podstawie wszystkich czterech ewangelij harmonji ewangelicznej o dziejach, czynach i słowach Chrystusa, próbie dość nieudolnej, lecz niemniej ciekawej) — wszystko to wpłynęło fatalnie na kompozycję całości, wywołało nieład treściowy i liczne powtarzania się. Wspomniana tendencja do złożenia harmonji ewangelicznej przyczyniła się także nie-mało do dyspozycyjnego chaosu dzieła, gdyż skłoniła tłumacza, aby w tekst włączyć w całej rozciągłości ustępy z dostępnych mu przekładów ewangelij w tem, co one mówiły o Chrystusie. Jednak ta hojność przerabiacza, wynikająca z chęci, by w ten sposób uży-skać jak najbardziej pełny obraz życia Świętej Rodziny, jest dziś dla nas z jednej strony dowodem zaginionych tekstów ewan-gelicznych, które autor «Rozmyślania» wcielał jeszcze w swe dzieło, z drugiej zaś wyróżnia jego kompilację nowością układu wybitnie od innych apokryfów, które zwykle omawiały tylko historję Najśw. Panny i lata dziecinne Zbawiciela, poczem przechodziły od razu do historii Jego męki, pomijając właśnie to wszystko, o czem prawily ewangelje. Ów specyficzny cha-rakter w zakresie układu nadaje więc «Rozmyślaniu» również piętno oryginalności, rzecz jasna, nie co do zawartości treści,

gdyż jest ona przekładem, względnie przeróbką, lecz co do jej podziału i pod względem koncepcji całości.

Jednak oryginalność naszego zabytku polega nietylko na ujęciu i ułożeniu jego treści. Stapiając bowiem w sobie szereg chrześcijańskich apokryfów i legend oraz włączając w swój zakres ustępy z Ojców Kościoła i z ewangelij, wylaniało dzieło w dalszym następstwie konieczność rozmaitych wstawek, dygresyj i łączników treściowych, które należy uznać już wprost za osobistą własność duchową przerabiacza. Odezwało się to nawet w samym «Rozmyślaniu» tu i ówdzie echem swojskości, wplataniem w dzieło ogólnochrześcijańskie zwyczajów polskich i sporadycznej terminologii regionalnej (na tej podstawie Brückner przypuszcza, że tłumacz-przerabiacz mógł pochodzić z wschodnich połaci rzeczypospolitej). A chociaż echa te nie są ani częste, ani też zbyt donośne, pomimo to są wysoce znamienne i typowe dla charakterystyki dzieła i osobowości kompilatora. Wogóle nadał on swej kompilacji, jak widzimy, zakres ogromny, zakreślił jej ze względu na ujęcie tematu i wytyczone mu granice treści rozległą płaszczyznę opowiadania, w jej zaś obrębie dowiódł wielkiego odczytania i poruszył wszystkie kwestje obchodzące świat średniowieczny, dając zarazem barwny, jakkolwiek fantastyczny, opis żywota Świętej Rodziny, który pokazał w atmosferze fikcji, nastrój na wysoki ton religijny.

Treść «Rozmyślenia» rozpada się, co zaznaczyliśmy, na trzy odrębne całości, różne tonem opowiadania, a poniekąd również stylem przekładu. Ów rozdział treści pozostaje w pewnej mierze w związku przyczynowym ze źródłami, z których w odnośnych partjach tłumacz-kompilator korzystał, gdyż jakność tych źródeł wpłynęła właśnie na powyższe podstawy podziału. Źródłami temi były: wspomniana poprzednio wierszowana «Vita metrica» czyli «Vita gloriosae (beatae) Virginis Mariae (et Salvatoris)», wielki anonimowy apokryf w. XIII; «Historia ecclesiastica» albo «scholastica» Piotra Manducatora czyli Comestora (t. j. pożeracza sc. książek), dzieło wielkiej powagi i uczoności z drugiej połowy w. XII i rodzaj komentarza historyczno-egzegetycznego do Starego i Nowego Zakonu, który co do znaczenia stawiano na równi z Sentencjami Piotra Lombarda i t. zw. «Glossa ordinaria»; był to produkt niewolny od naiwnych wątków legendarno-

apokryficznych przy uczoności samego dzieła; następnie ewangelje kanoniczne i jakaś ogromna pasja łacińska z w. XV, dziś nieznana, która była również podstawą przekładu w «Sprawie chędogiej», sama zaś korzystała z «Ewangelji Nikodemowej»; wreszcie inne pomniejsze źródła apokryficzne, dotąd nieodkryte, lecz przerabiaczowi «Rozmyślania» dostępne. Jaki zachodzi stosunek między wymienionymi źródłami, przedewszystkiem zaś pomiędzy «Vita metrica», Comestorem i ewangelją, a naszym zabytkiem, wykazał Brückner. Nie były te dzieła, jak to jest widoczne w odpowiednich partjach «Rozmyślania», dla polskiego kompilatora jedynymi wzorami, ani też nie korzystał z nich konsekwentnie; przeciwnie wpływ ich i przykład krzyżuje się ze sobą w poszczególnych księgach naszego apokryfu. «Vita metrica» (rozumie się, odnośnie jej ustępy) dostarczyła «Rozmyślaniu» w przekładzie prawie dosłownym żywot Najśw. Panny Marji, opowieść o narodzeniu Chrystusa i dziejach Jego młodości, a zatem bezmała dwie pierwsze księgi zabytku. Lecz już w ks. II (od rozdz. 88) w tok «Vita metrica» wplecione zostały całe rozdziały z Comestora, i od tego miejsca wpływ Comestora rozszerza się coraz bardziej, przechodząc do ks. III w formie objaśnień do ewangelij kanonicznych, które rozmieszczone są w tekście przy nich i obok nich jako składowa część ich brzmienia. Wpływ Comestora w dalszej części ks. III słabnie (mniej więcej od rozdz. 218), jakkolwiek nie urywa się, z chwilą, gdy tłumacz zwraca się do przekładu nieznaney nam dziś pasji łacińskiej. Odezwie się wprawdzie jeszcze i tu w pewnych miejscach wykład tego «mędrca dziejów», jak Comestora nazywa nasz przerabiacz, nieraz znacznie go w treści rozszerzając, lecz już tylko sporadycznie. Na tle zaś tych krzyżujących się wzajemnie wpływów i wzorów zaznacza się okazjonalnie, w pewnych szczegółach opowiadania, oddziaływanie innych źródeł apokryficznych, dotąd niezbadanych, miesza się z dawnymi wpływami i gmatwa, zwłaszcza tam, gdzie tłumacz znajdował ten sam wątek apokryficzny równocześnie w dwu źródłach. Nie wchodząc w dalsze różniczkowanie tego stanu rzeczy, co na długim szeregu konkretnych przykładów wykazał Brückner, potrzeba jedynie zaznaczyć, że badania porównawcze winny przynieść, jak należy się spodziewać, jeszcze niejedno w tym kierunku odkrycie. Nie można bowiem zapominać, że mamy do czynienia z dziełem

znacznych rozmiarów, o mnóstwie szczegółów narracyjnych, które jest wykwitem epoki kompilatorstwa a owocem gatunku piśmienniczego, dla którego kojarzenie motywów treścią pokrewnych było istotną cechą zawartości.

«Rozmyślanie» zajmuje wśród wszystkich zabytków polskiej prozy średniowiecznej stanowisko zupełnie wyjątkowe nie tylko z powodu swej obszerności (poza biblią największy pomnik co do rozmiarów), lecz przede wszystkim ze względu na swój literacki charakter. Jest to kompilacja nie tylko oryginalna w układzie i jego wykonaniu, lecz najciekawszy zabytek i «jedynie godny czytania z całego piśmiennictwa średniowiecznego» (jak powiada Brückner) utwór, który «ocala poniekąd naszą prozę średniowieczną od zarzutu zupełnej jałowości», «pierwszy i jedyny nasz romans duchowny, szczególnie w partjach początkowych», gdyż w trzeciej części pasyjnej przeważają już alegorie i wykłady Ojców Kościoła. Darmo szukalibyśmy w innych literaturach średniowiecznych dzieła o podobnym złożeniu. Ogarnęło ono bowiem w zupełności sferę myśli średniowiecznej w odniesieniu do Świętej Rodziny, jej losów i życia, a siłą rozwiniętej fantazji i refleksji opanowało wszystko, co w tym zakresie wiadomości łaknęła posiadać ciekawość ówczesnego człowieka, co chciała mieć za przedmiot swych rozważań i rozpamiętywać, wobec lakoniczności w tym kierunku ksiąg kanonicznych, t. j. ewangelij. Ten «romansowy» charakter dzieła zapewnia mu też rolę zupełnie odrębną w całej produkcji religijnej średniowiecza polskiego i wysuwa «Rozmyślanie» na jej czoło. Lecz nie tylko w szerokim zakresie literackich zainteresowań przeobrażać szukać należy wartości tego zabytku. Niemniej przyczynia się do podniesienia jego znaczenia sposób wykonania dzieła. Nie myślimy tu rozumie się o ortografii rękopisu, zwłaszcza w świetle przekazu przemyskiego, lecz o owej tendencji tak widocznej, a polegającej na szerokim rozmachu pisarskim, aby opanować ogromne mnóstwo szczegółów, niczego nie pominać, co może budzić ciekawość lub wątpliwość, wszystko przedstawić i wyłożyć. Ta skłonność do uzyskania pełni obrazu i wyczerpania przedmiotu spowodowała też włączenie w tekst zabytku owych ustępów ewangelicznych, które zastępują nam dziś zupełny brak przekładu samej ewangelji z w. XV.

Gdy zaś do tych cech kompozycyjnych dodamy opowiadawczy zmysł kompilatora i pozostającą z tem w łączności zdolność obrazowego przedstawiania rzeczy jako wynik pewnego nasilenia fantazji twórczej, zrozumiemy, iż «Rozmyślanie» również z tej przyczyny stoi niejako w środku całej naszej literatury średniowiecznej jako jej pewnego rodzaju punkt zwrotny. Będąc dziełem poczętem z podłoża myśli religijnej, musiało skutkiem wchłonięcia w swą wewnętrzną strukturę ogólnych pierwiastków twórczych, torować drogę do emancypacji tych pierwiastków. Zaznaczyła się ona nietylko w legendach jako utworach apokryfom pokrewnym, lecz przedewszystkiem uwydatniła się w powieści średniowiecznej. W niej bowiem fikcja, ów tak znamienny czynnik kojarzenia szczegółów i obrazów w jedną całość kompozycyjną, czemu tak wiernie służył kompilator «Rozmyślania» zwłaszcza w dwu pierwszych księgach swego romansu o Życiu Świętej Rodziny, stała się już istotną podstawą utworu.

«Rozmyślanie» przemyskie nie wyczerpuje zupełnie szeregu opowiadań apokryficznych z Nowego Testamentu, których ilość musiała być w w. XV dość znaczna. Wszystkie jednak inne pozostałości są już bardzo drobne, przeważnie ułomkowe, i do charakterystyki tej prozy nie przynoszą żadnych rysów nowych, a znamienne są raczej jako resztki utworów przeważnie zaginionych. Najciekawszym wśród nich ze względu na niewątpliwy związek z «Rozmyślaniem» jest «*Urywek o modlitwie Chrystusa w ogroju*», który z odpisu z połowy w. XV (z r. 1451) wydrukował Maciejowski. Zestawienie tego tekstu z odpowiednimi rozdziałami «Rozmyślania» (rozdz. 396—402) stwierdza jego pochodzenie z jakiegoś wcześniejszego odpisu «Rozmyślania», względnie odnośnej jego partji, a zarazem poucza, jakim zmianom ulegał tekst «Rozmyślania» w w. XV. Był on, jak widać, nietylko modernizowany pod względem językowym, lecz rozszerzany w samej treści przez wciąganie w jej brzmienie objaśnień z Ojców Kościoła i uwag o opisywanych wypadkach. Z tej przyczyny «Urywek o modlitwie Chrystusa w ogroju» jest poniekąd kluczem, jakkolwiek bardzo ułomkowym, do badania ewolucji treści w «Rozmyślaniu» i do wyjaśnienia jego zlepkowego charakteru.

Z pierwszej połowy w. XV pochodzi mniejszy jeszcze rozmiarami urywek apokryficzny t. zw. «*List Lentulusa do*

senatu rzymskiego» z opisem wyglądu Chrystusa, utrzymany jakby w tonie urzędowego sprawozdania. Jest to apokryf europejskiej proveniencji, gdyż istnieje w innych literaturach. Polski przekład zapisany jest w rękopisie Jagiellońskim z r. 1417/18 wśród miscellaneów łacińskich. Jan Haller, drukując w r. 1522 drugą edycję «*Żywota Pana Jezusa Krysta*» Opecia, dołączył ten list w tekście odmiennym od znanego nam z rękopisu Jagiellońskiego, skutkiem czego możemy drukowany tekst uważać za drugą średniowieczną redakcję tego listu. Wietorowskie wydanie «*Żywota*» listu tego nie zawiera. Jeszcze drobniejsze są dwa dalsze drobiazgi apokryficzne, pochodzące z końca w. XV, a to t. zw. «*Wyrok Piłata*» i «*Widzenie św. Pawła*». Pierwszy jest zabytkiem kilkuwierszowym o charakterze glossy; drugi ujęty jest w formę kazania o św. Pawle (zapewne odpis również z jakiejś glossy międzywierszowej) i przedstawia wizję piekła i jego męczarni, jaką miał ów święty. Do w. XV należy pochodzeniem, chociaż przechował się dopiero w odpisie z r. 1521, t. zw. «*List ręką Boga pisany*» («*Epistola manu dei scripta*»). Był to popularny i zupełnie specjalnego pokroju apokryf, znany w świecie chrześcijańskim już przy końcu w. VI, a przepisywany często w języku łacińskim, niemieckim i czeskim. Tekst polski jest też przekładem z jednego z tych języków. Zarówno ten apokryf, jak «*List Lentulusa*» znane są także z odpisów późniejszych i bywały niejednokrotnie przerabiane z nadawaniem im cech lokalnych oraz wchodziły, a nawet dziś jeszcze wchodzi, w skład ludowej literatury apokryficznej (odpustowej i straganowej).

O «*Sprawie chędogiej*» i «*Ewangelji Nikodemowej*» oraz znaczeniu tych zabytków dla literatury apokryficznej mówiliśmy już poprzednio. Tu przeto należy jeszcze zwrócić uwagę na element apokryficzny, jaki zawiera «*Historja Trzech Króli*» («*Historia translationis trium regum*»), będąca częścią składową «*Sprawy chędogiej*», a znana nam dotychczas jedynie ze skąpych wyjątków. Jest to «*legenda raczej i etnografja wschodu, niż księga pseudo-kanoniczna*», jak ją określa Brückner. Mieści ją, jak wiadomo, rękopis Wawrzyńca z Łaska, sporządzony w r. 1544, który jest odpisem rzeczy wcześniejszych, zapewne z drugiej połowy w. XV (być może, że najpóźniejszą co do czasu przekładu jest tu właśnie «*Historja Trzech Króli*») i zawiera wspomnianą «*Sprawę*

chędogą» oraz «Ewangelję Nikodemową». W tekst ich wpleciona jest, lecz bez osobnego napisu, «Historja Trzech Króli». Łaciński oryginał tego dzieła powstał w w. XIV w Niemczech. Autorem jego był Karmelita, Jan z Hildesheimu, uczony biblista i pisarz, który zmarł jako przeor w Marienau w r. 1375. Geneza tego utworu pozostaje w związku z tradycją i legendą średniowieczną, jaka poczęła się tworzyć w Kolonji, gdy w r. 1164 przeniesiono tu ze zburzonego Medjolanu odnalezione rzekomo relikwje świętych Trzech Króli. Od tej chwili Kolonja stała się słynnem miejscem odpustowem i cudotwórczem, dokąd ściągaly rzesze pątników z całego świata. Legenda świętości miasta i działywanych cudów poczęła się urabiać i narastać, z ujęcia zaś jej i sformułowania wynikło dzieło Jana z Hildesheimu, tłumaczone już w w. XIV na języki niemiecki i angielski, w wieku zaś następnym na francuski, flamandzki, holenderski i duński. Z tłumaczeń tych powstawały odpisy dalsze i przeróbki prozy oryginału na rymy, w druku zaś pojawiła się ta legenda-apokryf już w w. XV, wydana w krótkim czasie kilkakrotnie. Przyczyną niezwyklej popularności dzieła, poza świątobliwą tendencją, była jego treść, która uwzględniała wszystko, czem mogła sycić się fantazja średniowieczna. Znaczną bowiem część utworu wypełniały opowiadania o krajach i ludziach wschodu, ich zwyczajach i przyrodzie, czerpane przeważnie z relacyj franciszkańskich z Chin i Indji, na dalszą zaś część złożyła się biblja, podania legendowe i opisy podróży. Dopiero koniec dzieła podawał historję odnalezienia ciała Trzech Króli przez św. Helenę na Wschodzie, przewiezienie ich zwłok do Konstantynopola, a następnie przez św. Eustorjusza do Medjolanu. Całość podana była w ramach gloryfikacji Kolonji jako miasta, które w murach swych mieści takie świętości. W tę urozmaiconą treść wplótł Jan z Hildesheimu mnóstwo szczegółów apokryficznych, ciekawych i pojętych dla ówczesnego świata. Powtarzał np. legendę o koronie cierniowej Zbawiciela, przedstawiał historję srebrników Judaszowych, które przewinęły się wpierw przez ręce słynnych postaci biblijnych, zanim doszły rąk zdrajcy, prawil o jabłku złotem, złożonem w darze Dzieciątku, i jak to jabłko za dotknięciem rozpadło się, opisywał wreszcie szczegóły ucieczki do Egiptu i podróż Trzech Króli. Naiwna i bezkrytyczna wiara

szła w tem opowiadaniu o lepsze z fantastyką i nieprawdopodobieństwem. Tę legendę-apokryf przełożył na język polski w sposób bardzo nieudolny pod koniec w. XV nieznanym tłumacz, oddając oryginał czysto mechanicznie, jakkolwiek niezupełnie w zgodzie z jego brzmieniem, gdyż tekstu często nie rozumiał, względnie go skracał, a niektóre szczegóły opuszczał (może też przekładał już z podobnego odpisu). Wynikło z tego tłumaczenie, którego wątku i łączności zdań niemożna bardzo często zrozumieć bez równoczesnego posługiwania się oryginałem, powstał przekład jeden z najgorszych, jakie zna średniowiecze polskie, a zestawić go można pod względem jakości jedynie z «Historją Aleksandra Wielkiego, króla macedońskiego, o walkach», przełożoną mniej więcej w tym samym czasie i w ten sam sposób. Odpis Wawrzyńca z Łaska pogorszył jeszcze, jak można wnosić, stan językowy i ortograficzny samego przekładu, a być też może, że kopista korzystał już sam z tak lichego odpisu. W druku przekład ten, podobnie jak «Sprawy chędogiej» i «Rozmyślania», nigdy się nie pojawił. Lecz gdy «Rozmyślanie» bodaj w pewnym skróceniu zostało udostępnione przez «Żywot Pana Jezu Krysta» Opecia, poszła «Historja Trzech Króli» w w. XVI w zupełne zapomnienie i nie zaznała losu innych legend i opowieści, które w swej przeważającej części, w formie poprawionych i zmodernizowanych przekładów średniowiecznych, były drukowane i przez społeczeństwo czytane tak doszczętnie, że ich egzemplarze należą dziś do rzadkości.

Jednak Brückner przypuszcza, że pod koniec w. XV istniało jeszcze drugie tłumaczenie polskie tej samej legendy apokryficznej, znacznie lepsze w wykonaniu i oparte na innym, pełniejszym tekście łacińskim. Z tego tłumaczenia miał powstać przekład białoruski, dochowany w rękopisie petersburskim z początków w. XVI, gdzie zamieszczony jest łącznie z tłumaczeniem «Sprawy chędogiej». Czy jednak przekład ów, który zdaniem rosyjskich uczonych powstał jeszcze pod koniec w. XV, wyszedł istotnie z zaginionego drugiego tłumaczenia polskiego, co Brückner uważa za bezsporne, odnajdując ślady tego pochodzenia w polonizmach tekstu ruskiego, czy też tekst białoruski jest przekładem z łaciny, dokonany przez tłumacza, który umiał również po polsku (jak twierdzi Karskij, do czego zaś skłania się Pta-

szycki) — trudno rozstrzygnąć. To jest pewne, że «Historja Trzech Króli» nie miała w Polsce nawet w części tej popularności, jaką cieszyła się zagranicą; stwierdza to poniekąd jedyny tylko dochowany jej odpis. Nie pociągnęła czytelnika polskiego ani skrajna fantastyka opowieści, ani koloryt, dość nam zresztą obcy, lecz naogół powabny. Odstreżczała od czytania zapewne rozwlekła i pogmatwana treść dzieła. A może też, jak przypuszcza Brückner, zaskoczył «Historję» zmieniony już smak społeczeństwa, żadnego wprawdzie książek, lecz rozmiłowanego od samego początku ich wydawania w wysokim typie drukowanego słowa, jaki wytworzyły odrazu, dzięki usiłowaniom przekładaczy i drukarzy, pierwsze książki, w przekładzie swym naogół nienaganne pod względem języka i formy treściowej].

f) *Inne drobne zabytki prozy religijnej.*

LITERATURA PRZEDMIOTU.

1) [Fragment «Objawień (rewelacyj) św. Brygidy». — *Tekst i opracowanie:* Łoś J., Dwa teksty staropolskie [I. Objawienia św. Brygidy]. Materiały i prace Kom. język. Ak. Umiej., 1912. V, s. 423—36 (z podobizną). (Rec. BRÜCKNER Al., Pam. lit., 1913. XII, s. 95—96. [Zabytki średniowieczne]). — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropols., s. 202—205. — Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 234—35.

2) «Epistola św. Bernarda o rządzeniu czeladnem». — *Tekst:* KLUCZYCKI Franc., «Epistola S. Bernarda o chowaniu czeladzy», zabytek języka polskiego z w. XV. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1874. I., s. XXXVII—XLVIII (w: Sprawozd. z posiedzeń Wydziału i Komisij wydziałowych). — *Opracowania:* BRÜCKNER, Liter. religijna. III, s. 168. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropols., s. 201—202. — Łoś, Początki piśm. pols., s. 335—36.

3a) «Reguła Trzeciego Zakonu św. Franciszka». — *Tekst i opracowanie:* ŁOPACIŃKI Hier., Reguła Trzeciego Zakonu św. Franciszka i drobniejsze zabytki języka polskiego z końca w. XV i początku XVI. Prace filol., 1894. IV, s. 689—735. i odb. [1. Opis rękopisu i uwagi ogólne, dotyczące tego zabytku. 2. Tekst. 3. Uwagi o grafice, pisowni i języku «Reguły». — Tu s. 10—13 (w odbitce) zestawione inne przykłady «reguły» i ustalona ich chronologia wraz z literaturą przedmiotu]. — *Uwagi:* BRÜCKNER, Liter. religijna. III, s. 108—16. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropols., s. 192—98. — Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 225—26.

3b.) Urywek z «Reguły św. Benedykta». — *Tekst:* CHOMĘTOWSKI Wład., Zabytki jęz. polskiego z XV wieku w rękopismach bibl. Ordynacji Krasieńskich. Spraw. Kom. język. Ak. Um., 1880. I, s. 143—44. — *Uwagi:* NEHRING, Altpolnische Sprachdenkmäler, S. 61 (uwaga 1). — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropols., s. 199—200. — Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 227.

4 a) «Fragment nauk moralnych». — *Tekst i uwagi*: Łoś, Początki piśm. polskiego, 231—34.

4 b) «Książeczka do spowiedzi królowny Jadwigi». — *Tekst i opracowanie*: MALINOWSKI L., Zabytek języka polskiego z początku w. XVI z rękopisu Bibl. Uniwersytetu w Erlangen. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1900. S. II. T. 13, s. 1—13. — *Uwagi*: BRÜCKNER, Literatura religijna. III, s. 169—70 (Por. TENŻE, Trzy rękopisy z w. XVI. Prace filol., 1891. III, s. 233—96). — DOBRZYCKI Stan., Samogłoski nosowe w zabytku języka polskiego z początku w. XVI z rękopisu Bibl. Uniw. w Erlangen. Prace filol., 1907. VI, s. 391—95. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropols., s. 266—72. — Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 237.

4 c) «Księgi św. Augustyna, biskupa hippońskiego». — *Tekst*: CHMIEL Adam, «Księgi św. Augustyna, biskupa hippońskiego: O żywocie krześcijańskim». (Druk Hieronima Wietora z r. 1522). Materjały i prace Kom. jęz. Ak. Um., 1915. VII, s. 1—12. — *Opracowanie*: Łoś J., Uwagi językowe do «Żywota krześcijańskiego». Ibid, s. 13—25. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropols., s. 384—88. — Por. BRÜCKNER, Przyczynki do dziejów języka polskiego. Serja IV. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1915. T. 54, s. 299 (uwaga 1).

4 d) «Fragment podręcznika do historii biblijnej». — Por. Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 236—37.

4 e) α). «Średniowieczne słowniki polskie». — Por. BRÜCKNER Al., Z rękopisów petersburskich. II. Średniowieczne słownictwo polskie. Prace filol., 1899. V, s. 1—52. — Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 114—38. 2. Słowniki. Zbiory wyrazów. — Tu zebrana literatura przedmiotu.

β). «Mammotrektny czyli słowniki biblijne». — BRÜCKNER Al., Drobne zabytki polszczyzny średniowiecznej. Cz. II. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1901. S. II. T. 18, s. 123—79. [Mammotrekt lubiński]. — Łoś J., Mammotrekt z r. 1471. Materjały i prace Kom. jęz. Ak. Um., 1912. V, s. 1—172 i 487—88. (Rec. UŁASZYŃ H., Prace filol., 1911. VII, s. 634—42). — BRÜCKNER Al., Pam. lit., 1913. XII, s. 96—99. [Zabytki średniowieczne]. — TENŻE, Przyczynki do dziejów języka polskiego. Serja IV. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1915. T. 54, s. 299—305 [Są to uzupełnienia do ustępu o mammotrektach w I. wyd. dzieła Łosia, Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543. Kraków, 1915]. — Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 120—22.

γ). «Przyrodnicze dzieło słownikarskie Jana Stanki». — Por. ROSTAFIŃSKI Józef, Symbola ad historiam naturalem medii aevi. Kraków, 1900. I, s. 33. — BRÜCKNER Al., Przyczynki do dziejów jęz. pols. Serja IV. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1915. T. 54, s. 305—306. — Łoś, Początki piśm. polskiego, s. 132—34].

[Wspomnijmy jeszcze pokrótce o kilku drobnych zabytkach które, jakkolwiek gatunkowo nie przynależą do żadnej z grup omówionych, pozostają z nimi w łączności jako uzupełnienie reprezentowanych przez nie rodzajów prozy. Są to już rzeczy przeważnie drobne, zachowane częstokroć tylko we frag-

mentach, więc na ogólny obraz dążności piśmiennictwa w języku narodowym wpływu nie mają; nie zmieniają też w niczem linii jego rozwoju i uzupełniają je jedynie w szczegółach.

1) *Fragment «Objawień (rewelacji) św. Brygidy»*. Już Długosz w znanej nam relacji o bibliotece królowej Jadwigi wymienił również «Revelationes Sanctae Brigittae» jako wchodzące w skład polskich ksiązek królowej. Jednak o ówczesnym przekładzie tych objawień, jak wogóle o wielu rzeczach, które miały stanowić zawartość królewskiej biblioteki, nic bliższego dziś powiedzieć nie potrafimy. «Rewelacje czyli objawienia św. Brygidy», mniszki szwedzkiej, zmarłej w r. 1374, pełne myśli natchnionych o reformie obyczajów w kościele (czas ich powstania przypadł na niewolę awinjońską papieżstwa), należały w w. XIV i XV do ksiąg bardzo czczonych. Cześć tę potęgowała wiara, iż źródłem tych inspiracji był bezpośrednio Chrystus, Matka Boża i Święci Pańscy. Spisali je już współcześni, a przetłumaczyli na łacinę dwaj mnisi, Piotr z Alvatry i Maciej z Linköping. O popularności dzieła świadczy fakt, że np. w literaturze czeskiej dochowały się z w. XV trzy rękopisy przekładu tych objawień, i to, jak wolno mniemać, w dwu odmiennych redakcjach. Istniał również w połowie w. XV podobny a zupełny przekład tego dzieła w Polsce, pisany na pergaminie niezwykle starannie i pięknie. Czy był on modernizowanym odpisem tłumaczenia, dokonanego w w. XIV dla Jadwigi, czy też, i to jest najbardziej prawdopodobne, był dopiero pracą z wieku XV (Brückner domyśla się, że mogła ona być podjęta dla królowej Zofji), następnie zaś w jakim stosunku pozostawało to tłumaczenie do tekstów czeskich, od których dochowane fragmenty okazują niewątpliwą zawisłość językową — niepodobna rozstrzygnąć. Za w. XV, jako czasem powstania rękopisu, co najmniej zaś modernizacji tekstu i jego przepisania, przemawia język zachowanych urywków, w którego grafice dokładne oznaczanie miękceń jest już procesem skończonym. Jednak zależność od tekstów czeskich dotychczas nie została wyjaśniona. Rękopis fragmentu, w formie dwu kart silnie uszkodzonych (użyte zostały ongiś na oprawę), które nie stanowią dziś kompletu treściowego (gdyż brak dwu wewnętrznych kart z całości, jaką tworzył arkusz pergaminowy), należał przed laty do s. p.

Lucjana Malinowskiego. Z jego śmiercią zaginął i dochowały się jedynie zdjęcia fotograficzne w bibliotece Seminarjum filologii słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Treść fragmentów stanowi przekład ustępów z rozdziału 28 i 30 ks. II objawień i ze spisu treści rozdziałów ks. III. W każdym razie zatracony rękopis, jak można wnosić z tekstu łacińskiego, musiał być zabytkiem obszernym, wykonanym w formacie folio (podobnie jak biblja szarospatacka, do której nawet typem gotyku się zbliża), jakkolwiek był bez ozdób inicjałowych (na co wskazuje dochowany początek ks. III).

Oprócz «Rewelacyj» znane były w w. XV również modlitwy św. Brygidy, które jako zaokrąglona dla siebie całość kilkunastu modlitw były częścią składową modlitewników średniowiecznych (prawdopodobnie zaginione go t. zw. Modlitewnika krakowskiego) i z nich przeszły następnie do wydań «Hortulusów».

2) «*Epistoła św. Bernarda o rządzeniu czeladnem*». Jest to mały zabytek z drugiej połowy w. XV, jakby pierwszy polski wykład ekonomii chrześcijańskiej. Treść jego stanowią bowiem rady, których św. Bernard miał udzielić pewnemu rycearzowi, jak ma urządzić sobie życie pod względem gospodarczym, aby żył w szczęściu i zgodzie z wymaganiami religii. Rękopis zabytku, dziś bliżej nieznan, pochodził podobno z biblioteki Kanoników regularnych na Kaźmierzu, w Krakowie. Przekład, który w tekście podanym do druku był najprawdopodobniej odpisem, jest dość niejednolity, miejscami dosłowny, niekiedy wolny, w porównaniu z oryginałem pełen wtętości i opuszczeń; pisownia nawet w stosunku do graficznego chaosu tego wieku dziwna i nieswojska, jakby tłumacz czy też kopista był obcym a nie Polakiem. Przytem sposób wydania tego zabytku budzi liczne wątpliwości co do poprawnego odczytania tekstu przez wydawcę.

3) «*Reguła Trzeciego Zakonu św. Franciszka*» przechowała się w rękopisie Biblioteki seminarjum duchownego w Włocławku. Rękopis ten jest dodany do kodeksu z drukowanymi traktatami Mikołaja de Lyra, popularnego pisarza średniowiecznego. Obok tekstu polskiego, zawierającego 17 kart pisma (format rękopisu mała 8^o), mieści się w rękopisie na 18 dalszych kartach podobna reguła po łacinie. Geneza tego zabytku pozostaje w ścisłym związku z rozpowszechnieniem haseł franciszkańskich w wie-

kach średnich i rolę, jaka w ich realizacji przypadła męskim i żeńskim zakonom tercjarzskiemu tej profesji. Powstały one, jak wiadomo dlatego, aby wobec olbrzymiego napływu chętnych do zakonu umożliwić również pozostającym na świecie doskonalenie się własne i prowadzenie żywota chrześcijańskiego. Powyższe względy skłaniały do ułożenia przepisów normujących tryb życia zakonników świeckich, jakimi byli tercjarze. Nie dziw więc, że wnet pojawiły się tłumaczenia ich reguły, zrazu rękopiśmienne, następnie również w drukach. Podobnym najwcześniejszym przekładem polskim reguły tercjarzkiej jest tekst w rękopisie włocławskim. Odkrywcą jego i wydawcą Łopaciński przypuszcza, że tłumaczenie to powstało około r. 1484 w krakowskim konwencie Franciszkanów, w których posiadaniu znajdował się cały kodeks jeszcze w r. 1534, poczem drogą przez klasztor Bernardynów w Kaliszu dostał się do Włocławka. Tłumaczem był zapewne jakiś Franciszkanin krakowski, może «minister» tercjarzy, który regułę nie tylko przekładał, ale ją również sam przepisywał, posługując się tekstem zaopatrzoną już w liczne polskie glossy międzywierszowe i marginesowe. Wskazuje na to technika przekładu, pełna omyłek i poprawek, z oddaniem jednego zwrotu brzmienia nieraz przez dwa lub trzy synonimy, co wskazuje, że tłumacz miał przed sobą jakiś łaciński tekst glossowany. Nie przekładał go jednak bezpośrednio, w każdym zaś razie nie z tego tekstu tłumaczył, który dodany był do rękopisu, gdyż zbyt wielkie zachodzą pomiędzy nim a polskim przekładem różnice i odstępstwa. Ponadto kilka kart oryginału nie znajduje wprost uwzględnienia w polskiej interpretacji. Z glossowanego więc tekstu łacińskiego wciągał tłumacz w swój przekład jedynie glossy i odmianki, podstawę jednak przekładu stanowił jakiś tekst inny, być może czeski, jakby należało wnosić z pewnych cechizmów językowych w zabytku, chociaż coprawda nielicznych. Przekład jest prawie dosłowny, ale nie niewolniczy. Zestawienie bowiem z tekstem łacińskim okazuje, iż tłumacz, oddając myśli oryginału naogół wiernie, nie rozszerzał ich w brzmieniu istotnym; postępował jednak przy przekładzie bardzo rozwleknie, zdanie raz już przełożone parafrazował powtórnie, dodawał odmianki zwrotów i zestawiał synonimy, jakby z rozmysłu kładąc nacisk, aby żaden zwrot u korzystają-

jącego nie budził wątpliwości co do znaczenia i był wszechstronnie wyjaśniony. Powstał w ten sposób obok przekładu samej reguły jakby osobny do niej komentarz znaczeniowy; praktykę zaś tę może najlepiej wyjaśnić tylko fakt, iż sam przekład powstał właśnie z gloss międzywierszowych oraz z umieszczonych na marginesach tekstu łacińskiego.

Oryginał «Reguły» napisany został we Włoszech w w. XIII; przekładany na języki krajowe dla wolnych stowarzyszeń zakonnych, jakimi były zakony tercjarzkie, musiał z konieczności rzeczy tu i ówdzie dostosowywać się do pewnych właściwości lokalnych. Zaznaczyło się to także w przekładzie polskim, gdyż w niektórych jego rozdziałach (np. w «capitulum» V, w którym jest mowa o ubiorze tercjarzy, lub w VI, zawierającym wskazówki, jak należy stronić od zabaw i widowisk) odbiły się pewne specyficzne znamiona życia polskiego. Jednak, naogół wzięwszy, jest tych rysów obyczajowych niewiele. Pod względem językowym zabytek ten nie ma żadnych cech odrębnych; owszem dzieli właściwości języka z innymi pomnikami z końca w. XV. Zasób wyrażeń nowych, skądinąd nieznanych, jest tu nieliczny, wyrazy dawne okazują skłonności zanikowe, gdyż przeważnie są już zastąpione przez formy nowsze (np. zaimek «jen, jenże» zastąpiony stale przez «który, któryż» i t. d.).

Obok powyższego najdawniejszego przekładu «reguły» dochowało się jeszcze kilka (3) jej polskich tłumaczeń, nieraz tylko częściowych; wszystkie jednak są już późniejsze, bo z pierwszej połowy w. XVI, nie mówiąc o drukach, które pochodzą dopiero z końca tego wieku. Różnice pomiędzy poszczególnymi tekstami są znaczne, gdyż każdy z nich wyszedł z odmiennego oryginału, ten zaś w w. XV i XVI podlegał częstym zmianom ze strony Rzymu.

Do tej samej kategorii reguł zakonnych należy jeszcze niewielki urywek (tylko «capitulum» czwarte) z «*Reguły św. Benedykta*», podający «nauki o dobrych uczynkach», jakby rodzaj katechizmu klasztornego. Wydawca, Chomętowski, poczytywał go za zabytek z początków w. XV, jednak pisownia i wysłowienie każą odnieść ten przekład dopiero na koniec tego wieku. Inne znane przekłady reguł klasztornych (jak «Reguła

polska pannej świętej Klary» i «Ustawy a statut zakonu Przemonstrackiego») pochodzą dopiero z połowy w. XVI.

4) Dalsze pomniejsze ułamki prozy religijnej w. XV i pierwszych dziesiątków w. XVI pomijamy, jak niemniej dochowane fragmenty tej prozy w początkowych drukach pierwszej epoki drukarstwa. Czy bowiem będzie to rękopiśmienny *fragment nauk moralnych* z biblioteki Łopacińskiego, pochodzeniem niewątpliwie bardzo dawny, lecz nie pozwalający odtworzyć swej treści skutkiem uszkodzenia, czy dochowana nawet w całości *książeczka do spowiedzi dla królowny Jadwigi*, córki Zygmunta I (pisana około r. 1530), jakby obszerny rachunek sumienia a zarazem spowiedź powszechna, lub urywki druku Wietora (z r. 1522) z «*Ksiąg św. Augustyna, biskupa hippońskiego: O żywocie krześcijańskim*» (być może, że w przekładzie Hieronima z Wielunia lub Biernata Lubelczyka, a może nawet Baltazara Opecia) albo *fragment* jakiegoś drukowanego *podręcznika do historii biblijnej* (około r. 1530) nieokreślonego bliżej pochodzenia — wszystkie te niewielkie zabytki wypełniają przegląd gatunków rozwojowych prozy religijnej jedynie w drobiazgowych szczegółach, bez wpływu na jej ogólną charakterystykę. O tej decydują pomniki obszerne i dla poszczególnych jej rodzajów wytyczne. Poza ramami tego przeglądu muszą pozostać również zabytki natury leksykograficznej, znamienne i ważne dla dziejów samego języka, lecz stojące na uboczu piśmiennictwa, dla którego miarą oceny są kryteria pisarskie, jak ciągłość treści i opanowanie formy, względnie schematy gatunkowe. Są zaś wśród tych słownikarskich pomników dzieła, które ilustrują dokumentarnie pracę nad wyrobieniem języka jako organu odbijającego sferę myśli społeczeństwa we wszystkich tej myśli objawach i jego zainteresowania, żeby wymienić tylko z drugiej połowy w. XV obszerne *słowniki biblijne czyli mammotreky*, które bodaj w pewnej części zastępują braki przekładów pisma św. i na proces jego tłumaczenia rzucają światło niemałe (dochowały się w dwu rękopisach wcale obszernych). Wchodzą one do historii słownictwa polskiego, świadczą o bogactwie jego uśiloowań i stanowią ważny materiał do badania dziejów języka, lecz z historją samego piśmiennictwa pozostają tylko w związku pośrednim].

g) *Zabytki prawne.*

Jeżeli w w. XIV z polskiej prozy świeckiej przechowały się jedynie krótkie ułamki języka sądowego, jak roty przysięg, zeznania świadków i t. p., to w w. XV mamy już pomniki świeckie znaczniejszej objętości i większego znaczenia, które, jakkolwiek nie mogą rościć sobie jeszcze prawa do wartości literackiej, bo są naogół przekładami, jako zabytki językowe mają doniosłość niemałą. Wartość ich dla historii języka pochodzi stąd, że gdy proza religijna, pomimo różnorodności okazów, obracała się ciągle i nieustannie w jednej sferze wyobrażeń, posługiwała się mniej więcej jednakowym zasobem wyrazów i temi samemi zwrotami, oraz obrazowała język piśmienniczy przeważnie dość jednostronnie i z jednego punktu widzenia — tutaj zabytki przenoszą nas na grunt inny: mamy do czynienia ze stosunkami politycznymi i prawnymi, które dotyczą najrozmaitszych przejawów życia, znajdujemy wielkie bogactwo wyrazów i zwrotów z zupełnie odmiennego zakresu myśli, rzucających bardziej wszechstronne światło na stan współczesnego języka. Co więcej, zabytki te nietknięte są bezpośrednio wpływami obcymi, jak to miało miejsce przy pomnikach prozy religijnej, które będąc przeważnie przekładami wzorów czeskich lub łacińskich, względnie korzystając z nich w mniejszej lub większej mierze, z konieczności rzeczy ulegały nieraz zawisłości językowej w zakresie frazeologii i składni. Pomniki prawne zatem odzwierciedlają nam mowę polską w postaci czystszej, wolniejszej od wpływów obcych, bardziej zbliżonej do mowy żywej. Dodać wreszcie należy, że zabarwienie dialektyczne niektórych z tych zabytków dodaje im także niemało znaczenia ze stanowiska badań językowych.

1. *Roty przysięg i inne drobne zabytki języka sądowego i prawnego.*

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[Por. T. I. Cz. 1 (s. 255—57): Rozdział VI. Zabytki średniowiecznego piśmiennictwa polskiego do końca XIV w. [4. Zabytki języka sądowego]. — Podaną tam literaturę przedmiotu uzupełnić należy: Łoś J., Początki piśm. polskiego, s. 128—29 (słowniczki prawne) i s. 284—91 (akty prawne), gdzie podane jest miejsce pierwodruku poszczególnego zabytku. — KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego, s. 35—45. — Por. również: BRÜCKNER, *Śred-*

niowieczna proza polska. Kraków, 1923 (Bibl. narod. S. I, nr. 68), s. 223—26].

[Podobnie jak w wieku poprzednim mamy również w w. XV znaczną ilość polskich rot przysiąg, przechowanych w współczesnych aktach sądowych i ziemskich. Liczba znanych dotychczas i wydanych rot z tego wieku wynosi kilkaset. Rozrzucone są one przeważnie po rozmaitych wydawnictwach prawnych, pod względem językowym zaś opracowane są tylko częściowo, i istnieje zaledwie kilka zbiorów odrębnych, które obejmują całość, względnie wybór rot, używanych na pewnym terytorjum etnograficznym. Krytycznego opracowania tego materiału dotychczas brak, a nawet roty już wydane pozostawiają nieraz wiele do życzenia co do poprawności tekstu, gdyż wydawcami ich byli przeważnie historycy i prawnicy, rzadziej filologowie. Przegląd wszystkich wydawnictw średniowiecznych, zawierających zapiski i rotę sądowe, zestawił Kaź. Piekarski, ocena zaś rot i ich ugrupowanie według miejsca pochodzenia znajduje się w książce Łosia, gdzie też podana jest literatura opracowań językowych. Pierwsze miejsce pod względem ilościowym i co do obfitości materiału językowego zajmują rotę wielkopolskie, głównie poznańskie; one też jedne (z początku w. XV) doczekały się wydania zbiorowego, którego dokonał Piekosiński. Następne miejsce po nich co do znaczenia zajmują rotę małopolskie, przede wszystkim krakowskie, wreszcie sandomierskie; z mazowieckich rot wydano do tej pory niewiele. Wogóle znaczna ilość rot kryje się jeszcze po zbiorach aktów grodzkich i ziemskich i ujawnia się dopiero w miarę wydawania tych aktów. To, co już ogłoszono, nie przekracza z małemi wyjątkami chronologicznie granicy pierwszej połowy w. XV. Do bardzo rzadkich wśród rot przysiąg należą przysięgi składane w sądach duchownych jako wyparcie się kacerstwa i stwierdzenie wiary; naogół są one jednak późniejsze (z pierwszej połowy w. XVI). O znaczeniu językowym tych wszystkich urywków należałoby powtórzyć to, co powiedzieliśmy przy omawianiu rot w. XIV. Jako zabytki datowane określają rotę przysiąg chronologię języka żywego, ze względu zaś na związaną z pewnym terytorjum etnograficznym odzwierciedlają właściwości dialektologiczne.

Prócz rot przysięg, zanotowanych wśród aktów grodzkich i ziemskich, zachowało się jeszcze kilka odrębnych ułomków podobnego rodzaju, jak oskarżenie biskupa krakowskiego, Wojciecha Jastrzębca, o nieprawne danie zapisu królowi węgierskiemu i oczyszczająca jego przysięga z r. 1420, następnie przysięga Jana Olbrachta przy zawarciu pokoju z sultanem Bajazetem, formuły przysięgi wójta, ławników, konsulów i mechaników miejskich, rota przysięgi woźnych i t. p.

Do kategorii drobnych zabytków języka sądowego i prawnego wliczyć również należy kilka znanych polskich aktów i dokumentów z w. XV (zestawienie wszystkich dotychczas znanych podane jest u Łosia) oraz słowniczki prawne (znany ich kilka, lecz nie wszystkie dotąd zostały wydane), wśród których wymienić trzeba przede wszystkim «Słowniczek łacińsko-polski wyrazów prawa magdeburskiego z w. XV», ogłoszony przez Celichowskiego z rękopisu Biblioteki kórnickiej. Wszystko to są urywki i drobne ułamki, ale oceniane razem rzucają nie-małe światło na rozwój języka w w. XV, gdyż przekazują wiele zatraconych wyrazów i podają ciekawe wskazówki, jak wyglądał w tym czasie żywy, codzienny język społeczeństwa].

2. Przekłady statutów.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

[1. Uwagi historyczne o genezie statutów i ich przekładach.

1) HELCEL Ant. Zygm., Starodawne prawa polskiego pomniki poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym t. zw. prawodawstwa wiślickiego Kaź. Wielkiego. Wydał... T. I. Warszawa, 1856. [Wstęp s. I—CCLXVII. 1. O zamiarze i stanowisku dzieła. 2. O rękopiśmiennych dawnych zabytkach statutów staropolskich. 3. Mniemania, jakie były dotychczas o statutach Kaź. Wielkiego. 4. Krytyka badań i zdań Lelewela. 5. Krytyka badań i zdań bezimiennego autora «Przyczynku». 6. Nowy krytyczny rozkład pospolitego tekstu statutów Kaź. Wielkiego. 7. Historyczne dochodzenie daty każdego ze czterech rozłożonych statutów. 8. O zawodzie rządów i prawodawstwa Kaź. Wielkiego. 9. O statutów Kaź. Wielkiego późniejszych układach i zwodach, tudzież o naukowem ściąganiu ich treści w summy].

2) HUBE Romuald, Prawo polskie w XIV wieku. (Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego). Warszawa, 1881, s. 27—98.

3) BALZER Oswald, Słowo o przekładach polskich statutów średnio-wiecznych, zwłaszcza o kodeksie dzikowskim, przekład taki zawierającym.

Przew. nauk.-lit., 1887. XV, s. 9—12, 802—13, 928—34, 1009—20, 1140—70 i odb. Lwów, 1888.

4) PIEKOSIŃSKI Franc., Uwagi nad ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskim króla Kaźmierza Wielkiego. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil., 1892. S. II. T. 3, s. 209—99.

5) TENŻE, Jeszcze słowo o ustawodawstwie wiślicko-piotrkowskim króla Kaźmierza Wielkiego. Ibid., 1896. S. II. T. 8, s. 123—205.

6) KUTRZEBA Stan., Historja źródeł dawnego prawa polskiego. Lwów—Warszawa—Kraków, 1926, [s. 159—78: IX. Statuty Kaźmierza Wielkiego. 1. Statuty do XIV wieku. 2. Dawniejsze zapatrywania na statuty Kaźmierza Wielkiego. 3. Zwody statutów. 4. Poglądy nauki w XIX wieku na genezę statutów Kaźmierza Wielkiego. 5. Rezultaty. — Tutaj s. 159 dawniejsza historyczna literatura przedmiotu. — Por. Ibid., rozdz. XVII. Prace nad prawem polskim, s. 270—73. (2. Tłumaczenia ustaw na język polski)].

II. Zbiorowe wydania statutów.

1) LELEWEL Joach., Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1451, 1503, przekładane... Wilno, 1824. [Obejmują: Statuty małopolskie i wielkopolskie, Kaź. Wielkiego wiślickie, Jagielly wareckie, Kaź. Jagiellończyka nieszawskie, nowo-korczyńskie, sądowe i opatowieckie, mazowieckie z lat 1377—1426, tudzież wiślickie według układu J. Łaskiego — wzięte z rękopisów: pułaskiego (kodeks Świętosława z Wocieszyna), Świętojerskiego i Wislicji]. (Drugi tytuł tego wydania: Pomniki historyczne języka i uchwał polskich i mazowieckich z w. XV i XVI. T. I).

2) HELCEL, jak wyżej pod 1). [S. 1—428. Ustawodawstwo Kaź. Wielkiego. (S. 1—43: Summa główna statutów Kaź. Wielkiego z tłumaczeniem magistra i doktora, księdza Świętosława z Wocieszyna, kustosa warszawskiego; s. 43—172: Zwód zupełny statutów Kaź. Wielkiego z tłumaczeniem Świętosława z Wocieszyna; s. 173—206: Rozkład poprzedzającego zwodu zupełnego na zmieszane z nim cztery pierwotne statuta; s. 263—300: Statuta i uchwały mazowieckie; s. 301—28: Władysława Jagielly statut warski)].

3) PIEKOSIŃSKI Franc., Archiwum Komisji prawniczej Ak. Um. 1895. T. III. [Tłumaczenie polskie statutów ziemskich. I. Kodeks Dzikowski (s. V—XIII wstęp, s. 1—171 tekst). II. Kodeks Działyńskich I-szy (s. 175—79 wstęp, s. 181—220 tekst). III. Kodeks Świętosławów (s. 223—28 wstęp s. 229—334 tekst). IV. Kodeks Stradomskiego (z uwzględnieniem warjantów z «Wislicji» i kodeksu świętojerskiego) (s. I—VIII wstęp, s. 337—475 tekst). Z podobizną kodeksu Dzikowskiego]. — TENŻE, Ibid., 1907. T. VIII. Cz. 1. [Tłumaczenie polskie statutów Kaź. Wielkiego i statutu wareckiego z rękopisu Akad. Umiej. (Szczawińskiego), s. 1—41. (Wydaw. dokończył Stan. KUTRZEBA). (Rec. tego wyd. SEMKOWICZ Wład., Kwart. hist., 1908. XXII, s. 416—17). — Wstępy uwzględniają stan badań nad każdym poszczególnym kodeksem].

Por. GRÜNENTHAL Otto, Das Statut von Wilslica in polnischer Fassung. Kritische Ausgabe. Heidelberg, 1925. (Sammlung slavischer Lehr- und Handbücher herausgeg. von A. Leskien und E. Berneker. III. Reihe. Texte und Untersuchungen, Nr. 3). [Jest to wydanie filologiczne oparte na kodeksie Działyńskich I z uwzględnieniem warjantów z kodeksów innych, cenne ze względu na językowe ustalenie tekstu i wyjaśnienia lingwistyczne. Poprzedza je krótka przedmowa (s. 1—4)].

Uwaga: Co do tekstu łacińskiego statutów Kaźmierza Wielkiego por. Arch. Komisji prawniczej. Kraków, 1921. T. II i IV wydał Bol. ULANOWSKI, wyd. dokończył Stan. KUTRZEBA.

III. Wydania pojedynczych kodeksów.

a) *Kodeks Świętosławów*. — «Prawa polskie Kaź. Wielkiego i Wład. Jagielly, przełożone na język polski przez Świętosława z Wocieszyna r. 1449. Przedruk homograficzny z kodeksu puławskiego wykonał A. Piliński, 1877». Krótką przedmową poprzedził Zyg. CELICHOWSKI. — «Prawa książąt mazowieckich, przełożone na język polski przez Macieja z Rożana 1450. Przedruk homograficzny z kodeksu puławskiego wykonał A. Piliński, 1877». — Oba wydania wyszły staraniem J. hr. Działyńskiego.

b) *Kodeks Działyńskich*. — «Statut wiślicki w polskim przekładzie r. 1460. Przedruk homograficzny z kodeksu kórnickiego wykonał A. Piliński, 1877». Przedmowę napisał Zyg. CELICHOWSKI. Wydanie podjęte również staraniem J. hr. Działyńskiego.

c) «*Wislicja*» — »I. N. R. I. Statuta Polskye Crola Kazimirza Wysslici Slozone...» b. t. i r. w. Warszawa (około r. 1840), wydanie przerysowe Kaź. STRONCZYŃSKIEGO. — «Statuta polskie króla Kaźmierza w Wiślicy złożone», z rękopismu wydał Kaź. Wład. WÓJCICKI (z dodaniem rozprawy Feliksa Żochowskiego o języku i pisowni polskiej w XV wieku...). Warszawa, 1847.

IV. Prace o poszczególnych kodeksach.

a) *Kodeks Świętosławów*, — Por. powyżej: II. 1) LELEWEL; I. 1) HELCEL; III. a) CELICHOWSKI; I. 3) BALZER; II. 3) PIEKOSIŃSKI [III]. — Poniżej: V. A. 1) NEHRING [1. 4]; V. A. 2) MAŃKOWSKI; V. B. 1) BYSTRON; V. C. 1) KRYŃSCY; V. C. 2) ŁOŚ.

b) *Kodeks Działyńskich*. — LELEWEL J., Polska wieków średnich. Poznań. 1851. T. III, s. 219—22. — Por. powyżej: III. b) CELICHOWSKI; I. 3) BALZER; II. 3) PIEKOSIŃSKI [II]. — Poniżej: V. A. 1) NEHRING [2]; V. A. 2) MAŃKOWSKI; V. B. 1) BYSTRON; V. C. 1) KRYŃSCY; V. C. 2) ŁOŚ.

c) *Kodeks Dzikowski*. — KĘTRZYŃSKI W., Króla Aleksandra zbiór statutów przełożonych na język polski w r. 1501. Przew. nauk.-lit., 1883 XI, s. 961—69. — Por. powyżej: I. 3) BALZER; II. 3) PIEKOSIŃSKI [I]. — Poniżej: V. B. 1) BYSTRON; V. C. 1) KRYŃSCY; V. C. 2) ŁOŚ.

d) *Kodeks Stradomskiego*. — BOBRZYŃSKI M., Wiadomość o świeżo odkrytym kodeksie Aleksego Stradomskiego. Przew. nauk.-lit., 1873. II, s. 597—606, 703—16. — TENŻE, O ustawodawstwie nieszawskiem Kaź. Jagiellończyka... Kraków, 1873, s. 106—13. — Por. powyżej: II. 3) PIEKOSIŃSKI. — Poniżej: V. B. 1) BYSTRON; V. C. 1) KRYŃSCY; V. C. 2) ŁOŚ

e) *Kodeks Szczawińskiego*. — Por. powyżej: II. 3). PIEKOSIŃSKI. — Poniżej: V. C. 2). Łoś.

f) «*Wislicja*». — Por. powyżej: II. 1). LELEWEL; III. c) STRONCZYŃSKI, WÓJCICKI; II. 3). PIEKOSIŃSKI [IV] i SEMKOWICZ Wł., *Kwart. hist.*, 1908. XXII, s. 416—17. — Poniżej: V. C. 2). Łoś.

g) *Kodeks Świętojerski*. — Por. powyżej: II. 1). LELEWEL; II. 3). PIEKOSIŃSKI [IV] i SEMKOWICZ Wł., *Kwart. hist.*, 1908. XXII, s. 416—17. — Poniżej: V. A. 1). NEHRING; V. C. 2). Łoś.

V. Krytyka tekstu (A). — Uwagi o pisowni i języku przekładów (B). — Wiadomości hist.-literackie i bibliograficzne (C).

A. 1) NEHRING Wł., *Altpolnische Sprachdenkmäler*, S. 137—51. [VIII. Rechtsdenkmäler. 1. Das Statut von Wislica. (Kodeks Świętosławów). 2. Die Uebersetzung des Wislicer Statuts vom Jahre 1460. (Kodeks Działyńskich). 3. Eine dritte Uebersetzung des Statuts von Wislica (Kodeks Świętojerski). 4. Das Statut von Masowien].

2) MAŃKOWSKI Leon, *Kritische Bemerkungen zu dem Texte der sogenannten zweiten Übersetzung des Statuts von Wislica*. Inaug. Diss. Breslau, 1889. [Uwagi autora odnoszą się przeważnie do t. zw. Kodeksu Działyńskich i jego przedruku homograficznego, częściowo do Kodeksu Świętosławów. — Konjunktury tekstowe Mańkowskiego określa Grünenthal jako prawie bezwartościowe ze stanowiska dzisiejszych badań]. — (Por. również BRÜCKNER, *Arch. f. sl. Phil.*, XV, S. 561—62).

B. 1) BYSTROŃ Jan, *O pisowni i języku ksiąg ustaw polskich na podstawie kodeksów Świętosławowego, Działyńskich, Dzikowskiego i Stradomskiego*. *Roz. Ak. Um. Wydz. filol.*, 1900. S. II. T. 13, s. 111—220. [I. Pisownia. II. Głosownia. III. Właściwości języka w zakresie form. IV. Składnia].

C. 1) KRYŃSCY, *Zabytki jęz. staropolskiego*, s. 60—80. [Księgi ustaw polskich. 1. Kodeks Świętosławów. 2. Kodeks Działyńskich. 3. Kodeks Dzikowski. 4. Kodeks Stradomskiego — Przy poszczególnych pozycjach podane wiadomości bibliograficzne].

2) Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*, s. 291—97. [3. Statuty — Omówione wszystkie kodeksy, podana dokładna literatura przedmiotu]. — Por. również: KORBUT G., *Literatura polska...* 1917. T. I, s. 90—93. [8. Przekłady statutów]. — BRÜCKNER, *Średniowieczna proza polska*. Kraków, 1923. (Bibl. nar. S. I, nr. 68), s. 227—41. [III. Przekłady statutów] i powyżej II. 3) PIEKOSIŃSKI (gdzie we wstępach uwzględniona historyczna literatura do każdego kodeksu)].

Najwcześniejszym pomnikiem z tego działu jest *przekład statutu wiślickiego w odpisie z r. 1449* (przez nazwę «statutu wiślickiego» należy rozumieć nie tylko małopolskie prawo zwyczajowe, skodyfikowane w Wiślicy, lecz również wielkopolskie, ujęte niedługo potem na zjeździe w Piotrkowie, a również niektóre postanowienia prawa duchownego). Znajduje się on w rę-

kopisie z w. XV w Bibl. Czartoryskich w Krakowie. Jest to kodeks pergaminowy formatu folio, pisany gotyką w. XV, piśmem jednostajnym, z jednej ręki pochodzącym. Rozmaite ozdoby i iluminacje, zresztą dość niezgrabne i jak się zdaje czasowo późniejsze od samego rękopisu, dowodzą, że rękopis ten nie był dziełem prywatnym, lecz miał niejako charakter urzędowy (jest to prawdopodobnie oryginał tłumaczenia). Albowiem na k. 1 v. rękopisu znajduje się ciekawe malowidło zapelniające całą stronicę. Na górnym obrazku na tle zielonego wezgłowia siedzą dwie postacie: król w żółtym płaszczu z koroną na głowie i z długim berłem w prawej ręce, obok niego zaś biskup w ponsowym płaszczu z infułą i długim złotym krzyżem w prawej ręce. Za biskupem aż do krawędzi malowidła siedzi czterech innych biskupów, jeden za drugim; za królem są w ten sam sposób pomieszczone cztery osoby (w tem jedna książęcego pochodzenia, bo z mitrą na głowie), reprezentujące dygnitarzy świeckich. W dolnej części rysunku znajdują się dwie postacie, stojące naprzeciw siebie w pokornej, nieco pochylonej postawie ze złożonymi nakrzyż rękami, z twarzą do góry wzniesioną. [Ostatni wydawca tych statutów, Piekosiński, mniema, że obraz ten odnosi się bezpośrednio do historii powstania kodeksów, gdyż osoba starsza o siwych włosach i długiej brodzie wyobraża jego zdaniem Świętosława z Wocieszyna, osoba młodszą w purpurowej szacie Mikołaja Suleda, pisarza i burmistrza wareckiego, i że mamy tu przedstawioną scenę, jak Mikołaj Suled z polecenia księcia Bolesława czerskiego prosi Świętosława o podjęcie się dla księcia przekładu praw polskich, Świętosław zaś propozycję tę chętnie przyjmuje]. Na k. 37 r. znajduje się bardzo okazały i duży inicjał *P* wyobrażający w brzuszku litery dwie postacie siedzące, a to króla w koronie i z berłem, oraz arcybiskupa w infule i z krzyżem. Przekład statutów t. j. statutu Kaźmierza Wielkiego i statutu Jagielly mieści się w kodeksie na k. 2 do k. 41 v. Bliższe szczegóły o powstaniu tego przekładu podaje zapiska znajdująca się przy końcu, na k. 41 v. Dowiadujemy się z niej, że tłumaczenie dokonane zostało na prośbę Macieja z Rożana, pisarza księcia Bolesława i plebana czerskiego, tłumaczem zaś był «mistrz i doktor», *Świętosław z Wocieszyna*, kustosz kościoła warszawskiego św. Jana. (Stąd

kodeks nazywają kodeksem Świętosławowym, lub też ze względu na provenjencję puławskim). Pisarzem rękopisu w r. 1449 był Mikołaj Suled, mieszczanin i burmistrz warecki. O osobie Świętosława z Wocieszyna bliższych wiadomości nie posiadamy.

Prócz przekładu statutu wiślickiego i statutu warckiego Jagielly zawiera ten sam kodeks (od k. 43 r.) *przekład statutu mazowieckiego* (uchwalonego w l. 1377 do 1426). Tłumaczenie tych ustaw poprzedza znowu malowidło (k. 42 v.) wyobrażające sześć osób w mitrach książęcych, siedzących rzędem obok siebie. O dacie i powstaniu tego tłumaczenia świadczy również zapiska umieszczona na końcu. Podaje ona, że przekładu tekstu łacińskiego ustaw mazowieckich na język polski dokonał wspomniany poprzednio ksiądz *Maciej z Rożana*, «pisarz skarbnny», kanonik warszawski i pleban czerski, pisarzem zaś był ten sam Mikołaj Suled w r. 1450. [Genezę obu powyższych przekładów wyjaśniają niektórzy badacze (Mańkowski) w ten sposób, że w r. 1446 na sejmie w Piotrkowie został Bolesław IV, książę mazowiecki (z którego polecenia obaj tłumacze podjęli przekład), obrany królem polskim na wypadek, jeśliby wahający się Kazimierz Jagiellończyk nie chciał objąć tronu, osieroczonego przez śmierć Warneńczyka. Przygotowanie więc zbioru praw polskich miało służyć Bolesławowi mazowieckiemu jako przyszłemu królowi polskiemu do obznajomienia się z prawami ewentualnych poddanych. Domysł ten (uznany przez Piekosińskiego za trafny) służy zarazem do bliższego określenia czasu, kiedy mógł powstać sam przekład Świętosława z Wocieszyna i Macieja z Rożana. Albowiem lata 1449 i 1450, zamieszczone w kodeksie, odnoszą się jedynie do czasu spisania tych ustaw przez Mikołaja Suleda, czyli do chwili przepisania tłumaczeń, podjętych i dokonanych nieco wcześniej.

Przekładami Świętosława z Wocieszyna i Mikołaja z Rożana oraz ich oceną ze stanowiska językowego filologowie zajmowali się dotąd niewiele. Dawniejsze wydanie, w pisowni zmodernizowanej, dokonane przez Helcla (edycję Lelewela z r. 1824 «Księgi ustaw polskich i mazowieckich» jako mało krytyczną pomijamy) i homograficzne wydanie Pilińskich, pod redakcją Celichowskiego a kosztem Działyńskiego, zostało osądzone dość surowo przez Nehringa i Mańkowskiego, którzy spro-

stawiali szereg omyłek w lekcji rękopisu. A nawet ostatnie wydanie Piekosińskiego, najbardziej poprawne ze stanowiska naukowego, budzi miejscami wątpliwości pod względem grafiki i języka. Pewnem jest tylko, że tłumaczenie to trzyma się ściśle oryginału łacińskiego («słowo od słowa» powiada sam tłumacz). Jako takie jest dość niedołążne i nieraz może być zrozumiane jedynie przy porównaniu z samym oryginałem. Odnosi się to w całej pełni do przekładu Świątosławowego; tłumaczenie praw mazowieckich przez Macieja z Rożana, jakkolwiek pod względem zrozumienia tekstu jest nieco lepsze, trzyma się jednak również niewolniczo łaciny].

Równoczesne prawie z powyższym przekładem jest *drugie tłumaczenie*, zawierające tylko ziemski statut wiślicki Kazimierza Wielkiego. Przechowało się ono w *t. zw. rękopisie Działyńskich I*, będącym własnością Biblioteki kórnickiej. Przekład ten nie jest opatrzony żadną datą, ale ponieważ w tym samym rękopisie mieszczą się inne pomniki prawa niemieckiego i cztery pomniki prawa polskiego (jak Statuta warckie i Summa statutu wiślickiego — wszystko w języku łacińskim), i to w bezpośrednim sąsiedztwie przekładu polskiego, niektóre zaś z nich oznaczone są datą r. 1460, przeto można wnosić, że również przekład polski musiał być dokonany około tego czasu, jakkolwiek charakter pisma okazuje rękę innego pisarza, niż była ta, z pod której wyszły łacińskie zabytki kodeksu. [Datę tę należy jednak, o ile się zdaje, nieco cofnąć i czas przekładu przesunąć na rok 1447. Dodany bowiem w tej redakcji tłumaczenia § 124 statutu wiślickiego («Twardość statut», por. wyd. Grunenthala s. 81) określa czas jego obowiązywania na rok 1447 («Ta statuta chcem, aby miały moc na wieki od bożego narodzenia tysiąca czterset czterdzieści siódmego lata»), która to data wstawiona została przez tłumacza w miejsce pierwotnej r. 1347, jaka jest w oryginale łacińskim. Wnosić z tego potrzeba, że rok 1447 jest również miarodajny dla chwili podjęcia przekładu. Kto był w tym wypadku tłumaczem statutu — niewiadomo. Brückner (Arch. f. sl. Phil., X, S. 410 i «Średniowieczna proza polska») przypuszcza, że jak pierwszy przekład powstał na Mazowszu, tak ten dokonany został na Rusi Czerwonej dla szlachty ruskiej i polskiej, która podobnie jak mazowiecka po

łacinnie nie umiała. Urzędowego zatem charakteru nie miał. Na pochodzenie tego tłumaczenia ze stron ruskich mają wskazywać niektóre ruskie prowincjonalizmy w języku. Przekład powyższy rozszedł się w licznych odpisach i należy do t. zw. drugiej redakcji przekładu statutu; jest bowiem kopją jej tekstu pierwotnego, z którego pochodzą również odpisy późniejsze z pierwszej połowy w. XVI, zawarte w kodeksach: Dzikowskim, Stradomskiego, Szczawińskiego, w t. zw. Wislicji (czyli w rękopisie Archiwum głównego w Warszawie) i w kodeksie świętojerskim (niegdyś w Bibl. seminarjum diecezjalnego u św. Jerzego w Wilnie, obecnie własność Czartoryskich w Krakowie). Pierwotny tekst tego drugiego przekładu nie dochował się do naszych czasów; oddają go więc odpisy statutu wiślickiego w wymienionych kodeksach, różne tylko w szyku słów, odmienionym tu i ówdzie, w zastępstwie poszczególnych dawniejszych wyrazów i form przez nowsze, oraz w brzmieniu ostatnich paragrafów tekstu, które są inne w rękopisie kórnickim, odmienne zaś w reszcie wymienionych kodeksów. Ponadto te ostatnie są obfitsze, gdyż zawierają naogół wszelkie ustawy w. XV (jak statut warcki Jagielly z r. 1423, ustawy Kaźmierza Jagiellończyka, prócz szeregu mniejszych dodatków prawnych), gdy rękopis kórnicki obejmuje tylko «Wislicję», czyli ziemski statut Kaźmierza Wielkiego. Ponadto ten drugi przekład statutu wiślickiego różni się znacznie od tłumaczenia Świętosława z Wocieszyna i nie pozostaje w żadnym doń stosunku; nie jest dosłowny, nie trzyma się łaciny, idzie bardziej za myślą niż za brzmieniem tekstu łacińskiego, skraca go i niejako popularyzuje, dbając o jasność polszczyzny i o uprzystępnienie zrozumienia].

Oba powyższe tłumaczenia, chociaż znaczenie ich pod względem prawnym jest różne (jedno bowiem ma charakter urzędowy, drugie prywatny), są cenne ze stanowiska językowego. Albowiem zawierają nietylko bogactwo dawnych form gramatycznych, lecz obfitość zaginionych wyrazów staropolskich, i podają rozmaite nazwy techniczne dawnego procesu polskiego, przez co rzucają ważne światło na stan języka w w. XV, i to w dziedzinie nieobjętej treścią innych zabytków. Niestety, jak dotąd, są one prawie niewyzyskane w kierunku językowym.

[Inne odpisy tłumaczenia statutów pochodzą, jak zaznaczyliśmy powyżej, dopiero z pierwszej połowy w. XVI, niektóre zaś nawet z drugiej połowy tego wieku. Przynależą tu: 1) *Kodeks Dzikowski*, będący własnością Bibl. Tarnowskich w Dzikowie. Jest on najcenniejszym z wszystkich późniejszych odpisów. Składa się z dwu części: pierwsza zawiera przekład statutów Kaźmierza Wielkiego, Jagiełły, Kaźmierza Jagiellończyka i Olbrachta, przepisany w r. 1501 w układzie dowolnym; druga, sporządzona po r. 1523, obejmuje rejestr artykułów do całego kodeksu, tłumaczenie statutu piotrkowskiego Zygmunta I i Zwyczaje ziemi krakowskiej. Porządek zamieszczonych w kodeksie ustaw jest niesystematyczny, co wskazuje, że pisarz jego nie był prawnikiem i nie miał wyobrażenia o wewnętrznej wartości materiału, który przepisywał. Dostępne sobie luźne kopje ustaw, pisane w różnym czasie i w rozmaitej formie (przyczem niejednen poszyt obejmował kilka kopij razem), łączył w jedną całość; powstawały skutkiem tego zbiory czyli zwody praw, które nie miały pomiędzy sobą żadnego bliższego pokrewieństwa. Tem należy sobie tłumaczyć chaotyczny układ całego kodeksu, ogromnie poza tem wszystkim wartościowego ze względu na różnorodność i bogactwo zawartości. Już dawniej Balzer wyraził przypuszczenie, które ostatni wydawca tego kodeksu Piekosiński zupełnie podzielił, że zbiór ten powstał w ziemi krakowskiej. Piekosiński jako bezpośrednie źródło, skąd został zaczerpnięty materiał do kodeksu, wskazał nawet sąd ziemski krakowski, gdyż tylko tam jego zdaniem mogły się znajdować kopje wszystkich ważniejszych ustaw, o co musieli się starać sędziowie i pisarze ziemscy. Ten materiał, bardzo różnego pochodzenia co do czasu i układu przedmiotowego, przepisał pisarz dla jakiegoś bogatego magnata małopolskiego, na co wskazuje ozdobna forma wykonania kodeksu i użyty nań pergamin. Nie był natomiast ten odpis przeznaczony dla króla, gdyż ów byłby redakcję zbioru powierzył niewątpliwie kanclerzowi albo jakiemuś wybitnemu prawnikowi, któryby umiał materiał prawny dobrać i systematycznie ułożyć. 2) T. zw. *Kodeks Stradomskiego* (rękopis Bibl. Jagiellońskiej nr. 1174) składa się z trzech różnych części, oprawionych w jedną całość w r. 1550. Pierwsza część pisana ręką ks. Macieja z Lipnicy, plebana gierałtowskiego r. 1518, jest odpisem przekładu statutów wiślickich, w redakcji dokonanej w roku 1503 z pierwotnego tekstu z wieku XV przez Aleksego Jazona Stradomskiego. Część druga pisana ręką samego Stradomskiego w r. 1542 obejmuje częściowy przekład statutów Łąskiego (drukowanych w r. 1506), które tenże Stradomski przetłumaczył w r. 1541 dla Aleksego Brandysa, podstarościego oświęcimskiego. Dopiero ów wszystkie trzy części rękopisu kazał oprawić razem. Trzecia część rękopisu, pisana znowu ręką ks. Macieja z Lipnicy w r. 1518, przeznaczona była dla zabytków prawa niemieckiego, mających moc obowiązującą w dawnej Polsce, i zawiera przedewszystkiem zbiór ortyłów magdeburskich, złożony z 270 artykułów, których

tłumaczenie sporządzone zostało na żądanie Mikołaja Gołogórskiego, podstolego lwowskiego, następnie zaś kilka pomników prawa polskiego. Z kodeksem Stradomskiego pozostają w bezpośrednim związku dalsze odpisy statutów Kaźmierza Wielkiego, gdyż są albo kopją powyższego kodeksu, albo też okazują tylko bardzo nieznaczne od niego odstępstwa. Takim jest: 3) T. zw. *rękopis Szczawińskiego*, gdyż w w. XVII był własnością Jakóba Olbrachta Szczawińskiego, wojewody inowrocławskiego i fundatora klasztoru Reformatów w Szczawnie, któremu tenże ów rękopis darował. Dziś jest własnością Bibl. Akademji Umiejętności w Krakowie (rkpis nr. 1588). Kodeks ten pochodzi z początku w. XVI i zawiera przekład statutów Kaźmierza Wielkiego oraz Jagielly z r. 1420. Związek jego z kodeksem Stradomskiego jest bliski, jakkolwiek w obu tekstach zachodzą pewne różnice. Kopjami natomiast kodeksu Stradomskiego są dwa dalsze znane odpisy statutów, a to 4) T. zw.: *Wislicja* (rkpis Archiwum Głównego w Warszawie), pochodząca z połowy w. XVI, składa się z trzech części, z których druga obejmuje ustawodawstwo Kaźmierza Wielkiego (część pierwsza zawiera metryki mazowieckie z r. 1475, trzecia zaś dekrety królewskie z lat 1523—1549) i: 5) *Kodeks świętojerski*, obecnie własność Czarторыskich w Krakowie, dawniej Bibl. seminarjum diecezjalnego u św. Jerzego w Wilnie. Odpis ten jest późny, gdyż pochodzi dopiero z drugiej połowy w. XVI, i jest wierną kopją wszystkich trzech części kodeksu Stradomskiego].

3. Tłumaczenia ortyłów magdeburskich.

LITERATURA PRZEDMIOTU.

1) BRÜCKNER AL., «Die Magdeburger Urtheile». Ein Denkmal deutschen Rechtes in polnischer Sprache aus der Mitte des XV Jahrhunderts. Arch. f. sl. Phil., 1882. VI, S. 319—92; 1884. VII. S. 525—74.

2) KAŁUŻNIACKI Emil, Die polnische Recension der Magdeburger Urtheile und die einschlägigen deutschen, lateinischen und czechischen Sammlungen. Sitzungsber. der phil.-hist. Klasse der Akad. d. Wiss., Wien, 1886. B. 111, S. 113—130, i odb. (Rec. BALZER Osw., Kwart. hist., 1887. I, s. 73—74; HANUSZ J., Ateneum, 1886. II, s. 375—77).

3) NEHRING WL., Altpolnische Sprachdenkmäler, S. 153—56.

4) KRYŃSCY, Zabytki jęz. staropolskiego, s. 210—27.

5) ŁOŚ, Początki piśm. polskiego, s. 297—99. [Tu przy każdym rękopisie ortyłów przytoczona szczegółowa literatura].

Uwaga. Łaciński tekst ortyłów z rękopisu Bibl. kórnickiej (rkpis Działyńskich I statutu wiślickiego) ogłosił: BOBRZYŃSKI M., Ortyle magdeburskie. Przedruk homograficzny z kodeksu Bibl. kórnickiej objaśnił... Poznań, 1876. Podana tu przedmowa rzuca jasne światło na redakcje niemieckich tekstów ortyłów i ich przekłady łacińskie].

Ortyl (spolszczenie wyrazu niemieckiego Urteil) znaczy wyrok, albo raczej orzeczenie lub wyjaśnienie prawne. Miasta polskie, tworzone przez kolonizację niemiecką i rządzące się prawem niemieckim (jak np. Kraków i Lwów), udawały się przez swych ławników w wątpliwych i trudnych wypadkach prawnych o pomoc i poradę do sądu w Magdeburgu, i otrzymywały stamtąd orzeczenia w niemieckim języku. Zwyczaj ten tak się utarł, że sąd magdeburski stanowił niejako wyższą instancję sądową, a orzeczenia jego uważano za obowiązujące normy prawne we wszystkich podobnych wypadkach. Układano też te orzeczenia w osobne zbiory prejudyków, przeznaczone do użytku sędziów miejskich. Zbiory takie w w. XV tłumaczono na język łaciński a także polski, i podobnych przekładów polskich przechowywała się dość znaczna liczba (8) w rękopisach. Należą one do ciekawych i ważnych zabytków językowych, gdyż zawierają wiele form dawnych i utartych wyrażen prawnych, dla poznania zaś stosunków prawnych stanowią niepośledni materiał. Układ tych zbiorów nie jest systematyczny, t. zn. uporządkowany według materji prawnej, lecz okazjonalny, zależny od wypadków, w których orzeczenie zostało wydane. Pewnem jest, że znaczna część tych orzeczeń wydanych dla Polski miał swe źródło w sprawach sądów ławniczych miast Krakowa i Lwowa.

W rękopisie Bibl. Jagiellońskiej nr. 1174, stanowiącym, jak wiadomo, t. zw. kodeks Stradomskiego statutów Kaźmierzowskich, znajduje się w trzeciej części rękopisu przekład ortyłów złożony z 270 artykułów skopjowanych w r. 1518 ręką ks. Macieja z Lipnicy. Zawarta przy tym odpisie wzmianka poucza, że przekład ten dokonany został z języka niemieckiego na polski na zlecenie Mikołaja Gologórskiego, podstolego lwowskiego («sunt translata de theutonico idiomate in vulgare ad petitionem strenui domini Nicolai Gologórski, subdapiferi leopoliensis»). Ponieważ zaś ów Mikołaj Gologórski występuje w dyplomach jako podstoli lwowski w latach 1440 do 1460, przeto tłumaczenie to przypada na środek wieku XV. Jest to, jak dotychczas, najdawniejszy polski przekład ortyłów, niestety nie-
dochowany w oryginale, tylko w odpisie późniejszym, wszystkie zaś inne przekłady opierają się, jak można sądzić, na tem naj-

wcześniejszem tłumaczeniu i są tylko jego przerobieniami lub kopjami. [Przekład więc dokonany dla Gologórskiego, najprawdopodobniej we Lwowie i oparty na materiale prawnym sądów ławniczych tego miasta, stanowi najdawniejszą, pierwotną redakcję ortyłów, od której wszystkie inne ich odpisy wzięły pośredni lub bezpośredni swój początek].

Nie wszystkie zbiory ortyłów, znane z rękopisów, zostały dotąd ogłoszone. Zawierają je rękopisy następujące, które wymieniamy w chronologicznym porządku: 1) *Rękopis Bibl. Ossolińskich nr. 50*. Pochodzi on z drugiej połowy w. XV (powstał prawdopodobnie po r. 1480, być może, że w województwie lubelskim) i składa się z 202 artykułów w formie pytań i odpowiedzi, albo też samych odpowiedzi. Jest odpisem przekładu ortyłów, podjętego dla Gologórskiego. Kto był kopistą względnie przerabiaczem w tym wypadku — niewiadomo. Tekst rękopisu ogłoszony został tylko w wyjątkach przez Brücknera i Kałuźniackiego. 2) *Rękopis Bibl. Baworowskich we Lwowie nr. 954* z r. 1500 (przynależny ongiś do miasta Skąły w wojew. krakowskim, następnie do Stronczyńskiego), wydany przez Maciejowskiego w VI tomie «Historji prawodawstw słowiańskich», w redakcji ustalonej przez Muczkowskiego (wyjątki u Brücknera i Kałuźniackiego). Zapiska przy końcu rękopisu wskazuje przerabiacza czy też pisarza kodeksu: był nim jakiś Wojciech Szurkowski (może Żurkowski) z Ponieca (Poniec w wojew. poznańskim i na granicy śląskiej). 3) *Rękopis Bibl. kapitulnej krakowskiej nr. 223* pochodzi z r. 1501 (jak o tem świadczy zapiska na ostatniej stronie: «finis huius opusculi anno 1501») i zawiera 263 rozdziałów. Wydał go z licznymi błędami Wiszniewski w V tomie «Historji literatury» (wyjątki u Brücknera i Kałuźniackiego). Kodeks ten był w r. 1515 własnością Macieja Dambka, farbierza krakowskiego. Jako książka nader ważna został mu zabrany i z polecenia rajcy krakowskiego i doktora dekretów, Mikołaja z Pokrzywnicy, oddany do rąk wikarjusza generalnego i oficjale kapituły, w której posiadaniu dotychczas się znajduje. 4) *Rękopis grecko-katol. kapituły w Przemyślu* (XLVIII. G. 11) zawiera wśród innych rzeczy odpis ortyłów z początku w. XVI. W całości jeszcze nieogłoszony, znany jest tylko z wyjątków i zestawień zamieszczonych w pracy Kałuźniackiego. 5) [*Rękopis Akademji Umie-*

jętności w Krakowie nr. 1588 z początku w. XVI mieści prócz przekładu statutów Kazimierza Wielkiego również tłumaczenie ortyłów prawa magdeburskiego. Jest to t. zw. kodeks Szczawińskiego, o jego zaś kolligacji z kodeksem Stradomskiego wspomnieliśmy powyżej przy omawianiu rękopisów statutu. Do tej pory niewydany. 6) *Rękopis Bibl. Jagiellońskiej nr. 1174*, czyli t. zw. kodeks Aleksego Stradomskiego, który wymieniliśmy przy statucie, zawiera w swej trzeciej części przekład ortyłów przepisany ręką ks. Macieja z Lipnicy w r. 1518. Tekst znany jest do tej pory jedynie w wyjątkach (u Brücknera i Kałuźniackiego), jakkolwiek ma znaczenie dla ortyłów ponieważ podstawowe. Jest bowiem, jak wiadomo, odpisem pierwotnego ich przekładu w pierwszej polskiej redakcji, sporządzonej dla Mikołaja Gologórskiego. 7) *Rękopis Bibl. Szembeków w Pořebie* pochodzi z r. 1533 (dawniej własność Józefa Muczkowskiego). Dotychczas niewydany; znany jedynie z opisu (Rzesiński «Processus iuris civilis Crac.», Crac. 1840). 8) *Rękopis Bibl Czartoryskich nr. 2057* czyli t. zw. kodeks świętojerski statutów Kazimierza Wielkiego. Stanowi on, jak zaznaczyliśmy już powyżej, odpis późniejszy, bo z drugiej połowy w. XVI pochodzący, kodeksu Stradomskiego, czyli zawiera kopję ortyłów w tekście przepisany przez ks. Macieja z Lipnicy w r. 1518].

W pewnym związku z tekstem ortyłów pozostaje «Słowniczek łacińsko-polski wyrazów prawa magdeburskiego z w. XV», wymieniony przez nas poprzednio.

Z porównania polskich tekstów ze sobą i z oryginałami niemieckimi (dokonał tego Brückner i Kałuźniacki) okazuje się niewątpliwie, że teksty polskie ortyłów polegają na jednej redakcji wspólnej, mianowicie na owym najwcześniejszym tłumaczeniu z połowy w. XV, sporządzonym dla Gologórskiego. [Oparte ono zostało na niemieckim tekście ortyłów (t. zw. jego pierwszej głównej redakcji), które jako zbiór liczący około półtrzecia sta orzeczeń prawnych przesłane zostały do Polski w w. XIV. Ten oryginalny niemiecki tekst redakcji pierwszej nie doszedł nas w swem pełnym brzmieniu pierwotnym, tylko w odpisach, względnie w przekładach łacińskich, które przeważnie wypuszczały wszystkie historyczne daty powstania ortyłów (mianowicie skąd przysłano z zapytaniem o prawo i kiedy). Różnice, jakie zacho-

dzą pomiędzy tym tekstem a tekstami polskimi, pochodzą od pierwszego tłumacza i dalszych przerabiaczy dokonanego przez niego przekładu. Zmiany te są naogół niewielkie. We wszystkich bowiem rękopisach ortyłów rdzeń zbioru stanowią zawsze jedne i te same orzeczenia, każdy zaś kodeks zawiera tylko kilka lub kilkanaście orzeczeń takich, jakie nie znajdują się w innych i stanowią jego własność specyficzną. Mamy zatem w istocie rzeczy do czynienia z jednym tylko zbiorem ortyłów magdeburskich, modyfikowanym w poszczególnych odpisach przez pewne dodatki lub wypuszczenia, nieznaczne w stosunku do zrębu istotnego. Zauważyć wreszcie potrzeba, że pomiędzy tekstami polskimi a t. zw. drugą redakcją niemiecką ortyłów (rozróżnić ich bowiem należy wogóle sześć, lecz cztery dalsze są już pochodne) nie zachodzi żaden bliższy związek, i że teksty polskie nie mają również nic wspólnego z tłumaczeniami łacińskimi i czeskimi tych samych orzeczeń].

Nie pozostaje także z ortyłami w żadnej łączności zabytek prawny, którego przekład pochodzący z początków w. XVI (około r. 1506) wydał i komentarzem gramatycznym zaopatrzył Kalina. Rękopis tego zabytku był własnością dawnej biblioteki Żałuskich, potem publicznej petersburskiej. Są to: «*Artykuły prawa magdeburskiego*» (tytuł pełny: *Artykuły prawa majdeburskiego albo niemieckiego wybrany z postępów praw rozlicznych ksiąg majdeburskich ku przedszemu uczynieniu sprawiedliwości*), które w istocie nie są tłumaczeniem praw magdeburskich, jak powiada napis, lecz niemieckiej kompilacji z zakresu prawa saskiego dla okręgów miejskich, zebrane zaś zostały z kilku zbiorów tego rodzaju (jak «*Weichbildrecht*», «*Sachsenspiegel*» i inne). Czy jest to oryginał czy też odpis — nie można ustalić. Wydawca oświadcza się raczej za odpisem. Treść zabytku stanowią sformułowane przepisy (nie zaś pytania i odpowiedzi jak w ortyłach), ujęte w 51 artykułów z zakresu prawa cywilnego i karnego, nieułożone w żaden system jednolity, lecz podane na podstawie wspólnego traktowania pokrewnych zagadnień prawnych (jak np. świadczenie, dziedziczenie, opieka nad sierotami, kradzież, rękojemstwo i t. d.).

(Por. KALINA Ant., *Artykuły prawa magdeburskiego z rękopismu około r. 1500*. Roz. Ak. Um. Wydz. filol., 1880. VII, s. 227—318 i odb. [Tekst s. 75—94 odb.]. (Rec. BRÜCKNER A., *Arch. f. sl. Phil.*, 1881, V. S. 425—28; JAGIĆ V., *ibid.*, 1880. IV, S. 701—703). — SEMENOWIČ A., *Kritische Bemerkungen zu altpolnischen Texten*. *Arch. f. sl. Phil.*, 1884. VII, S. 436—37. — KAŁUŻNIACKI E., *Die polnische Recension der Magdeburger Urtheile... I. c.*, S. 119—20. — NEHRING Wl., *Altpolnische Sprachdenkmäler*, S. 156—57. — KRYŃSCY, *Zabytki jęz. staropolskiego*, s. 227—34. — Łoś, *Początki piśm. polskiego*, s. 299—301).

ZAKOŃCZENIE.

[Doszliśmy do kresu w przeglądzie ludzi piszących, względnie w omówieniu dzieł pisanych po koniec w. XV. Podkreślany przez nas niejednokrotnie związek pomiędzy zasobami umysłowości i piśmiennictwa wieków średnich a pierwszych dziesiątków lat w. XVI, kiedy to z pracy i posiewu myśli XV wieku wystrzeliło olbrzymie drzewo literatury narodowej, zmuszał nas przekraczać tu i ówdzie ramy wyznaczonej granicy i sięgać rzutem projekcyjnym w pierwszą połowę wieku następnego, aby nie tylko stwierdzić jednolitą i konsekwentną linię rozwoju naszej ówczesnej literatury, lecz utrwalić fakt zaznaczonej jej łączności. Jak bowiem wykazał Brückner w badaniach nad polskim średniowieczem, bujny pęd życia literackiego, jaki zaznaczył się z wystąpieniem na widownię Reja i Kochanowskiego, nie był zjawiskiem samorzutnem, ani też nie obudził się w oderwaniu od ważkich wysiłków, przygotowanych przez czasy poprzednie. Przeciwnie, kielkował na ich podłożu, wyrósł z dobytku piśmienniczego wieków minionych, wsparty w całej pełni o ich zasoby, przejął te zasoby i je przetwarzał. Pod tym kątem widzenia należy też oceniać początki naszego piśmiennictwa narodowego, którego kierunki i znaczenie po koniec w. XV staraliśmy się przedstawić. Jeśli więc pierwsze dziesiątki lat w. XVI były w swej produkcji umysłowej jeszcze kontynuacją średniowiecza i stanowią poniekąd pomost pomiędzy jego zażytkami a literaturą narodową o jasno już określonym obliczu pisarzy i zdeklarowanej formie rodzajów twórczych, nasuwa się przedewszystkiem pytanie, czy podany przez nas obraz jest zupełny, i czy nie brak w nim dzieł ważnych, które w myśl

wyrażonego poglądu o ciągłości tej literatury należałoby przecież policzyć jeszcze na jej dawny rachunek, jakkolwiek ze względu na czas swego powstania przypadły dopiero na pierwszą połowę w. XVI. Pytanie to może szczególnie dotyczyć z jednej strony utworów pochodzących niewątpliwie z wieku XV, które przez nas zostały pominięte, gdyż upowszechniono je dopiero w pierwszych drukach polskich, z drugiej zaś należałoby je odnieść do niektórych zabytków rękopiśmiennych w w. XVI. Niejedne bowiem z nich zrodziła jeszcze myśl średniowieczna, względnie powołały je do życia wzory w tej epoce utworzone, lecz dzieła te nie znalazły oparcia w omówionych przez nas utworach w. XV, ponieważ umysłowości polskiej zostały przy-swojone dopiero w przejściowym okresie pierwszych dziesiątków lat wieku następnego. Na pierwszą część powyższego pytania daliśmy już poniekąd odpowiedź przy omawianiu poszczególnych zabytków w. XV, gdzie często ze względu na przemianę ich treści i jej percepcję przez w. XVI musieliśmy wspominać również o drukach polskich tego wieku. Z tej przyczyny wszedł w ramy naszych rozważań np. «Raj duszny» Biernata z Lublina, «Żywot Pana Jezu Krysta» Opecia, «Ecclesiastes Księgi Salomonowe», «Historja o Józefie patriarsze» i Pussmana «Historja o stworzeniu nieba i ziemi», obok wielu innych druków, wymienionych w związku z ich średniowiecznymi źródłami. Również ten sam powód kazał nam przy psalterzach i przekładach pisma św. wspomnieć o ich odpowiednikach w wieku XVI.

Nie ulega jednak wątpliwości, że z taką samą słusnością przysługuje prawo średniowiecznego pochodzenia szeregowi innych książek, które, jakkolwiek nie dadzą się sprowadzić bezpośrednio do polskiego źródła w w. XV, wypłynęły jednak z podkładów umysłowości tego wieku, względnie wyszły z ogólnoeuropejskich wzorów łacińskich średniowiecza, dochowanych w naszych zbiorach a zatem w Polsce czytanych, poczynając od urywków z «Rozmów, które miał król Salomon mądry z Marchołem grubym a sprośnym» z r. 1521, idąc przez fragmenty «Poncjana» z r. 1528, a kończąc na «Historji o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego, króla macedońskiego» z r. 1550. Otóż pomiędzy temi utworami a drukami, które omówiliśmy, ta zachodzi różnica, że rumieniec życia nadał im

w piśmiennictwie polskim dopiero w. XVI, a walory ich oddziaływania na intelekt polski można również dopiero w tym wieku wykazać. Mimo zatem, że wzory średniowieczne i to nieraz sięgające nawet w głąb tych czasów, były piastunami ich treści, przynależność historyczno-literacka tych utworów przypada dopiero na wiek XVI.

Druga część postawionego powyżej pytania odnosi się do zabytków rękopiśmiennych z w. XVI, związanych jeszcze z myślą średniowieczną. Z tych, a mówimy tylko o zabytkach obszerniejszych, pominęliśmy dwa, a to: «Historję Aleksandra Wielkiego, króla macedońskiego o walkach» w przekładzie Leonarda de Buńcza z r. 1510 i «Czasów popisania o tureckich sprawach przez Konstantego syna Michała Konstantynowica...» czyli t. zw. «Pamiętniki Janczara», dzieło z czasów między r. 1496 a 1501. Legitymacja, dla której o tych rękopiśmiennych przekazach piśmiennictwa średniowiecznego, powstałych dopiero w w. XVI, nie mówiliśmy, jest dla każdego z tych dzieł różna. «Historja Aleksandra Wielkiego... o walkach» ma w rękopisie wyraźną datę, kiedy przekład został dokonany. Tłumaczenie to pozostało współcześnie zjawiskiem piśmienniczym zupełnie oderwanym, bez jakiegokolwiek znaczenia, z przyczyn, o ile można wnosić, uchybień w tekście i języku, a może też sporządzone zostało jedynie dla biblioteki królewskiej. Zapomniano o niem zupełnie, prawdopodobnie nie wiadano nawet, że istnieje, i gdy w czterdzieści lat później Helena Florjanowa przystępywała do druku tej samej powieści, dokonano przekładu na nowo. Aleksandreida polska, przełożona w początkach w. XVI, przeleżała więc w rękopisie kilka wieków, nieznaną i nieczytaną, i nie wywarła najmniejszego wpływu na rozwój powieści pseudohistorycznej w Polsce, a na percepcję romansu o Aleksandrze w szczególności, rękopis zaś jej stanowi dziś jedynie dowód, wśród jakich warunków dokonywało się tworzenie polskiej prozy powieściowej. Lecz nawet oceniany w zupełnym oderwaniu, przekład Leonarda de Buńcza przypadł już na czas, gdy warsztaty drukarskie miały do lat kilku zacząć słać w świat pierwsze książki polskie, nad których wygotowaniem znoili się rówieśni naszemu tłumaczowi, lecz w opanowaniu języka i w sztuce przekładania o całe niebo od niego wyżsi i lepsi, jak Biernat z Lublina i Jan z Koszyczek, Baltazar Opéć

i Jan z Sącza, Hieronim z Wielunia i ci inni bezimienni przekładacze i redaktorzy pierwszych książek polskich i prawdziwi ojcowie języka, którzy nieudolny język piśmienniczy w. XV podnieśli do godności drukowanego słowa. Na tej bowiem krótkiej przestrzeni lat kilku dokonało się przeistoczenie rzemieślniczej jeszcze prozy w. XV, której ostatnim echem rękopiśmiennym jest właśnie przekład Aleksandreidy przez Leonarda de Buńcza z r. 1510, w kształt żywy, dbający o prawa języka. Martwe, literalne tłumaczenie czasów poprzednich przemieniło się obecnie w przekład gładki i pełen świeżości, niejednokrotnie bogaty nawet w artystyczne znamiona wysłowienia, dowodem zaś tego już «Marcholt» i «Żywot Pana Jezu Krysta». Przeto sierocy los, jaki spotkał współcześnie pierwszą polską «Historję Aleksandra Wielkiego... o walkach» był zupełnie uzasadniony, jak niemniej zrozumiałą jest fakt, iż pozostała ona bez najmniejszego znaczenia dla rwącego się do życia piśmiennictwa w języku narodowym.

Odmierna przyczyna kazała nam pominąć kronikę turecką t. j. «Czasów popisania o tureckich sprawach». Dzieło to powstało niewątpliwie na przełomie w. XV i XVI, językiem zaś oryginału był najprawdopodobniej język serbsko-słowiański. Kiedy atoli przetłumaczono tę kronikę na język polski — niewiadomo; przypuszczalnie stało się to dopiero około trzeciego dziesiątka lat w. XVI. Pierwotny przekład jednak nie dochował się, a najwcześniejszy posiadamy dopiero w odpisie z połowy, częściowo zaś nawet z drugiej połowy w. XVI, i to w tekście zmodernizowanym, który nie miał już najmniejszego znaczenia w chwili, gdy literatura była w pełnym rozkwicie. Pomijamy przytem brak wogóle pewności, czy najdawniejszy polski tekst jest poprawianym odpisem przekładu pierwotnego, czy też tłumaczeniem dopiero późniejszym. Przyłączyć się więc w tej sprawie należy do zdania Brücknera, iż w formie, w jakiej nas doszła, «Kronika turecka nie jest bynajmniej zabytkiem językowym, lecz wyłącznie historycznym». Ponieważ zaś jest przekładem i to w redakcji tak późnej, czas o niej zapomnąć przy zabytkach językowych i dziejach literatury, a miejsce jej widzieć wśród «Turcyków», czyli pism politycznych, przedstawiających niebezpieczeństwo ze strony półksiężyca i wzywających

z nim do walki. W ich historii jest głosem wczesnym. Z tego przekonania wychodząc, pominieliśmy dzieło Serba Konstantynowica w przeglądzie polskiego piśmiennictwa, dla którego niema ono najmniejszego znaczenia.

Jak się więc wobec tego przedstawia polskie piśmiennictwo średniowieczne w świetle dochowanych zabytków? Przedewszystkiem uderza nas nieliczność jego pomników, skromna bardzo w w. XIV, znaczniejsza, lecz pod względem jakości wysoce jednostronna, w w. XV. Świadczy to jeszcze o ubóstwie życia umysłowego w szerszych warstwach narodu, tych mianowicie, którym obcą była łacina, panująca na szczytach i przygniatająca swym ciężarem wysiłki społeczeństwa do narodowościowej emancypacji piśmiennictwa. I jeżeli w literaturze łacińsko-polskiej tego czasu mogliśmy powołać się nieraz na pewne dzieła wybitniejsze, ogólniejszego znaczenia, i wykazać niejednokrotnie ludzi, którzy pozostawali w zupełnej zgodzie z doktryną europejską a nawet pogłębiali drogi jej myśli i pomnażali dorobek, darmo szukalibyśmy wśród zabytków języka polskiego rzeczy zakrojonych na miarę większą i wyrastających ponad utylitaryzm intelektualny życia codziennego. Jeśli bowiem otrząśniemy się z drobnych szczegółów, jakimi zasypuje nas przegląd tych zabytków, niełatwo do ujęcia w skoordynowaną całość historyczno-literacką, a rzucimy niejako z góry okiem na jakość i rodzaj samej produkcji, chwytając ogólne i bardziej wyraziste rysy jej rozwoju, uderza nas jeszcze zawsze niski i początkowy jej poziom. Utworów literackich w właściwym tego słowa znaczeniu w zakresie prozy prawie niema. Są tylko tłumaczenia lub przeróbki wzorów obcych, i zaledwie kiedyś spostrzec się dają ślady pewnych prób samoistniejszej pracy piśmienniczej, i to jeszcze bardzo słabe i niewyraźne.

Cały w. XV, a nawet pierwsze dziesiątki w. XVI, to jakby okres walki toczonej pomiędzy kosmopolityczną łaciną, popieraną przez Kościół i warstwy uczone, a pędem życia narodowego, który wnikał i wciskał się w panującą umysłowość wieku i jej łacińską formę w piśmiennictwie, domagając się również pod względem języka należnych społeczeństwu praw w płodach ducha. Walka ta nie była w w. XV ani łatwa, ani też licznych miała wojowników. Przelanie żywego słowa, które żyło w ustach

narodu, w kształt pisma dostosowanego do wszechstronnego oddania właściwości języka, w dalszem zaś następstwie biegu myśli, napotykało już z samej istoty brzmień tego języka na znaczne trudności. Wspomnieliśmy o tem kilkakrotnie poprzednio, cały zaś w. XV we wszystkich dochowanych zabytkach jest jednym widomem świadectwem zmagania około polskiej grafiki i ortografji. Z rozbieżności tych zmagania wypływał ów chaos graficzny w rękopisach, nad którym nadarmo biedził się Parkosz, a z którego nie potrafił wybrnąć nikt w tym wieku; ustalić go i doprowadzić do zasad bodaj względnej prawidłowości musieli dopiero pierwsi drukarze.

Nie była to atoli jedyna trudność młodego języka piśmienniczego, który rwał się do życia pod moralnym wpływem świadomości narodowej i naciskiem żywotnych sił społeczeństwa. W parze z tem szło bowiem zmaganie się o formę składniową w piśmie, o wiązanie języka w zdania i okresy, celem uwydatnienia myśli i właściwości frazeologicznych, o oddanie w sposób zrozumiały tego, co podawał wzór łaciński lub czeski, w stosunku do żądań języka przekładu. Tu wyłaniały się trudności bodaj jeszcze większe, i wszystkie nasze rękopisy prozaiczne, a przecież prawie wszystkie są przekładami, stanowią doskonały materiał obserwacyjny ciężkich trudów naszych średniowiecznych tłumaczy i przerabiaczy. Skłonność czasu do literalnego czyli dosłownego oddawania wzoru zabijała nieustalone jeszcze w piśmie prawa składniowe języka, rodziła w praktyce teksty, których zrozumienie bez porównywania z oryginałem staje się bardzo często niemożliwością. Ten stan rzeczy trwał przez cały w. XV, i w tej formie wiek następny, wraz z zasobami umysłowemi i produkcją piśmienniczą, przejął również język literacki. Czemu jednak nie mógł dać rady kopista czy tłumacz w. XV, to z konieczności rzeczy musiał pokonać drukarz w. XVI pod wpływem naporu życia, gdy drukowana książka stała się tego życia pożądanem. I jak w w. XV kaznodzieja lub spowiednik, mistrz lub żak uniwersytecki rzucał podwaliny pod budowę języka w piśmie i gnębił siebie i sam język przez niewolnicze naganianie go do wzoru, gdy Akademia krakowska, której zresztą tak wiele zasług w popieraniu języka narodowego można przytoczyć, nie potrafiła zmóc trudności pisowni i przeciwieństw

składni w łacinie a polszczyźnie, tak w początkach w. XVI rozwiązali to zadanie możliwie najlepiej wspólnie z kupcem-drukarzem wymienieni przez nas powyżej tłumacze i redaktorowie pierwszych druków polskich, owi synowie mieszczan a wychowankowie przeważnie studjum krakowskiego. Wówczas to jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej poczęły się sypać pierwsze drukowane wydania i tłumaczenia dzieł, stwarzając odrazu prawdziwą epokę w dziejach narodowej literatury. Należy tylko porównać np. przekład «Marcholta» lub ksiąg «Ecclesiastes» z tekstem takiej «Aleksandreidy» albo «Historji Trzech Króli», a zatem dziełami starszemi od nich tylko o lat kilkanaście, aby zdumieć się nad tym nagłym przeskokiem, jakiego dokonał język, i doniosłość tego przewrotu ocenić. Barbarzyńska, często bezsensowna pisownia rękopisów ustąpiła teraz miejsca pewnemu łaadowi i systemowi ortograficznemu; niemniej sposób dosłownego przelewania łaciny na język polski przerodził się w gładki i poprawny przekład, jaki cechuje już takiego «Marcholta». W tak krótkim przeciągu czasu dokonała się ta prawdziwa rewolucja o wielkiej doniosłości dla duchowego życia narodu. Sprawcą jej był druk i pierwsze książki polskie. Nie dziw przeto, że musimy je, mimo ich oparcia w treści o umysłowe zasoby średniowiecza, uważać za czynnik natury przełomowej w dziejach piśmiennictwa. Ze słusznym więc uczuciem dumy oraz dobrze spełnionego obowiązku wobec narodu, który mu zapewnił chleb codzienny a niemniej poczesne miejsce wyznaczył w dziejach kultury swego ducha, mógł pisać o sobie drukarz Florjan Ungler pod koniec życia: «Tego dla mogę się i ja w tym u was pochlepić, gdym to obaczył, nie tak pożytku swego szukając, jako tego wielmi lutując, pracem się tej naprzód i przed innymi podjął, że księgi polskie, nigdy nie bywałemi buksztaby drukował. Potym inni ze mnie przykład brali. Już teraz to pismo na wsze strony rozszerzyło się i szerzyć się będzie» (przy wydaniu Stefana Falimirza «O ziołach i mocy gich» z r. 1534).

Dalszym rysem znamionym polskich zabytków piśmienniczych wieków średnich jest ich jednostronność i wyłączność oraz górujący w nich nad wszystkim ascetyzm religijny, który zrazem dowodzi, w jakich granicach i rozmiarach przejawiało się ży-

cie duchowe narodu. Charakter całej tej literatury jest religijno-kościelny, co zaznacza się też wybitnie w gatunkowym rodzaju jej zabytków. Utworów natury świeckiej w prozie w. XV, jeśli pominiemy pomniki prawodawstwa, niema; w poezji było ich również bardzo niewiele. Wobec zamknięcia duchowego życia narodu w obrębie wiary i jej wymogów, popyt na utwory treści świeckiej prawie nie istniał. Duchownego bowiem zajmowały rzeczy duchowne: pismo św., zbiory kazań i traktatów teologicznych; co najwyżej apokryficzne powieści budujące zaspokajały jego potrzeby w zupełności. Laik zaś do rzeczy świeckich nie sięgał. I gdy na Zachodzie wiek XIV i XV były okresem znacznej emancypacji literatury w kierunku wchłaniania przez nie silnych elementów świeckich, gdy najbliżsi nam Czesi mieli już w w. XV bogatą narodową literaturę świecką — w naszych zbiorach nawet łacińskie kopje tak popularnych wówczas w całej zachodniej Europie romansów średniowiecznych, tłumaczonych wszędzie na języki narodowe, są naogół biorąc nieliczne. Najbardziej upowszechnionem dziełem wśród nich jest właśnie «Alexander de proeliis», może i dlatego, że nawet ta pogańska powieść chociaż o poganizmie króla w istocie zupełnie zapomniana) niewolna była od naleciałości chrześcijańskich. Gdy bowiem wielki król, urobiony w romansie na modłę moralnego bohatera całego świata, umierał, i spisywano jego testament, «natychmiast stały się gromy i łyskawice, i ziemie poruszenie wielkie, aż drżała wszytka Babilonja». Zupełnie jak przy zgonie Chrystusa na Golgocie! Polskich więc przekładów rzeczy świeckich darmo byśmy szukali w w. XV; o oryginalnych — rzecz jasna — niema co mówić. Duch ascezy unosił się nad życiem, przenikał piśmiennictwo i nadawał mu barwę. Przeto wielki wyłom w kulturze literatury ówczesnej zrobił Wietor, gdy w r. 1521 przełożyć kazal Janowi bakałarzowi z Koszyczek, dla Anny, kasztelanki wojnickiej, «śmiesznego a krotofilnego Marcholta gadanie z Salomonem». Świeckość tego utworu była nowością niezwykłą a narazie zjawiskiem odosobnionem, gdyż moral społeczny w literaturze jeszcze przez długi szereg lat miał być realizowany nie w «Marcholcie», ani nawet w «Książeczkach o różności fortuny i cnoty napisanych», lecz w tych księgach, któ-

rych znaczenie i wartość dla człowieka określał Jan z Sącza przy hallerowskim wydaniu «Żywota Pana Jezusa Krysta» z r. 1522.

»Śmierć Chrystusową, śmierć swą zawždy
Miej przed sobą człowiek każdy,
Mękę wieczną, marność świecką,
Chceszli mieć radość niebieską.
Wszystko próżno
Służ Bogu, toć pewno».

Z myśli o Bogu wypłynęła też narodowa literatura polska wieków średnich, gdyż cześć i chwała Boża były ośrodkiem i przeważnym celem wszystkich poczynań pisarskich. Albowiem służyć Bogu i wielbić jego wielkość uczyły psalterze i przekłady pisma św., kazania i modlitewniki; zbliżały człowieka do Boga opowiadania apokryficzne; głosiły Boską wszechobecność, miłość i miłosierdzie dla ludzi pieśni religijne. Marność życia doczesnego, które jest tylko pielgrzymką na ziemi, gdyż szczęście prawdziwe jest dopiero udziałem wieczności, stała się myślą nawet tych utworów, które z pola wiary wiodły człowieka na padół ziemski. Były to jednak utwory tak nieliczne, że na ogólne rysy piśmiennictwa, które w swej olbrzymiej przewadze ma charakter religijno-kościelny, nie mają wpływu najmniejszego.

Powstawała zatem nasza literatura narodowa przez półtora wieku swego początkowego rozwoju pod znakiem religji. A gdy w połowie w. XV począł dokonywać się proces przemiany społeczeństwa z średniowiecznego w nowożytne, gdy czasy Kaźmierza Jagiellończyka, Olbrachta i pierwsze lata panowania Zygmunta I wytwarzały podstawy pod nowoczesny ustrój Polski, i w związku z tem a zarazem pod wpływem nowych kierunków umysłowych, wnioskujących z Zachodu i Południa, wyrabiała się również w Polsce odmienna już duchowość człowieka — piśmiennictwo narodowe nie potrafiło nadażyć temu procesowi, nie odbiło go w niczem i na schyłku w. XV pozostało takim samym, jakim było u swych narodzin. Co więcej, nie odzwierciedlił odrazu tej przemiany społecznej nawet okres nadzwyczajnego ożywienia literatury narodowej w pierwszych dziesiątkach w. XVI. Skutkiem tego pierwsze druki polskie, sięgające swą treścią w głąb wieków średnich i ich tendencją my-

ślową ożywione, w rzeczywistości nie odpowiadały zupełnie duchowi czasu, w którym pojawiały się, gdyż były odbiciem dawnego poglądu na świat i odmiennych właściwości intelektualnych. Mimo to nawet w tej swojej formie były żywą potrzebą społeczeństwa, zwłaszcza zaś tych jego kół, dla których łacina była językiem martwym; przedewszystkiem więc były potrzebą kobiet. I nie bez znaczenia jest fakt, że większość ksiązek polskich ruszała w świat pod auspicjami znamienitych matron polskich, które darem inicjatywy przyczyniały się do ich powstania, pomnażając w ten sposób tradycję wielkiej królowej Jadwigi.

Udostępnienie dorobku umysłowego szerszym warstwom społecznym przez sztukę drukarską miało więc dla duchowego życia narodu znaczenie olbrzymie. Co bowiem było dotąd własnością nielicznych jednostek, stawało się obecnie bogactwem ogółu. Tę zaś wychowawczą rolę wobec społeczeństwa, że mogło ono korzystać z dorobku polskiego piśmiennictwa średniowiecznego, wypełniły znakomicie właśnie pierwsze druki przez okazanie zasobów tego piśmiennictwa. I jeśli pierwsze książki polskie pogłębiły tak bardzo duchową kulturę narodu i przyczyniły się przez to samo wielce do rozkrzewienia literatury lat przyszłych, która w w. XVI dźwignęła się na wysoki poziom rozwoju — skromne pomniki piśmiennictwa polskiego w. XIV i XV nabierają w świetle pierwszych druków polskich rumieńca życia i blasku. Tworzone z inicjatywy wysiłku jednostek, wśród zmagania nad wykształceniem języka i formy pisarskiej, przygotowały użyźnioną ziemię dla wspańskiego już drzewa literatury narodowej w w. XVI].

WSKAŹNIK OSOBOWY I RZECZOWY

STANISŁAW OSOBY I REZERWY

WSKAŹNIK OSOBOWY.

Cyfra rzymska oznacza odnośną część tomu; druk tłusty wskazuje, że na przytoczonej stronie mieści się główny ustęp o danym pisarzu lub zabytku względnie kwestji naukowej. Autorowie wymienieni w literaturze przedmiotu, choćby nawet byli cytowani w tekście, nie są uwzględnieni we wskaźniku, niemniej imiona królów i biskupów, których działalność stała poza nawiasem zjawisk piśmienniczych.

- Aegidius Romanus: II, 40, 164
Aesticampianus Jan, patrz: Sommerfeld Jan
Agrykola Rudolf młodszy: II, 172
d'Ailly Piotr: II, 222
z Akwinu Tomasz św.: II, 40, 45
Alanus, patrz: de Lille Alain
Albert (scholar krak. z r. 1369): II, 24
Albert Wielki: II, 40, 45, 166, 73, 174, 425
Albumasar: II, 43
Alchabitius: II, 43
Aleksander, ks. mazowiecki (rektor uniw.): II, 28
z Alvatry Piotr (tłumacz «Rew. św. Brygidy» na jęz. łac.): II, 476
Andreae Antonius (komentator Arystotelesa): II, 174
Anna, kasztelanka wojnicka: II, 504
Anonim (Gall-Anonim): 112—24 (życie i dzieło), 129, 131, 132, 147, 148, 181—3 (wiersze w kronice), 285
Anzelm kanterburyjski św.: II, 424, 425
Anzelm Polak (autor najdaw. opisu Ziemi św.): 173—74
de Arrezzo Jan: II, 286
Arnold (autor pisemka z zakresu mnemoniki): II, 166
Arystoteles: 166. II, 39—41 (percepcja jego fil. w średniowieczu i w Polsce), 43, 162 (w wykładach Jana z Głogowy), 163, 164, 165 (w wykładach Jakóba z Gostynina), 166, 168 (w wykładach Michała z ystrzykowa), 169, 171, (w wykładach Jana ze Stobnicy) 173, 174, 211, 286, 293 (w wykładach Michała z Wrocławia)
Aventinus Jan: II, 289
Avicenna (arabski komentator Arystotelesa): II, 40
z Bambergu Jan: II, 189, 195
Barlin Jan (domniemany autor «Libistyki»): II, 100
Baszko Godysław (kustosz katedry pozn.): 102, 132, 133
z Beauvais Wincenty: II, 460
Benedykt z Koźmina, patrz: z Koźmina Benedykt
Benedykt z Poznania, patrz: z Poznania Benedykt

- Ber Jan z Krakowa, patrz: Ursinus Johannes
- Bernard z Biskupic, patrz: z Biskupic Bernard
- Biem Marcin z Olkusza: II, 278, 289
- Biernat z Lublina, patrz: z Lublina Biernat
- z Biskupic Bernard: II, 42
- z Błonia Mikołaj: II, 69—70 (domniemany autor wiersza o Grunwaldzie), 185, 200—203 (życie, «Sacramentale», «Sermones»), 204, 212, 263, 264, 429
- Boccaccio (kodeks jego dzieł w Bibl. Jagiell.): II, 109
- Boecjusz (tłumacz Arystotelesa): II, 39, 42
- Bogorja Jarosław: 78
- Boguchwał (Franciszkanin, spowiednik Kingi): 267
- Bonarowa z Kościeleckich Jadwiga: II, 459
- Brandys Aleksy: II, 491
- z Brudzewa Wojciech: II, 51, 124, 126, 127, 128, 276, 278, 285—89, 292, 293
- von Brundelsheim Konrad: 158 («Sermones de tempore et de sanctis»)
- Bruno z Querfurtu, patrz: Vita quinque fratrum
- z Bryksji (Brixen) Jan (kaznodzieja): 157
- z Brzezia Lutek: II, 78, 103, 138, 245—46 (mowy)
- z Brzeźnicy Mikołaj: II, 37
- de Buńcza Leonard (tłumacz Aleksandreidy): II, 499, 500
- Buonaccorsi da Gemignano Filip, patrz: Kallimach Filip
- Buridan: II, 41
- z Buska Jan: II, 19
- Bylica Marcin z Olkusza, II, 276, 279—85, 288
- Bylica Stanisław: II, 283
- z Bystrzykowa Michał, patrz: Twaróg z Bystrzykowa Michał
- de Campino Amboldus Johannes (naucz. «artium» w uniwersyt. Kazimierz. Wiel.): II, 23.
- Capranica (autor «Ars moriendi»): 163
- z Capui Piotr: II, 47
- z Chomiąża Piotr (Dominik wielkopolski, domniemany autor «Kazań gnieźn.»): 234
- Chelčický (husyta czeski): II, 239
- Celtis Konrad: II, 49, 51, 123—28 (pobył w Polsce), 285
- de Cezmicze Jan, patrz: Pannonius Janus
- Cieński Stanisław: II, 76
- Ciołek Andrzej: II, 76
- Ciołek Stanisław: II, 69, 73—84 (człowiek i poeta), 103, 200, 201
- z Clairvaux Bernard: II, 305
- Comestor Piotr (Manducator; autor «Historia ecclesiastica seu scholastica»): 234. II, 424, 465, 467—68
- Contractus Herman (twórca antyfony «Salve regina misericordae»): II, 308
- Corvinus Laurentius, patrz: Korwin Wawrzyniec z Nowego Targu
- Cyryl św., patrz: Konstantyn
- z Czarnkowa Janko: 133, 134—38 (życie i kronika), 190, 192, 286. II, 19, 24, 198
- z Czechła Sędziwój, patrz: Rocznik Sędziwoja.
- Czytcazan Mikołaj (kaznodzieja): II, 190
- Dąbrówka Jan: II, 37, 156—57, 197, 247
- Dambek Maciej: II, 494
- Dante (pierwszy rękopis «Boskiej Komedji» w Polsce): II, 137—38
- Dawid (komentator Arystotelesa): II, 162, 165, 166
- Decjusz Justus Ludwik: II, 451
- Demetrjusz Grek (z Konstantynopola): II, 42, 104

- Dierzwa, patrz: Kronika Dierzwy
- Długosz Jan: 24 (twórca Olimpu polskiego); 99, 112, 113, 125, 130, 192, 207, 241, 242, 243, 250, 251, 284, 286. II, 25, 49, 68, 71, 73, 80, 83; 95 (rzekome autorstwo Dialogu o Zbigniewie Oleśnickim); 104, 118 (stosunek do Kallimacha); 133—56 (życie i dzieła); 212, 213; 241—42 (mowy w kronice); 245 (mowa Długosza); 257, 258, 264, 277, 387—88 (wiadomości o bibliotece królowej Jadwigi); 390, 391, 410, 476
- z Dobczyce Jan: II, 166—67
- z Dobczyce Stanisław: II, 168
- Donatus (autor podręcznika gramatyki): II, 42, 163, 164, 165
- Dubois Piotr (autor «Disputatio inter militem et clericum»): II, 239
- Ekkehard, autor poematu, «Waltharius»: 193
- Elgot Jan: II, 137 (podróż do Ziemi św.); 185, 208; 210 (traktat bazylijski); 212—14 (życie i działalność); 243 (mowy); 269, 351
- Elyan Kasper (drukarz wrocławski): II, 202
- Elżbieta, księżna legnicka: II, 46
- Fabry Feliks: 253
- Falimirz Stefan: II, 503
- z Falkenbergu Jan (regens Dominik. krak.): 162. II, 189, 193, 194, 195
- Filelfo Franciszek: II, 427, 430
- Fiol Szwajbold (drukarz): II, 126
- Firlej Mikołaj z Dąbrowicy: II, 246
- Flach Marcin (drukarz strasburski): II, 202, 446
- Fliscus Stefan (Fiesche St., autor: «Varietates sententiarum sive Synonyma»): II, 90
- Florjan z Mokrska, patrz: z Mokrska Florjan
- Fortunat Honorjusz Klementyn (autor: «Ave maris stella»): II, 308
- Franko de Polonia: 82
- Frebach Jan z Bambergu, patrz: z Bambergu Jan
- Frovinus (autor «Antigamerata»): 188
- Fryderyk Polak: 83
- Gall-Anonim, patrz: Anonim
- Galka Andrzej z Dobszyna: II, 204, 211, 267; 350—54 (życie i działalność)
- Gaszowiec Piotr z Łoćmierza: II, 285
- Gaudenty (Radzym, brat św. Wojciecha): 144, 147. — Patrz: Rocznik Gaudentego
- Gerson Jan (biskup paryski, autor «Ars moriendi»): 163, 164. II, 217, 222, 426
- z Gielczewa Mikołaj: II, 167
- z Gielniowa Ładysław bł.: II, 266 (kaznodzieja); 307, 309, 312; 321 (pieśniarz); 441
- Glaber Andrzej z Kobyлина: II, 381
- z Głogowa Jan: II, 49, 162—65 (filozof); 171, 176, 276; 290—94 (astronom)
- Gologórski Mikołaj: II, 493, 494, 495
- Górkowa Katarzyna z Szamotuł: II, 381
- de Gorram Mikołaj (komentator pisma św.): II, 44
- z Góry Henryk: II, 185; 197—200 (życie i działanie)
- z Gostynina Jakób: II, 165—66
- Goswini Jakób (doktor praw): 170
- Graet Marcin: II, 389, 393
- z Grodziska Mikołaj: II, 99
- Grzegorz z Sanoka, patrz: z Sanoka Grzegorz
- di Guccio de Calvani Oktawian: II, 52
- Haimburg Grzegorz (autor dzieła: «De iniustis usurpationibus Paparum...»): II, 239
- Helias Piotr (gramatyk): II, 42, 171
- Henryk, syn Honorjusza (Henricus

- Honorii, kantor przemyski): 159, II, 262 («Sermones dominicales et de aliquibus sanctis»)
- Henryk (proboszcz u św. Piotra w Lignicy): 170
- Hesse Benedykt: II, 185, 205; 208—209 (traktat bazylejski); 210; 211—12 (życie i działalność); 269
- z Hildesheimu Jan (autor «Historia translationis trium regum»): II, 472
- Hispanus (Hiszpan) Piotr: II, 39, 40, 162, 163, 168, 169, 170, 171
- z Hollywood Jan, patrz: de sacrobosco Jan
- d' Inghen Marsyljusz (komentator Arystotelesa): II, 170
- Isneri Jan: 159, II, 36, 49; 268 (kaznodzieja)
- Jägerdorff Dorota: II, 36
- Jakób («dominus legum»): 83
- Jakób ze Skaryszowa: 82—83
- Jan (opat witowski): 277
- Jan z Buska, patrz: z Buska Jan
- Jan ks. Drohiczyński (rektor uniw.): II, 27
- Jan z Kępy, patrz: z Kępy Jan
- Jan ze Słupcy, patrz: ze Słupcy Jan
- Janko z Czarnkowa, patrz: z Czarnkowa Janko
- z Janowca Mikołaj: II, 259
- Jaśko z Tenczyna, patrz: z Tenczyna Jaśko
- Jastrzębiec Wojciech (bisk. krak.): II, 28; 201 (jego statuty diecez.); 249, 251; 256 (statuty diec.); 265, 483
- z Jaszowic Andrzej (kapelan królowej Zofij): II, 389, 394, 395, 397, 399, 400, 401, 410
- Junctinus Franciszek (astronom florencki): II, 287
- Kadiubek Wincenty (mistrz Wincenty): 24; 82 (jego studja bolońskie); 101, 112; 124—32 (życie i kronika); 133, 148; 183—85 (wiersze w kronice). II, 42, 79; 156 (komentarz Dąbrowki do kroniki); 198, 199
- Kallimach Bounaccorsi Filip: II, 51, 52; 105—112 («Vita et mores Gregorii Sanocei»); 114—23 (życie i działalność w Polsce); 125, 141, 242, 243, 281, 286
- Kanaparjusz Jan (di Cannapara Jan): 144, 147
- z Kępy Jan (autor zaginionych proz kościelnych): 192
- Kielbasa Wincenty: II, 229, 246 (mowa)
- z Kielc Wincenty: 138, 148
- z Kluczborga Jan: II, 32.
- Kmita Piotr: II, 381
- z Kobyлина Maciej: II, 42
- Kochanowski Jan: II, 497
- z Kokorzyna Andrzej: II, 185, 202; 203—204 (życie i działalność); 269
- z Koła Maciej: II, 269
- Komeński Jan Amos: II, 392, 406
- z Komorowa Jan (kronikarz zakonu Bernardynów): II, 174, 266
- Komorowski Jan (posiadacz Psalt. puławskiego): II, 370, 371
- Komorowski Wawrzyniec: II, 370
- Konstantyn (i Metodjusz): 37, 38; 38—39 (kwestja cyryllo-metodjańska); 40
- Konstantynowic Michał: II, 499, 501
- Kopernik Mikołaj: II, 163, 278, 284, 287, 288, 293, 294
- Korwin Wawrzyniec z Nowego Targu (Corvinus Laurentius): II, 125, 126; 128—29 (działalność w Polsce)
- z Kościana Mikołaj: II, 269
- z Koszyczek Jan: II, 299, 429, 499, 504
- Kot Wincenty z Dębna: II, 243
- Kotwicz Mikołaj: II, 98
- Kozłowski Mikołaj: II, 264—65 (kaznodzieja); 269
- z Koźmina Benedykt: II, 31
- Koźminczyk Mikołaj Łukasz: II, 249, 250, 256, 264, 429

- z Krakowa Mateusz: 159—64 (traktaty teol.-moralne); 165. II, 26, 186, 193, 216, 237, 239, 268, 270, 426, 429
- z Kremy Gerhard: II, 43, 281, 282
- Kro Jan z Cottbus (prof. medyc.): II, 38
- Król Marcin z Żórawicy: II, 37, 110, 274, 275; 276—79 (życie i działalność)
- Kromer Marcin: 113
- z Krosna Paweł: II, 172
- Krotoscy (właściciele Biblii szaropatackiej): II, 389, 393, 394, 404, 405, 406, 411
- Krzyszowicz Franciszek z Brzegu (prof. teol.): II, 218
- Kurdwanowski z Kokrzwi Jakób: II, 264
- z Kurowa Mikołaj: II, 26
- z Kuzy Mikołaj: II, 215, 279
- z Kwerfurtu Bruno św.: 145, 146, 147. Patrz: Vita quinque fratrum
- z Laonu (Laudunum) Anzelm: 99
- Laskarz Andrzej: 162. II, 78, 103, 186, 188, 190, 222, 243; 244—45 (mowy)
- Lasocki Mikołaj: II, 78, 103, 110, 243; 245 (jako mowca)
- Latowicz Mikołaj: II, 42
- z Leodjum Jakób: II, 253, 254
- Leopolita Jan: II, 168
- Leopolita Jan ks., patrz: Niez Jan ks. i «Biblia t. j. Księgi starego i nowego zakonu...»
- ze Lgoty Jan, patrz: Elgot Jan
- de Lille Alain: II, 42
- z Linköping Maciej (tłumacz «Objawień św. Brygidy»): II, 476
- z Lipnicy Maciej ks.: II, 491, 493, 495
- z Lipnicy Szymon bł.: II, 266
- Lombardus Piotr: II, 31, 44, 175, 215, 219, 293, 467
- z Löwenberg Ludwik (przyjaciel Witelona): 167 (uw.), 168, 170
- Lubelczyk Dersław z Kurozwek: II, 246
- z Lublina Biernat: 252. II, 429; 446—48 («Raj duszny»); 480, 498, 499. Patrz: «Raj duszny»
- Ludolf Saksończyk (komentator psalterza): II, 368, 373
- z Ludziska Jan: II, 113—14 (mowa na powitanie wysłanników soboru bazylejskiego); 209, 243
- de Lyra Mikołaj: II, 44, 477
- z Łabiszyna Maciej: II, 245, 269
- Łasicki Jan: II, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 405
- z Łaska Wawrzyniec: II, 422, 471, 473
- Łaskarz Andrzej, patrz: Laskarz Andrzej
- Łukow Stefan: II, 165
- Łopuchowski, patrz: Słopuchowski
- Maciej z Kobylina, patrz: z Kobylina Maciej
- Magistri Jan (komentator Arystotelesa): II, 169, 170
- Malecki Jan, patrz: z Sącza Jan
- Manducator Piotr, patrz: Comestor Piotr
- Marcin z Opawy (Martinus Polonus): 82, 101, 156—57
- Marcin ze Słupcy, patrz: ze Słupcy Marcin
- Marek z Opatowca, patrz: z Opatowca Marek
- Maurus, patrz: Poemat o Piotrze Włostowicu
- de Mazière Filip (autor «Somnium viridarii»): II, 239
- Metodjusz, patrz: Konstantyn
- Mężykowa Katarzyna: II, 36, 37, 42
- z Międzyrzecza Marcin (układacz «Retoryki wielkopolskiej»): II, 76, 356, 357
- Mierzwa, patrz: Dierzwa
- Mikołaj z Brzeźnicy, patrz: z Brzeźnicy Mikołaj

- Mikołaj z Grodziska, patrz: z Grodziska Mikołaj
- Mikołaj z Kurowa, patrz: z Kurowa Mikołaj
- Mikołaj Łukasz z Wielkiego Koźmina, patrz: Koźmińczyk Mikołaj Łukasz
- Mikołaj Polak (archidiakon krakowski, «rector transalpinus» padewski): 83
- Mikołaj z Polski, patrz: z Polski Mikołaj
- Mikołaj z Poznania, patrz: z Poznania Mikołaj
- z Miłostawia Piotr: II, 266—267 (kazania)
- z Moerbecke Wilhelm: 168
- Mokrski Florjan: 84. II, 19
- Morsztyn Erazm z Krakowa: II, 168
- de Muris Jan: II, 43
- Nanker (biskup krakowski): 84 (jego studja bolońskie). II, 201, 252; 255 (jego statuty synodalne)
- z Nawarji Stefan: II, 213
- Nawojka, patrz: Książeczka do nabożeństwa Nawojki i Modlitewnik
- Nicz Jan: II, 415, 416, 417, 418
- Niger Franciszek: II, 163
- Nosek Andrzej (opat tyniecki): II, 426
- Nowko (kan. krak.): II, 36, 37, 42
- Oleśnicki Zbigniew (młodszy): II, 243, 264
- z Opatowca Marek: II, 87—88
- Opeć Baltazar: II, 429, 462, 463, 464, 471, 480, 498, 499
- Ostrorog Jan: II, 99, 185; 227—40 (życie i działalność); 243; 246 (mowa); 257
- z Oświęcimia Jan (Sakran): II, 243, 427, 430
- Otto, scholastyk krak. (rektor uniw.): II, 27—28
- de Oyta Henryk (prof. teol. w Paryżu i Pradze): II, 45
- Pakosławic Jan: 134. II, 19
- Palecz Stefan (prof. teol. w Pradze i Krakowie): II, 203
- Pannonius Janus: II, 280, 281
- Panormitanus, patrz: de Tudeschis Mikołaj
- z Paradyża Jakób: 162. II, 114, 185, 207, 208, 209, 210, 211, 212; 215—27 (życie i działalność); 237, 239, 243, 263, 264, 268, 269
- Parkosz Jakób: II, 348—49 (traktat o ortografji); 377
- Pasek Godysław, patrz: Baszko Godysław
- Paterek Jan ks. (z Szamotuł): II, 427—31; 439, 458, 459
- Paweł z Zalesia, patrz: z Zalesia Paweł
- Pelka: 74, 77—78 (konstytucja synodalna)
- de Pennaforte Rajmund: II, 21, 24
- Peregrinus: 158 («Sermones de tempore et de sanctis»)
- Peuerbach Jerzy: II, 275, 277, 278, 281, 283, 288
- Piotr, nauczyciel ks. Włodzisława śląskiego: 170
- Piotr z Chomiąża, patrz: z Chomiąża Piotr
- Podachatherus Filip: II, 110
- Poggio Bracciolini: II, 103
- z Pokrzywnicy Mikołaj: II, 494
- z Polski Mikołaj, archid. krak. (pisarz «Summa decretalium»): 157
- z Polski Mikołaj: 170—72 (traktat medyczny «Experimenta»); 186—87 («Antipocras»)
- Poniecki Ścibor: II, 354
- Poznańczyk Piotr: II, 415
- z Poznania Benedykt: 191, 192
- z Poznania Mikołaj: II, 100
- z Pragi Jan Hieronim: 275, 281. II, 270—71

- Pussman Krzysztof: II, 459
 z Pyskowic Paweł: II, 429, 442
 z Pyzdr Zygmunt: II, 220, 264, 426
- z Raciaża Maciej: II, 265 (kaznodzieja); 305, 306 (pieśniarz)
 z Raciborza Wawrzyniec: II, 208, 210
 z Radoszyc Piotr (pisarz Biblii szarospatackiej): II, 389, 396, 398, 401, 410
- Rębieliński Jan: II, 370
 Regiomontanus (Müller) Johannes: II, 275, 279, 281, 282, 283, 284
 Reinhold Erazm: II, 287
 von Reinau Walter: II, 459
 Reiser Fryderyk (autor «Reformatio Sigismundi»): II, 238
 Rej Mikołaj: 252. II, 497
 z Rotterdamu Erazm: II, 446, 451
 z Rożana Maciej: II, 487, 488, 489
 z Rytwian Albert (bisk. krak.): II, 37
- de Sabionetta Gerhard (astronom w. XIV): II, 292
 de Sacchis Jan (dziekan medyków uniw. Jagiell.): II, 37
 de Sacrobosco (Sacrobusto) Jan: II, 43, 163, 164, 292
 z Sącza Jan: II, 299, 418, 500, 505
 Sacran Jan, patrz: z Oświęcimia Jan
 Salicet Mikołaj: II, 446
 z Salisbury Jan: 132
 z Sanoka Grzegorz: II, 84—86 (Epitaf. dla Wład Jagiełły); 86; 104—113 (życie i działalność); 116, 121, 142, 242, 245, 264, 277
- Sarisberiensis Johannes, patrz: z Salisbury Jan
 Saxo-Grammaticus: 132
 de Saxoferrato Bartolo: 86, 158, 159
 Schefler Jan (kanonik raciborski): II, 36
 Scotus Duns: II, 40, 45, 47, 168, 169, 170, 171, 172, 174, 175
 Szczekna Jan: 159. II, 26, 250, 270
 Seklucjan Jan: II, 317, 448
- ze Skarbimirza (Skalmierza) Stanisław: 85 ((jego studja pragskie). II, 26, 212, 218; 243—44 (mowca); 268
 Skotnicki Jan Bogorja: 84
 Słopuchowski: II, 305, 306
 Słota: II, 333
 ze Słupcy Jan: 284. II, 87, 88
 ze Słupcy Marcin: II, 88—89 (jego epitafja)
 ze Słupi Andrzej: II, 305
 Sommerfeldt Jan: II, 42, 49, 125, 126, 171, 286
 Spiczyński Hieronim: II, 299
 Stanisław Franciszkanin (autor «Vita s. Salomeae»): 149
 Stanisław ze Skalmierza, patrz: ze Skarbimirza Stanisław
 Stercz Jan: II, 282
 Stobner Jan: II, 36, 37, 274
 ze Stobnicy Jan: II, 167, 168; 171—76 (życie i działalność)
 Stoyko Stanisław («Opus sermonum dominicalium»): 158—59. II, 262
 Stradomski Jazon Aleksy: II, 491, 492, 493, 495
 ze Strasburga Tomasz: II, 45
 Strzemiński Tomasz: II, 37, 96, 103, 138, 185, 208, 210, 211, 212, 214—15, 243, 279
 Strzeżyc (Strzezych) Andrzej z Krakowa: II, 99
 Suchywilk Janusz ze Strzelec: 84
 Suled Mikołaj: II, 487, 488
 Suso Berger Feliks (mystyk w. XIV): 253
 Świętosław z Wilkowa, patrz: z Wilkowa Świętosław
 Świnka Adam: II, 71—72
 Świnka Jakób (arcyb. gnieźn): 71, 78, 157. II, 253, 254
 Sylwan (Mniszek) Jan, patrz: z Pra-gi Jan Hieronim
 Szafraniec Jan (rektor uniw.): II, 28, 36
 z Szamotuł Jan, patrz: Paterek Jan ks.

- Szczawiński Olbracht Jan: II, 492, 495
 Szurkowski Wojciech: II, 494
- de Tarantasio Piotr: II, 45
 Tartaret Piotr (komentator Arystotelesa): II, 169
 Teleki Dominik hr.: II, 390
 z Tenczyna Jaško: II, 26, 35
 z Tilbury Gerwazy: 125, 127
 Tomkowicz Szczepan z Krajkowa: II, 310
 Trąba Mikołaj: II, 250, 256
 de Tudeschis Mikołaj (Panormitanus): II, 207
 de Tungeris Arnold (komentator Arystotelesa): II, 39
 Turnowski Simeon Teofil: II, 386, 389, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 405, 407.
 Twaróg Michał z Bystrzykowa: II, 167—70; 171, 172
 Tworzydło Marcin ks.: II, 389, 395
- de Ubaldis Baldus (kanonista z Perugji): 158
 Ubogi Waclaw z Brodni: II, 378, 379, 440—42
 Ursinus Johannes (Ursyn Jan): II, 126, 243
- Vergerio Paweł: II, 110, 277
 Versor Jan (komentator Arystotelesa): II, 163, 164
 Vespucci Amerigo: II, 172
 de S. Victore Godefryd: II, 305
 Vierdung Jan z Hassfurtu: II, 289
 de Villa Dei Aleksander: II, 41, 87, 88, 163, 164
 de Villanova Arnold (pisarz medyczny w. XIII): 187
 de Vino Salvo Gotfrid: II, 42, 92, 93
 Vitéz (Gary) Jan (bisk. Wielk. Wawradynu): II, 110, 277, 280, 281, 282, 284
- Vitreator Johannes: II, 166
 de Voragine Jakób («Sermones dominicales»): 158, 228, 232, 234, 251, 253. II, 458
- Węgierski Wojciech ks.: II, 390, 393
 Wesel Jan (autor «Adversus indulgentias disputatio»): II, 239
 z Wielunia Hieronim: II, 415, 429, 451, 480, 500
 Wigandów Mikołaj: II, 249 («Sermones per modum postillae...»); 256, 429
 z Wilkowa Świętosław: 279
 z Wilkowiecka Mikołaj ks.: II, 144
 Wincenty mistrz, patrz: Kadłubek Wincenty
 Witelo: 83 (jego studja padewskie); 164—70 (życie i działalność). II, 276
 Włodkowiec Paweł z Brudzenia: 162. II, 103, 185; 185—97 (życie i działalność); 200, 218, 237, 239, 244
 z Wocieszyna Świętosław: II, 487, 488, 489, 490
 Wolfram Piotr: II, 103, 188, 244
 z Worczyna Paweł: II, 269
 Wróbel Walenty: II, 378, 380—82
 z Wrocławia Michał: II, 176, 276, 290, 292, 293
 Wysz Piotr z Radolina: II, 26, 36, 222
- Zabarella Franciszek (kanonista i kardynał): II, 186
 Zaborowski Jakób: II, 37
 z Zalesia Paweł: II, 42
 Zarecensis Jan ks.: 277
 z Zatora Paweł: II, 258, 265, 427
 Zbrosław (student padewski): 170
 Złota, patrz: Słota
- ze Żnina Jakób: 99
 z Żórawicy Marcin, patrz: Król Marcin z Żórawicy
 Żurkowski Wojciech, patrz: Szurkowski Wojciech.

WSKAŹNIK RZECZOWY.

- «De s. Adalberto episcopo»: 147, 148
 «Agenda latino et vulgari sermone...»
 J. Hallera z r. 1514: II, 438
 Akademia krakowska: II, 17—25 (założenie i pierwsze lata istnienia); 25—27 (wznowienie w roku 1400); 27—50 (urządzenie w w. XV)
 z Akwitacji Walter, patrz: Opowiadanie o przygodach Walcerza z Tyńca
 «Alexander de proeliis», patrz: «Historja Aleks. Wielkiego... o walkach»
 Alfabet wierszowany Parkosza: II, 348—49
 «Antigameratus» Frowina: 187—89
 «Antipocras» («Antihippocrates»), traktat med. Mikołaja z Polski: 171, 186—87
 Apokryfy: II, 455—74
 Apologi, patrz: Bajki...
 Argumenty psalmiczne: II, 373
 «Ars moriendi»: 163—64
 «Artykuły prawa magdeburskiego»: II, 496
 Asinarius: II, 79
 Astronomja w w. XV: II, 273—76
 Bajki średniowieczne łacińskie: II, 79—80, 100
 Biblia królowej Jadwigi, patrz: Biblia szarospatacka
 Biblia królowej Zofji, patrz: Biblia szarospatacka
 «Biblia t. j. Księgi starego i nowego zakonu...» (Szarffenbergera z roku 1561, czyli Jana Leopolicy): II, 415—17
 Biblia szarospatacka: 26, 250. II, 389—414
 Biblioteka kapitulna krakowska: 99
 Biblioteka królowej Jadwigi: 207, 242, 243, 250. II, 387—89, 390
 Biblioteka królowej Zofji: II, 391
 «Bogurodzica»: 259 (pierwszy ślad powstania); 263—78 (rozbiór pieśni). II, 82, 261 (jej kult w w. XV); 309, 314—15 (zwrotki dodatkowe do Wszystkich Świętych)
 Brunellus: II, 79
 Bulla Innocentego II (z r. 1136): 208—209
 Bulla złota języka polskiego, patrz: Bulla Innocentego II
 Bursy uniwersyteckie: II, 48—49 (Bursa divitum, Germanorum, grochowa, Hungarorum, pauperum: 49, Jezorolimska: II, 24—25, 49)
 «Cantio de observatione debita X praeceptorum Dei», por. »Pieśń bernardyńska o należ. przestrzeganiu dziesięciorga przykazań»
 «Carmen celebrans nomen Sophiae...»: II, 85
 Chronica Petri comitis: 192
 Chronica principum Poloniae: 139

Chronica, patrz: Kronika — Kroniki
 Cizjojany: II, 349—50
 Clipeus spiritualis, patrz: «Tarcza duchowna» — «Szczyt duszny»
 «Collegium», patrz: Kollegja
 «Collegium Hierosolymitanum», patrz: Bursa Jerozolimska
 «Collegium iuridicum»: II, 32, 34
 «Collegium maius»: II, 32, 33, 34
 «Collegium minus»: II, 32, 34
 «De curiae miseria» (poemat w. XV): II, 100
 Cyceronianizm: II, 241
 «Czasów popisanie o tureckich sprawach...»: II, 499, 500—501

Dekalogi wierszowane: II, 320—21
 Dialog mistrza Polikarpa ze śmiercią, patrz: «De morte prologus»
 Dialog o Zbigniewie Oleśnickim: II, 95—97
 Doktryny polityczne w. XV: II, 190—91
 Dramat liturgiczny średniow. łaciński: 195—200
 Druki ksylograficzne («Ars moriendi»): 163
 «Dusza z ciała wyleciała...»: II, 347
 Dysputy uniwersyteckie: II, 38, 47

«Ecclesiastes, Księgi Salomonowe...»: II, 415, 503

Egzaminy (w uniw. Jagiell.): II, 30—32

«Epistola ad dominicellam»: II, 91—94

«Epistola manu dei scripta», patrz: «List ręką Boga pisany»

«Epistola taxans matrimonium Vlad. Regis cum Elisabeth Granowska», patrz: Ciołek Stanisław

«Epistola św. Bernarda o rządzeniu czeladnem»: II, 477

Epitafja:

— dla Andrzeja Laskarza, patrz: ze Słupcy Marcin

— dla Andrzeja Odrowąża: II, 89

Epitafja:

— na śmierć królowej Jadwigi: II, 67—68

— na śmierć Jadwigi, córki Jagielly, patrz: Świnka Adam

— dla Wład. Szamotulskiego, patrz: ze Słupcy Marcin

— dla Wład. Jagielly, patrz: z Sannoka Grzegorz

— na zgon Zawiszy Czarnego, patrz: Świnka Adam

«Ewangelja Nikodema»: II, 89, 423, 424, 468, 471, 472

Fakultet artystów (w uniw. krakowskim): II, 21, 23, 24 (uniw. Kazimierz.); 28 (Jagiell.); 36, 37 (fund. katedr); 39—43 (nauka, wykłady i podręczniki)

Fakultet medyczny (w uniw. krak.): II, 21 (w uniw. Kazimierz.); 35, 37, 45 (wykłady)

Fakultet prawny (w uniw. krak.): II, 35, 37, 45 (wykłady)

Fakultet teologiczny (w uniw. krak.): II, 26, 35, 36, 38, 43—45 (wykłady)

Fakultety (w uniw. Jagiell. i ich organizacja): II, 29—30

Filozofja scholastyczna: II, 159—61, 169, 170

Formularze średniowieczne: II, 75—76, 79

Formularze (listowe XV w.): II, 90

Formuły polskie chrztu i małżeństwa: II, 439

Formuły polskie kazań: II, 440

Formuły polskie przysięg (w. XV): II, 483

Fragment Glogiera, patrz: Scyntyllarjusz polski

«Fragment nauk moralnych»: II, 480

Geografja średniowieczna: II, 172—73

«Gesta Romanorum»: 252—53

Glossy językowe: 210—211

Godzinki maryjne (w. XV): II, 380.

Por. «Horae Beatae Mariae Virginis»

- Godzinki staropolskie w odpisie Wacława Ubogiego: II, 378, 379, 380, 440—42
- Grunwald, patrz: Wiersz o bitwie... «Gwalterus doctor amoris»: II, 100
- Gwidryn («Quadropartitus apologeticus»): II, 79, 100
- Hagiografia, patrz: *a*) Vita et passio s. Adalberti martyris. *b*) Passio s. Adalberti episcopi et martyris. *c*) Passio s. Adalberti martyris. *d*) De s. Adalberto episcopo. *e*) Miracula s. Adalberti. *f*) Liber de passione martyris. *g*) Vita s. Stanislai (minor). *h*) Vita s. Stanislai (maior). *i*) Miracula s. Stanislai. *k*) Vita s. Salomeae. *l*) Vita et miracula s. Kyngae. *m*) Vita quinque fratrum. — Por. Żywoty świętych.
- Harmonja ewangeliczna: II, 417—18
- «Historja Aleks. Wielkiego... o walkach»: II, 473, 499, 500, 503, 504
- «Historia ecclesiastica» albo «scholastica» Piotra Manducatora (Comestora): II, 467—68
- «Historja o świętym Józefie patrjarsze...»: II, 459—60
- «Historia o Judith»: II, 415
- «Historia o dwu starcach, ktorí požądali Zuzanny»: II, 415
- «Historja bardzo cudna... o stworzeniu nieba i ziemie»: II, 459
- «Historia translationis trium regum», patrz: «Historja Trzech Króli»
- «Historja Trzech Króli»: II, 423, 471—74, 503
- «Historja o żywocie i znamienitych sprawach Aleks. Wielkiego...» z r. 1550: II, 498, 499
- «Historje rzymskie» zob. «Gesta Romanorum»
- «Horae Beatae Mariae Virginis»: II, 436, 446
- «Hortulusy polskie», patrz: «Raj duszny» Biernata z Lublina
- Humanizm w Polsce: II, 102—104 (jego początki)
- Język polski w kościele: 78 (konstytucja Świnki); 78—79 (statuty Nankera)
- «Jura, que solus Deus dedit...»: II, 415
- Kancjonały średniowieczne: II, 298—99
- w w. XVI: II, 317
- Kanon mszy św.: II, 439
- Katalogi biskupów: 103
- Katedry: II, 34—38 (w uniw. Jagiell.)
- Katechizmy polskie: II, 437
- Kazania augustjańskie z w. XV: II, 421—22
- Kazania gnieźnieńskie: 230—35, II, 254, 255, 256
- Kazania husyty polskiego: II, 267
- Kazania świętokrzyskie: 226—30, II, 255
- Kazania-traktaty Jana Paterka: II, 427—31
- Kazanie apokryficzne wielkopiątkowe o męce Chrystusowej (w «Sprawie chędogiej»): II, 422—27
- «Kazanie na dzień Wszystkich Świętych o błogosławieństwach»: II, 420—21
- Kaznodziejstwo łacińskie: 157—59 (do końca w. XIV). II, 267—71 (kaznodzieje łacińscy w. XV). — Patrz: Wymowa łacińska
- Kaznodziejstwo polskie: 157, 158, 223—24 (najdawniejsze). II, 254, 260—61; 264—67 (kaznodzieje polscy w. XV); 297—298 (pieśni kazaniowe). — Patrz: Kazania — Kazanie
- Klasztory średniowieczne: 66—73; 67—70 (Benedyktyni włoscy); 70 (Kanonicy regul. lateraneńscy); 70—71 (Cystersi); 72 (Premonstratenzi czyli Norbertanie); 72 (Bożogrobcy, Johannici, Templariusze); 72 (Dominikanie i Franciszkanie)

- Kolegja uniwersyteckie: II, 32—34 (ich organizacja). — Patrz: Collegium
- Konstytucje (statuty) synodalne (pozostające w związku z dziejami oświaty i piśmiennictwa): 223, 249 (Jakóba, archid. leod. z r. 1248); 74, 77—78 (arcyb. Pełki z r. 1257); 71, 78, 197, 223, 249 (arcyb. Jak. Świnki z r. 1285); 78. II, 252 (krakowskie Nankera z r. 1320); 78, 197, 286 (uniejewskie z r. 1326); 78 (kaliskie arcyb. Jarosl. Bogorji z r. 1357); 284 (krakowskie z roku 1408); 286. II, 250 (kaliskie Mikoł. Trąby z r. 1420); II, 251 (krakowskie Woj. Jastrzębca z r. 1423)
- Kroniczka rymowana o królach polskich: II, 99
- Kronika Dierzwy (Mierzwy): 101, 133, 138—39
- Kronika polsko-śląska («Chronicon Polono-Silesiacum» albo «Chronica Polonorum»): 139, 191
- Kronika wielkopolska: 132—34, 191, 192, 193
- Kroniki średniowieczne: 111—139
- Książeczka do nabożeństwa Nawojki: II, 442—46
- Książeczka do spowiedzi dla królowy Jadwigi: II, 480
- Książka do nabożeństwa Zygmunta I, patrz: «Szczyt duszny»
- «Księgi św. Augustyna, biskupa hipońskiego: O żywocie krześcijańskim»: II, 480
- «Księgi Jezusa, syna Syrachowego...»: II, 415
- Legenda o św. Aleksym: II, 318—19
- Legenda o św. Dorocie, patrz: Pieśń-legenda o św. Dorocie
- Legends polskie prozaiczne: 250—54 (Fragment żywota św. Błażeja; Żywot panny Eufraksyjej; Żywot błog. Alexego i Eustachiusza; Żywot ojca Amandusa; Żywot św. Anny)
- Legends polskie wierszowane (XV w.): II, 318—19
- «Liber de passione martyris»: 147
- Libistika: II, 100
- Libri mortuorum: 103
- Liryka miłosna polska (XV w.): II, 354—61
- «List Lentulusa do senatu rzymskiego»: II, 470—71
- List Matyldy do Mieszka II: 65
- «List ręką Boga pisany»: II, 471
- Listy miłosne łacińskie (XV w.): II, 89—95
- Listy miłosne polskie, patrz: Liryka miłosna polska
- «Litera ad amasiam...»: II, 91, 94—95
- «Livres d'Heures»: II, 436
- Liwiusz w Polsce: II, 277
- «Ludus paschalis», patrz: Dramat liturgiczny
- Luparius: II, 79
- Łacina średniowieczna: II, 47—48 (jej charakter)
- Magisterjat średniowieczny: 81
- «De his malis, quae aguntur in hoc mundo» (poemat w. XV): II, 100
- Mammotrekty: II, 480
- Matematyka w w. XV: II, 273—76
- Metoda scholastyczna, patrz: Scholastyeczny
- «Metrificale» Marka z Opatowca: II, 87—88
- Metryka średniowieczna: 180—81
- «Miracula s. Adalberti»: 147
- «Miracula s. Stanislai»: 149
- Mitologja polska: 24, 283—84
- Mnemonika: II, 166—67
- Modlitewnik (modlitewniki): II, 435—36 (w ogólności); 436, 448—50 (siostry Konstancji); 450 (krakowski z w. XVI); 451 (Krzysztofa Szydłowieckiego); 311, 436, 442—46

- (Nawojki); 442, 451 (Zygmunta Staro-
rego); 450 (dwa modlitewniki Pta-
szyckiego); — Patrz: «Raj dusz-
yczny». — «Pozdrawianie wsitkich
członków Pana Jezusowych...» —
«Tarcza duchowna.» — «Szczyt
duszny».
- Modlitwa (modlitwy): 248—50 (naj-
dawniejsze); II, 433—35 (w ogól-
ności); 436—37 (codzienne czyli
główne); 439—42 (kościelne); 437—
39 (oddzielne); 438 (odpustowe);
437 (passyjne); 451 («Modlitwa pań-
ska» z r. 1533)
- Modlitwy św. Brygidy: II, 477
«De morte prologus»: II, 335—43
- Nauka średniowieczna: 73 (jej cha-
rakter)
- Nauki katechetyczne polskie (exhor-
tatio): II, 251, 254, 255. — Patrz:
Kaznodziejstwo polskie
- Nominaliści, patrz: Tomiści
- «Objawienia św. Brygidy»: II, 388,
476—77
- Officia kościelne, patrz: Dramat li-
turgiczny
- «Officium defunctorum», patrz: «Wi-
gilje za umarłe ludzie»
- «Officium sepulchri», patrz: Dramat
liturgiczny
- Okkamizm (fil. terministyczna Ok-
kama): II, 167, 176
- «Opera corporalia»: II, 322
- «Opera spiritualia»: II, 322
- Opowiadanie o przygodach Walce-
rza z Tyńca: 192—94
- Ortyle megdeburskie: II, 493—96
- «Ordo Romanus» (książka przesłana
przez Matyldę Mieszkowi II): 65,
181
- «Palestra Christi»: II, 88—89, 101
- «Passio s. Adalberti episcopi et mar-
tyris» (Vita II): 144, 145
- «Passio s. Adalberti martyris»: 146, 147
- «Pieśń bernardyńska o należ. prze-
strzeg. dziesięciorga przykazań...»:
II, 321
- Pieśń o bitwie pod Zawichostem (za-
giniona): 286
- Pieśń o Krzysztofie Szafrancu (za-
giniona): 287
- Pieśń o śmierci Luitgardy (zagini-
ona): 287
- Pieśń o Wiklefie Andr. Galki z Dob-
szyna: II, 350—54
- Pieśń o wójcie krakowskim Albercie:
189—90
- Pieśni (religijne i kościelne w. XIV
i XV w układzie według pierwszych
liter słów początkowych):
- «Anieli słodko śpiewali»: II, 309
- «Angielski chlebie powitaj»: II, 310
- «Anna święta i nabożna...»: II,
307, 308
- «Ave maris stella»: II, 308, por.
«Zdrowaś gwiazdo morską...»
- «Ave pulcherrima regina...», por.:
«Zdrowa bądź Najświętsza Kró-
lewno...»
- «Bóg wszechmogący wstał zmar-
twy zaduci...»: II, 311
- «Bogurodzica», patrz: «Boguro-
dzica» (w wskazniku ogólnym)
- «Cancio de passione Domini...»,
patrz: «Żołtarz Jezusów...»
- «Chrystus Pan dzisiaj zmartwych-
wstał...»: II, 312
- «Chrystus się nam narodził...»: II,
312
- «Chrystus zmartwychwstał je...»: 279
- Chwała tobie gospodzinie...»: II,
315—16
- «Ciebie dla człowiecze...»: 279—80
- «Deus omnipotens», por.: «Bóg
wszechmogący wstał zmartwy za-
duci...»
- «Dusze święty zawitaj k'nam...»: II,
314

Pieśni (religijne i kościelne w. XIV i XV w układzie według pierwszych liter słów początkowych):

- «Horae canonicae Salvatoris»: II, 312, por.: «Jezus Chrystus, Bóg człowiek...»
- «Jesu Chryste nasza radość...»: II, 311
- «Jezus Chrystus, Bóg człowiek...»: 280
- «Jezusa Judasz sprzedał...», patrz: «Żołtaz Jezusów...»
- «Królowno niebieska...»: II, 308
- «Maryja, czysta dziewice...»: 281
- «Maryja, panno czysta...»: II, 307
- «Maryja, panno szlachetna...»: II, 307
- «Mesyjasz wierny Chrystus nasz...»: II, 311, por. Rotuła kołędowa
- «Mocne boskie tajemności...»: II, 306
- «Nas dla wstał zmartwych Syn Boży»: 279—80
- «Nas wszech nadziejo przemienia...»: II, 309
- «Nuż wy bielscy panowie»: II, 311, por.: Rotuła kołędowa
- «O ciało Boga żywego...»: II, 307
- «O crux ave spes unica», por.: «O krzyżu naświętszy, bądź pozdrowion»
- «O krzyżu naświętszy, bądź pozdrowion...»: II, 311
- «Pange lingua gloriosi...»: II, 308
- «Panna pana porodziła»: II, 311, por.: Rotuła kołędowa
- Pieśń o św. Jopie: II, 316
- Pieśń o św. Katarzynie: II, 316
- Pieśń o św. Krzysztoforze: II, 316
- Pieśń o św. Stanisławie: II, 315—16
- Pieśń-legenda o św. Dorocie: II, 315
- «Pomóż mi święty Dusze twoje chwaleń mnożyć...»: II, 314
- «Poprośmy św. Ducha...»: II, 314

Pieśni (religijne i kościelne w. XIV i XV w układzie według pierwszych liter słów początkowych):

- «Posłał przez anioły...»: 281
- «Posłuchajcie bracia miła...»: II, 305—306
- «Przez twe święte zmartwychwstanie»: 280
- «Przydzi Dusze święty k'nam...»: II, 313
- «Przydzi k'nam święty Dusze...»: II, 314
- «Radości wam powiadam...»: II, 306
- «Regina coeli laetare...», por.: «Królowno niebieska»
- Rotuła kołędowa: II, 307, 311—12
- «Salve regina misericordiae»: II, 307, 308 (przeł. wierszowany); 439 (przeł. prozaiczny). — Por.: «Zdrowaś królowno wyborna»
- «Stabat mater...»: II, 308
- «Stała się nam nowina...»: II, 311, por.: Rotuła kołędowa
- «Stać się rzecz wielmi dziwna...»: II, 311
- «Surrexit Christus hodie...», por.: «Z śmierci wstał ninie Chrystus Pan»
- «Święty dusze zawitaj k'nam»: II, 314
- «Te Deum»: II, 308
- «Veni Creator»: II, 308
- «Veni sancte Spiritus, Et emitte coelitus...»: II, 308, por.: «Przydzi Dusze święty k'nam...»
- «Wesoly nam dzień nastał...»: 280
- «Witaj miłe święte ciało»: II, 310
- «Witaj miły Jesu Chryste...»: II, 311
- «Wszego świata wszytek lud...»: II, 310
- «Zdrów bądź królu angielski»: II, 310
- «Zdrowa bądź Najświętsza królowno...»: II, 308

- Pieśni (religijne i kościelne w. XIV i XV w układzie według pierwszych liter słów początkowych):
- «Zdrowaś gwiazdo morską...»: II, 308
 - «Zdrowaś królewno wyborna...»: II, 307, 308
 - «Z śmierci wstał ninie Chrystus Pan...»: II, 312
 - «Żołtaz Jezusów, czyli piętnaście rozmyślań o Bożym umęczeniu»: II, 312—13
- Pieśni o Chrystusie (XV w.): II, 310—13
- Pieśni do Ducha św. (XV w.): II, 313—14
- Pieśni Iysogórskie: II, 305—307
- Pieśni maryjne (XV w.): II, 304—10
- Pieśni Sandomierzanina: II, 322—24
- Pieśni do Świętych Pańskich: II, 314—16
- «Planctus Mariae» (XV w.): II, 305
- Podręcznik do historii biblijnej: II, 480
- Poemat o Piotrze Włostowicu (pióra nieznanego Maura): 191
- Poemat o zatargach Zbig. Oleśnickiego z Kośmidrem Gruszczyńskim: II, 97—98
- Poezja łacińska średniowieczna:
- a) świecka: 65 (w. XI); 181—83 (w. XII); 183—87 (w. XIII); 187—90 (w. XIV); 190—92 (wiadomości o utworach zaginionych); 195 (domniemane poematy o Kazimierzu Mnichu, Wandzie i Rytogarze). II, 64—129 (w. XV). b) kościelna: II, 101 (w. XV)
- Poezja polska średniowieczna: a) kościelna i religijna: 257—60, 263—78, 278—82 (w. XIII—XIV). II, 297—324 (w. XV). b) świecka: II, 324—62 (w. XV). c) niespisana: 282—87
- Polacy na uniwersytetach obcych w wiekach średnich: 81—83 (w. XIII), 83—85 (w. XIV), 85 (w. XV), 85—86 (kodeksy przywożone przez polskich scholarów)
- «Poncjan»: II, 498
- «Powieść o papieżu Urbanie»: 163. II 438—39, 450, 451
- «Pozdrowienie.. członków Pana Jezusowych» z r. 1533: II, 439, 447, 450, 451
- Praeambula sermonum, patrz: Formuły polskie kazań
- Prawo kanoniczne (w uniw. Kazimierzowskim): II, 21
- Prawo kościelne (jego zbiory): 156—57
- Prawo rzymskie: 85—86 (recepca w Polsce). II, 21 (w uniw. Kazimierz.)
- Profesorowie (ich stopnie i place): II, 21, 29—30, 30—32, 34—35
- Promocje (w uniw. Kazimierzowskim): II, 23—24
- Proza heksametryczna: II, 72
- Przekłady pisma św. w ogólności: II, 385—89
- Przekłady statutów (w. XV): II, 486—92
- Przekłady Nowego Testamentu (w. XV): II, 417—18
- Przekłady Starego Testamentu (w. XV): II, 414—17
- Przekłady psalmów (XV w.): II, 368—82
- Przepisy katechizmowe wierszowane (w. XV): II, 321
- Przepisy pełnienia uczynków miłosiernych: II, 322
- Przykazania prawa ewangelicznego: II, 322
- Przypowieści miłosne, patrz: Liryka miłosna polska
- Psalm 50 (przekład): 246—47
- Psalterz florjański: 230, 237—46. II, 373
- Psalterz Kingi: 207, 236—37, 244, 245. II, 369
- Psalterz krakowski (w. XV): II, 378—80
- Psalterz puławski: II, 370—77

Psalterze średniowieczne polskie: 236—47 (Psalterz Kingi, florjański, przekład psal. 50). II, 368—82 (Puławski, krakowski, z r. 1532, psalmy w «Wigiljach za umarłe ludzie» i w «Godzinkach Waclawa», psalterz Wróbla)

Quadrivium: 76, 77

«Rady Kallimachowe»: II, 119—20
 «Raj duszny» Biernata z Lublina: II, 299, 380, 418, 436, 441, 446—48, 452
 Realiści, patrz: Skotyści
 «Reguła św. Benedykta»: II, 479
 «Reguła polska panny świętej Klary»: II, 480
 «Reguła Trzeciego Zakonu św. Franciszka»: II, 477—79
 Rektor: II, 22—23 (w uniw. Kaźm.); 27—28 (w uniw. Jagiell.)
 Retoryka krakowska (1425—34): II, 75
 Retoryka wielkopolska Marcina z Międzyrzecza (1428—29): II, 76
 Retoryki średniowieczne: II, 75—76
 «Rewelacje św. Brygidy», patrz: «Objawienia św. Brygidy»
 Rocznik (roczniki): 70, 94—103, 111
 — Gaudentego: 98, 101, 102
 — górnośląski: 101
 — kamieniecki: 100
 — kapitulny krakowski: 41, 97—98, 101, 102
 — kapitulny poznański: 102, 133
 — krakowski («Annales Crac. compilati»): 100, 101
 — krakowski krótki («Annales Crac. breves»): 101
 — lubiński: 100
 — poznański: 100—101
 — Sędziwoja: 101, 102
 — świętokrzyski dawny: 41, 97, 98—100, 102
 — świętokrzyski II («Annales s. Crucis»): 102
 — Traski: 101, 170

Rocznik wielkopolski: 101—102

— małopolskie roczniki («Annales Polonorum»): 101

Romans duchowny, patrz: Apokryfy
 Roty przysięg: 256—57 (w. XIV). II, 481—83 (w. XV)

Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią, patrz: »De morte prologus»

«Rozmowy Salomona z Marcholtem»: II, 498, 503, 504

«Rozmyślanie przemyskie»: II, 418, 423, 424, 425, 427, 460—70

Runy słowiańskie: 27

Satyra na leniwych chłopów: II, 354

Scholarzy: II, 22, 27, 48—50

Scholastyctzm: II, 46—47 (geneza pojęcia)

Scyntyllarjusz polski: 254—55. II, 388

«Septem canonicæ epistolæ beatorum apostolorum...» z r. 1516: II, 418

«Skarga umierającego»: II, 344—47

Skotyści: II, 45, 162, 167, 174—75

Słowniki biblijne, patrz: Mammo-trekty

Słowniczek łącz.-polski wyrazów prawa magdeburskiego (w. XV): II, 483

Słowniczki prawne (w. XV): II, 483

«Słuchaj tego wszelika głowo...», por. «Pieśń bernard. o należ. przestrzeg. dziesięciorga przykazań»

Sobory (konstancjeński i bazylejski, ich znaczenie dla życia duchowego): II, 102—104

Sodalicja krakowska Celtisa: II, 125—26

«Sprawa chędogo o mece Pana Chrystusowej»: II, 422—27, 461—62, 463, 464, 468, 471

«Statuta synodalia Wratislaviensia episc. Conradi...» z r. 1475: II, 437

Statuty polskie w. XV, patrz: Przekłady statutów

Stopnie akademickie: II, 30—32

«Studium generale» (pojęcie terminu): II, 18—19

«Szczyt duszny»: II, 380, 451—52
 Szkoła u św. Piotra w Lignicy (próba jej przekształcenia na zakład wyższy w r. 1309): 170
 Szkoły średniowieczne: 74 (ich typy w w. XII—XIV); 75 (dowody istnienia); 75—77 (tytuły nauczycieli, organizacja, nauki udzielane): 77 (nauczyciele); 77 (szkoły niemieckie); 79 (szkoły zakonne)

Tablice Alfonsa: II, 274, 278, 285
 Tablice paschalne: 95
 «Tarcza duchowna»: II, 380, 451—52
 Testament Nowy, patrz: Przekłady
 Testament Nowy Szarfenbergera z r. 1556: II, 416, 418
 Testament Stary, patrz: Przekłady...
 «Tobias, patriarcha Starego Zakonu»: II, 415
 Tomiści: II, 45, 162, 167
 Trivium: 76, 77

Uniwersalizm w nauce średniowiecznej: II, 176

Uniwersytety średniowieczne: 80 (ich geneza; najstarsze w w. XII—XV); 81 (Polacy w uniw. obcych)
 «Urywek o modlitwie Chrystusa w Ogrojcu»: II, 470
 «Oto usta już zamknięta...»: II, 347
 »Ustawy a statut zakonu Premonstranckiego»: II, 480

«Versus peregrinus»: II, 87
 Vita quinque fratrum: 43, 67, 145
 Vita felicis Kyngae: 236
 Vita et miracula s. Kyngae: 149
 Vita et passio s. Adalberti martyris (Vita I): 144—145, 147
 Vita s. Salomeae: 149
 Vita s. Stanisłai episc. crac. (minor): 148, 285, II, 254
 Vita s. Stanisłai episc. crac. (maior): 148—49
 »Vita metrica»: II, 458—59, 465, 467, 468

Walcerz Wdały i Helgunda (Opowiadanie w kronice wielkopolskiej): 192—94

Warna, patrz: Wiersze z powodu kłeski warnieńskiej

«Widzenie św. Pawła»: II, 471

Wiersz o bitwie pod Grunwaldem: II, 68—71

Wiersz na cześć Spytka z Melsztyna: II, 98

Wiersz o spustoszeniu Sambora przez Turków i Wołochów: II, 98—99

Wiersze dydak.-moral. treści religijnej (w. XV): II, 319—24

Wiersze o spowiedzi (w. XV): II, 321

Wiersze z powodu kłeski warnieńskiej: II, 85—87

«Wigilje za umarłe ludzie»: II, 378—440

Wykłady uniwersyteckie: II, 38—48

Wymowa łacińska (w. XV): II, 240—42; 242—48 (świecka); 248—71 (kościelna)

«Wyrok Piłata»: II, 471

Zabytki prawne (w. XV): II, 481—96

«O zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego»: II, 332—33

«O zachowaniu się przy stole»: II, 333—35

«Żywot błogosławionego Alexego»: 252—53

«Żywot św. Anny»: 254

«Żywot św. Błażeja»: 250—51, II, 388

«Żywot Eustachiusza męczennika»: 252—53

«Żywot nabożny panny Eufrazyjy»: 252

«Żywot ojca Amandusa»: 253

«Żywot Pana Jezusa Krysta» (Opecia): II, 298, 317, 423, 427, 437—38, 439, 462, 463, 464, 471, 505

Żywot Najświętszej Rodziny, patrz:

«Rozmyślanie przemyskie»

Żywoty świętych: 143—150

OMYŁKI DRUKU I UZUPEŁNIENIA

do obu części tomu pierwszego.

a) Omyłki druku:

- T. I. Cz. 1, s. 153, w. 17 (z góry): «Mikołaja Wieganda...» powinno być: «Wiganda».
- T. I. Cz. 1, s. 157, w. 26 (z góry): «Jan Świnka...» powinno być: «Jakób Świnka».
- T. I. Cz. 1, s. 223, w. 21 (z góry): «z r. 1245...» powinno być: «z r. 1285»
- T. I. Cz. 2, s. 103, w. 15 (z góry): «Pawła Wolframa...» powinno być: «Piotra Wolframa».
- T. I. Cz. 2, s. 158, w. 29 (z góry): «praca Tomkowicza Stan.» powinno być: «Tomkiewiczza Stan.».

b) Uzupełnienia do literatury przedmiotu:

- T. I. Cz. 1, s. 30: (*B. Podania dziejowe i ich wartość dla nauki*) dodaj jako poz. 5: KUMANIECKI Kaz. Fel., Podanie o Wandzie w świetle źródeł starożytnych. Pam. lit., 1925/26. XXII—XXIII, s. 46—55.
- T. I. Cz. 1, s. 31: (*C. Prace poglądowe i monograficzne*) dodaj jako poz. 3 a: Dzieje Polski średniowiecznej. Kraków, 1926 (Bibl. hist. Krak. Spół. Wyd.). Tom I nap. R. GRODECKI i Stan. ZACHOROWSKI. Tom II nap. J. DĄBROWSKI.
- T. I. Cz. 1, s. 54: (*V. Uniwersytety średniowieczne, ich geneza, organizacja i ustroj*). A. Dzieła ogólne) dodaj jako poz. 1 a: HASTINGS-RASHDALL, The Universities of Europa in the midle age. Oxford, 1895.
- T. I. Cz. 1, s. 56: poz. 6 zmienić należy: «ABEL Lefranc» na LEFRANC Abel i t. d.
- T. I. Cz. 1, s. 56: (*2. Uniwersytety włoskie*) dodaj jako dzieło ogólne: Ministero della Publica Instruzione, MONOGRAFIE DELLA UNIVERSITÀ E DEGLI ISTITUTI SUPERIORI. Vol. I—II. Roma, 1911/12.
- T. I. Cz. 1, s. 56: (*a. Bolonja*) dodaj: MALAGOLA C., Della vita e delle opere di Antonio Urceo ditto Codro. Bologna, 1878. — STUDI E MEMORIE PER LA STORIA DELL' UNIVERSITÀ DI BOLOGNA. Vol. I—V (1920).
- T. I. Cz. 1, s. 56—57: (*a. Padwa*) dodaj: FAVARO Ant., Galileo Galilei e lo studio di Padova. Vol. I—II. Firenze, 1883. — BRUGI Biagio, Per la storia della giurisprudenza e delle università italiana. Torino, 1921. — FAVARO Ant., Saggio di bibliografia dello studio di

Padova. Vol. I—II. Venezia, 1921/22. — MONOGRAFIE STORICHE SULLO STUDIO DI PADOVA. Venezia, 1922. — MEMORIE E DOCUMENTI PER LA STORIA DELL' UNIVERSITÀ DI PADOVA. Padova, 1922. — PER CELEBRARE IL SETTIMO CENTENARIO DELL' UNIVERSITÀ DI PADOVA 1222—1922. L' Archivio Veneto-Tridentino nr. 1—2. Venezia, 1922. — BROTTO G. e ZONTA G., La facoltà teologica dell' università di Padova. Vol. I (secoli XIV e XV). Padova, 1922. — CI SAMI: Acta graduum academicorum gymnasii Patavini ab a. 1406 ad a. 1450. Patavii, 1922. — Dodaj następnie jako pozycję: *d) Siena* (r. zał. 1246): ZDEKAUER L., Sulle origini dello Studio Senese. Siena, 1893. — TENZE, Lo studio di Siena. Milano, 1894. — BARDUZZI, Documenti per la storia della R. Università di Siena (1271—149). Siena, 1900. — *e) Ferrara*: ATTI DELLA DEPUTAZIONE FERRARESE DI STORIA PATRIA. Vol. IV, VI. Ferrara (1892, 1894). — PARDI Gius., Titoli dottorali conferiti dallo studio di Ferrara nel sec. XV e XVI. Lucca, 1900. — MARTINELLI Gior., Cenni storici sull' università di Ferrara. Ferrara, 1908. — *f) Pisa*: FABRONI A., Historia Academiae Pisanae. Vol. I—III. Pisa, 1791—95. — *g) Pavia*: MEMORIE E DOCUMENTI PER LA STORIA DELL' UNIVERSITÀ DI PAVIA. Vol. I—III. Pavia. — Codice diplomatico dell' univ. di Pavia razz. R. MAIOCCHI. (1361—1450). Vol. I—II (1—2). Pavia, 1905, 1913.

Uwaga. Powyższe uzupełnienia bibliograficzne do uniwersytetów średniowiecznych zawdzięczam uprzejmości prof. dr. Stanisława Kota.

- T. I. Cz. 1, s. 104: (*II. Opracowania źródłowe*, poz. 7a) dodaj: Wyd. II. Kraków, 1926 [Pokłosie dyskusji. I. Meritum sporu naukowego o św. Stanisławie biskupie. II. Znaczenie ankiety w sprawie św. Stanisława. III. Kwestja św. Stanisława w ankiecie Przgl. powsz. IV. Factum męczeństwa św. Stanisława biskupa].
- T. I. Cz. 1, s. 107: (*III. Przyczynki źródłowe*) jako poz. 8 dodaj: KUMANIĘCKI Kar. Fel., Podanie o Wandzie w świetle źródeł starożytnych. Pam. lit., 1925/26. XXII—XXIII, s. 46—55.
- T. I. Cz. 1, s. 152: (*B. Przyczynki i prace filjacyjne*) przy poz. 2: FIJAŁEK JAN ks., Nasza nauka krakowska ... dodaj po I: (tu s. 434—36 ważne przyczynki do genezy postylli Mikołaja Wigandów).
- T. I. Cz. 1, s. 153: (*2. Mateusz z Krakowa*. I. Opracowania i przyczynki) jako poz. 9a dodaj: FRANKE Franz, Mathäus von Krakau. Greifswald, 1910; jako poz. 13: TENZE (t. j. RUBCZYŃSKI W.), Metody i wyniki badań nadfiljacją rękopisów teodyceji Mateusza z Krakowa. («Rationale operum divinatorum»). Spraw. z pos. Ak. Um., 1926. III.
- T. I. Cz. 1, s. 155: (*3. Witelon*. II. Źródłowe opracowania poszczególnych zagadnień) dodaj w poz. 3: BIRKENMAJER Al., Studja nad Witelonem. Cz. III bis. Spraw. z pos. Ak. Um., 1926. III (jest to komunikat akademicki, o którym na s. 167 w uwadze jest mowa jako o rzeczy rękopiśmiennej).

- T. I. Cz. 1, s. 178: (*10. Opowiadanie o Walcerzu i Helgundzie*) dodaj jako poz. o: KRZYŻANOWSKI Jul., *Romans pseudohistoryczny w Polsce w. XVI*. Kraków, 1926. (Prace hist.-liter. nr. 25, s. 21—22).
- T. I. Cz. 1, s. 201: (*I. Dzieje języka, grafika i ortografja, źródła i wpływy obce*. A. Opracowania ogólne) poz. 3 powinna brzmieć: *Do kwestji genezy języka literackiego odnoszą się prace: a) NITSCH Kaz.*, *Próba ugrupowania gwar polskich*. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1910. S. III. T. 1, s. 336—65 (z mapą). *b) TENŻE*, *O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego*. Język polski. 1913. I, s. 33—38. — *c) BRÜCKNER Al.*, *Przyczynki do dziejów języka polskiego*. S. II. Roz. Ak. Um. Wydz. fil., 1911. S. III. T. 4, s. 47—53. *d) TENŻE*, *Powstanie i rozwój języka literackiego*. Encykl. pols. Ak. Um., Kraków, 1915. T. II, s. 73—99. [I. Początki języka literackiego, i t. d. jak na s. 201 dotychczasowa poz. 3]. *e) TENŻE*, *Geschichte der älteren polnischen Schriftsprache*. Preisschriften der Fürstlich Jablonowskischen Gesellschaft zu Leipzig. Leipzig, 1922. [VI. Rysy dialektyczne. Powstanie języka kulturalnego i piśmiennego. Por. s. 202, poz. 8]. — *f) LEHR-SPLAWIŃSKI Tad.*, *Problem pochodzenia polskiego języka literackiego*. Odczyt wygłoszony na zebraniu publicznem Tow. nauk. we Lwowie 1926 r. Przegl. współ., 1926, wrzesień i odb. Kraków, 1926.
- T. I. Cz. 1, s. 204: (*II. Początki literatury polskiej a kobiety*) dodaj jako poz. 5: ŁOŚ J., *Biblioteka polska królowej Jadwigi*. Czas. Kraków, 1923, nr. 255 z 15 listopada i rozszerz. przedr. Przew. biblj., 1926, nr. 6, s. 257—59; jako poz. 6: DĄBROWSKI Jan, *Czy królowa Jadwiga umiała po polsku?* Tamże, 1923, nr. 288 z 24 grudnia.
- T. I. Cz. 2, s. 57: (*15. Wpływ soborów w Konstancji i Bazylei na życie duchowe Polski*) dodaj przy poz. b: PIEKOSIŃSKI Fran., *Goście polscy na soborze konstancyjskim*. Roz. Ak. Um. Wydz. hist.-fil., 1899. S. II. T. 12, s. 130—58 i odb. (Rec. bardzo ważna: LIKOWSKI H. ks., *Kwart. hist.*, 1899. XIII, s. 578—82).
- T. I. Cz. 2, s. 270: (*1. Jan Szczekna*) dodaj w bibliografji: FIJAŁEK J. ks., *Nasza nauka krakowska o Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji w wiekach średnich*. Przegl. pols., 1899. IV (Og. zb. T. 136), s. 432—33.
- T. I. Cz. 2, s. 272: (*2. Jan Hieronim z Pragi*) dodaj w bibliografji: FIJAŁEK J. ks., *Nasza nauka krakowska...* (jak wyżej) s. 433—34
- T. I. Cz. 2, s. 329: (*2. «De morte prologus»*) VRTEL-WIERCZYŃSKI Stef., *Rozmowa człowieka ze śmiercią w literaturze średniowiecznej polskiej i czeskiej*. Lwów, 1926 — dodaj: pierwodr. *Pam. lit.*, 1925/26. XXII—XXIII, s. 56—103.
- c) Sprostowania i uzupełnienia rzeczowe:**
- T. I. Cz. 1, s. 60: (*4. Inne uniwersytety*. b) *Lowanium*) poz. 2. «Album studiosorum Acad. Lugduno Batavae. Harlem, 1875» należy skreślić zupełnie, gdyż dotyczy ona akademji w Lejdzie, założonej dopiero pod koniec w. XVI.

T. I. Cz. 1, s. 209—10: «Wszystkie one (t. j. zabytki języka polskiego) biorą swój początek w Małopolsce, i tę dzielnicę należy uważać za kolebkę, z której wyszedł polski język piśmienniczy. Około Krakowa zatem dokonało się w w. XIII wiekopomne zdarzenie przemianowania języka, żyjącego do tej pory jedynie jako mowa, na język pisany, przemiana żywego słowa w organ piśmienniczy». Ustęp powyższy, zwłaszcza zaś jego zdanie pierwsze, należy sprostować w duchu następującym: «Niewątpliwy wniosek, że piśmiennictwo polskie w ścisłym tego słowa znaczeniu tkwi początkami swymi w Małopolsce, zdaje się wypływać z faktu, że w tej dzielnicy według zgodnego naogół zdania badaczy powstały nasze najdawniejsze zabytki prozaiczne i wierszowane i tu rozwinął się najbardziej intensywny ruch piśmienniczy. Inną jest jednak rzeczą, czy najdawniejszy polski język literacki opierał się na narzeczach małopolskich, jakby to właśnie z lokalizacji naszych najstarszych zabytków zdawało się wynikać (i tego poglądu rzecznikiem przez długie lata był Brückner), czy też wyszedł ów język z dialektycznego podłoża Wielkopolski (jak to już dawniej dowodził Nitsch, obecnie zaś, jak się zdaje przekonywująco, rozstrzyga Lehr-Splawiński). Jest to kwestja nieobojętna dla wyświecenia pierwocin kulturalnego życia narodu, pozostaje zaś w ścisłej łączności z badaniami gwar polskich i znaczeniem tych badań dla dziejów języka. Ponieważ w chwili budzenia się ruchu umysłowego i formowania języka piśmiennego (w. XII—XIII) była Polska rozbita na dzielnice, a linja jej życia państwowego i kulturalnego przesuwiała się powoli, z pewnymi niewielkimi zresztą wychyleniami, z Wielkopolski do Małopolski (inne dzielnice, jak n. p. Mazowsze, nie mogły w tym czasie wchodzić w rachubę), jest przeto rzeczą jasną, że jedynie w jednej z tych dwu dzielnic i w ich narzeczach należy szukać początków naszego języka literackiego, który jako organ piśmiennictwa powstał niewątpliwie w drodze przemianowania języka żywego, jakim posługiwały się warstwy społeczeństwa stojące pod względem kulturalnym najwyżej, w język piśmienny. Język literacki bowiem nie jest nigdy wytworem sztucznym, oderwanym od życia, lecz przeciwnie ma swój odpowiednik w mowie warstw wykształconych, z których łona wychodzą ludzie piszący. W tym względzie najnowsze badania językowe zdają się przechylać wagę stanowczo na rzecz Wielkopolski, gdyż wykazują przekonująco związek genetyczny, jaki łączy polskie narzecze kulturalne, które stało się podstawą języka piśmiennego, z gwarami wielkopolskimi. Pierwsze więc szeregi ludzi oświeconych, wychodząc z Wielkopolski i mówiąc narzeczem tej dzielnicy, były z jednej strony zawiązkiem polskich warstw wyższych, z drugiej zaś uczyniły z narzecza wielkopolskiego polski język kulturalny, który siłą rzeczy musiał stać się z czasem ogólnopolskim językiem piśmiennym. Gdy zaś w w. XIII, właśnie w epoce powstawania naszych najstarszych zabytków językowych, przeszu-

Pilat: Historia literatury I. 2.

wanie punktu ciężkości państwa rozpoczęło się ku Małopolsce i Kraków stawał się powoli ośrodkiem życia kulturalnego, narzecze kulturalne o charakterze wielkopolskim było już tak skryształowane i ustalone, że powstające na gruncie małopolskim piśmiennictwo przyjęło je jako typ języka piśmiennego, który nie uległ już znaczniejszej zmianie, chociaż miał do zwalczania dość silny opór odmiennego podłoża dialektycznego. Mimo zatem, iż lokalizacja naszych najstarszych zabytków zdawałaby się pozornie przemawiać za Małopolską jako kolebką, z której wyszedł polski język piśmienny, każą badania językoznawcze szukać jego początków w narzeczu kulturalnym Wielkopolski. Była więc ta dzielnica nie tylko kolebką państwa polskiego, ale i polskiej kultury, i tu około wielkopolskiej dynastji Piastowskiej i około Kościoła, którego metropolja również w Wielkopolsce leżała, powstał polski język kulturalny».

Koniec części drugiej tomu pierwszego.





39296/

2